

Przemysław Paweł Grzybowski  
Katarzyna Marszałek

# HARCERSKA KULTURA ŚMIECHU W POLSCE

O śmiechu i nie tylko  
w harcerskim Prawie, edukacji, służbie  
oraz twórczości



impuls

W książce zostały omówione elementy harcerskiej kultury śmiechu w Polsce. Oprócz definicji gelotologicznych kategorii pojęciowych, takich jak śmiech, uśmiech, komizm, kultura śmiechu i wspólnota śmiechu, czytelnik znajdzie w publikacji m.in. bogaty wybór przykładów komicznych utworów harcerskich i o harcerzach, analizę wywiadu Harcerskiego Instytutu Badawczego ZHP „Śmiech w harcerskiej edukacji i służbie”, uwagi o zjawisku śmiechu w harcerskim Prawie, twórczości i edukacji, a także opowieść o unikalnej działalności harcerzy podczas drugiej wojny światowej w Polsce, którzy również za pomocą śmiechu pomagali potrzebującym.

Pierwsza – popularnonaukowa – część publikacji może zainteresować miłośników harcerskiej historii i kultury. Część druga, czyli antologia przykładów, niewątpliwie przyda się osobom poszukującym zabawnych utworów o harcerstwie do wykorzystania podczas zbiórek, apeli, obozów, przedstawień itp. Zamieszczono w niej ponad sto piosenek, skeczów, humoresek, wierszy, fraszek itd. oraz kilkadziesiąt dawnych i współczesnych dowcipów o skautach i harcerzach.



Patronat wydawniczy



  
impuls

Zamówienia prosimy kierować na adres:  
**Oficyna Wydawnicza „Impuls” – Dział Handlowy**  
tel./fax: (12) 422 41 80, 506 624 220  
e-mail: [impuls@impulsoficyna.com.pl](mailto:impuls@impulsoficyna.com.pl)  
[www.impulsoficyna.com.pl](http://www.impulsoficyna.com.pl)

Przemysław Paweł Grzybowski  
Katarzyna Marszałek

# Harcerska kultura śmiechu w Polsce

O śmiechu i nie tylko  
w harcerskim Prawie, edukacji, służbie  
oraz twórczości

The logo for 'impuls' features a stylized bird or wing icon above the lowercase word 'impuls'.

Kraków 2024

© Copyright by Przemysław P. Grzybowski, 2024  
© Copyright by Katarzyna Marszałek, 2024

Recenzent:  
*dr hab. Mirosław Kowalski, prof. UZ*

Korekta:  
*Zespół*

Opracowanie typograficzne:  
*Barbara Kerschner*

Projekt okładki:  
*Anna M. Damasiewicz*

Grafika na okładce:  
*Piotr Olszówka*

Publikacja dofinansowana przez  
Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

ISBN 978-83-8294-353-5

Oficina Wydawnicza „Impuls”  
30-619 Kraków, ul. Turniejowa 59/5  
tel./fax: (12) 422 41 80, 506 624 220  
[www.impulsoficyna.com.pl](http://www.impulsoficyna.com.pl), e-mail: [impuls@impulsoficyna.com.pl](mailto:impuls@impulsoficyna.com.pl)  
Wydanie II nowe, zmienione i rozszerzone, Kraków 2024

## Spis treści

Wprowadzenie .....	15
Zarys gelotologicznych kategorii pojęciowych .....	21
Elementy kultury śmiechu w Prawie Skautowym i Harcerskim .....	33
Harcerski śmiech w świetle wywiadu Harcerskiego Instytutu Badawczego ZHP „Śmiech w harcerskiej edukacji i służbie” .....	49
Komiczne wątki w harcerskiej twórczości i metodzie .....	65
Harcerscy ludzie śmiechu w czasie drugiej wojny światowej .....	95
Komiczny obraz harcerstwa w kulturze popularnej .....	103
Podsumowanie i nowe tropy. Ku harcerskiej kulturze (u)śmiechu .....	121

### Aneks. Antologia przykładów

#### Załącznik nr 1

Elementy kultury śmiechu w Prawie Skautowym, Prawie Harcerskim i Prawie Zucha oraz komentarzach do nich .....	129
• Przykład 1. Ignacy Koziński – <i>Zagadnienia moralności</i> (1911–1914) .....	129
• Przykład 2. <i>Prawo „Scoutowe”, Legitymacja Janiny Antoniewiczówny</i> (1911) .....	130
• Przykład 3. <i>Prawo Skautowe wraz z komentarzem. 8 punkt</i> (1911) .....	130
• Przykład 4. Andrzej Małkowski – „ <i>Scouting</i> ” jako system wychowania młodzieży na podstawie dzieła <i>Generała Baden-Powella</i> (1911) .....	130
• Przykład 5. Bronisław Bouffał – „ <i>Boy Scouts</i> ”. <i>Indyanizm w wychowaniu</i> (1912) .....	131

- Przykład 6. Mieczysław Schreiber i Eugeniusz Piasecki –  
*Harce młodzieży polskiej na podstawie dzieła Gen. R. Baden-Powella*  
*„Scouting for boys” (1912) ..... 131*
- Przykład 7. Robert Baden-Powell – *Młodzi wywiadowcy.*  
*Punkt 8 prawa obowiązującego wywiadowców (1912) ..... 131*
- Przykład 8. Robert Baden-Powell – *Skauting dla młodzieży (1913) ..... 132*
- Przykład 9. Kazimierz Lutosławski – *Czem jest skauting polski (1913) .... 132*
- Przykład 10. *Komentarz Naczelnictwa Skautowego do 8 punktu*  
*Prawa Skautowego (1914) ..... 132*
- Przykład 11. Maria Arct-Golczewska – *Podręcznik skauta.*  
*Książka dla młodych harcerzy według dzieła*  
*generała Baden-Powella (1914) ..... 133*
- Przykład 12. Andrzej Małkowski – *Pierwsze kroki*  
*w skautostwie (1916) ..... 133*
- Przykład 13. Kazimierz Lutosławski – *Czuwaj. Sześć gawęd obozowych*  
*o typie skautowym. Jasność (1917) ..... 134*
- Przykład 14. Jan Zawada (Kazimierz Lutosławski) – *Wesołość*  
*(Ósme prawo skautowe) (1917) ..... 135*
- Przykład 15. Bolesława Zienkowiczówna – *Zuch jest pogodny, wesoły,*  
*nie przeklina i nie wymyśla (1917) ..... 140*
- Przykład 16. Kazimierz Lutosławski – *Letniska młodzieży szkolnej.*  
*Harcerz jest zawsze pogodny (1919) ..... 142*
- Przykład 17. Stanisław Sedlaczek – *Gawęda obozowa*  
*o 8 punkcie Prawa (1920) ..... 143*
- Przykład 18. Stefan Kuta – *Rozważania harcerskie*  
*w dziesięciu gawędach. VIII prawo harcerskie: Pogodność (1920) ..... 143*
- Przykład 19. Janina Tworkowska – *Zastęp harcererek.*  
*Praca radosna (1922) ..... 147*
- Przykład 20. Stanisław Sedlaczek – *W Polsce będzie lepiej.*  
*Pogoda ducha (1924) ..... 148*
- Przykład 21. Franciszek Marian Usarz –  
*Metodyka ćwiczeń polowych (1925) ..... 148*
- Przykład 22. Stanisław Sedlaczek – *Podstawy etyczne*  
*skautingu Baden-Powellowskiego (1928) ..... 148*
- Przykład 23. Stanisław Sedlaczek –  
*Wytyczne metodyki harcerskiej (1931) ..... 150*

- Przykład 24. Aleksander Kamiński – *Potęga uśmiechu. Z sali szpitalnej* (1932) ..... 150
- Przykład 25. Stanisław Sedlaczek – *Drogowskaz harcerski. Harcerz jest zawsze pogodny* (1936) ..... 154
- Przykład 26. Janina Tworowska – *Nasze gry i ćwiczenia* (1936) ..... 154
- Przykład 27. Ewa Grodecka – *Nasze prawo, przyrzeczenie i pozdrowienie* (1937) ..... 155
- Przykład 28. ZHP Organizacja Harcerzy – *Wytyczne starszoharcerskie dotyczące 8 punktu Prawa Harcerskiego* (1939) ..... 155
- Przykład 29. Bolesław Zimmer – *Wychowanie harcerskie* (1939) ..... 155
- Przykład 30. Stanisław Sedlaczek – *Harcerstwo. Komentarz do 8 punktu Prawa Harcerskiego* (1941) ..... 156
- Przykład 31. Jan Mauersberger – *Komentarz do 8 punktu Prawa Harcerskiego* (1942) ..... 156
- Przykład 32. Józefa Łapińska – *Komentarz do 8 punktu Prawa Harcerskiego* (1943) ..... 156
- Przykład 33. Aleksander Kamiński – *Skauting i harcerstwo. Osiągnięcie szczęścia jedynym prawdziwym powodzeniem* (1946) ..... 157
- Przykład 34. *Wniosek Tymczasowej Naczelnej Rady Harcerskiej w sprawie prawa i przyrzeczenia harcerskiego. Radość* (1946) ..... 157
- Przykład 35. Stefan Wyszyński – *Komentarz do 8 punktu Prawa Harcerskiego* (1970) ..... 158
- Przykład 36. Ola Rybak „Kawka” – *Komentarz do 8 punktu Prawa Harcerskiego* (1990) ..... 158
- Przykład 37. Wiktor Jacewicz – *Naczelne hasła moralne skautingu* (1992) ..... 158
- Przykład 38. *Komentarz do Prawa Harcerskiego dla instruktorów ZHR. Harcerz jest pogodny* (1993) ..... 159
- Przykład 39. Piotr Łysoń – *Komentarz do 8 punktu Prawa Harcerskiego. Harcerz jest zawsze pogodny* (1993) ..... 159
- Przykład 40. Józef Glemp – *Komentarz do 8 punktu Prawa Harcerskiego* (1995) ..... 159
- Przykład 41. Irena Lepalczyk – *Moje harcerstwo* (1997) ..... 160
- Przykład 42. Stefan Mirowski – *Komentarz do 8 punktu Prawa Harcerskiego* (1997) ..... 161
- Przykład 43. Stefan Mirowski – *Harcerskie Ideały* (1997) ..... 161

- Przykład 44. *Idee zawarte w Prawie i Przyrzeczeniu Harcerskim. Co oznacza pogoda? Czy harcerka ma być zawsze uśmiechnięta i beztroska?* (1998) ..... 162
- Przykład 45. Grzegorz Nowak – *Harcerski dekalog – krótki komentarz. Harcerz jest zawsze pogodny* (2004) ..... 162
- Przykład 46. Rada Naczelna ZHR – *Komentarz do 8 punktu Prawa Harcerskiego. Harcerz jest zawsze pogodny. Harcerka jest zawsze pogodna* (2005) ..... 163
- Przykład 47. Rada Naczelna ZHP – *Uchwała Rady Naczelnej ZHP w sprawie komentarza do prawa harcerskiego* (2008) ..... 164
- Przykład 48. Henryk Glass – *Komentarz do 8 punktu Prawa Harcerskiego. Harcerz jest zawsze pogodny* (2012) ..... 164
- Przykład 49. Dariusz Supeł – *Komentarz przewodniczącego ZHP do 8 punktu Prawa Harcerskiego. Harcerz jest zawsze pogodny* (2017) .... 164

## Załącznik nr 2

- Wybrane odpowiedzi z wywiadu Harcerskiego Instytutu Badawczego ZHP „Śmiech w harcerskiej edukacji i służbie” ..... 165
- I. W jakich okolicznościach śmiejecie się podczas harcerskich spotkań i służby?..... 165
  - II. Jakie harcerskie dowcipy, kawały znacie? ..... 172
  - III. Jakie harcerskie żarty, figle i psikusy znacie?..... 174
  - IV. Proszę opisać zabawne zdarzenia z harcerskiej działalności, których byliście świadkami, oraz występujące we wspomnieniach i legendach Waszych drużyn ..... 178

## Załącznik nr 3

- Komiczne utwory harcerskie i o harcerstwie ..... 189
- Przykład 50. Antoni Kroh – *Alexander Sommer-Baték niezwykły słowacki skaut. Wspomnienia dotyczące okresu 1918–1944* ... 189
  - Przykład 51. Jerzy Braun – *O harcerzu piosenka wesola* (1921) ..... 191
  - Przykład 52. Jerzy Braun – *Śpiew żalotny czatownika* (1921) ..... 192
  - Przykład 53. *Z teczki „Łazika”* (1921) ..... 192
  - Przykład 54. *Kuplet „Wita”*.  
Na nutę znanego krakowiaka (1923) ..... 193
  - Przykład 55. Helena Bobińska – *Pionierzy. Śmiech* (1924) ..... 193
  - Przykład 56. Jerzy Braun – *Szopka harcerska. Humor harcerski* (1924) ... 194



• Przykład 57. „Stary Wilk” – „Wilcza” galeryjka (luty 1924) .....	198
• Przykład 58. Eugeniusz Szulc – <i>Zagadki</i> (1929) .....	199
• Przykład 59. Robert Baden-Powell – <i>Wskazówki dla skautmistrzów. Rozwój humoru. Cienienie dowcipu, nie błazeństwa</i> (1930) .....	200
• Przykład 60. Kazimierz Kotulski – <i>Zabawa na spostrzegawczość i kluski z makiem. Wspomnienia dotyczące lat 30. XX wieku</i> .....	201
• Przykład 61. Felicja Żurowska – <i>O śmiechu. Pogadanka</i> (1930) .....	202
• Przykład 62. Aleksander Kamiński – <i>Wesół i śmiały</i> (1932) .....	205
• Przykład 63. Jadwiga Zienkowiczówna – <i>Gdy zuchy śpiewają. Fragment</i> (1933) .....	205
• Przykład 64. L. Ziolka – <i>Z nas się każdy postara</i> (1933) .....	206
• Przykład 65. Papcio Chmiel (Henryk J. Chmielewski) – <i>Urodziłem się w Barbakanie. Wspomnienie dotyczące drugiej połowy lat 30. XX wieku</i> .....	206
• Przykład 66. <i>Humor harcerski</i> (1938) .....	208
• Przykład 67. M. Kowalikowski – <i>Z.et H.a P.u.</i> Fragment (1938) .....	209
• Przykład 68. Stefan Łoś – <i>Piosnka kucharza harcerskiego</i> (1938?) .....	209
• Przykład 69. <i>Pieśń dziadowska o harcerzach</i> (1938?) .....	210
• Przykład 70. <i>Precz smutek wszelki</i> (1938?) .....	212
• Przykład 71. <i>Raduje się serce</i> (1938?) .....	212
• Przykład 72. W. Ruszkowski – <i>Niedola skauta</i> (1938?) .....	213
• Przykład 73. Eugeniusz Szulc – <i>Krakowiaki obozowe</i> (1939) .....	214
• Przykład 74. Irena Bobowska – *** (1940?) .....	216
• Przykład 75. Maria Masłowska – <i>Humor harcerski</i> (1942) .....	216
• Przykład 76. Wanda Zaorska – <i>By uśmiech wyrżał na smutne buzie</i> (1944?) .....	218
• Przykład 77. <i>Co myśli o harcerzach kobieta stateczna?</i> (1945) .....	218
• Przykład 78. Antoni Kroh – <i>Nowy Pon w szkole na Bukowinie. Wspomnienie dotyczące okresu 1945–1953</i> .....	219
• Przykład 79. <i>Echo obozowe w zielonym dniu</i> (1946) .....	222
• Przykład 80. Mariusz Umiejski, Zenon Wypijewski – <i>Komenda: Odmaszerować, czyli „zielony dzień”</i> (27 sierpnia 1946) .....	223
• Przykład 81. <i>Zakon obozowy</i> (1946) .....	224
• Przykład 82. Antoni Kroh – <i>Druhna i świąteczna akademія szkolna. Wspomnienie dotyczące lat 50. XX wieku</i> .....	225

• Przykład 83. Antoni Kroh – <i>Kogo i kiedy wiek zamroczy.</i> Wspomnienia dotyczące lat 50. XX wieku .....	226
• Przykład 84. Antoni Kroh – <i>Leon Suchorzewski i harcmistrzyni.</i> Wspomnienie dotyczące lat 50. XX wieku .....	229
• Przykład 85. Antoni Kroh – <i>Druh Kazimierz Gorzkowski.</i> Wspomnienia dotyczące 2 połowy lat 50. XX wieku .....	230
• Przykład 86. <i>List od syna</i> (1955) .....	233
• Przykład 87. Antoni Kroh – <i>Kurtka.</i> Wspomnienie z 1956 roku .....	234
• Przykład 88. Andrzej Wasilewski – <i>Postrzyżyny Humoru</i> (1957) .....	235
• Przykład 89. J. Gillowa – <i>Kto nauczył się śmiać</i> (1958) .....	239
• Przykład 90. Jerzy Litwiniuk – <i>Stój! Kto idzie?</i> (1958) .....	239
• Przykład 91. Lech Konopiński – <i>Druh Ogórek.</i> Ballada (1959) .....	240
• Przykład 92. Bogdan Brzeziński – <i>„Brudne” słowa</i> (1960) .....	242
• Przykład 93. Bogdan Brzeziński – <i>Fraszki</i> (1960) .....	243
• Przykład 94. Stefan Chmielnicki – <i>Gwiazdor.</i> Monolog wierszem (1960) .....	243
• Przykład 95. Wanda Chotomska – <i>Hipopotam</i> (1960) .....	246
• Przykład 96. Wanda Chotomska – <i>Janek i tato</i> (1960) .....	247
• Przykład 97. Maria Dańkowska – <i>Bohater</i> (1960) .....	248
• Przykład 98. Maria Dańkowska – <i>Cztery rozmowy</i> (1960) .....	249
• Przykład 99. Maria Dańkowska – <i>Harcerskie szczyty</i> (1960?) .....	250
• Przykład 100. Maria Dańkowska – <i>Obozowe pamiętniki</i> (1960) .....	250
• Przykład 101. Maria Dańkowska – <i>Ogłoszenia drobne</i> (1960?) .....	252
• Przykład 102. Janusz Gazda – <i>W harcówce</i> (1960) .....	253
• Przykład 103. Janusz Gazda – <i>Wielka encyklopedia harcerska</i> i <i>Mały słownik harcersko-polski</i> (1960) .....	253
• Przykład 104. Jadwiga Korczakowska – <i>Niesprawiedliwie.</i> Monolog chłopca (1960) .....	255
• Przykład 105. Karol Kord – <i>Hasła</i> (1960) .....	256
• Przykład 106. Jerzy Litwiniuk – <i>Grunt to grunt</i> (1960) .....	256
• Przykład 107. Jerzy Litwiniuk – <i>Myśli samotnego żubra</i> (1960) .....	257
• Przykład 108. Jerzy Litwiniuk – <i>Niezwykłe przygody druha Paliwody.</i> Monolog (1960) .....	258
• Przykład 109. Jerzy Litwiniuk – <i>Nowe dziady obozowe</i> (1960) .....	260
• Przykład 110. Jerzy Litwiniuk – <i>Przysłowia</i> (1960) .....	264

- Przykład 111. Jerzy Litwiniuk – *Wywiad z Yetim* (1960) ..... 264
- Przykład 112. Seweryna Szmaglewska – *Czarne Stopy. Beczka śmiechu* (1960) ..... 267
- Przykład 113. *Bajka o strasznym kompozytorze i o druhu Dębowe Ucho* (1961) ..... 272
- Przykład 114. Maria Dańkowska, Michał Gardowski, Janina Słuszniaówna – *Zastępowemu na ucho. Rzeczpospolita Babińska* (1961) ..... 272
- Przykład 115. Zygmunt Janik – *Nie zaszkodzi pozartować* (1961) ..... 280
- Przykład 116. Jerzy Litwiniuk – *Bajka o skamieniałym biskopie* (1961) ..... 281
- Przykład 117. *Uharcierzona dorożka*. Z repertuaru „Teatryku na Murze” szczepu „Huragan” w Krakowie (1961) ..... 282
- Przykład 118. Wojciech Dąbrowski – *Staromiejski Hufiec „Wawel”*. Fragment autobiografii i kuplety (1962) ..... 283
- Przykład 119. Jan Brzechwa – *Harcierzom* (z S. Marszaka) (1964) ..... 285
- Przykład 120. Sołtys Kierdziołek (Jerzy Ofierski) – *Wycieczka szkoły do Warszawy* (1964) ..... 286
- Przykład 121. Wojciech Dąbrowski – *Obozowy kabaret*. Fragment piosenki (1965) ..... 288
- Przykład 122. Wiktor Draguński – *Koncert* (1966) ..... 288
- Przykład 123. *Serenada z obozu drużyny żeglarzy* (1967) ..... 292
- Przykład 124. *Zakończenie „Kroniki Obozowej” wierszowanej i śpiewanej przez „Drużka”, ku ucieście i rozweseleniu obozowników, przy ogniskach w obozie w Niedźwiedzimkierzu* (1967) ..... 293
- Przykład 125. Wiesław Hudon – *„Cudaki”*. Piosenka „Cudaków” na melodię *Furmana* (1968) ..... 293
- Przykład 126. Wiesław Hudon – *„Cudaki”*. Przedstawienie „Cudaków” (1968) ..... 294
- Przykład 127. Edmund Niziurski – *Siódme wtajemniczenie*. Immatrykulacja (1969) ..... 296
- Przykład 128. Jolanta Chełstowska – *Wieczór uśmiechu* (1971) ..... 301
- Przykład 129. Wojciech Dąbrowski – *Uśmiechnij się*. Piosenka z obozu w Wołosatem (7–8 sierpnia 1972) ..... 302
- Przykład 130. Krystyna Pac-Gajewska – *Druh dyżurny*. Piosenka do muzyki Michała Suleja (1974) ..... 303

- Przykład 131. Włodzimierz Ścisłowski – *Pierwsza warta*.  
Piosenka do muzyki Michała Suleja (1974) ..... 304
- Przykład 132. Mieczysław Czuma, Leszek Mazan – *Marks, Engels, Lenin i pszczoła*. Wspomnienia dotyczące połowy lat 70. XX wieku ..... 305
- Przykład 133. *Jedna z okolicznościowych piosenek odśpiewanych przy ostatnim ognisku podczas Operacji „Bieszczady 40”* (1975) ..... 306
- Przykład 134. Szymon Majewski – *Czuwaj! druhu Szymonie*.  
Wspomnienia dotyczące początku lat 80. XX wieku ..... 307
- Przykład 135. *Skaucik* (1981?) ..... 310
- Przykład 136. *Anegdotki i plotki* (1982) ..... 310
- Przykład 137. Wanda Chotomska – *100 uśmiechów na minutę*.  
Piosenka zespołu „Gawęda” (1982) ..... 311
- Przykład 138. Paweł Wieczorek – *Zielone straszdyło*.  
*Opowieści przy ognisku* (1982) ..... 312
- Przykład 139. Krzysztof Mika, Darek Lenard – *Pieśń Zetowska*.  
Na melodię *Pieśni dziadowskiej o harcerzach* (1983) ..... 312
- Przykład 140. Andrzej Mogielnicki – *Vademecum skauta*.  
Piosenka z albumu *Lady Pank* (1983) ..... 313
- Przykład 141. *Anegdota dla zuchów* (1984) ..... 314
- Przykład 142. *Obóz Tylna Góra* (1984) ..... 314
- Przykład 143. *Anegdota dla zuchów* (1985) ..... 315
- Przykład 144. Krzysztof Dobrecki – *Anegdoty i facecje*.  
Wspomnienia dotyczące okresu 1985–1998 ..... 315
- Przykład 145. Lech Paczyński – *Gruby i inni* (1986) ..... 318
- Przykład 146. Marek Kudasiewicz – *Obrzędowy piec*.  
Chrzest biskoptów (1987) ..... 319
- Przykład 147. Marek Kudasiewicz – *Obrzędowy piec*.  
O zabawnych harcerskich powiedzeniach (1987) ..... 322
- Przykład 148. Marek Kudasiewicz – *Obrzędowy piec*.  
O komicznych harcerskich pseudonimach (1987) ..... 322
- Przykład 149. Marek Kudasiewicz – *Obrzędowy piec*.  
Pogrzeb śmiecia (1987) ..... 323
- Przykład 150. Marek Kudasiewicz – *Obrzędowy piec*.  
Zielony dzień (1987) ..... 324
- Przykład 151. *List z obozu harcerskiego* (1987) ..... 326

- Przykład 152. 15 Drużyna Bieszczadzka LO Miechów –  
*Dzienniczek obozowy* (1988) ..... 326
- Przykład 153. 15 MDH Drużyna Bieszczadzka Miechów –  
*Fraszki* (1988) ..... 328
- Przykład 154. Tomasz Belica – *Apel* (1988) ..... 328
- Przykład 155. Harcerski kabaret „Drzazga” –  
*Harcerskie „Dziady”* (1988) ..... 329
- Przykład 156. *Harcerstwo prawdziwe* (1988) ..... 331
- Przykład 157. *Kropla skałę* (1988) ..... 333
- Przykład 158. Mariusz Kwiatkowski – *Ludzki wyrok* (1988) ..... 335
- Przykład 159. *Nie pali się* (1988) ..... 336
- Przykład 160. *Ogłoszenia* (1988) ..... 338
- Przykład 161. A. Pardwa, A. Sitko, M. Teodorowicz –  
*Zakochany harcerzyk* (1988) ..... 338
- Przykład 162. *Pasożyt* (1988) ..... 339
- Przykład 163. *Proszę druha* (1988) ..... 341
- Przykład 164. Arkadiusz Roguła – *Alarm* (1988) ..... 341
- Przykład 165. *W głowie się nie mieści* (1988) ..... 342
- Przykład 166. *Zakalec kształceniowej piekarni*. Adaptacja monografii  
Józefa Kozielskiego *Smutek spełnionych baśni* (1988) ..... 343
- Przykład 167. *Zarządzenie specjalne* (1988) ..... 345
- Przykład 168. *Z opowiadań Gucia* (1988) ..... 346
- Przykład 169. Leon Dmytrowski – *Polski zuch* (1989) ..... 347
- Przykład 170. Krzysztof Daukszewicz – *Na wietrze* (1990) ..... 347
- Przykład 171. Jacek Prześluga – *Ęcyklopedia szalonego małolata*.  
Fragment (1993) ..... 349
- Przykład 172. Barbara Wyka – *Gdzie życie płynie...* (1995) ..... 349
- Przykład 173. Leszek Czajkowski – *Dziesięciu dzielnych harcerzy*.  
Piosenka z albumu *Śpiewnik oszołoma* (1996) ..... 350
- Przykład 174. Artur Andrus – *O wadze różnych zjawisk albo wiersz,*  
*którym autor może się komuś narazić, ale co mu tam* (2004) ..... 351
- Przykład 175. Agnieszka Leśny – *Harcerka i harcerz*  
*są zawsze pogodni – czyli harcerskie dowcipy* (2006) ..... 352
- Przykład 176. Wędrownicy – *10 Harcerzańskich yo!* (2007) ..... 355
- Przykład 177. Lidia Kmiecik-Zielniak – *Fraszki* (2007) ..... 356

---

• Przykład 178. <i>List do rodziców</i> (2010?) .....	358
• Przykład 179. Filip Springer – <i>Co jest śmieszne</i> (2010) .....	359
• Przykład 180. Krzysztof Daukszewicz – <i>Oflagowałem się</i> (7 czerwca 2012) .....	361
• Przykład 181. MW – <i>Drużyna zuchów Szydło</i> (2016) .....	362
• Przykład 182. Wojciech Maziarski – <i>Pan Prezes i podstępni harcerze.</i> Fragment (2017) .....	364
• Przykład 183. 24 Zjazd ZHP, <i>Poradnik kandydata na naczelnika,</i> cz. 2: <i>Jak wybrać zespół</i> (2019) .....	366
• Przykład 184. Z24 – <i>Patoharcerstwo</i> (14 grudnia 2019) .....	366
• Przykład 185. Łukasz Czokajło „Czocz” <i>we wspomnieniach</i> (2020) .....	368
• Przykład 186. Hasło „Harcerz”. <i>Nonsensopedia.</i> <i>Polska encyklopedia humoru</i> (2021) .....	370
• Przykład 187. Z24 – <i>Nikt nie narzekał</i> (lipiec 2023) .....	375
Załącznik nr 4	
Dowcipy o pionierach, skautach i harcerzach .....	377
Bibliografia .....	389
Nota o autorach .....	413

## Wprowadzenie

*Śmiećcie się jak najwięcej. Korzystajcie z każdej sposobności do śmiechu i rozweselenia. Starajcie się rozweselać, pobudzać do śmiechu wszystkich, o ile tylko można, bo to będzie z korzyścią dla was i dla nich<sup>1</sup>.*

Robert Baden-Powell

*I dla nas jednym z najmiłszych jest prawo o pogodzie ducha, harcerki przeważnie odznaczają się „radością życia”. Trzeba jednak pamiętać, że nam trudniej było zdobyć się na wesołość. Długie lata niewoli, praca konspiracyjna, bezustanna pamięć o niedoli narodu, o potrzebie wyzwolenia się kosztem największych choćby ofiar i gotowości do nich, uczynił młodzież naszą przedwczesnie poważną i smutną. Toteż ruch skautowy nabrał w Polsce tonów poważnych, głębszych; zamiast radosnego śmiechu musiał nam wystarczyć uśmiech. Dzisiaj jest inaczej, wolno nam wreszcie odetchnąć pełną piersią, a młodzież polska stale staje się wesołą i żywą. Gwar, śpiewy, śmiech, szeroki rozmach powinien cechować obecną i przyszłą naszą pracę. W pole, w lasy, na wycieczki; bawić się nam trzeba zdrowo, żeby móc później pracować radośnie<sup>2</sup>.*

Janina Tworkowska

*Pogoda i uśmiech harcerski są zaraźliwe, promieniują na otoczenie i ułatwiają innym drogę codziennej pracy i ciężkiej nieraz walki o byt<sup>3</sup>.*

Stanisław Sedlaczek

We współczesnej refleksji pedagogicznej zagadnienia dotyczące harcerskiej kultury śmiechu podejmowane są rzadko. O ile ukazuje się coraz więcej publikacji specjalistów<sup>4</sup> zajmujących się śmiechem w różnych kontekstach – także

---

<sup>1</sup> R. Baden-Powell, *Młodzi wywiadowcy*, tłum. M. Arct-Golczewska, „Wieczory Rodzinne”, Warszawa 1912, s. 110.

<sup>2</sup> J. Tworkowska, *Zastęp harcerek*, Wydawnictwo „Glass i S-ka”, Warszawa 1922, s. 34–35. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls” (reprint ukazał się w 2014 roku).

<sup>3</sup> S. Sedlaczek, *Drogowskaz harcerski*, Główna Składnica ZHP, Warszawa 1936, s. 32. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls” (reprint ukazał się w 2014 roku).

<sup>4</sup> Z zamiarem ułatwienia lektury stosujemy kategorie: „czytelnicy”, „harcerze”, „drużynowi”, „zuchy” itp., mając na uwadze osoby wszelkich płci bez dyskryminowania kogokolwiek. Celowo zamieszczamy feminatywy tylko w miejscach, w których jest to niezbędne dla podkreślenia różnic płci.

edukacyjnym, o tyle próżno by szukać w nich przykładów i analiz dotyczących komicznej twórczości harcerskiej oraz wykorzystania jej w harcerskiej praktyce edukacyjnej i służbie, mimo że wielu autorów deklaruje swoją sympatię do ruchu harcerskiego oraz uczestnictwo w jego rozmaitych formach.

Ludwik Jaxa-Bykowski – prekursor badań okoliczności występowania zjawiska śmiechu w oświacie – prawie sto lat temu zwrócił uwagę na znaczenie uczniowskich figli i psot oraz towarzyszących im śmiechu i radości jako nieodzownych elementów procesu wychowania. Do napisania tej książki i nadania jej formy eseju popularnonaukowego, uzupełnionego wypisami z różnorodnych źródeł, zachęciła nas m.in. opublikowana przez autora w 1933 roku książka, w podsumowaniu której tak zwrócił się on do czytelników:

Pisałem rzecz dla wychowawców wszelkiej kategorii uważając, że tak częsty, a tak zaniedbany temat nie tylko powinien zainteresować, ale dokładnie zanalizowany i poznany może i w praktycznej pracy wskazać właściwą drogę. A jeśli pracę przestudiuje ktoś z młodzieży, z tych pustaków myślących o figlach i psotach i znajdzie tam jakiś nowy pomysł do realizacji może na najbliższej lekcji nudnego profesora to i dobrze: może właśnie coś nowego, zamiast oklepanego szablonu nie tylko wypędzi choć na chwilę nudę, ale może rozweseli stetryczałego śledziennika lub przeczuloną histeryczkę, a to już będzie dużym sukcesem. Ileż bowiem przykrości i niepowodzeń uniknęłyby pedagogowie, gdyby w praktyce pamiętali o harcerskim haśle „Uśmiechnij się!”<sup>5</sup>.

Ruch skautowy, harcerski, mimo że został zapoczątkowany ponad sto lat temu, nadal jest popularny, a jego założenia ideowe oraz rozmaite formy działalności z zachowaniem środowiskowej odrębności i specyfiki szanuje się niemal we wszystkich krajach. Dlatego pomysł zgromadzenia informacji na temat elementów harcerskiej kultury śmiechu w Polsce oraz komicznych materiałów dotyczących harcerstwa wydał nam się nadzwyczaj atrakcyjny poznawczo.

Z jednej strony mamy świadomość, że podejmując się przedstawienia niszowego jak dotąd zagadnienia, niejako przecieramy szlak dla innych, proponując zbiór kategorii pojęciowych i przykładów, które mogą stanowić podstawę dyskusji. Z drugiej strony pragnęlibyśmy, jako pasjonaci harcerstwa, aby lektura tej książki zainspirowała twórców oraz miłośników harcerskiego dziedzictwa kulturowego do poznawania harcerskiego dorobku komicznego jako nieodzownego czynnika poprawiania jakości życia podczas edukacji, służby i wypoczynku.

Pierwsza, popularnonaukowa część publikacji może zainteresować miłośników harcerskiej historii i kultury w kontekście śmiechu i nie tylko. Antologia przykładów natomiast niewątpliwie przyda się poszukującym zabawnych

<sup>5</sup> L. Jaxa-Bykowski, *Figle i psoty młodzieży szkolnej*, „Kwartalnik Psychologiczny” 1993, nr 4, s. 191.



utworów o harcerstwie do wykorzystania podczas zbiórek, apeli, obozów, przedstawień itp. Zamieszczamy w niej ponad sto komicznych piosenek, skeczów, humoresek, wierszy, fraszek itp. oraz kilkadziesiąt dawnych i współczesnych dowcipów o skautach i harcerzach.

Opracowując założenia projektu badawczego, przyjęliśmy schemat badań historycznych w rozumieniu Krzysztofa Rubachy, po czym dokonaliśmy analizy zawartości polskojęzycznych źródeł wtórnych na różnych poziomach<sup>6</sup>. Były to związane z kulturą harcerską i popularną następujące typy źródeł z lat 1911–2024, zawierające treści dotyczące kultury śmiechu:

- publikacje adresowane do skautów i harcerzy (polskojęzyczne i tłumaczone na język polski);
- dokumenty polskich organizacji skautowych i harcerskich (m.in. Związku Harcerstwa Polskiego, Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej) dotyczące kodeksów moralnych (Prawo Skauta, Prawo Harcerza, Prawo Zucha) oraz zawierające komentarze na ich temat;
- wypowiedzi pisemne uczestników ruchu harcerskiego zebrane za pomocą wywiadu online, przeprowadzonego z wykorzystaniem platformy panelowej Harcerskiego Instytutu Badawczego ZHP (panel.zhp.pl) oraz portalu społecznościowego Facebook;
- kroniki wybranego środowiska harcerskiego (Szczepu 7 Bydgoskich Drużyn Harcerskich Zielona Siódemka im. Hetmana Jana Karola Chodkiewicza);
- komiczne utwory literackie, napisane w środowisku harcerskim oraz dotyczące harcerstwa (autorstwa twórców spoza środowiska harcerskiego);
- inne źródła zawierające informacje uzupełniające treści powyższych źródeł (czasopisma, śpiewniki, portale internetowe, katalogi wystaw, kolekcje harcerskich pamiątek, korespondencja z uczestnikami i znawcami ruchu harcerskiego).

Naszym celem było odnalezienie, chronologiczne uporządkowanie i podanie analizie rozproszonych materiałów związanych z harcerską kulturą śmiechu. W kolejnych rozdziałach podejmujemy próbę charakterystyki jej następujących elementów:

- idei i zasad dotyczących śmiechu oraz zjawisk pokrewnych (np. uśmiech, pogoda ducha, radość życia i in.), zawartych w Prawie Harcerskim i komentarzach do niego;
- opisów, relacji i wspomnień komicznych zachowań, zdarzeń i wypowiedzi związanych z harcerską aktywnością w sferze edukacji, służby i rekreacji;
- przykładów form komicznej twórczości harcerzy (m.in. piosenek, wierszy, utworów satyrycznych i kabaretowych);

---

<sup>6</sup> Zob. K. Rubacha, *Metodologia badań nad edukacją*, WAIp, Warszawa 2008, s. 157.

- przykłady form komicznej twórczości dotyczącej harcerstwa (m.in. utworów literackich i filmów).

Nie gromadziliśmy i nie poddaliśmy analizie harcmemów (harcerskich memów), fotografii oraz filmików o tematyce harcerskiej, tworzonych zarówno przez harcerzy, jak i nieharcerzy. Mimo iż stają się one coraz popularniejsze, szczególnie wśród dzieci i młodzieży, ich badanie w wielu przypadkach utrudnia zamieszczenie na zamkniętych forach grup dyskusyjnych, niemożność ustalenia autorstwa, praw własności do wykorzystanych materiałów graficznych, dźwiękowych, a także wymóg uzyskania zgód na publikację wizerunków przedstawionych na nich osób i instytucji (klauzula RODO) itp. W związku z tym byłoby bardzo kłopotliwe opisywanie każdego z tych źródeł dla potrzeb książki, co ograniczyłoby możliwość zrozumienia związanego z nimi komizmu. Z podobnych przyczyn tylko ogólnie odnieśliśmy się w naszej książce do prac profesjonalnych grafików, w których twórczości występują elementy komiczne związane z harcerstwem.

W częściach książki dotyczących Prawa Harcerskiego, harcerskich utworów komicznych i satyrycznych publikacji o harcerstwie postaraliśmy się wymienić i przytoczyć, choćby we fragmentach, zarówno klasyczne opracowania, z których wiele jest dziś trudno dostępnych, jak i te mniej znane, ale naszym zdaniem godne upowszechnienia. Nasza publikacja ma więc charakter kronikarski i popularyzatorski. W przypadku niektórych przykładów trudno było ustalić rok ich powstania. W razie wątpliwości dany przykład oznaczyliśmy znakiem zapytania lub podaliśmy orientacyjny przedział czasu, w którym przytoczony utwór mógł zostać napisany, względnie rok wydania źródła, z którego go zaczerpnęliśmy.

Zdajemy sobie sprawę, że nasze badania są pionierskie w odniesieniu do polskiego środowiska. Jak bowiem zauważył Krzysztof Wieczorek:

Mamy się uczyć kultury harcerskiego śmiechu – uczmy się z tego, co i harcerskie, i śmieszne. [...] Harcerska kultura śmiechu zawsze będzie zanurzona w szerszym kontekście kultury narodowej<sup>7</sup>.

Specyfika kultury śmiechu polskich harcerzy od zarania ich działalności wynika z przeplatania się wątków patriotycznych i martyrologicznych z wątkami komicznymi, właściwymi każdej wspólnocie śmiechu, w skład której wchodzi dzieci i młodzież. Znajduje to wyraz w określonych w kodeksach moralnych harcerskich wzorcach osobowych oraz w twórczości – zarówno metodycznej, jak i artystycznej (literackiej, teatralnej, plastycznej itp.).

<sup>7</sup> K. Wieczorek, *O harcerskim śmiechu*, „Harcerstwo” 1983, nr 4, s. 45.

W książce zarysowujemy zaledwie obszar badawczy, który jako niezwykle obszerny i bogaty może być atrakcyjny dla naukowców, kronikarzy harcerstwa i kolekcjonerów różnych form harcerskiego dziedzictwa kulturowego. Mamy nadzieję, że nasza publikacja zainspiruje do gromadzenia elementów harcerskiej kultury śmiechu w poszczególnych organizacjach i środowiskach, w których funkcjonują wspólnoty śmiechu o bogatym, niepowtarzalnym dorobku, wartym archiwizowania, rekonstruowania i analizowania m.in. z perspektywy gelotologicznej i pedagogicznej.

Zachęcając do lektury, wyrażamy serdeczne podziękowania wyjątkowemu gronu współpracowników, których życzliwe wsparcie i cierpliwość przyczyniły się do wzbogacenia treści książki i nadania jej odpowiedniej formy. Dziękujemy dyrektorowi Oficyny Wydawniczej „Impuls” hm. Wojciechowi Śliwierskiemu za merytoryczne konsultacje i pomoc w dotarciu do unikalnych źródeł, a dr hab. Mirosławowi Kowalskiemu, prof. UZ, za cenne uwagi recenzenta. Wyrazy podziękowania składamy komendantce hufca ZHP Bydgoszcz Miasto hm. Beacie Kobus oraz instruktorom ze Szczepu 7 Bydgoskich Drużyn Harcerskich Zielona Siódemka im. Hetmana Jana Karola Chodkiewicza – harcmistrzom: Edwardowi Baumgartowi, Krzysztofowi Kobusowi i Dorocie Sucharskiej, którzy jako przedstawiciele bydgoskiego środowiska harcerskiego udostępniłi nam jego materiały archiwalne i wsparli dyskusją o możliwych tropach poszukiwań. Dziękujemy również zespołowi Harcerskiego Instytutu Badawczego Związku Harcerstwa Polskiego za przeprowadzenie wywiadu „Śmiech w harcerskiej edukacji i służbie” i udostępnienie nam do opublikowania zgromadzonych danych. Szczególne podziękowania kierujemy do phm. Pauliny Król.

Nie jest to nasza pierwsza wspólna publikacja popularnonaukowa przygotowana we współpracy z zespołem Oficyny Wydawniczej „Impuls”<sup>8</sup>. Towarzysząc sobie w kwerendach oraz refleksji naukowej od lat, staramy się pisać o zagadnieniach, które uważamy za interesujące nie tylko dla nas, istotne społecznie i warte ocalenia przed zapomnieniem. Książka ta wpisuje się w nasz indywidualny dorobek naukowy dotyczący harcerstwa oraz śmiechu jako czynnika edukacji i poprawiania jakości życia. Opracowując ją, obficie czerpaliśmy ze swych wcześniejszych publikacji, zarówno w zakresie kategorii

---

<sup>8</sup> Zob. P.P. Grzybowski, K. Marszałek, J. Brzozowska, *Dom na szwederowskiej skarpie. Obrazki z historii bydgoskiego sierocińca w czasach od Henryka Dietza do Leona Stobrawy*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2019; P.P. Grzybowski, K. Marszałek, *W naszym Domu... Bydgoski Zespół Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych wczoraj i dziś*, t. 1, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2017; P.P. Grzybowski, K. Marszałek, *W naszym Domu... Bydgoski Zespół Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w kronikach i albumach*, t. 2, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2017.

pojęciowych, rozwiązań metodologicznych, treści oraz form przedstawienia analizowanych materiałów, jak i podsumowania poszczególnych wątków.

Mamy nadzieję, że zawartość oraz nadanie tej książce formy niekomercyjnej i rozpowszechnienie w ramach tzw. otwartego dostępu spotkają się z życzliwym przyjęciem czytelników, przyczyniając się do wzbogacenia biblioteczek oraz archiwów cyfrowych miłośników działalności harcerskiej nie tylko w kontekście śmiechu.

\* \* \*

W ciągu dwóch lat obecności *Harcerskiej kultury śmiechu...* w obiegu czytelnicy, biblioteki oraz w wolnym dostępie (ponad 2 tys. zarejestrowanych pobrań z publicznych bibliotek cyfrowych), otrzymaliśmy wiele opinii i konstruktywnych uwag krytycznych dotyczących treści monografii. We wrześniu 2022 roku książce przyznano nagrodę II stopnia w X edycji Konkursu im. hm. Olgierda Fietkiewicza na prace naukowe o tematyce harcerskiej. Życzliwe słowa dotarły do nas nie tylko ze środowiska harcerskiego, ale również od naukowców (m.in. Krzysztofa Gajdki, Wiktora Żłobickiego). Pedagog Tadeusz Lewowicki napisał:

Książka o harcerskim humorze jest [...] imponującym, bogatym zbiorem przejawów tego humoru. Jak na humor przystało – bawi i poucza. Daje też możliwość odczytania środowiskowych cech – harcerskiej codzienności, ale też swoistego etosu. Na tle rozmaitych «środowiskowych» humorów – szkolnego, politycznego, żydowskiego, ormiańskiego, śląskiego itd. – daje się odczytać (tak sądzę) pola tematyczne, granice językowej swobody, wychowawcze przesłania<sup>9</sup>.

Zachęcenii najwyraźniej pozytywnym odbiorem publikacji oraz dodającymi otuchy wypowiedziami i listami czytelników, postanowiliśmy przygotować drugie wydanie *Harcerskiej kultury śmiechu...*, aktualizując i miejscami poprawiając pierwotną wersję oraz uzupełniając ją o nowe przykłady. Liczymy, że dzięki temu książka zyska nie tylko nowych czytelników, ale również powrócą do niej ci, którym za pierwszym razem sprawiła przyjemność lub zawiódła oczekiwania. Życzymy wszystkim przyjemnej lektury z (u)śmiechem!

---

<sup>9</sup> Fragment listu od Tadeusza Lewowickiego z 9 grudnia 2022 roku.

## Zarys gelotologicznych kategorii pojęciowych

Obszar tematyczny, którego dotyczy ta książka, jest bardzo rozległy. Opisywane tu zagadnienia stanowią przedmiot zainteresowań specjalistów z wielu dziedzin. W celu wyznaczenia teoretycznych i ideowych ram naszej refleksji proponujemy przegląd najistotniejszych kategorii pojęciowych, które ułatwią zrozumienie dalszej części książki.

**Gelotologia** lub gelologia (z grec. *gelos* – śmiech, śmiać się) to interdyscyplinarna refleksja nad śmiechem w kontekstach filozoficznym, kulturoznawczym, psychologicznym, socjologicznym, antropologicznym, pedagogicznym, językoznawczym, medycznym, historycznym, literackim, artystycznym i innych. W literaturze przedmiotu występują obie nazwy, jednak najczęściej stosowana jest pierwsza z nich. Terminologia gelotologiczna stanowi przedmiot licznych dyskusji. Przytaczamy więc definicje, które uznaliśmy za trafne, jednocześnie zdając sobie sprawę, że przez innych mogą być kwestionowane na podstawie odmiennych założeń teoretycznych.

**Śmiech** rozpatrywany jako zjawisko fizjologiczne jest serią mimowolnych, odruchowych skurczów mięśni, której towarzyszy spazmatyczne, rytmiczne oddychanie oraz charakterystyczny dla każdej osoby dźwięk. Jego długość oraz forma mimiczna i oddechowa zależą od czasu i intensywności działania różnego rodzaju bodźców. Na ogół jest to reakcja uczuciowa, organiczna, przejawiająca się podnieceniem o zwykle przyjemnym charakterze. Źródłem śmiechu bywają zjawiska związane zarówno z własnym doświadczeniem, jak i z innymi ludźmi, światem istot, rzeczy, idei, wartości itp. W śmiechu zawsze przejawia się stosunek do nich, a jego poszczególne aspekty (fizjologiczne, społeczne, emocjonalne, intelektualne) występują w różnym natężeniu i proporcjach. Oprócz bodźców estetycznych i społecznych (komizm) śmiech może być wywołany przez czynniki fizyczne, takie jak: niska temperatura, toksyny, uszkodzenie przepony, wypełnienie żołądka po długim okresie głodu lub postu, oddziaływanie substancji chemicznych, łaskotanie i inne. Do śmiechu prowadzi niekiedy także ruch niewymagający intensywnego wysiłku (np. ćwiczenia gimnastyczne lub lekki bieg) – przy czym śmiech z tej przyczyny jest bardziej żywiołowy u dzieci i młodzieży, chociaż występuje również

u dorosłych. Niekoniecznie więc śmiech świadczy wyłącznie o odprężeniu i zadowoleniu z tego, co dzieje się z człowiekiem lub wokół niego<sup>10</sup>.

Skłonność do śmiechu nie jest cechą stałą i występuje w zależności od wielu czynników zewnętrznych. Człowiek jest mniej skory do śmiechu, mając ograniczone możliwości komunikowania się z innymi (np. przed snem i zaraz po obudzeniu). Gdy jest sam, przejawia większą skłonność do uśmiechu niż do śmiechu. Oba zjawiska zdecydowanie częściej pojawiają się jako reakcje na spotkanie twarzą w twarz z innymi osobami<sup>11</sup>. Człowiek często śmieje się mimowolnie, trudno więc jest śmiech zaplanować i w sposób przekonujący udawać czy kontrolować. Śmiech na żądanie lub jego tłumienie na siłę przynosi efekt nienaturalny, choćby nawet ktoś usilnie starał się to kontrolować. Można wątpić w szczerść ekspresji osoby, która śmiejąc się, pokazuje wszystkie dolne zęby<sup>12</sup>.

Rozpatrywany jako zjawisko społeczno-kulturowe, śmiech jest czynnikiem w relacjach społecznych oraz źródłem informacji o ich przebiegu i charakterze w danym środowisku (np. o statusach oraz relacjach śmiejących się, stanie ich psychiki). Aby móc zrozumieć śmiech drugiego człowieka, należy umieć rozpatrywać go w kontekście sytuacyjnym. Uczestnicy i obserwatorzy danej sytuacji społecznej nadają śmiechowi określone znaczenie nie tyle wskutek stwierdzenia jego fizycznej obecności, ile dzięki interpretacji sytuacji<sup>13</sup>. Wyróżnia się więc liczne typy śmiechu, przy czym granice między nimi są płynne. Typologia jest umowna i otwarta, a poszczególne typy śmiechu występują w różnych odmianach w zależności od towarzyszących im okoliczności rozpatrywanych w perspektywie jednostkowej i społecznej<sup>14</sup>.

Na potrzeby tej publikacji proponujemy wyróżnienie dwóch ogólnych typów śmiechu wywiedzionych z tradycji literackiej: **śmiechu radosnego** i **złośliwego**. W kulturze starożytnych Greków określano te typy odpowiednio jako

<sup>10</sup> Zob. M. Gervais, D.S. Wilson, *The Evolution and Functions of Laughter and Humor. A Synthetic Approach*, „Quarterly Review of Biology” 2005, nr 80, s. 395–430; H. Höffding, *Uczucie śmieszności [w:] Psychologia w zarysie. Na podstawie doświadczenia*, Nakładem Henryka Lindenfelda, Warszawa 1911, s. 448–449; C. Matuszewicz, *Humor, dowcip, wychowanie – analiza psychospołeczna*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1976, s. 11–15.

<sup>11</sup> Zob. R.R. Provine, *Śmiechu warte*, „Forum” 2012, nr 39, s. 31.

<sup>12</sup> Zob. D. Morris, *Magia ciała*, tłum. B. Piotrowska, Fundacja Buchnera, Warszawa 1985, s. 96.

<sup>13</sup> Zob. M. Dudzikowa, *Pomyśl siebie... Minieseje dla wychowawcy klasy*, GWP, Gdańsk 2007, s. 215.

<sup>14</sup> Więcej na ten temat zob. tamże, s. 236; S. Garczyński, *Anatomia komizmu*, KAW, Poznań 1989, s. 121–129; I. Passi, *Powaga śmieszności*, tłum. K. Minczewska-Gospodarek, PWN, Warszawa 1980, s. 22–28. Por. przykład 61 – profesjonalny wykład gelotologiczny Felicji Żurowskiej jako element gawędy drużynowej.

*gélân* i *katagélân*. W Biblii jest mowa o śmiechu pozytywnym, radosnym (hebr. *sâhaq*) oraz wyśmiewaniu w kontekście negatywnym, kpinie (hebr. *lâhaq*)<sup>15</sup>.

We współczesnej refleksji socjologicznej w odniesieniu do śmiechu występującego w relacjach społecznych wyróżnia się **śmiech przyjmujący** (franc. *rire d'accueil*) i **śmiech wykluczający** (franc. *rire d'exclusion*). Można tu więc mówić o śmiechu z kimś oraz śmiechu przeciw komuś lub czemuś. Śmiech przyjmujący wiąże się z tożsamością idei śmiejących się, z poczuciem ich integracji – nawet jeśli to zjawisko krótkotrwałe, powstałe spontanicznie wskutek zabawnego zdarzenia. Śmiech wykluczający natomiast pomaga wykluczać i izolować dane osoby, wskazywać im „ich miejsce” – zwłaszcza gdy mamy do czynienia z trwałym i celowym procesem wyśmiewania<sup>16</sup>. Archeolog Krzysztof Kowalski, analizując publikacje etnograficzne, wyróżnia pół żartem, pół serio także śmiech pętający (działający na zasadzie społecznych kajdan, które zmuszają jednostki do przestrzegania reguł obowiązujących w środowisku), śmiech armatni (służący jako środek do rozstrzygania sporów) oraz śmiech awaryjny (będący wentylem bezpieczeństwa w sporach społecznych)<sup>17</sup>. Ta rozbudowana i dyskusyjna typologia pozwala się zorientować, z jak bogatą dziedziną rzeczywistości mamy do czynienia.

**Kultura śmiechu** to kształtowanie się, przemiany, zanikanie oraz następstwa wartości związanych ze śmiechem, m.in.: zachowań, poglądów, postaw, wzorów osobowych, norm, zasad, sankcji, rozmaitych form twórczości duchowej oraz materialnej, refleksji potocznej i naukowej. Kulturę śmiechu można rozpatrywać w kontekście indywidualnym i/lub społecznym, to jest w odniesieniu do jednostek i zbiorowości uczestniczących w procesie tworzenia i przekazywania wartości, kształtowania tradycji i dziedzictwa kulturowego, związanego ze śmiechem, postrzeganiem, rozumieniem komizmu i nań reagowaniem. Jest to proces wewnątrz- oraz międzypokoleniowy, ściśle związany z okolicznościami przemian kulturowych zachodzących w społeczeństwie.

Indywidualne kultury śmiechu jednostek kształtują się na bazie społecznych kultur śmiechu, występujących w środowiskach, w których dana osoba funkcjonuje lub które tylko obserwuje, niekoniecznie nawiązując bezpośrednio interakcje z ich członkami. W procesie kształtowania tożsamości kultura śmiechu dostarcza jednostkom klucza do postrzegania i rozumienia komizmu,

---

<sup>15</sup> Zob. H. Lethierry, *Potentialités de l'humour. Vers la „géloformation”*, Éditions „L'Harmattan”, Paris 2002, s. 99; G. Minois, *Histoire du rire et de la dérision*, Éditions „Fayard”, Paris 2000, s. 39.

<sup>16</sup> Zob. E. Dupréel, *Le problème sociologique du rire* [w:] tegoż, *Essais pluralistes*, PUF, Paris 1949, s. 27–69.

<sup>17</sup> Więcej na ten temat zob. K. Kowalski, *Śmiech na służbie*, Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa 1987, s. 51–53.

śmiechu, uśmiechu itp.; w środowisku pochodzenia stanowi czynnik zakorzenienia społecznego, etnicznego, klasowego, religijnego itp. Odgrywa istotną rolę w procesie dokonywania wyboru własnego środowiska społecznego oraz wiąże się z odczuwaniem wysokiej lub niskiej jakości życia w związku z obecnością w tym środowisku. W celu analizy kultur śmiechu i popularyzacji ich dorobku możliwe jest wyróżnianie ich kontekstów (obszarów, wymiarów) etnicznych, środowiskowych, terytorialnych, czasowych itp. Można więc mówić o kulturze śmiechu, dookreślając ją odpowiednim przymiotnikiem – np. **harcerska kultura śmiechu** oraz nauczycielska, uczniowska, studencka, szkolna, akademicka, miejska, regionalna, narodowa, średniowieczna, współczesna, peerelowska, literacka, telewizyjna itp.

Występowanie kultury śmiechu wiąże się z istnieniem i aktywnością wspólnot śmiechu, od których zależy m.in. kształtowanie się indywidualnych oraz zbiorowych preferencji dotyczących śmiechu i ich społecznych następstw. Wartości kultury śmiechu, tworzone, uznawane i upowszechniane w jednej wspólnocie śmiechu, bywają odrzucane, zwalczane lub traktowane obojętnie przez inne wspólnoty i/lub ich pojedynczych członków.

**Wspólnota śmiechu** to zbiorowość bazująca na doświadczaniu i przeżywaniu komizmu, czego efektem może być wspólny śmiech. Nieoczekiwane lub sprowokowane bodźce komiczne wywołują u członków wspólnoty śmiechu zwykle pozytywne emocje, a wspólne przeżywanie tej sytuacji staje się czynnikiem wspólnototwórczym, źródłem ich przyjemnych wspomnień oraz dążenia, by podobne okoliczności się powtórzyły. Wspólnota śmiechu może mieć charakter sformalizowany i stanowić wspólnotę kulturową podobną do tych, jakie powstają na bazie języka. Pierwszą wspólnotą śmiechu każdego człowieka jest jego rodzina. To w niej wskutek procesów socjalizacji i edukacji poznaje się pierwsze wzorce zachowań określanych we wspólnocie jako normalne i (nie) dopuszczalne, a w rezultacie także komiczne lub nie. Nieformalne wspólnoty śmiechu powstają i funkcjonują także wśród innych wspólnot (rówieśniczej, szkolnej, zawodowej, towarzyskiej, sąsiedzkiej itp.), również tych z natury poważnych, istniejących m.in. w instytucjach i organizacjach społecznych<sup>18</sup>.

Powstawanie wspólnot śmiechu jest zjawiskiem naturalnym i nie wymaga od ich członków żadnych kompetencji czy przygotowania. Zdolność uczestniczenia we wspólnotach śmiechu jest wrodzona i trwa przez całe życie. Wspólnoty różnią się między sobą pod względem wieku, osobowości, wykształcenia, światopoglądu itp. swoich członków. Te czynniki różnicujące wiążą się z poziomem odczuwania komizmu, z preferencjami dotyczącymi jego form

---

<sup>18</sup> Zob. K. Żygulski, *Wspólnota śmiechu. Studium socjologiczne komizmu*, PIW, Warszawa 1985, s. 19–20.



i umiejętnościami odczytywania jego niuansów, a także odczuwaniem potrzeby tworzenia wartości komicznych i dzielenia się nimi z innymi. Wspólnota śmiechu może więc akceptować jedne komiczne treści i formy zachowań, inne zaś odrzucać. Są one niezwykle zróżnicowane w poszczególnych środowiskach, zdeterminowane historycznie i kulturowo. Różnice pod tym względem występują w każdym społeczeństwie i w każdej kulturze<sup>19</sup>.

Pierwsze sformalizowane wspólnoty śmiechu, do których należy dziecko (początkowo mimowolnie, wskutek obowiązkowego przypisania do systemu), to **wspólnoty rówieśnicze**, powstające w instytucjach opiekuńczo-wychowawczych i oświatowych oraz działających w nich organizacjach (np. w harcerstwie). To, czy do dziecięcej wspólnoty śmiechu zostanie dopuszczona także starsza osoba (np. opiekun, nauczyciel, zwierzchnik w organizacji społecznej), zależy m.in. od składu grupy i jej otwartości na obecność kogoś z zewnątrz. Niekiedy bowiem żarty i dowcipy, a w związku z tym śmiech, mają charakter tajny (np. w sytuacji, gdy wiążą się z figlem lub psotą wyrządzoną komuś). Są więc zrozumiałe wyłącznie dla rówieśników, których obowiązują określone wzory zachowań i normy. W szkołach, internatach, bursach, a nawet funkcjonujących w ich środowisku poszczególnych grupach, klasach, paczkach, bandach i klikach występuje komizm etniczny, regionalny, narodowościowy i klasowy. Dlatego też przynależność do określonej wspólnoty śmiechu nie tylko wiąże się z funkcją integracyjną, ale także prowadzi do niekiedy ostrych podziałów i konfliktów, których celem i ofiarami bywają członkowie innych wspólnot. W takich sytuacjach śmiech nie tylko łączy, ale i dzieli, a przynależność do określonej wspólnoty, identyfikowanie się z nią i okazywanie tego w sferze publicznej stają się decydujące w pozarówieśniczych relacjach społecznych<sup>20</sup>.

W sformalizowanych wspólnotach śmiechu wyraźnie przejawia się podział ról na rozśmieszających, śmiejących się i wyśmiewanych, co na ogół wiąże się ze statusem poszczególnych osób w zbiorowości. Inicjatorom i organizatorom aktywności komicznej zapewnia to wysoką pozycję i prestiż. Wykonawcy zadań okazują swą identyfikację lub podporządkowanie liderom. Inni stają się ofiarami komicznej agresji, niekiedy wręcz kozłami ofiarnymi. W niektórych przypadkach nawet taka rola, o ile nie jest zbyt dokuczliwa, bywa akceptowana jako rodzaj wyróżnienia, zwłaszcza gdy zagwarantuje uczestnictwo w koleżeńskich zabawach. W grupach rówieśniczych i wspólnotach śmiechu statusy poszczególnych osób oraz ich miejsce w hierarchii mogą się zmieniać

<sup>19</sup> Więcej na ten temat zob. P.P. Grzybowski, *Śmiech w edukacji. Od szkolnej wspólnoty śmiechu po edukację międzykulturową*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2015, s. 369–381.

<sup>20</sup> Zob. K. Żygulski, *Wspólnota śmiechu...*, dz. cyt., s. 220–223.

w zależności od okoliczności. Rówieśnicze wspólnoty śmiechu charakteryzują więc duża dynamika struktury społecznej, form i źródeł śmiechu.

Aktywność we wspólnotach śmiechu jest istotna dla formowania się osobowości i kultury osobistej. Większość ludzi poszukuje ich, by spędzać czas i komunikować się z osobami do nich należącymi. Elementem komunikacji wewnątrzspołnotowej oraz kształtowania się indywidualnej i zbiorowej kultury śmiechu jest m.in. poszukiwanie i przeżywanie utworów komicznych, dzielenie się nimi i opiniami na ich temat, odtwarzanie, naśladowanie dostrzeżonych motywów komicznych czy wzorców osobowych oraz tworzenie nowych na ich podobieństwo lub na zasadzie kontrastu. Proces ten decyduje zazwyczaj o utrzymujących się przez całe życie postawach wobec komizmu i twórczości komicznej, kształtuje poczucie humoru, umiejętność śmiania się z innymi, preferencje i przyzwyczajenia do określonych form, konwencji i treści komicznych.

Uczestniczenie we wspólnotach śmiechu i uświadamianie sobie ich istnienia to nieuniknione elementy partycypowania jednostki w życiu społecznym oraz kulturze. Jednostka nienależąca do wspólnot śmiechu jest zawsze wyobcowana w swym środowisku. Dzieje się tak zwłaszcza w sytuacji, gdy nie zna obowiązujących we wspólnocie śmiechu wartości, nie bierze w związku z tym udziału we wspólnym śmiechu i unika śmiejących się osób. Osoby rezygnujące ze śmiechu, odradzające lub zakazujące go innym z przyczyn światopoglądowych lub patologicznych (m.in. agelaści i gelotofobi), najczęściej spotykają się z nieprzychylnymi reakcjami na swe przekonania i działanie, stanowiąc swoistą niszę społeczną o charakterze wręcz autodestrukcyjnym. Bywają napiętnowane i odrzucane przez wspólnotę, czego oznaką jest publiczne, choć nie zawsze otwarte, naznaczenie mianem „ponuraka”. Świadome nieuczestniczenie we wspólnotach śmiechu może mieć podłoże patologiczne w medycznym znaczeniu tego terminu<sup>21</sup>.

Wspólnoty śmiechu pokrywają się często ze **wspólnotami nienawiści**, w których istotną rolę odgrywa wyśmiewanie, śmiech z kogoś – zwłaszcza ze wspólnego wroga. Tego rodzaju śmiech mobilizuje aktywność wspólnot nienawiści, inspiruje ich członków, a niekiedy stanowi istotny czynnik rozwoju oraz środek walki.

**Uśmiech** to szczerzy lub udawany wyraz twarzy, pełniący funkcję ekspresyjną i komunikacyjną. Charakteryzuje się uniesieniem kącików ust, czemu często towarzyszy odsłonięcie zębów. Jako zjawisko fizjologiczne i kulturowe stanowi jeden z czynników relacji międzyludzkich i efektywnego komunikowania. Występuje autonomicznie lub jako jedna z faz śmiechu (wstęp do niego,

<sup>21</sup> Zob. K. Żygulski, *Wspólnota śmiechu...*, dz. cyt., s. 196.

pierwsze lub ostatnie stadium). Gdyby wywołujący go bodziec komiczny był silniejszy, to uśmiech na pewno przekształciłby się w śmiech. Uśmiech wiąże się zwykle z zadowoleniem, dobrostanem, radością, wesołością, ale także złością, zakłopotaniem, lekceważącą i/lub ironiczną postawą wobec kogoś lub czegoś itp. Uśmiech szyderczy, pogardliwy, złośliwy itp. może przyczyniać się do tworzenia i podtrzymywania dystansu, niechęci<sup>22</sup>.

Umiejętność uśmiechania się i skłonność do korzystania z uśmiechu nie stanowią cech wrodzonych i trwałych. Składają się na jedną z treści socjalizacji i edukacji w zakresie formowania określonych cech osobowości<sup>23</sup>. Formy uśmiechu są zawsze uwarunkowane kulturowo oraz związane z niepowtarzalnym, osobistym doświadczeniem życiowym. Istnieją środowiskowe różnice dotyczące występowania uśmiechu i jego interpretowania w sytuacjach publicznych i prywatnych, w których uśmiech uznaje się za wskazany lub nie. Wiąże się to z jego częstotliwością, preferowanymi formami, powiązaniem z rolami i statusami społecznymi (np. płeć, wiek, zawód), postawami wobec uśmiechających się, wyobrażeniami na temat społecznej funkcji uśmiechu i odniesieniami do stanu zdrowia. Tam, gdzie nieskrępowany i głośny śmiech bywa uważany za niestosowny lub niegrzeczny, uśmiech może go zastąpić lub sugerować jego występowanie<sup>24</sup>.

Szczerzy, wspólny uśmiech, a także wspólny śmiech są oznakami przełamania bariery w kontaktach i relacjach międzyludzkich oraz występowania więzi społecznej. W większości kultur osoby uśmiechające się postrzegane są pozytywnie jako towarzyskie, sympatyczne, życzliwe, urodziwe, inteligentne i atrakcyjne. Uśmiech towarzyszy takim zachowaniom społecznym, jak: współpraca, perswazja, udzielanie wsparcia i pomaganie – nawet wobec osób zupełnie obcych<sup>25</sup>.

**Komizm** to subiektywnie postrzegana cecha, właściwość lub układ elementów rzeczywistości (ludzi, przedmiotów, zachowań, sytuacji, zjawisk,

---

<sup>22</sup> Zob. K. Darwin, *Wyraz uczuć u człowieka i zwierząt*, tłum. K. Dobrski, Drukarnia Józefa Sikorskiego, Warszawa 1873, s. 175–195; P. Szarota, *Psychologia uśmiechu. Analiza kulturowa*, GWP, Gdańsk 2006, s. 15–56.

<sup>23</sup> Zob. P.P. Grzybowski, *Śmiechu naszego codziennego... – czyli o śmiechu jako kategorii edukacyjnej* [w:] A. Korzeniecka-Bondar, B. Tołwińska, U. Wróblewska (red.), *Światy życia codziennego uczestników interakcji wychowawczych. Eksploracje – analizy – interpretacje*, Wydawnictwo Uniwersyteckie „Trans Humana”, Białystok 2012, s. 22–34.

<sup>24</sup> Zob. P.P. Grzybowski, *Uśmiechnij się do Obcego! Uśmiech na styku sfer prywatnej i publicznej w warunkach zróżnicowania kulturowego* [w:] T. Lewowicki, B. Chojnacka-Synaszko, Ł. Kwadrans (red.), *Aksjologiczne konteksty edukacji międzykulturowej*, Wydawnictwo „Adam Marszałek”, Cieszyn – Toruń – Warszawa 2015, s. 106–116; P. Szarota, *Psychologia uśmiechu...*, dz. cyt., s. 194–204.

<sup>25</sup> Więcej na ten temat zob. P. Szarota, *Uśmiech. Instrukcja obsługi*, GWP, Gdańsk 2012.

procesów, wypowiedzi, znaczeń itp.), zarówno realnych, jak i wymyślonych, wywołująca reakcję w postaci uśmiechu, śmiechu, wesołości i dobrego humoru. Komizmowi towarzyszą poznawcze i emocjonalne doznania psychiczne o charakterze pozytywnym, dzięki czemu przyczynia się on do przyjemnego nastroju będącego jednym z czynników wysokiej jakości życia. Obserwator komizmu może być zarówno jego uczestnikiem, jak i sprawcą. Komizm nie ma nic wspólnego ze śmiechem wywołanym przez czynniki fizyczne (np. łaskotanie, gaz rozweselający, alkohol, środki halucynogenne), nerwowym śmiechem towarzyszącym silnym, negatywnym emocjom (np. trwodze, odrazie, rozpacz, litości) ani tym bardziej ze śmiechem związanym z chorobami psychicznym i stanami patologicznymi. Jednak sytuacje te same przez się mogą być postrzegane jako komiczne przez osoby nierozumiejące ich istoty<sup>26</sup>.

Najczęściej wskazywane **źródło komizmu** to naruszenie/przekroczenie normy, stabilności, równowagi obowiązującej w danym środowisku. Dotyczy to sytuacji zarówno indywidualnych, jak i zbiorowych. Zauważywszy odstępstwo od normy, odczuwa się zdziwienie i napięcie. Zrozumienie stopnia i charakteru tego odstępstwa oraz subiektywne stwierdzenie, że może nie jest ono wartością „pozytywną”, lecz jako mniej lub bardziej oryginalne nie stanowi zagrożenia dla jednostki i/lub zbiorowości, prowadzi do poczucia ulgi i rozładowania napięcia, czemu towarzyszy uśmiech i śmiech. Wystąpienie reakcji zależy zarówno od okoliczności występowania komicznego czynnika, jego specyfiki, jak i od charakteru poznawczych struktur uczestników danej sytuacji, ich życiowych doświadczeń oraz cech osobowych.

Na tej zasadzie jako potencjalnie komiczne można postrzegać nieskończenie liczne elementy rzeczywistości. Mogą one być interpretowane jako „nienormalne” lub „nietypowe” – a więc komiczne – w zależności od okoliczności i będą uważane za śmieszne lub nie subiektywnie przez poszczególnych uczestników czy obserwatorów danej sytuacji – przy czym ich opinie mogą być skrajnie różne<sup>27</sup>. Dotyczy to sytuacji zaistniałych spontanicznie jako element rzeczywistości społecznej oraz przedstawianych w twórczości komicznej w formach literackich, plastycznych, muzycznych, teatralnych, estradowych itp., wymyślonych na bazie doświadczeń twórców i ujmowanych na tle potrzeb potencjalnych odbiorców ich utworów.

<sup>26</sup> Szczegółową koncepcję rodzajów komizmu przedstawił Wolfgang Schmidt-Hidding. Zob. W. Schmidt-Hidding, *Humor und Witz*, „Hueber” Verlag, München 1963. Spolszczona wersja tabeli, w której koncepcja ta została przejrzysto ujęta, dostępna jest w pracy: M. Gutowski, *Komizm w polskiej sztuce gotyckiej*, PWN, Warszawa 1973, s. 264–265. Por. B. Dziemidok, *O komizmie. Od Arystotelesa do dzisiaj*, Wydawnictwo „Słowo/obraz terytoria”, Gdańsk 2009.

<sup>27</sup> Por. W.J. Propp, *Problem śmiechu i komizmu*, „Przegląd Humanistyczny” 1977, nr 3, s. 44.

Wywodząca się z tradycji grecko-łacińskiej kategoria „komizm”, popularna zwłaszcza w literaturze europejskiej, współcześnie wskutek dominacji języka angielskiego w publikacjach gelotologicznych jest wypierana przez kategorię „**humor**”<sup>28</sup>. W tym opracowaniu i znaczeniu posługujemy się tradycyjną kategorią **komizmu**. Określenie „**komiczny**” bywa wykorzystywane zamiennie z określeniami: **śmieszny, zabawny, humorystyczny, dowcipny** itp.<sup>29</sup> Zdarza się nawet zamienne stosowanie kategorii „**poczucie humoru**” i „**poczucie komizmu**”, jednak wskutek małej popularności drugiej z nich budzi to wątpliwości czy wręcz sprzeciw. Konsekwentnie proponujemy więc rozumienie tradycyjne, najbardziej rozpowszechnione w polskojęzycznej literaturze.

**Poczucie humoru** to subiektywnie postrzegana jako pozytywna, względnie stała, indywidualna cecha osobowości, związana ze zdolnością do abstrakcyjnego myślenia; intelektualna i uczuciowa postawa życiowa; otwarcie na komizm polegające na zdolności i skłonności do postrzegania, tworzenia i wykorzystywania (poprzez żartowanie i rozśmieszanie innych) oraz rozumienia go, przeżywania i reagowania nań szczerym uśmiechem lub śmiechem będącymi wyrazem odczuwanej przyjemności. To również zdolność i skłonność do świadomego i dowolnego uczestniczenia we wspólnocie śmiechu jako twórca i odbiorca komizmu<sup>30</sup>. Zamiennie określane jako: dowcipność, żartobliwość, wesołość, zmysł komizmu, dawniej dowcip.

Poczucie humoru towarzyszy umiejętności osiągnięcia dystansu wobec rzeczywistości i charakterystycznej wrażliwości. Każdy potrafi powtórzyć za-

---

<sup>28</sup> Więcej na ten temat zob. S. Gajda, D. Brzozowska (red.), *Świat humoru*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2000; seria wydawnicza Polskiego Towarzystwa Socjologicznego: W. Świątkiewicz, M. Świątkiewicz-Mośny, W. Ślęzak-Tazbir (red.), *Oblicza humoru*, t. 1, Wydawnictwo Tomasz Kalota Centrix, Wrocław 2007; W. Świątkiewicz, M. Świątkiewicz-Mośny, W. Ślęzak-Tazbir (red.), *Oblicza humoru*, t. 2, Wydawnictwo Tomasz Kalota Centrix, Wrocław 2008; W. Świątkiewicz, M. Świątkiewicz-Mośny, W. Ślęzak-Tazbir (red.), *Oblicza humoru*, t. 3, Wydawnictwo Tomasz Kalota Centrix – Polskie Towarzystwo Socjologiczne, Wrocław – Warszawa 2009; W. Świątkiewicz, M. Świątkiewicz-Mośny, W. Ślęzak-Tazbir (red.), *Oblicza humoru*, t. 4, Polskie Towarzystwo Socjologiczne, Warszawa 2010; W. Świątkiewicz, M. Świątkiewicz-Mośny, W. Ślęzak-Tazbir (red.), *Oblicza humoru*, t. 5, Polskie Towarzystwo Socjologiczne, Warszawa 2011; W. Świątkiewicz, M. Świątkiewicz-Mośny, W. Ślęzak-Tazbir (red.), *Oblicza humoru*, t. 6, Polskie Towarzystwo Socjologiczne, Warszawa 2012.

<sup>29</sup> Jest to najczęściej wykorzystywane ujęcie komizmu w polskiej literaturze przedmiotu. Zob. np. M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, Wydawnictwo „Ossolineum”, Wrocław – Warszawa – Kraków 2002, s. 251; C. Matuszewicz, *Humor, dowcip, wychowanie...*, dz. cyt., s. 9–59; S. Sierotwiński, *Słownik terminów literackich*, Wydawnictwo „Fabuss”, Kraków 1994, s. 118; W. Witwicki, *Psychologia*, t. 2, PWN, Warszawa 1963, s. 212.

<sup>30</sup> Zob. np. M. Dudzikowa, *Pomysł siebie...*, dz. cyt., s. 204, 218; M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik...*, dz. cyt., s. 203; S. Sierotwiński, *Słownik...*, dz. cyt., s. 95.

słyszane dowcipy lub śmiać się z cudzych niepowodzeń. Jednak tylko nieliczni są w stanie odkryć i przekazać komizm zawarty w powtarzonym tekście oraz zdobyć się na autoironię, co wymaga inteligencji i panowania nad emocjami. Jest to wyjątkowo indywidualna cecha osobowości. Dla jednych niezbędny i oczywisty składnik obycia towarzyskiego, ułatwiający życie w większości przypadków, a dla drugich niekoniecznie pozytywna i pożądana cecha, trudna do opisanego, uzasadnienia, wykształcenia i przekazania innym.

Większość ludzi jest przekonana o własnym poczuciu humoru, nie widząc konieczności rozwijania go. Posądzeni o jego brak, zwykle stanowczo zaprzeczają, uważając to za obelgę. Rzeczywistego posiadacza poczucia humoru oprócz dystansu do samego siebie charakteryzuje także zdolność do satyry i autoironii. Wielką sztuką jest zdolność do śmiania się z własnych działań, porażek, sukcesów i roli społecznej. Brak poczucia humoru jest dla wielu osób kłopotliwy zwłaszcza w relacjach towarzyskich i zawodowych. Może stanowić przeszkodę w harmonijnym współżyciu oraz awansie społecznym w różnych dziedzinach życia<sup>31</sup>.

**Pogodność, pogoda ducha** to stan psychiki, subiektywnie postrzegany jako pozytywny. Uwarunkowana sytuacyjnie, krótkotrwała dyspozycja lub długotrwała postawa wobec rzeczywistości, zwykle wynikająca z odczuwania wysokiej jakości życia i szczęścia. Wiąże się z zadowoleniem z bieżących okoliczności, odczuwaniem radości życia, dobrym nastrojem, optymizmem, a także wesołym usposobieniem. Może przejawiać się m.in. w takich postawach i ich następstwach społecznych, jak: otwarcie na innych, życzliwość, dobroduszość, wyrozumiałość, tolerancja wobec odmienności kulturowej Innych i Obcych<sup>32</sup>, a także poczucie humoru, skłonność do uśmiechania się, radosnego i wspólnotowego śmiechu, współpracy, przyjaznych gestów, angażowania się w rozmaite formy aktywności społecznej itp.

Pisząc o przejawach komizmu w literaturze i życiu społecznym, wykorzystujemy kategorie pojęciowe w ich tradycyjnym rozumieniu: **dowcip** – krótka, komiczna forma literacka, opowiadana ustnie lub przekazywana w antologiach, czasopismach, kalendarzach itp. (np. dowcipy o Jasiu w szkole, policjantach); **żart** – ludowa (folklorystyczna, popularna) lub artystyczna (literacka, plastyczna) forma komiczna, której celem jest przekazanie komicznego komunikatu lub sprowokowanie komicznej reakcji (np. żart primaaprilisowy); **kawał** – uprzednio zaplanowana, rozbudowana komiczna interakcja, której ofiarą pada

<sup>31</sup> Zob. M. Dudzikowa, *Pomyśl siebie...*, dz. cyt., s. 211; S. Garczyński, *Śmiechu naszego powszedniego*, Wydawnictwo „Watra”, Warszawa 1981, s. 35.

<sup>32</sup> Więcej na ten temat zob. P.P. Grzybowski, G. Idzikowski, *Inni, Obcy – ale Swoi. O edukacji międzykulturowej i wspólnocie w szkole integracyjnej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2018.

najczęściej osoba celowo wyśmiewana lub przypadkowa (np. umieszczenie za drzwiami wiadra z wodą, która po ich otwarciu wylewa się na ofiarę).

Charakterystycznymi elementami rodzinnych oraz rówieśniczych wspólnot śmiechu są **familekty**, czyli języki lub dialekty, którymi porozumiewają się ich członkowie w codziennej komunikacji. Familekty, a szczególnie ich formy komiczne, przejawiające się w dowcipach i żartach, są niepowtarzalne, zrozumiałe wyłącznie w gronie najbliższych, ponieważ wynikają z ich unikalnych doświadczeń. Zaczerpnięte z polskiej kultury śmiechu familekty zawiera słynna rubryka *Satyra w krótkich majteczkach*, ukazująca się od września 1957 roku na łamach pisma „Kobieta i Życie”<sup>33</sup>.

Uwzględniając powyższe kategorie pojęciowe, **harcerską kulturę śmiechu** proponujemy określać jako wewnątrz- i międzypokoleniowy proces kształtowania się, przemian, zanikania wartości związanych ze śmiechem oraz ich następstw jednostkowych i społecznych. Jej fundament w harcerstwie stanowią zasady Prawa Harcerskiego, dotyczące postawy harcerzy wobec rzeczywistości, oraz ukształtowanie się wspólnot śmiechu w zbiorowościach poszczególnych zastępów, drużyn i innych jednostek. Każda z tych wspólnot ma własne treści, cele i zasady postępowania, związane ze śmiechem i zjawiskami pokrewnymi, wzbogacające harcerskie dziedzictwo kulturowe o unikalne treści. Elementami harcerskiej kultury śmiechu są zasady, poglądy, zachowania i utwory komiczne, pojawiające się w codziennych relacjach międzyludzkich, obrzędach, tradycji i różnych formach twórczości związanych z harcerską edukacją, służbą i rekreacją.

Jednym z elementów harcerskiej kultury śmiechu jest **harclekt**, czyli niepowtarzalny język, dialekt służący do porozumiewania się w środowisku harcerskim. Zawiera on wyrazy i wyrażenia komiczne, powstałe w danej wspólnocie śmiechu i zrozumiałe tylko dla jej członków. W twórczości plastycznej, związanej szczególnie z rozpowszechnianiem form w rzeczywistości wirtualnej za pomocą Internetu i telefonii komórkowej, coraz bardziej popularne stają się **harcememy**, czyli komiczne obrazki opatrzone komentarzem, zwykle zawierające aluzje do bieżących wydarzeń w danym środowisku.

---

<sup>33</sup> Więcej na ten temat zob. P. Bociąga (oprac.), *Satyra w krótkich majteczkach. Z uśmiechem przez pokolenia. 500 anegdot naszych dzieci*, Wydawnictwo „Bauer”, Warszawa 2019; K. Sołtan-Młodożeniec (red.), *DoMowy. Rodzinne historie o słowach*, Centrum Edukacji Obywatelskiej, Warszawa 2019.





## Elementy kultury śmiechu w Prawie Skautowym i Harcerskim

Harcerska praktyka edukacyjna zorientowana jest m.in. na kształtowanie cech osobowości oraz internalizację wartości, z których liczne są elementami kultury śmiechu.

Kluczowy w naszej refleksji ósmy punkt Prawa Skautowego, począwszy od opublikowania go na ziemiach polskich w 1911 roku w brzmieniu: „**Skaut śmieje się i gwizdże w najcięższym nawet położeniu**”<sup>34</sup>, był – jako zasada postępowania obowiązująca członków ruchu oraz jedna z treści edukacji – przedrukowywany w różnych wersjach oraz komentowany. Różnice między poszczególnymi wersjami wynikają zarówno z decyzji tłumaczy i autorów opracowań tekstów, dotyczących językowej formy wyrażenia (np. „**śmieje się**” tłumaczono też jako „**uśmiecha się**”), jak i z podejścia do idei ósmego punktu Prawa, która może być różnie rozumiana i realizowana w praktyce edukacyjnej.

Robert Baden-Powell w jednym z pierwszych podręczników skautingu *Wskazówki dla skautmistrzów* wśród właściwości współtworzących charakter, które należałoby uwzględnić w refleksyjnej działalności wychowawczej, obok czci, poczucia honoru, panowania nad sobą, altruizmu, ufności we własne siły, inteligencji i energii wymienił także **radość życia** i **poczucie humoru**<sup>35</sup>. W utworach oraz opracowaniach autorstwa polskich klasyków skautingu i harcerstwa, których fragmenty zamieściliśmy w Załączniku nr 1, występują ponadto m.in. następujące kategorie związane z kulturą śmiechu: **humor**, **jasność**, **poczucie humoru**, **pogoda ducha**, **pogodność**, **radosna praca**, **radość**, **rozśmieszanie**, **rozweselanie**, **szczęście**, **uśmiech**, **uśmiechanie**

---

<sup>34</sup> Zob. A. Małkowski, „Scouting” jako system wychowania młodzieży na podstawie dzieła generała Baden-Powella, Związek Polskich Gimnastycznych Towarzystw Sokolich, Lwów 1911; *Prawo Skautowe wraz z komentarzem*, „Skaut” 1911, nr 2, s. 13. Podkreślenie w cytacie – P.P.G. i K.M.

<sup>35</sup> Zob. *Wskazówki dla skautmistrzów Roberta Baden-Powella. Podręcznik dla drużynowych zawierający teorię skautingu*, tłum. S. Sedlaczek, Dział Wydawnictwa Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego, Warszawa 1930, s. 50.

**się, wesele, weselenie się, wesołość.** Można więc zaryzykować tezę, że klasyki polskiego piarstwa harcerskiego, mimo iż nie zajmowali się gelotologią, wzbogacili kulturę śmiechu o wiele interesujących wątków związanych z działalnością skautową i harcerską. Wybrane z nich przedstawiamy w poniższej tabeli.

Tabela 1. Kategorie pojęciowe i treści edukacji nawiązujące do kultury śmiechu w wybranych publikacjach harcerskich w języku polskim

Rok	Autor, autorka	Kategorie pojęciowe i treści edukacji	Przykładowe źródła zawierające wymienione kategorie pojęciowe i treści edukacji
1911	Robert Baden-Powell	dowcip, humor, pogodność, radość życia, szczęście, śmiech, zabawa, żart	R. Baden-Powell, <i>Młodzi wywiadowcy</i> , tłum. M. Arct-Golczewska, „Wieczory Rodzinne”, Warszawa 1912. <i>Wskazówki dla skautmistrzów Roberta Baden-Powella. Podręcznik dla drużynowych zawierający teorię skautingu</i> , tłum. S. Sedlaczek, Dział Wydawnictw Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego, Warszawa 1930. A. Małkowski, „Scouting” jako system wychowania młodzieży na podstawie dzieła generała Baden-Powella, Związek Polskich Gimnastycznych Towarzystw Sokolich, Lwów 1911.
1911–1914	Ignacy Koziellewski	radość, rozweselenie, wesołość, wesele, uśmiech	I. Koziellewski, <i>Siła nasza od nas zależy 1911–1914</i> , zbiór artykułów opublikowanych w latach 1911–1914 w czasopiśmie „Skaut. Pismo młodzieży polskiej” i „Skaut. Dwutygodnik młodzieży polskiej. Pismo urzędowe Związku Naczelnictwa Skautowego”.
1917	Kazimierz Lutosławski	dowcip, dowcipność, jasność, pogoda, radość, rozśmieszanie, wesele duchowe, uśmiech, wesołość, zabawa	K. Lutosławski, <i>Czuwaj! Sześć gawęd obozowych o typie skautowym</i> , Księgarnia Narcyza Gieryna, Kijów 1917. J. Zawada (K. Lutosławski), <i>Czuj duch! Szesnaście gawęd obozowych o idei skautingu</i> , Wydawnictwo „G. Gebethner i Spółka”, Kraków 1917.

1920	Stanisław Sedlaczek	humor, pogoda ducha, pogodność, radosna atmosfera życia, uśmiechanie się, wesołość	S. Sedlaczek, <i>Podstawy etyczne skautingu Baden-Powellowskiego</i> , Dział Wydawnictw Naczelnictwa ZHP, Warszawa 1928. S. Sedlaczek, <i>Szkoła harcerza na podstawie dzieła jen. Baden-Powella „Scouting for boys” i polskiej literatury harcerskiej</i> , Nakładem „Książnicy Harcerskiej”, Warszawa 1920. S. Sedlaczek, <i>W Polsce będzie lepiej</i> , Wydawnictwo Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego, Warszawa 1924. S. Sedlaczek, <i>Wytyczne metodyki harcerskiej. Prawa przyzwyczajania a harcerstwo</i> , Dział Wydawniczy Naczelnictwa Z.H.P., Warszawa 1931.
1922	Janina Tworkowska	pogodność, radosna praca, radość, szlachetna zabawa, śmiech, uśmiech, weselenie się	J. Tworkowska, <i>Zastęp harcerek</i> , Wydawnictwo „Glass i S-ka”, Warszawa 1922. J. Tworkowska (red.), <i>Nasze gry i ćwiczenia</i> , „Na Tropie”, Warszawa 1936.
1928	Antoni Bogdański	humor, poczucie humoru jako cnota obywatela, radość życia	A. Bogdański, <i>Podstawy harcerstwa</i> , Płock – Warszawa 1928, seria „Dobra Prasa”, nr 2.
1932	Aleksander Kamiński	pogodność, szczęście, szczęśliwość, uśmiech, uśmiechanie się, wesoła melodia, wesołość	A. Kamiński, <i>Wielka gra</i> , Główna Kwatera Szarych Szeregów, Warszawa 1932. A. Kamiński, <i>Skauting i harcerstwo. Wybór pism charakteryzujących ruch młodzieży i system wychowawczy</i> , maszynopis w zbiorach archiwum W. Błażejewskiego.
1939	Bolesław Zimmer	cieszenie się, radość, szczęście	B. Zimmer, <i>Wychowanie harcerskie</i> , Komenda Chorągwi Harcerzy, Dom Żołnierza, Lublin 1939.

Źródło: tabela w opracowaniu własnym.

Prawo Skautowe, Prawo Harcerskie i Prawo Zucha to kodeksy moralne nawiązujące do naczelných celów harcerskiego wychowania. Zawierają wywód pożądaných dyspozycji osobowościowych, zróżnicowany dla poszczególných

grup wiekowych i organizacji. Poniżej zamieszczamy przegląd zawartych w nich treści związanych z kulturą śmiechu.

W komentarzu Naczelnictwa Skautowego do Prawa z 1914 roku, we wspomnianym punkcie ósmym, zostały wyznaczone odmienne zalecenia dla skautów i skautek: „Skaut śmieje się i gwizdże w najcięższym nawet położeniu”, „Skautka uśmiecha się i śpiewa wśród wszelkich przeciwności”<sup>36</sup>. W kolejnych redakcjach zaczęto używać sformułowania: „Harcerz jest zawsze pogodny”, które przetrwało do dziś. Należy jednak podkreślić, że występowały różnice w brzmieniu tego punktu. W 1945 roku określenie „pogodny” przeniesiono do punktu szóstego, któremu nadano brzmienie: „Harcerz jest karny, opanowany i pogodny”<sup>37</sup>. Natomiast w 1947 roku punkt ten w niezmienionym brzmieniu ponownie został ujęty jako ósmy<sup>38</sup>. Po reaktywacji działalności Związku Harcerstwa Polskiego w 1957 roku w Prawie Harcerskim w ogóle nie było zapisów związanych z kulturą śmiechu. Przywrócono je w 1990 roku ponownie, z dookreśleniem „zawsze”, to jest w obowiązującym do dzisiaj brzmieniu „Harcerz jest zawsze pogodny”<sup>39</sup>.

W komentarzach do Prawa Skautowego i Prawa Harcerskiego kategorie związane z kulturą śmiechu występują w różnych kontekstach. Oto wybrane przykłady:

#### • bezinteresowność

Harcerski, bezinteresowny uśmiech jest zawsze potrzebny. Nie jest to półuśmiech, uśmiech ironiczny czy fałszywy, nie jest to również hałaśliwy śmiech stwarzający dla innych poczucie zagrożenia<sup>40</sup>.

<sup>36</sup> Komentarz Naczelnictwa Skautowego dotyczący prawa skautowego, „Skaut” 1914, nr 14–15, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów ZHP*, t. 1: *Utworzenie ogólnopolskiego Związku Harcerstwa Polskiego i czas próby ruchu harcerskiego (1918–1944)*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2014, s. 245.

<sup>37</sup> Zob. *Treść prawa harcerskiego, uchwalona przez Tymczasową Naczelną Radę Harcerską w dniu 24 I 1945 r. zatwierdzona Rozkazem Naczelnika Harcerzy L. 4 z dnia 5 III 1945 r.*, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów ZHP*, t. 2: *Walka, sowietyzacja, odwilż, kryzys i upadek (1944–1988)*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2014, s. 61–62.

<sup>38</sup> Zob. *Treść prawa harcerskiego, uchwalona przez Tymczasową Naczelną Radę Harcerską w dniu 7 VI 1947 r. na wniosek Naczelnictwa ZHP, zatwierdzona rozkazem Naczelnictwa ZHP L. 3 z dnia 12 VIII 1947 r.*, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów ZHP*, t. 2: *Walka, sowietyzacja...*, dz. cyt., s. 62.

<sup>39</sup> Więcej na ten temat zob. K. Marszałek, *Dziedzictwo, którego nie można odrzucić. Próba interpretacji wybranych źródeł z lat 1918–2015 do dziejów Związku Harcerstwa Polskiego*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2016.

<sup>40</sup> Komentarz do Przyrzeczenia i Prawa Harcerskiego dla harcerek i harcerzy ZHR, 2005 r. *Uchwała Rady Naczelnej nr 77/1 z 26 listopada 2005 r.*, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej*, t. 3: *Statuty, komentarze i inne dokumenty dotyczące Przyrzeczenia i Prawa Harcerskiego (1989–2016)*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2017, s. 238.

### • całe życie

Pogoda ducha i zadowolenie powinny towarzyszyć harcerzowi w całym jego życiu. Optymizm, wiara, pozytywne emocje budują człowieka gotowego na wyzwania<sup>41</sup>.

### • chrześcijaństwo

Z przykazania miłości Boga i bliźniego wypływa kategoryczny obowiązek radości. Chrześcijańska radość jest narzędziem, za pomocą którego udaje się nam promieniować gotowością do czynnej miłości<sup>42</sup>.

### • codzienna dyspozycja

Ważna jest także ta pogoda zwyczajnie rozumiana: uśmiech na co dzień, umiejętność śmiania się z różnych sytuacji, czasem z własnej słabości. Nie byłoby dobrze, gdyby harcerka była pozbawiona poczucia humoru<sup>43</sup>.

### • dar od Boga

Radość jest nam po to dana, abyśmy nią żyli i o niej świadczyli. Radość jest darem. Harcerz musi więc starać się ją przyjmować. Bóg jest radością. Wasza pogoda, zadowolenie niech się wszystkim rzucają w oczy<sup>44</sup>.

### • dobroć

Bądźmy więc pogodni, bo z uśmiechem łatwiej się żyje [człowiek dobry jest pogodny – dopisek ręczny]<sup>45</sup>.

---

<sup>41</sup> D. Supeł, *Komentarz przewodniczącego ZHP do obowiązującego Prawa Harcerskiego*, 1.12.2017, <https://zhp.pl/2017/komentarz-przewodniczacego-zhp-do-obowiazujacegoprawa-harcerskiego/> (dostęp: 26.09.2018), za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej*, t. 3: *Statuty, komentarze...*, dz. cyt., s. 136.

<sup>42</sup> *Komentarz do Przyrzeczenia i Prawa Harcerskiego dla harcerek i harcerzy ZHR...*, dz. cyt., s. 238–239.

<sup>43</sup> *Idee zawarte w Prawie i Przyrzeczeniu Harcerskim, 1998 r. „My Harcerki ZHR”* [w:] *Zespół 2189 Akta Tomasza Strzembosza, lata 1956–2002, teczka 688*, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej*, t. 3: *Statuty, komentarze...*, dz. cyt., s. 225.

<sup>44</sup> *Komentarz Józefa Glempa dotyczący przyrzeczenia i prawa harcerskiego*, 1995 r., Archiwum Sekretariatu Prymasa Polski [w:] M.M. Drozdowski, Z. Peszkowski, G. Nowik (oprac.), *Harcerska antologia papiéska*, Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna i Reklamowo-Handlowa „Adam”, Warszawa 1999, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów ZHP*, t. 3: *Odrodzenie ruchu harcerskiego, trudne lata demokracji (1989–2014)*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2014, s. 325.

<sup>45</sup> *Komentarz Oli Rybak, „Kawki”, do Prawa Harcerskiego*, marzec–kwiecień 1990 r., „Watra” Biuletyn Komendy Chorągwi Małopolskiej ZHR 1990, nr 2–3, marzec–kwiecień [w:] Archiwum ZHR przy ul. Litewskiej w Warszawie, 9. Ruch, 9.1.2. środowiska, zespół 2189 Akta Tomasza Strzembosza, lata 1956–2002, teczka 937, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej*, t. 3: *Statuty, komentarze...*, dz. cyt., s. 202.

### • komiczna kara za przewinienia

Za przeklinanie i używanie wyrażen trywialnych stosuje się karę, wynalezioną przez dawnego angielskiego skauta, kapitana Dżona Smysa. Jest nią dzbanek zimnej wody, którą towarzysze wlewają przestępcy do rękawa<sup>46</sup>.

Młodzik zwykle chmurzy się, kiedy mu przyjdzie wykonać wysiłek fizyczny, ale *scout* cały czas się śmieje. Traci nawet za każdym razem kreskę, ile razy zostanie się go zachmurzonym<sup>47</sup>.

### • marzenia i plany

Radość jest nieodstępnym towarzyszem harcerza. Czerpie ją ze spełnianych zamierzeń i planów, z przełamywania trudności, ze wspólnego wysiłku i wspólnych zabaw z towarzyszami. Umie marzyć i uparcie zamierzenia wcielać w czyn. Czerpie ją z piękna przyrody, które ochrania i z piękna, które tworzy sam współ z gromadą<sup>48</sup>.

### • miłość

Wesołość jest zewnętrznym przejawem pogody, wesela duchowego, radości. Radość zaś pochodzi z miłości i powodzenia; gdy człowiek kocha i posiada przedmiot swojej miłości, jest zadowolony, cieszy się, powstaje w jego sercu radość; tak samo, gdy osiąga cel zamierzony, gdy mu powodzenie towarzyszy<sup>49</sup>.

### • nadzieja

To potrzeba i umiejętność wychodzenia naprzeciw trudnościom z podniesioną głową, z odwagą. Pogoda oznacza też nadzieję. Życie nadzieją i wiarą pozwala nie tracić pogody ducha<sup>50</sup>.

<sup>46</sup> *Prawo Skautowe wraz z komentarzem*, „Skaut” 1911, nr 2, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów ZHP*, t. 1: *Utworzenie ogólnopolskiego Związku Harcerstwa Polskiego...*, dz. cyt., s. 228–229. Por. A. Kamiński, *Skauting i harcerstwo. Wybór pism charakteryzujących ruch młodzieży i system wychowawczy*, maszynopis w zbiorach archiwum W. Błażejewskiego, s. 58. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls” (reprint ukazał się w 2015 roku).

<sup>47</sup> A. Małkowski, „Scouting” jako system wychowania młodzieży na podstawie dzieła *generała Baden-Powella*, Związek Polskich Gimnastycznych Towarzystw Sokolich, Lwów 1911, s. 156.

<sup>48</sup> *Wniosek Tymczasowej Naczelnej Rady Harcerskiej w sprawie prawa i przyrzeczenia harcerskiego 1946 r.*, „Wiadomości Urzędowe ZHP” 1947, nr 1–12, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów ZHP*, t. 2: *Walka, sowietyzacja...*, dz. cyt., s. 62. Więcej na ten temat: tamże, s. 57.

<sup>49</sup> J. Zawada, *Czuj duch! Szesnaście gawęd obozowych o idei skautingu*, Wydawnictwo „G. Gebethner i S-ka”, Kraków 1917, s. 78. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls” (reprint ukazał się w 2016 roku).

<sup>50</sup> *Idee zawarte...*, dz. cyt., s. 225.

## • niepowodzenia

Łatwo jest śmiać się i cieszyć, kiedy jest nam dobrze. Prawdziwa moc ducha przejawia się wtedy, kiedy w niepowodzeniu, w smutku mamy uśmiech na twarzy<sup>51</sup>.

## • niestosowne żarty

Szczególnie często mamy tu do czynienia z niezdrowym dowcipem. Dowcip jest bardzo cenną pomocą w rozpuszczaniu osadów ponurości w duszy i dowcipny towarzysz jest najmilszym bratem w zastępie. Ale są ludzie – a niestety i mali chłopcy, którzy mają zgoła zepsuty smak pod względem dowcipu. Istota dowcipu polega na zestawieniu jakiegoś szeregu przyczyn z zupełnie nieoczekiwanym skutkiem albo na ukazaniu możliwych w wyobraźni, nie spostrzeganych od razu konsekwencji. Do osiągnięcia wrażenia dowcipu i podniecenia wesołości – sama treść absolutnie się nie przyczynia, jeśli nie jest dowcipnie zestawiona; stąd najlepsze dowcipy niezręcznie opowiedziane nikogo nie rozśmieszają. Ci ludzie z zepsutym smakiem natomiast szukają dowcipu nie w śmieszności, ale w treści, którą niewiedomo dlaczego za śmieszność chcą uważać: ze szczególnym upodobaniem tacy ludzie przesładują swoją chorobliwą fantazją śmieszności wszystko, co ma choćby najodleglejszy związek z nieprzyzwoitością<sup>52</sup>.

## • optymizm

Harcerz panuje nad swoimi emocjami i nerwami. Jest optymistą, ma poczucie humoru<sup>53</sup>.

## • panowanie nad sobą

Tak nastawiony na wyższy cel życia postanowiwszy nie zrażać się przeszkodami, harcerz panuje nad sobą każdej chwili, rozświeca drogę, którą idzie, pogodnym wyrazem twarzy, uśmiechem, tem większą mającym cenę, im położenie jest trudniejsze<sup>54</sup>.

## • postawa do wypracowania

Uśmiech i wesołość rozpraszają trudności i ułatwiają najprzykrzejsze zadania. Dobry humor może w sobie wyrobić każdy chłopiec, który tylko szczerze tego

---

<sup>51</sup> S. Sedlaczek (red.), *Harcerstwo. Zarys podstaw ideowych i organizacji. Próby pod red. Sasa*, Naczelnictwo Harcerstwa Polskiego, Lwów 1939, s. 20. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls” (reprint ukazał się w 2015 roku).

<sup>52</sup> J. Zawada, *Czuj duch!...*, dz. cyt., s. 86–87.

<sup>53</sup> *Komentarz Stefana Mirowskiego dotyczący prawa i przyrzeczenia harcerskiego*, Uchwała Rady Naczelnej ZHP nr 32 z 22.02.1997 r. w sprawie opracowania *Harcerskie Ideały*, Warszawa 1997, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów ZHP*, t. 3: *Odrodzenie ruchu harcerskiego...*, dz. cyt., s. 329.

<sup>54</sup> S. Sedlaczek, *Drogowskaz harcerski*, dz. cyt., s. 31–32.

pragnie. W niejednym wypadku podtrzyma go wesołość tam, gdzie chłopiec ponury i niecierpliw nie wytrwa i cofnie się w pół drogi<sup>55</sup>.

#### • postawa mimo wszystko

Nie tylko w dobrych, ale i w złych chwilach harcerz (harcerka) ma na twarzy i w duszy pogodę, która wynika z czystego sumienia i dobrze spełnionego obowiązku<sup>56</sup>.

#### • praca nad sobą

Najpewniejszą gwarancję pogodnego życia znaleźć można tylko w zahartowaniu charakteru, miłości ofiar, ćwiczeniu i przewycięzaniu się, które czyni nas zdolnymi do znoszenia mężnie ciężkiego życia, pozbawionego radości i pełnego niedostatku. Prawdziwie pogodnym i wesołym może być jedynie ten, kto nauczył się powiedzieć czasami „nie” swoim zachciankom i pokazać, że jest ich panem<sup>57</sup>.

#### • przygnębienie

Radość z życia powinna zawsze wygrać w duszy harcerki z przygnębieniem, trudną czasem codziennością<sup>58</sup>.

#### • przykład dla innych

Pogoda i uśmiech harcerski są zaraźliwe, promieniują na otoczenie i ułatwiają innym drogę codziennej pracy i ciężkiej nieraz walki o byt<sup>59</sup>.

Pogoda harcerki musi być zaraźliwa: trzeba, by zmuszała ludzi do takiego właśnie myślenia i zgodnego z nim postępowania<sup>60</sup>.

Nie skarży się innym i nie zanudza otoczenia swemi dolegliwościami. Przeciwności pokonywa nie przekleństwem i złością, ale pogodą wewnętrzną i napięciem

<sup>55</sup> M. Arct-Golczewska, *Podręcznik skauta. Książka dla młodych harcerzy według dzieła generała Baden Powella*, Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa 1914, s. 126. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls” (reprint ukazał się w 2017 roku).

<sup>56</sup> S. Sedlaczek (red.), *Harcerstwo...*, dz. cyt., s. 20.

<sup>57</sup> S. Kuta, *Rozważania harcerskie w dziesięciu gawędach*, Harcerska Spółka Wydawnicza w Krakowie, Wilno 1920, s. 57. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls” (reprint ukazał się w 2016 roku). Fragment cytatu z F.W. Foerстера.

<sup>58</sup> *Idee zawarte...*, dz. cyt., s. 225.

<sup>59</sup> S. Sedlaczek, *Drogowskaz harcerski*, dz. cyt., s. 32.

<sup>60</sup> *Komentarz Józefiny Łapińskiej, dotyczący prawa harcerskiego, 1943 r. MH, Archiwum, zespol 39–45, Kolekcja Akt 1939–1944, Materiały Komisji Historycznej ZHP, materiał przekazany w 1973 r. przez Józefinę Łapińską, Postawa nasza w służbie, komentarz do prawa opracowany przez Komendantkę Pogotowia Harcerskiego i rozestany do komendantek, sygn. 239–458, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów ZHP*, t. 1: *Utworzenie ogólnopolskiego Związku Harcerstwa Polskiego...*, dz. cyt., s. 471.*



woli. Niebezpieczeństwu patrzy w oczy z zimną krwią i z pogardą śmierci. Naokoło siebie stara się roztaczać atmosferę serdeczności, zaufania i wiary w jasne jutro<sup>61</sup>.

### • relacje z ludźmi i Bogiem

Uśmiechnij się do Ojca Niebieskiego. Uśmiechnij się do Brata i Zbawcy Twojego – Chrystusa. Uśmiechnij się do utrudzonej matki twej w czterech ścianach rodzinnego domu. Uśmiechnij się do ojca, który wrócił znużony pracą. Uśmiechnij się do tych, co ciebie otaczają. Uśmiechnij się do zagniewanych, obrażonych, smutnych, cierpiących. Uśmiechnij się do tych, co Cię mają w nienawiści<sup>62</sup>.

### • rozwój i współzycie

Rozwój jednostkowy i grupy przebiega pomyślnie w radości, spokoju, uśmiechu. Atmosferze pogody sprzyjało życie w gromadzie kolegów, współzycie z przyrodą, dobre spełnianie własnych zadań codziennych i obowiązku słynnego „dobrego uczynku”<sup>63</sup>.

### • różnice w zasadach dla dziewcząt i chłopców

Jeżeli chłopiec idzie po ulicy uśmiechnięty, to to już coś znaczy. Niejeden przechodzień rozpogodzi się na ten widok. Warto potrudzić się, żeby nauczyć chłopców tego uśmiechu jako pierwszego kroku ku szczęściu<sup>64</sup>.

Ważna jest także ta pogoda zwyczajnie rozumiana: uśmiech na co dzień, umiejętność śmiania się z różnych sytuacji, czasem z własnej słabości. Nie byłoby dobrze, gdyby harcerka była pozbawiona poczucia humoru. W praktyce to przekłada się na umiejętność rozjaśnienia ponurych chwil sobie i innym: może piosenką, płasem, dobrym słowem, a może modlitwą. Na pewno każdy kiedyś widział drużynę harcerzek, która czekając na spóźniony pociąg nie narzeka, ale wesoło wykorzystuje czas. A poza tym wszystkim, skoro mowa o nas – dziewczętach, to „złość piękności szkodzi”<sup>65</sup>.

---

<sup>61</sup> ZHP Organizacja Harcerzy, *Wytyczne starszoharcerskie*, Główna Kwatera Harcerzy, Warszawa 1939, s. 17. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls” (reprint ukazał się w 2019 roku).

<sup>62</sup> *Komentarz Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski, dotyczący przyrzeczenie i prawa harcerskiego, 1970 r.* [w:] K. Bukowski (red.), *Etos młodości*, Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, Wrocław 1991, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów ZHP*, t. 2: *Walka, sowietyzacja...*, dz. cyt., s. 343. Por. *Wielka Modlitwa Harcerska, przygotowanie do spotkania młodzieży świata z Ojcem Świętym Janem Pawłem II*, 1991 r., zespół 2302, Archiwum Komisji Historycznej Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, teczka 21, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej*, t. 3: *Statuty, komentarze...*, dz. cyt., s. 205.

<sup>63</sup> I. Lepalczyk, *Moje harcerstwo*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej, Łódź 1997, s. 146–147.

<sup>64</sup> R. Baden-Powell, *Wskazówki dla skautmistrzów*, Wydawnictwo Drogowskazów Główniej Kwatery Harcerzy ZHR, Warszawa 1998, s. 48.

<sup>65</sup> *Idee zawarte...*, dz. cyt., s. 225–226.

### • satysfakcja

Pomaga innym przezwyciężyć apatię, smutek, zniechęcenie, obojętność. Cieszy się radością innych<sup>66</sup>.

### • śpiew

Harcerz jako ten, którego zawsze cechować powinna pogoda umysłu i dobry humor, powinien śpiewać. I naprawdę z doświadczenia dodać muszę, że harcerze lubią dużo śpiewać, tylko nie wiedzą co śpiewać i kiedy<sup>67</sup>.

W praktyce to przekłada się na umiejętność rozjaśnienia ponurych chwil sobie i innym: może piosenką, płasem, dobrym słowem, a może modlitwą<sup>68</sup>.

[Harcerska piosenka] Towarzysząc zastępom i drużynom na zbiórkach, wędrownkach, obozach, w czasie ognisk tworzy atmosferę radości. Piosenka to wspaśniały sposób na zmianę bezładnej gromady w zwarty i zgrany harcerski zespół, tworzący tak potrzebną wspólnotę. Niestety zbyt często przy ogniskach słychać piosenki smutne, ciche, nieśmiałe, pogłębiające stan zagubienia. Spróbujcie śpiewać inaczej, weselej, mocniej – czy nie czujecie przyływu nowych sił?<sup>69</sup>

### • świętość

Walka ze sobą i ograniczenie potrzeb, uniezależnienie się od warunków zewnętrznych, które jest nieodłączne od skautowego życia – najskuteczniej wypędzają z duszy opory ponurości przeciwko rzetelnej radości pocziwego żywota i wesołości. Dlatego też widzicie, że najwięksi święci, najwięksi asceci, którzy najsurowsze życie pędzili – zawsze byli też bardzo weseli i niezmiernie pogodni<sup>70</sup>.

### • wewnętrzną siłą

Moja wesołość i pogoda są odbłaskiem życia wewnętrznego. Smutek, zgorzkniałość, zniechęcenie są to objawy słabości. Zwalczam je w sobie i w innych<sup>71</sup>.

Dziś na pogodę stać tylko tych, co znajdują w sobie siłę wewnętrzną, pozwalają opanować ból i troskę, pokonać trudności, niezachwianie wierzyć w zwyczajstwo.

---

<sup>66</sup> *Komentarz Stefana Mirowskiego...*, dz. cyt., s. 329.

<sup>67</sup> F.M. Usarz, *Metodyka ćwiczeń polowych. Z wykładów na kursie instruktorskim w Smolnicy 1925 r.*, s. 32. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls” (reprint ukazał się w 2017 roku).

<sup>68</sup> *Idee zawarte...*, dz. cyt., s. 225–226.

<sup>69</sup> *Komentarz do Przyrzeczenia i Prawa Harcerskiego dla harcerek i harcerzy ZHR...*, dz. cyt., s. 238–239.

<sup>70</sup> J. Zawada, *Czuj duch!...*, dz. cyt., s. 85.

<sup>71</sup> *Komentarz Jana Mauersbergera, dotyczący prawa harcerskiego*, 1942 r., Szare Szeregi Związek Harcerstwa Polskiego w czasie II wojny światowej, Główna Kwatera Harcerzy Pasieka, Ocalałe Dokumenty, Polonia Book Fund Ltd., Londyn 1982, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów ZHP*, t. 1: *Utworzenie ogólnopolskiego Związku Harcerstwa Polskiego...*, dz. cyt., s. 468.

Harcerka pogodę swą czerpie z przeświadczenia, że tylko jedna droga – służba – do zwycięstwa prowadzi i że tą drogą idzie, wszystko znieść potrafi<sup>72</sup>.

#### • zdrowie

Brak wesołości i śmiechu oznacza brak zdrowia. Śmieście się dowoli, a wyjdzie wam to na zdrowie; więc, jeżeli macie sposobność do wesołego śmiechu, śmieście się i niech się śmieją inni, bo to im dobrze zrobi. Jeżeli spotka was zmartwienie lub ból, zmuscie się do uśmiechu. Jeśli przypomnicie to sobie i zmusicie się do śmiechu, przekonacie się, jaką to sprawia ulgę. Młodzik zwykle chmurzy się, kiedy mu przyjdzie wykonać wysiłek fizyczny, ale *scout* cały czas się śmieje<sup>73</sup>.

#### • zmienianie świata

Pogodny nastrój jest podstawą do działania i życia każdego człowieka. Pogoda ducha, jego równowaga, budzi optymizm, wiarę w siebie i radość życia, energię do jego głębszego przeżywania. Umysł pogodny, radosny, nie może wytwarzać negatywnych myśli i planów. [...] Jeżeli chcemy zmieniać świat na lepszy musimy być pogodni – jeżeli muzyka łagodzi obyczaje, to pogodny nastrój jest jak oliwa rozlana na sztormowe fale naszej burzliwej codzienności<sup>74</sup>.

Wybór powyższych przykładów i przypisanie ich do poszczególnych kontekstów jest oczywiście subiektywny i należy traktować je wyłącznie poglądowo. Pełne wersje utworów, z których zostały zaczerpnięte, znajdują się w Załączniku nr 1.

O tym, jak duże bywają różnice w opracowaniach klasycznych źródeł, a w związku z tym możliwe ich interpretacje i zastosowania, świadczą choćby tylko poniższe cytaty z książki R. Baden-Powella *Wskazówki dla skautmistrzów* w wersjach tłumaczeń odległych o sześćdziesiąt osiem lat:

Należy pamiętać, że chłopiec normalnie jest pełen humoru; może to być ujęcie płytkie lub wulgarne, lecz zawsze umie chłopiec ocenić żart i zauważyć stronę śmieszną rzeczy. A to umożliwi pracującemu z chłopcami nadanie jego robocie przyjemnego i jasnego tonu i stwarza mu sposobność stania się wesołym towarzyszem, a nie tylko dozorcą, jeżeli tylko potrafi się złączyć z chłopcami w zabawie<sup>75</sup>.

Trzeba pamiętać, że chłopiec normalnie jest pełen humoru. Może to być humor złośliwy, ale chłopiec zawsze umie ocenić dowcip i widzi zabawne strony różnych rzeczy. I od razu tworzy dla pracującego z chłopcami przyjemną, jasną stronę

<sup>72</sup> *Komentarz Józefiny Łapińskiej...*, dz. cyt., s. 471.

<sup>73</sup> A. Małkowski, „Scouting” jako system..., dz. cyt., s. 156.

<sup>74</sup> *Komentarz do Prawa Harcerskiego dla instruktorów*, 1993 r., „Rzodkiewka. Wkładka nie tylko dla dziadka” 1993, nr 5, dodatek nieregularny do „Drogowskazów”, 31 marca [w:] Zespół 2189 Akta Tomasza Strzembosza, lata 1956–2002, teczka 739, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej*, t. 3: *Statuty, komentarze...*, dz. cyt., s. 216.

<sup>75</sup> *Wskazówki dla skautmistrzów Roberta Baden-Powella...*, dz. cyt., s. 27.

jego zadania, daje mu możliwość stania się nie belfrem, ale wesołym towarzyszem, jeżeli będzie się śmiał razem z nim<sup>76</sup>.

Ruch zachowy w Polsce rozwijał się równolegle w jednostkach żeńskich i męskich. Jak wspomina Olga Drahonowska-Małkowska, w 1914 roku w Zakopanem dziewczęta zainicjowały powstanie pierwszej gromady zuchów. Druhna Olga zdecydowała się zorganizować jej działalność i nazwała ją „Krasnoludkami”<sup>77</sup>.

W 1917 roku Bolesława Zienkiewiczówna opisała w książce program pracy, uwzględniając wprowadzenie praw związku, których sformułowała dziesięć. Punkt szósty dotyczył kultury śmiechu i brzmiał: „Zuch jest pogodny, wesoły, nie przeklina i nie wymyśla”<sup>78</sup>. W 1926 roku rozkazem Głównej Kwatery Żeńskiej ZHP zostało wprowadzone dziewięciopunktowe Prawo Zucha, którego punktowi siódmemu nadano następującą formę: „Zuch jest zawsze uśmiechnięty i wesoły”<sup>79</sup>. Chłopcy zgrupowani byli w gromady „Wilcząt” („Wilczków”), tworzone przede wszystkim przy męskich drużynach harcerskich na wzór wilcząt angielskich<sup>80</sup>. Prawo „Wilczków” wzorowane było na prawie brytyjskim i składało się z dwóch punktów<sup>81</sup>. W 1933 roku, podczas III Konferencji Zuchowej w Nierodzimiu, komisja zaproponowała nowe brzmienie Prawa Zucha. Od tej pory żadna z treści nowelizowanego w latach 1934, 1957, 1995 Prawa Zucha nie ma związku z kulturą śmiechu.

W takiej sytuacji nie dziwi, że udało nam się odnaleźć tylko dwa komentarze do Prawa Zucha w kontekście kultury śmiechu. Ich większe fragmenty zamieszczamy w Załączniku nr 1, poniżej zwracając uwagę tylko na najistotniejsze treści.

W 1917 roku Bolesława Ziemkiewiczówna do zaprezentowania szóstego punktu Prawa Zucha: „Zuch jest pogodny, wesoły, nie przeklina i nie wymyśla” wykorzystywała opowiadanie, w którym przedstawiła życie ubogiej rodziny składającej się z szewca, jego żony, córki i dwóch synów. Najstarszy z rodzeństwa, Staś, od dwóch lat należał do związku zuchów, po nim wstąpili do organizacji

<sup>76</sup> R. Baden-Powell, *Wskazówki dla skautmistrzów*, dz. cyt., s. 15–16.

<sup>77</sup> O. Drahonowska-Małkowska, *Jak dzieci założyły sobie „zuchy”*, „Drużyna. Zuchowe wieści” 1983, nr 10, s. 8–9.

<sup>78</sup> B. Zienkiewiczówna, *Związek zuchów, czyli młodych harcerzy. Projekt dla szkół elementarnych*, Wydawnictwo Księgarni J. Lisowskiej, Warszawa 1917, s. 8. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls” (reprint ukazał się w 2019 roku).

<sup>79</sup> *Rozkaz L.1, z 12 lutego 1926 roku, Głównej Kwatery Żeńskiej*, „Wiadomości Urzędowe. Harcmistrz Miesięcznik Starszyny Harcerskiej, Organ Naczelnictwa ZHP” 1926, nr 3, s. 4.

<sup>80</sup> Więcej na ten temat zob. L. Dmytrowski, *Trzy młodości ruchu zuchowego*, MAW, Warszawa 1989.

<sup>81</sup> Zob. R. Baden-Powell, *„Wilczęta”*, tłum. T. Strumiłło, t. 1, Książnica Harcerska i Kultury Fizycznej, Warszawa 1923, s. 6.

Bronek i Jania. Od momentu, kiedy to zostały zuchami, dzieci miały „wesołością i pogodą osładzać życie sobie i innym”, a gdy tak się stało, „to i rodzicom poweselało w oczach”<sup>82</sup>. Staś zadowolony z udanej twórczości śmiał się w głos i zaraz biegł pochwalić się do ojca. Bronek natomiast wyśpiewywał zawadiackie melodie zuchów, był dowcipny i rzutki, a piosenką lub żartem rozpędzał zawsze chmurę z czoła matki<sup>83</sup>.

Jania w wykonaniu przepisów zuchów o pogodzie i wesołości miała mniej życia, w zamian łączyła to ze słodyczą i łagodnością dziewczynki. Pan Józef cieszył się radością dzieci. Obojgu rodzicom udzielała się owa pogoda. Sąsiedzi myśleli, jak i ja w pierwszej chwili, że tylko dobrobyt jest sprawcą wyjątkowego spokoju i wesela rodziny szewca<sup>84</sup>.

Autorka starała się wykazać w opowiadaniu, że pogoda i wesołość dzieci zaangażowanych w działalność zuchową miały przyczynić się do szczęścia całej rodziny, nawet w trudnych chwilach.

Kolejny komentarz dzieli od poprzedniego aż osiemdziesiąt lat, a został napisany w innej rzeczywistości społeczno-kulturowej. Jego twórca, Stefan Mirowski, w 1997 roku zwrócił uwagę na pozytywny stosunek zuchów do świata (ludzi, zwierząt, rzeczy), budowany na poczuciu własnej wartości i dzielności, oraz na wypełnianie obowiązków. Nawiązał również bezpośrednio do historycznego Prawa: „zuch nie narzeka i jest uśmiechnięty”<sup>85</sup>.

W 2022 roku 8 punkt Prawa Harcerskiego brzmiał „Harcerz jest zawsze pogodny”<sup>86</sup>. Celem ustalenia, które z punktów Prawa są dla członków ZHP najłatwiejsze i najtrudniejsze do przestrzegania, Katarzyna Marszałek przeprowadziła badania<sup>87</sup> przy użyciu papierowego kwestionariusza wśród uczestników ogólnopolskiej imprezy harcerskiej Watra „Iskra z Podlasia” zorganizowanej 23–27 sierpnia 2022 roku w Kamiennej Nowej<sup>88</sup>; uczestników kursów przewodnikowskich organizowanych w Chorągwi Kujawsko-Pomorskiej ZHP<sup>89</sup>;

<sup>82</sup> B. Zienkowiczówna, *Związek zuchów...*, dz. cyt., s. 136.

<sup>83</sup> Tamże, s. 137.

<sup>84</sup> Tamże, s. 138.

<sup>85</sup> S. Mirowski, *Harcerskie Idealy, 1997 r. Komentarz dotyczący obietnicy i prawa zucha*, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów ZHP*, t. 3: *Odrodzenie ruchu harcerskiego...*, dz. cyt., s. 327.

<sup>86</sup> *Uchwała nr 1 XXXIX Zjazdu Nadzwyczajnego Związku Harcerstwa Polskiego z dnia 8 kwietnia 2017 r. w sprawie zmian w Statucie ZHP* [w:] K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów ZHP i ZHR w latach 2017–2018*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2018, s. 23.

<sup>87</sup> Za zgodą wydawcy przytaczamy tu przeredagowane fragmenty doniesienia z badań K. Marszałek, *Harcerz jest zawsze pogodny? Wybrane wyniki badań harcerskiej kultury śmiechu* [w:] P.P. Grzybowski, K. Marszałek (red.), *Kultury śmiechu a edukacja*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2023, s. 81–91.

<sup>88</sup> Kwestionariusz wypełniło 135 osób.

<sup>89</sup> Kwestionariusz wypełniło 38 osób.

uczestników Zjazdu Hufca ZHP Bydgoszcz-Miasto 6 września 2022 roku<sup>90</sup> oraz z wykorzystaniem narzędzia elektronicznego kwestionariusza Forms platformy MS Teams ZHP w dniach 26 września–26 listopada 2022 roku. Wywiadu tą drogą udzieliło 315 osób. Łącznie uzyskano 500 odpowiedzi. Narzędzie zbudowane było m.in. z poleceń zaznaczenia trzech punktów prawa harcerskiego, które są dla respondentów najłatwiejsze i najtrudniejsze do przestrzegania. Do analizy autorka zakwalifikowała wypowiedzi od 353 respondentów w wieku 14–78 lat, odrzucając kwestionariusze niepełne lub wypełnione niezgodnie z poleceniami.

Respondenci uznali, że najłatwiejsze do przestrzegania są dla nich trzy punkty Prawa Harcerskiego: „Harcerz jest pożyteczny i niesie pomoc bliźnim” (225); „Harcerz miłuje przyrodę i stara się ją poznać” (182); „Harcerz w każdym widzi bliźniego, a za brata uważa każdego innego harcerza” (146).

W punktach Prawa Harcerskiego uznanych za najtrudniejsze do przestrzegania znalazł się Punkt 8 „Harcerz jest zawsze pogodny”. 177 osób uznało, że jest to trzeci w skali trudności przestrzegania punkt Prawa. Respondenci wskazali poza tym następujące dwa punkty: „Harcerz pracuje nad sobą, jest czysty w myśli, mowie i uczynkach; jest wolny od nałogów” (202 osoby); „Harcerz jest karny i posłuszny rodzicom i wszystkim swoim przełożonym” (199 osób). Wyniki te są zbieżne z obszarami wskazywanymi przez respondentów w podobnych badaniach z lat ubiegłych, to jest dotyczą treści 10 punktu prawa oraz karności i posłuszeństwa. Deklaracje kłopotów z przestrzeganiem 8 Punktu Prawa Harcerskiego „Harcerz jest zawsze pogodny” wystąpiły w badaniach po raz pierwszy.

W kwestionariuszu ankiety K. Marszałek zadała również pytanie otwarte: „Gdybyś mógł/a dowolnie zmodyfikować usunąć, dopisać treść Prawa Harcerskiego lub utworzyć nowe, to jak by ono brzmiało?”.

Z 353 respondentów, 87 zaproponowało modyfikację prawa harcerskiego, 45 postulowało niewprowadzanie zmian. Jednym z najczęściej wskazywanych do modyfikacji był punkt 8. „Harcerz jest zawsze pogodny”. Respondenci proponowali mniej kategorię określenie tego punktu, gdyż jak stwierdził 16-letni harcerz „*nikt z nas nie jest zawsze pogodny*”. Zaproponowano następujące brzmienia tego punktu: „Harcerz stara się być zawsze pogodny”; „Harcerz jest pogodny (nie zawsze)”; „Harcerz jest zawsze pogodny, realistycznie patrzy na świat”; „Harcerz jest zawsze pogodny i uszczęśliwia innych”; „Harcerz

<sup>90</sup> Kwestionariusz wypełniły 22 osoby.

zawsze szuka pogody ducha”; „Harcerz jest życzliwy, czynny i opiekuńczy”; „Zawsze pogodny harcerz jest pomocny i oszczędny”<sup>91</sup>.

Propozycje te uzasadniano m.in. następującymi stwierdzeniami (pisownia oryginalna):

- Harcerz jest zawsze pogodny brzmi tak, jakbyśmy cały czas mieli się uśmiechać, a przecież nikt nie jest w stanie być szczęśliwym cały czas. Może bardziej coś w stylu, że przeciwności losu pokonuje z uśmiechem czy coś?;
- Zmieniłbym 8 prawo, gdyż harcerz jak każdy inny człowiek, ma prawo mieć gorszy dzień i nie zawsze jest pogodny.;
- Bardzo jasno sformułował bym 8 punkt, nie jest ono prosto zrozumiałe nawet dla wielu instruktorów.;
- Harcerz dba o siebie i dzieli się swoją radością z innymi. W ten sposób zmieniłbym treść punktu 8, dotyczyłby wtedy on zarówno zdrowia fizycznego i psychicznego.;
- Skupić się na równowadze psychicznej i rozwoju emocjonalnym niż pogodzie ducha na siłę.

Były także osoby, które domagały się usunięcia 8 punktu Prawa:

- Usunąć harcerz jest zawsze pogodny. To jest tak nielogiczne i bez sensu. Człowiek nie jest w stanie być zawsze pogodnym. To niewykonalne.;
- Wykreślić punkt 8 a jego sens przenieść do punktu 1: Harcerz sumiennie i z pogodą ducha spełnia swoje obowiązki.;
- Zdecydowanie trzeba usunąć: Harcerz jest zawsze pogodny.;
- Usunąłbym prawo harcerskie, które mówi, że harcerz zawsze jest pogodny, ponieważ nie umiem zrozumieć jego przełożenia na rzeczywistość.

Ostatnio przyjęte przez władze ZHP komentarze dotyczące Prawa Harcerskiego zostały opublikowane w 2008 i 2017 roku. W obu dokumentach odniesiono się do 8 punktu Prawa. W 2008 roku stwierdzono:

Harcerza można poznać po tym że to co robi sprawia mu radość. Jest pozytywnie nastawiony do ludzi. Swoją radością i poczucie humoru potrafi pomóc

---

<sup>91</sup> W satyrycznym wpisie na forum dyskusyjnym II Szczępu „Lux in tenebris” w czerwcu 2007 roku, dotyczącym toczącej się wówczas debaty o Prawie Harcerskim, widnieje następująca propozycja 8 punktu Prawa: „Jak jest hardcore, to harcerz jest zajefajny kolo”. Zob. Maniusia administrator, *10 harcerzańskich yo! – czyli aktualizacje w PH*, Forum II Szczępu „Lux in tenebris” 15 czerwca 2007, <http://www.luxik.fora.pl/zhp,26/10-harcerzanskich-yo-czyli-aktualizacje-w-ph,272.html> (dostęp: 29.04.2024). Pełna wersja wpisu zob. przykład 176.

innym. Nawet w trudnych sytuacjach umie zachować optymizm, aby łatwiej poradzić sobie z problemami<sup>92</sup>.

Natomiast w 2017 roku:

Pogoda ducha i zadowolenie powinno towarzyszyć harcerzowi w całym jego życiu. Optymizm, wiara, pozytywne emocje budują człowieka gotowego na wyzwania. Ta dobra energia i poczucie humoru dają harcerzowi siłę w chwilach trudnych. Radość z życia umiejętność docenienia tego co się ma, szukanie pozytywów i wyciąganie wniosków na przyszłość z tego co się nie udało, to postawa dobrego harcerza. To znajdowanie w każdej nawet najtrudniejszej sytuacji jej pozytywnej strony, nie poddawanie się. Znajdowanie siły i pogody ducha wartościach, w które wierzymy i w naturalnej dobroci drugiego człowieka<sup>93</sup>.

Od pierwotnej formy Prawa Harcerskiego ustanowionej u zarania skautingu i harcerstwa, w kolejnych jego wersjach odniesienia do wartości kultury śmiechu są coraz rzadsze i mniej precyzyjne. Trudno jest uzasadnić taki stan rzeczy. Należałoby o to zapytać autorów kolejnych redakcji Prawa. ZHP mimo, że utworzyło Harcerski Instytut Badawczy, a wcześniej inne zespoły badawcze<sup>94</sup>, nie wdrożyło w stowarzyszeniu badań podłużnych i poprzecznych dotyczących harcerskiej kultury śmiechu i ogólnej sytuacji dobrostanu swych członków. Być może podjęcie takich działań pozwoliłoby na zmianę zapisów i wymagań zawartych we współcześnie obowiązującym Prawie Harcerskim. Być może również na modyfikację treści 8 punktu na mniej kategoryczne, które będą realnie możliwe do wypełniania dla współczesnych harcerek i harcerzy.

---

<sup>92</sup> K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów ZHP*, t 3: *Odrodzenie, lata demokracji (1989–2014)*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2014, s. 333–334.

<sup>93</sup> K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów ZHP i ZHR w latach 2017–2018*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2018, s. 136–137.

<sup>94</sup> Więcej na ten temat zob. K. Marszałek, *Elementy obrazu wychowania w działalności Ośrodka Badań Programowych i Ośrodka Badań Psychologiczno-Pedagogicznych/Ośrodek Badań ZHP w latach 1957–1975*, „Pedagogika Społeczna” 2022, nr 4, s. 195–213; K. Marszałek, *Elementy obrazu wychowania w działalności Zespołu i Wydziału Badań i Analiz Główniej Kwatery ZHP w latach 1987–2014*, „Pedagogika Społeczna” 2022, nr 4, s. 215–237; K. Marszałek, *Elementy obrazu wychowania w działalności Harcerskiego Instytutu Badawczego Główniej Kwatery ZHP w latach 2016–2021*, „Pedagogika Społeczna” 2022, nr 4, s. 239–269.



## Harcerski śmiech w świetle wywiadu Harcerskiego Instytutu Badawczego ZHP „Śmiech w harcerskiej edukacji i służbie”

O bogactwie i środowiskowym zróżnicowaniu harcerskiej kultury śmiechu świadczą m.in. opisy, relacje i wspomnienia dotyczące komicznych zachowań, zdarzeń i wypowiedzi związanych z harcerską aktywnością w sferze edukacji, służby, twórczości, rekreacji i nie tylko. W celu zweryfikowania tej tezy i poparcia jej przykładami uzyskanymi bezpośrednio od harcerzy i harcerek przedstawiamy materiał zgromadzony przez zespół Harcerskiego Instytutu Badawczego ZHP za pomocą wywiadu „Śmiech w harcerskiej edukacji i służbie”.

Badanie zostało przeprowadzone w dwóch turach. Pierwszą zrealizowano w grudniu 2020 roku za pomocą platformy panelowej Harcerskiego Instytutu Badawczego ZHP: [panel.zhp.pl](http://panel.zhp.pl), której użytkownicy otrzymali zaproszenie do wypełnienia kwestionariusza wywiadu. Druga tura odbyła się w lutym 2021 roku z wykorzystaniem linku do narzędzia badawczego, udostępnionego na portalu społecznościowym Facebook.

Wywiadu udzieliło łącznie 80 osób – 72 w pierwszej turze, 8 w drugiej. Respondenci pochodzili z następujących chorągwi ZHP (w nawiasie liczba respondentów): stołecznej (12); łódzkiej (8), wielkopolskiej (8); gdańskiej (6), śląskiej (6); białostockiej (4), mazowieckiej (4), zachodniopomorskiej (4), ziemi lubuskiej (4); krakowskiej (3), dolnośląskiej (3), kieleckiej (3), opolskiej (3); warmińsko-mazurskiej (2); kujawsko-pomorskiej (1), lubelskiej (1). Ośmioro respondentów nie podało informacji o swojej chorągwi.

Niewielka liczba respondentów oraz w wielu przypadkach skrótowa forma odpowiedzi nie pozwalają na uogólnienie wyników badania i stwierdzenie, że tak przedstawia się sytuacja w całej zbiorowości ZHP. Należy zwrócić uwagę, że poszczególni respondenci funkcjonują w harcerskich wspólnotach śmiechu zróżnicowanych wiekowo, terytorialnie, etnicznie, pod względem zainteresowań i doświadczeń związanych ze specjalnościami harcerskimi (np. w drużynach wodnych, nieprzetartego szlaku i in.) oraz z uwagi na dostęp do utworów

komicznych (m.in. kronik, bibliotek). Różny jest także poziom uczestnictwa poszczególnych osób w kulturze popularnej, wynikający m.in. z ich sytuacji rodzinnej i materialnej, zainteresowań, funkcji harcerstwa w ich życiu itp. **Uzyskane drogą wywiadu informacje mają charakter zaledwie sondażowy oraz mogą posłużyć wyłącznie jako ilustracje i/lub przykłady występowania w polskim harcerstwie pewnych form zachowań komicznych, treści żartów i dowcipów oraz innych elementów harcerskiej kultury śmiechu.** Chcąc uzyskać szczegółowy obraz kultury śmiechu w poszczególnych zbiorowościach i grupach wiekowych, ze zwróceniem uwagi na przeważające wątki, motywy komiczne, tendencje żartów itp., należałoby przeprowadzić badania innymi metodami (np. za pomocą wywiadów narracyjnych), w celowo dobranych organizacjach harcerskich, z uwzględnieniem środowisk działalności zastępów, drużyn i innych jednostek.

W kwestionariuszu wywiadu zostały zamieszczone trzy pytania i jedno polecenie:

1. W jakich okolicznościach śmiejecie się podczas harcerskich spotkań i służby?
2. Jakie znacie harcerskie dowcipy, kawały?
3. Jakie znacie harcerskie żarty, figle i psikusy?
4. Proszę opisać zabawne zdarzenia z harcerskiej działalności, których byliście świadkami, oraz występujące we wspomnieniach i legendach Waszych drużyn.

Ponadto zawarto w nim pytanie o przynależność do chorągwi, standardową informację o anonimowości respondentów i oświadczenie zgody na uczestnictwo w badaniu oraz opublikowanie zawartych w nim treści.

Uzyskane odpowiedzi bardzo różniły się między sobą. Niektóre miały formę wyczerpujących wypowiedzi, dopracowanych pod względem formalnym (stylistycznym, gramatycznym, ortograficznym). Inne były zdawkowe, skrótowe, w postaci równoważników zdań, ozdobione emotikonami. Wiele zawierało błędy językowe i usterki formalne (literówki, powtórzone znaki i odstępy). Ponieważ respondenci nie otrzymali wskazówek dotyczących gelologicznych kategorii pojęciowych i preferowanej formy wypowiedzi, to w odpowiedziach na poszczególne pytania występują niekiedy podobne, tożsame i/lub powtarzające się treści. W związku z tym przedstawiony w naszej analizie tematyczny podział odpowiedzi jest wyłącznie subiektywnym i umownym zabiegiem technicznym, który ma służyć uporządkowaniu oraz przystępnemu przedstawieniu obszarów tematycznych i wątków w wypowiedziach respondentów.

W odpowiedziach przytoczonych w całości lub fragmentarycznie, zarówno w tym rozdziale, jak i w Załączniku nr 2 w Aneksie, zachowaliśmy oryginalną pisownię, poprawiając jedynie oczywiste błędy ortograficzne i literówki.

Nazwy własne zastąpiliśmy oznaczeniem „XXX”, aby uniemożliwić identyfikację osób, miejsc i organizacji w potencjalnie kłopotliwym kontekście.

W odpowiedziach na pytanie „**W jakich okolicznościach śmiejecie się podczas harcerskich spotkań i służby?**” wyróżniliśmy następujące obszary tematyczne i wątki: przyczyny i miejsca występowania śmiechu; śmiech podczas różnych form aktywności harcerskiej (zbiórki zastępów i drużyn, spotkania kadry, apele, obrzędy, służba, praca, wycieczki, obozy, rajdy, biwaki, śpiewanie, zabawy i płyty); śmiech celowy i świadome rozśmieszanie; wspólnota śmiechu i harclekty.

W pierwszej części badania respondenci wskazali **przyczyny i miejsca występowania harcerskiego śmiechu**. Z odpowiedzi wynika, że śmiech towarzyszy harcerzom wszędzie, bez względu na sytuację, i najczęściej jest czynnikiem świadomego budowania wspólnoty – także wspólnoty śmiechu. Oto **z czego i kiedy** śmieją się harcerze:

- „absolutnie w każdych okolicznościach”;
- „zawsze się znajdzie powód do śmiechu”;
- „prawie ciągle się śmiejemy”;
- „po wykonaniu zadania, w trakcie wykonywania zadania a często nawet i przed rozpoczęciem zadania”;
- „podczas zabaw, wspólnej pracy lub wędrówki”;
- „przy posiłkach, gdy robimy coś wspólnie”;
- „podczas spotkań”;
- „w rozmowach”;
- „gdy wspominamy zabawne historie, wydarzenia sprzed lat”;
- „z czegoś, co miało miejsce kiedyś i obecnie mamy na to inne spojrzenie”;
- „niekiedy autoironicznie”;
- „z sytuacji lub jakiejś dziwnej wpadki”;
- „z tego, co jest śmieszne, np. dobry kawał”;
- „jeśli zdarzy się coś zabawnego”;
- „gdy ktoś coś zabawnego powie albo jest totalną ciapą i coś odwali”;
- „z tego, co nam nie wychodzi”;
- „wszyscy razem, najczęściej ze mnie, jestem źródłem komicznych sytuacji – »klaun drużyny«”;
- „ze śmiesznych sytuacji, czyichś powiedzeń i wygłupów”;
- „gdy jest tak źle, że jedyne, co zostało, to się śmiać”;
- „istnieją zabawne, dowcipne piosenki harcerskie”;
- „podczas przedstawień”;
- „ze wspólnie oglądanych komedii”;
- „z żartów drużynowego oraz z wspólnie przeżytych ciekawych przygód”;
- „zależy od aktualnej mody w Internecie”;

- „dzień obozowicza ze śmiesznymi strojami i zasadami”;
- „gdy na apelu podleci do nas osa”;
- „jeden apel na obozie jest w dziwnych przebraniach i chyba każdy stara się najbardziej śmiesznie lub dziwnie zaprezentować”;
- „kończenie apeli »skargami wnioskami...«”;
- „podczas służby, gdy jest radość z efektu”;
- „w czasie służby z dziećmi”;
- „podczas wspólnej pracy”;
- „podczas zabawy”;
- „podczas śpiewu potrafimy tańczyć grać na instrumentach i się śmiać”;
- „podczas gier, zabaw i pląsów oraz opowiadania dziwnych historii”.

Niektórzy respondenci wskazali **śmiejch jako element relacji społecznych**: „do kogoś, do osób spotkanych”, „witamy się uśmiechem”, „cieszymy się, tzn. śmiejemy się”. Śmiejch, szczególnie ten wspólnotowy, został wskazany jako **czynnik towarzyszący przyjaźni**:

- „Harcerskie spotkania i służba to (prawie) zawsze spotkania w gronie dobrych przyjaciół i znajomych. Śmiejch i szczęście to ich nieodmienny element”;
- „Podczas spędzania czasu z przyjaciółmi z drużyny zawsze jest super atmosfera itd. Wszyscy się śmieją, ponieważ są grupą przyjaciół/ dobrych kolegów i jest to naturalne”;
- „Śmiejemy się poza kulisami zlotów, biwaków, rajdów, zjazdów, zbiórek, jesteśmy zgraną paczką znajomych, którzy robiąc harcerstwo, bawią się tym i swoją obecnością”.

O tym, że **harcerska wspólnota śmiechu** bazuje na unikalnych, wspólnych wartościach (m.in. ideologii, symbolach, obrzędach), doświadczeniach i języku (**harclekt**)<sup>95</sup>, charakterystycznych i zrozumiałych dla danego środowiska, świadczą następujące fragmenty odpowiedzi:

- „Rozśmieszamy się często konkretnymi tekstami, które są raczej hermetyczne i zrozumiałe tylko w naszym środowisku”;
- „Śmiejemy się z żartów lub powiedzonek, tak zwanych *inside jokes*, czyli żartów, anegdot, które zna tylko nasze środowisko”;
- „Zawsze znajdzie się moment na szybki żart czy uwagę, dowcip, często znany tylko w naszym środowisku, który rozśmieszy nas do łez”;

<sup>95</sup> Szczególnym elementem harclectu opartego na mowie potocznej są skrótowce – np.: GK, Gka lub gieka (Główna Komenda); Kaha (Komenda Hufca); Bees lub BS (Biała Służba – harcerska służba porządkowa, informacyjna i medyczna podczas pielgrzymek papieskich w Polsce). Harclectowe wyrażenia bywają rozmaicie zapisywane, o czymś świadczą liczne przykłady. Zob. Załącznik nr 3 w tej monografii.

- „Śmiejemy się ze słów, które w sumie nie mają znaczenia i które tworzymy sami”.

Oto wymienione przez respondentów elementy **harclektów**: „Mama Orzeł”, „bo lubię”, „rozdroże”, „tryb Ola, tryb Łukasz”, „Tak jest, Panie Kapitanie!”, „jak szczirowi koks”, „pieńki zabójcy”, „naginaj, naginaj”, „na hasło »sru« trzeba paść na ziemię”. Najczęściej wymienianym elementem harclektu są szyszki, o których respondenci wypowiadają się m.in. w kontekście stereotypu głoszącego, że harcerze je jedzą<sup>96</sup>.

Szczególnie interesujące ze względów edukacyjnych są elementy odpowiedzi dotyczące **rozśmieszania i śmiechu celowego**, podejmowanego świadomie, pozwalającego na realizację jego funkcji integrującej i oczyszczającej:

- „aby podtrzymać się na duchu”;
- „jak coś nam nie wyjdzie, to staramy się to poprawić, lecz przyjmujemy to z humorem”;
- „na pocieszenie – serdecznie”;
- „w czasie bardzo poważnych wystąpień, wypowiedzi któregoś z nas oczywiście w granicy rozsądku i odpowiedzialności”;
- „przed obozem harcerskim lub na jego początku opowiadamy »świeżakom« zabawne anegdotki dotyczące różnych wpadek – aby oswoili się z lękiem i nie bali się, gdy przydarzą im się podobne historie”;
- „podczas posiłków odbywają się konkursy na najlepszego suchara. Są one też często walutą, za którą można coś »wykupić« od kadry, np. dodatkową porcję podwieczorku”;
- „w chwilach grozy, kiedy obawiamy się, czy nie stała się jakaś niebezpieczna sytuacja”;
- „jednym z moich ulubionych sposobów rozśmieszania harcerzy jest joga śmiechu”;
- „podczas niektórych gier i zabaw, na obozach, podczas apelów, czasami w ramach odzyskania zagubionych przedmiotów”.

Niektórzy respondenci zwracają uwagę, że nawet w trudnych sytuacjach towarzyszy im **śmiech życzliwy**:

- „śmiejemy się z wielu rzeczy, ale nikogo przy tym nie obrażamy”;
- „śmiejemy się z cech charakteru innych osób (ale nigdy szyderczo czy złośliwie)”;
- „to śmiech życzliwy, przy ćwiczeniu musztry, na forach dyskusyjnych, podczas odgrywania scenek, zwykłej współpracy”;

---

<sup>96</sup> W internetowym słowniku miejskich slangów występuje nawet określenie harcerza „szyszkożer”. Zob. <https://www.miejski.pl/slowo-szyszkozer#86604> (dostęp: 29.04.2024).

- „Podczas spotkań kadry śmiejemy się przeważnie z drobnych wpadek, których sami jesteśmy autorami. Z dwuznacznych sytuacji których nie byliśmy świadomi, z nieporadnych działań naszych wychowanków. Nigdy nie jest to jednak negatywny śmiech mający na celu obrażenie kogoś, ale jesteśmy tylko ludźmi”.

Nie dziwi więc fakt, że wspólnotowy śmiech ma dla respondentów **istotne znaczenie**: „I nie oddałabym tego śmiechu za żadne skarby”, „Śmiech to zdrowie”.

Wynikający z powyższych fragmentów odpowiedzi obraz okoliczności harcerskiego śmiechu nie jest idealny. W kwestionariuszu wywiadu znalazły się również odpowiedzi dotyczące **złośliwego śmiechu z kogoś**:

- „jest też tzw. darcie łacha z jakiejś osoby – instruktorzy zawsze dbają, aby zachować granice”;
- „Śmiejemy się praktycznie w każdej sytuacji, grupa jest zgrana i tak zwana szydera jest na porządku dziennym, wręcz czekamy, kiedy można będzie kogoś złapać na jakimś słówku, z boku może to wyglądać dość okrutnie, bo docinki są na porządku dziennym oraz ciągle wywlekanie wszystkich śmiesznych, żenujących sytuacji”.

Wyjątkowymi sytuacjami, w których respondenci **powstrzymują się od śmiechu**, są pogrzeby, msze, poważne uroczystości oraz sytuacje, w których mają do czynienia z ceremoniałem harcerskim, np. „w momentach, gdy sytuacja wymaga powagi, jak rozpalanie ogniska, śpiewanie hymnu, udział w uroczystościach o charakterze patriotycznym, poważna gawęda, jest oczekiwanie na zachowanie powagi”.

W pytaniu „**Jakie znacie harcerskie dowcipy, kawały?**” chodziło nam o krótkie utwory komiczne i tak zostało ono zrozumiane przez respondentów. Zdając sobie sprawę, że kategorie „dowcip” i „kawał” są używane zamiennie właśnie w takim znaczeniu, dopiero w kolejnym pytaniu wywiadu poprosiliśmy o opisanie żartów, figlów i psikusów, które potocznie niekiedy również bywają nazywane kawałami. Niektórzy respondenci podali przykłady znanych im dowcipów (również je zamieściliśmy w Załączniku nr 2). Inni ograniczyli się wyłącznie do stwierdzenia, że jakieś znają i/lub przedstawili swoje opinie na ich temat.

Na podstawie fragmentów odpowiedzi dookreślających udostępnione dowcipy można stwierdzić, że część respondentów ma ich ulubioną tematykę. Są to tzw. suchary (dowcipy opowiadane od lat, znane i lubiane, opowiadane i wywołujące śmiech na zasadzie „Znacie? To posłuchajcie!”), dowcipy o naturze, piciu z kałuży, druhu. Jako dowcipy postrzegane są także „śmieszne wstawki” i przeróbki piosenek ogniskowych (np. *Morskie opowieści*, *Stokrotka*).

Wiele dowcipów jest zrozumiałych wyłącznie w środowisku harcerskim i bazuje na harclectach. Jako takie wymieniane są np. „wszelkiej maści nawiązujące do harcerskiej papierologii (faktury, plany pracy), harcerskich obozów (pionierka *etc.*) oraz z kontaktu z pedagogiką (wychowywanie zuchów, i harcerzy młodszych)”. Zrozumiałe wyłącznie dla harcerzy i znawców harcerskiej kultury są następujące dowcipy przytoczone w wywiadach:

- Powiedziałem drużynowej, że mam już plan na życie.
- I co powiedziała?
- Kazała mi dopisać cele i zamierzenia, i oddać konspekt za 3 dni.
  
- Z czego składa się zastępowy?
- Z harcerza i sznura właściwego.
  
- Co leży w trawie i nie dycha?
- Dwie dychy (typ namiotu) albo NS (namiot sztabowy).

Dowcip harcerskiej kadry:

- Puk, puk.
- Kto tam?
- Prokurator.

W odpowiedziach na pytanie o dowcipy powrócił wątek szyszek: „znam dowcipy o szyszkach, ale sama nie wiem, czy to śmieszne, ja nie rozumiem”; „kawały i memy o szyszuniach (szyszkach) są najlepsze, bo przecież każdy harcerz lubi szyszki”.

Pisano również o dowcipach tworzonych na podstawie wspomnień o własnych i cudzych komicznych przygodach, wpadkach, potknięciach i upadkach (poprawniej należałoby je określić jako anegdoty), np. „ktoś wywinął orła, zapomniał czegoś, zabrał za dużo rzeczy na obóz i odsyłał paczką”.

Niektórzy respondenci, nie podając przykładów znanych im dowcipów, wskazali następujące wątki dotyczące m.in. harclectów:

- „Istnieje dużo dowcipów, to tak zwany »czarny humor«, na który pozwalają sobie tylko wędrownicy, instruktorzy i pozostała starszyczna harcerska. Natomiast młodszy harcerze w moim odczuciu nie znają za dużo takowych”;
- „W większości są to żarty z konkretnej sytuacji, które zrozumie np. tylko drużyna lub zastęp”;
- „W naszym hufcu i środowisku funkcjonuje wiele tekstów i żarcików, sytuacyjnych dowcipów, które zawsze nas rozbawią, choć rozumiemy je tylko my”;
- „Istnieje potężna ilość żartów i dowcipów harcerskich – tych fajnych, stworzonych przez harcerzy, śmiesznych, zrozumiałych, oraz jeszcze większa liczba stworzonych przez cywili – głównie obrażających harcerstwo i je wyśmiewających”;

- „Oj, jest tego multum. Setki, tysiące harcerskich memów, gifów i śmiesznych filmików, prezentowane przez strony na Facebooku: harcerskie memy, harcmemy, typowy oboźny itp. Podobnie sytuacja wygląda na Instagramie. Sami też lubimy tworzyć takie obrazki – w naszym środowisku mamy kilku niezłych grafików, którzy stworzyli już kilkaset memów wziętych z życia naszych drużyn i hufca (sam jestem jedną z częściej ukazywanych na memach osób)”;
- „Raczej obleśne o harcerzach w krótkich spodenkach, nedorajdach i innych powielanych przez społeczeństwo stereotypach”;
- „same żenujące”.

Część respondentów stwierdziła, że nie zna żadnych dowcipów i tak uzasadniała brak podania przykładów:

- „Oj, chyba nic nie znam, ale polecam”;
- „Nie znam żadnych ze swojego środowiska, widziałam kilka na Internecie, ale nie były zbyt kulturalne”;
- „lubię jak ktoś je opowiada, ale raczej średnio je pamiętam”;
- „z tym to raczej trudniej, nie zastanawiałem się nigdy nad tym i nie słyszałem, aby ktoś na nasz temat coś opowiadał”;
- „Dowcipów nie kojarzę, ale za to zazwyczaj wszystkie memy o harcerzach zawsze są śmieszne”;
- „Co najwyżej oglądam memy harcerskie, tworzone przez harcerzy i te o tym, że harcerze jedzą szyszki”.

Respondenci przytoczyli zaledwie niespełna dwadzieścia przykładów dowcipów, niekiedy w kilku wersjach. Niektóre dowcipy mają charakter „sucharów” i zostały zaczerpnięte z harcerskich czasopism z lat 60. XX wieku. Inne krążą w Internecie, zarówno na forach dyskusyjnych dla harcerzy, portalach społecznościowych, jak i na stronach humorystycznych. Jednak takich dowcipów, mimo deklaracji kilku respondentów, wcale nie ma tak wiele. Z podobną sytuacją mamy do czynienia w przypadku dowcipów harcerskich i o harcerzach, zamieszczanych w nieharcerskich antologiach, o czym piszemy w dalszej części książki, podając także ich przykłady w Załączniku nr 4.

Zwróciliśmy uwagę na fakt, że przytoczone przez respondentów dowcipy harcerskie i o harcerzach nie zawierają wulgaryzmów, wątków rasistowskich i antysemickich, mimo iż ich wersje, krążące m.in. w Internecie, bywają niekiedy wulgarne i ksenofobiczne. Trudno powiedzieć, czy respondenci nie znali takich dowcipów, czy z różnych przyczyn nie chcieli się nimi podzielić. Ponadto należy podkreślić, że w porównaniu z dowcipami o innych grupach społecznych lub etnicznych (np. nauczycielach, policjantach, Jasiu w szkole, teściowych, mieszkańcach Wąchocka itp.) **dowcipów o harcerzach jest wyjątkowo mało, co może świadczyć o hermetyczności harcerskiej wspólnoty**



**śmiechu** (dowcipy, zwłaszcza bazujące na harclectach, nie wydostają się poza nią) albo o małej popularności harcerstwa jako obiektu komicznego. Ustalenie przyczyn takiej sytuacji wymaga szczegółowych badań.

W odpowiedziach na trzecie pytanie wywiadu: „**Jakie znacie harcerskie żarty, figle i psikusy?**” respondenci dostarczyli informacji o następujących zagadnieniach:

1. Okoliczności harcerskich żartów, figlów i psot.
2. Żarty z nowicjuszy.
3. Żarty nocne, sypialniane i wobec śpiących.
4. Żarty związane z kuchnią, gotowaniem, spożywaniem posiłków.
5. Żarty podczas apelu.
6. Podchodzenie<sup>97</sup>.
7. Żarty związane z ubiorem.
8. Inne żarty.

Oto wskazane przez harcerzy udzielających wywiadu **okoliczności i motywacje żartowania** w ich środowiskach:

- „Lubimy sobie pożartować, porobić sobie żarty, oczywiście w miarę rozsądku, bo to różnie jest z naszymi harcerzykami”;
- „Staramy się w drużynie zrobić żarty tak, by kogoś nie urazić i nie zrobić krzywdy”;
- „Granicą jest robienie psikusów, w wyniku których delikwent mógłby odnieść szkody materialne lub jest wrażliwy na jakimś punkcie”;
- „Żartuje każdy z każdego. Nie ma znaczenia, czy drużynowy, czy szeregowy, każdy jest równy, jednak pamiętamy o kulturze i o ostrożności w celu nieobrażenia nikogo innego”;
- „Żartujemy wszyscy, zarówno uczestnicy, jak i kadra, robimy to z wielkim luzem. Najczęściej na obozie, biwaku”;
- „Żartujemy z siebie nawzajem najczęściej na biwakach, chociaż na zbiórkach też czasami komuś wpadnie jakiś psikus do głowy”;
- „Żartujemy zależnie, na jakie psikusy pozwalają dane okoliczności”.

Jeden z respondentów szeroko scharakteryzował rodzaje żartów, z którymi się zetknął:

Jest to bardzo szeroka gama żartów. Po pierwsze – typowe harcerskie psikusy, jak nocna pobudka obozu, kradzież sprzętu śpiącym wartownikom, fałszywe alarmy przeciwpożarowe, wesołe żarty podczas chrztów obozowych itd. Po drugie – wiele żartów i psikusów stanowiących część programu zlotów, rajdów, biwaków a nawet zbiórek – przemyślane gry, śmieszne sytuacje, zabawne niespodzianki

---

<sup>97</sup> Podchodzenie jest popularną harcerską zabawą (wyzwaniem), polegającą na zakradaniu się do sąsiedniego obozu w celu splecania figla/figlów – np. zdobycia flagi. Podchodzenia nie należy mylić z grą terenową w podchody.

– jak przebieranie się kadry w jakiś dzień, nagła zmiana komendanta na kogoś innego czy alarm mundurowy, który okazuje się urodzinami jednego z harcerzy lub opowieścią na dobranoc w środku nocy. Po trzecie – jak to w grupie dobrych znajomych – w naszym środowisku wędrowniczo-instruktorskim istnieje ogromna liczba chwilowych żarcików, pranków i psikusów, które nawzajem sobie wykonujemy bardzo często, zależnie od sytuacji. Do klasyków trzeba zaliczyć wynoszenie śpiących osób z namiotu na środek obozu czy wstawianie kanadyjki do jeziora, chowanie różnych rzeczy, spompowywanie powietrza z materaca w trakcie snu itp. zawsze budzi lęk dziewczyn, a ich lęk – zadowolenie chłopaków.

Harcerskie **żarty z nowicjuszy** najczęściej wiążą się z obozową rzeczywistością, a ich motywem komicznym jest brak doświadczenia i naiwność:

- „nowy ma przynieść od kwaterymistrza prostownik do masztu, zaciemniające okna do NS, kilwater<sup>98</sup>, bulbulator, wiadro żółtej fazy, gumowy przedłużacz do młotka”;
- „posłanie młodego do kuchni po zapałki i śledzie przy rozstawianiu namiotu”;
- „młodszych harcerzy łatwo wysłać w poszukiwaniu »wiadra fazy«”;
- „szukanie kluczyków od czołgu przez świeżo obudzonego harcerza”;
- „żarty celowe”;
- „wychowawcy z mądralińskich dla utarcia nosa i pokazania, że jeszcze wiele muszą się nauczyć”;
- „Sternik żartuje z młodych żeglarzy, którzy są pierwszy raz na łódce, żeby wybierali wodę ze skrzynki mieczowej małym sznurkiem”.

Do **żartów nocnych** dochodzi najczęściej podczas tradycyjnej tzw. zielonej nocy, czyli na zakończenie obozu lub biwaku. Jednak, zdaniem respondentów, nie jest to regułą. Niektóre żarty są obmyślane i przygotowywane w ciągu dnia, a ich finał ma nastąpić dopiero po zmroku, przy czym wykonawcy żartu nie śpią i czekają na komiczną reakcję ofiary. Oto wymienione w wywiadach żarty nocne:

- „alarmy nocne”;
- „wiązanie rękawów, a potem ogłoszenie nocnego alarmu”;
- „Budzimy ich i pytamy, gdzie są kluczyki od czołgu bądź prosimy, aby przynieśli prąd w wiaderku. Harcerze wybudzeni ze snu wstają i idą ich szukać”;
- „malowanki twarzy”;
- „namalowanie wąsów pastą do zębów”;
- „podmienianie ubrań”;
- „wkładanie pod poduszkę i do śpiwora igliwia, kolek, szyszek”;

<sup>98</sup> Kilwater – ślad pozostający na wodzie po przepłynięciu statku.

- „wynoszenie śpiącej osoby z namiotu, z łóżkiem, karimatą, spiworem na dwór, przywiązywanie do kanadyjki, wynoszenie kanadyjki na plac apelowy, wstawianie kanadyjki do jeziora”;
- „przeniesienie namiotu wraz ze śpiącymi poza teren obozu”;
- „straszenie się”;
- „Chodzenie w nocy z latarką w ustach i straszenie innych (wygląda się wtedy jak mucha ze świecącą trąbką i oczami)”;
- „nocna pobudka obozu”;
- „kradzież sprzętu śpiącym wartownikom”;
- „spompowywanie powietrza z materaca w trakcie snu”;
- „Podkładanie komuś słuchawki z telefonu polowego w nocy, gdy śpi, mówiąc: »mama dzwoni«”;
- „zastawienie miny pułapki z łyżeczki na kogoś w toalecie”.

Jednym z harcerskich obozowych obyczajów jest podchodzenie. Szczególnie w przypadku rywalizacji między obozami towarzyszą im żarty mające na celu ośmieszenie przeciwników, takie, jak: ominięcie wart, po czym zabieranie proporca lub drzewca, butów z namiotów, podmienianie sprzętu obozowego itp. Ofiary żartów muszą później wykupić swoją własność m.in. przez oddawanie podwieczorków.

W czasie obozów i biwaków, których uczestnicy mają do czynienia ze zbiorowym przygotowaniem i żywieniem, nie brakuje też **żartów związanych z kuchnią, gotowaniem, spożywaniem posiłków**:

- „wrzucanie robaków, żaby do menażki”;
- „schowanie menażki”;
- „za dużo cukru w herbacie, herbata »posłodzona« solą”;
- „dosypywanie cukru do butelek wody”;
- „smarowanie kanapek z dżemem pasztetem od spodu”;
- „Częstowanie pseudocukierkami ze sfabrykowanym przez nas nadzieniem”;
- „Hydronetka służy często w kuchni do zrobienia śmigusa-dyngusa”;
- „Powiedzenie komuś, że jego posmarowana kanapka jest wielkości jego twarzy, żeby ją przyłożył i porównał, to wtedy można mu ją rozplasnąć na twarzy (tylko osobom, które lubią się brudzić)”.

Mimo że wypowiadając się na temat okoliczności harcerskiego śmiechu, niektórzy respondenci wskazywali apele jako zdarzenie zdecydowanie poważne, inni podali przykłady **żartów podczas apelu**, które przybrały nawet formę obyczaju czy obrzędu:

- „granie w pomidora”;
- „Na obozach i biwakach zguby wykupujemy na apelu w części »Skargi, zażalenia, raport karny wystąp!«. Wykupywanie polega na wykonywaniu pewnych zadań, w naszym zestawie są m.in. »rodząca słoika«, »dzięcioł«,

»pingwin«, »zdziwiony żółw«, »stonka«, »pijany kibic«, »jezioro łabędzie«, »kotki«, »wisienka«, »tłukę, tłukę pieprz« itp.”;

- „W naszym hufcu istnieje taki zwyczaj, że jeśli nasz harcerz lub instruktor obchodzi urodziny na obozie lub biwaku, to obchodzimy je hucznie. Na apelu delikwent występuje na środek, pytamy go, ile lat kończy, a następnie jedna osoba z kadry przytrzymuje go w skłonie za ramiona. Pozostałe osoby z kadry kolejno jednorazowo uderzają ją pasem harcerskim po siedzeniu, kończymy, gdy dostanie tyle »klapsów«, ile kończy lat. Są to symboliczne uderzenia, mimo że staramy się symulować dużą siłę uderzenia. Pełnoletnich druhen nie pytamy o wiek i dajemy wszystkim po 18 »klapsów«, druhowie dostają pełną kwotę klapsów. Potem, jeśli mamy na tyle silnych druhow, podrzucamy solenizanta tyle razy, ile kończy lat, na zasadach jak poprzednio (oczywiście znajdzie się tylu druhow, że są w stanie to wykonać)”.

W zbiorowości harcerskiej, w której ze względu na obowiązek mundurowy przywiązuje się duże znaczenie do schludnego wyglądu, popularnym celem działań żartownisiów jest ubiór. Oto elementy **żartów związanych z ubiorem**:

- „zawijywanie sznurówek w butach, zwłaszcza przed alarmem”;
- „wyjmowanie sznurówek z butów”;
- „wkładanie szyszek do butów”;
- „przyszpilowanie butów za sznurówki albo powieszenie kłapek na kijach od namiotu turystycznego”;
- „chowanie ubrań, mundurów całych lub ich części”;
- „zaszycie kieszeni lub rękawów mundurów”;
- „zamienianie się mundurami, przebieranki”;
- „podmienianie mundurów między chłopakami i dziewczynami”.

Repertuar żartów i ich częstotliwość zależą od stopnia integracji oraz zażyłości członków danej harcerskiej wspólnoty śmiechu, a także od możliwości przeprowadzenia żartu w danym miejscu i czasie. Respondenci wymienili jeszcze następujące **inne żarty**:

- „wkładanie dodatkowych rzeczy do plecaka”;
- „Mówienie wszystkim na obozie, że się wygadało na szarą lilijkę, chociaż tak nie jest”;
- „Chowamy się komuś, gdy jest przekonany, że nas znajdzie w danym miejscu”;
- „fałszywe alarmy przeciwpożarowe”;
- „nagła zmiana komendanta na kogoś innego”;
- „Ukrycie komuś na kilka minut jakiegoś przedmiotu lub wkręcanie w jakąś historię”;
- „naklejanie śmiesznych karteczek na plecy”;
- „pozamienianie miejscami plakietek”;
- „chowanie różnych rzeczy”;

- „chowanie się w krzakach i udawanie dzikich zwierząt”;
- „nad jeziorem opryskanie się wodą”;
- „spuszczanie namiotów”;
- „schowanie linki z pryczy”;
- „podmiana wyposażenia między plecakami”;
- „zmiana nazw użytkowników w telefonie”;
- „zamiana pasty do zębów na coś innego np. olejek do opalania”;
- „zamykamy kogoś w łazience”;
- „skis”<sup>99</sup>;
- „lotnik – wylot wszystkich rzeczy z łóżka”.

Analizując odpowiedzi respondentów, zauważyliśmy, że mimo iż każdy z nich był z pewnością uczestnikiem, autorem, wykonawcą, świadkiem czy ofiarą rozmaitych harcerskich żartów, to nikt nie wskazał w wywiadzie, by były one złośliwe, szczególnie przykre dla ich ofiar, albo wiązały się z dramatycznymi następstwami (np. wypadkami).

Najbardziej liczne i rozbudowane odpowiedzi w kwestionariuszach znalazły się pod poleceniem: **„Proszę opisać zabawne zdarzenia z harcerskiej działalności, których byliście świadkami, oraz występujące we wspomnieniach i legendach Waszych drużyn”**. Niektórzy respondenci zwrócili uwagę, że do zrozumienia komizmu opisywanych zdarzeń lub wspomnień niezbędne jest uczestnictwo w nich i/lub przynależność do środowiska osób, które mają podobne doświadczenia (my określilibyśmy je jako wspólnotę śmiechu):

- „Najwięcej historii jest na wspólnych wyjazdach. Często jest też tak, że śmieszą te opowieści tylko osoby, które fizycznie tam były, a opowiadane innym, dla nich są mniej zabawne albo wcale”;
- „No historyjki jak z »Chwili dla Ciebie«, można by wymieniać i wymieniać, a wszyscy wiemy, że najlepsze są te, których nie można powtórzyć”;
- „To, co nas śmieszy, czasem innych nie będzie”.

Mimo wszystko część respondentów opisała zabawne zdarzenia, które uporządkowaliśmy według następującego klucza:

1. Zabawne zdarzenia w nocy.
2. Elementy harclektów.
3. Zabawne zdarzenia dotyczące przedmiotów.
4. Piosenki własne i przerabiane.
5. Przebieranki, udawanie, podszywanie się.
6. Harcerskie gry, sprawności, zadania.
7. Posiłki i ich przygotowanie.
8. Elementy komizmu skatologicznego.
9. Inne zdarzenia i wspomnienia.

<sup>99</sup> Skis – wesoła zabawa oparta na zasadzie „podaj dalej”.

Można stwierdzić, że opisy zabawnych zdarzeń oraz wspomnienia przytoczone w wywiadach nawiązują tematycznie do odpowiedzi na wcześniejsze pytania o okoliczności harcerskiego śmiechu. W niektórych przypadkach stwierdziliśmy powtórzenia wątków, ich rozwinięcie lub doprecyzowanie. W związku z tym nie przytaczamy tutaj drobnych fragmentów, zachęcając czytelników do lektury pełnych odpowiedzi – zamieszczonych w Załączniku nr 2.

Charakterystyczne jest, że przytaczane wspomnienia częściej nie są anonimowe w przeciwieństwie do ogólnych odpowiedzi. Respondenci otwarcie identyfikują ich bohaterów – siebie lub innych członków drużyn, uczestników obozów itp. Częściej podają też informacje dotyczące nazw organizacji i jednostek harcerskich, miejscowości obozowania, kryptonimy i hasła imprez harcerskich, lata i/lub dokładne daty opisywanych zdarzeń. Można uznać, że przytaczane w wywiadach opisy i wspomnienia stanowią egzemplifikację ogólnych opinii respondentów na temat okoliczności występowania harcerskiego śmiechu. Materiały te zawierają wiele przykładów autoironii i satyry, jednak, podobnie jak w przypadku przytoczonych wyżej fragmentów odpowiedzi, nie charakteryzuje ich złośliwość czy drastyczność.

Zwracamy uwagę jedynie na nowy wątek w odniesieniu do wcześniej omówionych wątków komicznych, do których przedstawienia respondenci najwyraźniej potrzebowali obszerniejszej formy wypowiedzi. Mamy tutaj na myśli elementy **komizmu skatologicznego** związanego z procesami fizjologicznymi i ich efektami postrzeganymi jako zabawne, np. załatwianie się, puszczenie bąków, bekanie, wymiotowanie. Komizm ten, mimo że jest bardzo często zauważany przez dzieci, to poza ich rówieśniczą wspólnotą śmiechu bywa oceniany jako nieprzyzwoity, niegrzeczny lub nieodpowiedni (cokolwiek to znaczy) i dlatego ukrywany oraz rzadko wspominany w towarzystwie dorosłych i w „oficjalnych” okolicznościach. Tym cenniejsze są następujące opisy/wspomnienia przytoczone przez respondentów:

- „zaspany harcerz nie zauważył, że wstaje z łóżka poza namiotem, myślał, że idzie do łazienki, załatwił się w innym miejscu”;
- „Naszą ulubioną opowieścią jest, jak członek naszej drużyny nie miał możliwości skorzystania z toalety i wypróżnił się do kubka, w którym wcześniej pił kakao. W ten sposób powstało »sikałko«. Proszę nie oceniać nas, to faktycznie bawi”;
- „Rok 1988, Mazury, obóz. Jeden z naszych druhno miał charakterystyczną kurtkę. Przyjaciółka pożyczyła ją, a że była burza i gdy błysnęło, kucnęła, wtedy to inny druhno opowiedział, że widział, jak Stach sra pod masztem. To taki żart, reszta to tajemnica”;

- „Obstrukcja kolegi w trakcie chatki robinsona i dramatyczny powrót po papier toaletowy”;
- „Takim zabawno-śmierdzącym zdarzeniem było, kiedy pewien druh powiedział, że umie wypierdzieć muzykę z filmu *Szczęki*. Po pierwszym »bąku«, kiedy nastąpiła cisza, a reszta harcerzy z niecierpliwością czekała na dalszą część, druh muzyk stwierdził, że nie powiedział przecież, że umie całość, nauczył się na razie tylko pierwszego taktu. Zdarzenie miało miejsce w małym pomieszczeniu w jednym z domków w HOO XXX”;
- „Koleżanka weszła do starej latryny i podłoga puściła, spadła jakieś 2 metry i wbiła się w zaschnięte kupy tak do kolan”.

Oto występujące w opisach zdarzeń i wspomnieniach **elementy harc-  
lektów**:

- „przeniesienie NS-a o kilka metrów”;
- „harcerze śpią w namiotach dychach”;
- „Trzy... czte-ry... Prezerwatywa!”;
- „kurczak pokoju”;
- „druh przypał”;
- „nie masz psychy”;
- „nie podpuszczam cię, ale...”;
- „im więcej ratowników, tym mniej ratowników”;
- „druhna różowa landrynka”;
- „sikałko”;
- „Ile jeszcze? – 3 ujoy”;
- „żulowisko”;
- „turboharcerze”;
- „tyrolka”;
- „dwie dychy”;
- „NS”;
- „skis”;
- „sprankować”;
- „nieogar”.

Reasumując, udzielone wywiady, mimo ograniczeń związanych z niewielką liczbą respondentów i niedoprecyzowaniem informacji o nich oraz ich wspólnotach śmiechu, dostarczyły bardzo interesującego materiału zawierającego liczne przesłanki do charakterystyki harcerskiej kultury śmiechu. Przeprowadzenie podobnego badania na większych próbach respondentów, z możliwością zidentyfikowania ich środowiska oraz czasu i miejsca zdarzenia, mogłoby stanowić podstawę charakterystyki kultury śmiechu danej zbiorowości oraz zbioru relacji i wspomnień wykraczających poza tradycyjne opisy zamieszczone w kronikach i na stronach internetowych.





## Komiczne wątki w harcerskiej twórczości i metodzie

Rozwój harcerskiej kultury śmiechu jest rezultatem nie tylko zasad zawartych w Prawie i komentarzach do niego. Śmiech i uśmiech to nieodzowne, nieuniknione elementy relacji społecznych dzieci i młodzieży, będące środkiem komunikacji oraz wyrażania siebie.

U zarania harcerstwa na ziemiach polskich tworzenie rówieśniczych i środowiskowych wspólnot śmiechu wzmacniał niezwykle istotny czynnik emocjonalny, wiążący się z odzyskaniem niepodległości oraz z będącymi następstwem tego faktu nastrojami społecznymi. Związana z zakończeniem działań wojennych oraz przemianami społeczno-ekonomicznymi atmosfera nowego otwarcia, poszukiwania szans i nadziei na lepsze jutro, sprzyjała optymizmowi, budziła radość i skłonność do dzielenia się nimi zarówno w sferze prywatnej, jak i przestrzeni publicznej. W ruchu skautowym i harcerskim, obok dominujących wątków patriotycznych i obywatelskich, w programach prac drużyn zaczęły pojawiać się nieuniknione oraz niezbędne dzieciom i młodzieży treści związane z zabawą i rozrywką. Towarzyszący im komizm stał się więc naturalnym elementem harcerskiej twórczości i refleksji metodycznej. Utwory z początkowego okresu istnienia ruchu skautowego i harcerskiego różnią się od współczesnych pod względem wielu elementów języka i treści – także tych komicznych, dotyczących skautów<sup>100</sup>, zuchów<sup>101</sup> czy pionierów<sup>102</sup>. Można więc mówić o dynamice przemian kultury śmiechu, co przed badaczami jej poszczególnych elementów stawia zadanie dookreślenia każdorazowo opisywanych zjawisk i procesów w perspektywie historycznej.

---

<sup>100</sup> Zob. przykłady: 69, 70, 72, 109, 140, 180.

<sup>101</sup> Zob. przykłady: 62, 63, 64, 94, 169.

<sup>102</sup> Zob. przykład: 55. Wprawdzie pionierzy nie należą do ruchu skautowego, lecz szczególnie w okresie PRL byli postrzegani jako odpowiednik harcerzy, funkcjonujący m.in. w Związku Radzieckim. O pionierach wydawano w Polsce książki, powstawały też dowcipy. Przedstawiamy je w Aneksie jako przykłady twórczości stereotypowo kojarzonej z harcerstwem.

Poszczególne wytwory komiczne można rozpatrywać w kontekstach: amatorskim i profesjonalnym, ogólnooorganizacyjnym i lokalnym, pokoleniowym i formalnym. Ponieważ jest to dorobek niezwykle bogaty i każdy z jego elementów wymagałby odrębnego opracowania, przedstawiamy tu tylko wybrane wątki, sygnalizując występowanie możliwych obszarów refleksji, a obszernie przykłady utworów zamieszczamy w Załączniku nr 3.

Jednym z pierwszych twórców, którego utwory wzbogaciły polską kulturę śmiechu, niejako otwierając jej skautowo-harcerski rozdział, był Jerzy Braun<sup>103</sup>, autor znanej pieśni *Płonie ognisko i szumią knieje*<sup>104</sup>. Jako redaktor miesięcznika „Czuwaj”, organu Harcerskiej Komendy Dzielnicowej w Tarnowie (funkcję tę przekazał później młodszemu bratu Juliuszowi), miał możliwość rozpowszechniania swoich utworów. Dwa komiczne utwory: *O harcerzu piosenka wesola* oraz *Śpiew żalotny czatownika* zostały przedrukowane w wydaniach książkowych<sup>105</sup>. W pierwszej z piosenek znajduje się ujęte w cudzysłów wyrażenie „dać mu rumu!”, które w późniejszych przedrukach piosenki zostało zastąpione wyrażeniem „dać mu żabę”. Jest to jeden z najstarszych przykładów utrwalonego w druku elementu harclektu.

Jak zauważa Tadeusz Bwicz, recenzując śpiewnik *Nasze harce* w „Płomieniach”:

[...] zarówno słowa pieśni, jak ich melodie są piękne, rytmiczne, żywe, pełne radości, świetnie ze sobą zestrojone i stoją na wysokim poziomie zarówno artystycznym, jak i etyczno-harcerskim (o tym ostatnim w stosunku do wielu piosenek śpiewanych przez niektóre drużyny można by dużo powiedzieć). Jedną z największych wartości piosenek Brauna jest ich bajeczny temperament, odzwierciedlający wybornie i po raz pierwszy w naszej literaturze harcerskiej trafnie i ton, i nastrój harcerski. Mamy tu bowiem przedziwne pomieszanie miłości Polski i ideałów, pogodę, humor, dzielność, zamaszystość a wszystko na tle przepysznie uchwyconej poezji życia wśród wolnej przyrody. [...] doskonale nastrój pogody i humoru harcerza odzwierciedla znana i chętnie śpiewana *Pieśń kucharza* na ulubioną nutę *Madelon* – pełna temperamentu *O harcerzu piosenka wesola* – i beztroskliwe *A kto chce rozkoszy użyć* kończące się optymistycznym: „Niech się o nas psy kłopotą maszerując dniem i nocą...”<sup>106</sup>.

Co ciekawe, harcerz będący pierwowzorem bohatera pieśni *Płonie ognisko i szumią knieje*, zapisał się w kronice szkolnej krakowskiego gimnazjum, jako

<sup>103</sup> Więcej o nim: zob. M. Braun, *Braun Jerzy Stanisław* [w:] J. Wojtycza (red.), *Harcerski słownik biograficzny*, t. 2, Muzeum Harcerstwa, „Marron” Edition, Warszawa 2008, s. 28–30.

<sup>104</sup> Zob. K. Przybyło, *Tarnów w latach I wojny światowej oraz w 1918 roku we wspomnieniach Jerzego Brauna*, „Skaut” 2018, nr 3, s. 3–15; M. Żychowska, *Jerzy Braun (1901–1975). Harcerz, poeta, filozof, publicysta*, Zespół Historyczny GK ZHP, Warszawa 1983.

<sup>105</sup> Zob. J. Braun, *Nasze harce. Zbiór nowych pieśni i piosenek harcerskich*, H.S.W., Wilno 1922; przykład: 51, 52.

<sup>106</sup> T. Bwicz, *Wśród pism i wydawnictw*, „Płomienie” 1922, nr 14–16, s. 125.

wykonawca figla uczniowskiego, polegającego na powieszeniu „do góry nogami” portretu cesarza Franciszka Józefa, co stanowiło wówczas obrazę majestatu, a więc przestępstwo o charakterze politycznym. Jak piszą Mieczysław Czuma i Leszek Mazan:

Uczeń krakowskiego gimnazjum, siedemnastoletni Władysław Wodniecki, jako pierwszy i bodaj jedyny w Krakowie, z dziecięcej pustoty powiesił w klasie (był rok 1916) portret Najjaśniejszego Pana „do góry nogami”. Pożegnawszy się w ten sposób w trybie nagłym ze szkołą, wyjechał do Tarnowa, gdzie jako drużynowy harcerski został bohaterem pieśni patriotycznej „Płonie ognisko i szumią knieje”. Zgorszenie, jakiego się dopuścił w Krakowie spowodowało jednak, iż autor owej pieśni, Jerzy Braun, nie odważył się wymienić nazwiska drużynowego<sup>107</sup>.

Utwory Jerzego Brauna przez dziesięciolecia bawiły harcerzy i inspirowały naśladowców do tworzenia piosenek, fraszek i wierszy o podobnym nastroju<sup>108</sup>. Analogiczną popularność zyskały jednak dopiero wiele lat później m.in. utwory Wandy Chotomskiej i wykonującego je Zespołu Artystycznego Związku Harcerstwa Polskiego „Gawęda”<sup>109</sup>. O niekiedy zabawnych perypetiach „Gawędy” oraz Harcerskiego Chóru Dziecięcego pod dyrekcją Władysława Skoraczewskiego, szerzej pisze Lidia Matuszewska przytaczając anegdoty związane z ich działalnością<sup>110</sup>.

Jerzy Braun był również pionierem harcerskiej satyry w formie dramatycznej. Wielkim powodzeniem cieszyła się *Szopka harcerska* jego autorstwa, wystawiana w latach 20. XX wieku m.in. w tarnowskim „Sokole” oraz w innych miastach. Autor grał w niej rolę Widma, śpiewając piosenkę *Noc zapada w czarnej szacie*. Tekst szopki został opublikowany po raz pierwszy w 1921 roku w „Płomieniach”, organie Wolnego Harcerstwa<sup>111</sup>, a trzy lata później, znacznie rozszerzony, wydany w formie książkowej<sup>112</sup>.

We wczesnych publikacjach harcerskich występują zabawne elementy harclektu, które przetrwały w kulturze harcerskiej do dziś. Na przykład wykorzystywana w różnych kontekstach kategoria „biskopt”, której genezę

<sup>107</sup> M. Czuma, L. Mazan, *Opowieści z krainy centusiów*, Oficyna Wydawnicza Anabasis, Kraków 2001, s. 146.

<sup>108</sup> Zob. przykłady: 54, 62, 63, 64, 68, 69, 89, 90, 91, 93, 94, 117, 119, 123, 124, 130, 131, 133, 135, 139, 140, 142, 153, 161, 169, 172, 173, 177.

<sup>109</sup> Zob. A. Kieruzalski (oprac.), *Drużyna śpiewa. Piosenki „Gawędy”*, cz. 9, Wydawnictwo Harcerskie „Horyzonty”, Warszawa 1975, przykłady: 95, 137.

<sup>110</sup> L. Matuszewska, *Harcerz z pięciolinią czyli moja przygoda z CZA ZHP*, Stowarzyszenie Wychowanków hm. Władysława Skoraczewskiego, Warszawa 2000.

<sup>111</sup> Zob. J. Braun, *Szopka harcerska*, „Płomienie” 1921, nr 4–5, s. 29–33.

<sup>112</sup> Zob. J. Braun, *Szopka harcerska. Widowisko sceniczne w 3 aktach*, Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej, Kraków 1924.

przytacza Grzegorz Nowik w gawędzie o kursie zorganizowanym w 1914 roku na pierwszym stacjonarnym obozie harcerskim w Skolem:

Wreszcie kurs w czternastym roku, który rozpoczął się ogromną burzą 10 lipca. Kiedy przyjechali przedstawiciele z Kongresówki, to zanim od pociągu doszli żeby się schować w takiej w góralskim stylu poczekalni – takie istnieją jeszcze na trasie między Nowym Sączem a Krynicią, takie w góralskim stylu małe poczekalnie – zanim więc oni doszli do takiej poczekalni, byli całkowicie przemoknięci i zostali sfotografowani pod wielkim napisem „Biszkopty firmy Pischinger ze Lwowa”. I od tego czasu wzięła się nazwa „biszkopty”. Zobaczcie, nawet to Skole dało. Przemoknięty i łatwo odpadający jak biszkopekt, jak zmoczy się, to jest zwiędnęty i rozpuszczony. I to się z tego kursu wzięło<sup>113</sup>.

W „Biszkopcie” – jednodniówce Pierwszej Częstochowskiej Drużyny Harcerskiej imienia Waleriana Łukasińskiego z 1920 roku, został zamieszczony trójobrazkowy komiks przedstawiający harcerza staczającego się do rowu z wodą, podpisany przez autora oznaczonego inicjałami St.N.: „Jak to na wycieczce ładnie czyli jak podkradający się biszkopekt schodził z nasypu kolejowego”.<sup>114</sup> W jednym z numerów „Harcerza” wydanym rok później, mowa jest o biszkopcie w typowym fragmencie gawędy, zawierającej jednak współcześnie zaskakujący motyw dawnej odznaki:

Padał deszcz, chłopcy skracali sobie czas opowiadając różne kawały z życia harcerskiego. Gdy przyszła kolej na Jasia, rzekł po namyśle: «Opowiem wam historię Jula». «Cóż to za jeden?». Julo, to biszkopekt z naszej drużyny, który już dawno zniknął nam z horyzontu. Był to dobry chłopak, ale miał jedną wadę. Wskutek tej wady, spotykało go wiele przykrości. Julo zdecydował, że musi zostać bohaterem. Na nieszczęście stale mu się to nie udawało. Często myśleliśmy, że już odznaczy się, tymczasem w ostatniej chwili zdarzało się coś, co rozbijało całe jego wysiłki. Ta chęć odznaczenia się powstała w nim, kiedy zastępowy powiedział na zbiórce, że istnieje w harcerstwie odznaka «swastyka» i, że tą swastykę dają harcerzom, za uratowanie komuś życia...<sup>115</sup> Ja osobiście nie bardzo dbałem o tę zewnętrzną odznakę, chociaż jestem pewien, że gdyby warunki tak się złożyły, wiedział bym co robić. Ale starałem się dać możliwość odznaczenia się Julowi. Ten po prostu chorował z chęci dostania «swastyki»...<sup>116</sup> W przemyskim dwutygodniku „Biszkopekt” z 1925 roku, biszkopekt występuje w towarzystwie Indianina, w następującej scenie również zawierającej inne elementy harcletku:

<sup>113</sup> G. Nowik, *Dlaczego Skole? Gawęda wygłoszona 30 XI 2013 w Belwederze, na zbiorce kończącej pierwszą edycję konkursu Skole* [w:] A. Jaworski, K. Dyba (red.), *Zeszyt SKOLE 2014. Materiały z konkursu dotacyjnego Fundacji Harcerstwa Drugiego Stulecia*, Fundacja Harcerstwa Drugiego Stulecia, Fundacja PZU, Niezależne Wydawnictwo Harcerskie, b.m. 2014, s. 75.

<sup>114</sup> *Biszkopekt. Jednodniówka Pierwszej Częstochowskiej Drużyny Harcerskiej imienia Łukasińskiego*, 24.IV.1920, Litografia Br. Święckiego, Częstochowa 1920, s. 8.

<sup>115</sup> Obecnie istnieje inna odznaka za uratowanie życia, a swastykę dostaje się za szczególnie cenne usługi oddane Harcerstwu jako całości. Przyp. Red.

<sup>116</sup> *Swastyka*, „Harcerz” 1921, nr 32, s. 238.

„Biskopt:  
 Czy Siuks pędzi już do boju?  
 Czy w gorączki jestem męce?  
 Siuks na koniu?... Topór z ręce...  
 Wodzu! Teraz czas pokoju!

Siuks:  
 Dla mnie ma już spokoju! (mina à la głodny Patachon)<sup>117</sup>  
 Patrz! Jak rumak rwie się płowy  
 Lecz nie pożałuję znoju,  
 By poszukać własnej głowy.  
 Widzisz, że mi się zgubiła  
 Lecz... historia to zawiła...  
 Ale żeś bardzo ciekawy (nieco uspokojony)  
 (Jak ten „cip” wytrzeszczył oczy.)  
 Będę na tyle łaskawy  
 Że ci co mi serce tłoczy,  
 Opowiem. Już nareszcie  
 Wprowadzili „modę nową”:  
 Zatwierdzili w naszym mieście  
 Komisję sprawnościową.  
 Gdy się o tym dowiedziałem,  
 Coś przez trzy dni ja z radości  
 W dzikim szale „Hugh” ryczałem,  
 Bo już naprzód me sprawności  
 Na akord w myśli zdawałem.

Ale jak w rzeczywistości  
 Sprawa się przedstawia.  
 Nie posiadam się ze złości  
 A was tylko to zabawia.

Bo wyobraź sobie bracie  
 Czy to sensu co zawiera  
 Aż dopiero w trzeciej racie  
 Zdać mogą pioniera.  
 Co mówić o maszyniście,  
 Albo o sygnaliście,  
 Albo o fotografii,  
 Lub też o stenografie,  
 O kucharzu,  
 O rymarzu,

<sup>117</sup> Patachon lub Pataszon – członek duńskiego duetu komików Pat i Pataszon popularnego w latach 20. XX wieku m.in. w sztuce estradowej i filmowej. Ogrywający ich role Carl Schenström i Harald Madsen różnili się wzrostem i stanowili klasyczny przykład artystycznej pary, której komizm był oparty na kontraście [przyt. P.P.G. i K.M.].

O wioślارzu,  
 O piekarzu,  
 I stolarzu,  
 O zdobniku,  
 I rolniku,  
 Grajku,  
 Krawcu,  
 Gimnastyku,  
 Pożarniku,  
 O mleczarzu,  
 Zabawkarzu,  
 I łyżwiarzu,  
 O kochaniu,  
 I róż rwaniu,  
 Tańcowaniu,  
 I śpiewaniu..... (przytomniej)  
 Bracie jeśliś chłop morowy  
 Pomóż szukać mojej głowy....<sup>118</sup>

Tadeusz Nowakowski wspomina, że na terenie Szkoły ćwiczeń przy Seminarium Nauczycielskim w Bydgoszczy, w 1926 roku harcerze wydawali pismo „Biszkopt” przekształcone w „Naszym Szlakiem”, w którym pracowali m.in. Kazimierz Zieliński, Henryk Kuminek oraz Bobo Krajczycki. Nowe pismo stało się wkrótce organem całego bydgoskiego harcerstwa, jednak władze Komendy Hufca zlikwidowały je w 1927 roku<sup>119</sup>. Podobne przykłady z prasy harcerskiej można by mnożyć. Ze stanowczo poważnym kontekstem wykorzystania pierwotnie komicznej kategorii „biszkopt”, mamy do czynienia m.in. w przypadku wykorzystania jej we współczesnych propozycjach nazewnictwa stopni harcerskich. Jak pisze Maciej Ołdakowski:

[...] zdarzają się sytuacje, gdy chłopiec na pierwszym obozie przechodzi tylko próbę na harcerza lub nawet biszkopta! Sama nazwa – biszkopt – jako coś co trzeba zdobyć, może być dla niego uwłaczająca, a jak ma się czuć harcerz który nie został nawet biszkoptem? Pod jakąkolwiek nazwą, żadna próba nie może stać na drodze do zdobycia młodzika! Młodzik i krzyż, to są już rzeczy którymi można się i powinno się chwalić. Byciem biszkoptem nie za bardzo<sup>120</sup>.

<sup>118</sup> Stary Lis, *Dlaczego Siuks stracił głowę. Wiersz obyczajowy à la ks. Baka, napisany ku uciesze i rozrywce czytających, a rozpaczy bohatera*, „Biszkopt. Dwutygodnik harcerski wydawany przez zastęp Lisów 2 przemyskiej drużyny harcerskiej” 1925, nr 2, s. 9–10.

<sup>119</sup> Za: M. Jeleniewski, *Bydgoska prasa szkolna w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Kronika Bydgoska”, t. 29, s. 59. Serdecznie dziękujemy Magdalenie Rzepce i Piotrowie Miarze za polecenie źródeł dotyczących biszkoptów.

<sup>120</sup> Zob. M. Ołdakowski, *W poszukiwaniu nowego stopnia*, „Azymut” 27.11.2019, <https://azymut.zhr.pl/2019/11/27/w-poszukiwaniu-nowego-stopnia> (dostęp: 10.06.2024), s. 1. Por. *Streszczenie zasad zdobywania stopni*, „Czarna Jedyńka” im. R. Traugutta, Komenda Szczepu

Współczesne dookreślenie definicji „biskopka” w środowisku ZHP, rozumianego jako początkujący w ruchu niedoświadczony osobnik, nieporadny, zabawny, ofiara żartów i kawałów „starych” harcerzy, otrzymaliśmy od Mai Kwieciszewskiej: „Taki miękki jak biszkopcik, a po Przyrzeczeniu to już zaprawiony w bojach i twardy harcerz”<sup>121</sup>.

Zarówno ta kategoria pojęciowa, jak i całe złożone zjawisko harcletu wymaga szczegółowych badań i opracowań niekoniecznie w perspektywie gelotologicznej.

Utworki z pierwszych lat istnienia ruchu, a także późniejsze, często przedrukowywano w mniej lub bardziej profesjonalnie opracowanych antologiach<sup>122</sup>. Współpraca autorska i wzajemne użyczenie tekstów były bardzo popularne. W publikacjach autorzy niekiedy nie podpisywali swych utworów, a w przedrukach nie zawsze zwracano uwagę na taki „drobiazg”, jak podanie personaliów twórców oraz źródeł pochodzenia tekstów. Współcześnie więc ustalenie autorstwa niektórych utworów bywa trudne. Podobnie kłopotliwe dla badacza jest znajdowanie tych samych tekstów w różnorodnych źródłach, pod różnymi tytułami i przypisanymi różnym osobom.

W nurcie harcerskiej twórczości artystycznej, w której nie brakło motywów komicznych, najśłynniejszy jest niewątpliwie Zbigniew Czarnuch z Harcerskiego Szczepu im. Kornela Makuszyńskiego w Zielonej Górze „Makusyny” (synowie Makuszyńskiego). Pod koniec lat 50. XX wieku wraz z przyjaciółmi zainicjował działalność kulturalną, trwającą trzy dekady<sup>123</sup>. Cyrk zastępu „Cudaków”, wyposażony w dwumasztowy namiot, odbywał *tournee* po podwórkach Zielonej Góry<sup>124</sup>. Na jego fundamencie powstała artystyczna drużyna harcerska „Cudaki”. Jak wspomina Zbigniew Czarnuch:

---

1 WDH, lipiec 1972; *System, instrukcja o zdobywaniu i przyznawaniu, oraz programu prób stopni harcerskich szczepu „Watra”* 22 WDHiz (dla drużynowych, przybocznych i zastępowych drużyn harcerskich szczepu), maszynopis, Warszawa b.r.

<sup>121</sup> Fragment wiadomości od Mai Kwieciszewskiej z 16 maja 2024.

<sup>122</sup> Zob. np. P. Gecow (Gacek56), *Śpiewnik. Wersja o.9.20*, [b.w.], [b.m.] [b.r.]; MaSza (oprac.), *Piosennik*, [b.w.], Poznań 2013; *Śpiewniczek bieszczadniczek*, Stanica Kieleckiej Chorągwi ZHP, Wołosate 1987.

<sup>123</sup> Więcej na ten temat zob. Z. Czarnuch, *Osiem gawęd o moim pedagogicznym zielonogórskim rajku (cz. I)*, „Studia Zielonogórskie” 2005, nr 11, s. 249–262; tenże, *Osiem gawęd o moim pedagogicznym zielonogórskim rajku (cz. III)*, „Studia Zielonogórskie” 2007, nr 13, s. 227–243; tenże, *Osiem gawęd o moim pedagogicznym zielonogórskim rajku (cz. II)*, „Studia Zielonogórskie” 2006, nr 12, s. 259–273; tenże, *Osiem gawęd o moim pedagogicznym zielonogórskim rajku (cz. IV)*, „Studia Zielonogórskie” 2008, nr 14, s. 239–253; Z. Czarnuch, E. Dum, J. Korcz-Dziadosz, A. Toczewski (oprac.), *„Makusyny”. Zielonogórcy harcerze ze szczepu im. Kornela Makuszyńskiego*, Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze, Zielona Góra 2010.

<sup>124</sup> Zob. przykłady: 125, 126. Więcej na ten temat zob. W. Hudon, „Cudaki”, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1968.

W roku 1959 otrzymaliśmy list z redakcji „Świata Młodych” ze słowami: „Drogie chłopaki z Zielonogórskiej Drużyny im. Kornela Makuszyńskiego! Nie potrafiliśmy wymyślić większej pochwały jak ta: jesteście niewyczerpani w swoich doskonałych pomysłach, jak studnia bez dna! Podziwiamy Was serdecznie, bo robicie tak dobrą robotę, jak rzadko kto. Wiele miast i miasteczek może pozazdrościć Zielonej Górze takiej drużyny harcerskiej, jak Wasza. I zapewne zazdrości. Halo Makusyni, trzymajcie się wiatru, przewracajcie do góry nogami wszystkie podwórka w swoim mieście i piszcie Waszą książkę i – w każdej chwili liczcie na naszą pomoc [...]”. To zainteresowanie nami ze strony „Świata Młodych” trwało przez kilka następnych lat. Dziennikarze tej gazety jeździli z nami na obozy. W Jugosławii był Jerzy Kasprzak, a w NRD Papcio Chmiel, czyli twórca komiksu *Tytus, Romek i A'Tomek* Henryk Chmielewski. W jednym z odcinków komiksu autor poprowadził swych bohaterów na górski szczyt o nazwie Makusyny. Gdy powstał przy gazecie Zespół Klubu Tytusa, w jednym z numerów z roku 1963 opublikowano *Hymn Tytusynów*<sup>125</sup>.

Oto fragment wspomnianej notatki o hymnie Tytusynów:

Hymn nasz składa się z kilkudziesięciu zwrotek i ułożyło go kilkunastu autorów! Niestety całego hymnu nie da się nigdy wydrukować. Śpiewajmy więc tyle, ile się udało. Hymn śpiewamy w pozycji dowolnej, najlepiej w marszu albo stojąc na głowie, na melodię *Furmana*. Śmiechoczonkom proponuję utworzenie orkiestr klubowych. [...]

Niech się śmieją wszyscy w koło,  
wszystko róbmy na wesoło.  
Klub Tytusa to śmiech, zdrowie,  
radość z nami, smutek w rowie.  
Hi, ha, he, he, he,  
ponuracy fe!  
Tytusyni nie małpują,  
choć Tytusa naśladowują.  
Wyglupiają się, gdy trzeba,  
dźwięczny śmiech sięga już nieba.  
Hi, ha, he, he, he,  
ponuracy fe!  
(Janek Pietrała – Kleczew)  
Choć się z nieba ciurkiem leje,  
Tytusyn się tylko śmieje,  
lecz gdy w szkole złapie dwóję,  
to się bardzo tym przejmuje.  
Refren:  
Hi, hi, cha, cha, cha,  
śmiej się stary, młody, jary!  
Hi, hi, cha, cha, cha,  
śmiej się bracie w ryk!

<sup>125</sup> Z. Czarnuch, *Osiem gawęd o moim pedagogicznym zielonogórskim raju (cz. II)*, dz. cyt., s. 263–264.



Komu smutno jest na świecie,  
do Tytusa pędem leci,  
w klubie miejsca są siedzące,  
są stojące i leżące.  
Refren:  
(Jędza d'As – Lwów)<sup>126</sup>.

Z „Cudakami” współpracował m.in. Jerzy Litwiniuk – znany nie tylko w środowisku harcerskim tłumacz i poeta, drużynowy Szarych Szeregów. Był autorem wielu komicznych utworów o tematyce harcerskiej<sup>127</sup>, zbioru wierszy *Dziura w moście*<sup>128</sup>, opracowań poetyckich<sup>129</sup> oraz słynnej *Pieśni pożegnalnej* zaczynającej się od słów: „Ogniska już dogasa blask...”. We współpracy z Jerzym Litwiniukiem „Cudaki” wystawiły *Operę o ludożercach* oraz *Operę o Krzysztofie Kolumbie*, dedykowaną Drużynie „Wagantów”<sup>130</sup>. Scenariusze inscenizacji „Cudaków” drukowano w czasopiśmie harcerskich (m.in. w „Drużynie”), a niektóre są wykorzystywane także współcześnie, np. *Romeo i Żulia* Wandy Chotomskiej<sup>131</sup>.

Książka Wiesława Hudona „Cudaki” z 1968 roku nie tylko spopularyzowała dorobek drużyny i wzbogaciła harcerską kulturę śmiechu o cenny materiał kronikarski i źródłowy, ale i trafiając do bibliotek szkolnych, zachęciła wiele dzieci do zaangażowania się w działalność organizacyjną i artystyczną<sup>132</sup>. Podobną funkcję pełniły przez lata także inne książki zawierające komiczne wątki dotyczące różnych elementów kultury harcerskiej. Taką była i jest nadal, wydana po raz pierwszy w 1957 roku, książka *Pod totemem słońca* Antoniego Wasilewskiego, będąca literacką wersją obozowej kroniki legendarnej drużyny Czarnej Trzynastki Wileńskiej<sup>133</sup>. Zamieszczone w książce przemówienie

<sup>126</sup> Tytus – Prezes, *Hymn Tytusynów*, „Świat Młodych” 1963, nr [?], <https://www.facebook.com/Kultowekomiksy/posts/2927637577304714/>, 12.06.2020 (dostęp: 21.05.2021). Niestety nie udało nam się ustalić, w którym dokładnie numerze ukazała się ta notatka. Przytaczamy ją za portalem „Kultowe komiksy z czasów PRL-u” na Facebooku, gdzie reprodukcja wycinka ze „Świata Młodych” pojawiła się bez komentarza.

<sup>127</sup> Zob. przykłady: 90, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 116.

<sup>128</sup> Zob. J. Litwiniuk, *Dziura w moście. Wiersze satyryczne*, Wydawnictwo „Książka i Wiedza”, Warszawa 1952.

<sup>129</sup> Zob. J. Litwiniuk, R. Stiller (oprac.), *Ziemia rzeczywista. Współczesna poezja polska na estradzie*, Wydawnictwo Związkowe Centralnej Rady Związków Zawodowych, Warszawa 1965.

<sup>130</sup> Zob. J. Litwiniuk, *Opera o Krzysztofie Kolumbie*, Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa 1959.

<sup>131</sup> Między innymi przedstawienie w inscenizacji Grupy Stan Wyjątkowy, zaprezentowane podczas Festiwalu Teatrów dla Dzieci „Podskoki i Wykręty” w 2019 roku. Zob. <https://www.sckm.krakow.pl/podskoki-i-wykręty> (dostęp: 15.12.2021).

<sup>132</sup> Zob. W. Hudon, „Cudaki”, dz. cyt.; przykłady: 125, 126.

<sup>133</sup> Zob. A. Wasilewski, *Pod totemem słońca*, Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa 1957, przykład: 88.

komendanta obozu zawiera wywód o istocie i funkcji harcerskiej wspólnoty śmiechu:

Mili goście, drodzy sąsiedzi! Od kilku dni słyszycie o jakimś dziwnym sąsiedztwie: ni to Cyganów, ni to letników, ni to żołnierzy, ni to miejskich próżniaków. Coś tam może w nas jest i z Cyganów, i z letników, a nawet i z żołnierzy, ale nic wspólnego nie mamy z próżniakami. Przyjechaliśmy tu na odpoczynek, więc nie miejcie nam za złe, że odpoczywamy. Umiemy też i pracować. Mamy głęboki szacunek dla pracy i dla ludzi pracujących. Nawet nasz odpoczynek, jak widzicie, nie jest pozbawiony pracowitości. Sami urządziliśmy ten obóz, sami w nim gospodarujemy i przy tym gospodarowaniu uczymy się wielu rzeczy praktycznych. Uczymy się, jak w lesie ugotować jedzenie, jak pod namiotem urządzić mieszkanie, jak samym sobie zrobić potrzebne przedmioty, czyli jak sobie radzić w trudniejszych warunkach życia. Obok tego uczymy się czegoś jeszcze trudniejszego i potrzebniejszego, a tym jest taki sposób życia człowieka z człowiekiem, aby wszystkim było lepiej, aby jeden drugiemu pomagał, aby wszyscy współpracowali. Staramy się, aby harcerstwo było dobrą szkołą życia. Należymy do tych młodych ludzi w Polsce, którzy chcą, aby ojczyzna dla każdego była matką, aby dla wszystkich była jednakowa sprawiedliwość i równe prawo do życia w wolności. Widzicie nas dzisiaj i pewnie zobaczycie jeszcze nieraz przy zabawie. Nie miejcie nam tego za złe, że się bawimy i was będziemy bawić, bo lubimy wesołość. Namawiając gorąco do oszczędzania złotych, jeszcze goręcej namawiamy do rozrzutności uśmiechu, do szczodrego szafowania radością<sup>134</sup>.

Na wspomnienie zasługuje także powieść Seweryny Szmaglewskiej *Czarne stopy*<sup>135</sup>, jej kontynuacja: *Nowy ślad Czarnych Stóp*<sup>136</sup> oraz *Zielone straszdyło* Pawła Wieczorka<sup>137</sup>. Nie brak w nich wątków komicznych, choć z założenia książki te nie mają charakteru satyrycznego.

W powieści S. Szmaglewskiej *Czarne stopy* zostały opisane przygody uczestników obozu harcerskiego w Górach Świętokrzyskich. Książka z założenia ma bawić, wychowywać i zachęcać do uczestniczenia w harcerskiej wspólnocie, w której nigdy nie brakuje przygód w gronie rówieśników. Ideę książki autorka zawarła we wprowadzeniu:

Dziękuję wyższym siłom, które mnie odrywały od pisania tej książki, ludziom, zwierzętom, owadom, harcerzom w zaprzyjaźnionym obozie, raketom lecącym na Księżyc, Witkowi i Jackowi, pięknym pogodam, co mnie wypędzały na wiślane plaże, pojazdom kosmicznym, wirującym wokół naszej planety, słowikom w Ujazdowskim Ogrodzie, których śpiew dolatywał nad moje biurko, i wszystkim innym zawalidrogom – znacie je, bo Wam nieraz utrudniały odrobienie lekcji. Gdyby nie

<sup>134</sup> A. Wasilewski, *Pod totemem słońca*, dz. cyt., s. 78–79.

<sup>135</sup> Zob. S. Szmaglewska, *Czarne Stopy*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1960, przykład: 112.

<sup>136</sup> S. Szmaglewska, *Nowy ślad Czarnych Stóp*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1973.

<sup>137</sup> Zob. P. Wieczorek, *Zielone straszdyło. Opowieści przy ognisku*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1982, przykład: 138.

te przeszkody, pisałabym, pisałabym dzień i noc. Książka byłaby gruba – na pewno zaczęlibyście elektronowo ziewać. A ja wolę, byście w czasie czytania zdrowo się śmiali i zatęsknili do harcerskich wakacji<sup>138</sup>.

Jednym z elementów działalności krakowskiego szczepu Wagabundów im. drużyny Jagi Falkowskiej była kampania „O uśmiech” realizowana pod tym hasłem od 1973 roku (została zainicjowana w 1960 roku jako „Praca dla innych”). W broszurze pamiątkowej „Nasz ogromny wagabundzi świat” wydanej z okazji dwudziestolecia istnienia Wagabundów czytamy:

[...] to jedna z najpiękniejszych i najstarszych kampanii Wagabundów (kiedyś nazywała się „pracą dla innych”). Jej celem jest niesienie pomocy tym, którzy tej pomocy szczególnie potrzebują: ludziom samotnym, chorym, opuszczonym. [...] „O uśmiech” znaczy o humanizm, o przyjaźń, o wspólne wszystkim prawo do uśmiechu. „O uśmiech” znaczy o szczerłość, o prawdę, a więc o to, by móc innym patrzeć prosto w oczy – by mieć prawo do uśmiechu – by umieć dawać uśmiech innym...<sup>139</sup>

W broszurze można też znaleźć przedruki komicznych materiałów z organu prasowego szczepu „Merkuryusz”, rysunki satyryczne, zabawne wspomnienia itp.

Jak zauważa Wojciech Śliwerski:

Ze śmiechem w harcerstwie nie jest tak prosto i zwyczajnie. Pozornie ograniczyć go można do niewielu obszarów, ale w rzeczywistości tkwi głębiej i ujawnia się w różnych przejawach życia harcerskiego, np. totemy, nazwy, elementy wystroju, powszechnie przejawia się w twórczości obozowej [...] i in.<sup>140</sup>

Z tej perspektywy na uwagę zasługuje wyjątkowo bogata w przykłady komicznych wątków w metodyce, obrzędowości i harcletkach książka Marka Kudasiewicza *Obrzędowy piec*<sup>141</sup>. W publikacji tej szczególnie cenne są wątki dotyczące harcerskiego, życzliwego śmiechu z samych siebie po to, by sprawić komuś przyjemność, przejawiające się w tradycyjnych, obozowych obrzędach (chrzest biskoptów, pogrzeb śmiecia, zielony dzień)<sup>142</sup>, zawierające m.in. parodie wzorów kulturowych, znanych z rzeczywistości pozaharcerskiej.

Metodyczne wskazówki z wielokrotnie wznawianego do dziś „Obrzędowego pieca” inspirowały wiele drużyn harcerskich, co doprowadziło do

<sup>138</sup> S. Szmaglewska, *Czarne Stopy*, dz. cyt., s. 5.

<sup>139</sup> Zob. M. Baster i in. (red.), *Nasz ogromny wagabundzi świat*, Związek Harcerstwa Polskiego, Szczep Wagabundów im. dh. Jagi Falkowskiej, Kraków 1977 (strony nienumerowane).

<sup>140</sup> Fragment listu od Wojciecha Śliwerskiego z 12 kwietnia 2021 roku.

<sup>141</sup> Zob. M. Kudasiewicz, *Obrzędowy piec. Zwyczaje, obrzędy, tradycje harcerskie*, MAW, Warszawa 1987, przykłady: 146–150.

<sup>142</sup> Zob. przykłady: 80, 81, 150.

wzbogacenia ich obrzędowego repertuaru. Oto na przykład w latach 80. i 90. w harcerskim szczepie na Saskiej Kępie w Warszawie (256 WDH) z okazji Dnia Myśli Braterskiej cyklicznie organizowano Festiwal JAJO, którego celem było integrowanie harcerskiej wspólnoty śmiechu. Były to imprezy tematyczne (np. KowboJAJO) pełne komicznych występów, przebieranek itp.<sup>143</sup>

Przebogatym źródłem przykładów wartości komicznych podobnych do tych opisanych we wspomnianych książkach są drużynowe i szczepowe kroniki<sup>144</sup>, biuletyny, gazetki<sup>145</sup>, strony internetowe<sup>146</sup>, fora dyskusyjne, portale społecznościowe...

Z konieczności, ze względu na obszerność potencjalnego materiału badawczego, ograniczyliśmy się do przykładów z najbliższego nam terytorialnie i emocjonalnie bydgoskiego środowiska. Oto np. z *Kroniki Siódemki* z 1935 roku pochodzi wpis zawierający wspomnienia dotyczące Zlotu Harcerskiego w Spale. Wśród nich są karykatury narysowane przez węgierskiego skauta Czabóka<sup>147</sup>. Kolejny wpis z tego roku został zilustrowany za pomocą wycinaków z „Dziennika Bydgoskiego” z niedzieli 1 września 1935 roku. Wśród nich fragment artykułu *Zdrowo – pięknie – wesoło. Odwiedziny w obozie bydgoskiej „Siódemki” w lesie pod Łęgowem*, zatytułowany *Humor harcerski*:

Słynny humor harcerski przejawia się w różnych uwiecznionych dowcipach. Na przykład obok olbrzymiej żyrafy umieszczono napis: „Prosimy pogłaskać po głowie”. Gdzieindziej na małym stoliczku znajduje się butelka bez szyjki, a obok napis: „Uwaga! żywy smok obozowy”. Wewnątrz butelki umieszczono dwa turkucie podjadki. Z gałęzi drzewa zwiesza się sznur, obciążony kamieniem. Napis głosi: „Barometr obozowy”<sup>148</sup>.

Każda drużyna i szczep, kształtując własną kulturę śmiechu, wykorzystuje najbardziej odpowiadające formy komicznej twórczości i jej popularyzacji. Jest to obszar niezwykle bogaty, wymagający osobnego opracowania dotyczącego każdej zbiorowości i jej unikalnej wspólnoty śmiechu.

W harcerskiej kulturze śmiechu zachowało się wiele przykładów komicznych przedstawień i szopek satyrycznych<sup>149</sup>. Niektóre z nich niekoniecznie

<sup>143</sup> Fragment listu od Arkadiusza Pawła Lenickiego z 14 kwietnia 2023 roku.

<sup>144</sup> Zob. przykłady: 53, 57, 58, 73, 80, 81.

<sup>145</sup> Zob. przykład: 66.

<sup>146</sup> Zob. przykład: 186.

<sup>147</sup> *Kronika Siódemki*, t. 2, [b.w.], Bydgoszcz [b.r.], [b.s.]. Wpis z 1935 roku.

<sup>148</sup> Tamże.

<sup>149</sup> Zob. przykłady: 92, 96, 97, 98, 104, 108, 109, 111, 155, 157, 159.

nawiązują bezpośrednio do tematyki harcerskiej, lecz były upowszechniane dzięki harcerskim czasopismom<sup>150</sup> i harcerskim oficynom wydawniczym.

Najpopularniejsza była seria „Nasze Ogniska”, zapoczątkowana w 1959 roku przez Wydawnictwo Harcerskie<sup>151</sup>. W jej kolejnych tomikach, dzięki współpracy doświadczonych literatów (Wacława Bisko, Wandy Chotomskiej, Ryszarda Marka Grońskiego i in.), ukazywały się m.in. utwory komiczne, a także niewątpliwie ideologiczne wiersze, piosenki i scenariusze przedstawień, nawiązujące do ówczesnego ustroju politycznego oraz związanych z nim świąt i uroczystości państwowych. Dzięki wznowieniom kolejnych tomików i przedruków ich fragmentów wiele zawartych w nich utworów nadal jest popularnych. Czytelnicy „Drużyny”, „Na Przełaj” „Ogniskowych Konceptów”, „Płomyczka” czy „Świata Młodych” mieli dostęp do bogatej kultury literackiej, której komiczne wątki wzbogacali niekiedy sławni twórcy nie zawsze bezpośrednio związani z harcerstwem<sup>152</sup>.

Każdy tomik serii miał inny charakter i odmienne grono potencjalnych odbiorców różniących się zainteresowaniami i upodobaniami. Seria była jednak spójna ideowo i świetnie przygotowana przez specjalistów zajmujących się edukacją, mających świadomość jak istotnym czynnikiem jest wspólny śmiech – zwłaszcza w środowisku szkoły:

Co jak co, ale tu w szkole nie czujecie się tylko gośćmi. Tak prawdę mówiąc to zależy Wam na niej. [...] A w szkole, jak to w szkole. Raz wszystko idzie jak „z płatka”, wszyscy są zadowoleni i nawet przez najtrudniejsze klasówki jakoś udaje się przebrnąć, a kiedy indziej znów najniewinniej i z polotem pomyślany kawałek okazuje się głupim wybrykiem, dwójce sypią się jak z rogu obfitości i w ogóle... Takie jest to szkolne życie. Nie raz i nie dwa postanawiacie to i owo zmienić w nim i ulepszyć. Nierzadko dochodzicie do wniosku, że warto by zmienić przede wszystkim samych siebie. Ale co w sobie zmienić? Jak tu spojrzeć na siebie z boku? Tak, żeby można zobaczyć to, co innym przeszkadza i to co Wam samym wychodzi na złe? Zaraz, zaraz... W tym właśnie miejscu chcielibyśmy Wam coś zaproponować. Może by tak

<sup>150</sup> W dwutygodniku „Drużyna” w latach 60. XX wieku ukazywały się humorystyczne wkładki *Byczo-Kaczo-Indyczko*, *Balony na sprzedaż balony*, które redagowała m.in. Maria Dańkowska.

<sup>151</sup> Zob. z serii „Nasze Ogniska”: W. Chotomska, *Przebierańcy*, cz. 3, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1959; T. Dąbrowska (oprac.), *Przygotowujemy program artystyczny*, cz. 1, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1961; W. Dąbrowski (oprac.), *Wiersze potrzebne*, cz. 6, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1966; R.M. Groński (oprac.), *Na harcerskiej estradzie*. *Wybór*, cz. 4, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1961; R.M. Groński (oprac.), *Ciesz się powoli!*, cz. 9, Wydawnictwo Harcerskie „Horyzonty”, Warszawa 1971; *Kramik rozmaitości*. *Wybór*, cz. 2, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960; *Teatrzyk „Na dużej pauzie”*, cz. 5, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1965; *Płoną ognie młodych serc*, cz. 7, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960; *Przez świat idące wołanie*. *Wiersze*, cz. 8, Wydawnictwo Harcerskie „Horyzonty”, Warszawa 1971.

<sup>152</sup> Zob. np. J. Brzechwa, K. Szpalski, J. Tuwim, M. Załucki, *Śmiechu warte – repertuar na ognisko humoru i satyry*, „Drużyna” 1955, nr 6, s. 34–38.

podjąć w Waszej szkole ofensywę śmiechu, żartu, satyry, kpiny? Z czego się śmiać? No, właśnie choćby z samych siebie... Nawet sobie nie wyobrażacie, jaka może to być znakomita zabawa... A poza tym – jak to pomaga zobaczyć własne słabostki. Jeśli nie wierzycie – spróbujcie, a jeśli sami się już o tym przekonaliście, to tym chętniej przyjmiecie naszą propozycję. Otóż przygotowaliśmy tę książkę, pomyślawszy ją właśnie jako krzywe zwierciadło typowych szkolnych bolączek, uczniowskich wad, słabostek, nawyków i śmieszności. Zwierciadło krzywe, bo przecież jakby tak dobrze poskrobać, to okazałoby się, że właśnie bardzo niewiele jest wśród Was takich prawdziwych leniów, brudasów, urwipołciów. Że w większości to tylko pozory...<sup>153</sup>

Dystans do samego siebie, szkolnej i harcerskiej rzeczywistości oraz podejmowanie wspólnej wesołej aktywności w gronie rówieśników to szczególne treści „Naszych ognisk”, dzięki którym seria jest nadal aktualna metodycznie i wykorzystywana w pracy z dziećmi i młodzieżą.

Oto fragment przedmowy do ostatniego tomiku „Naszych Ognisk”:

Wszyscy wiemy, że „śmiej się zdrowie”, więc staramy się śmiać dużo i często... Szczególnie łatwo to przychodzi, gdy się ma naście lat, zwłaszcza jeżeli można śmiać się z innych... Ale czy próbowaliście kiedyś śmiać się z samych siebie? To już nie jest takie proste, ale wierzcie, że najzdrowsze! Taki śmiej, wyszydający przywary, wady i śmieszności nie tylko cudze, ale i wasze własne, waszej grupy koleżeńskiej czy klasy, można by nazwać mądrym śmiechem, ponieważ jest on zwykle konsekwencją jakiejś analizy, zastanawiania, przemyślenia... Ten, IX już z kolei, tomik „Naszych Ognisk” pozwoli wam na dokonanie takiej właśnie próby, zawiera on bowiem bogatą kolekcję utworów satyrycznych, spośród których będziecie mogli wybrać właśnie te do was „pasujące”, będziecie mogli spróbować śmiać się również z samych siebie. Z tym, że to „siebie”, to nie tylko grupka koleżeńska, klasa, zastęp harcerski, ale także „my uczniowie”, „my nastolatki”... Jednak dlatego właśnie, że to „my” może być tak szeroko rozumiane, trzeba przed ustaleniem repertuaru na szkolną akademię, wieczorek w koleżeńskim gronie lub ognisko harcerskie dobrze się zastanowić, czy wybrane utwory nie uderzą w kogoś zbyt boleśnie, czy kogoś nie skrzywdzą, czy to naprawdę będzie mądry śmiej – dlatego „Ciesz się powoli”, jak mówi tytuł tego tomiku, czyli z zastanowieniem [...]<sup>154</sup>.

Metodyczne uwagi znanych specjalistów zajmujących się w tamtym okresie działalnością kulturalną można było znaleźć także w czasopiśmie harcerskich. Oto na przykład dramaturg, poeta i satyryk Andrzej Jarecki – jeden z twórców i uczestników Studenckiego Teatru Satyryków (STS), tak radził harcerskim adeptom sztuki teatralnej:

Jeżeli już zabierać się do tworzenia scenki teatralnej w jakimkolwiek wymiarze – czy to teatr satyryczny, czy kabaret, czy w końcu harcerska drużyna artystyczna, która występuje przy ognisku – to trzeba traktować tę pracę poważnie.

<sup>153</sup> *Nasze ogniska. Część V. Teatrzyk „Na dużej pauzie”*, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1965, s. 5-6.

<sup>154</sup> R.M. Groński (oprac.), *Ciesz się powoli!*, dz. cyt., cz. 9, s. 5.

Nie wolno oszukiwać ani siebie, ani widza – łatwizną, tanimi chwytami, głupimi żartami. To mści się prędzej czy później: zostaje niesmak, nie ma satysfakcji. Ta zabawa tylko wtedy jest coś warta, jeżeli służy jakiemuś celowi, bliskiemu ludziom. Może to być naprawianie świata, może to być rozweselanie świata. Doradzam Wam, żebyście nie skąpili sobie idei. Człowiek lepiej się czuje, chodzi wyprostowany i potrafi się zachować, kiedy ma coś istotnego w życiu do załatwienia<sup>155</sup>.

Intensywna popularyzacja niektórych utworów oraz ich ideologiczność sprawiły, że z czasem opatrzyły się i zdezaktualizowały. W 1988 roku we wprowadzeniu do wyjątkowego, bogato ilustrowanego zbioru *Satyra w harcerskim mundurku* Wojciech Śliwerski pisał:

Od dawna instruktorzy narzekają na brak książek i innych materiałów, które wzbogaciłyby o teksty satyryczne prace zastępów, drużyn czy kręgów. Ów niedośyt materiałów i skala potrzeb stały się motorem powołania do życia harcerskiego kabaretu „Drzazga”, który działał w latach 1979–1981 przy 21 Rejonowej Bibliotece Publicznej o specjalizacji harcerskiej w Łodzi, pod patronatem Harcerskiej Poradni Impuls. Z czterech programów i lirycznych występów zachowało się kilka tekstów [...]. Większość z nich jest adaptacją tekstów innych autorów, publikowanych w prasie harcerskiej<sup>156</sup>.

We wspomnianej książce Wojciech Śliwerski zamieścił w większości oryginalne teksty różnych autorów oraz inne przeredagowane przez niego tak, by pasowały do harcerskich realiów. Jak wyjaśnia:

W pełni autorskich jest niewiele – kilka, bo też z jednej strony zdawałem sobie sprawę, że nie jestem literatem, z drugiej – tworzenie programu kabaretu wymagało dużej ilości różnych form literackich, wyboru z nich tych, które nadawały się do założonej koncepcji. Trzeba pamiętać, że był to czas socjalistycznej, ideologicznej ekspansji w życiu społeczno-politycznym, brak lub utrudniony dostęp do źródeł archiwalnych. Korzystałem z tekstów publikowanych w „Szpilkach”, „Karuzeli”, roczników dwutygodnika „Drużyna”, tygodnika „Na Przełaj”, „Motywy”, „Filipinka”, „Świat Młodych”, miesięcznika „Propozycje”<sup>157</sup>.

W 1988 roku ukazało się podobne opracowanie harcerskich utworów komicznych: *Scenka humorku*<sup>158</sup>. Jest to zbiór materiałów autorstwa harcerzy i instruktorów Chorągwi Kieleckiej, adresowany do szerokiego kręgu odbiorców – zwłaszcza dzieci i młodzieży. Jak piszą autorzy opracowania:

---

<sup>155</sup> A. Jarecki, *Nie boję się tego, co mnie śmieszy*, „Harcerstwo” 1960, nr 15/16, s. 81. Więcej na ten temat zob. tamże, s. 76–81.

<sup>156</sup> W. Śliwerski, *Satyra w harcerskim mundurku*, Harcerska Oficyna Wydawnicza, Kraków 1988, s. 4.

<sup>157</sup> Fragment listu od Wojciecha Śliwerskiego z 12 kwietnia 2021 roku.

<sup>158</sup> Zob. Wydział Kultury i Propagandy Kieleckiej Chorągwi ZHP, Chorągwianna Szkoła Instruktorska w Sielpi, *Scenka humorku*, Kielecka Chorągiew ZHP im. Stefana Żeromskiego, Kielce 1988.

Pomysł wydania książeczki zrodził się podczas warsztatów „humoru i satyrów” w 1987 r. z zachętą do naśladowania. Gra jest warta świeczki – każdy rozweselony nudziarz na wagę złota. Wasze pomysły mają przyczynić się do tego, aby w Waszej szkole nie było naburmuszonych, nieznających się na żartach harcerzy<sup>159</sup>.

W tej unikalnej dziś broszurze, wydanej skromnie na powielaczu w czasach braków materiałowych, opatrzonej stemplami cenzury, można znaleźć materiały z Harcerskich Festiwali Młodzieży Szkolnej, które cyklicznie odbywały się w Kielcach, a także przedruki utworów z repertuaru „Drzazgi” (*Harcerskie „Dziady”*).

Lektura wymienionych opracowań pozwala zorientować się, jak bogata w treści i różnorodna pod względem formy była harcerska satyra<sup>160</sup>. Wśród komicznych utworów zawierających wątki środowiskowe rozumiały tylko dla harcerzy, szczególnie interesujące wydają się te zawierające satyryczne aluzje do konkretnych osób<sup>161</sup>. Usytuowanie wspomnień komicznych zdarzeń w indywidualnych biografiami i niekiedy możliwość śledzenia dalszych losów ich uczestników wzbogaca harcerską kulturę śmiechu o treści osadzone w faktach, pozwalając współczesnym na poszukiwanie prekursorów własnych doświadczeń. Niektóre wątki komiczne zanotowane przed ponad półwieczem przetrwały do dzisiaj, ulegając interesującym przekształceniom i parafrazom. Przykładem jest komiczny wątek listu napisanego przez uczestnika obozu harcerskiego do rodziców. Pojawił się w środowisku harcerskim w 1955 roku i nadal krąży w odpisach, wzbogacając antologie i będąc wykorzystywany do przygotowania przedstawień na zbiórkach oraz imprezach szkolnych, kolonijnych i obozowych<sup>162</sup>.

Rozległym elementem harcerskiego dorobku, który dzięki mistrzostwu rysowników, zapałowi kolekcjonerów i popularyzatorów przeniknął do szerszych kręgów kultury popularnej, jest rysunkowa satyra na harcerski styl życia, bolączki ruchu harcerskiego, status harcerzy w systemie oświaty publicznej, współpracę ZHP z innymi organizacjami itp. Już w okresie międzywojennym można było w harcerskich czasopismach natknąć się na pojedyncze prace tego rodzaju. Współcześnie analizowane przykłady karykatur i satyr sprzed kilkadziesiąt lat mogą być rozumiały wyłącznie dla ówczesnych uczestników

---

<sup>159</sup> Wydział Kultury i Propagandy Kieleckiej Chorągwi ZHP, Chorągwi Szkoła Instruktorska w Sielcu, *Scenka humorku*, dz. cyt., s. 4.

<sup>160</sup> Zob. przykłady: 77, 80, 88, 99, 101, 102, 103, 105, 106, 107, 110, 113, 116, 136, 141, 152, 154, 158, 160, 163, 164, 166, 168, 183.

<sup>161</sup> Zob. przykłady: 54, 55, 133.

<sup>162</sup> Zob. przykłady: 86, 151, 178.



ruchu harcerskiego lub znawców historii ZHP<sup>163</sup>. Nadal aktualne i ponadczasowe w kontekście działalności harcerskiej są natomiast wątki komiczne z rozkładówek tych samych harcerskich czasopism, w których zamieszczono rysunkowe sprawozdania z harcerskiej kolonii letniej<sup>164</sup>. W periodyku „Drużyna. Zuchowe wieści” w latach 80. XX wieku szczególnie zabawne były karykatury zuchów autorstwa Jana Koteli, do których analogii pod względem treści i komizmu można poszukiwać we współczesnych satyrach Depresyjnej Drużynowej z Zielonym Gwizdkiem, która na portalu społecznościowym Facebook zamieszcza swoje harcmemy, karykatury i minikomiksy harcerskie<sup>165</sup>. Materiały graficzne o charakterze satyrycznym, czasami opatrzone ostrym komentarzem mającym wywołać złośliwy śmiech, pojawiają się niekiedy na zamkniętych harcerskich forach dyskusyjnych, takich jak „Czerwona kanapa harcmistrza”, „Harc mistrz z wąsem” oraz w dostępnych publicznie profilach „Harcerze jedzą szyszki”<sup>166</sup> i „Harcmemy”<sup>167</sup>.

Jednym z najśłynniejszych polskich artystów, który przyczynił się do popularyzacji harcerstwa dzięki komicznej twórczości, był Henryk Jerzy Chmielewski, czyli Papcio Chmiel (w dzieciństwie członek 70. warszawskiej drużyny ZHP, o czym pisze we wspomnieniach)<sup>168</sup>. Jego pierwsze historyjki obrazkowe o tematyce harcerskiej ukazały się 1 września 1947 roku w sześćdziesiątym szóstym numerze tygodnika rozrywkowego dla młodzieży „Świat Przygód”. Były to: *Ranek na obozie harcerskim* oraz *Nasza obozowa orkiestra*. Publikowana od 22 października 1957 roku seria komiksów jego autorstwa, o przygodach Tytusa, Romka i A'Tomka, miała niekwestionowaną wartość edukacyjną<sup>169</sup>. Pierwowzorami postaci A'Tomka i Romka byli Sadełko i Szczudełko, których Papcio Chmiel rysował także dla „Świata Przygód”. W 1949 roku „Świat Przygód” połączono z harcerskim periodykiem „Na Tropie” i opatrzone tytułem: „Świat

<sup>163</sup> Zob. np. „Drużyna” 1955, nr 4; „Drużyna” 1955, nr 5; „Drużyna” 1955, nr 7–8; „Drużyna” 1955, nr 10.

<sup>164</sup> Zob. np. *Z pewnego sprawozdania*, „Drużyna” 1955, nr 6, s. 22–23. Por. sprawozdanie z zimowiska zuchowego: *Zimowisko w Gorzupi. Oczami uczestnika widziana historia całkiem prawdziwa*, „Drużyna. Zuchowe wieści” 1985, nr 1, s. 12–13.

<sup>165</sup> Zob. *Depresyjna drużynowa z różowym gwizdkiem*, 16.06.2018, <https://www.facebook.com/depresyjnadruzynowa/> (dostęp: 25.05.2021).

<sup>166</sup> Zob. <https://www.facebook.com/harcerzejedzaszyszki> (dostęp: 29.04.2024).

<sup>167</sup> Zob. <https://www.facebook.com/Harcememy794> (dostęp: 29.04.2024).

<sup>168</sup> Zob. Papcio Chmiel (H.J. Chmielewski), *Urodziłem się w Barbakanie. Autobiografia na tle historii warszawskiego Barbakanu*, Prószyński i S-ka, Warszawa 1999; Papcio Chmiel (H.J. Chmielewski), *Tarabanie w Barbakanie. Autobiografia na tle historii warszawskiego Barbakanu*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2013; Papcio Chmiel (H.J. Chmielewski), *Żywoł człeka małpionego*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2021, przykład: 65.

<sup>169</sup> Zob. np. H.J. Chmielewski, *Tytus, Romek i A'Tomek*. Seria wydawnicza. Pierwszy tom: H.J. Chmielewski, *Tytus zostaje harcerzem*, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1966.

Młodych<sup>170</sup>. Wyjątkowy komizm, zarówno odcinków zamieszczanych na ostatniej stronie „Świata Młodych”, jak i zeszytów zawierających kolejne księgi komiksów o przygodach zastępu A'Tomka, uczynił z ich bohaterów kultowe postacie kultury masowej PRL. W kilku księgach występują wątki dotyczące popularnych elementów działalności harcerskiej, m.in.: Młodzieżowej Służby Ruchu<sup>171</sup>, operacji „1001 Frombork”<sup>172</sup>, operacji „Bieszczady 40”<sup>173</sup> i służby na rzecz ochrony zabytków<sup>174</sup>. Wspólnotę śmiechu inspirowaną przez twórczość Papcia Chmiela wspierały także zabawne konkursy organizowane przez „Świat Młodych” – m.in. Wiosenny pęczek humoru zawierający „krótkoterminowe zadanie dla wszystkich wesołków, którzy potrafią opisać najbardziej zabawną aferę w klasie lub na podwórku”. Opisy afery należało przesłać do Ligi Reporterów „Świata Młodych”, a na autorów dziesięciu najciekawszych z nich czekały nagrody książkowe z dedykacją Szefa Ligi Reporterów.<sup>175</sup> Z księgi jedenastej komiksu o przygodach Tytusa, Romka i Atomka do mowy potocznej weszła zabawna obelga-ostrzeżenie harcerza „Uważaj harcerz, bo się usmarczesz”<sup>176</sup>, a w środowisku harcerskim utrwaliło się powiedzenie „Harcówka bez lochów jest jak zastępowy bez zastępu”<sup>177</sup>.

Popularność serii przetrwała zmiany ustroju i wydawnictw, bohaterowie książeczek dorastali wraz ze swoimi czytelnikami, a ich przygody stawały się coraz bardziej współczesne, jednocześnie mając coraz mniej wspólnego z harcerstwem, a więcej z tzw. polityką historyczną. Ukazało się trzydzieści jeden ksiąg, niektóre wznawiane i przeredagowane. W nowej, albumowej formule Papcio Chmiel opublikował wybory najstarszych i najpopularniejszych ko-

<sup>170</sup> Więcej na ten temat zob. A. Rusek, *Od „Nowego Świata Przygód” do „Świata Młodych”. Ewolucja pisemka obrazkowego dla dzieci i młodzieży*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2011, t. 14, z. 1/2, s. 171–187; tenże, *Papcio Chmiel i jego przyjaciele*, <http://www.muzeumkarykatury.pl/joomla/index.php> (dostęp: 25.05.2021).

<sup>171</sup> Zob. H.J. Chmielewski, *Tytus, Romek i A'Tomek. Księga II*, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1967.

<sup>172</sup> Zob. H.J. Chmielewski, *Tytus, Romek i A'Tomek. Księga VIII*, Wydawnictwo Harcerskie „Horyzonty”, Warszawa 1973.

<sup>173</sup> Zob. H.J. Chmielewski, *Tytus, Romek i A'Tomek. Księga XII*, MAW, Warszawa 1977.

<sup>174</sup> Zob. H.J. Chmielewski, *Tytus, Romek i A'Tomek. Księga XI*, Wydawnictwo Harcerskie „Horyzonty”, Warszawa 1977.

<sup>175</sup> *Liga reporterów*, „Świat Młodych” 1981, nr 47, s. 1.

<sup>176</sup> H.J. Chmielewski, *Tytus, Romek i A'Tomek. Księga XI*, Wydawnictwo Harcerskie „Horyzonty”, Warszawa 1977, s. 30.

<sup>177</sup> H.J. Chmielewski, *Tytus, Romek i A'Tomek. Księga XI*, dz. cyt., s. 34. Wcześniej, szczególnie wśród miłośników twórczości Sławomira Mrożka, funkcjonował slogan reklamowy „Jeśliś harcerz – kup półpancerz”. Wyrwany z kontekstu opowiadania satyrycznego jest on trudny do zrozumienia dla osób nieobeznanych z twórczą autora. Zob. S. Mrożek, *Półpancerze praktyczne*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1953.

miksów<sup>178</sup> oraz tomy o przygodach Tytusa i kolegów bazujące na wydarzeniach z historii powszechnej<sup>179</sup>. W 2000 roku motywy z komiksu zostały wykorzystane przez sztab Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Gliwicach pod hasłem „Tytus kwestarzem”<sup>180</sup>. W latach 1989–1990, w ramach koprodukcji Centralnej Wytwórni Programów i Filmów Telewizyjnych Poltel oraz Telewizyjnego Studia Filmów Animowanych w Poznaniu, zostały wyprodukowane dwa odcinki filmu animowanego *Tytus, Romek i A'Tomek*. Wersja kinowa filmu *Tytus, Romek i A'Tomek wśród złodziei marzeń* trafiła na ekrany w 2002 roku. Mimo kosztownej kampanii reklamowej (m.in. figurki bohaterów filmu i kartonowy model tramwajolotu do składania były sprzedawane w restauracjach KFC) filmy nie wywołały entuzjastycznych reakcji widzów, podobnie jak wyprodukowana w 2005 roku gra wideo *Tytus, Romek i A'Tomek*. Twórcom adaptacji nie udało się odtworzyć komizmu pierwszych prac Papcia Chmiela, a wątki harcerskie zagubiły się wśród efektów specjalnych. Figurki przedstawiające bohaterów komiksu nadal cieszą się popularnością i są sprzedawane w towarzystwie figurek bohaterów dobroczyńców z czasów PRL.

W maju 2009 roku ukazała się seria znaczków pocztowych z Tytusem, Romkiem i Atomkiem. Niestety nie ma na nich żadnych harcerskich elementów – a szkoda, bo niewątpliwie stanowiłyby atrakcyjną ciekawostkę nie tylko filatelistyczną. W ostatnich latach ukazało się zbiorowe opracowanie historyjek obrazkowych o Tytusie, które nie ukazały się w formie książeczek, uzupełnione

---

<sup>178</sup> Zob. H.J. Chmielewski, *Tytus, Romek i A'Tomek. Księga 80-lecia*, Egmont Polska, Warszawa 2003; tenże, *Tytus, Romek i A'Tomek. Księga zero*, Egmont Polska, Warszawa 2002.

<sup>179</sup> Zob. H.J. Chmielewski, *Tytus, Romek i A'Tomek na jedwabnym szlaku*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2019; tenże, *Tytus, Romek i A'Tomek pomagają księciu Mieszkowi ochrzcić Polskę*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2021; tenże, *Tytus, Romek i A'Tomek poznają historię hymnu Polski*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2016; tenże, *Tytus, Romek i A'Tomek w bitwie grunwaldzkiej 1410 r.*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2011; tenże, *Tytus, Romek i A'Tomek w odsieczy wiedeńskiej 1683 r.*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2012; tenże, *Tytus, Romek i A'Tomek w wojnie o niepodległość Ameryki*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2013; tenże, *Tytus, Romek i A'Tomek jako rycerze Bolesława Krzywoustego*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2014; tenże, *Tytus, Romek i A'Tomek jako warszawscy powstańcy 1944 z wyobraźni Papcia Chmiela narysowani*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2009; tenże, *Tytus, Romek i A'Tomek obchodzą 100-lecie odzyskania niepodległości*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2018; tenże, *Tytus, Romek i A'Tomek w bitwie warszawskiej 1920 r.*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2010.

<sup>180</sup> Zob. <https://www.nowiny.gliwice.pl/25-lat-wosp-jak-to-sie-dzialo-w-gliwicach> (dostęp: 25.05.2021).

o dodatkowe informacje i gadżety<sup>181</sup>. Uznana za kultową w polskiej kulturze popularnej seria stała się także tematem opracowania naukowego<sup>182</sup>.

Autorem licznych karykatur i rysunków satyrycznych był plastyk i grafik Władysław Czarnecki – ilustrator takich książek, jak *Antek Cwaniak* czy pierwszego powojennego wydania *Kamieni na szaniec*. Jego rysunki o charakterze kronikarskim przedstawiały życie w drużynach harcerskich i gromadach zuchowych, także ujęte komicznie. Lekarz autora, Wiktor Szyryński, również harcerz, tak wspomina swego pacjenta:

Obrazy jego i rysunki roily się od tańczących par, roześmianych narciarzy, zabaw i gier dziecięcych. I zarówno żywość ruchu, jak i jaskrawość barw stwarzały wrażenie mocnej, beztrudnej radości życia i sprawności fizycznej. Tymczasem autor tych pogodnych scen był małym, schorowanym człowieczkiem, ciągle uskarżającym się na różne dolegliwości, spędzającym znaczną część swego życia w łóżku, w gorączce i innych objawach chorobowych<sup>183</sup>.

Rysunki Władysława Czarneckiego ukazywały się m.in. w „Drodze” i „Na Tropie”. W ramach wystawy „Dziś, jutro, pojutrze. Harcerki i harcerze w służbie Polskiego Państwa Podziemnego”, zorganizowanej przez Muzeum Niepodległości w Warszawie w dniach 24 lipca–15 października 2009 roku, udostępnił kolekcję prac artysty. Wyodrębniono je w dziale wystawy „Hm. Władysław Czarnecki – rysownik powstańczej Warszawy”, znajdującym się w salach Muzeum Harcerstwa w Łazienkach Królewskich, w Świątyni Egipskiej<sup>184</sup>.

Bogate wątki satyryczne dotyczące harcerstwa występują w karykaturach autorstwa Ryszarda Drucha z Opola<sup>185</sup> oraz instruktora z Krakowa „A”. Ich przykłady znajdują się we wspomnianym wyżej opracowaniu *Satyra w harcerskim mundurku*<sup>186</sup> oraz w innych pracach, m.in. Bogusława Śliwerskiego i Wojciecha Śliwerskiego<sup>187</sup>. Ryszard Druch zdobywał liczne nagrody i wyróżnienia w ogólnopolskich konkursach satyrycznych. W 1986 roku z udziałem Eryka

<sup>181</sup> Zob. H.J. Chmielewski, *Tytusopedia. Komiksy ze „Świata Młodych” i nie tylko*. Tom 1–3, Wydawnictwo Ongrys, Kraków 2023.

<sup>182</sup> Zob. M. Jeziński, M. Lisiecki (red.), *Tytus, Romek i A'Tomek i twórczość komiksowa Henryka J. Chmielewskiego*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2024.

<sup>183</sup> Za: W. Dusiewicz, *Czarnecki Władysław* [w:] J. Wojtycza (red.), *Harcerski słownik...*, dz. cyt., t. 2, s. 40.

<sup>184</sup> Zob. M. Binasiak, D. Cacek, K. Drąg, A. Kazek, P. Saulewicz, M. Skrzydlewski, J. Tazbir, K. Traczyk, *Dziś, jutro, pojutrze. Harcerki i harcerze w służbie Polskiego Państwa Podziemnego. Wystawa w 70-lecie Szarych Szeregów*, Muzeum Harcerstwa, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2009, s. 3–4; W. Dusiewicz, *Czarnecki Władysław*, dz. cyt., s. 39–42.

<sup>185</sup> Zob. R. Druch, *Kontrwizje. Rysunki – Ilustracje – Komentarze 1992–2022*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2022.

<sup>186</sup> Zob. W. Śliwerski, *Satyra w harcerskim mundurku*, dz. cyt., s. 4, 116–179.

<sup>187</sup> Zob. np. B. Śliwerski, *Stalinizm w ZHP*, Harcerska Oficyna Wydawnicza, Kraków 1989; W. Śliwerski, *Satyra w harcerskim mundurku*, dz. cyt.

Lipińskiego został przyjęty do Stowarzyszenia Polskich Artystów Karykatury. Pod koniec 1991 roku wyjechał do USA i osiadł w Trenton, gdzie stał się znanym karykaturzystą, grafikiem, artystą kabaretowym, pedagogiem, a przede wszystkim promotorem polskiej kultury i sztuki na obczyźnie. W 1997 roku utworzył autorski kabaret Odłot, a od 2000 roku organizuje i prowadzi w Trenton comiesięczne Salony Artystyczne, poświęcone polskiej kulturze i sztuce. Gościł w nich wielu znakomitych aktorów, filmowców, naukowców, pisarzy, podróżników, aranżował koncerty muzyczne, wieczory teatralne, występy kabaretowe itp. Od 2003 roku jest właścicielem Druch Studio Gallery, a także Akademii Sztuk Pięknych dla dzieci i dorosłych, czyli szkoły artystycznej, zarejestrowanej w Centrali Polskich Szkół Doksztalających w USA. Zainicjował i sponsoruje roczną nagrodę-stypendium „Friend of Art”, przyznawaną Polakom zasłużonym na polu kultury i sztuki. Swoje grafiki często prezentuje na Facebooku. Ryszard Druch tak wypowiedział się o swojej twórczości rysowniczej:

Życzliwość, z jaką w 1983 roku przyjął moje graficzne satyry redaktor Wojciech Śliwerski z miesięcznika harcerskiego „Drużyna–Propozycje” oraz jego systematyczne i wprost nachalne (dziękuję Wojtku!!!) dopingowanie mnie do zwielokrotnionego wysiłku plastycznego sprawiło, iż rozpoczęła się wówczas moja systematyczna współpraca graficzna z tym pismem. Łamy „Drużyny–Propozycji” okazały się na tyle gościnne, że rysunki moje trafiły na pierwsze strony, gdzie zarezerwowano dla nich stałą rubrykę zatytułowaną *Piórkiem druha Drucha*. Tematem opublikowanych do tej pory rysunków jest przede wszystkim harcerstwo, co wynika z faktu drukowania ich w pismach ZHP. Najbardziej interesują mnie wszelkie przejawy szeroko rozumianej patologii wewnątrzorganizacyjnej. Ulubionymi scenami są graficzne ilustracje zachowań dorosłych w harcerskich mundurach. Jakże bowiem często ta dziecięco-młodzieżowa organizacja przypomina ogródek jordanowski, po którym bez żadnych skrzepowań hasają dorośli. Tematy harcerskie staram się wzbogacać również problematyką społeczną czy polityczną, która – muszę przyznać – dostarcza wciąż nowych przemyśleń i plastycznych rozwiązań. Wiele tematów w gotowej niemal formie graficznej przynosi obserwacja naszego codziennego życia, wystarczy więc kawałek papieru i ołówek, by zanotować istotę późniejszego „dopracowanego” rysunku<sup>188</sup>.

Ryszard Druch rysował satyry także np. dla „Motywów”, „Wiadomości Urzędowych”, a jego prace stały się słynne również poza ruchem harcerskim, m.in. dzięki wystawie zorganizowanej z inicjatywy Wojciecha Śliwerskiego w Śródmiejskim Domu Kultury w Krakowie<sup>189</sup>.

<sup>188</sup> W. Śliwerski, *Satyra w harcerskim mundurku*, dz. cyt., s. 116.

<sup>189</sup> Więcej na ten temat zob. R. Druch, *Piórkiem druha Drucha. Wystawa rysunku satyrycznego*, Wydział Kultury Urzędu Miasta Krakowa, Chorągiew Krakowska ZHP, Ruch Programowo-Metodyczny „Harcerskie Poradnictwo”, Kraków 1985, <https://archiwum.muzeumplaski.pl/html/ryszarddruch2.html> (dostęp: 5.09.2021).

Na dostępnej również w Krakowie, stałej wystawie w Muzeum i Centrum Ruchu Harcerskiego, występują nieliczne wątki komiczne dotyczące np. pierwszych lat obozownictwa. Często śpiewano wówczas piosenkę o „maggi z kaszą robaczywą i herbatą obrzydliwą” oraz taką piosenkę obiadową (autorstwo nie zostało podane):

Dalej żarłoki,  
Dalej śpieszmy się,  
Zupa na nas czeka,  
Wzywa nas z daleka,  
Oni już jedzą,  
A my jeszcze nie,  
Hejże ha! Hejże ha!  
Śpieszmy się!  
Hej! Miam! Miam! Miam!  
Jak zupa pachnie nam.  
Hej! Nalej! Nalej! Nalej!  
Jak najwięcej zupy nam!

W „Drużynie. Propozycje”, redagowanej przez Wojciecha Śliwerskiego, w 1983 roku debiutował satyryczną grafiką Cezary Długowski. W latach 1988–1990 jego satyryczne grafiki trafiły za promotorem do krakowskiego „Harcera Rzeczypospolitej”. Cezary Długowski, znany później jako olsztyński artysta plastyk, wystawiał swe akwarele i rysunki w galeriach i muzeach USA, Meksyku, Włoszech, Niemczech<sup>190</sup>. Harcerska Poczta Szczecin II opublikowała serię dziesięciu karykatur *Prawo harcerskie w rysunkach Cezarego Długowskiego* oraz zabawne pocztówki jego autorstwa.

Twórcą grafik dla „Drużyny”, „Świata Młodych” i „Na Przełaj” był Włodzimierz Lewiński – artysta plastyk i dziennikarz, autor licznych karykatur o tematyce harcerskiej. Od 1974 roku na łamach „Świata Młodych” zaczęła się pojawiać wymyślona przez niego postać Rzepa. W stałej rubryce Rzepklubu, zamieszczanej na przedostatniej stronie, oprócz rysunków Włodzimierza Lewińskiego regularnie przedstawiano karykatury i inne utwory komiczne, nadsyłane przez czytelników, w tym także z wątkami harcerskimi. Oto wspomnienie Jacka Górskiego o jego członkostwie w Rzepklubie:

Był 9 sierpnia 1984 roku. [...] akurat w opisywanym czasie siedziałem w domu. Już teraz nie pamiętam – czy specjalnie wyszedłem do kiosku na Łąkowej po ten „Świat Młodych”, czy może kupiliśmy go w drodze na rynek na Chmielnej. Ale jestem przekonany, że prawie natychmiast przeczytałem kolejny odcinek komiksu z ostatniej strony [...] oraz „Uśmiech numeru” z tej samej ósmej strony. [...] Kolejnym stałym elementem czwartkowych wydań był Rzepklub. Zatem spojrzalem

<sup>190</sup> Informacja z listu od Wojciecha Śliwerskiego z 4 września 2021 roku.

na przedostatnią stronę i... rozpoznałem znany mi żart rysunkowy z kierowcą i przywiązany do drzewa komentatorem jego napraw. Skupiłem wzrok na tekście w żółtej ramce i... potwierdziły się moje przypuszczenia. Za sprawą kilku wysłanych wcześniej do Rzepa żartów słownych i rysunkowych wyszperanych w różnych kolorowych starych czasopiśmiech zostałem tego dnia oficjalnie przyjęty do grona członków Rzepklubu. Po jakimś czasie wyciąłem z gazety zieloną winietę numeru oraz sam tekst i żart, a następnie nakleiłem je na kartkę papieru i zachowałem na pamiątkę. [...] Tak się złożyło, że jeszcze w tym samym roku późną jesienią Rzepklub ogłosił ogólnopolską weryfikację członków Rzepklubu. Wysłałem swoje potwierdzenie i w ten sposób moje imię i nazwisko po raz drugi i ostatni pojawiło się na łamach „Świata Młodych”<sup>191</sup>.

Komiczne rysunki Włodzimierza Lewińskiego ozdobiły wiele książek wydanych przez harcerskie oficyny<sup>192</sup>.

W harcerskim magazynie „Na Przełaj” zadebiutowali także bohaterowie niektórych komiksów Tadeusza Baranowskiego – m.in. słynne wampiry<sup>193</sup>.

Ze „Światem Młodych” była związana rysownicza Szarlota Pawel – twórczyni popularnych komiksów o przygodach Jonki, Jonka i Kleksa<sup>194</sup>. Ilustrowała również periodyk „Uśmiech Numeru”, redagowany przez Jana Stykowskiego, gdzie można znaleźć komiczne treści dotyczące harcerstwa<sup>195</sup>. Kolekcjonerzy cenią harcerskie kartki narysowane przez Szarlotę Pawel dla Harcerskiej Poczty Szczecin II<sup>196</sup>.

Nawiązujące do kultury śmiechu motywy graficzne znajdują się także na harcerskich stemplach pocztowych, np. uśmiechnięte, dziecięce buzie<sup>197</sup> czy wizerunek dziadka z długą brodą, uczącego młodych<sup>198</sup>.

Z „Harcerzem Rzeczypospolitej” i Harcerską Oficyną Wydawniczą przez wiele lat współpracował Adam Hanuszkiewicz – laureat Ogólnopolskiego

---

<sup>191</sup> J. Górski, *Jak zostałem członkiem Rzepklubu*, 9.08.2021, <http://www.opowiadaczehistorii.pl/jak-zostalem-czlonkiem-rzepklubu/> (dostęp: 12.08.2021).

<sup>192</sup> Zob. np. W. Grzelak, P. Rządca, *Tropicielka-wywiadowca*, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960; M. Zimiński, *Szatańska księga. Poradnik dla poszukiwaczy diablów i magicznych mocy*, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1959.

<sup>193</sup> Zob. P. Jezierski, *Skąd się bierze humor wszelki? O twórczości komiksowej Tadeusza Baranowskiego*, Klub Miłośników Fantastyki „Sagita”, Sieradz 2023, s. 60.

<sup>194</sup> Zob. S. Pawel, *Jonka, Jonek i Kleks*, Egmont Polska, Warszawa 2016.

<sup>195</sup> Zob. J. Stykowski (oprac.), *Uśmiech numeru. Spotkanie drugie*, MAW, Warszawa 1989; tenże (oprac.), *Uśmiech numeru*, MAW, Warszawa 1987; tenże (oprac.), *Uśmiech numeru. Spotkanie kolejne (z niespodzianką)*, Agencja Wydawnicza „Interster”, Warszawa 1991; tenże (oprac.), *Uśmiech numeru. Spotkanie trzecie*, Agencja Wydawnicza „Interster”, Warszawa 1991.

<sup>196</sup> Zob. P. Szarlota, *Rysunki*, [http://zhp.inet.pl/prestashop/category.php?id\\_category=78](http://zhp.inet.pl/prestashop/category.php?id_category=78) (dostęp: 25.05.2021).

<sup>197</sup> R. Jakubowski, W. Rusinek, *Stemple pocztowe o tematyce harcerskiej 1914–1985*, MAW, Warszawa 1988, s. 27, 66, 71, 80.

<sup>198</sup> Tamże, s. 49.

Konkursu Satyryków „Złota Szpilka”. Jego liczne grafiki i znakomite skojarzenia satyryczne były publikowane w każdym numerze pisma. Redaktorem i autorem całej „szpilkowej” w charakterze strony, zatytułowanej *Z braku laku*, był w każdym numerze „Harcerza Rzeczypospolitej” Andrzej Mróz (harcistrz ZHP, autor tekstów, kompozytor, muzyk, fotografik, przewodnik beskidzki, laureat licznych nagród giełd piosenki turystycznej i festiwalu). Inny twórca, harcmistrz Wojciech Dąbrowski (pod koniec lat 70. XX wieku pełniący funkcję Kierownika Wydziału Harcerskiego GK ZHP), publikował w 19 numerach „Harcerza Rzeczypospolitej”, z dużym poczuciem humoru i satyrycznego spojrzenia, *Życiorys zapisany piosenką i wierszem*<sup>199</sup>. Współcześnie prowadzi Muzyczny Kabaret Wojtka Dąbrowskiego, publikuje w warszawskim tygodniku „Passa” i prezentuje swą twórczość podczas Giełd Satyry Politycznej w Warszawie oraz w kabarecie ZAKR<sup>200</sup>.

W niskonakładowych publikacjach ukazywały się rysunki Anny Wołńskiej, przedstawiające w krzywym zwierciadle obozowe życie harcerzy<sup>201</sup>. Harcerskie tematy satyryczne można też znaleźć na grafikach twórców spoza środowiska harcerskiego, takich jak: Szymon Kobyliński, Edward Lutczyn, Andrzej Mleczek, Henryk Sawka, Tomasz Wilczkiewicz. Ten przebogaty dział harcerskiej kultury śmiechu czeka na szczegółowe opracowanie.

Podstawą harcerskiej pedagogii są materiały metodyczne, których twórcy, uwzględniając treści Prawa Harcerskiego, starają się inspirować czytelników pomysłami realizacji niekiedy skomplikowanych zadań edukacyjnych i organizacyjnych. Na podkreślenie zasługuje fakt, że harcerscy metodycy już wiele lat temu byli świadomi wartości wspólnotowego śmiechu i uwzględniali to w popularnych do dziś opracowaniach. Oto kilka przykładów.

W 1961 roku zespół autorów poradnika *Błękitny krzyż* podsunął pomysł analizy szkolnych archiwaliów pod kątem obecności w nich wątków komicznych, proponując nazwać go „sądem nad kawałami”:

Skoro już będziecie grzebać w historii szkoły, natraficie na pewno na liczne, szkolne „kawały”. A to 40 lat temu dziadzio wysmarował tablicę słoniną (cha, cha, cha!) i pan nauczyciel nic nie mógł na niej napisać. A to 20 lat temu podłożono pod katedrę petardę i (cha, cha, cha!) pani nauczycielka zemdłała. A to w zeszłym roku cała siódma klasa uciekła przez okno z lekcji matematyki. Proponujemy sporządzenie rejestru tych wszystkich kawałów i urządzenie sądu nad nimi. Niech wygłosi mowę oskarżycielską prokurator (że to przeszkadza w nauce, że obraża nauczycieli, że głupie i niekulturalne). I niech wygłosi mowę obrońca (że trzeba się trochę

<sup>199</sup> Zob. W. Dąbrowski, *Życiorys zapisany piosenką i wierszem*, Wydawnictwo Sławomira Grotomirskiego, Kraków 1995.

<sup>200</sup> Informacja z listu od Wojciecha Śliwerskiego z 4 września 2021 roku. Zob. przykłady: 118, 121, 129.

<sup>201</sup> Zob. np. K. Kowalczyk, *Przyrodznawstwo dla harcerzy*, [b.w.], Olsztyn 1992.



pośmiać, że bywają dowcipy niewinne a zabawne, że jak szkoła szkołą – kawały były, są i będą). I niech wysoki sąd – to znaczy cały wasz zastęp – zawyrokuje, jakie „kawały” są miłe, dowcipne i niewinne, a zatem warte, żeby je wymyślać, a jakie trzeba skazać na „wieczne nieużywanie”<sup>202</sup>.

W kolejnym tomie poradnika zostały zamieszczone obszernie artykuły nawiązujące do tradycji Rzeczypospolitej Babińskiej<sup>203</sup> oraz działalności doktorów klaunów<sup>204</sup>. Świadczą one o świetnej orientacji harcerskich metodyków w teoretycznych podstawach kultury śmiechu oraz terapii śmiechem. Także w późniejszej publikacji Janusza Gazdy i Włodzimierza Lewińskiego został wyrażony postulat uwzględniania pogodnego wystroju przestrzeni publicznej, w której odbywają się harcerskie imprezy:

Dekoracja sali balowej czy festynu ma na celu wprowadzenie wszystkich uczestników w radosny nastrój. Niestety, dowcipne, oryginalne i przynajmniej poprawne plastycznie dekoracje są na zabawach rzadkością<sup>205</sup>.

Cenną w kontekście gelotologicznym propozycją w harcerskich poradnikach metodycznych są wesołe zawody i konkursy:

Znane gry zręcznościowe łączy się z wesołym opowiadaniem, przygotowuje sprzęt, obmyśla punktację i... bawi się wesoło. Skąd się czerpie pomysły? Wiadomo, z głowy. Najpierw wymyślcie tytuł. Np.: na arenie, kosmonauci, lekkoatletyka XXVII wieku itd. Potem spisujecie wszystkie znane gry, wybieracie najlepsze, a następnie układacie krótkie, wesołe historyjki stanowiące fabułę zabawy<sup>206</sup>.

Bogaty zestaw zabawnych form zajęć opracował m.in. Wojciech Śliwski:

Począwszy od 1950 roku, zgodnie z uchwałą Rady Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, dzień 1 czerwca jest Międzynarodowym Dniem Dziecka. Z myślą o najmłodszych zarówno tych w mundurkach, jak i niezrzeszonych w organizacji, przygotowaliśmy niniejsze propozycje, a w nich między innymi olimpiadę uśmiechu i humoru pełną zabawnych konkurencji. Organizatorzy imprez dziecięcych powinni, zwłaszcza w tym dniu, przygotować atrakcyjne zbiórki, żeby na długo pozostały w pamięci małych wychowanków. Nam nie pozostaje nic innego, jak oprócz życzeń wesołej zabawy i wielu pogodnych dni, dołączyć w formie podarunku niniejsze propozycje. Jako finałową lub centralną część obchodów Święta

<sup>202</sup> M. Dańkowska, M. Gardowski, J. Słusznikówna, *Zastępowemu na ucho. Błękitny krzyż*, t. 4, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1961, s. 44.

<sup>203</sup> Więcej na ten temat zob. K. Bartoszewicz, *Rzeczpospolita Babińska*, Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa – Kraków 1909.

<sup>204</sup> Zob. M. Dańkowska, M. Gardowski, J. Słusznikówna, *Zastępowemu na ucho...*, dz. cyt., s. 51–52, przykład: 114.

<sup>205</sup> J. Gazda, W. Lewiński, *Wśród kształtów i barw*, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1964, s. 140.

<sup>206</sup> M. Dańkowska, J. Słusznikowa (oprac.), *Odkrywcy. System pracy drużyn*, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1965, s. 145. Propozycje zawodów: tamże, s. 142–145.

Dziecka w drużynach proponujemy „Olimpiadę uśmiechu i humoru” z udziałem dzieci z gminy, podwórka, osiedla itp., które walczyć będą z zuchami i harcerzami o tytuły mistrzów wielu zabawnych konkurencji. Zanim dzieci zaczną bić „wesołe rekordy”, musimy pomyśleć o oprawie i dobrym przygotowaniu organizacyjnym olimpiady. Przede wszystkim powołamy komitet organizacyjny, do którego zaprosimy wszystkich instruktorów oraz starszych uczestników, znających się na organizacji zajęć sportowych<sup>207</sup>.

Dalej autor przytacza pięćdziesiąt cztery propozycje zabaw dla uczestników w różnym wieku, opatrzone komentarzem metodycznym<sup>208</sup>.

W. Śliwerski opracował także propozycję harcersko-rodzinnej imprezy „Wesołe potyczki” złożonej z wielu konkurencji do przygotowania przez zastęp, drużynę lub szczep z okazji Dnia Matki.<sup>209</sup> Jak pisze:

Niezmiernie ważną sprawą jest stworzenie właściwej atmosfery, dobrej zabawy, radości i humoru, dlatego już na wstępie, po przybyciu rodziców, harcerze wręczają swoim mamom bukiety kwiatów i wykonane przez siebie lub zakupione, drobne upominki<sup>210</sup>.

Franciszek Mleczek w opracowaniu metodycznym *Lubimy wesoło działać*, poświęconym pracy drużyn wiejskich, opisuje m.in. wprowadzanie elementów zabawy do prac polowych, opieki nad młodszymi dziećmi (zorganizowanie małego przedszkola w czasie żniw) oraz przytacza regulamin sprawności „Weseli sportowcy”<sup>211</sup>. Zamieszcza również szczegółową instrukcję zorganizowania harcerskiego cyrku, w którym oczywiście nie może zabraknąć klauna:

Komik-clown, czyli błazen cyrkowy, to najważniejsza osoba. Zostać nim może tylko harcerz najzdolniejszy, najdowcipniejszy, najrzęczniejszy, choć z pozoru robiący wrażenie całkowitej ofiermy. On to będzie opowiadał dowcipy, pokazywał zabawne sztuczki, on może prowadzić konferansjerkę i zagadywać przy zmianie dekoracji. [...] Ze strojem dla komika nie powinniśmy mieć kłopotu. Potrzebna będzie za duża marynarka, spodnie i buty, stary kapelusz, „muszka” na gumce, duży czerwony nos oraz elastyczna laska robiąca wrażenie sztywnej<sup>212</sup>.

<sup>207</sup> W. Śliwerski, *Harcerskie gry i zabawy*, Wydawnictwo Harcerskie „Horyzonty”, Warszawa 1988, s. 130.

<sup>208</sup> Zob. tamże, s. 130–155. Por. *Gry i zabawy na sprawność wesołych sportowców*, „Lato Wiejskich Drużyn” 1958, *Sportowe Lato na Wsi*, s. 30–32; *Regulamin wesołych zawodów*, „Lato Wiejskich Drużyn” 1958, *Sportowe Lato na Wsi*, s. 23–29.

<sup>209</sup> Zob. W. Śliwerski, *Święta, tradycje i obrzędy ludowe w harcerstwie*, Harcerska Oficyna Wydawnicza, Kraków 1987, s. 99–118. Por. M. Zimiński (oprac.), *Ochotnicy. System pracy drużyn 1*, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1964, s. 218–260.

<sup>210</sup> W. Śliwerski, *Święta, tradycje i obrzędy ludowe w harcerstwie*, Harcerska Oficyna Wydawnicza, Kraków 1987, s. 99.

<sup>211</sup> Zob. F. Mleczek, *Lubimy wesoło działać. Z doświadczeń drużyn wiejskich*, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1961, s. 38–45, 120.

<sup>212</sup> F. Mleczek, *Lubimy wesoło działać...*, dz. cyt., s. 159. Zob. przykład: 115.

Przykładów harcerskich opracowań metodycznych i refleksji nad funkcją śmiechu w służbie i edukacji jest oczywiście więcej<sup>213</sup>. W relacjach ze współczesnych, harcerskich spotkań pojawiają się też nowinki, takie jak joga śmiechu<sup>214</sup>, które dopiero czekają na uwzględnienie w poradnikach metodycznych.

Przeglądając przykłady komicznej obecności harcerskiej w kulturze popularnej, należy wspomnieć także żarty środowiskowe. Ich zasięg jest wprawdzie ograniczony do wybranych osób, a zrozumienie wymaga odpowiedniej kultury śmiechu. Zdarza się jednak, że dzięki unikalności formy i docenieniu przez specjalistów informacje o nich zostają utrwalone w popularnych opracowaniach. Oto dwa przykłady takich właśnie żartów.

Wśród bibliofilskich ciekawostek na uwagę zasługuje figiel edytorski, którego adresatem i ofiarą (jeśli w ogóle można tak stwierdzić, chodziło bowiem o oryginalny prezent imieninowy) był Stanisław Pomarański – instruktor harcerski, historyk, archiwista i dyrektor Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych we Lwowie, które w okresie międzywojennym publikowało czytanki dla poszczególnych klas szkół powszechnych. W dniu 2 września 1938 roku pracownicy wydawnictwa wydali w jednym egzemplarzu satyryczny druk okolicznościowy *Pięknie być dyrektorem*, którego tytuł nawiązywał do autentycznej czytanki Józefa Zaremby i Józefa Ostrowskiego: *Pięknie być człowiekiem*. W druku imieninowym zamieszczono m.in. *Dykcjonarz dla bibliomanów i graforobów*, natomiast jego strona tytułowa była parodią stopki redaktorskiej ówczesnych książek szkolnych:

Kalasanty Zaremba i Makary Ostrowski:

*Pięknie być dyrektorem*

Czytanka dla urzędników VI klasy II stopnia

Podręcznik dozwolony do użytku pismem Ministerstwa Wyznań Romantycznych i Obmawiania Publicznego z 2 września 1938 Nr IX 1234567/89.

Prywatnotwórcze Wydawnictwo Książek Szkodliwych we Lwowie<sup>215</sup>.

Także my, współautorzy tej książki, przyczyniliśmy się do popularyzacji kultury akademickiej i harcerskiej na wesoło. W polskim środowisku uczelnianym od lat funkcjonuje Międzyszkolnik – lista wysyłkowa Forum Młodych Pedagogów przy Komitecie Nauk Pedagogicznych Polskiej Akademii Nauk<sup>216</sup>.

<sup>213</sup> Zob. przykłady: 60, 130, 151, 161, 128.

<sup>214</sup> Zob. np. 400 harcerzy na wągrowieckim wZlocie, 13.03.2013, <https://www.wagrowiec.eu/pl/aktualnosci/400-harcerzy-na-wagrowieckim-wzlocie> (dostęp 15.05.2021).

<sup>215</sup> Za: J. Mayer, *Humor bibliofilski*, Oddział Śląski Towarzystwa Przyjaciół Książki, Katowice 1974, s. 26.

<sup>216</sup> Zob. P.P. Grzybowski, *Między Szkołami, czyli kilka słów o elektronicznym „Międzyszkolniku”* [w:] A. Korzeniecka-Bondar, E. Bochno (red.), *O budowaniu kapitału ludzkiego i społecznego w środowisku naukowym. 25-lecie Letniej Szkoły Młodych Pedagogów przy Komitecie*

Tradycją Międzyszkolnika są kawały z okazji *prima aprilis*, na które każdego roku nabiera się nawet kilkadziesiąt osób. W 2020 roku – roku pandemii i utrudnień związanych ze zdalną formą edukacji – Międzyszkolnik dostarczył swoim odbiorcom odrobinę dobrych wieści z dziedziny kultury:

W dobie kryzysu związanego z pandemią, którego skutki dotyczą także polski system oświaty, szczególnie interesująca wydaje się wspólna inicjatywa Ministerstwa Edukacji Narodowej, Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Poczty Polskiej, której celem jest uhonorowanie pedagogów, nauczycieli i edukatorów szczególnie zaangażowanych w tzw. zdalne nauczanie. Z tej okazji Poczta Polska wypuściła pierwszą, próbną serię znaczków pocztowych przedstawiających laureatów plebiscytu „E-szkoła, e-uczelnia, e-oświata dla wszystkich”. W załączeniu projekty tych znaczków, już dostępnych w urzędach pocztowych i sklepach filatelistycznych. Kolejna seria zostanie wyemitowana jeszcze przed wakacjami<sup>217</sup>.

Do wiadomości zostały załączone dwa znaczki pocztowe z podpisanymi podobiznami: na pierwszym dr Katarzyny Marszałek i mgr. Piotra Kołodziejczyka; na drugim prof. dr. hab. Krzysztofa Rubachy i dr hab. Przemysława Grzybowskiemu, prof. UKW. W rzeczywistości były to elementy graficzne pochodzące z materiałów ogólnopolskiej konferencji naukowej „Kobieta, skautka, harcerka” (Związek Harcerstwa Polskiego, World Association of Girl Guides and Girl Scouts, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz, 11–12 października 2019 roku), przedstawiające organizatorów i prelegentów, którzy zostali wtajemniczeni w międzyszkolnikowy kawał i wyrazili zgodę na opublikowanie swego wizerunku.

Na zakończenie przeglądu elementów komicznej twórczości harcerskiej wypada wspomnieć publikacje rzadziej cytowane, lecz nawiązujące do kultury śmiechu. Do takich należy m.in. artykuł Wiesława M. Kazberuka o dramatycznych i humorystycznych momentach z pokazowego procesu Harcerskiej Organizacji Podziemnej „Iskra”<sup>218</sup>, w którym, poza tytułem, raczej trudno jest odnaleźć elementy komiczne. Zestawienie przykładów komicznych utworów byłoby także niepełne, gdyby zabrakło odwołania do klasycznej piosenki pełnej czarnego humoru, przytoczonej przez samego Roberta Baden-Powella<sup>219</sup>.

---

*Nauk Pedagogicznych PAN*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2011, s. 123–126; tenże, *O elektronicznym „Międzyszkolniku” – na bis, całkiem poważnie i z przymrużeniem oka* [w:] E. Bochno, A. Korzeniecka-Bondar (red.), *Naukowa wspólnota uczących się. XXX-lecie Letniej Szkoły Młodych Pedagogów przy Komitecie Nauk Pedagogicznych PAN*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2016, s. 473–481.

<sup>217</sup> Wiadomość „Pedagodzy na znaczkach pocztowych” rozesłana do odbiorców listy wysyłkowej „Międzyszkolnik” 1 kwietnia 2020 r.

<sup>218</sup> Zob. W.M. Kazberuk, *Dramatyczne i humorystyczne momenty z pokazowego procesu Harcerskiej Organizacji Podziemnej „Iskra”*, „Borussia” 2000, nr 20/21, s. 159–165.

<sup>219</sup> Zob. przykład: 59.

Klasyczny czarny humor występuje w wielu wspomnieniach, co dowodzi, że skauci i harcerze pod tym względem wiernie nawiązywali również do tej cechy wielkiego B.P. Na przykład Andrzej Chciuk z Drohobycza w 1938 roku wraz z kolegami postanowił po maturze zemścić się za pomocą kawału na dyrektorze szkoły Piotrowiczu, który podczas egzaminu oblał ich koleżankę. Inspirację do kawału stanowiły perypetie bohaterów powieści Józefa Bieniasza o Józiu Barączu<sup>220</sup>. Kawał polegał na zamówieniu plakatu (klepsydry) informującego o śmierci nauczyciela oraz miejscu i dacie pogrzebu. Wydrukowany w nakładzie 300 egzemplarzy plakat chłopcy rozwiesili w całym mieście – nawet na domu „zmarłego”, który gimnastykując się półnago na balkonie, dowiedział się od przechodniów o swojej śmierci. Wywołało to niemałe zamieszanie i mnóstwo śmiechu, zwłaszcza wśród osób również nie lubiących Piotrowicza. A. Chciuk, zapytany, czy wobec grożących im poważnych konsekwencji (m.in. zakazu ubiegania się o przyjęcie na studia) będzie się wykręcać i kłamać, stwierdził: „Nie. Jestem harcerzem”<sup>221</sup>.

Harcerski dorobek pod względem utworów komicznych i zawierających wątki metodyczne, nawiązujące do kultury śmiechu, jest bogaty, lecz w wielu przypadkach ukryty w archiwach drużyn (o ile je posiadają) lub w zbiorach prywatnych. Wiele utworów nie dotarło do czytelników, bo nie było możliwości ich opublikowania. Oczekują więc odnalezienia i ujawnienia. Być może prace harcerskich kronikarzy wykorzystujących możliwości kultury cyfrowej przyczynią się do ich popularyzacji.

---

<sup>220</sup> Zob. J. Bieniasz, *Edukacja Józia Barącz. Maturanci*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1956.

<sup>221</sup> Zob. A. Chciuk, *Atlantyda. Opowieść o Wielkim Księstwie Bałaku*, Warszawska Oficyna Wydawnicza „Gryf”, Warszawa 1989, s. 5–17. Por. przykład 83 z podobnie czarnym humorem we wspomnieniach Antoniego Kroha oraz – dla kontrastu – powieści o perypetiach uczniów i harcerzy z „ugrzecznonym” komizmem charakterystycznym dla literatury dydaktycznej i szkolnej kultury śmiechu pierwszej połowy XX wieku: K. Rosinkiewicz, *Fatalna trzynastka. Powieść harcerska*, Spółdzielnia Księgarska „Ognisko”, Katowice 1947; K. Rosinkiewicz, *Wesoły turniej. Powieść dla młodzieży*, Wydawnictwo „Michalineum Novum”, Katowice 1946.



## Harcerscy ludzie śmiechu w czasie drugiej wojny światowej

W historii polskiego harcerstwa znane są wątki dotyczące działalności wyjątkowych osób. Osoby te, mimo własnego cierpienia, podczas drugiej wojny światowej dodawały otuchy innym, rozśmieszając i śmiejąc się przez łzy. Ówczesna harcerska kultura śmiechu wzbogaciła się o formy działalności społecznej, realizowane m.in. w konspiracji przez tzw. ludzi śmiechu. Nazwa ta wywodzi się z literatury pięknej. Głównym bohaterem powieści Victora Hugo *Człowiek śmiechu*<sup>222</sup> jest okaleczony przez wędrownych kuglarzy Gwynplaine, który doświadcza dramatycznych przeciwności losu. Nieustannie widoczny na jego twarzy (u)śmiech jest maską, która w złych czasach ma wywoływać u innych pozytywne emocje. Bohaterowi stale towarzyszy cierpienie, zagrożenie życia, walka o przetrwanie i... śmiech. Ludzie śmiechu (bo w historii było takich wielu, a i współcześnie można ich spotkać), podobnie jak bohater tej powieści, balansują na granicy różnych stanów emocjonalnych. Chociaż sami cierpią, jednocześnie kochają innych, bawią ich, dzielą się sobą z innymi, świadomie lub nie, pomagając im wzbogacać własne światy i odbudowywać te, które z różnych przyczyn właśnie runęły.

Komendant Główny ZHP Aleksander Kamiński „Kamyk” (szef Biura Informacji i Propagandy w Okręgu Warszawskim Armii Krajowej, komendant Organizacji Małego Sabotażu „Wawer”, członek Głównej Kwatery Szarych Szeregów, redaktor „Biuletynu Informacyjnego”)<sup>223</sup> zachęcał nie tylko harcerzy do zachowania pogody ducha, tak pisząc w poradniku dla sabotażystów:

---

<sup>222</sup> Zob. V. Hugo, *Człowiek śmiechu*, tłum. H. Szumańska-Grossowa, t. 1–2, PIW, Warszawa 1955. W rozdziale tym zostały wykorzystane fragmenty monografii P.P. Grzybowskiego *Śmiech życia i śmierci. Od osobistych historii po edukację do pamięci o okupacji, gettach i obozach koncentracyjnych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2019.

<sup>223</sup> Więcej o nim zob. A. Janowski, *Kamiński Aleksander* [w:] J. Wojtycza (red.), *Harcerski słownik biograficzny*, t. 1, Muzeum Harcerstwa, „Marron” Edition, Warszawa 2006, s. 83–87.

Jest to jedno z najciekawszych zjawisk w medycynie i psychologii. Chory pogodny, wesoły, uśmiechający się – zwalcza swą chorobę szybko i sprawnie. Człowiek zgryziony, niezadowolony, pełen obaw i złych przeczuć – staje się magnesem przyciągającym do siebie choroby; zanim wyzwoli się z jednej, już czyha nań druga. Zjawisko to ma zresztą nie tylko właściwości kliniczne – w sposób jaskrawy znajduje ono swe odbicie na terenie pracy zawodowej. Wydajność roboty człowieka pogodnego i człowieka uśmiechniętego – ma się rozumieć, nie mam tu na myśli leniwych błaznów i dowcipniśców-blagierów, lecz pogodnego pracownika – jest z reguły większa niż wydajność zgryźliwego, strapionego, naburmuszonego mruka. Nie koniec na tym – prócz powodzenia w zdrowiu i powodzenia w pracy zawodowej, jakie towarzyszą naturom pogodnym, jest jeszcze coś dodatkowego, co stąpa śladami optymistów: ludzie to nazywają szczęściem. Otóż tak zwani „szczęściarze” są niemal z reguły pogodni i weseli. Nie słyszałem o żadnym szczęściarzu, który by miał bolesne i zgnębione oblicze. Tak więc, bracie, gwizdź i śpiewaj, i uśmiechaj się dookoła – bo pogoda jest czynnikiem zdrowia i powodzenia w życiu. A choćbyś niekiedy czuł się źle, choćby cię chwyciły w pazury jakieś troski i kłopoty – przemóż się i nawet w tych warunkach miej na ustach uśmiech i wesołą melodię. Ten rodzaj udawania, kiedy to wesołą melodią stara się człowiek pokryć nurtujący serce niepokój – jest dobrą grą i dobrym udawaniem. Odbywa się wtedy proces autosugestii, którego wynikiem będzie to, że niepokój i lęk, troska i ból wycofają się gdzieś daleko w kąty duszy przed pogodnym uśmiechem i wesołą melodią<sup>224</sup>.

Od 1940 roku działała Organizacja Małego Sabotażu grupy „Wawer” (od 1941 roku „Wawer-Palmiry”) powstała m.in. z inicjatywy harcerzy i Aleksandra Kamińskiego<sup>225</sup>. Jednym z elementów dywersji psychologicznej, stosowanej przez sabotażystów, było kolportowanie utworów satyrycznych, m.in. czasopism, dowcipów i piosenek. W działalność tę angażowało się nie tylko środowisko harcerskie, ale także sławni przedstawiciele świata artystycznego. Oto fragment wspomnienia Czesława Michalskiego:

Podobny charakter miała pomoc, której „Wawer” udzielił Komisji Propagandy w rozpowszechnianiu tekstów jedyne w swoim rodzaju konspiracyjnego teatru kukielkowego, którego program oparty był na hasłach walki cywilnej. Autorem pomysłu był Kamiński, szczegółowa koncepcja wykrystalizowała się w dyskusji, w której wzięli udział: Leon Schiller, Eugeniusz Poreda, Feliks Żukowski oraz Kamiński i ja<sup>226</sup>. Wiedząc, że mam przyjaciół wśród ludzi teatru – Kamiński prosił mnie o zorganizowanie jakiegoś spotkania z fachowcami, z którymi można by omówić zarówno pewne problemy artystyczne, jak i techniczne. Spotkaliśmy się w pierwszych dniach marca roku 1942, w moim mieszkaniu prywatnym przy ulicy Chmielnej nr 60. Rzecz jasna, iż w dyskusji tej udział Kamińskiego i mój był

<sup>224</sup> A. Kamiński, *Wielka gra*, Oficyna Wydawnicza „Rytm”, Warszawa 2000, s. 243–244.

<sup>225</sup> Więcej na ten temat zob. W. Bartoszewski, *Organizacja Małego Sabotażu „Wawer” w Warszawie (1940–1944)* [w:] W. Bartoszewski, W. Biegański, S. Biernacki, W. Borzobohaty, S. Jellenta, J. Pawlak, J. Stoch, J. Zamojski (oprac.), *Najnowsze dzieje Polski. Materiały i studia z okresu II wojny światowej*, t. 10, PWN, Warszawa 1966, s. 77–113.

<sup>226</sup> Czesław Michalski, autor wspomnienia [przyj. P.P.G. i K.M.].



minimalny, ale Schiller, Poreda i Żukowski tak się zapalili do pomysłu konspiracyjnego teatru kukiełkowego, że dyskutowali na ten temat kilka godzin. Pamiętam, że Kamiński, który pierwszy raz spotkał się z Schillerem, był wprost zafascynowany jego osobowością i jego sugestywnym wykładem na temat funkcji teatru kukiełkowego, wygłoszonym niejako na marginesie dyskusji. Według koncepcji obmyślonej na tym zebraniu zrodził się wkrótce teatr Komisji Propagandy. Był to w zasadzie teatr wzorcowy czy też pokazowy dla różnych organizacji konspiracyjnych i dla mniejszych grup uprawiających pewnego rodzaju działalność konspiracyjną pod jakimś legalnym szyldem. Dział teatralny Komisji Propagandy miał instruować organizacje w zakresie urządzania przedstawień i co pewien czas przygotowywać nowe teksty i modele nowych kukiełek. Zdaje się, że nie zachowały się żadne teksty owych spektakli, które zorganizowała Komisja Propagandy. Szkoda. Kilku spośród autorów – to poeci i prozaicy, których nazwiska weszły już do historii literatury polskiej. Prapremiera konspiracyjnego teatru odbyła się w połowie maja roku 1942, w mieszkaniu profesora Kazimierza Smoleńskiego, w jednym z bloków mieszkalnych Politechniki Warszawskiej. Spektakl przypominał najlepsze szopki polityczne. Teksty, propagujące hasła walki cywilnej, bierny opór przeciwko zarządzeniom okupanta i mały sabotaż, były dowcipne i niezwykle sugestywne. Gdyby nie warunki konspiracyjne – długo byśmy zapewne oklaskiwali wykonawców, kilku znanych warszawskich aktorów, których wybrał Schiller<sup>227</sup>.

W podlegającej Aleksandrowi Kamińskiemu komórce „Sztuki” działała Anna „Hanna” Jachnina, autorka słynnej piosenki *Siekiera motyka*.

Jak wspomina Justyna Górską:

Musiała być w niej wielka siła. Nikogo nie obwiniała. Poradziła sobie z życiem. Zajęła się wtedy konspiracją. Niesamowicie, że w tej działalności wskoczyła na tak wysoki level ironii i satyry<sup>228</sup>

i dalej

Anna Jachnina, pseudonim „Hanna”, jako żołnierz Armii Krajowej szybko staje się jedną z głównych postaci konspiracji. W komórce „Sztuka” Biura Informacji i Propagandy zajmuje się pisaniem i redagowaniem ulotek, plakatów, tekstów literackich i piosenek, które mają przynosić otuchę, podnosić na duchu. „Hanna” pełni także rolę koordynatorki działań komórki. Na polecenie Aleksandra Kamińskiego zajmuje się gromadzeniem i redagowaniem anegdot i dowcipów wojennych. Przygotowuje do druku publikacje KOPR-u. Płodność, entuzjazm i ogromny wkład w działalność konspiracyjną „Hanny” potwierdzają świadkowie, autorytety, historycy i znawcy zagadnienia, jak choćby Władysław Bartoszewski, Aleksander Kamiński czy Tomasz Szarota<sup>229</sup>.

---

<sup>227</sup> C. Michalski, *Wojna warszawsko-niemiecka*, Wydawnictwo „Czytelnik”, Warszawa 1974, s. 289–290.

<sup>228</sup> M. Karnowski, *Ziarno piasku. Rzecz o Annie Jachninie*, Fundacja Vlepvnet, Bydgoszcz 2017, s. 31.

<sup>229</sup> Tamże, s. 32–33.

W 1942 roku redakcja „Biuletynu Informacyjnego” i KOPR ogłosiły konkurs na wspomnienia z obrony stolicy. Anna Jachnina napisała wówczas *Pamiętnik z oblężenia Warszawy* i opatrując go godłem XY, przedłożyła do konkursu<sup>230</sup>. Jej praca zdobyła pierwsze miejsce. Autorce zlecono przygotowanie okupacyjnego zbioru dowcipów, anegdot i innych utworów satyrycznych z Warszawy i Lwowa, zasłyszanych na ulicy, w tramwaju, pociągu itp. Celem opracowania i wydania książki było podtrzymanie nadziei i oporu społecznego. Gdy po naniesieniu poprawek Anna Jachnina szła do drukarni z gotowym do druku tekstem, została aresztowana i wysłana do KL Auschwitz. Nie wiedziała, że w pracy nad zbiorem pomagał także Marian Ruth Buczkowski, dzięki któremu książka wkrótce ukazała się drukiem<sup>231</sup>. Jak pisała Jachnina:

[...] niegłaskająca ręka życia stworzyła psychiki zdolne nawet w najcięższych chwilach, w najokropniejszych warunkach do niefrasobliwego śmiechu, do żartu pomimo wszystko, a czasem i ze wszystkiego. [...] nawet w najtragiczniejszych momentach, pod kulami, pod paką Gestapo i pod terrorem NKWD, duch ludzki prężny, przezierał znikomość kratki i łańcuchów, wydobywał się jakimś *salto-mortale* na swobodę i mówił rzeczy trafne, rzeczy krzepiące<sup>232</sup>.

Okazjami do prześmiewczej twórczości, której efekty natychmiast podchwytowała ulica, były akcje konspiracyjne harcerzy oraz odwetowe okupantów. W dniu 11 lutego 1940 roku Maciej Aleksy „Alek” Dawidowski<sup>233</sup> z Szarych Szeregów odkręcił z warszawskiego pomnika Mikołaja Kopernika niemiecką tablicę z napisem *DEM GROSSEN ASTRONOMEN NIKOLAUS KOPERNIKUS*<sup>234</sup>. W odwecie za ten „łobuzerski zamach wykonany przez nieznanych sprawców” Ludwig Fischer, gubernator dystryktu warszawskiego, zarządził usunięcie pomnika szewca Jana Kilińskiego. Po Warszawie zaczęły wówczas krążyć nawiązujące do tego wydarzenia dowcipy i wierszyki:

<sup>230</sup> Zob. XY (Anna Jachnina), *Pamiętnik z oblężenia Warszawy* [w:] H. Buczyńska (red.), *Pamiętnik z obrony Warszawy*, KOPR, Warszawa 1942, s. 3–18.

<sup>231</sup> Zob. A. Jachnina, M. Ruth Buczkowski, *Anegdota i dowcip wojenny. Wiersze i fraszki. Anegdota i dowcipy warszawskie... lwowskie... żydowskie... niemieckie krążące w Rzeszy i wśród Niemców w Polsce*, Komisja Propagandy Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej Armii Krajowej, Warszawa 1943. K. Maniewska, *Anna Jachnina (1914–1996) – autorka najpopularniejszej piosenki okupowanej Warszawy. Biografia zapomniana* [w:] T. Wolsza, P. Wójtowicz (red.), *Nie tylko niezłomni i kolaboranci. Postawy dziennikarzy w kraju i na emigracji 1945–1989*, Instytut Pamięci Narodowej, Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2014, s. 109–133; T. Szarota, *Konspiracyjna broszura „Anegdota i dowcip wojenny” (1943) oraz jej twórcy*, „Dzieje Najnowsze” 2023, nr 2, s. 113–146; M. Woźniak, *Śmiechem zabijać wojnę*, „Czas” 1975, nr 3, s. 3 i 24.

<sup>232</sup> A. Jachnina, M. Ruth Buczkowski, *Anegdota i dowcip...*, dz. cyt., s. 2.

<sup>233</sup> Więcej o nim zob. K. Wojtycza, *Dawidowski Maciej Aleksy* [w:] J. Wojtycza (red.), *Harcerski słownik...*, dz. cyt., t. 2, s. 46–48.

<sup>234</sup> *Dem grossen Astronomen* – z niem. „wielkiemu Astronomowi”.

Siedzi nasz astronom, w twarzy jego troska.  
Chcą by został Niemcem, mówią, że to łaska:  
Myślę, czy to warto, potęga to krucha,  
Bo się złękli szabli Kilińskiego zucha.

Nad straconą Kennkartą<sup>235</sup> Kopernik się biedzi,  
Bo astronom zawinił, a szewc za to siedzi.

Pomnik Jana Kilińskiego z przyczyn technicznych usuwano ponad tydzień. W tym czasie na jego cokole ukazał się napis: „Jasiu, nie daj się, podaj się za *Volksdeutscha*”. Gdy wreszcie pomnik zniknął z ulicy, warszawiacy zastanawiali się, dokąd został wywieziony. Pewnego ranka na murach Muzeum Narodowego ktoś wreszcie napisał: „Jam tu ludu W-wy – Kiliński Jan”. Na tym „zabawa z pomnikami” jednak się nie zakończyła. Po kilku dniach na słupach ogłoszeniowych rozklejono ogłoszenie: „W odwet za zniszczenie pomnika Kilińskiego zarządzam przedłużenie zimy o 6 tygodni. (-) Mikołaj Kopernik astronom”. Co ciekawe, widocznie natura też postanowiła przyłączyć się do kawału, bo śnieżna aura w 1941 roku trwała aż do kwietnia<sup>236</sup>.

Jednym z liderów harcerskiej twórczości komicznej podczas okupacji hitlerowskiej był Kazimierz Gorzkowski ps. „Andrzej”. Jak pisze Tomasz Szarota:

W dziejach podziemnego ruchu wydawniczego nazwisko Gorzkowskiego pojawia się już w 1940 r. To właśnie grupa „Andrzeja” wydała we wrześniu 1940 r. jedno z najbardziej oryginalnych konspiracyjnych pism satyrycznych. Nosiło ono nazwę „Lipa” zaś podtytuł brzmiał „Wesołe pismo wychodzi w Polsce w dniach grozy”. Redaktorem „Lipy” był Andrzej Kobyłecki, a jego najbliższym współpracownikiem Mieczysław Lurczyński<sup>237</sup>.

K. Gorzkowski kierował Podwydziałem Propagandy Dywersyjnej „N” Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej Armii Krajowej, zwanym Komisją Terroru Moralnego. W archiwum tej instytucji zgromadzono adresy ok. 30 tysięcy *Volksdeutsche*. Wysyłano do nich m.in. listy z fałszywymi informacjami, które można uznać za kawały:

Tak np. wiosną 1942 r. *Volksdeutsche* – mieszkańcy osiedli podwarszawskich, otrzymali wezwanie do stawienia się w siedzibie Kreishauptmanna przy ul. Nowowiejskiej z obowiązkową dostawą 2 kur i 80 jajek. Innym razem wezwano ich do stawiennictwa na ul. Daniłowiczowską celem zaciągu do niemieckiego

<sup>235</sup> *Kennkarte* – z niem. dokument tożsamości, wydawany przez okupacyjne władze niemieckie.

<sup>236</sup> Zob. A. Jachnina, M. Ruth Buczkowski, *Anegdota i dowcip...*, dz. cyt., s. 5.

<sup>237</sup> T. Szarota, *Przedmowa* [w:] K. Gorzkowski, *Kroniki Andrzeja. Zapiski z podziemia 1939–1941*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1989, s. 15. Więcej o K. Gorzkowskim zob. K. Gorzkowski, *Kroniki Andrzeja. Zapiski z podziemia 1939–1941*, PWN, Warszawa 1989; T. Szarota, *Przedmowa*, dz. cyt., s. 5–24; przykład 85.

Wehrmachtu. Na 30 I 1943 r. podziemie „wyzaczyło” dzień wolny od pracy, jakoby dla uczczenia 10 rocznicy dojścia Hitlera do władzy. Ukoronowaniem działalności kierowanej przez „Wolfa” komórki było rozlepienie na terenie całego Generalnego Gubernatorstwa sfingowanego obwieszczenia dowódcy SS i policji Wilhelma Koppego, noszącego datę 22 II 1944. Obwieszczenie to dotyczyło planu ewakuacji Niemców z GG i spowodowało sporo bałaganu, zanim władze okupacyjne połąpały się w podstęp<sup>238</sup>.

W 1943 roku w Krakowie grupa harcerzy z Szarych Szeregów zaczęła wydawać tygodnik satyryczny „Na Ucho”. Był odbijany na powielaczu skradzionym z niemieckiego banku. Ukazało się dwadzieścia numerów tego pisma. Niestety Gestapo wpadło na trop redakcji i doszło do aresztowań. Redaktor pisma Jerzy Szewczyk, rysownik Jerzy Wirt oraz kilku współpracowników zostało rozstrzelanych 27 maja 1944 roku<sup>239</sup>.

Przejawy harcerskiego poczucia humoru w służbie konspiracyjnej opisuje Antoni Kroh w niewątpliwie nieoczywistym kontekście rozwoju telefonizacji w Warszawie:

Na początku okupacji firma telefoniczna z Berlina otworzyła filię w Warszawie. Na założenie czekało się kilka dni, kosztowało stosunkowo niewiele. Instalował, kto mógł. Niemcom chyba wtedy rozum odebrało – przecież gdyby nie telefony, konspiracja z pewnością nie byłaby tak skuteczna. Wskaźnik aparatów w przeliczeniu na tysiąc mieszkańców Warszawy w dniu wybuchu powstania osiągnięto ponownie dopiero na początku lat siedemdziesiątych. Mama opowiadała, jak latem czterdziestego drugiego roku, mniej więcej na miesiąc przed moim urodzeniem, umówiła się z kimś na mieście. Już była w drzwiach, kiedy ten ktoś zadzwonił i odłożył spotkanie, bo na rogu Chełmskiej i Czerniakowskiej śnieżycą. Niech mama nie wychodzi, bo się przeziebi. Śnieżycą w środku lata, taki był język tamtych rozmów telefonicznych. Mama odbierała wiadomości dla stryja Tadeusza, żeby wziął trzy najsolidniejsze rakietki oraz tuzin piłek cytrynowych i w piątek o siódmej był na kortach albo że jest zaproszony na spływ kajakowy, wiosła własne, zbiórka tam gdzie zawsze lub żeby upiekł czekoladowy tort z migdałami, dodając do ciasta siedem deko rodzynków i dwanaście ziarenek pieprzu. Tadeusz tłumaczył, że u nich w „Parasolu” panuje zabobon, że im głupsze albo śmieszniejsze hasło, tym lepiej powiedzie się akcja. Zresztą to nie zabobon, tylko najszczęsza prawda<sup>240</sup>.

Wspomnień o harcerskich ludziach śmiechu można znaleźć wiele. Wspominana jest m.in. drużna Urszula Leszczyńska, która przebywając w więzieniu Gestapo w Opolu w 1940 roku,

[...] miała dla każdego uśmiech i przyjazne słowo. Dokładała starań, aby odsunąć na bok troski towarzyszek niedoli, pocieszyć. A w głębi serca kryła tęsknotę za

<sup>238</sup> T. Szarota, *Przedmowa*, dz. cyt., s. 14.

<sup>239</sup> Zob. E. Lipiński (oprac.), *Satyra czasu wojny i okupacji*, KAW, Białystok 1984, s. 7.

<sup>240</sup> A. Kroh, *Starorzeczka*, Iskry, Warszawa 2010, s. 544.

wolnością, za przyrodą, którą tak kochała. Nadal pisała. Musiała przelać na papier to, co ją nurtowało, co bolało, a co pokrywała uśmiechem<sup>241</sup>.

Często przytaczany jest, mający szczególną wymowę, wiersz bez tytułu Ireny Bobowskiej, który jako utwór anonimowy był tajnie przekazywany w więzieniach i obozach koncentracyjnych. Do więźniarek KL Auschwitz trafił za pośrednictwem Wandy Serwańskiej, uwięzionej w 1943 roku, a po wojnie przekazano go także do więzienia kobiecego w Fordonie<sup>242</sup>.

Nie mniej znane, lecz charakteryzujące się wyjątkowo dramatyczną treścią są wiersze harcerek z konspiracyjnej drużyny „Mury” KL Ravensbrück. Wiersz Marii Masłowskiej, pod tytułem *Humor harcerski*, został napisany w 1942 roku<sup>243</sup>. O służbie tej samej drużyny harcerek dzieciom w KL Ravensbrück opowiedziała Wanda Zaorska w wierszu *By uśmiech wyjrzał na smutne buzie*<sup>244</sup>. Oto fragment wspomnienia Kazimieri Bobrowskiej o „Murach”:

I życie byłoby nieznośne, gdyby na tej szarej kanwie smutku i beznadziejności nie wyrastały kwiaty miłości bliźniego. Rozsiewały je harcerki. Takie na pozór bezbarwne, jak wszystkie w pasiakach, chusteczkach na głowach, a jednak inne. Świeże, czyste i, chociaż twarz nieraz błada, oczy zmęczone, uśmiech przebija przez ły. Idą sprężystym krokiem i wzdłuż, i wszcz obozu tropią potrzebujących pomocy. [...] Trzeba zorganizować jakąś uroczystość czy imprezę, zaśpiewać, któraż inna to wykona, jeśli nie harcerka. Wszędzie je zobaczysz i zawsze je poznasz po uśmiechu i pełnym miłości czynie<sup>245</sup>.

Zygmunt Zonik przytacza wspomnienia z KL Auschwitz o Janie Olszyńskim („Jasiu Aptektorzu”), zastępowym w katowickiej drużynie ZHP:

Jasiek ma szczególny dar do zapamiętywania anomalii oświęcimskich. Opowiedział mi o młodym Polaku nazwiskiem Jan Schmidt, który był najmniejszy w bloku i w komandzie, i zawsze stał na samym końcu. I ciągle się uśmiechał. Z tego powodu obrywał kilka razy dziennie od esesmanów. Esesman patrzy, patrzy – buch go w twarz. Odszedł, popatrzył i widzi, że tamten dalej się uśmiecha, więc zawrócił na pięcie i buch go znowu. – „Dziś tylko trzy razy dostałem” – mały Jasio chwalił się pewnego dnia. Z twarzy nie schodził mu uśmiech: miał już taki grymas, którego żadną miarą nie mógł opanować. Niczym się nie przejmował i może dlatego przeżył

<sup>241</sup> Z. Zonik, *Alert trwał 5 lat. Harcerze i harcerki w KL Auschwitz*, MAW, Warszawa 1989, s. 85.

<sup>242</sup> Zob. przykład: 74. Więcej na ten temat zob. I. Kopczyńska, *Irena Bobowska – niezwykła bohaterka*, <https://poznan.ipn.gov.pl/pl7/aktualnosci/108566,Irena-Bobowska-niezwykla-bohaterka.html> (dostęp: 10.06.2021).

<sup>243</sup> Zob. przykład: 75.

<sup>244</sup> Zob. przykład: 76.

<sup>245</sup> K. Bobrowska, *Uśmiech i trochę radości* [w:] A. Szefer (red.), „Mury”. *Harcerska konspiracyjna drużyna w Ravensbrück*, Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1986, s. 135–136. Por. A. Kwiatkowska-Bieda, *Harcerki z Ravensbrück*, Wydawnictwo „Bellona”, Warszawa 2021.

obóz. Kiedyś Jasek opowiedział mi historię blokowego Biedermanna z Birkenau, berlińskiego kryminalisty, który opowiadał dowcipy po to, żeby ludzie się śmieli i pokazywali zęby. Zapamiętywał numery i twarze właścicieli złotego uzębienia i mordował ich. Takim sposobem gromadził sobie złoto. Pewnego dnia ukradziono mu jego skarb, stracił złoty kruszec tak pracowicie zbierany<sup>246</sup>.

We wspomnieniach Ireny Lepalczyk znajduje się szczątkowa informacja o Warszawskiej Żeńskiej Drużynie Harcerskiej, działającej w 1934 roku przy stołecznym Gimnazjum im. Leonii Rudzkiej przy ul. Zielnej 13, gdzie drużynową była Irena Łukjanow. Autorka wspomina zbiórkę, w której trakcie przedstawiono program złożony z wierszy, skeczów, dowcipów, piosenek i tańców. Piosenki i muzyka były jednym z najistotniejszych elementów programu wychowania w szkole, przy której działała drużyna, a atmosfera odbiegała od innych szkół i drużyn. W 1943 roku wskutek podziału powstały dwie drużyny: „Czarna”, prowadzona przez Irenę Łukjanow, i „Błękitna”, prowadzona przez Krystynę Palus zwaną Pajacem i Słowikiem. Podczas Powstania Warszawskiego drużyny z WZDH pomagały w szpitalu zorganizowanym w szkole przy ul. Złotej 58, transportowały rannych, wydobywały zasypanych gruzem, dodając im otuchy w wyjątkowy sposób, jakiego nauczyły się podczas harcerskiej działalności<sup>247</sup>. Bożena Krzywobłocka natomiast wspomina dzieci i młodzież związane z ruchem harcerskim, które rozweselały swoich rówieśników podczas Powstania Warszawskiego:

W powstaniu działały grupy harcerzy prowadzących teatryki dla dzieci, rozweselające ludzi w piwnicach i rannych w szpitalach. Na Żoliborzu działacze socjalistyczni, korzystając ze starych kontaktów stowarzyszenia Szklane Domy i RTPD wydawali piśmko dziecięce „Jawnutka”. Chwile radości i wzruszenia, które dawały dzieciom owe teatryki czy piśmka, miały pomóc w kolejnych niełatwych chwilach po wypędzeniu z domów. Z własnego doświadczenia mogę mówić o losie tych, które miały stać się najmłodszymi więźniami hitlerowskich kacetów<sup>248</sup>.

Wątek harcerskich ludzi śmiechu jest bardzo bogaty, lecz trudny do analizy, ponieważ informacje o ich działalności przekazywane są na zasadzie anegdot i zwykle zdawkowych wtrąceń w poruszających wspomnieniach dotyczących dramatycznych zdarzeń z czasów okupacji. Nie umniejsza to jednak roli harcerzy podtrzymujących innych na duchu za pomocą rozśmieszania, a zabawne motywy występujące we wspomnieniach w żaden sposób nie godzą w poważną tradycję harcerskiej służby w konspiracji.

<sup>246</sup> Z. Zonik, *Alert trwał 5 lat...*, dz. cyt., s. 271.

<sup>247</sup> Zob. I. Lepalczyk, *Moje harcerstwo*, dz. cyt., s. 79–80.

<sup>248</sup> B. Krzywobłocka, *Walka o kulturę najmłodszych* [w:] E. Rudak (red.), *W obronie kultury dzieci wojny*, Fundacja „Moje Wojenne Dzieciństwo”, Warszawa 2003, s. 21–22.

## Komiczny obraz harcerstwa w kulturze popularnej

Komiczne wątki, tj. najczęściej niewielkie motywy związane z harcerstwem, pojawiają się w utworach popularnych satyryków, niekiedy wpisując się w szeroki nurt krytyki społecznej, w którym harcerstwo obecne jest przeważnie sporadycznie i pobocznie, przede wszystkim w celu uzasadnienia ogólniejszych tez – często z podtekstem politycznym. Oto Janusz Osęka w satyrze z 1957 roku w nawiązaniu do toczącej się na łamach prasy dyskusji o demoralizacji młodego pokolenia przytacza list „sposzrzegawczego harcerza”:

Zaniepokojony harcerz pisze: „Nasz nauczyciel gimnastyki chodził do lasu z panią od rachunków, a teraz nie chce się z nią ożenić, bo twierdzi, że wyczuł w niej bezduszny stosunek. Czy sprawa nadaje się do poruszenia na zbiórce harcerskiej?” Odpowiedź: „Raczej skrytykujcie nauczyciela w szkolnej gazetce ściennej, aby mogły to przeczytać panie od innych przedmiotów”<sup>249</sup>.

Pięć lat później Jerzy Ofierski jako Sołtys Kierdziołek (bohater cyklu radiowego „Podwieczorek przy mikrofonie”, zainaugurowanego w 1936 roku, lecz nadawanego regularnie w latach 1958–1989)<sup>250</sup> w jednym ze słuchowisk wprowadził motyw harcerskiej drużyny kopaczy kartofli<sup>251</sup>. O harcerzach zbierających makulaturę wspominał podczas występów kabaretowych także Jan Pietrzak<sup>252</sup>. Są to przykłady łagodnej satyry, w której występuje poprawny politycznie, stereotypowy, lecz życzliwy obraz harcerstwa. W okresie PRL podobnych utworów było więcej, a humoryści raczej nie strzępili piór, atakując harcerstwo; czasem tylko między wierszami posuwali się do ukazania dwuznacznej natury osób związanych z oświatą, w której przynależność do

---

<sup>249</sup> J. Osęka, *Problem dorosłych* [w:] tegoż, *Cyrk pcheł*, Wydawnictwo „Czytelnik”, Warszawa 1957, s. 22.

<sup>250</sup> Więcej na ten temat zob. R. Sadowski (oprac.), *Podwieczorek bez mikrofonu*, WRiT, Warszawa 1979.

<sup>251</sup> Zob. przykład: 120.

<sup>252</sup> Zob. J. Pietrzak, *Wychowanie przez sztukę* [w:] tegoż, *Występ*, Wydawnictwo „Czytelnik”, Warszawa 1982, s. 26–37.

harcerstwa mogła świadczyć m.in. o antysystemowości we współczesnym rozumieniu tej kategorii. Oto np. w 1969 roku Maria Terlikowska w wierszu *Straszny sen* ujawniła dwoistą naturę nauczyciela:

Przyśniło mi się raz wieczorem  
 (Wiecie, jak we śnie bywa czasem)  
 Że byłem... panem profesorem  
 I – że czyłem naszą klasę.  
 Ale się czułem – jak to we śnie –  
 Sobą i panem, równocześnie.  
 Pan – to były ręce i głowa,  
 A ja – ta druga połowa...  
 Więc idę rano przez podwórze  
 W trampkach... i w pana garniturze,  
 Właściwie tylko w marynarce,  
 Bo od dołu – to byłem harcerz!<sup>253</sup>

Wyjątkiem od reguły jest satyra Krystyny Żywulskiej z 1966 roku, w której autorka podkreśla znaczenie znajomości z harcerstwem, mogących pomóc w budowaniu kariery:

Jeszcze co prawda nie mam magisterium, ale to głupstwo, ja to załatwię. Mój mąż był w Czerwonym Harcerstwie razem z jedynym wysoko postawionym z Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego. Siatkę może pan już zakładać... Z matematyki pomoże mi mój Wicek, bo on jest w dziewiątej „d” i tak jest bardzo wysoki poziom. Na wszelki wypadek niech pan już mówi od dziś „pani doktor”. Najważniejsze, żeby się wszyscy przyzwyczaili, potem jak się już przyzwyczajają, wcale nie będzie takie ważne, czy ja mam ten dyplom, czy nie<sup>254</sup>.

W 1982 roku podczas Giełdy Piosenki Studenckiej zadebiutował i od razu zasłynął zespół kabaretowy I z Poznania i z Torunia, wykonując piosenkę „Impreza w klubie harcerza” do słów Rafała Bryndala z muzyką Piotra Horublewicza i Mariusza Lubomskiego:

Przyjemny wieczór nam dojrzewa prywatka  
 Każdy rozkręca się, a w dole sąsiadka  
 Chłopcy szaleją, przeboje grzeją  
 Aż wódka lśni  
 Panienki powoli dostają ochoty  
 Na pracochłonne ręczne roboty

<sup>253</sup> M. Terlikowska, *Straszny sen* [w:] B. Chmielowski, L. Małkowski, M. Świtkowski (red.), *Nauczycieli sławie. Dwa montaże poetyckie na Dzień Nauczyciela*, Gabinet Metodyczny Pałacu Młodzieży w Katowicach, Katowice 1969, s. 14.

<sup>254</sup> K. Żywulska, *Wszyscy się uczą* [w:] B. Brzeziński, K. Żywulska, *Śmiech to zdrowie. Materiały repertuarowe do programów estradowych*, Centralna Poradnia Amatorskiego Ruchu Artystycznego, Warszawa 1966, s. 106. Por. przykład: 162.



Hafta, ktoś rzucił, szafę przewrócił  
 Impreza w klubie harcerza

Pan gospodarz złamał koledze trzy palce  
 A potem pijany się schował w wersalce  
 Ostra balanga, panie do tanga  
 Nagie są  
 Gość w czarnym smokingu udawał pingwina  
 I Centkiewiczów publicznie przeklinał  
 Balety w trakcie zgwałcono babcię  
 Impreza w klubie harcerza

Pod stołem trzech leży, na stole aż pięciu  
 W wannie pełnej wody nurkuje dziewięciu  
 Goście się schlali instynkt nawalił  
 Zwierzęta  
 Raczkuje wszyscy kończy się prywatka  
 Na ścianie pożywna warzywna sałatka  
 Pobity sedes marki Mercedes  
 Impreza w klubie harcerza<sup>255</sup>.

Piosenka ta pełna zjadliwej satyry stała się bardzo popularna w środowiskach turystycznych i harcerskich, kształtując stereotypowy obraz „ciemnej strony harcerstwa” dzięki powrotom w trzech albumach zespołu Big Cyc<sup>256</sup>, składankach turystycznych przebojów<sup>257</sup> i – także współcześnie – w wielu wersjach w serwisie Youtube<sup>258</sup>.

Komiczne wątki z harcerzami w rolach głównych występują w kilku powieściach dla dzieci i młodzieży. Jedną z najbardziej popularnych są *Niewiarygodne przygody Marka Piegusa* Edmunda Niziurskiego. Pierwsze wydanie powieści ukazało się w 1959 roku<sup>259</sup>. Osiem lat później, na jej motywach, został zrealizowany serial telewizyjny, w którym również pojawia się wątek harcerski, niestety już nie tak zabawny jak w literackim pierwowzorze<sup>260</sup>. Motyw obozu harcerskiego wraz z komicznymi nazwami własnymi (Biszkopt, Jęczyk

<sup>255</sup> Zob. R. Bryndal, *Impreza w klubie harcerza* [w:] *Na szlaku. Turystyczne przeboje – YAPA cz. 3*, Dalmafon. Por. przykład: 140.

<sup>256</sup> Zob. Big Cyc, *Guma*, Silverton, 1997; Big Cyc, *Pierwsza komunია, drugie śniadanie, Trzecia Rzeczpospolita*, Silverton, 1997; Big Cyc, *Wciąż żywy*, Universal Music PL, 2013.

<sup>257</sup> Zob. *Na szlaku. Turystyczne przeboje – YAPA, cz. 3*, Dalmafon.

<sup>258</sup> Zob. np. *Impreza w klubie harcerza*, <https://www.youtube.com/watch?v=AjEGVosjOqY> (dostęp: 29.04.2024).

<sup>259</sup> Zob. E. Niziurski, *Niewiarygodne przygody Marka Piegusa*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1959.

<sup>260</sup> Zob. *Niewiarygodne przygody Marka Piegusa*, reż. M. Waśkowski, scen. E. Niziurski, M. Waśkowski, Polska 1967.

i in.) powrócił w opowiadaniu detektywistycznym *Fałszywy trop*<sup>261</sup>. Natomiast w 1969 roku Edmund Niziurski opublikował powieść *Siódme wtajemniczenie*, w której członkowie tajnej drużyny harcerskiej biorą udział m.in. w pracy na rzecz środowisk defaworyzowanych<sup>262</sup>. Powieść zawiera mnóstwo zabawnych wątków, a w jednym z nich można się doszukać aluzji nawet do wolnomularskiej ceremonii<sup>263</sup>.

Od połowy lat 70. XX wieku w formie bogato ilustrowanych zeszytów ukazywała się seria autorstwa Bohdana Butenki o przygodach Kwapiszona<sup>264</sup>. Jej głównym bohaterem był harcerz, którego imię nawiązywało do Gapiszona – postaci z karykatur i komiksów tegoż autora, ukazujących się m.in. w wysokonakładowych czasopismach (np. „Miś”) i książeczkach dla dzieci<sup>265</sup>. Kwapiszon, w przydużej harcerskiej czapce i mundurku nie do zdarcia, przeżywał na łamach kolejnych tomików zabawne, tajemnicze i dramatyczne przygody, trzymając w napięciu kolekcjonerów i miłośników turystyki. Charakterystyczne zuchy i harcerze narysowane przez B. Butenkę występują także na okładce i w środku książki Włodzimierza Ścisłowskiego „Trójkątne kwadraty”<sup>266</sup>.

Harcerze występują w serii powieści Zbigniewa Nienackiego o przygodach Pana Samochodzika<sup>267</sup>. Na motywach jednego z tomów<sup>268</sup> zrealizowano w 1971 roku serial telewizyjny *Samochodzik i templariusze*<sup>269</sup>. Występujący w nim zastęp harcerzy prowadzi zabawną rywalizację z konkurencyjną ekipą poszukującą skarbu templariuszy. Co ciekawe, harcerski wątek w serialu został

<sup>261</sup> Zob. E. Niziurski, *Fałszywy trop*, Biuro Wydawnicze „Ruch”, Warszawa 1962.

<sup>262</sup> Zob. E. Niziurski, *Siódme wtajemniczenie*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1969.

<sup>263</sup> Zob. przykład: 127.

<sup>264</sup> Zob. B. Butenko, *Bardzo mokra przygoda Kwapiszona*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1976; tenże, *Kwapiszona i beczka*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1978; tenże, *Kwapiszona i tajemnicza szkatułka*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1975; tenże, *Kwapiszona i tajemniczy klucz*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1980; tenże, *Kwapiszona i...*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1981; tenże, *Kwapiszona, beczka i pamiątki po wielkim astronomie*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1978; tenże, *O Kwapiszonie, niezwykłym Poznaniu, tajemniczym liście i...*, Wydawnictwo Miejskie, Poznań 2009; tenże, *Pościg w kurorcie*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1976; tenże, *Ucieczka Kwapiszona*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1975. Więcej na ten temat zob. D. Rekosz, *Bohdan Butenko pinxit i cała reszta*, Wydawnictwo Bernardinum, Pelplin 2023, s. 183–185.

<sup>265</sup> Zob. B. Butenko, *To ja, Gapiszon!*, Egmont Polska, Warszawa 2003 (wydanie zbiorowe wcześniejszych publikacji w serii: „Klasyka Polskiego Komiksu”).

<sup>266</sup> Zob. W. Ścisłowski, *Trójkątne kwadraty – wierszyki i piosenki dydaktyczne*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1977.

<sup>267</sup> Więcej na ten temat zob. P. Łopuszański, *Pan Samochodzik i jego autor. O książkach Zbigniewa Nienackiego dla młodzieży*, Wydawnictwo „Nowy Świat”, Warszawa 2009.

<sup>268</sup> Zob. Z. Nienacki, *Pan Samochodzik i templariusze*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1966.

<sup>269</sup> Zob. *Samochodzik i templariusze*, reż. H. Drapella, scen. Z. Nienacki, Polska 1971.

„dośmieszony”, m.in. dzięki doskonałej grze aktorów, ponieważ w powieści będącej pierwowzorem filmu opisy nie są tak zabawne.

W opublikowanych w 1986 roku powieściach Ludwika Paczyńskiego *Gruby i inni* oraz *Zaginiony sztandar*, których bohaterowie przeżywają przygody nawiązujące do czasu wojny i okupacji, oprócz harcerzy Grubego, Mędrca Kikuju, Pryszczulca i Zakichańca występuje harcerka Biedronka<sup>270</sup>. Subtelny komizm sytuacyjny, świetne ilustracje w formie karykatur, sytuują te powieści w nurcie rzadkich, lecz cennych utworów, których celem jest edukacja do/ku pamięci, a śmiech środkiem ułatwiającym ten proces w pracy z dziećmi i młodzieżą<sup>271</sup>.

Wyjątkowym środowiskiem, które w latach 1957–1993 przyczyniało się do popularyzacji literatury dla dzieci i młodzieży, także tej harcerskiej, była redakcja Telewizji Dziewcząt i Chłopców, kierowana przez Macieja Zimińskiego i współpracująca ze „Światem Młodych”. W takich programach, jak „Ekran z bratkiem” i „Teleranek” zabawne wątki harcerskie pojawiały się najczęściej w komentarzach do masowych akcji społecznych (np. „Niewidzialna ręka”)<sup>272</sup>. M. Zimiński napisał również zabawne książeczki dla dzieci o wyjątkowej wartości edukacyjnej wydane nakładem Wydawnictwa Harcerskiego. Wspomniana wyżej *Szatańska księga* z komicznymi rysunkami W. Lewińskiego to wesoły poradnik metodyczny do edukacji regionalnej, w którym pod pretekstem walki z przesadami i zabobonami zachęca się do poszukiwania, poznawania i utrwalania dziedzictwa kulturowego – m.in. legend i podań ludowych związanych z diabłami, czarownicami, upiorami itp.<sup>273</sup> Wątek ten autor kontynuuje w poradniku pełnym przykładów wesołych gier i zabaw w kontekście historycznym, ilustrowanym przez Mieczysława Kościelniaka<sup>274</sup>.

Z wydawnictw adresowanych do młodych czytelników, którymi zaczytują się także niektórzy dorośli, można wymienić *Poradniki małego skauta*, gdzie dominuje komizm rysunkowy. Pod tym tytułem w latach 1997–1999 ukazywało się pierwsze wydanie dziesięciotomowej serii koncernu Walta Disneya,

<sup>270</sup> Zob. L. Paczyński, *Gruby i inni*, KAW, Lublin 1986; tenże, *Zaginiony sztandar*, KAW, Lublin 1986.

<sup>271</sup> Por. wcześniejszą serię powieści dla dzieci i młodzieży, utrzymaną w podobnym stylu: W. Zawada, *Kaktusy z Zielonej ulicy*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1967; tenże, *Leśna szkoła strzelca Kaktusa*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1969; tenże, *Wielka wojna z czarną flagą*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1968.

<sup>272</sup> Więcej na ten temat zob. S.W. Malinowski, *Telewizja Dziewcząt i Chłopców (1957–1993). Historia niczym baśń z innego świata*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2020; M. Wasielewski, *Niewidzialna ręka*, Wydawnictwo „Wielka Litera”, Warszawa 2019.

<sup>273</sup> Zob. M. Zimiński, *Szatańska księga...*, dz. cyt.

<sup>274</sup> Zob. M. Zimiński, *Jak to było z mysią wieżą. Harcerskie spotkania z historią*, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960, s. 104–117.

której bohaterami są mieszkańcy Kaczogrodu, wśród nich należący do drużyny skautów siostrzeńcy Kaczora Donalda<sup>275</sup>. Bohaterowie komiksu zostali uwiecznieni w serii plastikowych figurek przedstawiających ich w skautowych mundurkach i kapeluszach. Nieco inny charakter ma *Poradnik małego skauta* Marcina Przewoźniaka, gdzie zabawne treści dotyczące skautingu zostały przedstawione w duchu survivalu<sup>276</sup>.

W 1985 roku w sezonowym magazynie Telewizji Polskiej *Studio lato* satyrycy Krzysztof Piasecki i Stanisław Zygmunt wystąpili jako skauci piwni, słowem i piosenką komentując bieżące wydarzenia. Artyści pojawiali się na ekranie w mundurkach i scenografii przypominającej biwak. Formuła tych występów cieszyła się tak dużą popularnością, że rok później już pięciokrotnie w tygodniu emitowano cykliczny program satyryczny *Skauci piwni*, w którym oprócz wspomnianych wzięli udział m.in. (w kolejności alfabetycznej): Iwona Biernacka, Paweł Dłużewski, Jerzy Filar, Krzysztof Stroiński, Janusz Rewiński i Bohdan Smoleń. Krzysztof Stroiński, Krzysztof Piasecki, Janusz Rewiński i Stanisław Zygmunt opracowali program estradowy skautów piwnych, z którym objechali całą Polskę, a ich utwory ukazały się na kasecie<sup>277</sup>. Na fali popularności programu powstało stowarzyszenie Skauci Piwni, a w 1990 roku Polska Partia Przyjaciół Piwa, która wprowadziła swoich przedstawicieli do Sejmu<sup>278</sup>. Skautowe mundury i chusty zniknęły z ekranów telewizyjnych i scen wraz z programem, choć czasem pojawiają się w epizodach popularnych przebojów, takich jak uśmiechnięta drużyna w teledysku do piosenki *Lato* Formacji Nieżywych Schabuff<sup>279</sup>.

W latach 90. w Telewizji Polskiej wielokrotnie emitowano odcinki brytyjskiego programu satyrycznego *The Benny Hill Show*, którego twórca i główny bohater poszczególnych skeczów występował niekiedy w mundurze skauta w kontekstach obozowym, erotycznym, historycznym i innych. Jeden z najbardziej znanych skeczów ze skautem Bennym został zamieszczony w odcinku nr 64 serii nr 32<sup>280</sup>. Skaut znajduje w nim dziurawe wiadro i jest z wielkim zainteresowaniem obserwowany przez piękne dziewczyny w trakcie gdy... sika za drzewem podwójnym strumieniem. Zarówno ten odcinek, jak i inne serie przedstawień z Bennym Hillem wyprodukowane przez BBC i Thames

<sup>275</sup> Zob. W. Disney, *Poradnik młodego skauta*, tłum. E. Grabowska, R.F. Makowski, M. Piekut, t. 1–10, Egmont Polska, Warszawa 1997–1999.

<sup>276</sup> Zob. M. Przewoźniak, *Poradnik młodego skauta. Wszystko, co musisz wiedzieć, by przetrwać!*, Wydawnictwo „Papilon”, Poznań 2000.

<sup>277</sup> Zob. *Skauci piwni*, Polton, Polska 1987.

<sup>278</sup> Więcej na ten temat zob. J. Rewiński, *Z kabaretu do Sejmu... i z powrotem?*, Wydawnictwo „Opolpress”, Opole 1993.

<sup>279</sup> Zob. Formacja Nieżywych Schabuff, *Lato* [w:] *Fantomas*, Zic Zac, 1995.

<sup>280</sup> Zob. *The Benny Hill Show*, seria 32, odc. 64, Thames, Wielka Brytania 1969–1989.

zostały rozpowszechnione w Polsce na płytach VCD/DVD m.in. z tygodnikiem „TV Okey!”.

Współcześnie niektórzy satyrycy korzystają z motywów harcerskich, nie tylko w celach artystycznych. W lipcu 2017 roku podczas kampanii społecznej, mającej na celu skłonienie prezydenta Andrzeja Dudy do zawetowania ustawy o Sądzie Najwyższym, dziennikarz i satyryk Szymon Majewski, jako jeden z wielu znanych ludzi kultury, nagrał filmik z przesłaniem do prezydenta, rozpoczynający się od słów „Czuwaj, panie Prezydencie! Pan jest harcerzem, ja też. Pan jest na Helu, ja też. Dla Pana ode mnie gra terenowa”. Na końcu trasy gry wiodącej od tabliczki z napisem „Hel” przez las prezydent miał znaleźć czarne pióro oraz karteczkę z napisem „Druhu Andrzeju! Niech druh pomyśli o *vecie!* Czuwaj! Ćwik Szymon”. Żart Szymona Majewskiego bardzo spodobał się internautom, którzy w komentarzach ostrzegali, że pozostawienie pióra było błędem, bo prezydent wykorzysta je do podpisania ustawy<sup>281</sup>.

Obecne dziś w mowie potocznej prześmiewcze określenie „harcerzyk” wykorzystywane w kontekście politycznym, miało peerelowski stanowczo „nieharcerski” rodowód. Jak wspomina Ludwik Stomma:

Za dawnych lat „harcerzykiem” nazywano napój łączący w proporcji 50:50 wódkę wyborową (w najgorszym przypadku czyściochę) albo żubrówkę z sokiem grejfrutowym. W Barku Bristolu, w koszmarnych latach PRL, zamawiało się krótko: „poproszę harcerzyka ze świerszczykiem”. Harcerzyk był dla ciała, a świerszczyk, czyli zagraniczne pismo z rozebranymi panienkami – dla ducha<sup>282</sup>.

Antoni Kroh wspominając życie w powojennej Polsce również zwraca uwagę na zmianę znaczenia kategorii pojęciowych:

W końcu lat pięćdziesiątych społeczeństwo nas, harcerzy, lubiło. Czuliśmy to. Kontroler komunikacji miejskiej nie żądał okazania biletu; było rzeczą oczywistą, że harcerz nie jedzie na gapę. Mundur ułatwiał też podróżowanie autostopem. Lecz wkrótce znaczenia pojęć „harcerz” i „partyzant” w mowie potocznej zbliżyły się do siebie – zaczęły oznaczać pajaca, człowieka niepoważnego, wiecznego chłopca. „Działania partyzanckie”, czyli chaotyczne, bezplanowe, na łapu capu. Mimo że w owych latach żyło niemało ludzi, którzy dobrze wiedzieli z własnego doświadczenia, że akcja partyzancka, jeśli miała przynieść pożądany skutek, musiała być przemyślana w najdrobniejszych szczegółach i przeprowadzona z największą precyzją. Żyli jeszcze członkowie Szarych Szeregów, absolutnego fenomenu w całej okupowanej Europie<sup>283</sup>.

<sup>281</sup> Zob. Szymon Majewski *nagrał film dla Andrzeja Dudy*, 21.07.2017, <https://wiadomosci.wp.pl/szymon-majewski-nagral-film-dla-andrzeja-dudy-6146753404233857a> (dostęp: 15.05.2021).

<sup>282</sup> L. Stomma, *Harcerzyki*, „Polityka” 2019, nr 32, s. 96.

<sup>283</sup> A. Kroh, *Starorzeczka*, dz. cyt., s. 53.

Współcześnie „harcerzyk” nadal oznacza wódkę z sokiem owocowym<sup>284</sup>, osobę przesadnie porządną<sup>285</sup> lub naiwnego społecznika skłonnego do wierzenia we wzniosłe idee, wielkiego optymistę i chojraka<sup>286</sup>. „Harcerzyk” to także pogardliwe i ośmieszające określenie polskich polityków ze środowisk Andrzeja Dudy i Mateusza Morawieckiego, którzy swoje kariery publiczne rozpoczynali w ruchu harcerskim, głównie w ZHR<sup>287</sup>.

Nie brakuje kontrowersji dotyczących nawiązywania do ruchu harcerskiego w dyskursie publicystycznym i politycznym na zasadzie wyśmiewania przeciwników politycznych, inspirowania wspólnoty nienawiści, a przy okazji ośmieszania idei skautingu/harcerstwa (niekoniecznie celowo). Wątpliwości dotyczą również wykorzystywania wizerunku harcerskiego w kampaniach reklamowych. Przykładem może być słynna reklama batonika Princessa z czerwca 1998 roku, odbierana dzisiaj jako komiczna lecz seksistowska, o czym świadczą choćby tylko komentarze na forum dyskusyjnym na Facebooku<sup>288</sup>. Oto podczas zbiórki harcerskiej domniemany drużynowy szuka drużyny chętnej do przeciwiczenia sztucznego oddychania metodą usta usta. Zgłasza się kilka sympatycznych druhenek. Wybiera z nich jedną, która kładzie się na noszach i zamyka oczy czekając na „pocałunek” przystojnego druha. Gdy na chwilę je otwiera, widzi nad sobą podstarzałą drużnę, która przystępuje do sztucznego oddychania. Tymczasem niewybrana drużyna, która najwyraźniej miała wielką ochotę na bliski kontakt z drużynowym, zadowala się rozkoszą konsumpcji batonika. Można by tu jeszcze nadmienić propagowanie zdrowego stylu życia z wykorzystaniem plakatu przedstawiającego skautkę reklamującą cukier, rozwikływanie skrótu ZHP jako Związek Hackerstwa Polskiego<sup>289</sup>, czy wspaniałe karykatury zdobiące opakowanie wydanej w 2023 roku gry „Drużyna na medal” autorstwa Radosława Czerwińskiego. W debatach o możliwych komicznych okolicznościach wykorzystania skautowego/harcerskiego wizerunku możliwe kontrowersje dostrzega się w zależności od poziomu tolerancji danej osoby i/lub wspólnoty śmiechu.

Komiczne motywy związane z działalnością skautową i harcerską występują w wielu filmach fabularnych. Na ogół są to satyryczne aluzje do stereotypowego obrazu organizacji młodzieżowych – m.in. skautki sprzedająca ciasteczka, by zarobić na obóz; harcerze zbierający makulaturę; dorośli

<sup>284</sup> Zob. <https://www.miejski.pl/slowo-Harcerzyk> (dostęp: 29.04.2024).

<sup>285</sup> Zob. <https://osobovo.pl/co-znaczy/harcerzyk> (dostęp: 29.04.2024).

<sup>286</sup> Zob. <https://pl.glosbe.com/pl/pl/harcerzyk> (dostęp: 29.04.2024).

<sup>287</sup> Zob. A. Dąbrowska, *Druhowie zucha*, „Polityka” 2018, nr 34, s. 21; J. Wasilewski, *Od harcerzyka po kaznodzieję*, „Przeгляд” 2020, nr 35, s. 22.

<sup>288</sup> Zob. <https://www.facebook.com/watch/?v=302682427388056> (dostęp: 29.04.2024).

<sup>289</sup> M. Skierkowski (oprac.), *Xięga Humoru 2*, Wydawnictwo Fox, Wrocław 2001, s. 256.

w krótkich spodenkach, borykający się z obozowymi trudnościami itp. Bywają też rozbudowane wątki z politycznym podtekstem lub o zaskakujących, bynajmniej niezabawnych zakończeniach. Niektóre z filmów to adaptacje popularnych powieści, których głównymi lub drugoplanowymi bohaterami są skauci lub harcerze.

Niekiedy komizm umundurowanych postaci z ruchu młodzieżowego inspirowane twórców komediowych do napisania/odegrania utworów, które zyskują miano kultowych. John Cleese z grupy komediowej Monty Python wspomina, że równie znamienity aktor Peter Sellers opowiadał im,

[...] że raz po spektaklu w teatrze zagadnął go jakiś bardzo nudny wielbiciel, instruktor skautów w pełnym rynsztunku. Peter chciał uciec, ale usłyszał, jak ten człowiek mówi. Natychmiast zaprosił go do swojej garderoby, poczęstował drinkiem i cały czas z nim rozmawiał. W ten sposób znalazł idealny głos dla swojej wspaniałej postaci z *The Goon Show*, *Bluebottle*<sup>290</sup>.

Oto przykłady innych dostępnych w polskich wersjach językowych filmów fabularnych i seriali, w których harcerzy i skautów ukazano w krzywym zwierciadle w różnych kontekstach:

- *Mister Scoutmaster*, reż. H. Levin, USA 1953 – zabawne perypetie drużynowego skautów, będące ekranizacją popularnej powieści *Czuwaj!* autora licznych publikacji o chłopięcym skautingu Keitha Monroe'a, wydanej pod pseudonimem: Rice E. Cochran<sup>291</sup>;
- *Benny Hill* (ang. *The Benny Hill Show*), Wielka Brytania 1955-1989 – w programie rozrywkowym BBC złożonym przede wszystkim ze skeczów, jego tytułowy bohater wielokrotnie występuje jako skaut. Najbardziej rozbudowany jest skecz z odcinka nr 30 z 1977 roku, w którym grupa skautów i skautek (artyści Eddie Buchanan, Anita Graham, Benny Hill, Ken Sedd, Jenny Westbrook, Jackie Wright, Jenny Lee Wright) przeżywa zabawne przygody podczas *Scouts and Guides Annual Fete* (Dorocznego Festynu Skautów i Przewodniczek)<sup>292</sup>. Mundur skauta, w którym Benny Hill występował w programie został sprzedany w 2019 roku podczas aukcji kostiumów Entertainment Memorabilia Live Auction (Aukcji Pamiątek Przemysłu Rozrywkowego na żywo) w Londynie za około 3 tys. funtów<sup>293</sup>.

---

<sup>290</sup> J. Cleese, *Tak czy inaczej...*, tłum. Łukasz Praski, Wydawnictwo Albatros, Warszawa 2015, s. 392.

<sup>291</sup> Zob. R.E. Cochran, *Be Prepared! The Life and Illusions of a Scoutmaster*, Press „Random House”, New York 1952.

<sup>292</sup> Zob. [https://benny-hill.fandom.com/wiki/Scouts\\_and\\_Guides\\_Annual\\_Fete](https://benny-hill.fandom.com/wiki/Scouts_and_Guides_Annual_Fete) (dostęp: 29.04.2024).

<sup>293</sup> Zob. <https://ukm.propstoreauction.com/lot-details/index/catalog/169/lot/46773> (dostęp: 29.04.2024).

- *Zezowate szczęście*, reż. A. Munk, J.S. Stawiński, Polska 1960 – w jedynym słynnym epizodzie z tego filmu, związanym z harcerstwem, główny bohater Jan Piszczyk (w tej roli Bogumił Kobiela) zostaje trębaczem drużyny harcerskiej i kompromituje się podczas defilady; film jest ekranizacją powieści Jerzego Stefana Stawińskiego *Sześć wcieleń Jana Piszczyka*<sup>294</sup>;
- *Pieczone gołąbki*, reż. T. Chmielewski, Polska 1966 – grupa harcerzy (rolę najbardziej wygadanego harcerza gra debiutujący Grzegorz Roman, który rok później wystąpi również jako harcerz w serialu *Niewiarygodne przygody Marka Piegusa*) odwiedza dyrektora Przedsiębiorstwa Wodociągów Miejskich w Warszawie, aby mu wręczyć podziękowanie za wsparcie zbiórki surowców wtórnych, którą zorganizowano w Domu Kultury im. Bobka Pawlaka w celu zgromadzenia funduszy na zorganizowanie pracowni fotograficznej. W czasie rozmowy harcerze łakomie spoglądają na mosiężną rzeźbę stojącą na biurku dyrektora. Podczas zamieszania w trakcie wręczania nagrody harcerze kradną rzeźbę i wynoszą za plecami, ponieważ za metale kolorowe w punkcie skupu można zarobić więcej, niż za makulaturę i butelki;
- *Sublokator*, reż. J. Majewski, Polska 1966 – prawdopodobnie jedyny przypadek, gdy w polskim filmie pojawia się komiczna postać harcerki. Harcerka, sportsmenka, fanatyczna aktywistka społeczna w duchu materialistycznym (w tej roli Katarzyna Łaniewska), chce założyć w domu salę gimnastyczną dla pracujących kobiet. Nie ma w mieszkaniu zapalek, ale jako zaradna harcerka trzyma w pudełku krzemienie do krzesania ognia i krzyż harcerski;
- *Za mną, chłopcy!* (ang. *Follow Me, Boys*), reż. N. Tokar, USA 1966 – początkowo zabawne perypetie byłego saksofonisty, który zostaje drużynowym skautów;
- *Niewiarygodne przygody Marka Piegusa*, reż. E. Niziurski, M. Waśkowski, Polska 1967 – harcerze są uwikłani w komiczne przygody głównego bohatera filmu i poszukiwania jego zaginionego kolegi;
- *Rejs*, reż. M. Piwowski, Polska 1970 – scena z motywem harcerskim została usunięta podczas montażu i można ją zobaczyć tylko na materiałach archiwalnych prezentowanych podczas prelekcji filmoznawczych. Fragment scenariusza z opisem sceny przytacza jednak Maciej Łuczak:

Raczek opuszcza maszynownię. Na pokładzie mija rozstawione czaty harcerzy porozumiewających się sygnałami świetlnymi oraz chorągiewkami.

– I jak? – pyta lornetkującego wodę harcerza.

– W porządku – odpowiada harcerz. – Zyskujemy na czasie. Płyniemy również nocą<sup>295</sup>.

<sup>294</sup> Zob. J.S. Stawiński, *Sześć wcieleń Jana Piszczyka*, Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa 1959.

<sup>295</sup> Za: M. Łuczak, *Rejs czyli szczególnie nie chodzę na filmy polskie*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2002, s. 21.



- *Miś*, reż. S. Bareja, Polska 1981 – do Stuwwały – pracownika Klubu Sportowego „Tęcza” (w tej roli Bronisław Pawlik), który korzystając z telefonu w aptece pozoruje rozmowę telefoniczną i przeciągając czas liczy do słuchawki, podchodzi harcerz meldując: „Proszę pana, ja już obliczyłem. W kolejce stoi sto dwadzieścia jeden osób. Czuwaj”. Rolę harcerza zagrał syn reżysera Janek Bereja<sup>296</sup>;
- *Zmiennicy*, reż. S. Bareja, Polska 1986 – w odcinku 14 „Pocałuj mnie Kasiu”, harcerz w ramach dobrego uczynku pokazuje bohaterom serialu mieszkanie, w którym straszy;
- *Czarne stopy*, reż. W. Podgórski, Polska 1987 – obok przyszłych gwiazd ekranu (np. Wojciech Malajkat i Cezary Pazura) w filmie wystąpili harcerze z 28 Łódzkiej Drużyny Harcerzy im. Antoniego Olbromskiego z Hufca ZHP Łódź-Polesie, którzy także profesjonalnym aktorom wypożyczyli swoje mundury; dwóch z występujących w filmie harcerzy, Adam Komorowski i Radosław Podogrodzki, pełniło później funkcję Naczelnika Harcerzy ZHR; adaptacja powieści Seweryny Szmaglewskiej<sup>297</sup>;
- *Ostatni skaut* (ang. *The Last Boy Scout*), reż. T. Scott, USA 1991 – poza tytułem i hasłem „Czuwaj!”, wypowiedzianym przez głównego bohatera, film nie ma nic wspólnego ze skautingiem, jednak jako komedia kryminalna w doborowej obsadzie przyczynił się do popularyzacji nazwy ruchu;
- *Przygoda w górach* (ang. *Bushwhacked*), reż. G. Beeman, USA 1995 – w epizodach pojawiają się komiczne wątki dotyczące kultury skautowej;
- *Straszny film 3* (ang. *Scary Movie 3*), reż. D. Zucker, Kanada – USA 2003 – podczas oficjalnego spotkania w Białym Domu poświęconego wręczeniu nagród wolontariuszom za działalność dobroczynną, prezydent Stanów Zjednoczonych (w tej roli Leslie Nielsen) ze strachu przed kosmitami nokautuje skautkę z wielkim aparatem ortodontycznym na zębach podejrzewaną ze względu na wygląd o pozaziemskie pochodzenie;
- *Harcerz Lazlo* (ang. *Camp Lazlo*), reż. S. Mondt, Kanada, Korea Południowa, USA 2005–2008 – kreskówka wyprodukowana dla kanału dla dzieci Cartoon Network; opowiada o komicznych przygodach zwierząt biorących udział w obozie skautów;
- *Teoria wielkiego podrywu* (ang. *The Big Bank Theory*), reż. C. Lorre, B. Prady, USA 2007–2019, dwaj genialni naukowcy Leonard Hofstadter i Sheldon Cooper nie potrafią wejść do wieżowca przez drzwi z domofonem (1 odcinek „Pilot”, 1 seria). Szarpią za klamkę i rozpaczają, że zamknięte. Zawstydzają

<sup>296</sup> Zob. M. Replewicz, *Stanisław Bareja. Król krzywego zwierciadła*, Zysk i S-ka Wydawnictwo, Poznań 2009, s. 226.

<sup>297</sup> Zob. S. Szmaglewska, *Czarne Stopy*, dz. cyt.

- ich dwie młodziutki skautki z ciasteczkami na sprzedaż, które aby wejść do budynku naciskają wszystkie guziczki domofonu od góry do dołu i z powrotem, aż w końcu ktoś otwiera im drzwi. Leonard i Sheldon korzystają z okazji i wchodzą błyskawicznie za skautkami. Dziewczyna Sheldona Amy Farrah Fowler wspomina, że potrafi doskonale kłamać. Świadczy o tym, że jako dziewczynka należała do męskiej drużyny skautowej Cub Scout i dopiero po dwóch latach zorientowali się, że nie jest chłopcem (22 odcinek „The Wildebeest Implementation”, 4 seria)<sup>298</sup>. Amy zainteresowała się nauką dzięki hacelkom. Hancelki jej zdaniem to odpowiednik harcerek, tylko nie sprzedają ciasteczek jak dziwki (odcinek 22 „The Proton Transmogrification”, seria 7);
- *Stare wygi* (ang. *Old Dogs*), reż. W. Becker, USA 2009 – występują Robin Williams i John Travolta (czterokrotnie nominowana do Złotej Maliny komedia o dwóch biznesmenach opiekujących się siedmioletnimi bliźniakami);
  - *Obóz skautów* (ang. *Scout Camp*), reż. G. Batty, USA 2009 – zabawne epizody z codziennego życia na obozie skautów;
  - *Odlot* (ang. *UP!*), reż. P. Docter, USA 2009 – skaut Russell oferuje pomoc głównemu bohaterowi w zamian za zdobycie sprawności Pomocnika seniora;
  - *Kochankowie z Księżycą* (ang. *Moonrise Kingdom*), reż. W. Anderson, USA 2012 – pełna absurdałnego humoru opowieść o miłości pary skautów, jej ucieczce od rodzin i poszukiwaniach, w które są zaangażowani mieszkańcy miasteczka;
  - *Łowcy zombie* (ang. *Scouts Guide in Zombie Apocalypse*), reż. Ch. Landon, USA 2015 – parodia filmów o zombie ze skautami w roli ich łowców;
  - *Szefowa* (ang. *The Boss*), reż. B. Falcone, USA 2016 – w filmie występują dwie drużyny skautek rywalizujące o pierwszeństwo w akcji sprzedaży ciasteczek. Liderka jednej z drużyn to Sandy (w tej roli Kristen Schaal) stereotypowa brzydula, fajtłapa bez pomysłów. Jej przeciwwagę stanowi przerysowany Chad (Dave Bautista) komiczny drużynowy w typie macho, który bierze udział w ulicznej ustawce skautek. Na płytach DVD z serialem znajdują się także usunięte sceny, wśród których nie brakuje żartów skautowych o seksistowskim podtekście;

---

<sup>298</sup> Cub Scouts, Cubs, Wolf Cubs (od ang. *cub* – młode, szczenię itp.) to związane ze skautingiem programy przeznaczone dla dzieci zwykle w wieku od 7 do 12 lat. Program Wolf Cub został zapoczątkowany przez The Boy Scouts Association w Wielkiej Brytanii w 1916 roku, w celu wprowadzenia do ruchu chłopców, którzy byli za młodzi, aby zostać skautami (boy scout), a następnie przyjęty przez inne organizacje skautowe. Mimo że niektóre z nich zastąpiły Wolf Cub innymi programami, do dziś zachowało się nazwę Cubs. Zob. [https://en.wikipedia.org/wiki/Cub\\_Scout](https://en.wikipedia.org/wiki/Cub_Scout) (dostęp: 29.05.2024). W polskiej wersji dialogu filmu *Teoria wielkiego podrywu* kategoria Cub Scout została przetłumaczona jako „zuchy”.

- *Duchy* (ang. *Ghosts*), reż. N. Collet, S. Hynd, T. Kingsley, Wielka Brytania – USA 2019–2023, akcja serialu BBC rozgrywa się w domu zamieszkanym przez duchy. Jednym z nich jest Patrick „Pat” Bobby Butcher (w tej roli Jim Howick) duch drużynowego skautów, który w 1984 roku podczas ćwiczenia z drużyną strzelania z łuku w okolicach Button House, zakończył materialny żywot wskutek postrzału, a następnie podjęcia próby jazdy busem ze strzałą w szyi, którą próbował sobie wyłamać. Nieudana próba zakończyła się na oczach drużyny skautów na pobliskim drzewie.
- *Hubie ratuje Halloween* (ang. *Hubie Halloween*), reż. S. Brill, USA 2020 – skauci występują w komicznych epizodach w parodii filmów o Halloween;
- *W lesie dziś nie zaśnie nikt*, reż. B. Kowalski, Polska 2020 – akcja horroru rozgrywa się na wędrownym obozie survivalowym offline „Adrenalina” prowadzonym przez skautów. W filmie występują komiczne przerysowane postacie w skautowych kapeluszach i mundurach ze sprawnościami, m.in. nawiedzony druh komendant z wadą wymowy.

O ile w Polsce mianem najlepiej rozpoznawalnych harcerzy w kulturze masowej zapewne należałoby określić Tytusa, Romka i Atomka, to w Stanach Zjednoczonych pretendentami do tytułu mogą być niektóre Muppety z telewizyjnego programu kukielkowego Jima Hensona *The Muppet Show* popularnego również w Polsce. Komiczne i edukacyjne wątki skautowe w twórczości Jima Hensona występowały nie bez powodu. Autor był skautem jako dziecko, a szczegółowe informacje o jego działalności w Cub Scouts można znaleźć w rozdziale opracowania biograficznego zatytułowanym „Projekty młodych skautów z lalkami”. Spotkania chłopców odbywały się w domu Hensonów, w którym rodzice pełnili funkcję drużynowych. Mama Jimmy’ego – Betty Henson częstowała ich ciastem orzechowym z mlekiem i opowiadała o zasadach moralnych obowiązujących skautów, uczyła znaczenia aktywności fizycznej i fair play. J. Henson z kolegą Gordonem Jonesem zorganizował dla drużyny przedstawienie komediowe. Kucając za G. Jonesem poruszał nim jak lalką. Występ bardzo się spodobał, więc J. Henson został poproszony o przygotowanie przedstawienia kukielkowego dla skautów z Leland’s Cub Scouts. W ruch skautowy był zaangażowany także bliski współpracownik Jima Hensona – lalkarz Richard Hunt znany z zaprojektowania i animowania wielu Muppetów (m.in. Scooter, Beaker, Janice, Statler, Sweetums, Junior Gorg, Don Music i Forgetful Jones). Na zbiórki skautów przynosił niektóre ze swoich lalek i organizował przedstawienia. Wśród uczestników programów J. Hensona było wiele sławnych osób, które w młodości brały udział w pracach różnych organizacji skautowych np.: David Bowie, Jimmy Buffett, Barbara Bush, Laura Bush, Bill Clinton, Henry Fonda, Gerald Ford, Michael J. Fox, William Hanna,

Steven Spielberg, Martha Stewart, Barbara Walters<sup>299</sup>. Wobec powyższego nie dziwi, że zaprojektowane przez J. Hensona Muppety również należą do fikcyjnych drużyn skautowych.

W programie *The Muppet Show* najbardziej charakterystyczni i zabawni skauci to Żaba Robin i jego przyjaciele z drużyny Żabich Skautów (ang. *Frog Scouts* lub *Frog Scout Troop*). Robin jest siostrzeńcem Żaby Kermita – gwiazdora. Robin zadebiutował w 1971 roku w programie *Żabi Książę* (ang. *The Frog Prince*), a w *The Muppet Show* pojawił się po raz pierwszy w 310 odcinku w skeczu z Kermitem i Panną Piggy. Jest miłą, mądrą żabką, tylko czasem ze względu na niewielkie rozmiary czuje się niezauważany<sup>300</sup>. Do historii kultury popularnej wszedł przebojem (dosłownie i w przenośni) w 1980 roku w 509 odcinku programu, kiedy to wraz z chórem żabich skautów, wujkiem Kermitem i Debbie Harry wykonał piosenkę *Rainbow Connection*. W tym samym roku na rynek księgarski trafiła książeczka *Muppety jadą na kemping*<sup>301</sup>. W 1983 roku skaut Robin pojawił się na okładce książeczki do kolorowania<sup>302</sup> oraz płyty albumu Johna Denvera *Rocky Mountain Holiday* siedząc na kolanach piosenkarza. Drużynową Żabich Skautów jest Pani Appleby, a Pani Ribit komendantką ich obozu zarządzanego przez słynną Radę Obszaru Okefenokee (ang. *The Okefenokee Area Council*), to jest radę skautów amerykańskich w stanie Georgia. W 1984 roku żabi skaut Norman wystąpił w scenie ślubu w pełnometrażowym filmie *Muppety na Manhattanie*<sup>303</sup>.

W *The Muppet Show* nie tylko żaby miawały przygody w skautowych mundurach. W numerze muzycznym otwierającym *The Great Muppet Caper* (to drugi z serii pełnometrażowych filmów muzycznych z udziałem Muppetów) widać skautkę, która pomaga przejść przez ulicę udającemu niewidomego Nicky’emu Holidayowi<sup>304</sup>. Z książeczki *Sprawa zaginionej matki* można dowiedzieć się, że skautem był również Miś Fozzie, a jego mama była drużynową<sup>305</sup>. W 306 odcinku Wayne i Uncle Deadly (niezwykła postać nazywana także Duchem Muppet Show, z wyglądu przypominająca reptilianina) ujawniają, że w młodości obaj byli członkami The Junior Swamp Scouts i recytują przysięgę młodszego skauta bagiennego denerwując tym Pannę Piggy. Wyjątkowego splendoru dodała programowi sytuacja, gdy w 1996 roku w mundurze

<sup>299</sup> Zob. L. Gourse, *Jim Henson: Young Puppeteer*, Aladdin Paperbaks, Simon & Schuster, New York 2000, s. 49–58.

<sup>300</sup> Zob. [https://muppet.fandom.com/wiki/Robin\\_the\\_Frog](https://muppet.fandom.com/wiki/Robin_the_Frog) (dostęp: 29.04.2024).

<sup>301</sup> Zob. J. Henson, *The Muppets Go Camping*, A Muppet Press, Random House, New York 1981.

<sup>302</sup> Zob. J. Henson, C. Bracken, *Muppet Hobbies*, Happy House Book, New York 1983.

<sup>303</sup> Zob. F. Oz, *The Muppets take Manhattan*, USA 1984.

<sup>304</sup> Zob. J. Juhl, T. Patchett, J. Rose, J. Tarses, *The Great Muppet Caper*, USA 1981.

<sup>305</sup> Zob. J. Howe, *The Case of the Missing Mother*, Random House, New York 1983.

drużynowego skautów wystąpił znany z *The Muppet Show* Orzeł Sam, wzbogacając książeczkę dla dzieci z wbudowanym mechanizmem dźwiękowym<sup>306</sup>. W latach 2004–2005 producent zabawek Palisades Toys wypuścił ciesząc się dużą popularnością serie figurek Robina, Kermita i niebieskoskórego Gawaina w skautowych mundurach. W 2020 roku w odcinku serialu rysunkowego *Mapeciątka*<sup>307</sup> zatytułowanym *Żabi Skauci*, została przedstawiona pierwsza wycieczka ze skautami, w której wzięli udział Kermit, Robin, Carlos i drużynowy Pan Manny. Przykładów wykorzystania wizerunków żabich skautów w rozmaitych publikacjach, filmach, programach i teledyskach jest więcej<sup>308</sup>.

Skauci zaprojektowani w oparciu o zasadę „bawiąc uczyć” występują również w programie J. Hensona *Ulica Sezamkowa* (ang. *Sesame Street*). W 176 odcinku grający w obrazki Wielki Ptak pokazuje typowy dla kultury amerykańskiej obrazek z dwiema skautkami, które chodząc od drzwi do drzwi sprzedają ciasteczka. Jest to motyw, do którego w Ulicy Sezamkowej nawiązywano częściej. W *Książce z opowieściami o Ciasteczkowym Potworze Ciasteczkowy Potwór* (a właściwie Potworzyca, ponieważ to postać płci żeńskiej!) przebiera się za skautkę próbując zdobyć ciasteczka od Erniego<sup>309</sup>. W skeczu, na którym Matt Lauer przeprowadza wywiad z Ciasteczkowym Potworem na temat jego „nowej zdrowej diety” (odcinek 4115), w tle widać osobę trzymającą tabliczkę z napisem „Skautki wspierają Ciasteczkowego Potwora”. W odcinku 4511 *Prairie Dawn* występuje jako Sweetie Scout biorącą udział w corocznej sprzedaży ciasteczek, a pomaga jej Ciasteczkowy Potwór udający zwiadowcę. W skeczu pojawiają się dwie marki ciasteczek skautek: „Thick Mints” (Thin Mints) i „Diddle-E-Doos” (Do-Si-Dos). Ciasteczkowy Potwór spotyka skautki sprzedające ciasteczka również w sekwencji początkowej *Obchodów 50. rocznicy Ulicy Sezamkowej* – programu specjalnego wyemitowanego 9 listopada 2019 roku w telewizji HBO w godzinach największej oglądalności, upamiętniającego 50. rocznicę pierwszej emisji *Ulicy Sezamkowej*<sup>310</sup>. Począwszy od 20 sezonu programu (np. odcinki 2581, 2839, 2869, 2872, 2942, 3004), na Ulicy Sezamkowej pojawia się skautowa drużyna Robaków (*The Worm Scouts*), której drużynowym jest Oscar Zrzęda, a jednym z aktywniejszych skautów Slimey. Ze względu na niewielkie rozmiary Robaki pomagają przy pisaniu liter, podają drobne przedmioty, a ich największą skautową przygodą była „górska” wędrowka po kapeluszu strażnika parku. Do niedźwiedziej drużyny skautów

<sup>306</sup> Zob. T. Lynch, *Muppet Time*, Publications International, New York 1996.

<sup>307</sup> Zob. J. Henson, J. Scott, G. Berg, K. Leigh, L. O'Brien, R. Taylor, *Muppet Babies*, USA 1984–2022.

<sup>308</sup> Zob. [https://muppet.fandom.com/wiki/Frog\\_Scouts](https://muppet.fandom.com/wiki/Frog_Scouts) (dostęp: 29.04.2024).

<sup>309</sup> Zob. E. Perl Kingsley, *Cookie Monster's Storybook*, Random House, New York 1979.

<sup>310</sup> Zob. HBO, *Sesame Street's 50th Anniversary Celebration*, USA 2019.

(*The Bear Scouts*) pod przywództwem Taty Niedźwiedzia wbrew nazwie należą nie tylko niedźwiedzie (np. Mały Niedźwiedź, Elmo, Zoe, Potwór Telly, Rosita). Drużyna wystąpiła w skeczach w odcinkach 3269 i 3778 oraz w programie *Kochaj Ziemię!* (*Love the Earth!*) wydanym na DVD w 2008 roku<sup>311</sup>, którego celem jest kształtowanie świadomości ekologicznej<sup>312</sup>.

W twórczości współczesnych satyryków znanych polskim czytelnikom i widzom z publikacji, występów telewizyjnych i estradowych pojawiają się również komiczne motywy harcerskie, czego przykładem mogą być utwory Artura Andrusa<sup>313</sup> czy Krzysztofa Daukszewicza<sup>314</sup>. Można też natknąć się na utwory publicystyczno-satyryczne, o ostrej wymowie antyrządowej, w których motyw harcerski służy – podobnie jak twórcom w PRL – jako pretekst do humorystycznej debaty o codzienności<sup>315</sup>. Interesujące wątki komiczne, nawiązujące do stereotypowego obrazu harcerstwa, występują także w hasłach zamieszczonych w popularnych, satyrycznych encyklopediach<sup>316</sup>.

Podobnie jak w przypadku komicznych utworów harcerskich, te powstałe w środowiskach pozaharcerskich charakteryzuje przede wszystkim śmiech życzliwy. Nawet ukazani w krzywym zwierciadle harcerze i skauci są bohaterami książek i filmów budzącymi sympatię i uśmiech. Można więc stwierdzić, że mimo satyrycznej wymowy i powielania stereotypów utwory te stanowią raczej czynnik życzliwej popularyzacji harcerstwa i skautingu.

W kulturze popularnej istotną rolę odrywają wypowiedzi, opinie i wspomnienia wyrażane przez osoby znane w sferze publicznej, m.in. dzięki swojemu talentowi, aktywności w jakiejś dziedzinie, obecności w środkach masowego komunikowania – im częściej tym lepiej.

Szczególnie komiczne wątki biografii wyjątkowych skautów i harcerzy (przy czym ich komizm może być względny i postrzegany lub nie przez osoby należące do danej kultury śmiechu) oraz umiejętność podzielenia się z nimi z odbiorcami w różnym wieku – czytelnikami, widzami, słuchaczami, mogą nie tylko rozślawiać osoby występujące w upublicznianej historii osobistej. Mogą również przyczynić się do popularyzacji określonej idei – także skautingu i harcerstwa. Tym cenniejsze w harcerskiej kulturze śmiechu i działaniach osób zajmujących się zachęcaniem do wstępowania do ruchu, bywają publikowane fragmenty (auto)biografii, które dowodzą, że skautowe i harcerskie przygody są naprawdę zabawne i przyjemne, więc warto przebywać z osobami,

<sup>311</sup> Zob. Walmart, *Love the Earth!*, USA 2008.

<sup>312</sup> Zob. <https://muppet.fandom.com/wiki/Scouting> (dostęp: 29.04.2024).

<sup>313</sup> Zob. przykład: 174.

<sup>314</sup> Zob. przykłady: 170, 180.

<sup>315</sup> Zob. przykłady: 181, 182.

<sup>316</sup> Zob. przykłady: 171, 186.

które je przeżywają. Komiczna pod pewnymi względami lub nawet tylko pozornie biografia, może też stanowić zachętę do poszukiwania i zgłębiania poważnych wątków historii osobistych znanych lub po prostu niezwykłych osób. Przy czym szczególnie dla młodych odkrywców istotny jest fakt, że to co bywało śmieszne kilka- czy kilkadziesiąt lat temu, współcześnie wcale takie być nie musi. Wprost przeciwnie: niektóre poważne treści sprzed lat mogą dzisiaj nie tyle śmieszyć, co tylko zaskakiwać lub nudzić, w zależności od kontekstu ich przedstawiania<sup>317</sup>. Dlatego też w zestawieniu przykładów zamieszczamy obszerne opracowania tego rodzaju, sugerując ich czytanie i analizowanie właśnie z uwzględnieniem kontekstu np.:

- zaskakujących i komicznych wątków biografii sławnych skautów/harcery (m.in. w mistrzowskich interpretacjach literackich etnografa Antoniego Kroha i satyryka Szymona Majewskiego)<sup>318</sup>;
- imprez i inicjatyw harcerskich oraz podobnych z czasów PRL<sup>319</sup>;
- działalności organizacji harcerskich o wyraźnym profilu etnicznym<sup>320</sup>;
- „nieharcerskich” zachowań i twórczości<sup>321</sup>.

O tym, że już sama recepcja harcerskich wspomnień może być współcześnie zabawna świadczą przykłady parodiowania „dziadków”, którzy często krytykują skłonność współczesnych dzieci i młodzieży do uzalania się nad sobą i narzekania<sup>322</sup> oraz próby satyrycznego wykorzystania w harcerskim dyskursie o formie debat, dokumentów i języku dialogu, współczesnego slangu młodzieżowego, elementów harclektów czy rapowania<sup>323</sup>.

---

<sup>317</sup> Bywają również zabawne książki napisane przez (byłych) harcerzy z dużym poczuciem humoru nie poświęcone tematyce harcerskiej. Jest to zagadnienie zasługujące na osobną publikację. Zob. np. B. Grzegorzewski, *Zwiedzamy muzea*, Wydawnictwo Związkowe CRZZ, Warszawa 1966.

<sup>318</sup> Zob. przykłady: 50, 84, 85, 134, 185.

<sup>319</sup> Zob. przykłady: 78, 82, 122, 132.

<sup>320</sup> Zob. przykłady: 144, 175.

<sup>321</sup> Zob. przykłady: 83; 87.

<sup>322</sup> Zob. przykład: 187.

<sup>323</sup> Zob. przykłady: 176, 184.





## Podsumowanie i nowe tropy Ku harcerskiej kulturze (u)śmiechu

Dobra rada twórcy skautingu Roberta Baden-Powella: „śmiejcie się jak najwięcej” uruchomiła w ruchu społecznym, jakim jest harcerstwo i skauting, efekt kuli śnieżnej. Potraktowana początkowo jako zalecenie, stała się elementem Prawa Harcerskiego, nie tylko przyczyniając się do kształtowania postaw dzieci, młodzieży i dorosłych podczas harcerskiej służby, edukacji i wspólnego spędzania czasu wolnego, ale także przygotowując ich do uczestnictwa w niepowtarzalnej wspólnotce śmiechu.

Charakterystyczne okoliczności formowania się harcerstwa na ziemiach polskich, związane z procesami zaborów, walki o niepodległość, żmudnych i długotrwałych zmaganiach społeczno-politycznych, zmierzających ku odbudowie kraju ze zniszczeń po kolejnych wojnach światowych, sprawiły, że kultura śmiechu polskich harcerzy kształtowała się w biedzie, trudzie, warunkach zagrożenia życia, politycznego i światopoglądowego nacisku. W związku z tym śmiech i uśmiech oraz związane z nimi pogodność, radość życia, optymizm i poczucie humoru dla wielu osób były upragnionymi czynnikami wytnięcia od przyziemnych trosk, elementami skautowej i harcerskiej rzeczywistości niejako równoległej wobec niewesołej codzienności związanej z pracą, niedostatkiem, cierpieniem właściwym światu dorosłych, lecz nieuniknionym dla wielu dzieci. Byli tego świadomi twórcy harcerskich organizacji i jednostek, którzy planując ich działalność, wybiegali marzeniami w przyszłość i pragnęli nie tylko zapewnić swym podopiecznym godne warunki do życia, rozwoju, edukacji i zabawy, ale także budzić wspólnoty oparte na przyjaźni, otwartości, okazywaniu akceptacji, udzielaniu wsparcia, wzajemnym zaufaniu i pozytywnych doświadczeniach. W takich wspólnotach wartością stały się także wspólna zabawa, rekreacja, cieszenie się chwilą i po prostu byciem z innymi, czego nieodzownym elementem jest dobry humor i wszelkie jego przejawy. W harcerskich wspólnotach śmiechu różniących się między sobą w poszczególnych miejscach, lecz podobnych ze względu na obowiązujące w nich Prawo Harcerskie i Prawo Zucha, śmiech rozbrzmiewał w sposób naturalny od ich

zarania jako nieodłączna cecha dzieciństwa i młodości. Jakże dramatycznym i jednocześnie godnym szacunku faktem jest, że polscy klasycy harcerstwa potrafili dostrzec w śmiechu i innych elementach kultury śmiechu czynnik wspólnototwórczy także w kontekście pozaharcerskim i realizować zadania ruchu m.in. podczas drugiej wojny światowej, poprawiając wraz z podopiecznymi jakość życia w uciśnionej ojczyźnie.

Przedstawione w tej książce okoliczności występowania wybranych elementów harcerskiej kultury śmiechu oraz przykłady komicznych utworów harcerskich i dotyczących harcerstwa pozwalają dostrzec wielką wartość społeczną działalności harcerskich wspólnot śmiechu. Początkowo rówieśnicze, a następnie, w miarę dojrzewania ich członków, stanowiące fundament społeczny i kulturowy także środowisk pozaharcerskich – są wartością kulturową, którą można dostrzec i docenić dopiero z perspektywy lat. Okresy wspólnego śmiechu będącego reakcją na rozmaite przejawy komizmu oraz wyrazem choćby chwilowej radości życia stają się treścią ulubionych wspomnień i marzeń, inspirują do przekazywania innym zachęty do podobnej postawy i aktywności, by tak wiele osób przekonało się na bazie własnego doświadczenia, że warto; że niewiele jest rzeczy równie wspaniałych jak dzielenie się śmiechem i uśmiechem w odpowiednim towarzystwie.

Harcerski śmiech, opisany w zamieszczonych w tej książce przykładach (wypowiedziach z wywiadów zgromadzonych przez Harcerski Instytut Badawczy ZHP, utworach literackich i plastycznych, opracowaniach naukowych i popularyzatorskich), jawi się jako śmiech zwyczajnych ludzi, pod względem komicznych pretekstów i form wyrazu właściwie nieodbiegający od śmiechu innych środowisk. Jednak najistotniejszą, naszym zdaniem, cechą harcerskiej kultury śmiechu jest występowanie w niej elementów życzliwości, wspólnotowości, przyjaźni, akceptacji i wyrozumiałości. Świadomość ludzkich słabości i różnic wynikających z rozmaitych okoliczności (wiek, doświadczenie, status materialny, stan zdrowia itp.) sprawia, że w harcerskiej kulturze śmiechu przeważa chęć radosnego doświadczania rzeczywistości – szczególnie jej zabawnych elementów, dzielenia się śmiechem i uśmiechem nawet w trudnych sytuacjach, udzielania wsparcia na zasadzie „bawiąc i śmiejąc – edukować”. Harcerska kultura śmiechu, śmiechu, który łączy i zbliża (jednostki, środowiska, pokolenia), kształtuje się na bazie wspólnych doświadczeń – zarówno długotrwałe wypracowywanych w codziennej działalności drużyn, jak i chwilowych, wspominanych później przez uczestników obozu, biwaku czy zlotu. Treści harcerskiej kultury śmiechu zależą również od pamięci o komicznych zdarzeniach, będącej elementem dziedzictwa kulturowego każdej ze wspólnot śmiechu.

Unikalność harcerskiej kultury śmiechu bierze się m.in. z naturalnej hermetryczności poszczególnych harcerskich wspólnot śmiechu, wynikającego z będącej fundamentem harcerstwa obrzędowości, charakterystycznych elementów wspólnego spędzania czasu, realizacji przemyślanych celów służby i edukacji oraz bazujących na puszczańskiej tradycji form rekreacji. Czynnikiem, który wyjątkowo wzbogaca treści poszczególnych wspólnot, ale jednocześnie uniemożliwia osobom spoza środowiska wniknięcie w ich dorobek, są harclety. Pielęgnowanie harcletów i kronikarskie ocalanie od zapomnienia ich elementów jawi się jako jedno z istotnych zadań, dziś szczególnie łatwych do zrealizowania dzięki różnym możliwościom technicznym i dostępności dialogu międzypokoleniowego. Zadanie to wydaje się tym bardziej godne jak najszybszej realizacji, póki jeszcze istnieje możliwość osobistego spotkania i dyskusji z osobami należącymi do pokoleń odchodzących z racji wieku, które mogłyby wiele opowiedzieć i przede wszystkim wytłumaczyć niezrozumiałe dziś treści komiczne, osadzone w czasach międzywojnia, okupacji hitlerowskiej i PRL.

Interesującym wątkiem godnym szerszego opracowania jest komiczny wizerunek harcerstwa wraz z harcerskimi stereotypami. Mamy tu na myśli utwory na temat harcerstwa, tworzone przez harcerzy oraz nieharcerzy, jak również wszelkie kanały rozpowszechniania informacji o harcerstwie, spośród których obecnie najbardziej dynamicznie rozwijającym się jest Internet. Wypada zwrócić uwagę, że niektóre utwory komiczne z harcerzami w roli głównej nie dotyczą harcerstwa, tylko innych spraw, a harcerze bywają w nich zaledwie bohaterami drugiego planu. Jednak czasem ich zabawne wizerunki przyczyniają się do kształtowania stereotypowego obrazu harcerstwa. Komiczne wątki dotyczące wizerunku harcerstwa i skautingu, występujące w literaturze, filmach, pracach graficznych (karykaturach, rysunkach satyrycznych, memach – zwłaszcza harcmemach), to nie tylko utrwalone przejawy zabawnych treści, możliwe do zrozumienia w kontekście historycznym, ale także potencjalne źródła informacji o wyzwaniach związanych z kształtowaniem obecnego i przyszłego wizerunku organizacji, jego społeczną recepcją i dostrzeganymi patologiami.

W harcerskiej kulturze śmiechu nie brakuje elementów właściwych wspólnotom nienawiści, które z wyśmiewania czynią oręż w rywalizacji i czynnik pogńębienia przeciwników. Harcerze nie są idealni. To zwyczajni ludzie mający swoje pasje, zalety, ale również słabości, wady, przywary i kłopoty, które warto obśmiać dla dobrego samopoczucia, odreagowania lub napiętnowania osób będących nie do zniesienia. Jednak nawet harcerska satyra godząca w skostniałe struktury administracyjne i obnażająca śmieszność niektórych rozwiązań i osób – w zamieszczonych przez nas przykładach nie

jawi się jako szczególnie zjadliwa i obraźliwa. Niewątpliwie, ku przestrodze i nauce na przyszłość, dalszych badań i pełnego opisu wymagają okoliczności występowania treści antysemickich i rasistowskich dostrzegalne w niektórych przykładach i biografjach, które jako wyjątek od reguły inspirują do refleksji, niepokoją i uwalniają od idealizowania przeszłości.

Przystępując do pisania tej książki z багаżem indywidualnych zainteresowań oraz studiów nad historią harcerstwa i zjawiskiem śmiechu w życiu społecznym, zdawaliśmy sobie sprawę, że zagadnienie jest wyjątkowo obszerne, a źródła mogące zawierać istotne informacje są rozproszone. Stając przed wyborem podejścia badawczego: ogólnego i szerszego oraz szczegółowego i zawężonego do wyłonionego wątku, wybraliśmy to pierwsze w nadziei, że nasze opracowanie zainspiruje innych poprzez wskazanie możliwych tropów w podobnych poszukiwaniach. Szczególnie bowiem młodzi pasjonaci działalności i kultury harcerskiej, kronikarze ruchu, osoby przygotowujące się do pisania prac licencjackich i magisterskich, a nawet młodzi pracownicy nauki, poszukują niekiedy oryginalnych i rzadko podejmowanych tematów, którym mogliby się poświęcić. Dlaczego nie miałyby to być harcerska kultura śmiechu?

W poszukiwaniu jej elementów na przeanalizowanie czekają harcerskie czasopisma z różnych okresów i obszarów; nieharcerskie czasopisma satyryczne (i nie tylko)<sup>324</sup>, zawierające komiczne wątki, elementy harclektów oraz dotyczące zabawnych harcerskich stereotypów; harcerskie archiwa, kroniki, pamiętniki, autobiografie, wspomnienia, blogi, fora internetowe. Można by przeprowadzić wywiady z osobami z różnych środowisk, grup wiekowych, pełniącymi rozmaite funkcje i w związku z tym potrafiącymi postrzegać rzeczywistość z różnych perspektyw – także tej komicznej. Pod kątem poszukiwań komicznych treści związanych z harcerstwem pozostaje do dyspozycji bogaty i zróżnicowany pod względem form dorobek z zakresu kultury popularnej i masowej. W perspektywie od międzypersonalnej po międzynarodową warto poszukiwać treści unikalnych i wyjątkowych, a także pokrewnych, możliwych do uwzględnienia podczas badań porównawczych. Poszukiwania mogłyby mieć nie tylko charakter sprawozdawczy, pozwalający zorientować się, ile, gdzie i jakiej jakości materiały się znajdują. Można by je wzbogacić

---

<sup>324</sup> Obfitym źródłem tego rodzaju materiałów może być m.in. kilkadziesiąt czasopism ukazujących się we Lwowie w XIX wieku i w dwudziestoleciu międzywojennym. Więcej na ten temat zob. J. Jarowiecki, *Czasopisma literackie i społeczno-kulturalne we Lwowie w dwudziestoleciu międzywojennym* [w:] H. Kosętko, B. Góra, E. Wójcik (red.), *Książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku. Tom 9, Część 2*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2009, s. 191–204; T. Krzyżewski, *Weterani lwowskiego czasopiśmiennictwa humorystycznego. Z dziejów polskiej prasy w Galicji 1834–1918*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1976, nr 15, s. 171–204.

o szczegółowe wątki analityczne, dotyczące zagadnień etnicznych, płci, relacji międzykulturowych, światopoglądowych, politycznych, treści zapomnianych i zatajonych, napięć, konfliktów satyrycznych itp.

Natomiast harcerzom, którzy przypuszczalnie stanowią liczną grupę czytelników tej książki, proponujemy rozważenie następującej propozycji Krzysztofa Wieczorka, którą popieramy:

W pewnej katowickiej drużynie harcerskiej zgromadziła się ongiś w harcówce starszyzna i radziła długo a dramatycznie, co robić, żeby kadra miała autorytet, a tymczasem co obrotniejsi druhowie stali za drzwiami przy dziurce od klucza i... pękali ze śmiechu. Kosmiczna różnica zachodzi między „śmiać się z kims” a „śmiać się z kogoś”. Nie ma w tym nic złego – ba, może być ze wszech miar pożyteczne i wychowawcze – jeśli instruktor stanie się przyczyną śmiechu swoich młodszych kolegów-wychowanków. Byle nie stał się nią jako mimowolna ofiara. Jeśli chcemy – a warto! – uczyć naszych podopiecznych kultury harcerskiego śmiechu, wspomnijmy mądrą rzymską maksymę – *medice, cura te ipsum!*<sup>325</sup> – i zacznijmy od siebie. W wymaganiach na kolejne stopnie harcerskie i instruktorskie stale poszerza się zakres potrzebnej do opanowania wiedzy o historii harcerstwa. Ale nigdzie nie wymaga się znajomości historii harcerskiego humoru. A szkoda! Jeśli nawet nie byłibyśmy przez to wiele mądrzejsi, to w każdym razie byłoby śmieszniej<sup>326</sup>.

Reasumując przeprowadzone badania i odnosząc się do zgromadzonych w tej książce materiałów, wyrażamy przekonanie, że harcerskie wspólnoty śmiechu stanowią wyjątkowe źródło wartości kulturowych. Charakterystyczna dla większości z nich jest życzliwa postawa wobec rzeczywistości, przejawiająca się w radosnym, przyjmującym śmiechu i dodającym otuchy uśmiechu, co dobrze wróży na przyszłość, bo śmiech – jak to zostało wielokrotnie wykazane – jest nam po prostu potrzebny<sup>327</sup>.

Dziękując za to symboliczne spotkanie przy tej lekturze, pozwalamy sobie jeszcze na naukowe harce i zaproponowanie kategorii pojęciowej „harcerska kultura (u)śmiechu”, opisującej podjęte tu zagadnienia w radosnym i dowcipnym kontekście. Kto wie? Może się przyjmie?

<sup>325</sup> *Medice, cura te ipsum!* – z łac. „Lekarzu, ulecz się sam” [przyp. P.P.G. i K.M.].

<sup>326</sup> K. Wieczorek, *O harcerskim śmiechu*, dz. cyt., s. 43.

<sup>327</sup> Więcej o śmiechu w kontekście edukacji zob. P.P. Grzybowski, *Śmiech z edukacji. Komiczny obraz edukacji w polskiej literaturze i kulturze popularnej. Tom 1–2*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2022; P.P. Grzybowski, K. Marszałek (red.), *Kultura śmiechu a edukacja*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2023.



Aneks  
Antologia przykładów





## Załącznik nr 1

# Elementy kultury śmiechu w Prawie Skautowym, Prawie Harcerskim i Prawie Zucha oraz komentarzach do nich

W przedstawionych poniżej utworach, zacytowanych w całości lub we fragmentach, została zachowana oryginalna pisownia.

### Przykład 1. Ignacy Koziński – *Zagadnienia moralności (1911–1914)*

Bardzo wysoko stoi pomoc moralna, gdy ludzi smutnych rozweselimy, gdy zagrożonych w rozpacz odważą natchniemy, gdy zniechęconych, niezdecydowanych, pełnych wahania umocnimy, upewnimy, nauczymy stanowczości.

Najważniejszą tu jest rzeczą stały, radosny, pełen wesołości nastrój duchowy, bo zauważcie, że zniechęceni i pełni wahania nie śmieją się i nie cieszą i odwrotnie ludzie odważni, ludzie stanowczego charakteru nie znają, co to smutki. Dlatego w prawie skautowym czytajcie, że być zawsze wesołym, śmiać się ze smutków i z nieszczęść, to obowiązek skauta. Gdy człowiek cokolwiek traci i gdy się z tego smuci to podwójnie traci. Panować trzeba nad odruchami smutku, krótko się trzeba trzymać i rozumnie wiedzieć, że smutek nie poprawi złego, a gdy jest jedno zło, trzeba przeciw niemu wystąpić ostro, bo przyjdzie po nim drugie, większe. Smutek z nieszczęścia to słabość, to wrota dla nieszczęścia większego. Człowiek mocny nie smuci się, ale zakasuje rękawy i bierze się do pracy, by odrobić zło, a gdy nie ma pracy lub gdy nie wie na razie co ma robić, tym bardziej się nie smuci, lecz wesoło myśli, że zdobył jedno doświadczenie więcej. Na pewno też drugi raz się nie omyli. Tylko ci, co się ciągle smucą, ciągle popełniają stare błędy! Wesołość więc niech kwitnie w duszach! Bo wesele, radość jest życiem! Kto się smuci, kto się ciągle trapi, ten powoli zamiera. Mówią też bardzo słusznie ludzie: „Zabił go smutek!”. Każda chwila smutku to chwila śmierci. Ale my żyć musimy, bo gdy my będziemy żywi, żywa będzie Ojczyzna nasza. Żyć i kwasić się smutkami, to lepiej nie żyć! To partaczyć życie! To własnym niedołęstwem zatruwać życie innym. Każdy dzielny człowiek, każde serce szlachetne zawsze jest radością nastrojone. Więc chociaż gromy biją, choć szarpie życiowa zawierucha, uśmiech niech kwitnie na ustach a spokój w duszy! Czym jest dla okrętu balast na dnie, tym dla człowieka jest wśród nieszczęść spokój duchowy; czym dola okrętu mocne żagle, naprzód posuwające okręt, tym dla człowieka radosny nastrój ducha.

Nie wierzę, aby można złamać młodzieńca, który w nieszczęściu mówi z uśmiechem i spokojem: „nic to nic! Przemienie nieszczęście, jak chwila! Ja zostanę!” Któż nie uwierzy, że on zostanie i zwycięży? Ale człowiek, który co chwila się zniechęca i woła zniecierpliwiony: „Boże! Jakież ja jestem nieszczęśliwy!” taki człowiek nic wielkiego nie stworzy – smutek i niepokój go pochłoną powoli. Bądźmy więc weseli<sup>1</sup>.

### Przykład 2. Prawo „Scoutowe”, Legitymacja Janiny Antoniewiczówny (1911)

*Scout* śmieje się i gwizdże w każdej okoliczności, nigdy zaś nie narzeka na trudności, na innych ani też nie przeklina. Rozkaz wykonuje wesoło, ochotnie, a nie ze smutną miną skazańca<sup>2</sup>.

### Przykład 3. Prawo Skautowe wraz z komentarzem. 8 punkt (1911)

Skaut śmieje się i gwizdże w najcięższym nawet położeniu. Kiedy otrzyma rozkaz, powinien go wykonać, jak wszystko, wesoło i z ochotą, a nie powoli z miną skazańca. Skaut nigdy nie narzeka na trudności, ani nie zwała winy na drugiego, nigdy też w rozdrażnieniu nie przeklina. Jeżeli się spóźni np. na pociąg albo uczyni mu ktoś choćby dotkliwą przykrość, powinien zmusić się do uśmiechu lub zagwizdać jakąś wesołą arję, i sprawa skończona. Skaut idzie z uśmiechem i pogwizduje. To nastraja wesoło i jego i innych, szczególnie w chwili niebezpieczeństwa, bo i wówczas zachowuje się tak samo. Za przeklinanie i używanie wyrażen trywialnych stosuje się karę, wynalezioną przez dawnego angielskiego skauta, kapitana Dżona Smysa. Jest nią dzbanek zimnej wody, którą towarzysze wlewają przestępcy do rękawa<sup>3</sup>.

### Przykład 4. Andrzej Małkowski – „Scouting” jako system wychowania młodzieży na podstawie dzieła Generała Baden-Powella (1911)

Brak wesołości i śmiechu oznacza brak zdrowia. Śmieście się dowoli, a wyjdzie wam to na zdrowie; więc, jeżeli macie sposobność do wesołego śmiechu, śmieście się i niech się śmieją inni, bo to im dobrze zrobi. Jeżeli spotka was zmartwienie lub ból, zmuscie się do uśmiechu. Jeśli przypominacie to sobie i zmusicie się do śmiechu,

<sup>1</sup> I. Koziński, *Zagadnienia moralności* [w:] tegoż, *Siła nasza od nas zależy 1911–1914*, s. 43–44. Reprint artykułów opublikowanych w latach 1911–1914 w czasopismach: „Skaut. Pismo młodzieży polskiej” i „Skaut. Dwutygodnik młodzieży polskiej. Pismo urzędowe Związku Naczelnictwa Skautowego”. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls” (reprint ukazał się w 2019 roku).

<sup>2</sup> *Prawo „Scoutowe”* [w:] *Legitymacja Janiny Antoniewiczówny*, 1911, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów ZHP*, t. 1: *Utworzenie ogólnopolskiego Związku Harcerstwa Polskiego...*, dz. cyt., s. 226.

<sup>3</sup> *Prawo Skautowe wraz z komentarzem*, „Skaut” 1911, nr 2, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów ZHP*, t. 1: *Utworzenie ogólnopolskiego Związku Harcerstwa Polskiego...*, dz. cyt., s. 228–229. Por. A. Kamiński, *Skauting i harcerstwo...*, dz. cyt., s. 58.

przekonanie się, jaką to sprawa ulgę. Młodzik zwykle chmurzy się, kiedy mu przyjdzie wykonać wysiłek fizyczny, ale *scout* cały czas się śmieje. Traci nawet za każdym razem kreskę, ile razy zostanie się go zachmurzonym<sup>4</sup>.

### Przykład 5. Bronisław Bouffał – „Boy Scouts”. *Indyanizm w wychowaniu* (1912)

Skaut zawsze śmieje się i gwizdże, to znaczy, że każdy rozkaz ma być spełniony przez niego chętnie i z ochotą, bez ociągania się i nie pod przymusem. Skaut nigdy nie szemrze, nie zraża się przeciwnościami, nie smuci się i nie przeklina w razie niepowodzenia, wiedząc, że w życiu muszą być ciernie<sup>5</sup>.

### Przykład 6. Mieczysław Schreiber i Eugeniusz Piasecki – *Harce młodzieży polskiej na podstawie dzieła Gen. R. Baden-Powella* *„Scouting for boys”* (1912)

Harcerz jest zawsze żwawy i wesoły. Rozkazy wykonuje dziarsko i z energią, nie zaś ospale i niechętnie. Nie narzeka, gdy spełnienie polecenia jest połączone z trudami lub odmówieniem sobie czegoś. Ani płacz, ani przeklinanie, w razie niepowodzenia nie powinny go plamić. Wesołe oblicze i przychylność w zachowaniu się wobec innych, pociąga ich i jest nawet w razie jakiegoś niebezpieczeństwa nieocenionej wagi. Uśmiech lub wesoła piosnka może nawet ogólnemu popłochowi przeszkodzić<sup>6</sup>.

### Przykład 7. Robert Baden-Powell – *Młodzi wywiadowcy*. *Punkt 8 prawa obowiązującego wywiadowców* (1912)

Wywiadowca zawsze się uśmiecha, podśpiewuje lub gwizdże. Kiedy otrzyma rozkaz, powinien go spełnić ochotnie i wesoło, nie z dąsem, ociąganiem, niechętnie i ponuro. Wywiadowca nie wyrzeka na nudy, nie kłóci się z drugimi i nie klnie, choć mu się coś nie powiedzie. Kiedy się spóźnisz na pociąg, kiedy ci kto nadepcze boleśnie na nogę, kiedy cię spotka jakaś nieprzyjemność – przymuś się do uśmiechu, zanuć lub zagwizdaj coś wesołego, a zaraz ci ulży. (NB. Od czasu ukazania się tej rady w pierwszym wydaniu, autor otrzymał od wielu wywiadowców – chłopców i dorosłych żołnierzy – listy z podziękowaniem i zapewnieniem, że im to przyniosło wielką korzyść).

<sup>4</sup> A. Małkowski, „Scouting” jako system..., dz. cyt., s. 156.

<sup>5</sup> B. Bouffał, „Boy Scouts”. *Indyanizm w wychowaniu*, Księgarnia Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1912, s. 42. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls” (reprint ukazał się w 2014 roku).

<sup>6</sup> M. Schreiber, E. Piasecki (oprac.), *Harce młodzieży polskiej na podstawie dzieła Gen. R. Baden-Powella pt. „Scouting for boys”*, [b.w.], Lwów 1912, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów ZHP*, t. 1: *Utworzenie ogólnopolskiego Związku Harcerstwa Polskiego...*, dz. cyt., s. 230.

Wywiadowca chodzi uśmiechnięty i wesoły. Rozwesela to nie tylko jego, lecz i wszystkich otaczających, zwłaszcza w chwili niebezpieczeństwa<sup>7</sup> [...].

Brak wesołości dowodzi braku zdrowia. Śmiećcie się jak najwięcej. Korzystajcie z każdej sposobności do śmiechu i rozweselenia. Starajcie się rozweselać, pobudzać do śmiechu wszystkich, o ile tylko można, bo to będzie z korzyścią dla was i dla nich. Jeżeli coś wam dolega, jeżeli macie jaką troskę, przymuszajcie się do spokoju i uśmiechu; jeżeli zapomnicie tę przestrożę i zastosujecie się do niej, przekonacie się sami, jak wiele od tego zależy. Czytajcie życiorysy znakomych podróżników, pionierów, myśliwych dowiecie się, że prawie wszyscy byli wesołego uosobienia.

Zazwyczaj chłopcy, zajęci ciężką pracą fizyczną, mają skłonność do zasępienia się, ale chłopiec wywiadowca powinien mieć zawsze uśmiech na twarzy. Obniża on swoją wartość, jeżeli się zachmurzy i nadąsa<sup>8</sup>.

### Przykład 8. Robert Baden-Powell – *Skauting dla młodzieży* (1913)

8. Skaut powinien się uśmiechać i gwizdać w każdej okoliczności. Kiedy otrzymuje rozkaz, powinien go spełnić ochoczo i wesoło, a nie opieszale i niechętnie, jakby przymuszony, wbrew swej woli<sup>9</sup>.

### Przykład 9. Kazimierz Lutosławski – *Czem jest skauting polski* (1913)

8. Skaut jest pogodny i wesoły; nie zniechęca się, nie zraża, nie zna, co to dąsy, a szczególnie obce mu są wybuchy trywialności w chwilach niepowodzenia, które przekleństwami kalają usta szlachetnych<sup>10</sup>.

### Przykład 10. *Komentarz Naczelnictwa Skautowego do 8 punktu Prawa Skautowego* (1914)

Skaut jest zawsze pogodny. Skaut nie zniechęca się, nie zraża, nie zna, co to dąsy. Szczególnie w chwilach niepowodzenia obce są skautowi wybuchy prostactwa; nie klnie wtedy i nie przeżywa; zmusza się raczej do milczenia i uśmiechu.

Skautka jest zawsze pogodną. Skautka nie zniechęca się, nie zraża, nie zna, co to dąsy. Szczególnie w chwilach niepowodzenia obce są skautce wybuchy niezadowolenia, gniewu, grymasów; zmusza się raczej do milczenia i uśmiechu<sup>11</sup>.

<sup>7</sup> R. Baden-Powell, *Młodzi wywiadowcy...*, dz. cyt., s. 29–30.

<sup>8</sup> Tamże, s. 110.

<sup>9</sup> R. Baden-Powell, *Skauting dla młodzieży*, tłum. B. Bouffał, Redakcja „Skauta”, Warszawa – Kraków 1913, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów ZHP*, t. 1: *Utworzenie ogólnopolskiego Związku Harcerstwa Polskiego...*, dz. cyt., s. 232.

<sup>10</sup> K. Lutosławski, *Czem jest skauting polski? Gawęda obozowa*, „Przebudzenie”, Warszawa 1913, s. 6. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls” (reprint ukazał się w 2019 roku).

<sup>11</sup> *Komentarz Naczelnictwa Skautowego dotyczący prawa skautowego*, „Skaut” 1914, nr 14–15, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów ZHP*, t. 1: *Utworzenie ogólnopolskiego Związku Harcerstwa Polskiego...*, dz. cyt., s. 245.

**Przykład 11. Maria Arct-Golczewska – *Podręcznik skauta. Książka dla młodych harcerzy według dzieła generała Baden-Powella (1914)***

Skaut jest zawsze uśmiechnięty, podśpiewuje sobie lub gwizdże. Każdy rozkaz powinien spełnić ochotnie i wesoło, nie z dąsem, ociąganiem, niechętnie lub ponuro. Nie wyrzeka na nudy, nie kłóci się z innymi i nie klnie, choć mu się coś nie powiedzie. Klątwy i wymyślenia karzą druhowie-skauci w ten sposób, że wlewają garnek zimnej wody w rękaw winowajcy. Jeżeli się spóźnisz na pociąg, gdy ci kto nadepcze, boleśnie na nogę, gdy cię spotka jakaś nieprzyjemność, przymus się do uśmiechu, zanuć lub zagwizdź coś wesołego, a zaraz ci będzie lżej. Wesoła twarz pociąga innych, a w razie niebezpieczeństwa jest nieocenione wagi. Uśmiech lub wesoła piosenka może nawet wstrzymać popłoch. [...]

**Łagodność i wesołość**

Rycerze starali się usilnie, by nigdy nie tracić cierpliwości. Jeżeli pracujesz cierpliwie i wesoło, praca będzie dla Ciebie przyjemnością, a Twoja wesołość, rozweseli wszystkich naokoło. W ten sposób spełnisz swój obowiązek skautowski.

Jeżeli masz zwyczaj przyjmować wszystko wesoło, trudność a nawet niebezpieczeństwo, które zrazu wyda Ci się wiekiem, nie spędzi uśmiechu z Twojej twarzy, choć nie od razu przyjdzie Ci to łatwo. Uśmiech i wesołość rozpraszają trudności i ułatwiają najprzykrzejsze zadania. Dobry humor może w sobie wyrobić każdy chłopiec, który tylko szczerze tego pragnie. W niejednym wypadku podtrzyma go wesołość tam, gdzie chłopiec ponury i niecierpliw nie wytrwa i cofnie się w pół drogi. Wymyśły i klątwy, tak samo jak palenie papierosów, są zwyczajem chłopców, którzy chcą tem dowieść swojej męskości, a tymczasem dowodzą swojej głupoty. Człowiek, który klnie, zwykle łatwo się niecierpliw i traci głowę wobec nieprzewidzianej trudności; na takim człowieku nie można nigdy polegać. Każdy powinien zachowywać spokój i zimną krew w najtrudniejszych okolicznościach; jeżeli więc czujesz, że jesteś bardzo rozdrażniony i niespokojny, albo rozgniewany, nie złorzecz, nie klnij, lecz przymus się do uśmiechu a wszystko Ci pójdzie<sup>12</sup>.

**Przykład 12. Andrzej Małkowski – *Pierwsze kroki w skautostwie (1916)***

Skaut uśmiecha się lub pogwizduje w każdym trudnym położeniu. Kiedy otrzyma rozkaz, powinien wykonać go wesoło i z ochotą, a nie powoli, z miną skazańca. Skauci nigdy wśród trudów nie szemrają ani nie narzekają na drugich, ani nie przeklinają w rozdrażnieniu, lecz czynią swoje pogwizdując i z uśmiechem.

Jeżeli się spóźnisz na pociąg albo jeśli Ci ktoś nastąpi na uprzywilejowany nagniotek, choć skaut nie powinien mieć czegoś podobnego, jak nagniotki, albo jeżeli się znajdziesz w jakimś trudnym położeniu, powinieneś od razu zmusić się do uśmiechu, i sprawa zakończona.

<sup>12</sup> M. Arct-Golczewska, *Podręcznik skauta...*, dz. cyt., s. 20, 126–127.

Za przeklinanie i używanie trywialnych wyrażeni inni skauci wyleją za karę do ręka winowajcy dzbanek zimnej wody za każde przekroczenie. Taką karę wymyślił trzysta lat temu stary skaut brytyjski, kapitan Jan Smith. [...]

Ósme prawo skautowe każe opanować niemęskie uczucia trwogi czy grymasów przy pomocy uśmiechu i zagwizdania wesołej piosenki. Czerwonoskórzy Indianie i Japończycy, podobnie jak nasi dawni rycerze, już od najwcześniejszej młodości nie pozwalają swoim chłopcom płakać albo w inny sposób okazywać niezadowolenia. Wymagali, ażeby twarz nie okazywała na zewnątrz niemęskich uczuć.

Tego samego wymagają od skautów. Jeśli twój podkomendy zacznie narzekać na trudy obozowe itd., przypomnij mu ósme prawo i każ mu natychmiast uśmiechnąć się i zagwizdać coś wesołego. Takie mechaniczne zmuszanie się do uśmiechu jest cudowną siłą, która w miejsce rozdrażnienia wnosi radość i pozwala wszystko zrobić znacznie szybciej i sprawniej. Uśmiech skautów nie oznacza, oczywiście bezduszności wobec prawdziwego nieszczęścia. Gdyby się z nim skaut spotkał, będzie najbardziej poważny i współczujący, ale niemniej będzie umiał nad sobą panować<sup>13</sup>.

### Przykład 13. Kazimierz Lutosławski – *Czuwaj. Sześć gawęd obozowych o typie skautowym. Jasność (1917)*

Są ludzie, którzy mają dziwny urok w swojej postaci; zwłaszcza niektórzy chłopcy ten urok posiadają i sięją naokół; wśród swoich kolegów zapewne nie jednego sobie przypomnieć, który uderza pogodą, rzetelnością i czystością i który dlatego sprawia wrażenie czegoś jasnego. To jest typ skautowy. Warto zastanowić się nad tem, co czyni tych chłopców jasnymi takimi ulubieńcami wszystkich; może znajdziemy drogę do ich naśladowania.

Są dwa rodzaje ulubieńców: jedni porywają wszystkich temperamentem swojej wesołości, ale przytem główny wpływ mają przez dogadzanie niższym instynktom masy kolegów. Są to przeważnie zdrowe cieleśnie, zuchowate natury, dowcipni i serdeczni, ale coś jest w ich oczach, co ostrzega, a przy niepowodzeniu, przy utracie popularności – często wychodzi z nich złość i gburowatość.

Te typy porywają bardzo wielu na swoją drogę; nawet dobrzy chłopcy często ulegają ich urokowi, bo są to natury czynne, pełne inicjatywy, przy nich nikt się nie znudzi, zawsze są pełni projektów, różnych mniej lub więcej ryzykownych przedsięwzięć i pewnością siebie gwarantują ich powodzenie. Że nieraz, gdy ich pomysły narażą uczestników wyprawy na nieprzyjemności, oni potrafią się wykręcić – a innych, naiwnych, na pastwę sprawiedliwości zostawić – to tylko z rzadka psuje ich urok.

<sup>13</sup> A. Małkowski, *Pierwsze kroki w skautostwie. Część pierwsza, obejmująca: zawiązanie i prowadzenie patrolu oraz egzamin młodzika*, Związek Sokołów Polskich w Ameryce, Pittsburgh PA 1916, s. 14–15, 29–30. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls” (reprint ukazał się w 2018 roku).

Domyślicie się, że ten typ, pomimo blasku jakiegoś fałszywego, nie jest typem jasnym. Są inni ulubieńcy, którzy świecą prawdziwym światłem – i porywają także wielu – swoją szlachetnością, pogodą i rzetelnością.

Zupełnie mylne jest wyobrażenie, że tacy zacni, dobrzy, porządni chłopcy muszą to być – pospolicie tak zwane „ciamajdy”. Nie jest tak z konieczności bynajmniej, ale niestety nieraz tak bywa. I przykład poczciwego niedołęgi tak jest znany i tak ośmieszony, że u wielu wyrabia się przekonanie, że szlachetność jest nieodłączona od niedołęstwa, a naodwrot – dzielność tylko z pewnym brakiem skrupułów w parze chodzi. Owe szlachetne niedołęgi nie są właściwie jasnymi typami; pomimo rzetelności i czystości – nie świecą – i nie porywają: brak im pogody. Te trzy cechy składają się na typ jasny, jak w brylancie jego twardość – moc rzetelna, przezroczyłość – czystość prawa i ognie, które pogodą świecą i wesołość wywołują w duszach. [...]

Chłopiec rzetelny i czysty może też duszę swoją utrzymać w prawdziwej pogodzie; jego wesołość jest zupełnie inna od wesołości hulaków; nie grozi jej przesyt i odwet smutku nad hucznym weselem; nie potrzebuje ona hamulca przebiegłej ostrożności, by granic nie przekroczyć – naodwrot – pełnią młodego życia przelewa się z duszy, promieniuje naokół, niosąc dobrą nowinę, własnem przeżyciem popartą – że jest dobro i piękno na świecie w duszach ludzkich, że jest to zaufania godne serce, przyjaźń dające i to gorąco pogody upalnego dnia letniego, a świeżość wiosennego słońca w duszy młodzieńczej.

Takie dusze stają się ulubieńcami nie przez to, że są roznosicielami przyjemności, ale przez to, że same swoją przyjaźnią dają już rozkosz – i radość wszystkim naokół. Z takimi dobrze się cieszyć, ale z takimi dobrze jest także się smucić – dobrze jest z nimi żyć, lżej też z nimi umierać<sup>14</sup>.

#### Przykład 14. Jan Zawada (Kazimierz Lutosławski) – *Wesołość* (*Ósme prawo skautowe*) (1917)

Skaut zawsze jest wesoły. I jak promień słońca nie może być ciemny, tak skaut ponurym być nie może: nie byłby skautem! Łatwo pojąć, dlaczego. Wesołość jest zewnętrznym przejawem pogody, wesela duchowego, radości. Radość zaś pochodzi z miłości i powodzenia; gdy człowiek kocha i posiada przedmiot swojej miłości, jest zadowolony, cieszy się, powstaje w jego sercu radość; tak samo, gdy osiąga cel zamierzony – gdy mu powodzenie towarzyszy. Gdy natomiast brak mu, czego pragnie, jest smutny; niepowodzenie ponurem życie czyni. A skaut jest stale w pełni zadowolonej miłości i nie zna prawdziwych niepowodzeń. Najprzód jest otoczony sercami, które się wzajemnie kochają: braterstwo skautowe zadosyć czyni potrzebie przyjaźni; następnie – rozwija w swej duszy miłość do wszystkich ludzi i dobrymi uczynkami swymi ciągle ją zadawalnia; wreszcie we wszystkich przedsięwzięciach ma powodzenie, jeśli jest prawdziwym skautem; bo powodzenie to jest osiągnięcie celu – a skaut

<sup>14</sup> K. Lutosławski, *Czuwaj! Sześć gawęd obozowych o typie skautowym*, Księgarnia Narcyza Gieryna, Kijów 1917, s. 11–12, 14–15.

nigdy nie zakłada sobie celu w rzeczach zmiennych i zawodnych, wie, że wszystkie poszczególne zadania są pośrednimi tylko celami, właściwie zaś środkami do wyższego celu – do dźwignia siebie i innych wyżej, ku doskonałości. A do tego celu zbliża wszystko – każde nawet niepowodzenie i zawód, jeśli jest dobrze zniesiony. Stąd stara maksyma, że człowiek, który ma czyste sumienie i spełnił obowiązek – zawsze jest pogodny; bo i czegoś miałby się smucić? Ruchami jego i wszystkimi okolicznościami jego życia kieruje dobry i bezgranicznie go kochający Bóg; kto Mu ufa, wie, że wszystko co go spotyka, z Jego pochodzi dopustu, i że napewno zawsze ostatecznie na dobre mu wyjdzie. Stąd wieki gorącej wiary i nadziei w Bogu stworzyły to prawdziwie skautowe przysłowie: niema tego złego, coby na dobre nie wyszło. Bo też rzeczywiście takiego złego niema na świecie, choć my nie zawsze dojrzymy to dobro, które z niego płynie, i nie zawsze dożyjemy jego wyraźnego tryumfu. Ale wierzymy i mamy niewzruszoną nadzieję, że on nadejdzie napewno; źródłem naszej radości jest nasza modlitwa: Bądź wola Twoja!

Ale choć sobie człowiek tak pięknie to wszystko wyłoży, przecie nieraz przy niepowodzeniach smutek i zniechęcenie go ogarnie. I nie dosyć jest wiedzieć, że niema się czego smucić, i że zniechęcenie jest obrazą Boską – bo jest upadkiem zaufania do Opatrzności – trzeba jeszcze tak się wyćwiczyć, aby z samego już przyzwyczajenia być zawsze wesołym, i tem wyćwiczeniem zawsze z łatwością przewycięzać napady smutku i zwątpienia.

Jakże zdobyć to wyćwiczenie w wesołości? Życie skautowe bardzo mu sprzyja. Bo zważcie, że główne przyczyny smutku i zniechęcenia, to jest szukanie radości tam, gdzie jej niema i gdzie jej być nie może, skąd zawód konieczny, a następnie rozigranie się w człowieku niższych potrzeb i pragnienia zadowoleń, tak, że mu ciągle i zawsze brak ich dokucza. A skaut, jeśli po skautowemu żyje, ani jednego ani drugiego błędu nie popełnia. Bo najprzód główną troską jego jest doskonałość, jego własna wartość moralna, a ta stale się podnosi, jeśli ktoś pracuje nad sobą, i w niepowodzeniach często nawet jeszcze więcej, aniżeli w szczęściu. Więc radość postępu posiadać może stale – a ta jest najważniejsza. Następnie te rzeczy, które ludziom najczęściej gotują zawody, wcale skauta nie pociągają: ani gnuśną beczynność, w której niejeden szuka „wypoczynku”, co zamiast zadowolenia prędko nudę i okrutne cierpienie przynosi; ani wygoda nadmierna, ani wyszukane jadło, ani różne inne zadowolenia zmysłowe, które miast radości i spokoju prędzej niż się spodziewamy – przesył sprowadzają. Ale natomiast skaut lubi wysiłek, a wiadomo, że wysiłek cierpliwy zawsze osiąga skutek – więc zapewnia powodzenie, a zaniem radość i wesołość: dlatego znana piosenka mówi: „Kto w pracy każdy pędzi dzień, ten smutku nie zna...”. I dlatego, że skaut nie żyje dla zabawy, ale dla pracy, chwile wolne, które na zabawę obraca, tak mu są miłe i tyle mu radości przynoszą. Są niemądre dzieci, które by chciały, by niedziela trwała do soboty, a wakacje przez cały rok. Tak zupełnie jakby kto chciał jeść tylko leguminę! Bardzo łatwo się przekonać o tem, że cukierkami już w pół godziny można się do mdłości doprowadzić; chłopcu w cukierni służącemu wolno jeść słodczy, ile mu się podoba; ta wolność wcale nie jest kosztowna dla cukierni: nowicusz obje się pierwszego dnia – a potem przez tydzień nawet patrzeć na ciastka i cukry nie może.



Chlebem samym i wodą człowiek może żyć całe lata – ale cukierkami nie długo by wyżył. Zupełnie to samo stosuje się do zabawy: zabawa dlatego jest taka miła, że nie zajmuje całego życia – inaczej jest źródłem najokropniejszej nudy; a pracować można całe życie – nawet bez zabawy.

Więc pracowitość skauta, jego ukochanie wysiłku, jest główną może przyczyną jego wesołości. Dlatego tak zwane „małpie” patrole, które wciąż tylko zabawami skautowymi się zajmują, a żadnej użytecznej pracy nauczyć się nie chcą ani nad swoim stanem moralnym pracować [...] – dosyć prędko zniechęcają się do skautingu: gdyby skauting był tylko zabawą nie byłby trwałą, i prędko też przestałby być źródłem wesołości.

Wreszcie trudy ćwiczeń skautowych i wycieczek, wysiłki życia obozowego, uwieńczone widowym skutkiem, dają niezmierne zadowolenie z ciągle przewyżnianych przeszkód i osiągniętych rezultatów.

Ale jeszcze pomimo to wszystko bywają w naturach ponurych takie nałogi do smutku, takie przeszkody wewnętrzne, że najlepsze okazy do wesołości przemęczą, i jeden taki pokutnik może zwarzyć całe najlepiej usposobione towarzystwo. Ludzie ponurzy czasami szukają pomocy przeciwko takim smutkom w biesiadzie, w towarzystwie wesołym, w trunku. Jest to po pierwsze bezskuteczne, a po drugie niegodne człowieka. Bezskuteczne jest dlatego, że prawdziwa, orzeźwiająca wesołość zaczynać się musi od głębin duszy, od rzetelnego zadowolenia – które dopiero przy pomocy środków zewnętrznych przewyżcza opory naszej natury; jeśli zaś bez tego podkładu, bez fundamentu radości w spełnionym obowiązku i czystym sumieniu idziemy na ucztę – wesołość nasza będzie sztuczna, fałszywa – a przytem płytka i prędko się urwie, a pchana pomimo lepszej części naszej duszy – taka wesołość doprowadza wnet do przesyty – i do tego tak specyficznie niemieckiego pojęcia: *Katzenjammer*. Podobnie jest np. gdy bez przyczyny, dla zrobienia nastroju, urządzamy uroczystą jakąś biesiadę. Gdy biesiada jest objawem uroczystego nastroju dusz, który ma jakąś przyczynę rzeczywistą – wtedy z tej też przyczyny czerpie swoją uroczystość; języki się rozwiązują – i rzetelne uczucia duchowe zgromadzonych przelewają się w szczere i uroczyste słowa; ale jeśli nie biesiada jest skutkiem uroczystości, a naodwrot dla zrobienia uroczystości urządzamy biesiadę – jak z próżnego nie należy – tak z takiej biesiady nic dla dusz naszych się nie pocznie i przyczyną mów i patosu może być co najwyżej wino, przytępiając kontrolę rozumu – i poczucie wstydu. Właśnie – poczucie wstydu się rodzi w ludziach subtelniejszych, gdy szukają w zewnętrznych środkach sposobu na smutek i nudę. Bo to jest droga niegodna człowieka. Natomiast rzetelna walka z przyczyną smutku – z niedbalstwem i zniechęceniem, płynącym z gnuśności, uprawnia nas dopiero do przełamywania oporu naszej nałogowej ponurości dobrym, wesołym obyczajem, gdy prawo do wesołości zdobyliśmy tą walką.

I dla powodzenia tej walki chcę Wam dać parę przepisów – skautowych. Przyzwyczajcie się do tego, by zawsze odrazu przy każdym niepowodzeniu – szukać tego dobra, które za złem się kryje. Jak ktoś doskonale powiedział, nie trzeba uważać, że każdy dzień się znajduje między dwiema nocami – ale trzeba się cieszyć, że każda

noc ma aż dwa dni obok siebie!)<sup>15</sup>. Opowiadają, że żołnierzowi na polu bitwy urwał granat obie nogi; towarzysze go dźwigają i biadają nad nim; a on złożył ręce i zawołał ze szczerą radością: „Panie Boże! dziękuję Ci, że mi ręce zostały! Co jak bym bez rąk począł!”. To był prawdziwy skaut!

Do wszystkich waszych „dobrych uczynków” wobec ludzi dołączcie jeden, który nic nie kosztuje, a nieobliczalnie dużo dobrego zrobić może – uśmiech pogodny.

Co Wam przeszkodzi w skupieniu przy pracy fizycznej wesoły pogwizd albo piosenka na ustach? A melodia miła, radosne słowa – stopią niejedną grudkę lodu, która gdzieś może w zakątkach duszy po ostatniej burzy gradowej została.

A przedewszystkiem – opanujcie zupełnie wszelkie odruchy niezadowolenia czy zniechęcenia. Nie mówię o przekleństwach: te skautowi winny być zupełnie nieznanne. Ale nawet proste zniecierpliwienie – proste niezdławione w porę ach! gdy młotkiem gwóźdź skrzywimy zamiast go prosto uderzyć, gdy przez nieuwagę potkniemy się o kamień, gdy głową o belkę stukniemy, albo gdy nam jaka robota się w ręku popsuje – to proste zniecierpliwienie zostawia osad w duszy, z którego nasz wróg robi sobie sztańce; duszę tak oszańcowaną w przyzwyczajenia nie-humoru z lada powodu – bardzo trudno jest uradować i rozweselić, choćby była bardzo duża przyczyna radości: zaraz coś jej uśmiech skrzywi. A przytem – co to pomoże? Raz rozdarłem sobie parasol, który chciałem, otwarty przenieść, przez furtkę w sztachetach żelaznych, i aż krzyknąłem z irytacji; strasznie mi się zaraz wstyd zrobiło: wszak tylko na siebie mogłem mieć prawo się gniewać, nikt nie zawinił – a wstyd, żeby sztachety i parasol razem mogły człowieka przyprowadzić o bezprzedmiotową irytację. I od tego czasu, jak mi się taki wypadek zdarzy, powstającą mimowoli falę zniecierpliwienia w samym zarodku tłumię – bo mnie pusty śmiech bierze odrazu, że mnie kiedyś martwe przedmioty mogły wyprowadzać z równowagi: i teraz przygody mnie robią wesołym, a nie złym! A przynajmniej, że jest z czego się radować, boć oczywiście każda przygoda jest okazją do powodzenia w zdobywaniu panowania nad sobą – a powodzenie cieszy. Bądźcie też pewni, że z takich zniecierplwień najserdeczniej śmieje się dyabeł, który czyha tylko na to, by nas na słabości przyłapać – i w siła coraz bardziej rozbijające naszą wolę prowadzić. Skaut mu zawsze odpowie – otóż, że się nie dam, gwizdnie – i pójdzie dalej.

Jest jeszcze jedno złe przyzwyczajenie, zabójcze dla wesołości, to jest skłonność do dąsania się. Taki specjalista od dąsów nie powie wam, czego mu brak, ale stara się, by każdy z Was wiedział, że on jest niezadowolony – tak ważna figura! Taki towarzysz nadąsany jest okropny, gorszy od złośnika, bo ten przynajmniej prędko się uspokoi, a dąsać się można godzinami, ba, tygodniami nawet. Nie potrzeba wcale dowodzić, jak śmieszny i niemądry jest taki obyczaj: zwykle chodzi zadąsanemu o jakiś drobiazg, który łatwo by stracił dla niego całe znaczenie, gdyby się jasno zastanowił nad tem, dlaczego go gniewa, i wypowiedział szczerze i poprostu swoją przykrość; ale też wtedy ludzie by się taką osobą krócej zajmowali. Jedyny też sposób na zadąsanego

<sup>15</sup> Biskup Keppler: *Więcej radości*; jest to książeczka bardzo zalecenia godna; nawet protestancki związek skautów niemieckich poleca ją jako rzecz wybitnie skautową.

jest – dać mu spokój i nie zważać na niego; jeśli go ktoś skrzywdził – niech go przeprosi szczerze i serdecznie – ale do rozdmuchania jego dąsów niech się nie zabiera, bo to czas stracony: biedaczysko kłopotu się nabawił, musi się sam rozdąsać; im jest mądrzejszy i im wprawniejszy już w wesołości tem prędzej mu to pójdzie. A zastęp niech sobie nie pozwoli popsuć zabawy przez takiego zadąsanego gościa – tak jak np. przez nieproszonego gościa lub nawet niemilego: wesołością i swobodą najlepiej takie humory rozganiać, a nawet z obojętnego czy niechętnego zrobicie przyjaciela. Walka ze sobą i ograniczanie potrzeb, uniezależnianie się od warunków zewnętrznych, które jest nieodłączne od skautowego życia – najskuteczniej wypędzają z duszy opory ponurości przeciwko rzetelnej radości pocziwego żywota i wesołości. Dlatego też widzicie, że najwięksi święci, najwięksi asceci, którzy najsurowsze życie pędzili – zawsze byli też bardzo weseli i niezmiennie pogodni. Z tej pogody i wesołości, która im we wszystkich pracach i pochodach towarzyszyła, pierwsi Franciszkanie tak byli sławni – że ich nazywano ogólnie: śmieszkami Bożymi, i to z największym dla tej ich radości szacunkiem. Św. Franciszek sam był też wzorem wesela i dlatego swoich uczniów tak wychować musiał; bo jego wesele i pogoda odbijały się szczególnie w jego stosunku do przyrody, który był bezgranicznie życzliwy i przyjazny: nasze życie skautowe i zasady obcowania z przyrodą, któreście już poznali, na tę franciszkańską drogę wesela cały skauting prowadzi.

Czy nie można wesołości przesadzić? I owszem – w dwóch kierunkach: można ją okazywać nieodpowiednio, kiedy nie należy, albo też można jej dawać wogóle niewłaściwe formy zewnętrzne.

Zrozumiecie łatwo, że nie możecie hałaśliwą wesołością pocieszyć kogoś, kto nad trumną płacze. Rzetelne współczucie dla biedy ludzkiej zawsze powstrzyma wybuchy wesołości; ale nawet przytłumiona, pozostanie w duszy jako niezmacona pogoda – i ta pogoda jest niemal koniecznym warunkiem skuteczności każdej pociechy. Nawet płacząc ze smutnymi można im swojej pogody udzielać, opartej na wierze i nadziei chrześcijańskiej, na ufności w dobrą Opatrzność – na patrzeniu się stale w lepsze jutro.

Gorszą i bardziej niebezpieczną jest przesada wesołości w jej nieokiełznanych formach. Szczególnie często mamy tu do czynienia z niezdrowym dowcipem. Dowcip jest bardzo cenną pomocą w rozpuszczaniu osadów ponurości w duszy, i dowcipny towarzysz jest najmilszym bratem w zastępie. Ale są ludzie – a niestety i mali chłopcy, którzy mają zgoła zepsuty smak pod względem dowcipu. Istota dowcipu polega na zestawieniu jakiegoś szeregu przyczyn z zupełnie nieoczekiwanym skutkiem albo na ukazaniu możliwych w wyobraźni, nie spostrzeganych od razu konsekwencji. Do osiągnięcia wrażenia dowcipu i podniecenia wesołości – sama treść absolutnie się nie przyczynia, jeśli nie jest dowcipnie zestawiona; stąd najlepsze dowcipy niezręcznie opowiedziane nikogo nie rozśmieszą. Ci ludzie z zepsutym smakiem natomiast szukają dowcipu nie w śmieszności, ale w treści, którą niewiedomo dlaczego za śmieszną chcą uważać: ze szczególnem upodobaniem tacy ludzie prześladują swoją chorobliwą fantazją śmieszności wszystko, co ma choćby najodleglejszy związek z nieprzyzwoitością. Przy takich amatorach fetoru najniewinniejsze powiedzenie

staje się dwuznacznikiem, a im bardziej nieprzyzwoity, im bardziej grubiański jest jakiś koncept, tem im się dowcipniejszy wydaje. Od tego rodzaju dowcipnisiów stronić musimy i obchodzić ich zdaleka, żeby swojej wyobraźni nie zarazić tą chorobą; wtedy także istota dowcipu dla nas ginie – już tylko brud i smród nas śmieszy, a nie dowcip.

Poza tem musimy jeszcze zwrócić uwagę na granice wesołości: łatwo wesołość rozegrać, a zwłaszcza im kto młodszy, tem łatwiej przekracza granice: pomimo najhuczniejszej wesołości ani na chwilę nie przestają nas obowiązywać prawidła grzeczności wzajemnej i szacunku, każdemu należnego, rycerskość obejścia i miłość bliźniego. Bawienie się cudzym kosztem jest obrzydliwością; nie chodzi tu o to, co ty uważasz za krzywdzące – ale o to, co ten drugi, z którego się śmiejesz, uważa za przykre: tą przykrością się bawić nie można, gdy się jest skautem i ma się duszę wrażliwą na potrzeby i odczucia innych. Taka wesołość, jak wino, prowadzi prędko do przesytu, a zostaje po niej niesmak, trujący pogodę i radość, a często także poważne wyrzuty sumienia. Ale skauci, prawdziwie skautowe, braterskie życie wiodący, do takich zbroczeń nie mają skłonności. Ich praca jest pogodna i wytrwała, ich zabawa huczna i swobodna, a ich obejście tem swobodniejsze właśnie, że zabezpieczone przeciwko wybrykom przesady. To też mało jest środowisk na świecie, któreby taką wesołością i dowcipem tryskały, jak obóz skautowy. A gdy wieczorem po znojnym dniu, wokoło ogniska zgromadzi się drużyna – długo może się przeciągnąć gawęda serdeczna i zaduma, wpatrzonych w błyski ognia młodych głów, przerywana wesołą pieśnią i kaskadami śmiechu. Nad takim ogniskiem napewno z radością unosi się duch Polski i błogosławi miłujące się i wesołe dzieci swoje, posiew przyszłego plonu. Jakże szczerze też z nad niego odezwie się przed spoczynkiem pieśń do Boga wesela i modlitwa za Ojczyznę!<sup>16</sup>

### Przykład 15. Bolesława Zienkowiczówna – *Zuch jest pogodny, wesoły, nie przeklina i nie wymyśla* (1917)

Co roku na wiosnę ludzie wydają mi się weselsi i bardziej przyjaźni niż w zimie. Gdy nadchodzą ciepłe, jasne, pogodne dni, wszyscy patrzą rozpromienionymi oczyma, mają w duszy ciepło i świetlaność.

Doznałam podobnego uczucia ciszy i pogody, gdy weszłam kiedyś do mieszkania ubogiego szewca. Minęłam bramę i zwyczajne warszawskie podwórze. Na bruku bawiła się gromadka dzieci. Wszystko to było umorusane, krzykliwe, gwałtowne w każdym odezwaniu się i w każdym ruchu. Miałam wrażenie, że lada chwila ci towarzysze zabawy rzucą się jeden na drugiego, tak wojownicze były ich postawy, opryskliwe słowa i podniesione głosy.

Brama, podwórko i schody były zaśmiecone i sprawiały odrażające wrażenie. Odetchnęłam dopiero w mieszkaniu szewca. Wobec mego porównania do wiosennych dni i wobec wielkiej ulgi, jakiej doznałam, myślicie pewno, że ujrzałam coś niezwykłego. Gdzież tam, znalazłam się w izbie takiej, jak wszystkie u nas mieszkania

<sup>16</sup> J. Zawada, *Wesołość (Ósme prawo skautowe)* [w:] tegoż, *Czuj duch!...*, dz. cyt., s. 78–88.

rzemieślnicze. Ciasno tu było, ściany zniszczone, meble ubożuchne. Pod oknem siedział szewc w kamizelce bez kurtki, obok pomocnik w grubym fartuchu. Obaj pochyleni nad robotą.

Właśnie postać tego szewca zwróciła moją uwagę. Na twarzy jego malowało się wiele spokoju, równowagi, nawet powiem łagodności.

Pośrodku izby bawiło się dwoje kilkoletnich dzieci. Wydały mi się zupełnie inne niż tamte z podwórza. Jakby kto umyślnie pokazał dzieci z dwóch odmiennych krain. Nie było w ich wyglądzie i zachowaniu się wyzywającej, krzykliwej i natrętnej wesołości. Było wiele wesela w ich oczach, śmiechu, podskokach, lecz wszystko umiarkowane, zupełnie inne niż na podwórzu.

To była prawdziwa pogoda. Oto skąd przysła mi na myśl wiosna.

Oddałam trzewiki do reperacji i wyszłam, zastanawiając się nad tem, skąd te różnice u ludzi mniej więcej jednej zamożności, wykształcenia i obyczajów.

Podobała mi się rodzina szewca. Odtąd zwracałam się do niego z każdym zapotrzebowaniem w obuwiu. W ten sposób poznaliśmy się bliżej. Dowiedziałam się, że pan Józef Klarowicz ma czworo dzieci. Siedmioletnią Jankę, o rok starszego Bronka, których widziałam przy pierwszej bytności, dwunastoletniego Stasia i malca jeszcze na rękę. Troje starszych chodzi do jednej szkoły, lecz każde do innego oddziału. Żona szewca to kobieta w sile wieku, nieładna, lecz także z ujmującym wyrazem twarzy. Myślałam, że panu Józefowi powodzi się doskonale, i stąd ta pogoda ducha w całej rodzinie. Ale nie. Nędzy nie było, lecz zwyczajna bieda nieraz zaglądała do domu. Szewc pracował dużo, zarabiał nawet sporo, ale przy licznej rodzinie wystarczało to ledwie na zaspokojenie głównych potrzeb.

Kiedyś, czekając na wykończenie łatki w trzewiku, powiedziałam panu Józefowi o miłym wrażeniu, jakie na mnie sprawiła jego rodzina i o moich domysłach.

– U nas tak od niedawna – odparł z prostotą. – Muszę się przyznać, że to dzieciaki sprawiły.

Zdziwiłam się jeszcze bardziej:

– Jak to, to nie państwo tak wychowali dzieci, że swem wesołem i miłym zachowaniem wyróżniają się wśród innych?

– Chowaliśmy jak wszyscy, ale od dwóch lat Staś, a potem Bronek i Jania wstąpili do związku zuchów. Błogosławieństwo boże ta organizacja wśród dzieci. Nauczyli je tam pracować, szanować, rodziców i kierowników, żyć zgodnie. Wyrosną na uczciwych ludzi. Od miesiąca mają przykazane nie kłąć, nie wymyślać, a wesołością i pogodą osładzać życie sobie i innym. I tak robią. Od czasu jak są uprzejme, serdeczne dla siebie, to i nam poweselało w oczach. Tak ich tam w związku umieją zachęcić, że dzieciaki pilnują się, aby tylko nie złamać przyrzeczenia, danego na prawo zuchów. Wczoraj Bronek trącił przy lekcji Janie w łokieć. Dziewczynka jest staranna, a że zrobiła kleks na kajecie, więc rozgniewana nawymyślała bratu. Żeby pani wiedziała, jak się potem trafiła, że przekroczyła prawo. Toż to dzieciak jeszcze, a darować sobie nie mogła. Posmutniała, przez cały dzień była zgnębiona. A zato dzisiaj, choć do rany przyłożył, taka miła i uprzejma. Dzielnie się wzięła do poprawy. Gdy ze szkoły wróca, napełniają cały dom gwarem i wesołością. Sprzecząją się rzadko. Staś całymi dniami

coś majstruje, to z papieru, to z drzewa, to z gliny. Zmysłny chłopiec, zajęcia mu nie brak. A jak mu się co uda, śmieje się w głos i zaraz do mnie biegnie pochwalić się.

Szewc nie umiał słowami dostatecznie odmalować usposobienia drugiego syna, twarz Bronka była szczerą, wesoła z oczu biła mu radość i życie. Patrząc na tego chłopaka, odrazu wiedziałeś, że to natura prosta, otwarta i dzielna.

Bronek ciągle wyśpiewywał zawadyackie melodie zuchów, był dowcipny i rzutki. Piosenką lub żartem rozpędzał zawsze chmurę z czoła matki. Gdy miała jakiś kłopot, całował ją w rękę i zaraz swe usługi ofiarowywał.

Jania w wykonaniu przepisu zuchów o pogodzie i weselu miała mniej życia, w zamian łączyła to ze słodyczą i łagodnością dziewczynki.

Pan Józef cieszył się radością dzieci. Obojgu rodzicom udzielała się owa pogoda. Sąsiedzi myśleli, jak i ja w pierwszej chwili, że tylko dobrobyt jest sprawcą wyjątkowego spokoju i wesela rodziny szewca. Wkrótce mieli się przekonać, że było inaczej. Pan Józef niespodzianie zachorował. Ustały zarobki, za chorobą zajrzała i bieda do domu. Widywałam wtedy panią Józefową stroskaną i smutną, jednak i teraz nie straciła spokoju i łagodności. Nigdy w domu nie rozlegały się wyrzekania. Z ust jej posłyszałam to samo, co od szewca, że wielką jej pociechą są dobre dzieci, że z ich pogody i wesela czerpie otuchę i siłę do zniesienia kłopotów.

Z powodu choroby ojca mała trójka zuchów opuściła uroczyste ćwiczenia i popisy. Z żalem snuli domysły, co się w tej chwili odbywa na zabawie, lecz bynajmniej nie byli rozgoryczeni, swarliwi lub opryskliwi. Nieszczęście rodzinne w silnym stopniu odbiło się na usposobieniu dzieci. Dziarska wesołość znikła, lecz pozostała cicha pogoda i uprzejmość.

Z przyjemnością później patrzyłam, jak wracała im swoboda śmiechu, piosenek i radosnego gwaru, jak odżywała bujna wesołość zuchów, gdy ojciec powracał do zdrowia. Dzieci te czuły głęboko i umiały się dzielić radością życia<sup>17</sup>.

### Przykład 16. Kazimierz Lutosławski – *Letniska młodzieży szkolnej.* *Harczerz jest zawsze pogodny (1919)*

Harczerz nie zniechęca się, nie zraża; nie zna, co to dąsy, a szczególnie obce mu są wybuchy prostactwa w chwilach niepowodzenia. Nie klnie i nie przeżywa; wtedy zmusza się raczej do milczenia, uśmiecha się lub pogwizduje<sup>18</sup>.

<sup>17</sup> B. Zienkowiczówna, *Związek zuchów, czyli młodych harcerzy...*, dz. cyt., s. 134–138. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.

<sup>18</sup> K. Lutosławski, *Letniska młodzieży szkolnej. Podręcznik dla kierowników, zeszyt IV*, Skład główny w Komisji Dostaw Harcerskich, Warszawa 1919, s. 459. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls” (reprint ukazał się w 2016 roku). Por. K. Swirtun-Rymkiewicz, *Co może zrobić dla harcerstwa społeczeństwo?*, Biuro Propagandy Harcerstwa i Komitet „Tygodnia Harcerskiego”, Kraków – Wilno – Warszawa 1922, s. 50. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls” (reprint ukazał się w 2014 roku).

### Przykład 17. Stanisław Sedlaczek – *Gawęda obozowa o 8 punkcie Prawa (1920)*

8. Harcerz jest zawsze pogodny.

Harcerz nie zniechęca się, nie zraża, nie zna co to dąsy. Szczególnie w chwilach niepowodzenia obce są harcerzowi wybuchy prostactwa: nie klnie wtedy i nie przeżywa; zmusza się do milczenia i uśmiechu.

8. Harcerka jest zawsze pogodna.

Harcerka nie zniechęca się, nie zraża, nie zna co to dąsy. Szczególnie w chwilach niepowodzenia obce są harcerce wybuchy niezadowolenia, gniewu, grymasów; zmusza się raczej do milczenia i uśmiechu<sup>19</sup>.

### Przykład 18. Stefan Kuta – *Rozważania harcerskie w dziesięciu gawędach. VIII prawo harcerskie: Pogodność (1920)*

Najpewniejszą gwarancję pogodnego życia znaleźć można tylko w zahartowaniu charakteru, miłości ofiar, ćwiczeniu i przewyciężaniu się, które czyni nas zdolnymi do znoszenia mężnie ciężkiego życia, pozbawionego radości i pełnego niedostatku.

Prawdziwie pogodnym i wesołym może być jedynie ten, kto nauczył się powiedzieć czasami „nie” swoim zachciankom, i pokazać, że jest ich panem.

Kto pokona wewnętrzne przeszkody, które w sobie samym spotyka, ten i zewnętrznie da sobie radę (Fr. W. Foerster).

Kto chce, zyskać powodzenie, musi umieć z uśmiechem znosić biedę, rozczarowanie i zawody (Swerr Marden).

Wiemy, my skauci, z własnego już doświadczenia, ile to zadowolenia dają nam wspomnienia przebytych wycieczek, ćwiczeń, wypraw. Z jakim miłym uczuciem i wesołością odpowiadamy sobie historję przebytych trudów, i im więcej ich mieliśmy, tem więcej miłych wspomnień, tem więcej zadowolenia. Jeśli który z nas był np. w Tatrach, tem mu mniej i tem więcej czuje się zadowolonym, im więcej pokonał przygód, im więcej poniósł trudów, im więcej się wysilał, im wyżej zaszedł.

A wyobraźmy sobie teraz taką np. zmianę w tych naszych uciechach. Oto zamiast pójść pieszo na wycieczkę zawieziono nas tam w wygodny sposób; będąc zaś już na miejscu położyliśmy się wygodnie i cały czas wycieczki wypełniliśmy jedzeniem. Czy taka wycieczka da nam jakieś wspomnienia, zadowolenie? O nie! Zapomnimy wnet o niej; a gdybyśmy więcej takich wycieczek urządzali, uczulibyśmy wnet nudę,

---

<sup>19</sup> S. Sedlaczek, *III Gawęda obozowa o prawie i przyrzeczeniu [w:] tegoż, Szkoła harcerza na podstawie dzieła jen. Baden-Powella „Scouting for boys” i polskiej literatury harcerskiej*, Książnica Harcerska, Warszawa 1920, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów ZHP*, t. 1: *Utworzenie ogólnopolskiego Związku Harcerstwa Polskiego...*, dz. cyt., s. 248. Ten sam komentarz dotyczący harcerzy znajduje się w książce S. Sedlaczka (oprac.), *Organizacja harcerstwa polskiego. Na podstawie zarządzenia Ministra W.R. i O.P. statut i regulaminy Z.H.P.*, Książnica Polska T-wa Naucz. Szkół Wyższych, Lwów – Warszawa 1920, s. 6. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls” (reprint ukazał się w 2014 roku).

narzekalibyśmy na cały świat. Podobny stan i to w większym stopniu uczuwamy w sobie, jeśli i duchowo się nie trudzimy, nie wysilamy, nie pokonujemy oporów, jakie duchowi stawiają instynkty i żądze.

Nie będę przytaczał wiele przykładów, bo każdy dzień, jeśli go tylko bacznie będziemy obserwować, wykaże nam te prawdy wymowniej niż wszelkie dysputy. Tak np. uczeń codziennie może się tem przekonywać i przekonuje faktycznie. Jak to pogodnie, z wesołą miną siedzi w klasie uczeń przygotowany należycie; z jaką pogodą staje do odpowiedzi i z jaką radosną miną wraca do domu po otrzymaniu dobrej noty; z jaką pełną pogody i szczerą radością oddaje się zabawie po dokonanej pracy, po wysiłku. Jak ta zabawa mu miłą wówczas. A czemu to zawdzięcza? Otóż pracy i sumiennemu spełnianiu obowiązków.

Widzimy więc i o tem zawsze dosadnie przekonywujemy się, że głównie sumienna praca i wysiłek tak fizyczny jak i duchowy daje nam prawdziwe zadowolenie, czynią nas pogodnymi i wesołymi. Nawet niepowodzenia i zawody, jako sposobności do potęgowania naszego wysiłku i wytrwałości, nie stają się w ten sposób powodem i przyczyną smutków, ale przeciwnie, są czynnikiem, ustalającym naszą pogodę wewnętrzną.

Takie radości, wynikające z poczucia wewnętrznej siły ducha i energii, nie zastąpi nigdy sztucznie wywołana wesołość. Wielu jest ludzi, którzy w nudach czy smutku starają się wywołać u siebie radość sztucznie, pozwalając działać na siebie rozmaitym środkom zewnętrznym, a więc czy to wdając się w towarzystwo lekkie i trzpiotowate, czy też podniecając się trunkami. Rzecz prosta, że nigdy nie mogą oni wywołać u siebie radości; ta bowiem płynie z wewnątrz, jest uciecha ducha, podczas gdy taka sztuczna wesołość jest tylko grą nerwów; nigdy nie jest trwała, mija z chwilą, gdy działać przestaje podmiot podniecający i jest stanem, którego później człowiek, jako istota świadoma siebie wstydić się musi.

Podobnego uczucia wstydu i jakiegoś żalu do siebie samych doznajemy po każdym wzbudzeniu i gniewie. Gdy mianowicie ochłoniemy z pierwszego wzburzenia i dochodzimy do władania sobą, obraz i stan nasz poprzedni musi w nas samych wzbudzić uczucie wstydu i żalu zarazem. Zazwyczaj bowiem rzecz niewielkiej stosunkowo wagi potrafiła nas wytrącić z równowagi i sprawić, że pieniliśmy się i ciskaliśmy nierozumne słowa, obrażaliśmy drogie nawet osoby itp. Wstyd nam jest i żałujemy w tej chwili niepanowania nad sobą. Bo tylko to ostatnie umożliwia przeprowadzenie nas do takiego stanu, w którym działają tylko nerwy, a nie my, w którym czynimy źle wbrew naszym zasadom nawet. Gniew taki dalej poza uszkodzeniem drugim, szkodzi nam samym przedewszystkiem i to tak cieleśnie jak i duchowo; jest bowiem wzburzeniem psychofizycznym. Zewnętrznie okazuje się zaczerwienieniem czy też zsinieniem twarzy, marszczeniem tejrze, zabiegnięciem krwią oczu, zaciskaniem warg itd., wewnętrznie zaś utratą równowagi ducha. Jest więc szkodliwym bardzo, a wpływa nie z czego innego jak tylko z nieopanowania nerwów naszych.

Chcąc temu przeciwdziałać, musimy unikać wszelkiego rodzaju zniecierpliwienia i to w najdrobniejszych nawet przejawach. Tak np. usiłujmy spiesząc się w porannej godzinie przy sznurowaniu trzewików zachować zupełny spokój i zimną krew.



Zobaczymy, jak dalece nas to kształci i ćwiczy duchowo, jakiej wymaga siły. Unikajmy, a w razie potrzeby mocujmy się z wszelkim popędem do gwałtowności, do wymyślania lub drwienia z kogoś. Nawet na obrazę nie odpowiadamy z miejsca, gdyż zazwyczaj będzie to niekonsekwentny odwet; starajmy się przemilczeć pierwsze chwile po obrazie, albo nawet starajmy się na obrazę bezpośrednio odwzajemnić uprzejmością. Okażemy przez to nadludzką prawie siłę i niepodobna, aby to – można się śmiało wyrazić – bohaterstwo nasze nie oddziało zbawczo na drugich także.

U mało kulturalnych ludzi i u młodszych przy ich nieopanowanym nadmiarze sił fizycznej zdarza się często, że na obrazę czy innego rodzaju dotknięcie reagują czynnie! Jest to dowód właśnie ich niedojrzałości kulturowej. Nie potrafią oni oprzeć się pokusie czynnego odwetu, bo nie dorosli do tego, by w miejsce wyższości fizycznej okazać wyższość moralną, jedynie godną człowieka kulturalnego.

Jak dalece zaś pierwotnym i zwierzęcym jest ten mechaniczny sposób reagowania dowodzi doświadczenie. Jakie poczyniono na żabie. Oto żaba, której wycięto mózg ukłuta w plecy podnosi łapkę do uderzenia. Dowód to, że do tej czynności niepotrzebny nawet mózg. Człowiek zaś ma mózg po to, by w chwilach podrażnienia mógł rozumnie działać i panować nad sobą. Jak drogo opłaca się nieopanowywanie nerwów w życiu zawodowemu wykazują to liczne przykłady z życia wzięte. Wieluż to ludzi staje się rozbitkami w życiu, mimo nawet wielu dobrych zalet, dlaczego tylko, że byli porywczymi w słowach i w czynach, że nie panowali nad nerwami.

Dużo jeszcze poważniej przedstawia się nieopanowanie nerwów w świetle tragiki życiowej. Badania wykazały, że wielu zabójców stało się takimi wskutek nieopanowania w młodości niepozornych na oko, złych skłonności, które jednak ze wzrostem tych ludzi doprowadziły ich do tak tragicznych czynów.

Tym niebezpiecznymi a niepozornymi zrazu skłonnościami są bardzo często objawy zazdrości, chciwości, nienawiści itp. Widzi się niesprawiedliwość tam, gdzie jej nie ma; kłuje lepsze położenie drugich; nie pamięta się tem, że tego co mam ja nie ma drugi, ja znów niekoniecznie muszę mieć dziś to, co ma drugi; to mogę mieć dopiero jutro; nie chcemy wiedzieć o tem, że brak niejednej rzeczy jest bodźcem do nabycia rzeczy dużo większej wartości itd. Nieopanowanie tych skłonności czyni ludzi złymi i przewrotnymi. A główną przyczyną tego jest brak miłości drugiego i cierpliwości. Wszyscy działamy sobie na nerwy, gdyż brak jest właśnie tej miłości, któraby między nami pośredniczyła i czyniła pokój. Życie dla idei, dla dobra wszystkich, życie nie zacieśniające się w kółku potrzeb osobistych, życie nie z dnia na dzień, ale sięgające w przyszłość i ogół, takie życie nie będzie działaniem nerwów, ale ducha.

Opanowując uczucia nienawiści; chciwości, gniewu, wzgardy i pychy, utrzymujemy te same wewnętrzzną równowagę i trwałe zadowolenie, podnosimy się moralnie. Ta równowaga ducha, to ważny i zasadniczy warunek naszego skautowego życia. Wysilać się zaś musimy w tym kierunku wiele, bo owa niestałość, potrzeba odmiany pewnie lenistwa leżą poniekąd już w naturze ludzkiej; zwalczanie więc niestałości, to zwalczanie całego prawie zmysłowego człowieka; że tak dowodzi tego faktu, iż nawet dzieci, zapytywane, co jest ich największą wadą, odpowiadają, że jest nią niestałość.

Potęguje ja zaś coraz więcej objawiające się neurasteniczne usposobienie współczesnych ludzi.

Nie dajmy się więc opanować tym niższym pierwiastkom, jeśli chcemy być ludźmi wyższymi, ludźmi idei. Panujmy nad nerwami, nad najniepozorniejszemi nawet przyzwyczajeniami wiedząc, do czego one prowadzą. Nie oddawajmy złem za zło, bo to niegodne nas; praktykujmy wspaniałość zamiast zemsty; znośmy obrazy w milczeniu, bez względu na to, co tem powie tłum. Ten bowiem w takim wyższym postępowaniu naszemu widzi krytykę swej niższości i z zawiści wyszydza i wyśmiewa takie wyższe postępowanie. Starajmy się mieć serce otwarte dla wszystkich i to nie tylko w ich cierpieniu, ale także starając się cieszyć z ich powodzenia; to drugie bowiem dużo jest trudniejsze i rzadsze niż pierwsze. Dążmy na szczyt cicho i cierpliwie, z wyższą mocą. Uśmiech pogodny niech mieszka stale na naszych ustach, w oczach naszych i duszy. Nasza radość niech będzie szczerą, wesołość pogodną i prawdziwą.

Mówię o wesołości prawdziwej. Są bowiem rozmaite rodzaje tzw. wesołości. Bardzo często np. widzimy w życiu szkolnym, jak cała gromada uczniów „bawi” się i śmieje kosztem jednego z pośród siebie, z którego naigrywają. Jest to dowód nurtowania pośród nich popędów do złośliwości i barbarzyństwa. Bowiem śmiać się i weselić, gdy drugi smuci się i płacze, a nawet śmiać się i weselić z tego właśnie, że on płacze i smuci się, dowodzi niczego innego, jak przewrotności i jest zaczątkiem paczenia charakteru. Unikajmy więc tego rodzaju „wesołości”. Nie bierzmy w rękę literatury humorystycznej, o ile ta zasada się na takich złośliwych figlach. Występujemy nieubłaganie, przeciwko wszelkiemu cieszeniu się z cudzego wypadku, bo jest to obniżeniem poziomu naszej kultury, grabieżą pokoju między ludźmi. Ten bowiem możliwy jest tylko przy wspólnej miłości, prawdziwej miłości bliźniego.

Podobnie nie pozwólmy brudzić naszej pogody tłustymi żartami, które nam tylko mącą lub wręcz zabierają prawdziwe zadowolenie. Jest to bowiem także dziwna „wesołość” cieszyć się z nurzania się w brudzie i smrodzie. Odrzucajmy ze wstrętem i ze wzgardą takich tłustych dowcipnisiów, z tembardziej sami podobnych „żartów” nie wpuśćmy z ust naszych. Baczmy, by nasza wesołość była szczerą i sięgała aż głęboko ducha, a nie podrażnienia zmysłów.

Ale są w naszym życiu i w naszej wesołości rozliczne przeszkody innego rodzaju. Są nimi mianowicie smutne przeszkody innego rodzaju. Są nimi mianowicie smutne wypadki. Nie można, bo i nie da się niejednokrotnie takich wypadków pominąć; te trzeba umieć wyzyskać ku naszemu dobru. Nieszczęście każde winno być wykorzystane przez nas do naszego podniesienia się duchowego. Nie powinniśmy się dać złamać nieszczęściu, ale przeciwnie – jak to czynią wielcy ludzie – nieszczęście siłą woli przetrworzyć w szczęście, wynieść siebie ponad niepowodzenie. Nawet ciężka choroba czy śmierć ojca lub matki nie powinna nas złamać; bohatercko i z zaufaniem w rządy Boga należy je znieść. I to jest cecha ludzi silnych i wielkich, że przed nieszczęściami nie tchórzą, bo mają dość siły, by je zwalczyć odpowiednio przetrworzyć i wykorzystać dla siebie.

Tem mniej niż zmartwienia większe, nie powinny nas giąć i łamać wydarzenia i wypadki drobniejsze i nieuniknione. Pamiętajmy zawsze tem, że wiele bardzo nawet bolesnych wypadków, wynika z braku znajomości życia, któraby dane fakty postawiła w odpowiednim świetle i, że przy odpowiednim postępie unikniemy wielu smutków i cierpień. Chcąc się zaś odpowiednio uodpornić przeciwko takim przygnębieniom dobrze jest ćwiczyć się w wykonywaniu czynności nieprzyjemnych. Dobrze jest także zmuszać się do pracy wśród hałasu i rozmowy innych; uczymy się bowiem w ten sposób być sobą i czynić bez względu na to co wokoło nas krzyczą i czynią.

Właściwym życiem jest walka ducha z zewnętrznymi okolicznościami i ponętami, tryumf charakteru nad nerwami. Prawdziwie złotym można nazwać czas, w którym wola nasza jest czynną i wytrwałą. Takie zaś życie w powściągnięciu się i zaparciu niema nic wspólnego z ponurem zachowaniem się względem uciech życia. Bowiem człowiek panujący nad sobą swobodnie, może oddać się zabawie i używaniu, bez niebezpieczeństwa popadnięcia w niższe używanie, w jakie popadają ludzie słabych charakterów, a które to zamiast uciechy przynosi zniechęcenie, przesyt, wyrzut sumienia i niepokój.

Bądźmy więc najpierw panami w swoim domu, a będziemy mogli spokojnie i swobodnie bawić się i weselić; do uśmiechu nie będziemy potrzebowali się zmuszać; będzie on na naszych ustach samorodny, szczerzy i trwały. Opanujmy zmysły, a dusze trzymajmy w nowości. Nie zrażajmy się złem w świecie, bo celowości urządzenia świata nie znamy dokładnie. Nie upadajmy na duchu, nie zniechęcajmy się, nie dajmy się porwać zwątpieniu, ale z wiarą, ufnością, uśmiechem na twarzy i pogodą w duszy – idźmy naprzód i na wyżyny!<sup>20</sup>

### Przykład 19. Janina Tworkowska – *Zastęp harcerek.* *Praca radosna (1922)*

Harcerka jest zawsze pogodna. Harcerka nie zniechęca się, nie zraża, nie zna, co to dąsy. Szczególnie w chwilach niepowodzenia obce są harcerce wybuchy niezadowolonia, gniewu, grymasów; zmusza się raczej do milczenia i uśmiechu<sup>21</sup>. [...]

„Hej, dziatwo harcerska, na trud i znój  
Krzep siły i ducha na przyszły nasz bój.  
Hej czoła do góry  
Precz smutek i ból –  
Niech zagrzmie i pieśń wolna  
Wśród lasów i pól”<sup>22</sup>.

„Weselcie się przy pracy” – to jedna z pierwszych rad, twórcy skautingu Baden-Powella; pracujcie wytrwale i sumiennie, a zarazem bawcie się i weselcie, gdy tylko

<sup>20</sup> S. Kuta, *Rozważania harcerskie...*, dz. cyt., s. 57–65. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls” (reprint ukazał się w 2016 roku).

<sup>21</sup> J. Tworkowska, *Zastęp harcerek*, dz. cyt., s. 9.

<sup>22</sup> Tamże, s. 34.

sposobność się nadarzy, człowiek doskonały wcale nie potrzebuje być „chodzącą powagą”.

I dla nas jednym z najmiłszych jest prawo o pogodzie ducha, harcerki przeważnie odznaczają się „radością życia”. Trzeba jednak pamiętać, że nam trudniej było zdobyć się na wesołość. Długie lata niewoli, praca konspiracyjna, bezustanna pamięć o niedoli narodu, o potrzebie wyzwolenia się kosztem największych choćby ofiar i gotowości do nich, uczynił młodzież naszą przedwcześnie poważną i smutną. To też ruch skautowy nabrał w Polsce tonów poważnych, głębszych; zamiast radosnego śmiechu musiał nam wystarczyć uśmiech. Dzisiaj jest inaczej, wolno nam wreszcie odetchnąć pełną piersią, a młodzież polska stale staje się wesołą i żywą. Gwar, śpiewy, śmiech, szeroki rozmach powinien cechować obecną i przyszłą naszą pracę. W pole, w lasy, na wycieczki; bawić się nam trzeba zdrowo, żeby móc później pracować radośnie<sup>23</sup>.

### Przykład 20. Stanisław Sedlaczek – *W Polsce będzie lepiej. Pogoda ducha* (1924)

Niema pogody ducha, tego potężnego czynnika spokojnego, równego rozwoju jednostki i społeczeństwa, miejsce jego zastępuje nieokiełznana, niustająca zabawa, w sferach ciężko pracujących budzących zazdrość i nienawiść owe podziemne źródła przewrotu<sup>24</sup>.

### Przykład 21. Franciszek Marian Usarz – *Metodyka ćwiczeń polowych* (1925)

Śpiew jest wyrazem stanu duszy człowieka. Komu smutno, źle lub kogo zbyt przypełnia wesołość, śpiewa odpowiednio do stanu swych myśli pieśni. Nie śpiewa tylko człowiek z gruntu zły, zepsuty, zatwardziały zbrodniarz. Harcerz jako ten, którego zawsze cechować powinna pogoda umysłu i dobry humor, powinien śpiewać. I naprawdę z doświadczenia dodać muszę, że harcerze lubią dużo śpiewać, tylko nie wiedzą co śpiewać i kiedy<sup>25</sup>.

### Przykład 22. Stanisław Sedlaczek – *Podstawy etyczne skautingu Baden-Powellowskiego* (1928)

Skaut uśmiecha się i pogwizduje we wszelkich trudnych okolicznościach.

Gdy skaut otrzyma rozkaz, ma go wykonać wesoło i ochoczo, a nie powoli, z miną skazańca. Skaut nigdy nie narzeka na trudności ani nie jęczy na kogoś drugiego, ani nie przeklina, gdy coś się nie uda, lecz idzie pogwizdując i uśmiechając się.

<sup>23</sup> J. Tworkowska, *Zastęp harcerek*, dz. cyt., s. 34–35.

<sup>24</sup> S. Sedlaczek, *W Polsce będzie lepiej*, Naczelnictwo ZHP, Centralna Komisja Dostaw ZHP, Warszawa 1924, s. 17. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls” (reprint ukazał się w 2014 roku).

<sup>25</sup> F.M. Usarz, *Metodyka ćwiczeń polowych...*, dz. cyt., s. 32.

Gdy spóźnisz się na pociąg albo nastąpi wam ktoś na „ulubiony” odcisk, to nie znaczy, aby skaut musiał mieć coś takiego, jak odciski, albo w różnych okolicznościach, zagwizdź piosenkę, a od razu wszystko będzie dobrze.

Karą za przeklinanie lub używanie brzydkich wyrazów jest szklanka zimnej wody, wlewana przez innych skautów do rękawa skauta, który zawinił. Tę karę wynalazł stary skaut brytyjski, kapitan John Smith trzysta lat temu<sup>26</sup>. [...]

Sportowe traktowanie życia. Pogodne nastawienie życiowe.

Omawiając warunki szczęścia według B.P. dotychczas 1. Wliczaliśmy cechy osobiste jakie B.P. uważa za warunki szczęścia, 2. rozważaliśmy posiadanie wyższych ideałów, 3. Służbę. Z kolei zajmujemy się 4-yym warunkiem, który określiłem jako „Sportowe traktowanie życia”.

Nie umiem powiedzieć, ile pod tym względem B.P. jest oryginalny, faktem jest, że ten punkt dla jego pojęcia szczęścia i jego oceny wartości życia jest istotny i charakterystyczny. Już sam tytuł trzeciej książki z wielkiego cyklu zasadniczych podręczników wskazuje na stanowisko B.P. Tytuł ten brzmi *Rovering to success, a book of life sport for young men – Wędrowka do szczęścia, książka o sporcie życia dla młodych ludzi*. Znający życie autor i wiedzący, ile z własnych przeżyć i doświadczeń Baden-Powell mieści się w jego książkach, nie będzie podejrzewał, że tytuł i całe traktowanie sprawy jest tylko przynętą, na którą – mówiąc stylem B.P. – rybak, wychowawca łowi ryby. Twórca skautingu zupełnie poważnie radzi „traktować życie jak grę, a świat jak boisko”.

Mysł ta powtarza się wielokrotnie u B.P., tylko duchem sportowym przesiąknięta jest zwłaszcza wspomniana książka, ale i w innych jest on widoczny. W takim ujęciu życia wszystkie jego strony ujemne, przykrości, przeszkody, nabierają charakteru przeszkód sportowych, które są po to, aby je pokonywać, których pokonywanie przynosi radosne zadowolenie z dokonanego wysiłku, których pokonywanie przynosi radosne zadowolenie z dokonanego wysiłku.

„Najlepsi pracownicy, zarówno, jak i najszcześliwiej żyjący traktują swą pracę, jak pewnego rodzaju grę: im trudniej się gra, tem bardziej gra staje się radosną” (R. 60).

„Torując sobie drogę przez życie znajdziesz radość życia, gdy zawsze będziesz miał przed sobą świeżą falę pracy zawodowej lub zajęć ulubionych, którą trzeba będzie »wziąć«” (R. 42).

„Arnold Bennett określa szczęścia jako »zadowolenie po całkowicie szlachetnym wysiłku«” (R. 18).

B.P. propaguje jako zasadnicze nastawienie życiowe „nie brać rzecz zbyt poważnie”, „robić, co możesz najlepszego”. Ono pomaga do utrzymania pogodnego nastroju niezależnie od okoliczności, które życie nasuwa.

---

<sup>26</sup> S. Sedlaczek, *Podstawy etyczne skautingu Baden-Powellowskiego*, Dział Wydawnictw Naczelnictwa ZHP, Warszawa 1928, s. 13. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls” (reprint ukazał się w 2015 roku).

„Wielkim dobrem, które płynie z panowania nad sobą, jest zdolność odpędzania swych myśli od jakiegoś nieprzyjemnego przedmiotu i myślenia o czymś miłym i radosnym” (R. 86).

„Ludzie często śmieją się z Prawa Skautowego, które mówi, że gdy chłopiec jest w kłopotcie, niebezpieczeństwie lub ma przykrość, powinien zmusić się do uśmiechu, a to natychmiast zmieni jego pogląd na świat... A jednak nie znam nikogo, kto nie uznałby tej zasady, gdy raz na siebie wypróbował” (R. 84).

„Ten pogodny nastrój ma wartość nie tylko ze względu na jednostkę, ale i wyższą, społeczną. Mówił mianowicie B.P., charakteryzując typ człowieka, mogący osiągnąć powodzenie (*character for cateer*): jest zdolny i energiczny, godny zaufania pod każdym względem i pełnym inicjatywy; takowy przełożony, wódz; ma zaraźliwy uśmiech. To ostatnie jest samo przez się warte jego pensji, gdyż zjawia się w chwili, gdy wszystko jeży się od nieprzewidzianych trudności; wtedy wesołość jego zaraża wszystkich wokoło” (R. 54)<sup>27</sup>.

### Przykład 23. Stanisław Sedlaczek – *Wytyczne metodyki harcerskiej* (1931)

Wytworzenie radosnej atmosfery życia harcerskiego, grupujące się koło ośrodków „jesteś wilczkiem”, (uosobienie dzielności, zręczności i karności), „krasnoludkiem” (chętnym do pomocy otoczeniu), „skautem-pionierem cywilizacji”, „rycerzem chrześcijańskim”, „poszukiwaczem szczęścia” (służba niezbędny warunek szczęścia), organizuje ideowe środowisko wyobrażeń i uczuć, stale oddziaływa na chłopca, budując stopniowo w jego psychice system pojęć, system zasad etycznych, trwałych i rozwijających się z wiekiem<sup>28</sup>.

### Przykład 24. Aleksander Kamiński – *Potęga uśmiechu. Z sali szpitalnej* (1932)

Leżałem w szpitalu na oddziale chirurgicznym. Konsylium lekarskie orzekło, że operacja jest konieczną, a opiekujący się mną chirurg zażartował nawet: „będziemy pana krajać na drobne talarki”. Starałem się uśmiechnąć doń, lecz uczułem, że w tej chwili – to próżny wysiłek. Miało to wszystko odbyć się dopiero za kilka dni. Narazie więc – czekałem. Czekanie... Hm... hm... Są różne czekania. Inaczej się czeka na otrzymanie prezentu imieninowego, inaczej na „wyrwanie” w klasie, inaczej – na strzał startera, gdy się ma ręce i nogi wparte w ziemię. Moje czekanie miało dwie charakterystyczne cechy: w głowie cały wir mętnych myśli, w mięśniach – jakaś nieustanna potrzeba ruchu.

<sup>27</sup> S. Sedlaczek, *Podstawy etyczne...*, dz. cyt., s. 33–35.

<sup>28</sup> S. Sedlaczek, *Wytyczne metodyki harcerskiej. Prawa przyzwyczajania a harcerstwo*, Dział wydawniczy Naczelnictwa Z.H.P., Warszawa 1931, s. 7. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls” (reprint ukazał się w 2014 roku).

Więc chodziłem po pokojach i salach szpitalnych, przyglądałem się, rozmawiałem. Szczególnie dużo czasu kręciłem się koło pewnego biuralisty, którego przywieziono prawie jednocześnie ze mną. Tylko orzeczenie badających lekarzy otrzymał on o dzień później! Przyszedłem do niego w parę godzin po ostatecznej decyzji. Siedział na łóżku blejszy niż zwykle, wzrok miał utkwiony bezmyślnie w ścianę. Nie zauważył mnie.

– Jakżeż panu?

– Źle – odpowiedział szybko, nie odrywając wzroku od ściany. – Operacja.

– No, to będzie z nas para – próbowałem żartować.

Nic nie odpowiedział, tylko wciąż, nie mrugając, patrzył szeroko otwartymi oczyma w ścianę. Zrobiło mi się jakoś nieswojo. Zaczął jednak mówić.

– Nie chcę tego. Może oni się omylili? Przecież lekarze też się mogą mylić. I dlaczego ten naczelny mówił, że ja mam dreszcze, kiedy ja nie mam dreszczy? Co to znaczy?

Ożywił się, oderwał wzrok od ściany i chwyciwszy mnie za rękę, mówił nerwowo:

– Uważa pan, stali tu wszyscy. Ten naczelny tak jak pan, ot tu. I mówi do mnie: „Pan prawdopodobnie miewa czasem dreszcze”. Uważa pan? Mówi tak, jakby pan do mnie: „Pan prawdopodobnie miewa czasem dreszcze”. A ja żadnych dreszczy! Nigdy w życiu! Absolutnie! Jak Boga kocham. Więc co to może znaczyć? I wyraźnie, przysięgam, powiedział: „Pan prawdopodobnie ma dreszcze”.

Opadł zmęczony na poduszki i oddychał ciężko. Zacząłem mówić mu o wielkich postęпах dzisiejszej chirurgii, o słowach lekarskich, operujących w tym szpitalu, o cudach analiz mikroskopowych i prześwietlań rentgenem, o tem, że w jego sprawie decydował nie jeden lekarz, lecz trzech, że się naradzali, że omyłka jest prawie wykluczona.

Zdawało mi się, że słucha mnie uważnie, choć wzrok jego znów stał się bezmyślnym. Przerwał jednak nagle moją przemowę.

– Zupełnie wyraźnie powiedział: „Pan prawdopodobnie ma dreszcze”. Co pan o tem myśli? Bo ja nigdy nie mam dreszczy. Stali tu wszyscy koło mnie, długo mówili, tłumaczyli, aż nagle ni stąd ni zowąd naczelny odzywa się: „Pan prawdopodobnie ma dreszcze”.

Zaczęło mi się robić głupio. Przemogłem się jednak i próbowałem tłumaczyć, że to zdanie jest drobne, nieważne, ot tak powiedziane. Zresztą, symptomy chorób są czasem bardzo różne u chorych.

– Eh, panie! Nie jestem dzieckiem. Stań pan tu, w tem miejscu. Dobrze. Tu właśnie stał naczelny. Stoi i nagle mówi: „Pan prawdopodobnie ma dreszcze”. Panie, przecież na pewno tak było. A ja nie mam. Więc co? Pomyłka? O, chwała Bogu, bo ja nie chcę, boję się, nie chcę i koniec.

Teraz z kolei ja uczułem lęk. Błady, drżący, urzędnik robił na mnie wprost niesamowite wrażenie. Pożegnałem go i szybko szedłem do drzwi, a gdy już naciskałem klamkę, krzyknął do mnie:

– Co pan o tem powie? Co pan myśli? Wyraźnie powiedział: „Pan prawdopodobnie ma dreszcze”.

Zostałem sam na korytarzu i zacząłem chodzić. Stale spacerowałem po tym korytarzu, teraz jednak mój chód stał się szybszy niż zwykle, a tok myśli ciężej i uporczywiej niż przed godziną gniótł czaszkę. Nastrój paniki przechodził podświadomie z urzędnika na mnie. Zacząłem przypominać sobie każde zdanie, każde słowo „moch” lekarzy. Brakło mi śliny w wyschlę gardle, a nierówny oddech coraz szybciej poruszał pierś.

– Dzień dobry, kolego – rozległ się tuż za mną pogodny głos. Stałem i nie odpowiadając na uśmiech witającego, nerwowo uściśnąłem wyciągniętą dłoń. Tego spokojnego, zawsze opanowanego i stale pogodnego akademika rolnika bardzo lubiłem, teraz jednak wolałem być sam.

– Ee, coś kolega Hamleta zgrywa – zaczął znowu. – No rozmyślajcie sobie, rozmyślajcie. Miałem wam pewną nowinę do zakomunikowania, ale z tak ponurym typem nie chcę rozmawiać. Odprowadźcie mnie tylko do windy, bo znów nic nie widzę.

Wzięłem go pod rękę i prowadziłem w milczeniu. Rolnik miał jakąś poważną historię z oczami, ale nigdy nie mogłem się dowiedzieć, co to właściwie jest. Dużo nawet z sobą rozmawialiśmy, lecz akademik jakoś zupełnie nie interesował się swymi cierpieniami, żywo i ciekawie opowiadał natomiast o swych badaniach lnu, o szkole podchorążych, o wakacjach i podróżach.

– *Vale* – pożegnał mnie machnięciem ręki, gdy zamykałem drzwi windy. – A wpadnijcie do mnie za dwie–trzy godziny, to mi znów poczytacie gazetę.

Tak jak prosił za dwie–trzy godziny przyszedłem do niego, niosąc z sobą parę gazet. Ledwo otworzyłem drzwi, stanąłem jak wryty. Rolnik leżał na łóżku na wznak, mając całą górną połowę głowy obwiązaną grubą powłoką białych bandaży. Zaledwie koniec nosa, usta i broda były wolne od zwojów gazy.

– Kto tam? – spytał cichszym niż zwykle głosem.

– Kamiński – wymówiłem powoli, czując, że głos mi się załamuje w jakiś nienaturalny szept. – Ale co się z wami, na miłość boską, stało?

– A, to kolega? Serwus, serwus, siadajcie! Tylko poco znów wzywianie Boga nadaremno. I poco łezka w oku? Czy już ciągle musicie grać Hamlecika?

Tak mówił ciszej niż zwykle, lecz niefrasobliwość miał tę samą. I, przysięgłbym, że wargi jego układają się do uśmiechu.

– Ale co z wami? Poco te bandaże?

– Bandaże są potrzebne. W naturze musi być porządek i konsekwencja. Odbyła się mała operacja, więc muszą być bandaże. Oczko, oczko kochane!

– ?

– No, cóż nic nie gadacie? Siadajcie wreszcie. Uważacie, już wczoraj powiedzieli, że dziś rano będą mi usuwać oko, i gdy was spotkałem na korytarzu, chciałem się pochwalić. Zauważyliście, jak czasem przechwalają się dzieciaki: „A mój wujek jest chory, aha! A u mnie babcia umarła, ot co!” Więc chciałem wam wtedy na korytarzu powiedzieć: „A ja idę na operację, aha!” Ale widzę strapioną minę, widzę, że „bijecie się z myślami”, więc pał was sześc. Bijcie się. Nie będę wam zawracał głowy swymi drobiazgami. A przynieśliście przynajmniej gazety?



– Przyniosłem. Wiecie... Doprawdy wprost wierzyć się nie chce. Mielicie naprawdę tę operację?

– Masz ci go! Przed chwilą Hamlet, a teraz Tomasz. Ale wam paluchów pod bandaż pakować nie pozwolę. Miałem, miałem. I nawet z pompą: żywcem mi to oko patroszyli, bez usypiania.

– Jak to?

– Zwyczajnie. To się nazywa „znieczulenie miejscowe”. Lekarz wpakował pięć razy szprycę w oko i znieczulił. Wiecie, taką igłę, jak do zastrzyków. Najgorsze było to piąte ukłucie, bo chirurg igłę wepchał w sam środek oka. Chyba w źrenicę. A w każdym razie gdzieś bardzo blisko źrenicy. A potem chlast, chlast i gotowe.

Coś dziwnego działo się ze mną. Patrzyłem na tę zabandażowaną głowę i uśmiechającą się szparę warg jak na coś nierealnego. Szczegóły operacji podziały na mnie piorunująco. Czułem, jakby prąd elektryczny przechodzący po kręgosłupie. I nie wiedziałem, co właściwie przykuło mi stopy do podłogi i zwarło skurczem gardło. Czy te olbrzymie cierpienia, przez które musiał przechodzić przed godziną ten człowiek, czy też nadludzka jego siła, bijąca z uśmiechu i niefrasobliwego tonu. Wreszcie usiadłem. Zacząłem go wypytować, badać. Owszem, bolało go bardzo – ale teraz, prawie zupełnie. Ale taki ból i taka operacja to fraszka. Jest tyle naprawdę wielkich cierpień i naprawdę strasznych operacji, że o jego oku wprost mówić nie warto. Zresztą, ktośby ostatecznie gwizdał na takie rzeczy, jeśli nie on, silny, młody mężczyzna, który ciągle ćwiczył wolę i charakter. Ćwiczył, bodaj od piątej klasy, i teraz ma stchórzyć? Jęczeć? Może jeszcze lamentować?

– *Ausgekluczt*, kolego! Jęki są przywilejem słabych, lecz nie nas, którzy chcemy czegoś w Polsce dokonać. A zresztą, doprawdy wszystko to jest takie drobne, że nie warto o tym gadać. I tak za dużo o głupim oku. Zaczynjcie no czytać. Wiecie, najpierw o tym strajku rolnym, bo piekielnie mnie to interesuje.

Czytałem. Czytałem, a w przerwach patrzyłem ze zdumieniem i podziwem na tego nieruchomego człowieka. I mimo woli głos mój stawał się coraz silniejszy, policzki zaczynały płonąć. „Zresztą, ktośby ostatecznie gwizdał na takie rzeczy, jeśli nie ja” – huczało mi ciągle w głowie. Żegnając się, rzuciłem pytanie, jak długo będzie trwało zabliznianie się jamy ocznej.

– Tydzień czy osiem dni. Ale nie bójcie się, jeszcze was nie opuszczę, gdyż prawdopodobnie potem będą mi operować drugie oko. Tamto drugie nic ważnego. Coś tam mają ściąć i poprawić.

I znów błysnęła w uśmiechu zębami. Ja zaś na chwilę zamarłem w bezruchu, ukłuty tą nieoczekiwaną nowiną, a gdy wreszcie podałem mu dłoń, nie mogłem powstrzymać silniejszego, męskiego uścisku.

Był już późny wieczór, ale nie mogłem przerwać spaceru korytarzowego. Biegałem wprost w jedną i drugą stronę. Głowa mi płonęła, palce mimo woli zwierzały się w pięść, brwi ściągały się do środka. Czyż będę, jak ten biuralista? Czy jestem gorszy od rolnika? Czy jestem z innej niż on rasy i z innej krwi? Czyż to nie moi bracia byli pod Kościuchnowką, Radzyminem i Kijowem? Czyż nie marzną oni teraz w lodach północy na wyprawie polarnej, czy nie zdobyli razem ze Żwirką niebios? A ja mam

się lękać głupstwa? Stołu operacyjnego? Gwiżdżę, gwiżdżę na to wszystko, tak, jak ten student rolnik.

Gdy usypiałem po burzliwych przejściach wieczoru, widziałem przez mgłę snu swą niefrasobliwą minę, z jaką, w krytycznej chwili zwrócić się do chirurga, myjącego ręce przed pracą: „Jak się pan dziś czuje, panie doktorze? Czy nie jest pan zdenerwowany”? I będę się wtedy uśmiechał. Tak, jak ten rolnik<sup>29</sup>.

### Przykład 25. Stanisław Sedlaczek – *Drogowskaz harcerski*. *Harcerz jest zawsze pogodny (1936)*

„Harcerz nie zniechęca się, nie zraża; nie zna, co to dąsy. Szczególnie w chwilach niepowodzenia obce są harcerzowi wybuchy prostactwa, nie klnie wtedy i nie przeżywa; zmusza się raczej do milczenia i uśmiecha”.

Jasność bije z twarzy harcerza. Harcerz zna swój cel życia i zdąża do niego wytrwale, zapatrzony w gwiazdę przewodnią swych ideałów, z przekonaniem, że dojdzie doń, przy Bożej pomocy. Harcerz całym sercem szczerze ufa Opatrzności Bożej, żadna trwoga nie jest mu straszna. Niepowodzeń się nie lęka, wie, że one hartują wolę i przysposabiają do pokonywania trudów. Tak nastawiony na wyższy cel życia postanowiwszy nie zrażać się przeszkodami, harcerz panuje nad sobą każdej chwili, rozświeca drogę, którą idzie, pogodnym wyrazem twarzy, uśmiechem, tem większą mającym cenę, im położenie jest trudniejsze.

Pogoda i uśmiech harcerski są zaraźliwe, promieniują na otoczenie i ułatwiają innym drogę codziennej pracy i ciężkiej nieraz walki o byt<sup>30</sup>.

### Przykład 26. Janina Tworkowska – *Nasze gry i ćwiczenia (1936)*

Weselcie się przy pracy;  
Życie jest wielką grą, którą należy  
Zagrać uczciwie i radośnie.

Baden-Powell

Harcerstwo polskie wnosi w życie młodych pierwiastki tężyzny, radości i szlachetnej zabawy. Te elementy są w wychowaniu równie ważne w Polsce, jak i po za jej granicami.

Dzieci, które nie lubią na ogół mozolnego zdobywania wiedzy, muszą, mieszkając zagranicą uczęszczać do szkół miejscowych i wkładać wiele czasu w pamięciowe opanowanie materiału naukowego o kraju, dziejach i kulturze ojczystej oraz języku i literaturze w specjalny sposób.

<sup>29</sup> A. Kamiński, *Potęga uśmiechu. Z sali szpitalnej*, „Iskry” 1932, nr 50, s. 734–736.

<sup>30</sup> S. Sedlaczek, *Drogowskaz harcerski*, dz. cyt., s. 31–32. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.

Zwalczanie przeszkód i przezwyciężanie trudności sprawia dzieciom i młodzieży przyjemność, czego dowodem są zdawane w harcerstwie stopnie, gwiazdki zucho-we i sprawności, wytyczające pewien wszechstronny program. Otrzymanie ich jest sprawdzianem wiedzy, zdobytych umiejętności i usprawnienia i w pewnej mierze nawet postępu w pracy nad charakterem<sup>31</sup>.

### Przykład 27. Ewa Grodecka – *Nasze prawo, przyrzeczenie i pozdrowienie* (1937)

Skaut nie zniechęca się i zachowuje uśmiech w najcięższych nawet okolicznościach. Kiedy skaut otrzymuje rozkaz, to wykonuje go szybko i wesoło, nie zaś ślamazarnie z miną skazańca. Skaut nie narzeka na trudności, nie zwała winy na innych, ani też nie przeklina. Jeżeli skauta spotka jakaś choćby dotkliwa przykreść, to ma on obowiązek zmusić się do uśmiechu. Receptą na to jest zagwizdanie lub zaśpiewanie jakiejś wesołej piosenki i uśmiechnięcie się po tym. Wesołość skauta dodaje mu ochoty do pracy, a innych dobrze nastroja, zwłaszcza w chwilach niebezpieczeństwa, bo i wówczas skaut zachowuje się tak samo<sup>32</sup>. [...]

Skautka jest zawsze pogodna. Skautka nie zniechęca się, nie zraża, nie zna, co to dąsy. Szczególnie w chwilach niepowodzenia obce są skautce wybuchy niezadowolenia, gniewu, grymasów; zmusza się raczej do milczenia i uśmiechu<sup>33</sup>.

### Przykład 28. ZHP Organizacja Harcerzy – *Wytyczne starszoharcerskie dotyczące 8 punktu Prawa Harcerskiego* (1939)

Uśmiech i dobry humor nieodłącznie towarzyszą starszemu harcerzowi w jego życiu codziennym. Trzyma on mocno na uwięzi swoje nerwy i jest zawsze panem samego siebie. Nie skarży się innym i nie zanudza otoczenia swymi dolegliwościami. Przeciwności pokonywa nie przekleństwem i złością, ale pogodą wewnętrzną i napięciem woli. Niebezpieczeństwu patrzy w oczy z zimną krwią i z pogardą śmierci. Naokoło siebie stara się roztaczać atmosferę serdeczności, zaufania i wiary w jasne jutro<sup>34</sup>.

### Przykład 29. Bolesław Zimmer – *Wychowanie harcerskie* (1939)

Harcerstwo chce uczyć chłopców, jak żyć, inaczej jak cieszyć się życiem, jak być szczęśliwym. Baden Powell taką podaje definicję szczęścia: „szczęście jest sprawą

<sup>31</sup> J. Tworłowska (red.), *Nasze gry i ćwiczenia*, „Na Tropie”, Warszawa 1936, s. 5–6. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls” (reprint ukazał się w 2016 roku).

<sup>32</sup> E. Grodecka, *Nasze prawo, przyrzeczenie i pozdrowienie*, Harcerska Szkoła Instruktorska na Buczu, Warszawa 1937, s. 8. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls” (reprint ukazał się w 2017 roku).

<sup>33</sup> Tamże, s. 13.

<sup>34</sup> ZHP Organizacja Harcerzy, *Wytyczne starszoharcerskie*, dz. cyt., s. 17.

wewnętrznego sumienia i zewnętrznego odczuwania, działających wspólnie. Osiąga się je wówczas, gdy sumienie zarówno, jak i zmysły równocześnie są zadowolone<sup>35</sup>.

### Przykład 30. Stanisław Sedlaczek – *Harcerstwo. Komentarz do 8 punktu Prawa Harcerskiego (1941)*

Harcercz (harcerka) jest zawsze pogodny(a).

Łatwo jest śmiać się i cieszyć, kiedy jest nam dobrze. Prawdziwa moc ducha przejawia się wtedy, kiedy w niepowodzeniu, w smutku mamy uśmiech na twarzy.

Harcercz (harcerka) przeszkód nie omija, lecz je łamie.

Nie tylko w dobrych, ale i w złych chwilach harcercz (harcerka) ma na twarzy i w duszy pogodę, która wynika z czystego sumienia i dobrze spełnionego obowiązku. Swoją pogodą oddziaływa na całe otoczenie<sup>36</sup>.

### Przykład 31. Jan Mauersberger – *Komentarz do 8 punktu Prawa Harcerskiego (1942)*

Kocham zwarte, mocne i radosne życie. Duszę mam spokojną, serce czyste, twarz jasną. Moja wesołość i pogoda są odbłaskiem życia wewnętrznego. Smutek, zgorzkniałość, zniechęcenie są to objawy słabości. Zwalczam je w sobie i w innych<sup>37</sup>.

### Przykład 32. Józefa Łapińska – *Komentarz do 8 punktu Prawa Harcerskiego (1943)*

Im ciężiej jest żyć, tym trudniej zachować pogodę. Im dłużej trwa wojna, tym trudniej zachować wiarę w zwycięstwo i przeciwstawić się ludzkiemu przynębieniu.

Im większe przynębienie, tym mniejsza odporność, tym łatwiejsza uległość wobec wroga. Nam zaś lec nie wolno. Dziś pogoda harcerki to nie jej miły uśmiech na twarzy i beztroska młodości. Przeżycia dzisiejsze nie pytają o wiek, lecz od wszystkich żądają wytrwałości i odporności wysokiej miary. Dziś na pogodę stać tylko tych, co znajdują w sobie siłę wewnętrzną, pozwalają opanować ból i troskę, co znajdują w sobie siłę wewnętrzną, pozwalają opanować ból i troskę, pokonać trudności, niezachwianie wierzyć w zwycięstwo. Harcerka pogodę swą czerpie z przeświadczenia, że tylko jedna droga – służba – do zwycięstwa prowadzi i że tą drogą idzie, wszystko znieść potrafi. Pogoda harcerki musi być zaraźliwa: trzeba, by zmuszała ludzi do takiego właśnie myślenia i zgodnego z nim postępowania<sup>38</sup>.

<sup>35</sup> B. Zimmer, *Wychowanie harcerskie*, Komenda Chorągwi Harcerzy, Dom Żołnierza, Lublin 1939, s. 57. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls” (reprint ukazał się w 2018 roku).

<sup>36</sup> S. Sedlaczek (red.), *Harcerstwo...*, dz. cyt., s. 20.

<sup>37</sup> *Komentarz Jana Mauersbergera...*, dz. cyt., s. 468.

<sup>38</sup> *Komentarz Józefiny Łapińskiej...*, dz. cyt., s. 471.

### Przykład 33. Aleksander Kamiński – *Skauting i harcerstwo. Osiągnięcie szczęścia jedynym prawdziwym powodzeniem* (1946)

Na czym polega powodzenie w życiu? Na wywyższeniu się? Bogactwie? Stanowisku? Sile?

Naturalnie, te i tym podobne myśli muszą wam przychodzić do głowy. Właśnie te rzeczy są ogólnie uznawane za powodzenie. One również stanowią o przeciągnięciu innych i o wykazaniu swojej wyższości nad innymi w tym lub innym kierunku. Innymi słowy, oznaczają zdobycie czegoś cudzym kosztem.

To nie jest moje pojęcie powodzenia. Jestem przekonany, że przyszlśmy na ten świat cudów i piękna ze specjalną zdolnością oceniania ich, w niektórych wypadkach znajdujemy radość, dokładając ręki do zmian, a także pomagając innym, zamiast ich przewyższać, i dzięki temu cieszymy się życiem oto, co znaczy być szczęśliwym. Powodzenie w życiu polega na osiągnięciu szczęścia. Lecz Szczęście nie jest owocem bierności, nie zdobędzie go się, czekając na nie beczynnie; wówczas będzie to tylko przyjemność.

Lecz my mamy ręce, nogi, mózgi i ambicje, dzięki nim możemy być aktywni; a właśnie tylko aktywność ma znaczenie w zdobywaniu prawdziwego Szczęścia.

#### Dwa klucze do Szczęścia

Człowiek bogaty jest ograniczony. Może posiadać dwa i trzy domy i tuzin pokoi w każdym z nich, lecz zajmować może tylko jeden z nich po kolei, posiada bowiem tylko jedno ciało.

W ten sposób bogacz nic nie jest lepszy od biedaka. Może oglądać i podziwiać zachód słońca, cieszyć się jego blaskiem lub widokiem, lecz biedak może to również czynić dowoli. Jeśli biedak zechce czynić dwie rzeczy w życiu, może cieszyć się nim równie dobrze jak milioner, a może nawet bardziej.

Nie brać rzeczy za poważnie, a czynić najlepszy użytek z tego, co już posiadliście, patrzeć na życie jak na grę, a na świat jak na teren gry. Jak powiedział Shackelton: „Życie jest największą z gier; lecz istnieje niebezpieczeństwo traktowania go jako gry trywialnej. Najważniejsze to grać grę życia z honorem i wygrać ją wspaniale”<sup>39</sup>.

### Przykład 34. *Wniosek Tymczasowej Naczelnej Rady Harcerskiej w sprawie prawa i przyrzeczenia harcerskiego. Radość* (1946)

Harcerz jest radosny. Radość jest nieodstępnym towarzyszem harcerza. Czerpie ją ze spełnianych zamierzeń i planów, z przełamywania trudności, ze wspólnego wysiłku i wspólnych zabaw z towarzyszami. Umie marzyć i uparcie zamierzenia wcielić w czyny. Czerpie ją z piękna przyrody, które ochrania i z piękna, które tworzy sam zespół z gromadą<sup>40</sup>.

<sup>39</sup> A. Kamiński, *Skauting i harcerstwo...*, dz. cyt., s. 84–86.

<sup>40</sup> *Wniosek Tymczasowej...*, dz. cyt., s. 57.

### Przykład 35. Stefan Wyszyński – *Komentarz do 8 punktu Prawa Harcerskiego (1970)*

Uśmiechnij się do Ojca Niebieskiego. Uśmiechnij się do Brata i Zbawcy Twojego – Chrystusa. Uśmiechnij się do utrudzonej matki twej w czterech ścianach rodzinnego domu. Uśmiechnij się do ojca, który wrócił znużony pracą. Uśmiechnij się do tych, co ciebie otaczają. Uśmiechnij się do zagniewanych, obrażonych, smutnych, cierpiących. Uśmiechnij się do tych, co Cię mają w nienawiści<sup>41</sup>.

### Przykład 36. Ola Rybak „Kawka” – *Komentarz do 8 punktu Prawa Harcerskiego (1990)*

Uśmiech pomaga nam w życiu. Wszystko co złego nas spotyka na drodze życia zostanie nam wynagrodzone. Nie można się zamartwiać, że coś nam nie wychodzi, znowu było nie tak, jak chcieliśmy. Tak chciał Bóg, może po to byśmy zrobili coś jeszcze raz, a lepiej. Bądźmy więc pogodni, bo z uśmiechem łatwiej się żyje [człowiek dobry jest pogodny – dopisek ręczny]<sup>42</sup>.

### Przykład 37. Wiktor Jacewicz – *Naczelne hasła moralne skautingu (1992)*

Pogoda ducha i opanowanie siebie to charakterystyczne cechy osobowości jakie pragnie się wychować w skautingu. Każde Prawo skautowe szczególnie podkreśla pogodę ducha.

1. Skaut śmieje się i gwizdże w każdej ciężkiej przygodzie (angielskie).
2. Skaut jest zadowolony i radosny w pracy (szwajcarskie).
3. Skaut jest chętny do pracy i pracuje mimo przeszkód i trudności (szwedzkie).
4. Skaut ma zawsze dobry humor (belgijskie).
5. Skaut jest zawsze pogodny i wesoły (czeskie).
6. Skaut jest wesoły (francuskie).
7. Skaut jest wesoły i zrównoważony (węgierskie).
8. Skaut panuje nad sobą i śpiewa w przeciwnościach (franc. katolickie).
9. Skaut jest pogodny (amerykańskie).
10. Harcerz jest zawsze pogodny (ZHP, z r. 1939).

Pogoda ducha wypływa z czystego sumienia. Odczuwa skaut radość z wypełnienia obowiązku, z dokonania trudnych dzieł, z męskiego postępowania, ze szlachetnych poświęceń. Potrafi cieszyć się radościami najskromniejszymi. Umie dzielić się swym szczęściem. Pogodą i wesołością zaraża wszystkich dokoła.

„Skaut w towarzystwie to radość, piosenka i słońce”<sup>43</sup>.

<sup>41</sup> *Komentarz Stefana Kardynała Wyszyńskiego...*, dz. cyt., s. 343. Por. *Wielka Modlitwa Harcerska...*, dz. cyt., s. 205.

<sup>42</sup> *Komentarz Oli Rybak, „Kawki”...*, dz. cyt., s. 202.

<sup>43</sup> *Komentarz Wiktora Jacewicza, dotyczący przyrzeczenia i prawa harcerskiego, 1992 r.* [w:] W. Jacewicz, *Naczelne hasła moralne skautingu*, Wydawnictwo „Czuwajmy”, Kraków 1992, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów ZHP*, t. 3: *Odrodzenie ruchu harcerskiego...*, dz. cyt., s. 320.

### Przykład 38. *Komentarz do Prawa Harcerskiego dla instruktorów ZHR. Harcerz jest pogodny (1993)*

Punkt niniejszy jest, wbrew pozorom, bardzo ważnym punktem Prawa Harcerskiego i w jego interpretacji nie można lekceważyć treści, które w sobie kryje. Po głębszym zastanowieniu można dojść do wniosku, że pogodny nastrój jest podstawą do działania i życia każdego człowieka. Pogoda ducha, jego równowaga, budzi optymizm, wiarę w siebie i radość życia, energię do jego głębszego przeżywania. Umysł pogodny, radosny, nie może wytwarzać negatywnych myśli i planów. Brak optymizmu prowadzi do negacji, zwątpienia, a więc załamana się wiary w siebie, to zaś może skończyć się ruiną samego człowieka. Z tego powodu należy dbać o to, aby utrzymywać siebie (przede wszystkim) i innych ludzi w radości życia i pogodzie ducha – tym pozytywnym i pożądanym dla nas wszystkich stanie. Trzeba też pamiętać o osobistym przykładzie. Jest to bardzo ważne – pogoda ducha jednostki jest zaraźliwa i pozytywnie oddziałuje na grupę, ale równie mocno oddziałuje przykład odwrotny – braku pogody i radości. Pogodni harcerze tworzą pogodną drużynę. Znane jest z socjologii pojęcie facylitacji społecznej, czyli potęgowania się pewnych zjawisk prezentowanych przez jednostki w momencie, gdy zaczynają one tworzyć grupę. taką samą sytuację może stworzyć drużyna harcerska – tu wyłania się szczególnie ważne zadanie drużynowego jako „zaraziciela” optymizmem i radością. Jeżeli chcemy zmieniać świat na lepszy musimy być pogodni – jeżeli muzyka łagodzi obyczaje, to pogodny nastrój jest jak oliwa rozlana na sztormowe fale naszej burzliwej codzienności<sup>44</sup>.

### Przykład 39. *Piotr Łysoń – Komentarz do 8 punktu Prawa Harcerskiego. Harcerz jest zawsze pogodny (1993)*

Nie zrażam się trudnościami i niepowodzeniami. Traktuję je jak przeszkody, które powinienem pokonać z zachowaniem wewnętrznego spokoju i pogody ducha. W każdej, nawet najcięższej sytuacji zachowuję życzliwość wobec innych ludzi, nadzieję i choćby odrobinę uśmiechu<sup>45</sup>.

### Przykład 40. *Józef Glemp – Komentarz do 8 punktu Prawa Harcerskiego (1995)*

Być człowiekiem pogodnym. Optymizm patrzenia na świat zdobywa się patrząc na niego oczyma wiary. W świecie jest Bóg, który jest sprawcą dobra. Stąd nadzieja

<sup>44</sup> *Komentarz do Prawa Harcerskiego dla instruktorów...*, dz. cyt., s. 216.

<sup>45</sup> *Komentarz Piotra Łysonia do Prawa Harcerskiego i Przyrzeczenia Harcerskiego, 1993 r.*, „Rzodkiewka. Wkładka nie tylko dla dziadka” 1993, nr 5, dodatek nieregularny do „Drogowskazów”, 31 marca, zespół 2189, Akta Tomasza Strzembosza, lata 1956–2002, teczka 739, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej*, t. 3: *Statuty, komentarze...*, dz. cyt., s. 219.

i radość harcerza winny sięgać głębi wiary. Być człowiekiem radosnym, to zadanie dla każdego harcerza. Radość jest nam po to dana, abyśmy nią żyli i o niej świadczyli. Radość jest darem. Harcerz musi więc starać się ją przyjmować. Bóg jest radością. Wasza pogoda, zadowolenie niech się wszystkim rzucają w oczy<sup>46</sup>.

### Przykład 41. Irena Lepalczyk – *Moje harcerstwo* (1997)

Na zakończenie [...] wymienię i postaram się przedstawić wybrane wartości wychowawcze, dominujące w pracy harcerskiej w przeszłości, aktualne i dzisiaj. Kryteria doboru są subiektywne. Wynikają z wieloletniego doświadczenia oraz obserwacji jednostek i grup harcerskich, które tym wartościom przypisywały ważną rolę w swej pracy i życiu, a dążenie do nich traktowały jako przymus moralny, dobrowolnie przyjęty. Zaczynam od wartości, która miała ogromne znaczenie w trudnych latach okupacji.

Optymizm to skłonność do dostrzegania raczej dodatnich stron życia i rzeczywistości niż ujemnych, do przewidywania szczęśliwego biegu wydarzeń, spoglądania z wiarą w przyszłość. W prawie harcerskim znajduje on wyraz w punkcie ósmym: „Harcerka jest zawsze pogodna”. Ten punkt prawa harcerskiego wynikał z przesłanki wychowawczej, że rozwój jednostkowy i grupy przebiega pomyślnie w radości, spokoju, uśmiechu. Atmosferze pogody sprzyjało życie w gromadzie kolegów, współżycie z przyrodą, dobre spełnianie własnych zadań codziennych i obowiązku słynnego „dobrego uczynku”, często ośmieszanego przez tych, którzy nie rozumieli jego intencji lub nie odczuwali potrzeby bezinteresownej życzliwości dla drugiego człowieka. Należy cieszyć się, iż węzeł na krawacie zamieniał się w czynną życzliwość. Był symbolem zaufania w najlepsze predyspozycje jednostki i przekonania, iż motywacje działania mogą mieć charakter ideowy, był także wyrazem szacunku dla godności ludzkiej chłopca i dziewczyny. Optymizm jako wartość wychowawczą cechuje tendencja do pozytywnego prognozowania sytuacji wychowawczych i społecznych, zgodnych z ideałem harcerskim i modelem organizacji. Optymizm w połączeniu z pogodą, humorem w wychowaniu harcerskim oparty był na normach sformułowanych w kategoriach pozytywnych. Jedynie bowiem 10 punkt prawa został ujęty w formie zaprzeczenia.

Pedagogika optymistycznie ujmująca dziecko nie była „wynałazkiem” skautingu i harcerstwa. Niewątpliwie jednak zasługą organizacji jest spożytkowanie optymizmu jako wartości cennej i cenionej w życiu młodzieży i instruktorów harcerskich oraz stwarzanie systemów działań wychowawczych, które wartość tę przekształcały w siłę realną w toku zajęć, które we współczesnym języku nazywamy wolnoczasowymi. Harcerski styl spędzania wakacji, obozy różnego typu, robinsonada, wędrownictwo, kontakt z przyrodą, wysiłek fizyczny – oto nieliczne przykłady zdobywania ufności we własne siły i wzmocnienia sił innych. B. Suchodolski w jednej ze swoich prac proponuje rozpatrywać różnorodność i jedność wychowania w kategoriach

<sup>46</sup> *Komentarz Józefa Glempa...*, dz. cyt., s. 325.



działalności mającej na celu zrozumienie, opanowanie i tworzenie rzeczywistości oraz działalności, której celem jest poszukiwanie ekspresji i wspólnoty. Takie ujęcie sfer działalności jest równoznaczne z wartością wychowawczą, jaką jest optymizm. Jest to również optymizm pedagogów, którzy swoich wychowanków przez zabawę, pracę i twórczość pragnęli wyposażyć w zrozumienie i opanowanie rzeczywistości, w umiejętność wypowiedzenia się i serdecznego współżycia w gromadzie. Szerokie perspektywy dla optymizmu pedagogicznego otwiera przeświadczenie o możliwościach pracy samowychowawczej i samokształceniowej, prowadzącej do autonomicznych procesów rozwoju osobowości<sup>47</sup>.

#### Przykład 42. Stefan Mirowski – *Komentarz do 8 punktu Prawa Harcerskiego (1997)*

Harcerz jest zawsze pogodny, idzie między ludzi z otwartym spojrzeniem płynącym z pogody ducha. Harcerz panuje nad swoimi emocjami i nerwami. Jest optymistą, ma poczucie humoru. Pomaga innym przezwyciężyć apatię, smutek, zniechęcenie, obojętność. Cieszy się radością innych<sup>48</sup>.

#### Przykład 43. Stefan Mirowski – *Harcerskie Ideały (1997)*

Wszystkim jest z zuchem dobrze, bo kto nie potrafi kochać siebie, innych ludzi, zwierząt, dbać o rzeczy – żyje w osamotnieniu. Jedynie człowiek, który ma poczucie własnej wartości i pozytywny stosunek do świata, może kochać innych, nieść chętną pomoc, wzbudzać sympatię, spełniać dobre uczynki. Z zuchem wszystkim jest dobrze, bo jest dzielny, wywiązuje się z obowiązków. Potrafi być czuły i spolegliwy, opiekuńczy dla młodszego rodzeństwa, sprawiedliwy i pogodny. Znaczący to również, że dążąc do realizacji własnych celów nie przeszkadza innym, nie potępia nikogo. Nie sprawia przykrości innym. Jest dobrze z nim wszystkim, którzy są wokół, nie narzeka, jest uśmiechnięty. Nie tylko ludziom z jego otoczenia jest dobrze, również zwierzętom, roślinom i rzeczom. Jak pisał Aleksander Kamiński: dobrze być powinno z tobą siostrze, matce, Marcinowej [...], psu, kwiatu doniczkowemu i krzakowi bzu rozkwitającemu na wiosnę, twoim sankom i sankom twoich kolegów. Nawet twoje rękawiczki powinny się czuć dobrze u ciebie i nie powinny być poniewierane, a natchmiasz w razie rozdarcia zeszyte<sup>49</sup>.

<sup>47</sup> I. Lepalczyk, *Moje harcerstwo*, dz. cyt., s. 146–147.

<sup>48</sup> *Komentarz Stefana Mirowskiego...*, dz. cyt., s. 329.

<sup>49</sup> S. Mirowski, *Harcerskie Ideały...*, dz. cyt., s. 327.

**Przykład 44. *Idee zawarte w Prawie i Przyrzeczeniu Harcerskim. Co oznacza pogoda? Czy harcerka ma być zawsze uśmiechnięta i beztraska? (1998)***

Niekoniecznie zawsze uśmiechnięta, bo są w życiu chwile powagi i na pewno nie beztraska. To bardzo piękny punkt Prawa Harcerskiego, niezwykle trudny, pomimo lekkiego brzmienia. Mówi o pogodzie ducha – na co dzień, pomimo wszelkich kłopotów, trudności. To potrzeba i umiejętność wychodzenia naprzeciw trudnościom z podniesioną głową, z odwagą. Pogoda oznacza też nadzieję. Życie nadzieją i wiarą pozwala nie tracić pogody ducha. Radość z życia powinna zawsze wygrać w duszy harcerki z przygnębieniem, trudną czasem codziennością. Harcerka nie narzeka na los, tylko dzielnie stawia mu czoło, nie zniechęca się niepowodzeniem, bo wie, że trudności są potrzebne, że po nich nadchodzą zawsze piękne chwile, że trud się opłaca, po prostu jest optymistką. Poza tym harcerka kocha życie, docenia jego czar i niepowtarzalny dar, jakim ono jest. Jakże być w takiej sytuacji ponurą?

Ważna jest także ta pogoda zwyczajnie rozumiana: uśmiech na co dzień, umiejętność śmiania się z różnych sytuacji, czasem z własnej słabości. Nie byłoby dobrze, gdyby harcerka była pozbawiona poczucia humoru. W praktyce to przekłada się na umiejętność rozjaśnienia ponurych chwil sobie i innym: może piosenką, płąsem, dobrym słowem, a może modlitwą. Na pewno każdy kiedyś widział drużynę harcerek, która czekając na spóźniony pociąg nie narzeka, ale wesoło wykorzystuje czas. A poza tym wszystkim, skoro mowa o nas – dziewczętach, to „złość piękności szkodzi”<sup>50</sup>.

**Przykład 45. Grzegorz Nowak – *Harcerski dekalog – krótki komentarz. Harcerz jest zawsze pogodny (2004)***

Co to znaczy być pogodnym? Harcerz jest dzielny, z uśmiechem pokonuje wszelkie trudności. Pomimo przeciwności losu nie narzeka, nie zniechęca się, nie obraża, nie przeklina. Nic nie jest w stanie zniszczyć jego pogody ducha, zawsze stara się być radosnym. Pamięta, że harcerz: „choć ma na głowie kłopotów ze trzysta, nic się nie buntuje i tak sobie śwista”. Nie lęka się niepowodzeń. Nawet w najtrudniejszej sytuacji z właściwym sobie optymizmem, potrafi znaleźć jakieś korzyści<sup>51</sup>.

<sup>50</sup> *Idee zawarte...*, dz. cyt., s. 225–226.

<sup>51</sup> *Harcerski dekalog – krótki komentarz, 2004 r.* [w:] G. Nowak, *ABC harcerza ZHR. Kalendarzyk harcerski*, ZHR, Warszawa 2004, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej*, t. 3: *Statuty, komentarze...*, dz. cyt., s. 229.

**Przykład 46. Rada Naczelna ZHR – Komentarz do 8 punktu  
Prawa Harcerskiego. Harcerz jest zawsze pogodny.  
Harcerka jest zawsze pogodna (2005)**

Trzaskający i przeskakujący przez gałęzie płomień harcerskiego ogniska jest radością. Warto o tym pamiętać zarówno zasiadając przy tym ognisku, jak również rozważając formy pracy harcerskiej, w których ognisko ma swoje godne miejsce.

Sięganie do wspomnień z harcerskiej przeszłości często daje nam obraz pogodnego chłopca, radosnej dziewczyny; i nie jest to pogoda beztroska. Jest to rozumna pogoda ducha, która uwiarygodnia chęć służby, chęć niesienia pomocy. Tą pogodą harcerz budzi zaufanie ludzi potrzebujących jego obecności. Ta radość życia musi być obecna nawet w smutku. Harcerski, bezinteresowny uśmiech jest zawsze potrzebny. Nie jest to półuśmiech, uśmiech ironiczny czy fałszywy, nie jest to również hałaśliwy śmiech stwarzający dla innych poczucie zagrożenia. I co najważniejsze: ta pogoda jest z harcerzem, harcerką zawsze. Tajemnica tkwi w określonym stanie ducha, będącym efektem wewnętrznej równowagi. Pogoda, o której mówi Prawo Harcerskie, bliższa jest ufności, nadziei niż radości.

Harcerska pogoda i radość to nie jest „hałaśliwa wesołość”, którą nas próbuje otoczyć świat. Jest to pogoda i radość dawania, a nie ucieczka od problemów, zabawa czy lekkomyślność.

Pogodny harcerz daje swoją osobą ukojenie i bezpieczeństwo obecności drugiego, bliskiego człowieka. Jest coś słusznego w stwierdzeniu Baden-Powella, że jeżeli drużyna rozbrzmiewa wesołym śmiechem, jeżeli raduje się powodzeniem osiągniętym we współzawodnictwie, świeżymi wrażeniami z obozu lub wycieczki i nowymi przygodami, nuda nie będzie przerzedzać jej szeregów.

Poza uśmiechem charakterystyczna dla naszej pogody jest harcerska piosenka. Towarzysząc zastępom i drużynom na zbiórkach, wędrowniach, obozach, w czasie ognisk tworzy atmosferę radości. Piosenka to wspaniały sposób na zmianę bezładnej gromady w zwarty i zgrany harcerski zespół, tworzący tak potrzebną wspólnotę. Niestety zbyt często przy ogniskach słychać piosenki smutne, ciche, nieśmiałe, pogłębiające stan zagubienia. Spróbujcie śpiewać inaczej, weselej, mocniej – czy nie czujecie przypływu nowych sił?

Z przykazania miłości Boga i bliźniego wypływa kategoryczny obowiązek radości. Chrześcijańska radość jest narzędziem, za pomocą którego udaje się nam promieniować gotowością do czynnej miłości. W takim nastroju powinniśmy wyrastać, opanowując smutek i zniechęcenie. Naszą smutną twarzą nie możemy nadziei odbierać. Naszą pogodą i radością musimy dawać nadzieję<sup>52</sup>.

---

<sup>52</sup> *Komentarz do Przyrzeczenia i Prawa Harcerskiego dla harcerek i harcerzy ZHR...*, dz. cyt., s. 238–239.

### Przykład 47. Rada Naczelna ZHP – *Uchwała Rady Naczelnej ZHP w sprawie komentarza do prawa harcerskiego (2008)*

Harcerz jest zawsze pogodny. Harcerza można poznać po tym, że to, co robi, sprawia mu radość. Jest pozytywnie nastawiony do ludzi. Swoją radością i poczuciem humoru potrafi pomóc innym. Nawet w trudnych sytuacjach umie zachować optymizm, aby łatwiej poradzić sobie z problemami<sup>53</sup>.

### Przykład 48. Henryk Glass – *Komentarz do 8 punktu Prawa Harcerskiego. Harcerz jest zawsze pogodny (2012)*

Sz szczególnie w chwilach niepowodzenia obce są harcerzowi wybuchy prostactwa; nie klnie wtedy i nie przeżywa; zmusza się raczej do milczenia i uśmiechu<sup>54</sup>.

### Przykład 49. Dariusz Supeł – *Komentarz przewodniczącego ZHP do 8 punktu Prawa Harcerskiego. Harcerz jest zawsze pogodny (2017)*

Pogoda ducha i zadowolenie powinny towarzyszyć harcerzowi w całym jego życiu. Optymizm, wiara, pozytywne emocje budują człowieka gotowego na wyzwania. Ta dobra energia i poczucie humoru dają harcerzowi siłę w chwilach trudnych. Radość z życia, umiejętność doceniania tego co się ma, szukanie pozytywów i wyciąganie wniosków na przyszłość z tego co się nie udało, to postawa dobrego harcerza. To znajdowanie w każdej, nawet najtrudniejszej sytuacji jej pozytywnej strony, nie poddawanie się. Znajdowanie siły i pogody ducha w wartościach, w które wierzymy i w naturalnej dobroci drugiego człowieka<sup>55</sup>.

<sup>53</sup> *Uchwała Rady Naczelnej ZHP w sprawie komentarza do prawa harcerskiego, 2008 r.*, „Wiadomości Urzędowe” ZHP 2008, nr 11, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów ZHP*, t. 3: *Odrodzenie ruchu harcerskiego...*, dz. cyt., s. 333–334.

<sup>54</sup> *Komentarz do Przyrzeczenia Harcerskiego oraz komentarz do Prawa Harcerskiego, 2012 r.* [w:] G. Nowak (red.), *Harcerskie ABC*, Warszawa 2012, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej*, t. 3: *Statuty, komentarze...*, dz. cyt., s. 246.

<sup>55</sup> D. Supeł, *Komentarz przewodniczącego ZHP...*, dz. cyt., s. 136.

Załącznik nr 2

Wybrane odpowiedzi z wywiadu  
Harcerskiego Instytutu Badawczego ZHP  
„Śmiech w harcerskiej edukacji i służbie”

I. W jakich okolicznościach śmiejecie się  
podczas harcerskich spotkań i służby?

Przyczyny i miejsca występowania śmiechu

- Poza podniosłymi wydarzeniami i stosowaniem ceremoniału harcerskiego śmiejemy się absolutnie w każdych okolicznościach;
- Śmiejemy się ze wszystkiego. Tych okazji zawsze jest mnóstwo, nagłych, niespodziewanych, wystarczy, że jedno dziecko na drugie popatrzy z uśmiechem i już jest śmiech ogólny, podczas różnych zabaw, przy rozmowach, przy strojeniu min, opowiadaniu sobie różnych dowcipów lub żartując jeden z drugiego;
- Śmiejemy się podczas zabaw, wspólnej pracy lub wędrowki. Przy posiłkach. Zwykle, gdy robimy coś wspólnie. Podczas spotkań w rozmowach sytuacyjnych;
- Wiele harcerzy to ludzie, którzy lubią się śmiać, śmiejemy się, gdy np. wspomniamy zabawne historie sprzed lat, jak opowiadamy sobie o różnych wtopach, ale w moim szczepie śmiech to podstawa i zawsze chodzimy uśmiechnięci. Mamy dużo śmiesznych powiedzonek i cytatów naszych, które wywołują fale śmiechu;
- Najczęściej śmiejemy się przy różnego rodzaju śmiesznych sytuacjach, ale też gdy po prostu wspominamy śmieszne wydarzenia sprzed lat;
- Zazwyczaj śmiejemy się z sytuacji lub jakiejś dziwnej wpadki;
- Śmiejemy się do kogoś, do osób spotkanych, witamy się uśmiechem. Śmiejemy się z tego, co jest śmieszne, np. dobry kawał;
- Śmiejemy się z wielu rzeczy, ale nikogo przy tym nie obrażamy;
- Śmiejemy się z zabawnych sytuacji, z czegoś, co miało miejsce kiedyś i obecnie mamy na to inne spojrzenie. Jednak bardzo często wystarczają nam wspomnienia różnych sytuacji;
- Bardzo często śmiejemy się wspominając, niekiedy autoironicznie, w większości sytuacyjnie podczas konwersacji, zawsze jednak życzliwie;
- Śmiejemy się jak ktoś opowiada żart, jeśli zdarzy się coś zabawnego;

- Gdy ktoś coś zabawnego powie albo jest totalną ciapą i coś odwali, albo coś przekreśli, często wspominając różne sytuacje i chwile, podczas opowiadania sobie, co nam się przydarzyło, podczas zabaw, gier. Prawie ciągle się śmiejemy;
- Śmiejemy się z tego, co nam nie wychodzi, z cech charakteru innych osób (ale nigdy szyderczo czy złośliwie), z okoliczności losu (Hani i Oliwii przeszkadzało słońce, było za gorąco. Jedna powiedziała, niech to słońce już się schowa, druga – a ja bym chciała, żeby padała. Dwadzieścia minut później rozpoczęła się ulewa, która trwała 3 dni i zakończyła się powodzią);
- Śmiejemy się, kiedy opowiadamy żarty, kiedy przedstawiamy coś, wspominamy zabawne wydarzenia z cywila;
- Żarty sytuacyjne, odnoszące się do wspólnot przeżytych chwil, często z takich rodziły się jakieś okrzyki, anegdotki, piosenki;
- Myślę, że takich okoliczności jest bardzo dużo, ale myślę, że nie da się tego określić i wychodzi to samo podczas zajęć;
- Gdy jeden z uczestników opowie żart, gdy drużynowy sypnie kąśliwą uwagą, gdy opowiadamy sobie o problemach i śmiesznych wydarzeniach;
- Cały czas żartujemy, rzadko zdarza się, że nikt się nie śmieje. Dzieje się to tylko, kiedy coś się stanie albo została stworzona poważna atmosfera;
- Najczęściej śmiejemy się, gdy wspominamy jakieś przygody z innych wyjazdów albo planujemy jak kogoś sprankować<sup>56</sup>;
- Śmiejemy się wszyscy razem, najczęściej ze mnie, jestem źródłem komicznych sytuacji – „klaun drużyny”;
- Śmiejemy się, gdy opowiadamy, co się wydarzyło u nas;
- Śmiejemy się, gdy jest tak źle, że jedyne, co zostało, to się śmiać;
- Możliwość jest prawie zawsze. Jedyne w momentach, gdy sytuacja wymaga powagi, jak rozpalanie ogniska, śpiewanie hymnu, udział w uroczystościach o charakterze patriotycznym, poważna gawęda, jest oczekiwanie na zachowanie powagi;
- Jak się ekipa dobrze zgra na wyjeździe/obozie to zaczynają się opowieści, jak komuś coś nie poszło przed kilku laty i wszyscy się śmieją;
- Istnieją także zabawne, dowcipne piosenki harcerskie;
- Śmiejemy się z zaistniałych sytuacji. Zazwyczaj śmiejemy się ze zbyt poważnego podejścia do wolontariatu oraz z „turboharczerzy” odnajdujących w harcerstwie jedyny sens życia;
- Zwykle jest to humor sytuacyjny;
- Śmiejemy się zawsze, chyba że jestem na mszy, pogrzebie lub jakiejś poważnej uroczystości;
- Śmiejemy się wszyscy z jakiejś sytuacji;
- Śmiejemy się w zależności od sytuacji, czasami ktoś rzuci śmieszny podtekst, sprawia to, że wszyscy się dobrze czujemy w swoim otoczeniu;

<sup>56</sup> Sprankować kogoś – zrobić komuś kawał, zażartować z kogoś [przyp. P.P.G. i K.M.].

- Po wykonaniu zadania, w trakcie wykonywania zadania, a często nawet i przez rozpoczęciem zadania;
- Urodziny, imieniny, gdy ktoś zdobywa stopień, sprawność lub element stroju. To śmiech życzliwy, przy ćwiczeniu musztry, na forach dyskusyjnych, podczas odgrywania scenek, zwykłej współpracy;
- W czasie bardzo poważnych występów, wypowiedzi któregoś z nas, oczywiście w granicy rozsądku i odpowiedzialności, posiłków;
- Jest też tzw. darcie łacha z jakiejś osoby – instruktorzy zawsze dbają, aby zachować granice;
- Śmiejemy się przed zbiórką, w swoim najbliższym gronie opowiadając, co nam się ostatnio wydarzyło. Śmiejemy się też całą drużyną podczas zbiórek, podczas różnych śmiesznych żartów sytuacyjnych. Śmiejemy się też drużyną, wspominając zabawne akcje;
- Cieszymy się, tzn. śmiejemy się, gdy się spotkamy, gdy ktoś ma urodziny, imieniny, zdobywa stopień, sprawność lub element stroju, śmiech życzliwy;
- Ze śmiesznych sytuacji, które się zdarzają, z żartów prowadzących, przy ćwiczeniu musztry (postawy zasadniczej konkretnie) druh pokazuje nam śmieszne filmiki i obrazki a naszym zadaniem jest twardo stać „na baczność”;
- Śmiejemy się we wspólnej pracy i rozwiązywaniu problemów np. natury technicznej;
- Śmiejemy się z zabawnych sytuacji, które wydarzą się na zbiórce (np. ktoś zabawnie kichnie, poślizgnie się, przejeżdżycy w zabawny sposób);
- Śmiejemy się ze śmiesznych sytuacji, czyichś powiedzeń i wygłupów. Często bawią nas śmieszne płasy. Oczywiście znamy się dobrze i wiemy, że nikt się nie obrazi;
- Śmiejemy się praktycznie w każdej sytuacji, grupa jest zgrana i tak zwana szydera jest na porządku dziennym, wręcz czekamy, kiedy można będzie kogoś złapać na jakimś słówku, z boku może to wyglądać dość okrutnie, bo docinki są na porządku dziennym oraz ciągle wywlekane wszystkich śmiesznych, żenujących sytuacji;
- Śmiejemy się, gdy ktoś się wygłupia;
- Harcerze śmieją się z żartów drużynowego oraz ze wspólnie przeżytych ciekawych przygód. Z zabawnych zbiegów okoliczności, komizmu sytuacji. Często nawiązujące do naszej obrzędowości;
- Najczęściej śmieją się członkowie drużyny, którzy nawiązali pewne relacje. Rozśmieszamy się podczas wspólnych aktywności i najwięcej śmiechu wywołują konkretne osoby, wspominamy sobie starszych członków drużyny, którzy mieli konkretne typy osobowości, zachowania, jeden z naszych druhów był prawdziwym człowiekiem lasu i bardzo często wszystkie żarty nawiązują do niego. Dla innych, ja jestem tego przykładem, mój śmiech jest powodem wielkiej sensacji, bardzo często członkowie drużyny, celowo mnie rozmieszali, mówiąc infantylne słowa, tylko po to, by usłyszeć mój rechot, który rozbawiał całe towarzystwo;
- Śmiejemy się podczas przedstawień;
- Między kadrą opowiadamy śmieszne historie ze swojego życia prywatnego;
- Najczęściej humory nam dopisuje z samego spotkania się ze sobą;

- Śmiejemy się ze wspólnie oglądanych komedii *etc.*;
- Uśmiech wzbudza wejście do kałuży i opowieść odgrzewanego dowcipu. Często gramy w grę z pytaniami, która powoduje łamanie niezręczności sytuacji czy tabu a jest powodem do śmiechu;
- Podczas rozmów na rajdach i biwakach;
- Podczas zabawy to jakby oczywiste, największą wartością jest jednak śmiech podczas wspólnej pracy, opowiadane są dowcipy, zabawne wspomnienia przygód oraz śmiech sytuacyjny, wynikający z danej okoliczności;
- Gdy się wydarzy coś śmiesznego, gdy powiadamy sobie coś zabawnego, gdy się witamy, wygłupiamy, gdy się bawimy *etc.*;
- Z zabawnych sytuacji, np. gdy ktoś palnie jakąś gafę;
- Śmiech sytuacyjny;
- Cieszymy się, tzn. śmiejemy się;
- Śmiejemy się z żartów sytuacyjnych lub słownych. Ze spektakularnych wpadek;
- Żarty opowiadają harcerze i kadra między sobą oraz sobie nawzajem;
- Śmiejemy się, kiedy ktoś się pomyli w śmieszny sposób;
- Harcerze śmieją się z opowiadanych żartów i historii, które bardzo lubią sobie opowiadać, zazwyczaj te historie dotyczą znanych im z otoczenia osób lub znanych z opowiedzianych już wielu historii postaci realnych;
- Większość chłopców jest roześmiana cały czas, chyba, że są zmęczeni lub znużeni;
- Nie da się odpowiedzieć od razu, z czego się śmiejemy. Wszystko zależy od aktualnej mody w Internecie. Są jeszcze płasy lub jak ktoś się przejęczy w bardzo szybkiej piosence;
- Śmiejemy się z czegoś, co wspominamy z przeszłości. Śmiejemy się wszyscy;
- W zasadzie śmiejemy się w każdych okolicznościach, zawsze się znajdzie powód do śmiechu. No może poza pogrzebem;
- Poza pogrzebami – śmiejemy się prawie zawsze;
- Śmiech podczas różnych form aktywności harcerskiej (zbiórki zastępów i drużyn, spotkania kadry, apele, obrzędy, służba, praca, wycieczki, obozy, rajdy, biwaki, śpiewanie, zabawy i płasy);
- Śmiejemy się w czasie zbiórek, na wesołych spotkaniach harcerskich, na ogniskach, na wszelkich spotkaniach związanych z pełnieniem funkcji statutowych (zawsze się zdarzy coś wesołego albo trzeba kogoś pocieszyć lub zmotywować do działania). Także na spotkaniach z osobami spoza organizacji, gdy by rozluźnić atmosferę oś wesołego się powie lub zareaguje na jakąś wypowiedź żartem. Bardzo często na szlaku całej harcerskiej drogi;
- Harcerskie spotkania i służba to (prawie) zawsze spotkania w gronie dobrych przyjaciół i znajomych. Śmiech i szczęście to ich nieodmienny element;
- Śmiejemy się przed zbiórką w swoim najbliższym gronie, opowiadając, co nam się ostatnio wydarzyło. Śmiejemy się też całą drużyną podczas zbiórek, podczas różnych śmiesznych sytuacji;



- Na zbiórkach panuje bardziej poważna atmosfera, chociaż jak wiemy, harcerze również mają swoje pomysły na „urozmaicenie” wspólnego czasu;
- Często na zbiórkach wspominamy śmieszne akcje w drużynie lub historię ze swojego życia;
- Podczas zbiórek bardzo często śmiejemy się z przeróżnych rzeczy, zabawnych sytuacji, niedopowiedzeń;
- Ponadto bycie wesołym, optymistycznym, niezależnie od kolei losu jest wpisane w harcerskie życie, dlatego też zawsze staramy się, by nasze zbiórki (oczywiście kiedy to etyczne) były wesołe i zabawne;
- Na pewno jest bardzo dużo śmiechu w naszej drużynie. Dotyczy to również samej kadry wewnątrz swojej grupy;
- Śmiejemy się z innymi osobami z kadry – wspominając zabawne historie;
- Podczas spotkań kadry śmiejemy się przeważnie z drobnych wpadek, których sami jesteśmy autorami. Z dwuznacznych sytuacji, których nie byliśmy świadomi, z nieporadnych działań naszych wychowanków. Nigdy nie jest to jednak negatywny śmiech mający na celu obrażenie kogoś, ale jesteśmy tylko ludźmi;
- Często jako kadra śmiejemy się po prostu, kiedy ktoś przypomni sobie jakąś śmieszna historię albo wynika to z jakiejś sytuacji;
- Podczas obozów **OBOWIĄZKOWO** dzień obozowicza ze śmiesznymi strojami i zasadami!;
- Często śmiejemy się podczas obozu w środku nocy jak na nic nie ma czasu. Ale też potrafimy odwrócić sytuację i jest tradycja, że jeden apel na obozie jest w dziwnych przebraniach i chyba każdy stara się najbardziej śmiesznie lub dziwnie zaprezentować;
- Podczas rajdów, wspominając swoje dotychczasowe doświadczenia;
- Podczas spędzania czasu z przyjaciółmi z drużyny zawsze jest super atmosfera itd. Wszyscy się śmieją, ponieważ są grupą przyjaciół, dobrych kolegów, i jest to naturalne;
- Poza kulisami zlotów, biwaków, rajdów, zjazdów, zbiórek jesteśmy zgraną paczką znajomych, którzy robiąc harcerstwo, bawią się tym i swoją obecnością;
- Opowiadamy sobie różne śmieszne historie, śmiejemy się podczas zabaw, płasów. Na każdej zbiórce jedna osoba opowiada kawał;
- Cały mój zastęp się śmieje, gdy na apelu podleci do nas osa;
- Ale też potrafimy odwrócić sytuację i jest tradycja, że jeden apel na obozie jest w dziwnych przebraniach i chyba każdy stara się najbardziej śmiesznie lub dziwnie zaprezentować;
- Do zabawnych tradycji należy kończenie apeli „skargami, wnioskami...”;
- Podczas służby naszą jedyną „rozrywką” jest rozmowa albo po prostu jakieś śmieszne sytuacje, które z niej wynikają, często przechodzą później jako swego rodzaju „legendy”;
- Śmiejemy się podczas służby, gdy jest radość z efektu;
- Śmiejemy się w czasie służby z dziećmi;
- Największą wartością jest jednak śmiech podczas wspólnej pracy;

- Śmiejemy się podczas wspólnej pracy i rozwiązywania problemów np. natury technicznej;
- Po latach w kadrze się śmiejemy jak coś nie idzie np. brak weny przy pisaniu planu, niewidzialne trole, na który jest potrzebny magiczny kijaszek;
- W czasie moich studiów na WSP w Krakowie należałem do kręgu instruktorskiego, oficjalne przyjęcie do kręgu odbywało się na terenie podkrakowskich dolinek jurajskich, najczęściej w jakiejś dziurze (małej jaskini) z wąskim dojściem do jej końca, gdzie znajdował się totem kręgu, wydłubana z korzenia głowa „Wisza”, naszego kręgowego „boga”. Trzeba było dojść do totemu, zjeść podaną przez przewodniczącego kręgu, wrócić i podpisać się na dokumencie przyjęcia do kręgu. Zabawy i śmiechu było wiele;
- Śmiejemy się podczas zabawy, to jakby oczywiste;
- Podczas śpiewu potrafimy tańczyć, grać na instrumentach i się śmiać;
- Śmiejemy się podczas gier, zabaw i płaśów oraz opowiadania dziwnych historii;
- Przykładowo podczas hufcowego kursu dla zastępowych wprowadzony był płaś, który sam w sobie nas rozśmieszał.

### Śmiech celowy i świadome rozśmieszanie

- Śmiejemy się, aby podtrzymać się na duchu, czasami podczas stresu, ale także jak coś nam nie wyjdzie, to staramy się to poprawić, lecz przyjmujemy to z humorem;
- Śmiejemy się na pocieszenie – serdecznie Wam gratuluję, to szalenie miłe z Waszej strony, że zajęliście 2 miejsce, aby tym wieśniakom z pierwszego nie było przykro;
- Często rozmiesza się np. w czasie bardzo poważnych występów, wypowiedzi kogoś z nas, oczywiście w granicy rozsądku i odpowiedzialności. Śmiech to zdrowie;
- Śmiejemy się przed obozem harcerskim lub na jego początku opowiadamy „świeżakom” zabawne anegdotki dotyczące różnych wpadek – aby oswoili się z lękiem i nie bali się, gdy przydarzą im się podobne historie;
- Często podczas posiłków odbywają się konkursy na najlepszego suchara. Są one też często walutą, za którą można coś „wykupić” od kadry, np. dodatkową porcję podwieczorku;
- Zastępowy potrafi rozśmieszyć w chwilach grozy, kiedy obawiamy się, czy nie stała się jakaś niebezpieczna sytuacja;
- Jednym z moich ulubionych sposobów rozśmieszania harcerzy jest joga śmiechu;
- Rozbijamy obrzędowo czekoladę o czoło zamiast łamać ją rękami na kawałki;
- Gramy w gry, płaśy, zabawy integracyjne;
- Jest też tzw. darcie łacha z jakiejś osoby – instruktorzy zawsze dbają, aby zachować granice;
- Do zabawnych tradycji należy kończenie apeli „skargami, wnioskami...”;
- Dawno temu pewien harcerz wychodził i mówił bardzo oczywiste rzeczy (np. „dziś niebo jest bezchmurne”) albo zgłaszał problem, który sam się po chwili rozwiązywał (np. „zgubiłem łyżkę” – wstępuje do szeregu, po czym wraca – „a jednak

nie, już znalazłem”). Harcerza już dawno (8 lat) z nami nie ma, ale dzieciaki dalej wychodzą i również próbują naśladować jego zachowania, co wszystkich bawi;

- Podczas nieobrzędowych ognisk zastępy prezentują krótkie skecze, które wcześniej wymyślają;
- Świadomie rozśmieszamy się podczas niektórych gier i zabaw na obozach, podczas apelów, czasami w ramach odzyskania zagubionych przedmiotów pojawiają się zadania polegające na wykonaniu czynności, które mają wywołać u obserwatorów śmiech, choć sam osobiście nie jestem zwolennikiem tej formy, gdyż wiele osób ma swoiste bariery przed ośmieszaniem się i jest to naturalny odruch;
- Rozśmiesza nas słuchanie opowieści drużynowego, który bardzo umiejętnie umie budować napięcie i zamienić je w śmiech. Drużynowa wywołuje śmiech harcerzy, mówiąc jakąś anegdotę związaną z którymś z nich albo sytuacją z jej przeszłości;
- Śmiech życzliwy;
- W 90% zrezygnowaliśmy z wielkiej pompy na rzecz radosnego patriotyzmu.

### Wspólnota śmiechu i elementy harclectw

- Rozśmieszamy się często konkretnymi tekstami, które są raczej hermetyczne i zrozumiałe tylko w naszym środowisku;
- Śmiejemy się z żartów lub powiedzonek, tzw. *inside jokes*, czyli żartów, anegdot, które zna tylko nasze środowisko;
- Mamy jedynie tzw. *inside joke*, w naszej drużynie, odnośnie konkretnego zastępu „Orły”, a ich zastępową jest „Mamą Orłem”. Wędrownicy do tego stopnia utożsamili się z tym żartem, że na powitanie wydają z siebie skrzek;
- „Każda drużyna ma swojego Marcina” – to o naszym druhu Marcinie, który zawsze tryska humorem;
- W naszym hufcu swego czasu było powiedzenie „bo lubię”, które jedna z drużyn notorycznie powtarzała, zorganizowali nawet rajd pod takim tytułem. Wtrącane często „bo lubię” pasowało do wielu sytuacji i dawało sporo radości z kontekstu;
- Mamy pewien specyficzny żarcik słowny w drużynie, ponieważ nazywamy się „rozdroże”, to często śmiejemy się z „Rozdroża na rozdrożu” albo stania na rozdrożu itd.;
- „A może to korzeń”, kiedyś powiedziała tak harcerka przy cięciu żerdki (ciężko szło). Albo „Kto tu posadził te szyszki?”;
- Tryb Ola – gdy ktoś mówi podtekstem. Tryb Łukasz – gdy ktoś po raz X nie usłyszał;
- Powiedzonka ciągną się za nami, szczególnie te, które powstają przez przypadek, jak np.: „Tak jest Panie Kapitanie!” – z kolonii, wypowiedane przez pięciolatkę;
- Śmieszają nas zabawne powiedzonka, powstały w gronie zastępu i tylko my je rozumiemy, jak np. „jak szczurowi koks” (bardzo mała ilość);
- Zawsze znajdzie się moment na szybki żart czy uwagę, dowcip, często znany tylko w naszym środowisku, który rozśmieszy nas do łez;
- Śmiejemy się z słów, które w sumie nie mają znaczenia i które tworzymy sami;

- Podczas obozów (mamy obozy czysto leśne – nie w bazach) harcerze często wywracają się o pieńki wystające z ziemi. Przywykło się nazywać je „pieńkami – zabójcami”;
- Jak myślimy o dobrym jedzeniu i śmiesznych sytuacjach, to przypomina nam się chałka na śniadania na bazie w Krynicy Morskiej;
- Najbardziej popularny jest stereotyp, że harcerze jedzą szyszki. Dość często się z tego śmiejemy, np. mówiąc przy ognisku „czy ktoś ma ochotę na szyszkę w karmelu” itp.;
- Przykładowe powiedzonka: „Każdą pracę można wykonać na dwa sposoby – dobrze, albo wiele razy”; „Dlaczego robisz to w ten sposób?” (zwykle nieprawidłowy). „Bo stawiam sobie zadanie na poziomie instruktorskim”; „Co robisz? Nie wiem, jak się nie zepsuje, będzie wykałaczką”; „Jak nie wyjdzie Ci za pierwszym razem, za drugim zrób tak, jak mówił drużynowy”; „Co na obiad? Nie wiem, ale suma składników jest jadalna”; „Za darmo to uczciwa cena”; „Jemy?” – „Nie, no co ty, przed chwilą jadłem flaki. OCZYWIŚCIE, ŻE JEMY!”;
- „Co za syf” – to ulubione powiedzonko pewnej drużynowej;
- „Bez spiny, to tylko wolontariat”;
- Dawno temu na obozie ustaliliśmy z zastępem, że na hasło „sru” trzeba paść na ziemię. Śmiechu było, gdy ktoś rzucił to hasło w najmniej spodziewanym momencie, np. jak szłam z menażką nad kałużą;
- Dawien dawno, jeden z dorosłych wspierających, kiedy przyjeżdżał na obóz, mówił różnego rodzaju denerwujące powiedzonka (przeszkadzały one w pracy i zdecydowanie nikomu nie pomagały), np. mówił męczącemu się harcerzowi przy pracy (zamiast mu pomóc): „naginaj, naginaj”. Albo tekst klucz: „Ja przyjechałem tutaj pracować, to będę odpoczywać, a wy przyjechaliście tutaj odpoczywać, to będziecie pracować”. Postawa, jak pewnie widzicie, była bardzo zła i tej osoby już nie ma, natomiast dalej śmiejemy się z tych powiedzonek.

## II. Jakie harcerskie dowcipy, kawały znacie?

- Powiedziałem drużynowej, że mam już plan na życie.
- I co powiedziała?
- Kazała mi dopisać cele i zamierzenia, i oddać konspekt za 3 dni.
- Z czego składa się zastępowy?
- Z harcerza i sznura właściwego.
- Co leży w trawie i nie dycha?
- Dwie dychy (typ namiotu) albo NS (namiot sztabowy).

Dowcip harcerskiej kadry:

- Puk, puk.
- Kto tam?
- Prokurator.

Nad płonącym ogniskiem jest zawieszony kociołek, w którym gotuje się biwakowa zupa. Przychodzi zastępowy. Zwraca się do druhów zdobywających sprawność kuchcika, przygotowując zupę według przepisu.

– Druhowie, podajcie mi łyżkę!

Podchodzi do kociołka, odchyła pokrywkę, nabiera łyżką nieco zupy, dmucha na nią i próbuje.

– Druhowie, coś tej zupie brakuje. Nie pachnie biwakowo, lasem.

Podchodzi do pobliskiego jałowca, zrywa kilkanaście szpilek i kilka jałowcowych kulek, rozgniata lekko w dłoniach i wrzuca do zupy.

– Zamieszać, przykryć i gotować jeszcze 10 minut, a potem sprawnie podać!<sup>57</sup>

Komendant obozu chodzi niecierpliwie po placu apelowym, martwi się, bo jeden z harcerzy nie wrócił z zajęć w terenie. Za chwilę będzie musiał ogłosić alarm w celu poszukiwań zaginionego. Na plac wchodzi, ledwo idąc i ciężko dysząc, harcerz. Podchodzi i staje regulaminowe trzy kroki przed komendantem, salutuje i łapiąc oddech, melduje:

– Druhu Komendancie! Szeregowy Kaleta melduje swoje spóźnienie z powodu zabłądzenia w lesie!

– Druhu Kaleta, mieliście busołą?

– Melduję, że miałem!

– Wiecie, jaki kierunek wskazuje igła magnetyczna busoli? Skoro wiedzieliście, że północ, to dlaczego zbłądziliście.

– Bo... bo... bo ja chciałem iść na południe<sup>58</sup>.

Wiecie, co łączy harcerzy i Wietnamczyków? I ci, i ci śpią w lesie.

– Druhu, poileś konia?

– Poilem.

– A kto widział?

– A drugi koń.

Ostatnio jest bardzo głośno w świecie nauki o nadprzewodnikach. My to mamy od dawna, tylko nazywa się podharc mistrz.

Wojny, głód i inne problemy tego świata nie zostały jeszcze rozwiązane tylko dlatego, że nikt nie wpisał ich w próbę na stopień.

---

<sup>57</sup> Dowcip opracowany przez respondenta na podstawie pierwowzorów z czasopism: „Drużyna”, „Motywy” i „Świat Młodych”.

<sup>58</sup> Dowcip opracowany przez respondenta na podstawie pierwowzorów z czasopism: „Drużyna”, „Motywy” i „Świat Młodych”.

Z harcerzami się nie zadziera, bo znamy miejsca, w których nikt cię nie będzie szukał.

Harcerze jedzą szyszki.

– Zostaniesz moją szyszką?

– Druhno, druhnio coś wypadło! Druhna się nie schyla, to przywoitość – powiedział pewien druh z XXX do pewnej komendantki hufca z XXX.

Harcerka pyta koleżankę, która wróciła z obozu w lesie:

– Ewakuowali was chociaż raz?

– Nie...

– No tak, to nie był udany obóz.

### III. Jakie harcerskie żarty, figle i psikusy znacie?

#### Żarty z nowicjuszy

- Figle płątamy nowym członkom drużyny. Często dzieje się tak podczas ognisk na biwakach;
- Żartuje się głównie na pierwszym ognisku, gdy odbywają się gry, których nie znają nowi, np. Gwizdek;
- Nowy na obozie czasem ma przynieść od kwatermistrza np. prostownik do masztu;
- Posłanie młodego do kuchni po zapałki i śledzie przy rozstawianiu namiotu;
- „Świeżaków” wysyła się na obozie do kwatermistrza po zaciemniające okna do NS;
- Szukanie kluczyków od czołgu przez świeżo obudzonego harcerza. Kluczyki od czołgu jest to klasyczny żart w naszej drużynie, zawsze w środku nocy, najstarsi członkowie drużyny „wkręcają” świeżo upieczonego obozowicza. Podchodzą do jego kanadyjki i gwałtownie budzą, pytając, gdzie są jego kluczyki od czołgu, przecież specjalnie dali mu na przechowanie, a on je zgubił. Psikus ciągnie się tak długo, dopóki osoba „wkręcana” się nie zorientuje;
- Na pierwszym obozie wysyłanie „nowych” po kilwater, bulbulator itd.;
- Sternik żartuje z młodych żeglarzy, którzy są pierwszy raz na łódce, żeby wybierali wodę ze skrzynki mieczowej małym sznurkiem;
- Mamy tradycyjny biwak wigilijny i specjalnie nie opowiadamy innym o tym, co się dzieje w noc rozdawania prezentów. Starsi harcerze wymyślają historie o swoich przyrzeczeniach, strasząc młodszych „potwornościami” tego wydarzenia;
- Młodszych harcerzy łatwo wysłać w poszukiwaniu „wiadra fazy”. Harcerz chodzi po kolei od kadry do kadry i pyta o „wiadro fazy”, i jest odsyłany do kolejnej osoby. „Wiadro fazy” oczywiście nie istnieje, czasami jednak może być to pudełko, w którym są ciasteczka.

## Żarty nocne, sypialniane i wobec śpiących

- „Zielona noc”;
- Alarmy nocne;
- Budzimy ich i pytamy, gdzie są kluczyki od czołgu bądź prosimy, aby przynieśli prąd w wiaderku. Harcerze wybudzeni ze snu wstają i idą szukać kluczy lub wiaderka na prąd;
- Czasami na biwakach, a szczególnie w ostatnią noc przed powrotem do domu robi się różne malowanki twarzy;
- Namalowanie wąsów pastą do zębów;
- Podmienianie ubrań;
- Wiązanie rękawów, a potem ogłoszenie nocnego alarmu;
- Pod poduszkę i śpiwór kolki i szyszki;
- Igły, szyszki, nasiona dzikiej róży do śpiwora;
- Nasypanie komuś igliwia do śpiwora;
- Wynoszenie śpiącej osoby z namiotu na obozie;
- Przywiązywanie do kanadyjki, wynoszenie kanadyjki na plac apelowy;
- Przeniesienie w nocy namiotu na obozie wraz ze śpiącymi poza teren obozu;
- Na obozach często wynosi się kogoś z łóżkiem, karimatą, śpiworem na dwór;
- Wynoszenie śpiących osób z namiotu na środek obozu;
- Wyniesienie z łóżkiem poza swój namiot;
- Wynoszenie śpiącego harcerza/harcerki na kanadyjce na środek placu apelowego;
- Wstawianie kanadyjki do jeziora;
- Przenoszenie namiotów na obozach, podczas gdy ich mieszkańcy śpią. Najczęściej wobec młodych harcerzy, aby mieli jakieś ciekawe wspomnienia;
- Straszenie się w nocy;
- Nocna pobudka obozu;
- Kradzież sprzętu śpiącym wartownikom;
- Spompowywanie powietrza z materaca w trakcie snu;
- Chodzenie w nocy z latarką w ustach i straszenie innych (wygląda się wtedy jak mucha ze świecącą trąbką i oczami);
- Podkładanie komuś słuchawki z telefonu polowego w nocy, gdy śpi, mówiąc: „mama dzwoni”;
- Zastawienie miny pułapki z łyżeczki na kogoś w toalecie w nocy, by się przestraszył;
- Drużynowa miała łóżko, które się bujało dzięki temu, że było przywiązane. Grupa zastępowych odwiązała to łóżko dla żartu.

## Żarty związane z kuchnią, gotowaniem, spożywaniem posiłków

- Wrzucanie robaków do menażki;
- Żaba w menażce;
- Schowanie menażki;
- Częstowanie pseudocukierkami ze sfabrykowanym przez nas nadzieniem;
- Wszelkiego rodzaju żarty z pożywieniem, np. cukier w herbacie;

- Herbata „posłodzona” solą;
- Dosypywanie cukru do butelek wody;
- Uczestnicy często kupują napoje gazowane, zabronione na obozach, i próbują zakopać je głęboko przed kadrą;
- Hydronetka służy często w kuchni do zrobienia śmigusa-dyngusa;
- Jedzenie łyżki cynamonu;
- Jako służbowa/a smarowanie kanapek z dżemem pasztetem od spodu;
- Jedna harcerka podała kawałek pomarańczowej kartki koledze ze słowem „ammm”, on myśląc, że to czips, wziął do buzi, po czym wypluł;
- Powiedzenie komuś, że jego posmarowana kanapka jest wielkości jego twarzy, żeby ją przyłożył i porównał, to wtedy można mu ją rozplasnąć na twarzy (tylko osobom, które lubią się brudzić).

### Żarty podczas apelu

- Granie w pomidora na apelu;
- Na obozach i biwakach zguby wykupujemy na apelu w części „Skargi, zażalenia, raport karny wystąpi!”. Wykupywanie polega na wykonywaniu pewnych zadań, w naszym zestawie są m.in.: „rodząca słoika”, „dziecioł”, „pingwin”, „zdziwiony żółw”, „stonka”, „pijany kibic”, „jezioro łabędzie”, „kotki”, „wisienka”, „tłukę, tłukę pieprz” itp.;
- W naszym hufcu istnieje taki zwyczaj, że jeśli nasz harcerz lub instruktor obchodzi urodziny na obozie lub biwaku, to obchodzimy je hucznie. Na apelu delikwent występuje na środek, pytamy go, ile lat kończy, a następnie jedna osoba z kadry przytrzymuje go w skłonie za ramiona. Pozostałe osoby z kadry kolejno jednorazowo uderzają ją pasem harcerskim po siedzeniu, kończymy, gdy dostanie tyle „klapsów”, ile kończy lat. Są to symboliczne uderzenia, mimo że staramy się symulować dużą siłę uderzenia. Pełnoletnich druhen nie pytamy o wiek i dajemy wszystkim po 18 „klapsów”, druhowie dostają pełną kwotę klapsów. Potem, jeśli mamy na tyle silnych druhow, podrzucamy solenizanta tyle razy, ile kończy lat, na zasadach jak poprzednio (oczywiście jeśli znajdzie się tylu druhow, że są w stanie to wykonać).

### Podchodzenie

- U nas na obozie można podchodzić inne podobozy, polega to na zabieraniu im butów z namiotów oczywiście po ominięciu warty, jeśli wartownicy cię złapią, oddajesz buty, ale jeśli nie, to zabierasz je do swojego podoboju, a harcerze budzą się bez butów i muszą je wykupić przez oddawanie np. podwieczorków;
- Podchodzenie i podmienianie sprzętu na ppoż.;
- Kradzież proporca;
- Zabieranie flagi/drzewca na obozach.



## Żarty związane z ubiorem

- Zawijazywanie sznurówek w butach, zwłaszcza przed alarmem;
- Związanie butów sznurówkami;
- Szyszki w butach, buty przyszpilowane za sznurówki albo klapki, powieszona na kijach od namiotu turystycznego;
- Wyjmowanie sznurówek z butów;
- Chowamy ubrania;
- Ukrycie części munduru;
- Zaszycie kieszeni;
- Zaszycie rękawów od munduru;
- Przebieranie się kadry w jakiś dzień;
- Klasyką jest zielony dzień podczas obozów, gdy zamieniamy się mundurami – kadra chowa swoje sznury na obozowisku i kto znajdzie odpowiedni, ten cały dzień chodzi przebrany za odpowiednią osobę, naśladowując jej/jego zachowanie;
- Przebieranie się za leśne ludki czy zwierzaki;
- Podmienianie mundurów między chłopakami i dziewczynami;
- Alarm mundurowy, który okazuje się urodzinami jednego z harcerzy lub opowieścią na dobranoc w środku nocy;
- Przebieranie się za leśne ludki lub zwierzaki.

## Inne żarty

- Wkładanie dodatkowych rzeczy do plecaka;
- Zabawa w swatkę;
- Oraz chyba moje ulubione, ale nie mogę zdradzić konkretów – kiedyś na obozie okazało się, że nasi obozowi sąsiedzi kibicują pewnej drużynie sportowej, która była naturalnym „wrogiem” drużyny z naszego miasta, więc wydrukowaliśmy mnóstwo *logo* naszej drużyny, poprzyklejaliśmy je na szyszki i obrzuciliśmy ich obóz. Nie wiem, czy o takie rzeczy pytacie, ale takie właśnie znam „harcerskie psikusy”;
- Chowamy się komuś, gdy jest przekonany, że nas znajdzie w danym miejscu;
- Fałszywe alarmy przeciwpożarowe;
- Wesołe żarty podczas chrztów obozowych itd.;
- Wiele żartów i psikusów stanowiących część programu zlotów, rajdów, biwaków a nawet zbiórek – przemyślane gry, śmieszne sytuacje, zabawne niespodzianki;
- Nagła zmiana komendanta na kogoś innego;
- Ukrycie komuś na kilka minut jakiegoś przedmiotu lub wkręcanie w jakąś historię;
- Naklejanie śmiesznych karteczek na plecy;
- Pozamienianie miejscami plakietek;
- Chowanie różnych rzeczy;
- Chowanie się w krzakach i udawanie dzikich zwierząt;
- Psikus zdjęcia;
- Nad jeziorem opryskanie się wodą;

- Czasem żartujemy też z powtarzających się zachowań innych członków drużyny;
- Harcerze wspominają, jak im się przypomniały słowa innych harcerzy, których tamci się wstydzą, a których nie przemyśleli, kiedy je wypowiadali;
- „Konflikt” Zawiszan z Forwardem zawsze mnie śmieszył, chociaż nie do końca go rozumiem;
- Oczywiście spuszczenie namiotów itp.;
- Schowanie linki z pryczy;
- Także warty na obozach są powodem do psikusów;
- Kawały są mało subtelne jak jego właściciel nie patrzy: kamień do plecaka, podmiana wyposażenia między plecakami, zmiana nazw użytkowników w telefonie, zamiana pasty do zębów na coś innego, np. olejek do opalania;
- Zamykamy kogoś w łazience;
- Meldunki zuchów potrafią być figlarne...;
- Innym żartem jest proszenie kogoś o dostarczenie nieistniejącej rzeczy („wiadro żółtej fazy”);
- „Przynies mi gumowy przedłużacz do młotka”;
- „Przynies mi kilwater” – Kiedy to oboźny każe harcerzowi na obozie przynieść mu kilwater i kieruje go do innego oboźnego z obozu dalej, ten każe mu przynieść wiadro pełne wody (u nas zwykle jest to, no, z 300/400 m leczenia z takim ciężkim wiadrem). Kiedy go przynosimy, oboźny mówi, aby chwilę poczekać i w kadrówce robi statek z papieru, po czym puszcza go po wodzie w wiaderku;
- Skis;
- Lotnik – wylot wszystkich rzeczy z łóżka.

#### IV. Proszę opisać zabawne zdarzenia z harcerskiej działalności, których byliście świadkami, oraz występujące we wspomnieniach i legendach Waszych drużyn

##### Zabawne zdarzenia w nocy

- Wspomnienia o zabawnych zdarzeniach zazwyczaj są związane z obozami, a w szczególności z alarmami nocnymi mundurowymi, podczas których nie do końca wybudzeni harcerze robili głupoty;
- Lata temu w XXX na obozie wynosiliśmy śpiącego kolegę z namiotu, ten jednak, kompletnie zaspany, nie zauważył, że wstaje z łóżka poza namiotem, myślał, że idzie do łazienki, załatwił się w innym miejscu i wrócił do łóżka na środku placu;
- Pamiętam ratowanie przez instruktorów HSR uczestników podczas gry nocnej. Zamysł był, aby ich sprawdzić, jednak oni korzystali z materiałów biurowych – złamania kleili taśmą klejącą, rany zalepiali plasteliną itd.;
- Na ostatnim obozie w XXX przyszyliśmy drużynowego do prześcieradła. Trzeba było widzieć jego minę, zaspanego i niemającego pojęcia, co się dzieje;
- Ostatniej nocy zastępowi pozamieniali maszty drużynom;

- Kiedy mieliśmy alarm mundurowy, mój kolega miał totalnie mocarny sen, nikt nie mógł go dobudzić. Przez zamieszanie i pośpiech nikt nie zorientował się, że nie było go na czyimś przyrzeczeniu;
- Mój dobry kolega za młodu, podczas alarmu mundurowego swojej drużyny założył dres do munduru, a był wtedy takim „nieogarem”, że drużynowa doliczyła ponad 100 karnych przysiadów dla wszystkich, bo tak długo, zaspany, próbował się przebrać i ogarnąć;
- Przybiega warta w nocy do instruktora i melduje: „Druhu, druhu, słyszałem ślady”;
- Na obozie harcerskim w XXX organizowaliśmy zajęcia wspólnie z Jednostką Wojskową z XXX (w latach 1983–1993 kilkakrotnie). Na rozpoczęcie obozu organizowaliśmy alarm nocny, połączony ze zdobywaniem chust obozowych. Na plac apelowy wjeżdżał łaźnik z JW i ogłaszał alarm o przekroczeniu granicy z prośbą do harcerzy o działania wspomagające wojsko w przeszukiwaniu lasu. Część żołnierzy poprowadziła zastępy na poszukiwania, a część pozorowała dywersantów. W czasie jednego z takich alarmów grupa harcerzy tak ostro potraktowała jednego z pozorantów, że powiedział, że nawet koledzy na pozoracjach tak ostro z nim nie postąpili, ale wszystko się skończyło dobrze, a nawet ze śmiechem. Innym razem patrol przeszedł przez niego kilka razy, wdeptując jego głowę w hełmie w mech i piach, i tym razem skończyło się na dowcipnej opowieści żołnierza;
- Jedna z harcerek miała bardzo mocny sen, nic jej nie wybudzało, ani światło, ani hałasy. Na zimowiskach harcerze postanowili wynieść ją z całym łóżkiem na korytarz (zimowisko było w szkole). Jednak proces podnoszenia spowodował, że dziewczyna się obudziła, ale nie dała nic po sobie poznać, żeby dać kolegom trochę satysfakcji. Jak mieli już ją odstawić, niespodziewanie złapała jednego z nich za rękę i kazała pomóc wnieść łóżko z powrotem. Ostatecznie kawał się udał, a złapani pomogli;
- Kiedyś jako kadra obozu ukradliśmy naszą własną flagę, podczas gdy wartownicy spali, a następnie oskarżyliśmy obóz o niedopilnowanie i zjedliśmy sami obozowy podwieczorek tego dnia;
- Podczas jednego z obozów na poranną pobudkę nie wstał zastęp harcerzy starszych. Dzięki szybkiej akcji oboźnego i kadry pomocniczej obudzili się bez namiotu nad głową (typowa „10” została przestawiona znad ich głów gdzieś indziej);
- Kiedyś warta wyniosła komendanta z namiotu na materacu i puściła na jezioro;
- Wspominamy wszystkie zielone noce, podczas których kadra wyciąga dzieci na karimatach z sal bądź wynosi na kanadyjkach z namiotów;
- Najlepszym żartem było przeniesienie w zieloną noc NS-a o kilka metrów w tył;
- Jedna dziewczyna na obozie została wyciągnięta na środek placu apelowego, podrzucano jej gaśnicę, łopatę i wiadro z piaskiem pod nogi;
- Ruiny zamku XXX 2019 roku. Noc podczas wędrowki. Cała moja drużyna śpi, ja mam wartę. Nagle słyhać bardzo dziwny dźwięk, jakby krzyk dziecka. Po chwili orientuję się, że to tylko ptaki. W tym samym momencie przyboczna zrywa się w swoim namiocie i uderzając ręką w jego płótno, krzyczy „ej! ej!” takim tonem,

- jakby uciszała rozgadane harcerki. Ona po chwili się uspokoiła i z powrotem zasnęła, a ja do końca, co chwilę, wybuchałam śmiechem;
- Najśmieszniejsza sytuacja, jakiej do tej pory doświadczyłem, to gdy spaliśmy na biwaku. Sprawdzałem, czy mój przyboczny oddycha, ponieważ spał na takiej poduszce podróźnej z takim wycięciem w środku. Włożył do niej głowę i myślałem, że przestał oddychać...;
  - Zabawne zdarzenie miało miejsce na obozie w 2012 roku. Podczas warty podchodzili nasz obóz od strony kadrówki, więc dwóch instruktorów udaremniło zamiary podchodzących. Na drugą noc wszyscy harcerze pełnili wartę na całym obozie. Każdy z nich poczuł się w odpowiedzialności pilnowania obozu (nikt nie przyszedł). Harcerze będący na tym obozie opowiadali tę historię przez lata. Oczywiście instruktorzy są bohaterami wydarzenia. Do tej pory urosła do miana legendy i jest przytaczana przed każdym obozem;
  - Obóz. Harcerze śpią w namiotach dychach, ja w drewnianej chatce postawionej na dużych kamieniach, która służyła za moje obozowe mieszkanie, komendę obozu i magazyn żywności. Przez cały obóz harcerze spali spokojnie, a ja przeganiałem myszy każdej nocy.

### Elementy harclectwó

- Mówienie wszystkim na obozie, że się wygadało na szarą lilijkę, chociaż tak nie jest;
- Jest takie jedno wspomnienie – drużyna harcerska, w której jestem przybocznym, szykowała się do wspólnego zdjęcia i drużynowa powiedziała „Trzy... czte-ry... Prezerwatywa!” No cóż... zdarzają się różni drużynowi;
- Ten sam obóz, ta sama noc i „kurczak pokoju”, nie chciało nam się to piec, więc wkoło szedł półspalony kurczak, teraz wszystko, czym się dzielimy, jest „pokoju”;
- Obóz 2014 (?) na jednej ze stanic hufca XXX. Gdzieś Komendant za każdym razem nas odwiedzał, miał jakiś problem, po czym nazwaliśmy go druhem przy-  
pałem;
- Jedną z legend i funkcjonujących żartów w naszym środowisku jest odpowiadanie na słowa instruktora podczas przemowy: „Druhny i druhowie” – odpowiedź zgromadzonych – „Czuwaj!”, zaczerpnięta z jednego z rajdów w 2017 roku, podczas których komuś się tak wymyślił tekst;
- „Nie masz psychy”, „Nie podpuszczam cię, ale...” – gdy ktoś chciałby coś zrobić, gdy chciałby coś uzyskać od drugiej osoby, właśnie to mówi, np. „nie podpuszczam cię, ale nie zrobisz alarmu o 2 w nocy” – do oboźnego na obozie;
- Podczas jednego z zabezpieczeń lokalnych imprez przez nasz Klub Ratowniczy, jeden z naszych ratowników upadł i rozciął sobie łuk brwiowy. Była to jedna z „najkrwawszych” interwencji naszego Klubu w tym roku. Od tej pory zawsze śmiejemy się, że im więcej ratowników, tym mniej ratowników;
- Sławę uzyskała na szybko i doraźnie formowana jednostka w naszym hufcu – ponieważ jest nas mało i w hufcu jest około 20 wędrowników, z czego połowa działa

jako drużynowi własnych drużyn, często brakuje rąk do pracy na zlotach czy rajdach. Wtedy formuje się na szybko patrol, który pełni rolę kadry pomocniczej – odpowiada za realizację programu zlotów, zajmuje się sprzętem, obstawia punkty na grach terenowych itp. Stworzona raz jednostka, z członkami różnych drużyn, wędrownikami i instruktorami, uzyskała sławetne miano: „1 Samodzielna, Mobilna Jednostka Wsparcia Operacyjnego” i do dziś pozostaje legendą w naszym hufcu (od rajdu w 2018 roku);

- Moje skautowe imię to Strzyga – upiór nocny. W czasie pobytu w muzeum archeologicznym w Wolinie staliśmy w kolejce do zwiedzania. Ja stałam na samym końcu kolejki i obserwowałam wychodzących z muzeum. Kto tylko na mnie spojrział, dusił się ze śmiechu. Najbardziej osoby z kadry. Kiedy ja weszłam do środka, zobaczyłam, że na czołowym miejscu stoi trumna ze Strzygą przebitą kołkiem osinowym;
- Druhna miała na rajdzie cały ekwipunek przeciwdeszczowy w kolorze różowym. Stała się różową landrynką;
- Sytuacja miała miejsce na obozie w sierpniu 2020 roku, ale zrobiła się zabawna dopiero, kiedy minęło trochę czasu. Na obozie był biskopt, który był wszędzie i dopuszczał się czasem lekkich wykroczeń, gdzieś zniknęły żelki, gdzieś wafelki, a gdzieś ktoś zostawił papierki pod czymś łóżkiem. Na biwaku harcerek z bratniej drużyny, kiedy coś się działo, od razu wszystkie podejmowały temat, że to ten, powiedzmy, przysłowiowy „Jasiu”, choć nie było go na biwaku, a wiele harcerek obecnych na biwaku nie uczestniczyło w tegorocznym obozie;
- Legenda obrosła opowieść, jak komendant obozu opisał faktury na zakup papieru toaletowego: „do d...”;
- Kolega spadł z mostka w lesie w nocy, szedł bez latarki i stwierdził, że jak się skończy barierka, to skręci przy mostku i przy nim zejdzie po wodę. Barierka skończyła się w 3/4 mostka, skręcił i spadł jakieś 3 metry i na pytanie, czy żyje odpowiedział, że tak, ale co to za życie. A czy nic mu nie jest, odpowiedział, że nie, bo jeszcze leci (oprócz urażonej dumy i bolącego zadka nic mu nie było);
- Koleżanka kiedyś na wędrowce, jedząc lody, powiedziała, że jakby wiedziała, jak się robi lody, to by je robiła. Do dziś jej spokoju nie dajemy;
- Za dużo by tu pisać.... Naszą ulubioną jest, jak członek naszej drużyny nie miał możliwości skorzystania z toalety i wypróżnił się do kubka, w którym wcześniej pił kakao. W ten sposób powstało „sikałko”. Proszę nie oceniać nas, to faktycznie bawi;
- Powstanie opowieści o Lordzie Druhu w 2015/2016 roku na obozie. Wiele też działo się na obozie w XXX;
- Czasami, gdy podczas wędrowki harcerze (dla przekory – inaczej dajemy mapę i niech sobie policzą) pytają się „ile jeszcze?”, to odpowiadamy „3 ujoty” (UJT – uniwersalna jednostka turystyczna, zmieniająca wartość w zależności od zdania osoby określającej trasę marszu. Zawsze odległość wynosi 3 ujoty);
- Ogólnie nie wiem, czy jest się czym chwalić, co nie, ale powiem jak na spowiedzi, jak było. Kiedyś na obozie w nocy zrobiliśmy wielką pajęczynkę na myjkach, nie dało się tam poruszać, pozamienialiśmy deski z napisami typu „ratownik” na

„zlewki”. Powiesiliśmy wielki naszyjnik z cebuli (nie wiem, skąd go wzięliśmy) na ppoż., strolowaliśmy coś w stylu księgi wejścia i wyjścia na bramie – powpisywaliśmy rzeczy typu „Jerzyk Jurek”, „Sylwester Bariierka”, „Zbigniew Wieszak” itp.

### Zabawne zdarzenia dotyczące przedmiotów

- 13-letni druh dostał nowy plecak. Włożył do niego swoją dziewczynę lat 11–12, mówiąc „już nigdy nie zapomnę dziewczyny na zbiórkę”;
- Rok 1988, Mazury, obóz. Jeden z naszych druhno miał charakterystyczną kurtkę. Przyjaciółka pożyczyła ją, a że była burza i gdy błysnęło, kucnęła, wtedy to inny druhno opowiedział, że widział, jak Stach sra pod masztem. To taki żart, reszta to tajemnica;
- W drużynie mamy koleżankę, która nie za bardzo dba o swoje rzeczy, a zwłaszcza o swój telefon i wszędzie go gubi. Gdy była w USA na *Jamboree*, zostawiła go gdzieś w NYC, legendarny telefon, który przeszedł tyle zgubień, w końcu został w USA. To jest taki właśnie legendarny telefon, liczymy, że kiedyś wróci;
- Kolega do przekopywania kabla używał m.in. toporka i użył go, gdy natrafił na coś twardego. Co za niespodzianka, był to kabel;
- Baza w XXX, 2020 rok. Flaga zablokowała się na maszcie, nie udało się jej ściągnąć na noc. Kadra przed odprawą zastanawia się, jak ją ściągnąć. Przychodzi komendant szczepu i mówi „no nie wejść na maszt, bo nie mam takich butów”, ostatecznie jednak wchodzi;
- Jako drużynowa często woziłam swoich harcerzy autem. Kiedyś, gdy odwoziłam ekipę do domów, zatrzymała mnie policja, ponieważ na rondzie zgubiłam laptopa, którego wcześniej położyłam na dachu auta;
- Na obozie w sklepie z chińskimi rzeczami rada drużyny kupiła okulary przeciwsłoneczne ze słoniami i teraz na każdy obóz zabieramy;
- Na obozie jedna drużyna miała bałagan w namiocie, druga drużyna pożyczyła od kwatermistrza taśmę biało-czerwoną i owinęła nią namiot pierwszej drużyny oraz zostawiła notatkę, w której było „upomnienie” od sanepidu. Gdy pierwsza drużyna wróciła do namiotu, to każdy z przerażeniem w oczach zaczął natychmiast sprzątać, tymczasem druga drużyna obserwowała ich i nie mogła się powstrzymać od śmiechu w swoim namiocie naprzeciw;
- To był obóz harcerski, sierpień 1979 rok, podczas schodzenia na plażę nad jezioro zawsze się potykał o skarpe;
- Harcerski start, rok chyba 1996 lub 1997 (jeśli ważne, to sprawdzę), na pewno SP nr 5 komendant rajd dh XXX, który zorganizował trasę *INO* i objeżdżał ją rowem, koordynując. My jako nieliczna ekipa dobrnęliśmy do mety bez kompasu, idąc tylko po śladach opon.

## Piosenki własne i przerabiane

- Na festiwalu piosenki morskiej zamiast śpiewać przedstawiliśmy historię z *10 w skali Beauforta*, ukazaliśmy bosmana jako postać, która potrafiła tylko zapiąć płaszcz, przez co został wzniesiony bunt, a kapitan został zrzucony ze sceny;
- Przerobienie piosenki na zielony mundur, na różowy mundur i torebka z cekinami albo bez, było to z 7 lat temu w mojej drużynie, dalej tylko tak się śpiewa;
- Zastęp męski, będący już 3 raz na obozie, miał problemy ze zbudowaniem pionierki (prycze, kombajny itp.). Oprócz tego, że chłopcy mieli tendencję do dokonywania pomiarów „na oko”, to wystąpił problem z gwoździami – zawsze na obozy kupowaliśmy 3 rodzaje – „pomostówki”, „deskowe/półkowe” i „normalne” (tak je nazywaliśmy). W pewnym momencie „normalne” się skończyły, a osoba, która pojechała do sklepu, kupiła gwoździe nieco krótsze (ale wystarczająco krótsze, żeby był problem). Połączenie zbyt krótkich gwoździ i krzywej pionierki spowodowało jej rozpad podczas testów wytrzymałościowych, wykonywanych przez kadrę. Od tej pory te gwoździe nazywają się gwoździami jastrzębimi (od nazwy zastępu – „Jastrzębie”), a o całej historii chłopcy stworzyli piosenkę, przerabiając utwór *A my nie chcemy uciekać stąd*, zmieniając m.in. tytuł na: *A my nie chcemy budować znów* – zarówno historię, jak i piosenkę prezentuje się podczas różnych obozów. Zastępowy tego zastępu jest dziś bardzo dobrym instruktorem, więc i anegdotka szybko nie zaginie;
- Na jednym biwaku drużyny mieliśmy problem z kuchenką elektryczną i obiad opóźnił się niemal 1,5 h. Harcerze co chwilę pytali, kiedy będzie obiad, kadra odpowiadała, że nie było go przecież w planie dnia i nie będzie obiadu... W tym czasie H Ski<sup>59</sup> ułożyły piosenkę „o obiadku, którego nie było”;
- Podczas jednego obozu chłopak z namiotu obok był niegrzeczny i kadra go postraszyła, że jak dalej będzie „pajacował”, to przyjdą po niego Cyganie i go zabiorą. On nie uwierzył i dalej był niegrzeczny. W nocy kadra zakradła się obok jego namiotu z tamburynem i zaczęła śpiewać *My, Cyganie*. Wtedy uwierzył. Mało to było wychowawcze, ale za to skuteczne i zabawne. Kolejnego dnia przeprowadzili z nim rozmowę i wszystko wytłumaczyli;
- Jednym z takich wydarzeń jest pionierka, która trwała dość długo, a jak skończyliśmy, to pewien druh usiadł na pryczy harcerki i się załamała, wszyscy byli najpierw zdenerwowani, ale teraz się z tego zawsze śmiejemy, nawet ułożyliśmy o tym piosenkę. Było to na obozie, 2019 roku.

<sup>59</sup> Hski – Harcerze Starsi [przyp. P.P.G. i K.M.].

### Przebieranki, udawanie, podszywanie się

- Zastęp męski kiedyś się bawił w jaskiniowców i zdarzało im się „porywać” ofiary (członkowie obozu) i np. przenosili kawałek dalej kogoś, i uciekali na 4<sup>60</sup> (troszkę jak stereotypowi jaskiniowcy);
- Gdy zrobiliśmy smerfny rajd, wszędzie biegały smerfy po całym mieście. Zdecydowanie dużo dzieciaków cieszyło się i dziwiło, co robią tutaj smerfy;
- Wspominamy, kiedy podczas obozu zuchenki meldowały swoje szóstki i ubierały w spinki lub kwiatki oraz malowały piegi na twarzy oboźnego;
- Mamy też mnóstwo wspomnień, gdy robimy jakiś „zabawny pokaz w miejscach publicznych”, np. „atak biedronek” gdzieś na szlaku, turlanie się z górki;
- Zaczepianie przypadkowej osoby, pytając o drogę po angielsku, najśmieszniej jest, jak ktoś nam odpowiada;
- Legendą w naszym hufcu (głównie starsi pamiętają) było przebieranie się starej kadry w suknie lub za przeróżne postaci.

### Harcerskie gry, sprawności, zadania

- Na obozie stałam z dwiema druhnami i rozmawiałyśmy, było to w nocy i była gra starszoharcerska i nas tam miało nie być. Zauważyłyśmy, że harcerze biegną, więc jedna druha powiedziała „padnij” i ja, i ona zwyczajnie zrobiliśmy „padnij”, a trzecia dużo nie myśląc, zamiast paść do przodu, przewróciła się do tyłu, mieliśmy z tego duży ubaw, oczywiście nic się nie stało;
- Jak się pali mech? Nie wiem. Sprawdźmy to! Obóz „Robinson”, noc w lesie, spaliliśmy cały szałas;
- Zawsze też dużo śmiechu jest, jak ktoś zdobywa milczka. Miałam taką sytuację, że musiałam iść z jedną z harcerek do pielęgniarki i obie miałyśmy milczka, i bardzo nieporadnie starałyśmy się wytłumaczyć, co się dzieje dziewczynce, pielęgniarka kazała nam zacząć mówić i dziwiła się, że co my, to niemowy? I żeby przysyłać osoby, które umieją mówić, kupa śmiechu wtedy była, ha ha;
- Jako szef Harcerskiego Klubu Ratowniczego często odpowiadam za punkty, zbiórki, spotkania i szkolenia z pierwszej pomocy w naszym hufcu. Zyskałam już sławę człowieka-niespodzianki, ponieważ bardzo dużo moich zaplanowanych symulacji ratowniczych rozpoczyna się w najmniej spodziewanym momencie, np. gdy drużyna wraca do swojego miejsca zakwaterowania na koniec dnia na zlocie czy podczas obiadu na sali osuwa się „nieprzytomny” na rajdzie o pierwszej pomocy (od 2018 roku);
- Podczas zlotu naszego hufca na ścianie wspinaczkowej ścigały się równocześnie komendantka naszego hufca i drużynowa drużyny wędrowniczej. Obie utknęły w połowie drogi i nie mogły zejść (luty 2020 rok);
- Chłopcy podczas warty łowią raki w jeziorze;

<sup>60</sup> Uciekali na 4 – rozbiegli się we wszystkich kierunkach, na cztery wiatry [przyp. P.P.G. i K.M.].



- Pewnego razu dwóch zastępowych zdawało sprawność „Robinson”, jednak drużynowy uznał, że jest za łatwo. Wtedy drogą SMS dostarczył im wiadomość o tym, że zaczynamy na nich polowanie od konkretnej godziny. Jeśli ich złapiemy, nie zdadzą sprawności. Jeśli uda im się pozostać w ukryciu, dostaną specjalną sprawność „Puszczańskiego Robinsona”.

### Posiłki i ich przygotowanie

- Podczas posiłku pewna drużyna położyła kromkę chleba, na nią swoją dłoń, przykryła drugą kromką i zaczęła się śmiać, że zrobiła kanapkę z paszтетem (podczas śniadania na biwaku);
- Wspominamy herbatę „posłodzoną” solą;
- Moi podopieczni uwielbiają, jak opowiadam im z nadmierną gestykulacją, jak podczas rejsu na „Zawiszy Czarnym” próbowałem zrobić dla koleżanki kisiel w czasie sztormu. W kambuzie (kuchni) ktoś nie zabezpieczył lodówki oraz szuflad z nożami i wszystko latało w małym pomieszczeniu. Próba posprzątania trwała pół godziny. Kolejne pół godziny robienia kisielu. Gdy zanośliem kisiel po schodkach na górny pokład, uderzyła w nas wielka fala. Jako jedyny z całej wachty byłem cały mokry, a do kisielu wlała się morską woda. Mój trud nie został doceniony (często opowiadana historia na biwakach i ogniskach);
- Z początkowych lat mojego harcerskiego życia, gdzie po obiedzie myśliśmy gary i wziąłem, wysmarowałem się opalonym od spodu garnkiem..., a następnie przetarłem sobie twarz, wyglądałem jak diabeł...;
- Podczas słuchania historii obozowych – za dużo kupionych pierogów, co poskutkowało 3-dniową dietą pierogową.

### Elementy komizmu skatologicznego

- Rok 1988, Mazury, obóz. Jeden z naszych drużno miał charakterystyczną kurtkę. Przyjaciółka pożyczyła ją, a że była burza i gdy błysnęło, kucnęła, wtedy to inny drużno opowiedział, że widział, jak Stach sra pod masztem. To taki żart, reszta to tajemnica;
- Obstrukcja kolegi w trakcie chatki robinsona i dramatyczny powrót po papier toaletowy;
- Takim zabawno-śmierdzącym zdarzeniem było, kiedy pewien drużno powiedział, że umie wypierdzieć muzykę z filmu *Szczęki*. Po pierwszym „bąku”, kiedy nastała cisza, a reszta harcerzy z niecierpliwością czekała na dalszą część, drużno muzyk stwierdził, że nie powiedział przecież, że umie całość, nauczył się na razie tylko pierwszego taktu. Zdarzenie miało miejsce w małym pomieszczeniu w jednym z domków w HOO XXX;
- Koleżanka weszła do starej latryny i podłoga puściła, spadła jakieś 2 metry i wbiła się w zaschnięte kupy tak do kolan.

## Inne zdarzenia i wspomnienia

- Mamy swój teren w lesie i pewnego razu zbieraliśmy suche gałęzie, co odpadły z drzew, nie mieliśmy, jak przenieść, więc ściągnąłem swoją bluzę, która i tak szła niedługo później do wyrzucenia, i zaczęliśmy nosić to drewno. Po tym wszystkim nie wyrzuciłem bluzy, tylko ją zostawiłem u nas, kiedy z powrotem się tam spotkaliśmy po wakacjach, okazało się w środku tej bluzy żyje sobie kilka, z jakich gatunków, pajaków, a ja tę bluzę chciałem założyć;
- Na jakimś ognisku koleżanka mówi, że coś się pali, okazało się, że to jej but;
- Na jednym z obozów naszego hufca oboźny przyłapał z druhny, jak próbowały lupą podpalić suchą trawę i drewno za swoim namiotem. Dzięki szybkiej reakcji kadry już 30 sekund później cały obóz zbiegał ze wzgórze w ramach fałszywego (tylko my o tym wiedzieliśmy) alarmu pożarowego (obóz w XXX, 2019 rok);
- Podczas jednego z rajdów ogólnopolskich nasza drużyna wędrownicza zobaczyła na trasie dużą, grubą (15 cm średnicy) kłodę brzożową. Ta, zabrana tego dnia do obozowiska, uzyskała imię „Żuczka” i do dziś pozostaje w naszej harcówce, z wyrytą nazwą drużyny, a czasem jeździ na nasze rajdy i zloty;
- Pięć lat temu na obozie dla żartu przestawiliśmy namiot kadry parę metrów dalej, by musieli szukać swojego lokum;
- Dwie druhny marudziły na palące słońce. 20 minut później rozszalała się burza, utknęliśmy w górach na 3 dni, a w okolicy ogłoszono alarm powodziowy. W schronisku suszyliśmy ubrania za pomocą żelazka. Jedna dziewczynka dała skarpetki, które nosiła cały dzień (a może dłużej), na charakterystyczny zapach zareagowała inna druhna, pytając się, dlaczego tak ładnie pachnie tostami? (obóz w Bieszczadach);
- Byliśmy kiedyś na obozie i mieliśmy ugotować sobie sami obiad i było powiedziane, żeby nie iść do lasu. A my jednak poszliśmy z całym ekwipunkiem, gdy już znaleźliśmy miejsce dobre. To przypominało nam, że nie możemy w tym miejscu. Więc musieliśmy się wracać do obozu do paleniska;
- Przechodziliśmy przez „wyschnięte jezioro”, które okazało się miękkim bagienkiem i wszyscy byli cali brudni z błota aż po pas;
- W marcu, w wyniku postanowień zbiórek *online*, wykupiliśmy drużynowy serwer *minecraft*, który uzyskał hufcową sławę, odwzorowaliśmy w nim nasz hufiec i przez pół roku, co dzień, spędzaliśmy razem czas, grając, budując, bawiąc się oraz grając w wersję *online* naszej ulubionej gry – Molocha;
- Koledzy montowali tyrolkę i na pytanie, co to za drzewo jest na dole, padła odpowiedź, że chyba klon, odzew był, ja się pytam, czy mocne, kolego odpowiedział, że tak, po czym kopnął drzewo i noga mu wpadła do środka, okazało się, że trafił w gniazdo pszczoł;
- Była raz u nas w drużynie taka sytuacja, że zbieraliśmy pieniążki na hufiec, pomagając w „Biedronce”, przy kasie pakując zakupy. Gdy mój kolega harcerz chciał pomóc pakować zakupy, podjechała do niego mała dziewczynka i zaczęła go bić mrożoną rybą, ha ha ha. Ta sytuacja była z jakieś 3 lata temu w grudniu, ha ha;

- Pewien 7-letni zuch myślał, że przyboczna się w nim zakochała, bo usłyszał jak w żartach mówi do dziewczyn z namiotu, że nie może bez niego żyć, potem łąził za nią do końca obozu, pytając, dlaczego się w nim zakochała;
- Przeważnie w zastępach dzieci między sobą lub na obozach czy koloniach, jeżeli jest zgrana kadra i prawdziwa, harcerska, to też między sobą lubią sobie nawzajem płatać figle. Pamiętam, na jednym takim nalowskim<sup>61</sup> obozie na terenie naszej bazy ja pełniłem funkcje oboźnego, a komendantka była dh, z zawodu nauczycielka z jednej szkół, i tak nawzajem w ramach przyjaźni lubiliśmy sobie płatać różne figle. Ona mieszkała z młodszymi harcerzami w budynku, ja ze starszymi w drewnianych kempingach. Wywołała mnie, niby że potrzebuje moją pomoc personel kuchenny, a sama z pomocą zasznurowała moje wejście do kempingu bezbarwną żyłką, proszę sobie wyobrazić, jaką uciechę miały dzieci. Ośrodek XXX, lipiec 2012 rok;
- Legendą jest, że drużynowy kiedyś przyznał mi rację;
- Legendą jest również osobowość 2 nieodłącznych członków naszej drużyny, którzy są na wszystkich zlotach, rajdach, biwakach i wyjazdach. To drobna, mała wędrowniczka, która, jak legenda głosi, odwiedziła wszystkie szpitale w Polsce, a na lokalny SOR już jej nie wpuszczają – podczas każdej aktywności harcerskiej robi sobie jakąś krzywdę – od obtarć, stłuczeń i poobijanych kończyn przez rozcięte i krwawiące rany rąk, nóg, głowy, po złamania, skręcenia i omdlenia. Drugą osobą, ku ironii, jest wielki, zwalisty wędrownik, jej przyjaciel, który jako Ratownik zawsze musi jej tej pomocy udzielać;
- Legendą są również nasze małe hufcowe „afery” – wśród członków naszej drużyny wędrowniczej są instruktorzy większości pozostałych drużyn harcerskich i starszoharcerskich, członkowie komendy hufca, członkowie zespołów hufca – programowego, komunikacji i promocji, medialnego, dowództwo drużyny reprezentacyjnej hufca i harcerskiego klubu ratowniczego, członkowie zespołu kadry kształcącej hufca, hufcowi graficy. Powoduje to, że wszystko, co dzieje się w hufcu, musi obić się o naszą drużynę i paczkę, a to powoduje wiele niefortunnnych zdarzeń i ciekawostek;
- Drużyna jest czasem bardzo zakręcona i potrafi opowiadać kilka razy tę samą historię, za każdym razem, jak coś powtarza po raz kolejny, to wszyscy się śmiejemy;
- Jest wiele historii związanych z byłym komendantem naszego hufca, np. robił wszystko maksymalnie po kosztach i gdy był obóz zebrał czyste worki na śmieci z koszy na plaży, a zostawiał pełne;
- Mamy też mnóstwo zdjęć z serii „głupie miny”, do dziś to wspominamy;
- Największe legendy są z okresu 2012–2015, gdzie w drużynie funkcjonowali jeszcze starsi członkowie drużyny, do dziś jest wiele filmików na YT, gdzie dokumentowali swoje aktywności czy przygotowania do Rajdu Arsenał czy Rajdu „Puszcza”;

---

<sup>61</sup> Nalowski – zorganizowany w ramach Nieobozowej Akcji Letniej (NAL) [przyp. P.P.G. i K.M.].

- Funkcjonujący do dziś mem z moim udziałem – „Porządna, asfaltowa droga” – na mapie 5 km drogi oznaczonej jako asfaltowa wojewódzka, okazało się w rzeczywistości na trasie rajdu 7 km błotnistą ścieżką w polu, tekst do dziś funkcjonuje w środowisku (od rajdu XXX w 2016 roku);
- Podczas jednego z obozów (2015 rok) był jeden z druhów, który podczas apeli opowiadał suchary, były na takim poziomie, że najczęściej cały obóz bardzo się z nich śmiał. Po kilku dniach stało się to niemal rytuałem i wszyscy czekaliśmy, jaki będzie opowiedziany dziś;
- Na obozie o tematyce Wikingów mieliśmy system motywacyjny, zastępy zbierały monety (kapsle złożone *sprayem*) i za nie mogli mieć różne ulgi albo coś nabyć. Jednego dnia jeden z zastępów wykupił sobie labę od zajęć. I cały dzień mieli zupełny luz. Tak się złożyło, że akurat tego dnia chcieliśmy zrobić Przyrzeczenie i późnym wieczorem gwizdaliśmy alarm mundurowy dla jednego biskopka (cała drużyna już w pełni umundurowana w gotowości), a on nie to, że był akurat w latrynie, to jeszcze jak wyszedł, to rzucił takie „ale przecież ja mam labę!”. Wszyscy padli ze śmiechu. Najwięcej historii jest na wspólnych wyjazdach. Często jest też tak, że śmieszą te opowieści tylko osoby, które fizycznie tam były, a opowiedane innym, dla nich są mniej zabawne albo wcale;
- Pod koniec obozu pod XXX w 2019 roku było żulowisko, taka kupa ludzi, gdzie wszyscy leżeli koło siebie i gadali itd.;
- Gdy zuchy dopadły naszego kapelana i tak go gilgotały na rajdzie, że on śmiejąc się, krzyczał „mamo, mamo!”, super widok, dorosły, duży chłop i 20 małych zuchów.

## Załącznik nr 3

### Komiczne utwory harcerskie i o harcerstwie

W przedstawionych poniżej utworach, zacytowanych w całości lub fragmentarycznie, zachowano oryginalną pisownię.

#### Przykład 50. Antoni Kroh – *Alexander Sommer-Batěk* *niezwykły słowacki skaut. Wspomnienia dotyczące okresu 1918–1944*

Jak ustalili Hodik i Jenšik, feldkurat Katz<sup>62</sup> nie mógł wówczas czytać *Stu iskieř etycznych*, gdyż broszurę o tym tytule dr Alexander Sommer-Batěk (bo tak się ów pan nazywał) wydał po 1919 roku. Nie była to zwyczajna broszura, lecz tzw. „trháky”; poszczególne akapity drukowane były na papierze perforowanym tak, by można je było wyrwać i użyć, umieszczając w różnych punktach mieszkania. Iskry etyczne, rozwieszane po ścianach i meblach, oddziaływały tym intensywniej na świadomość domowników. W tamtych zamierzczłych przedtelewizyjnych czasach ludzkość też musiała sobie jakoś radzić. Sommer-Batěk, malownicza postać dawnej Pragi, urodził się w 1874 roku. Studiował matematykę, fizykę i chemię. Przed wojną pracował jako nauczyciel gimnazjalny oraz służył w wojsku, m.in. krótko w 91 Pułku. Był niezmordowanym wynalazcą, prelegentem i propagatorem. Eksperymentował z przyspieszeniem wzrostu rzodkiewek za pomocą prądu elektrycznego. Organizował seanse spirytystyczne, a skoro wywołany duch rozkazał mu nauczyć się po arabsku, usłuchał. Przetłumaczył na esperanto *Nauki o życiu płciowym*. Gorliwie propagował skauting, Armię Zbawienia, Ligę Mądrości Leśnej, Ymcę. O tych sprawach miewał pogadanki do więźniów, by ich uszlachetnić. Po roku 1918 oferował młodej Republice swoje usługi – najpierw jako konsul na Sycylii, później jako urzędnik w koloniach (ponieważ wydawało mu się rzeczą oczywistą, że Czechosłowacja prędzej czy później jakieś kolonie uzyska). Zamierzał organizować import kasztanów z Palermo oraz saletry z Chile. Gdy państwo wzgardziło tymi ofertami, dr Sommer-Batěk przedsięwziął tournée po Słowacji, aby wprowadzić w czyn swój projekt „ludowej oświaty koczowniczej”. Wśród Słowaków organizował rodzinny skauting, po czym doszedł do wniosku, że w szafasach pasterskich należałoby uczyć esperanta. W hucie

---

<sup>62</sup> Chodzi o badaczy i bohatera powieści o przygodach Józefa Szwejka. Zob. J. Hašek, *Przygody dobrego wojaka Szwejka czasu wojny światowej*, tłum. A. Kroh, Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wydawnictwo, Wrocław 2017.

w Podbrezowej wystąpił z prelekcją na temat harmonijnej gimnastyki, zaś w jednostkach wojskowych odgrywał monodram, ostrzegający przed niebezpieczeństwem chorób wenerycznych. W Spiskiej Nowej Wsi podczas przerwy w zabawie tanecznej wygłosił pogadankę *Jak prawidłowo oddychać* i spotkał się, jak się skarży w swych pamiętnikach, z „dogłębnym niezrozumieniem”. Nie złamany, zaczął w roku 1919 przemawiać spod pomnika Husa na Rynku Staromiejskim w Pradze. W roku 1920, aby dać przykład swoim zwolennikom, przez całą dobę nic nie jadł. W dwa lata później przestał solić. Potem studiował medycynę; na wykładach siadywał w ostatnich rzędach, by móc obserwować profesorów przez teatralną lornetkę. Dla pogłębienia studiów anatomicznych kupił szkielet sławnego zbrodniarza Libery, jeszcze od żywego właściciela, siedzącego w więzieniu z wyrokiem śmierci. Był wszechstronnym wynalazcą. Jego dziełem jest antibromon (płyn przeciwko poceniu nóg), ozometr (przyrząd do mierzenia zapachów) i inne wynalazki, które nie zyskały popularności. Ich autor zdobył za to sławę jako abstynent, wegetarianin, mistrz pływacki, apostoł hatha-jogi, prawidłowego przeżuwania pokarmów i któż zdoła wymienić czego jeszcze. Zespół największych czeskich bibliotek, kochane Klementinum, ma w swych zbiorach liczne broszury dra Alexandra Sommera-Batka: *Armia Zbawienia; Czego nas uczy Havliček; Jak uporządkować swoją bibliotekę; Masaryk a Słowiaństwo; Ogień i religia; Egoizm; Wierzyć czy nie wierzyć?; Zdrowa krew bogactwem narodu; Uszlachetnianie życia prywatnego; Święte wody, święte drzewa i święte kamienie; Cud pisma; Katechizm hatha-jogi; O glazurach; Czarne diamenty*. Najczęściej są to wydane drukiem prelekcje, które niez mordowany Batěk wygłaszał co niedzielę na Rynku Staromiejskim, pod pomnikiem mistrza Jana Husa. Chodził tamtędy do biura radca prasowy ambasady polskiej – Paweł Hulka-Laskowski.

Gdy czasem praca była wyjątkowo pilna i trzeba było zająć do poselstwa w niedzielę, to na sławnym staromiejskim rynku zalatywało gorącym tłustym schabem, a koło pomnika Husa stał oryginalny dr Alexander Batěk i wygłaszał jeden ze swych plenerowych odczytów, aby następnie sprzedawać broszurki z podobnymi, już dawniej wygłoszonymi odczytami. Pan Batěk był estetą, krytykiem i moralizatorem w najszlachetniejszym znaczeniu słowa i mówił o higienie ducha i ciała, o walucie, o konstytucji, a przede wszystkim o zacności i uczciwości, bez których nie ostoi się żaden naród. Zaczynał mówić przed dwoma-trzema słuchaczami, jakby z nimi gawędził, potem przystawał ten i ów z przechodniów, a w końcu audytorium liczyło stu albo dwustu słuchaczy. Jedni wysłuchiwali uważnie całego przemówienia tego praskiego Sokratesa, innym wystarczała część odczytu. [...] Pod pomnikiem Husa, który wziął w posiadanie duszę Pragi i duszę narodu czeskiego, stał dr Batěk i przemawiał na temat słów Gogola: „Nie bać się i nie kraść!” Gdy wychodziłem z placu Kinskych i śpieszyłem na obiad, jakże można było nie zatrzymać się wśród słuchaczy tego moralisty, który możliwy był tylko pod praskim niebem i w praskiej tradycji! Piwoszom czeskim mówił, że alkohol jest trucizną, młodzieży odradzał to wszystko, co młodzież zawsze i wszędzie lubiła, politykom kazał być uczciwymi i bezinteresownymi, a wszystkim w ogóle doradzał natarczywie abstynencję, jarstwo i Bóg wie jeszcze jakie prywacje. Był to zaiste głos wołającego na staromiejskim rynku. Czy przebrzmiał zupełnie bez echa, czy przeniknął do serc

i sumień? Bóg to raczy wiedzieć. Batěk podobny był do siewcy ewangelicznego, który pełnymi dłońmi rozrzuca ziarno siewne, wiedząc, że na tym kończy się jego rola, bo kiełkowanie, wzrost, rozkwit i plonowanie to już sprawa innych mocy.”

Jest to fragment autobiograficznej opowieści Pawła Hulki-Laskowskiego *Mój Żyrardów*<sup>63</sup>.

### Przykład 51. Jerzy Braun – *O harcerzu piosenka wesola* (1921)

Czy to w polu, czy w obozie,  
harcerz zuch i chwata,  
czy pod wozem, czy na wozie  
śpiewa gwizdże rada.

O nie stęka, gdy go nęka  
Sharatany but,  
niechaj tylko brzmi piosenka,  
za nic wszelki trud!

Mężnie dzierży kij na czacie  
i wyteża słuch,  
i przy ogniu, przy herbacie,  
zawsze harcerz zuch.

Z niebezpieczeństw w głos się śmieje,  
z wrogiem staje w twarz,  
Hurra! niech się, co chce, dzieje  
– to jest okrzyk nasz.

Drużynowy, łeb nielada,  
skrzyczy, złaje sam,  
dzielnie robi, dużo gada,  
respekt zna dla dam.

A więc wiara, w górę kije,  
uczcić chlubę tą...  
„dać mu rumu!” – niechaj żyje!  
w górę, w górę go!<sup>64</sup>

<sup>63</sup> A. Kroh, *O Szwejku i o nas*, Sądecka Oficyna Wydawnicza Wojewódzkiego Ośrodka Kultury, Nowy Sącz 1992, s. 126–127.

<sup>64</sup> J. Braun, *Szopka harcerska*, „Płomienie” 1921, nr 4/5, s. 31. Wyrażenie z ostatniej zwrotki „dać mu rumu!” w późniejszych wersjach piosenki zostało zastąpione wyrażeniem „dać mu żabę”. Por. tenże, *O harcerzu piosenka wesola* [w:] tegoż, *Nasze harce...*, dz. cyt., s. 15–16; O.M. Żukow-

Przykład 52. Jerzy Braun – *Śpiew żałosny czatownika* (1921)

Noc zapadła w czarnej szacie,  
 księżyc w górze łśni,  
 a ja stoję sam na warcie,  
 straszno, straszno mi.  
 Cóż mam robić, nieszczęśliwy,  
 w tak ciężkiej żałobie,  
 chodzę w kółko ledwie żywy  
 i tak śpiewam sobie:  
 (okropnie beznadziejnie)  
 Oj, duli, duli, duli, duli!  
 Oj, duli, duli, du.

Patrzcie, patrzcie, co za dusza  
 w krzakach siedzi tam,  
 tu przede mną wróg się rusza,  
 a ja stoję sam.  
 Więc na alarm trąb, chłopaku,  
 syp do ognia drzewa!  
 Nie, to ptaszek usiadł w krzaku  
 i tak sobie śpiewa:  
 (niezmiernie sentymentalnie)  
 Oj, tiuli, luli! Oj, tiuli, luli!  
 Oj, tiuli, luli, lu...<sup>65</sup>

Przykład 53. *Z teczki „Łazika”* (1921)

Śmiało! tylko się nie lękaj  
 Mało rób, a dużo stękaj  
 I przypomnij zawsze sobie  
 Że i ja tak samo robię<sup>66</sup>.

---

ski (oprac.), *Czuwaj! Pieśni harcerskie*, Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych w Kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego, Lwów [b.r.], s. 43–44. W różnych opracowaniach piosenka występuje pod tytułami *Czy to w polu, czy w obozie* i *Wesoły harcerz* oraz wskazywana jako napisana w 1918 roku. Nie udało nam się jednak dotrzeć do źródła z tego roku, dlatego w zestawieniu podajemy 1921 jako rok jej opublikowania. Uwaga ta dotyczy także następnej piosenki.

<sup>65</sup> J. Braun, *Szopka harcerska*, dz. cyt., s. 32. Por. tenże, *Nasze harce...*, dz. cyt., s. 21; tenże, *Śpiew żałosny czatownika* [w:] E. Dziebowska, J. Dargiel (oprac.), *Śpiewnik zastępowego*, Centralna Składnica Harcerska, Wydawnictwo MON, Warszawa 1958, s. 114–116, przykład: 90.

<sup>66</sup> *Pamiętnik drużyny „Wilków” im. J.K. Chodkiewicza w Bydgoszczy*, niepublikowana kronika, Bydgoszcz [b.r.], [b.s.]. Wpis z 1921 roku.



### Przykład 54. Kuplet „Wita”. Na nutę znanego krakowiaka (1923)

Siódemka – Siódemka, chłopcy jakich mało,  
gdzie jaka zabawa – zawsze idą śmiało –  
Oj dana...

Praca idzie dobrze, nawet nie utyka,  
Bo w gromadzie „Łowców” ciągle gimnastyka –  
Oj dana...

Nasz przyboczny „Fały” gdera dzionek cały,  
„Niedźwiedź” z „Olą” psocą taneczne kawały –  
Oj dana...

W bydgoskich drużynach wszyscy się kochają,  
Źle tam nikt nie czyni, praw wszyscy znają –  
Oj dana...

W komendzie hufca same srebrne sznury,  
Każdy tam komendant, drze nosek do góry –  
Oj dana...

Zaś nasze Druhenki, niczego kobitki,  
Ładne oczka mają, choć straszne „kokietki” –  
Oj dana...<sup>67</sup>

### Przykład 55. Helena Bobińska – Pionierzy. Śmiech (1924)

Pionierki są strasznie wesołe. Nie można powiedzieć, żeby chłopcy grzeszyli zbytnią powagą, ale tylko dziewczyny umieją się tak śmiać do rozpuku z byle głupstwa. Uciekła Mańce bluzka w jezioro (bo środkiem płynie rzeka i jest silny prąd) – dziewczyny już tarzają się na brzegu ze śmiechu, widząc, jak Mańka w spodenkach rzuca się wpław za swoją bluzką. Lena utopiła łyżkę w studni – pękają ze śmiechu. Namiot im spadł na głowę którejś nocy – okropna uciecha. Śmieją się, kiedy ulewa spędza je w nocy z posłania i trzeba uciekać w głąb namiotu z poduszką pod pachą; śmieją się, kiedy chłopcy tak przypałą kaszę, że jej wcale jeść nie można. Śmieją się dlatego, że Mania się śmieje, albo dlatego, że Katia się śmieje, albo dlatego, że nikt się nie śmieje i wszyscy mają oswiałe miny, zwłaszcza kiedy deszcz pada, a pionierzy siedzą w namiocie klubowym jak kury w kojcu. Ale najwięcej śmiechu było wówczas, kiedy to Wala położyła się spać na jajku ugotowanym na miękko. A było to tak:

---

<sup>67</sup> Kuplet „Wita” [w:] D. Sucharska, M. Sas (red.), *Historia wierszem pisana*, PU Wipress, Bydgoszcz 2006, s. 48–49. Źródło pierwotne: *Pamiętnik drużyny „Wilków”...*, dz. cyt.

Już dawno przebrzmiała trąbka wieczorna; zamilkły nawet śmiechy i szepty w namiotach – zdawało się, że wszyscy śpią, kiedy nagle w pierwszym namiocie dziewcząt wybuchnął śmiech i wnet jak płomień ogarnął pozostałe dwa namioty. Chłopcy nie mogli wytrzymać; nie pomogła karność pionierska – ciekawość zwyciężyła. Co się tam stało?

Ten i ów, ciągnąc za sobą koc albo prześcieradło, czmychnął w ciemność, skąd dochodził śmiech. Dziewczyny tarzały się po posłaniu ze śmiechu. Próżno chłopcy pytali się: „Co się stało?”. W odpowiedzi słyszeli tylko: „Cha! cha! cha!” i „Och! och! och! Nie mogę już, nie mogę! Och, pęknę ze śmiechu!” itp. wykrzykniki. Coraz więcej chłopców, zawiniętych w koce (bo spali wszyscy bez koszul), przybywało z ciemności. Przybiegli wreszcie obaj drużynowi, Kola i Mitia, i wysoko podnosząc latarnię, surowo pytali o przyczynę takiego alarmu.

Dopiero wówczas, ciągle jeszcze pokładając się ze śmiechu, dziewczyny odpowiedziały, że Wala rano, śpiesząc się na gimnastykę, schowała jajko ze śniadania w łóżku, a wieczorem zapomniała o tym i położyła się na tym jajku i „och... och... och...” – jajko było na miękko i „cha, cha, cha! – zrobiła się jajecznicą”. W tym miejscu dziewczyny zaczęły na nowo pękać ze śmiechu; najbardziej śmiała się sama Wala, pokazując na żółto umalowane nogi; chłopcy aż pokucali na ziemi ze śmiechu w swoich kocach, a drużynowi próżno marszczyli brwi, starając się zachować powagę w tej powodzi śmiechu. I oni nie wytrzymali wreszcie i zaczęli się śmiać wraz z innymi. I długo w noc jeszcze, to w tym, to w owym namiocie, wybuchał śmiech jak płomień u przygazzonego ogniska – i słychać było, jak jeden drugiemu opowiadał: „Wiesz, Wala schowała jajko w łóżku, a potem zapomniała, a jajko było na miękko. Ach! Cha, cha, cha! Ho, ho, ho!”<sup>68</sup>.

### Przykład 56. Jerzy Braun – *Szopka harcerska. Humor harcerski* (1924)

#### Akt II scena 2

(Wchodzi na scenę Humor harcerski w zawadjackim na bakier kapeluszu, z ubraną w girlandę kwiatów laską harcerską w garści)

Ileż tutaj publiczności,  
co za stroje, co za szyk...  
aż się wstydzę, proszę gości,  
bo ja jestem prosty ćwik...  
Taki stary, sprytny wyga,  
co się włóczy z kąta w kąt,  
od wszystkiego się wymiga  
i nakoniec zwieje stąd...

<sup>68</sup> H. Bobińska, *Pionierzy*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1953, s. 17–19. Źródło pierwotne: H. Bobińska, *Pionierzy*, Wydawnictwo „Trybuna”, Moskwa 1924.

Jam Harcerski Humor zdrowy,  
tak mię nazwał jakiś kiep.  
Pan Zagłoba, dziad morowy,  
mój malutki ochrzcił łeb...  
Gdym był jeszcze niemowlęciem,  
takim, co to zwią go: „rak”,  
jużem z pasją i przejęciem  
płatał figle wprzód i wspan.  
Lecz karjera, jak cholera,  
wtedy dla mnie się otwiera,  
gdy mnie wzięła chęćka szczerza  
pod harcerski wstąpić znak...  
W izbie ciasnej, w polu, w lesie,  
gdy ogniska pełźnie wąż,  
humor strzela, a śmiech niesie,  
hocki – klocki robiąc wciąż...  
To ja, bracie, ja piosenkarz  
waszej doli, waszych dni!!!  
Ody nas biedo w polu nękasz,  
my się śmiejem: hi hi hi!!!  
Na namiotach w boru nocą  
ja okrakiem siadam zuch,  
gdzie wilczęta w snach się pocą  
i wśród wiary robią ruch...  
Opowiadam dziwne dzieje,  
leśne bajdy, księgę drzew,  
wiara – druchy w głos się śmieje  
i wesoły nuci śpiew...

Ody znużona marszem długim  
już ustaje banda wprost,  
gdy na czole potu strugi,  
a w żołądku burczy post...  
To ja. Humor, błazen, warjat,  
morus, mikrus, jak kto chce –  
ten harcerski proletarjat,  
jak w prochnię rzucam skrę...  
Palnę figła, śmiechem strzełę,  
śmignę z bicza dobry żart  
i już wiedzą przyjaciele,  
co Harcerski Humor wart...

Po zakątkach pism się czaję,  
tryskam nagle z pośród stron,  
ze strun liter dźwięk wydaję,  
jak przepyszny, srebrny dzwon...  
Więc pozwólcie, mili goście,  
że przed oczy stawię wam  
śmiech, satyrę, dziurę w moście,  
Ten podręczny cały kram...  
Że przed oczy wam przywiodę  
ruch harcerski, życie, świat,  
druhy stare, druchy młode  
od najmniejszych siedmiu lat...  
Więc biszkopty, wilcząt rzesze  
niby harcerz, niby nic...  
co to jeszcze mama czesze,  
niania mydło ściera z lic...  
Potem starsze... potem krzepsze  
Wilki, Orły, Wyżeł, Kruk,  
wybór godła, które lepsze  
i przed którym zadrzy wróg.  
Jak budują izbę naszą,  
nowy zastęp tworzą w lot,  
egzaminem, jak to straszą aż  
żółtodziób ściera pot.  
Jak na harce w pole dążą  
obóz, namiot, kuchnia, śpiew,  
jak to walczą, tropią, krążą,  
lornetują wroga z drzew...  
Epopeja, pełna chwały,  
homeryckich bojów czas,  
każdy duży, każdy mały  
z wściekłą werwą biegnie w las.  
A więc patrzcie pilnie na nas,  
nie przeoczcie żadnej z hec –  
każdy harcerz – to ananas,  
gwizdnij – i już gotów biec! [...]

### Akt III scena 3

Humor Harcerski

Ale teraz, druchy miłe,  
dość słów górnych, żalów dość...  
smutek za drzwiami, ból w mogiłę –  
ja wesoły jestem gość!

Gdy Dzieciątko wysłuchało  
tylu przemów, tylu słów,  
gdy wyrzekło się niemało,  
wygadał się ten i ów,  
ja też chciałbym grać swą rolę wszakże  
„humor” – to mój fach.  
Wyprowadzim troski w pole,  
będziem śmiać się, że aż strach.  
Spójrzyj oto, drogi Panie  
na tę bandę oto tam –  
wszak im też się posłuchanie  
godzi dać u Szopki bram...  
Chodźcie dzieci bliżej Szopki  
i zatańczcie w czwórkę tan,  
Punktum, pauza – ... cztery kropki...  
– Niech żyje harcerski stan!

(Namiot i Kuchnia, Kapelusz i Laska puszcza ją się w tany)

Humor Harcerski

Brawo Kuchnia! Brawo Laska!  
jeszcze prędziej, jeśli łaska...  
Tańczuj, tańczuj, Szopko cała,  
– Niech Dzieciątku będzie chwała:

Ha! już śmieje się Dziecina –  
zaśpiewajcie co drużyna!  
Jam jest Humor, fe, szkarada:  
nic nie robi, dużo gada – dalej,  
wzniescie w górę kije,  
– śmiech, wesele, niechaj żyje!

Harcerze

Śmiech, wesele, niechaj żyje!<sup>69</sup>

---

<sup>69</sup> J. Braun, *Szopka harcerska*, Księgarnia Towarzystwa Szkoły Ludowej, Kraków 1924, s. 40–43, 71–72.

### Przykład 57. „Stary Wilk” – „Wilcza” galeryjka (luty 1924)

Tak się jakoś złożyło, że param się obgadywaniem naszych pocziwych wilków. Ale po prawdzie rzecz i nie łatwa, jako że zwierzątka te tworzą dość rozmaitą galeryjkę, pełną wszelakich typów. A nazwy to ci sobie powykoncypowali? Istny zwierzyniec!

Przedewszystkiem zabiorę się do „ważnek”. Więc „Waligóra” (co to ma z wilczym narodem wspólnego – niewiem), dość, że wielkie ci to, rozrosłe, ciężkie, poważne, choć młode wilczysko, parające się podbijaniem oczu, łamaniem żeberek mniej sprawnym, jako że uprawiające tzw. boks. Honorny ten zwierz piastuje godność Zastępcy Kom. Kocha się w muzyce (gramofonowej), lubi także wieczorki, druhny i płasy.

Dalej mamy drugiego „ważnego” – „Biały Niedźwiedź”, to już ogromnie pocziwy wilk, młody jeszcze, ale za to leniwy jak prawdziwy niedźwiedź i ciężki jak słoń. Do słonia to trochę podobny z oczu, które są maluśkie, latające a i figlarne. Wszystkie kuzynki kochają się w nim „na umór”.

Trzecim „ważnym” to tzw. „Chudy Wilk”. Długie to stworzenie, najdłuższe w plemienu, cienkie niczem „tyczka”, a przytem żarłoczniejsze od „Białego Niedźwiedzia”. Piastuje godność wodza gromady „Łowców”. Jest to także bardzo ruchliwe stworzenie, więcej krzyczące niż czyniące i ciągle z zaszłą w niezgodzie, zamiłowane w różnych piłkach i lekkoatletycznościach.

Ostatnim ważnym, to coś w rodzaju „Czarnego Sępa” (czytaj „Ola”), obdarzone jakimś specjalnym afektem do całego naszego zwierzyńca, oraz do przeróżnych maści rycynósów itp. bandarców, a piastujące godność wodza gromady „wywiadowców” i katedrę walczynacji w naszym wilczym narodzie. Małe, czarne, ruchliwe o głosie wilczycy i ogromnie przez plemię lubiane.

Teraz co następuje kolejka mniej ważnych, jako to zawsze bywa w wilczym narodzie, w każdym razie niemniej znane i pocziwe zwierzątka; więc „Tropiący Wilk”, wodzirej wszelakich płasów, wieczornic i zabaw. Malutki, milutki, okrągłutki, o niebieskich „ślipkach”, zawsze szczerzący ząbki do wszystkich i wszystkiego. Dalej to „Morski Wilk”, czyli inaczej „Śledź”. Pocziwy ten wilk należy do rodziny długich a cienkich (czyli „Łowców”), zawsze niezadowolony, zrzedzący na świat cały, a leniwy, że drugiego takiego ze świeczką nie znajdziesz, choć należy do lepszych w naszym plemienu. Trzecim jest niby „Szary Wilk” (czarodziej od sztuki kulinarnej), należący również co i jego poprzednik do tego samego rodzaju „dłuższych”, jeno więcej poważniejszy, a przytem to druga połowa „Chudego”. „Mikuś” to czwarte z kolei zwierzątko, uparte jak kozioł, a figlarne jak młoda koza, a przytem żywe i lubiane przez „Szarego Wilka”. Pełni funkcję „gryzipiórka” tzn. „roboty nie zając” itd.

– O reszcie to już chyba następnym razem<sup>70</sup>.

<sup>70</sup> *Pamiętnik drużyny „Wilków”...*, dz. cyt. Wpis z 1924 roku.

Przykład 58. Eugeniusz Szulc – *Zagadki* (1929)

Siódemka, siódemka  
Morowe chłopaki  
Chociaż na niektórych  
Rozmaite braki. Oj dana...

Chociaż niema zębów  
Ale zdrowo jąda  
Choć nie ma pieniędzy  
Harcerz to nielada. Oj dana... (Aleksander Woliński)

Na rowerze jeździ  
Z rana do wieczora  
Choć to już wygląda  
Jak zamorska zmore. Oj dana... (Roman Frelichowski)

Całą noc pracuje  
A w dzień spać nie może  
Za druwnami latać  
Musi on nieboże. Oj dana...

Kolorowe ręce  
Choć je nie maluje  
Trzymaj skórę zdala  
Bo ci wygarbuje. Oj dana... (Piotr Włodarczyk)

Fika on nóżkami  
Jakby w kabarecie  
I choć jest malutki  
Każdy zna go przecie. Oj dana... (Tadeusz Joachimowski)  
Przedtem był on „Flądrą”  
Teraz zwie się „Śledziem”  
Po żonę dla niego  
Do morza pojedziem. Oj dana... (Czesław Miodowski)

Zwraca już w Siódemce  
Powszechną uwagę  
Bo robi z siebie  
Straszną on powagę. Oj dana... (Leonard Piotrowski)

Pisze na maszynie  
I jest z tego znany  
Że już samym rankiem  
Rzuca bumerangiem. Oj dana...

Będzie szył nam palta  
I ubierał damy  
Teraz na zawodach  
Pilnuje on bramy. Oj dana... (Kurt Lewandowski)

Pewno go po śmierci  
Wsadzą w piekło z Markiem  
A teraz na ziemi  
Zwie się on Kapusta. Oj dana... (Teodor Kaczmarek)

Pracował w drogerji  
Teraz nic nie robi  
Za to moc medali  
Piersi jego zdobi. Oj dana... (Stefan Guczalski)

Leciał pies przez pole  
Złapał mnie za gatki  
Więc tym krakowiakiem  
Kończąc me zagadki. Oj dana... (Eugeniusz Szulc)<sup>71</sup>.

### Przykład 59. Robert Baden-Powell – *Wskazówki dla skautmistrzów.* *Rozwój humoru. Cienienie dowcipu, nie błazeństwa (1930)*

Zbyt jest rozpowszechnione przekonanie, że chłopcy nie są zdolni ocenić piękno i poezję; pamiętam jednak, jak kiedyś kilku chłopcom pokazano krajobraz, o którym Ruskin napisał, że był tam tylko jeden znak pokoju w całym widoku pełnym szalonej wichury. Jeden z chłopców odrazu wskazał na plamkę błękitnych spokojnych niebios, ukazującą się przez szczelinę wśród pędzących zwałów chmur. Poezja także przemawia w sposób, który trudno naprzód przewidzieć, a gdy piękno zaczyna chwytać duszę, młody umysł, wydaje się, szuka jakiegoś innego sposobu wyrażenia się, jak w prozie codziennej. Niejeden bardzo piękny utwór poetycki można oczywiście znaleźć wśród pisanych prozą, lecz powszechnie poezja łączy się z rytmem i rymem. Tym samym łatwo staje się celem wielkich wysiłków młodego kandydata na poetę, tak że możesz ściągnąć na siebie najokropniejsze wierszydło w wyniku twej zachęty do poezji.

---

<sup>71</sup> *Kronika Siódemki*, dz. cyt., t. 2. Wpis z 1929 roku.



Wybijaj z głowy wierszydła, jeśli możesz. Są one zbyt przemożne, jeżeli nawet nasz hymn narodowy zalicza się do nich. Posiadam miluchny „poemat” między memi skarbami; autor przytem napisał wyjaśnienie, że chociaż myślę, iż on jest poetą (co było zaiste bardzo dalekie od moich przypuszczeń), w rzeczywistości jest on tylko dorożkarzem w Upper Tooting. Lubię i dobre wierszoklectwo na swoim miejscu:

„Babcia wpadła w dół, do rowu  
Wyleźć zeń nie mogła znowu.  
Teraz już do morza płynie  
Tak nas koszt pogrzebu minie”<sup>72</sup>.

### Przykład 60. Kazimierz Kotulski – *Zabawa na spostrzegawczość i kluski z makiem*. Wspomnienia dotyczące lat 30. XX wieku

Do dziś pamiętam różne zabawy i kwizy. Na przykład ćwiczenie spostrzegawczości. Na czym to polegało? Ustawiano kilka różnych drobiazgów na stole. Mielśmy chwilę, by na ten zestaw przedmiotów popatrzeć. Potem trzeba było odejść. Przedstawiano w tym czasie kilka z tych przedmiotów, wzywano nas, a naszym zadaniem było wskazanie, gdzie dokonano zmian. Łatwo nie było, a śmiechu było przy tym co niemiara. Każdy z nas musiał poznać alfabet Morse’a. Jego znajomość utrwalaliśmy przez zabawę, a było to tak: ustawialiśmy się w szeregu i chwytaliśmy się za ręce. Nadawał drużynowy: mocne uściśnięcie to kreska, słabe – kropka. Ścisnął oczywiście dłoń pierwszego z nas, ten przekazywał to następnemu i tak aż do ostatniego w szeregu druha, którego zadaniem było wyrecytowanie treści wiadomości nadanej przez drużynowego. Zdarzało się, że były to całkiem inne słowa, wtedy pękaliśmy ze śmiechu, z czasem jednak coraz częściej odczyt był precyzyjny<sup>73</sup>. [...]

Nazajutrz mój zastęp miał służbę w kuchni, tego dnia na obiad miały być kluski i kotlety mielone. Po produkty (w tym pozostawione tu do schłodzenia, przygotowane wcześniej kluski) musieliśmy się udać do magazynu, który w deszczowe dni służył nam też za świetlicę. Znajdowały się w nim regały, a na nich poukładana żywność (zapasy robiliśmy na nie więcej niż dwa czy trzy dni, by wszystko było świeże; sporo produktów, jak konserwy, herbatę, kawę zbożową czy budynie, przywieźliśmy też z domu). Kiedy szliśmy już w stronę kuchni z produktami do przygotowania posiłku

<sup>72</sup> *Wskazówki dla skautmistrzów Roberta Baden-Powella...*, dz. cyt., s. 59–60. W rozdziale tym, poza fragmentem tytułu *Rozwój humoru. Cienienie dowcipu, nie błazeństwa* i przytoczeniem zabawnego wierszyka, nie ma innych treści związanych z kulturą śmiechu. Czarny humor jest popularny także współcześnie wśród polskich harcerzy. Przebojami wielu obozów i zbiórek ze śpiewem, podobnymi do piosenki zacytowanej przez R. Baden-Powella, są utwory Macieja Zembatego z albumu „Rodzina Poszepczyńskich” oraz tomu *Makabra i współczucie*. Zob. M. Zembaty, *Makabra i współczucie*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1996; tenże, *W pojemniku na śmietniku*, <https://spiewnik.wywrota.pl/elzbieta-jodlowska/w-pojemniku-na-smietniku> (dostęp: 15.08.2021).

<sup>73</sup> K. Kotulski, *Harcerskie wspomnienia z żeglarskim akcentem*, Komisja Historyczna Hufca ZHP Ziemi Będzińskiej im. Kazimierza Wielkiego, Urząd Miasta Wojkowice, Będzin 2020, s. 23.

i schłodzonymi kluskami w dużej misce, kolega się pośliznął na podszczywym błocie i część z nich wypadła na trawę. Rozejrzeliśmy się, czy nikt nas nie obserwuje, po czym szybko zgarnęliśmy te kluski z ziemi, opłukaliśmy je w czystej wodzie i dostarczyliśmy do kuchni. Obiad bardzo nam smakował, ale w pewnym momencie jeden z druhów pyta: – Co w tych kluskach tak trzeszczy? Na to kolega, któremu te obozowe specjały wcześniej upadły na ziemię: – Bo widzisz, myśmy tam maku nasypali. Uspokoiło to docieklivego harcerza, a my odetchnęliśmy z ulgą, bo gdyby wszystko się wydało, wieczorem dostalibyśmy takiego koca, że szkoda gadać<sup>74</sup>.

### Przykład 61. Felicja Żurowska – *O śmiechu. Pogadanka (1930)*

Kochane Druchny! Odśpiewałyśmy przed chwilą tak wesołą piosenkę, że nie można po niej dyskutować o bardzo poważnych rzeczach. Zresztą mamy obecnie karnawał t.j. okres czasu poświęcony specjalnie wesołości i zabawie; korzystam więc z tego; i pomówię dziś z wami na temat swobodny i rozweselający. O czym to, kochana prelegentko, wobec tego prawić nam będziecie? – zapytacie. O najweselszej rzeczy pod słońcem – bo o samym – śmiechu.

Widzę wasze zdziwione miny. Co można o śmiechu mówić? Co najwyżej można się nim śmiać, A otóż właśnie że nie. O śmiechu można wiele mówić – wiele nawet pisać. Postaram się w krótkości powiedzieć wam o nim choć cośkolwiek.

Co to jest śmiech? Powiedziałabym, jest to przyjemne wykrzywienie twarzy, ale określenie to ściśle nie będzie, bo są śmiechy, które wcale patrzącym nań przyjemności nie sprawiają, przeciwnie krew w żyłach od nich zakrzepnąć może. Śmiech zatem jest czynnością pewnych mięśni twarzy ludzkiej, a pobudka do tego ruchu pochodzi zwykle z przyczyn wewnętrznych ducha ludzkiego. Mówię zwykle, bo śmiech wywołany być może też z przyczyn fizycznych naszego ciała np., przez łaskotanie, chorobę nerwową itp. Nad tym jednak bodźcem do śmiechu zastanawiać się dziś nie będę, ale mówić tylko chcę o śmiechu lub uśmiechu pochodzącym z pobudek duchowych.

Śmiech jest czynnością tylko ludzką. Nie spełniają jej bowiem zwierzęta (może małpy, ale tych nie obserwowałam dostatecznie, aby móc twierdzić z całą pewnością). Coś w rodzaju śmiechu posiadają psy, objawiające swą radość, czy zadowolenie – myrdając ogonem.

Nie śmiećcie się druchny! Pies ruszając ogonem bardzo dobitnie zaznacza swój dobry humor, więc czynność tę można w pewnej mierze ze śmiechem ludzkim porównać.

Rodzaje śmiechu bywają najrozmaitsze. Wiele ludzi na świecie – tyle gatunków śmiechu. Jak chód, kaszel, głos, kichanie – tak i śmiech u każdego jest odmienny. Nie raz nie widząc jakiejś osoby, ale słysząc ją w oddali śmiejącą się, poznać ją możemy natychmiast, bo znamy jej sposób śmiania się tak, jak znamy jej rodzaj kaszlu, chodu, a przede wszystkim dźwięk jej głosu. Mimo jednak tak ogromnej różnorodności,

<sup>74</sup> K. Kotulski, *Harcerskie wspomnienia z żeglarskim akcentem*, dz. cyt., s. 84.

śmiejch podzielić można na kilka kategorii. Inaczej się śmieją dzieci – inaczej dorośli. Jeszcze inny jest śmiejch kobiet – a odmienny mężczyzn. Odróżnić można z łatwością śmiejch głupca od śmiejchu człowieka inteligentnego. Jest także śmiejch naturalny, odruchowy i śmiejch sztuczny, wyuczony, wymuszony,

Pomówimy o każdym. Więc ludzie dzicy śmieją się poprostu dziko. Śmiejch ich to raczej wycie i szczęknię zębami, niż pogodne rozweselenie się. Ludzie cywilizowani śmiejch swój ujmują już w pewne karby. Ludzie prości śmieją się naturalniej, głośniejsz i rubaszniejsz, niż ludzie bardziej kulturą ogładzeni. Wśród tych najszczerzej, poprostu z całego serca, całe sobą, że tak powiem, śmieją się dzieci, Młodziez dorastająca śmiejch ma już bardziej powściągliwy, choć wybucha jeszcze całemi gamami szczerrego humoru; dorośli i starcy śmieją się najrzadziej i u nich to śmiejch ma najwięcej odcieni i odmian, wypływających z ich urobionego już charakteru.

Odróżnić też można śmiejch mężczyzny od śmiejchu kobiety. Nie wchodzi tu tylko w grę sam dźwięk głosu, ale i odgłosy przy nim wydawane. I tak znawcy twierdzą, że podobno mężczyzna śmiejąc się wyrzuca ze siebie okrzyki *a* lub *o* – a kobieta *e* lub *i*. Jeżeli zaś zdarzy się, że kobieta śmieje się przez *a* lub *o*, to widać ma ona w sobie pewne męskie zacięcie w usposobieniu i na odwrót mężczyzna zniewieściały używa w śmiejchu dźwięków *e* lub *i*. Stwierdzić prawdziwość tego twierdzenia możemy łatwo w życiu codziennem.

Śmiejch na ogół jest rzeczą zdrową. Powiada się często, że dobrze jest śmiać się przy jedzeniu, bo się wtedy dobrze trawi. Osobiście nie radziłabym nikomu udławić się przy tej sposobności, co zresztą trudnym by nie było, jedząc i śmiejąc się równocześnie od ucha do ucha. W każdym razie dobry humor, wesołość idą zwykle w parze ze zdrowiem ciała,

Rodzajów śmiejchu jest niezmiernie wiele, znamy je wszystkie, więc wyliczę tylko główne rodzaje. Bywa śmiejch radosny, wesoły, ironiczny, szyderski, pogardliwy, impertynencki, protekcyjnalny, uprzejmy, ugrzeczny, umizgliwy, pobłaźliwy, podchlebiający się, śmiejch zły, złośliwy, diabelski, kwaśny, zgorzkniały itp. Śmiać się można „całą gębą”, albo tylko troszkę, zaledwie rozchylając wargi, raczej uśmiejchając się, niż śmiejąc. Śmiać się można nieraz aż do łez, a często i wśród łez jeszcze, kiedy po jakiejś awanturze lub przykrości żal w sercu jeszcze zupełnie nie wygaś, a już mimo to pewne rozpogodzenie się ducha następuje.

Bywają ludzie, którym uśmiejch z ust nie schodzi. Są to ludzie dobrzy, pogodnego usposobienia, które całą ich twarz rozpromienia. Nieraz śmieją się oni tylko, oczami, a patrząc na nich odnoszą wrażenie, że to usta ich w uśmiejchu są złożone.

Wielcy komicy jednym nieraz słowem, czasem tylko intonacją głosu, albo nieznacznym ruchem ręki, małym ale dosadnym skrzywieniem nosa, wywołać potrafią u publiczności śmiejch żywiolowy. Mają oni specjalny talent w tym kierunku. Aktor wćwiczyć się musi w najróżniejsze rodzaje śmiejchu, aby je na scenie oddać. Na ogół jednak śmiejch powinien być naturalny. Powiadają, że ludzie sztucznie się śmiejąc, czynią to tylko jedną stroną twarzy, a druga odmalowuje właściwe ich w danej chwili usposobienie.

Do śmiechu pobudzić może dobra karykatura, nie mówiąc już o dowcipie. Najślawniejszym polskim humorystą jest Aleksander Fredro, którego komedje są zawsze pełne szczerego humoru nie pozbawionego zresztą satyry. Ślawnym również jest francuski pisarz Molier. Oni obaj w nadzwyczajny sposób wywołują w swych utworach prawdziwe salwy śmiechu u czytających.

Wielką sztuką także jest oddać śmiech w śpiewie. Ślawną na cały świat jest arja: „Śmieję się pajacu” w której nieszczęśliwy błazen, łkając boleśnie, śmieję się sam z siebie i ze swej niedoli. Podobnie, szatańskim śmiechem wybucha w śpiewie szatan w sławnej operze Gounoda pt. „Faust”.

Widzimy więc, że śmiech jest to jeden z przejawów duszy ludzkiej. Mówić o nim możnaby wiele, rozbierając poszczególne jego odcienie. Na koniec zauważyć muszę, że nie należy nigdy śmiać się „z niczego” jak to mówią „jak głupi do sera”, bo „poznać głupiego po śmiechu jego”. Nie należy też nikogo złośliwie ośmieszać. Śmiech bowiem jest najbardziej zabójczą bronią w rękę człowieka. O ile z jednej strony, pogodny i wesoły śmiech wnosi w otoczenie słoneczną promiennność, o tyle złośliwy i ironiczny, obśmieszający, lub wyśmiewający kogoś, jest nadzwyczaj przykry i bolesny. Człowiek obśmiany jest na ogół stracony w oczach ludzkich. Wreszcie w każdej przygodzie, czy zdarzeniu powiadają, że „najlepiej śmieję się ten, kto się śmieję ostatni!” Jest to wielka prawda. Śmiejęmy się druchny wesoło, bośmy młode i szczęśliwe, ale pamiętajmy, aby śmiech nasz, nie będąc ani śmiechem dzikiego człowieka, ani śmiechem głupca, lub śmiechem diabelskim, był jednak zawsze śmiechem naturalnym, pogodnym, śmiechem dobrym”, któryby niósł w otoczenie nasze prawdziwą radość i wesele ducha!

### Tematy do dyskusji.

*Która z druchen powie, w jakich okolicznościach życia śmiać się nie wypada?* – Będąc w kościele, na pogrzebie, podczas jakiegoś poważnego przemówienia, nie wolno też patrzeć na kogoś i mówiąc szeptem z drugą osobą podśmiechiwać się znacząco. *Jakie jest jeszcze znane powiedzenie o śmiechu?* – Końby się śmiał. – *Z czego śmiać się nie należy?* – Z cudzego nieszczęścia, z kalectw, z cudzej przygody, z rzeczy świętych, z osób starszych itd., *Jacy ludzie śmieją się najwięcej?* – Ludzie szczęśliwi, dobrodusznymi, lekkomyślni, nie mający wiele obowiązków i kłopotów, ludzie niemądry itd. – *Kiedy śmiech może być pożądanym?* – Gdy rozprasza smutne myśli, czasem można przez śmiech wyleczyć kogoś z jakiejś wady, przez lekkie ośmieszenie tematu można czasem czyjeś urojone nieszczęście umniejszyć<sup>75</sup>.

<sup>75</sup> F. Żurowska, *O śmiechu. Pogadanka* [w:] F. Żurowska, *Szara godzina. Pogadanki i urozmaicenia dla druchen*, Zjednoczenie Młodzieży Polskiej, Poznań 1930, s. 64–68.

### Przykład 62. Aleksander Kamiński – *Wesół i śmiały* (1932)

Wesół i śmiały, dzielny, choć mały  
oto jest chłopak zuch.  
Szczudła, łuk czy lanka, latawiec, skakanka,  
w zabawach sam za dwóch – dwóch.

Przez rów przeskoczy,  
do gier ochoczy,  
oto jest chłopak zuch. (*bis*)

Sam sobą kieruje,  
starszym ustępuje  
dla swych przyjaciół – druh. (*bis*)

Zuch pływać umie,  
zwierza zrozumie,  
czujny ma węch i słuch. (*bis*)

W mieście, polu, lesie,  
śpiewa i śmieje się,  
oto jest chłopak zuch. (*bis*)<sup>76</sup>

### Przykład 63. Jadwiga Zienkowiczówna – *Gdy zuchy śpiewają*. Fragment (1933)

Gdy zuchy śpiewają,  
To smutki przyskają,  
Weselą się duzi i mali,  
A piosnka ich płynie,  
po polskiej krainie,  
Wśród mórz dźwięcznych,  
Dźwięcznych na fali<sup>77</sup>.

---

<sup>76</sup> A. Kamiński, *Wesół i śmiały*, „Drużyna. Zuchowe wieści” 1984, nr 3, s. 15. Źródło pierwotne: A. Kamiński, *Antek cwaniak*, „Na Tropie”, Katowice 1932.

<sup>77</sup> J. Zienkowiczówna, *Gdy zuchy śpiewają*, za: A. Kamiński, *Książka drużynowego zuchów*, Wydawnictwo „Śląsk”, Bytom 1984, s. 274. Źródło pierwotne: A. Kamiński, *Książka wodza zuchów*, Drukarnia W.L. Anczyca i Spółki, Kraków 1933.

### Przykład 64. L. Ziolkka – *Z nas się każdy postara* (1933)

Z nas się każdy postara, postara, postara,  
 Żeby nie był ofiara, ofiara, leń.  
 Fason trzymać cała rzecz,  
 Śmiech to zdrowie, z płaczem precz.  
 Humor grunt, troski w kąć,  
 Zuchy robią wielki bunt!  
 Choć nas bieda przyciska, przyciska, przyciska  
 Od nas zuchów śmiech tryska, śmiech tryska – wciąż.  
 Płacze tylko mazgaj, tchórz,  
 Lecz my zuchy – ani rusz!  
 I kto chce – i kto chce,  
 Lecz my zuchy, zuchy, nigdy nie!<sup>78</sup>

### Przykład 65. Papcio Chmiel (Henryk J. Chmielewski) – *Urodziłem się w Barbakanie. Wspomnienie dotyczące drugiej połowy lat 30. XX wieku*

Dzień kupna harcerskiego mundurka był dla mnie dniem wielkiego szczęścia. Sklep harcerski mieścił się na ulicy Romualda Traugutta, w skrzydle pałacu Raczyńskich. Ojciec kupił mi zielony, drelichowy mundurek, czapkę rogatywkę z mosiężną lilijką, skórzany pasek z harcerską klamrą, szary sznur młodzika z gwizdkiem, czarne podkolanówki, zieloną chustę i wielki, płaski nóż w pochwie. Za kupno tego noża mama „podkręcała” ojca po powrocie z zakupów:

– Po co dziecku kupiłeś taki nóż! Gdzie ty masz rozum?! Czy on jest Tarzanem, czy harcerzem?

Na drugi dzień przystąpiłem do ćwiczeń z nożem. Kiedy mamusi nie było w domu, postawiłem deskę do prasowania pod drzwiami i przez cały pokój rzucając nożem, próbowałem wbić go w deskę. Nie zawsze udawało mi się trafić. Drzwi zostały trochę podziobane, ale czy to moja wina, że mieszkania nie przystosowano do potrzeb harcerza?

Na wiosnę 1937 roku ZHP zorganizował zlot w Pomiechówku pod Warszawą. Tatusz dokupił mi jeszcze zielony plecak, zielony koc, aluminiową menażkę i pelerynę. Na zbiórkę do szkoły przywozła mnie mamusia dorożką (żeby się dziecko nie przedźwigało). Ale ze szkoły maszerowaliśmy do Dworca Gdańskiego czwórkami, całą drużyną, z plecakami na plecach. Namioty, sprzęt kuchenny i prowiant pojechały oddzielnie. Szedłem w ostatniej czwórce wśród najmniejszych. Na czele drużyny szedł fanfarzysta i dobosz, który wybijał na werblu takt marsza. „Całowała babka,

<sup>78</sup> L. Ziolkka, *Z nas się każdy postara*, za: A. Kamiński, *Książka drużynowego zuchów*, dz. cyt., s. 282. Źródło pierwotne: A. Kamiński, *Książka wodza zuchów...*, dz. cyt.

całowała babka, całowała babka dziadka w nos!” – mruzciliśmy pod nosem w takt bębna.

Po chodniku maszerowały matki, przynosząc nam wstyd przed resztą drużyny. Co chwila podchodziły do nas i chciały pomóc nieść plecaki. Rzeczywiście, ledwo niosłem swój, chyba większy ode mnie. Na dobitkę drużynowy zarządził śpiew, aby drużyna godnie prezentowała się na ulicy. „Jak dobrze nam głęboką nocą wędrować jasną wstęgą szos...” – wyliśmy, choć był jasny dzień.

[...] Od czasu, jak zostałem harcerzem, nie wyjeżdżałem na letnisko z mamusią, lecz na obozy harcerskie. Na pierwszym obozie byłem pod Grodnem, na wysokiej skarpie Niemna. Obóz mieścił się na terenie wojskowym i od wojska mieliśmy wypożyczony cały sprzęt obozowy: namioty, kuchnię, a nawet buty, ciężkie, podkute gwoździami. Nie mogłem z nich skorzystać, bo miałem za małe stopy. [...] Wieczorami paliliśmy ogniska, przy których śpiewaliśmy piosenki. Wiele ułożyliśmy sami. Między innymi taką:

„Poszli Żydki na łowy – trajlili bum!  
Do dalekiej Dąbrowy – trajlili bum!  
Gdy przez most przejeżdżali – trajlili bum!  
To się bardzo strachali – trajlili bum, tratata, trajlili bum!  
Bo w tym moście małego – trajlili bum!  
Było dziurę wielkiego – trajlili bum!  
Zobaczyli zająca – trajlilili bum!  
Jeden drugiemu trąca – trajlili bum!  
Czy to niedźwiedź, czy to lew – trajlili bum!  
To pantera jest psia krew – trajlili bum!”

A oto słowa innej piosenki, która utkwiała mi w pamięci:

„Pewna kocia miała ciocię,  
A ta ciocia kotów sto.  
Każda kocia miała kocię  
I miauczało bractwo to!  
Wolno koci u swej cioci,  
mieć z kotami koci kram.  
Kot napsoci, moi złoci.  
Koci cioci, lecz nie nam! [...]”

Mój egzamin utkwił mi na zawsze w pamięci. Zaproponowałem placki ziemniaczane i zupę wiśniową. Placki robiłem w domu nie raz i tu czułem się mocny. Zupa też nie była problemem: wiśnie zerwane u gospodarza przez pomocników, woda z rzeki przefiltrowana przez płótno, cukier, śmietana, makaron fabryczny i zupa gotowa.

Urobiliśmy się za to przy plackach. Obraliśmy górę ziemniaków. Tarliśmy je do południa, bo była tylko jedna tarka. Pora obiadu, drużyna staje w ogonku i bije

łyżkami po menażkach na znak zdenerwowania, a my mamy dopiero pierwszą partelnię placków. Wydaliśmy zupę, mimo że słodkie zupy daje się jako danie drugie, a potem, w miarę smażenia, podawaliśmy kolegom po jednym placku. Trwało to parę godzin, słońce zniżyło się, a myśmy wciąż smażyli placki. Wiara siedziała wokół kuchni i śpiewała piosenki, przeważnie na temat niedorozwoju umysłowego kuchcika.

„Odrobinę mięsa bez kości,  
 Odrobinę boczku chudego,  
 Rzuca wzrokiem pełnym żalości,  
 Do kotła, lecz pustego.  
 Chciałby zeżreć kotlet schabowy,  
 Zalewajką zalać się!  
 Pas popuścić na ostatnią dziurkę,  
 I usłyszeć: „Nażryj się!”

Śpiewano na melodię modnego szlagieru *Odrobinę szczęścia w miłości...*<sup>79</sup>

### Przykład 66. *Humor harcerski (1938)*

Na zlocie w Spale jedna ze starszych wiekiem komendantek (jeszcze dobrze pamiętamy, jakie one były!), nie mogąc dać sobie rady z chcącymi przedostać się do żeńskiego obozu harcerzami, mocno zdenerwowana, odezwała się:

– Wolałabym mieć do czynienia z dziesięcioma dziewczynami niż z jednym z was!

– My też, družno Komendantko! – odezwali się harcerze.

– Druhu Janku, umiecie pływać?

– Tak jest, druhu zastępowy!

– Gdzieście się nauczyli?

– W wodzie, druhu zastępowy!

Z wędrówek St. H. w górach.

Drużna:

– Oh, jak to trudno wspinać się w górę! Przydałby się tu jakiś koń albo osioł.

Druh:

– Proszę się, drużno, oprzeć o mnie, będzie wygodniej.

Podczas pogadanki na temat pielęgniarstwa.

– Druhu zastępowy, a jak pacjent nie ma już ani gorączki, ani przyspieszonego bicia serca, ani pulsu, to co wtedy?

– Wtedy? Wtedy jest nieboszczykiem.

<sup>79</sup> Papiro Chmiel (H.J. Chmielewski), *Urodziłem się w Barbakanie...*, dz. cyt., s. 158–163.



- Pamiętajcie chłopcy – mówi wódz, ucząc zuchów na zbiórce pisać listy – że sztuka pisania listów polega na tym, by pisać tak, jak się mówi?  
– A jeśli ktoś mówi przez nos albo się jąka, druha zastępowy?<sup>80</sup>

### Przykład 67. M. Kowalikowski – *Z.et H.a P.u.* Fragment (1938)

Na melodię *Wojenko, wojenko*

Z.et H.a P.u, Z.et H.a P.u  
Cóżes ty za związek,  
Że na tobie ciąży, że na tobie ciąży  
Wielki obowiązek.

Ciąży obowiązek  
Wychowania młodzieży,  
Których tyś zaciągnął, których tyś zaciągnął  
W karne swe szeregi.

Podstawa harcerstwa  
To odwaga i męstwo,  
Które zawsze wiodą, które zawsze wiodą  
Po zasłużone zwycięstwo.

W naszych też szeregach  
Humor zawsze tryska,  
Chociaż niejednego, chociaż niejednego  
Bieda dość przyciska<sup>81</sup>.

### Przykład 68. Stefan Łoś – *Piosnka kucharza harcerskiego* (1938?)

O mój rozmarynie, rozwijaj się,  
o mój rozmarynie, rozwijaj się!  
Dziś ja mam kucharzyć,  
strawę dla was warzyć,  
nie cieszcie się!

<sup>80</sup> *Humor harcerski*, „Gazetka Siódemki” 1938, nr 7, s. 12. Zamieszczona w: *Kronika Siódemki*, t. 3, [b.w.], Bydgoszcz [b.r.], [b.s.]. Wpis z 1938 roku. Ponieważ zamieszczone w gazetce utwory nie zostały opatrzone komentarzem, trudno stwierdzić, czy mamy do czynienia z anegdotami, dowcipami, czy z formami mieszanymi, które posłużyły w przyszłości do opracowania dowcipów.

<sup>81</sup> M. Kowalkowski, *Z.et H.a P.u* [w:] *Kronika Siódemki*, dz. cyt., t. 3. Wpis z 1938 roku.

Obozowej zupy wszak przepis znam (*bis*)  
Wedle naszej mody  
nabierz najpierw wody  
ot, z rowu tam!

Wrzuć do wody wszystko, co tylko masz (*bis*)  
Świeżej trawy z łąki,  
jeśli nie ma mąki  
lub smacznych kasz.  
Woda się w rondelku gotuje już (*bis*)  
Kartofle pozbieraj,  
siadaj i obieraj,  
jeśli masz nóż.

Czasem wpadnie mucha lub gorszy gad (*bis*)  
W innych przypraw braku  
to dodaje smaku,  
zjesz wszystko rad.

Cóż ja jeszcze więcej na obiad dam? (*bis*)  
Macie kiepskie miny,  
zjadajcie łupiny,  
na zdrowie wam!<sup>82</sup>

### Przykład 69. *Pieśń dziadowska o harcerzach (1938?)*

Słuchajta ludzie i rozdziawiajta gęby  
pieśni dziadowskiej skołtunione kłęby;  
wysłuchać raczcie, albowiem nie wiecie,  
jak źle na świecie.  
Oj, źle, powiadam i kiepsko się dzieje:  
onego czasu nasze polskie knieje  
zamieszkiwały różne czworonogi,  
co miały rogi.

Jelenie, sarny lub orangutangi,  
co jedli trawę, banany, pirangi,  
teraz cudackie czynią tam praktyki  
jakieś djabliki.

---

<sup>82</sup> S. Łoś, *Piosnka kucharza harcerskiego* [w:] O.M. Żukowski (oprac.), *Czuwaj! Pieśni...*, dz. cyt., s. 152–154.

Dziki to, krnąbrne, nikiem pchła ruchliwe,  
zwawe, skaczące i mocno krzykliwe –  
nie rusz go, jeśli blisko ciebie lezie,  
bo cię ugryzie!

Pysk ma kosmaty, mocny pas na brzuchu,  
jeden drugiemu mówi: „Czuwaj, druhu!”,  
gołe kolana ma i nagie łokcie,  
szpadle paznokcie.  
Dach kształtu grzyba głowę mu okrywa...  
Taki potworek skautem się nazywa –  
bardzo jest dziki, gdyż jako wieść niesie,  
chowany w lesie.

Popatrz na niego!... Gdy chodzi po drogach.  
Całkiem jak człowiek idzie na dwóch nogach,  
lecz jeśli znajdzie się za jakim krzakiem,  
pełza czworakiem.

Albo też czasem jak małpa cyrkowa  
wlezie na drzewo, w gałęzie się schowa  
i macha wielką, na drągu zwieszoną  
płachtą czerwoną.

Wieczorem zawsze w kupę się zbijają  
i różnych leśnych żwirzów przedrzeźniają;  
wyją i piszczą, stukają i kraczą,  
do góry skaczą.

Nawet się dziadek do nich zbliżyć lęka,  
bowiem kuźdego z nich zdradziecka ręka  
zbrojna jest laską, ciężka jak maczuga  
i bardzo długa.

Po co by zresztą dziad się do nich zbliżał  
i po jałmużnę swoją rękę zniżał?  
Przeci i oni wciąż chodzą po świecie  
z torbą na grzbiecie.

A nie daj Boże! zapuścić się nocą  
w las, gdzie harcerskie ogniska migocą –  
wnet cię te czarty gdzieś w ustroniu dzikiem  
opadną z krzykiem.

Przeróżne ludziom los płata psikusy!...  
 Harcerze, skauty i jensze dzikusy  
 dziś zamieszkują nasze polskie lasy.  
 Oj, ciężkie czasy!<sup>83</sup>

### Przykład 70. *Precz smutek wszelki* (1938?)

Precz, precz od nas smutek wszelki,  
 Każdy z nas ma plecak wielki,  
 Więc wesoło na wycieczce szybko mija czas,  
 Więc wesoło na wycieczce szybko mija czas.

Dziś nadeszła znów niedziela,  
 Użyjemy dość wesela,  
 Gdy w obozie choć o mrozie  
 Tańczyć będziemy wraz.

Na polanie u ogniska  
 Zawsze u nas humor tryska,  
 Bo przy śpiewie, to o gniewie  
 Nikt nie myśli z nas.

A po miłej pogawędce  
 Na tej pięknej tu polance,  
 Więc druhowie, skautów zdrowie  
 Wykrzyknijmy wraz!<sup>84</sup>

### Przykład 71. *Raduje się serce* (1938?)

Raduje się serce, raduje się dusza,  
 gdy nasza drużyna na wycieczkę rusza.  
 Oj, da, oj da-dana, drużyno kochana,  
 nie masz to jak nasza, nie.

Kiedy maszerujem czwórkami w szeregu,  
 to nasz drużynowy idzie gdzieś na brzegu.  
 Oj, da...

<sup>83</sup> *Pieśń dziadowska o harcerzach* [w:] O.M. Żukowski (oprac.), *Czuwaj! Pieśni...*, dz. cyt., s. 154–156. Por. przykład: 139.

<sup>84</sup> *Precz smutek wszelki* [w:] O.M. Żukowski (oprac.), *Czuwaj! Pieśni...*, dz. cyt., s. 73–74.

A na przedzie „fason” drużynowy kroczy,  
nadał się aż na wierzch wychodzą mu oczy.  
Oj, da...

Nasi plutonowi, niech ich los ogarnie,  
pilnują plutonów jak wilki owczarnie.  
Oj, da...

Za to zastępowi nieźle się sprawują,  
bo za czterech jedzą, za ośmiu gardłują.  
Oj, da...

Za to szeregowcy, chłopcy jak należy,  
nie masz jak to w naszej drużynie harcerzy.  
Oj, da...

Chociaż w butach dziury, a na spodniach łąty,  
lecz w naszej drużynie najdzielniejsze chwaty.  
Oj, da...

A więc piersi naprzód, podniesiona głowa,  
bośmy przecież wszyscy drużyna morowa!  
Oj, da...

Hej, czapki na bakier, zawadiacka mina,  
Wiwat, niechaj żyje wesoła drużyna!<sup>85</sup>

### Przykład 72. W. Ruszkowski – *Niedola skauta* (1938?)

Ciężko skautom żyć, mój Boże,  
prześladuje ich, kto może.  
Oj, bieda, to bieda,  
wielka bieda,  
oj, bieda, to bieda,  
niedola.

Na wycieczkę, gdy wędruje,  
mama, ciocia opatruje.  
Oj, bieda... itd.

<sup>85</sup> *Raduje się serce* [w:] O.M. Żukowski (oprac.), *Czuwaj! Pieśni...*, dz. cyt., s. 53–54.

Mama kożuch ciepły daje,  
ciocia sweter i dwa szale.  
Oj, bieda... itd.

Mama kaszy, cukru, chleba,  
ciocia wędlin i co trzeba.  
Oj, bieda... itd.  
A na drogę też wskazówki:  
Nie przezięb się, nie stłucz główki.  
Oj, bieda... itd.  
Wraca skaut rozpromieniony,  
a tu gniewy z każdej strony.  
Oj, bieda... itd.

Bój się Boga, chłopcze drogi,  
czegoś tak zabłocił nogi!  
Oj, bieda... itd.

Czemu kurtka poszarpana,  
buzia błotem umazana!  
Oj, bieda... itd.

Gdzie masz wstyd i gdzie sumienie  
Marnotrawić nasze mienie.  
Oj, bieda... itd.

On miast płakać wciąż się śmieje  
I znów na wycieczkę wieje.  
Oj, bieda... itd.<sup>86</sup>

### Przykład 73. Eugeniusz Szulc – *Krakowiaki obozowe* (1939)

Siódemka, Siódemka  
Morowe chłopaki  
Chociaż ma niektórzy  
Rozmaite braki! Oj dana!

Nasz Komendant dzielny  
Wzrostu jest maleńki  
To z nim tu w obozie  
Kłopot jest niewielki. Oj dana!

---

<sup>86</sup> W. Ruszkowski, *Niedola skauta* [w:] O.M. Żukowski (oprac.), *Czuwaj! Pieśni...*, dz. cyt., s. 148–149.

Gwizdek trzyma w zębach  
I jest bardzo groźny  
Wciąż nas budzi z rana  
To, jest nasz oboźny. Oj dana!

Nasz kochany „Trener”  
Człowiek bardzo srogi  
W niejednej chałupie  
Poprzyprawiał rogi. Oj dana!

Mamy gospodarza  
Alfons mu na imię  
Gdy jedzie po prowiant  
To odrazu zginie. Oj dana!

Kto nam tu kucharząc  
Opowiada wice?  
Kto nam chrzci wciąż mleko?  
To nasz dzielny Tietze. Oj dana!

Rosił mocno deszczyk,  
Podmuchiwał wiater  
Aż nasz „Ciapciu” miły  
Dostał kiszek katar. Oj dana!

Czarne okulary,  
Czarna Taty broda  
Chociaż groźny wygląd  
Lecz cichy jak woda. Oj dana!

W którym to namiocie  
Takie wielkie krzyki?  
Domek to „Urwisów”  
Gdzie są dwa Jerzyki. Oj dana!

Między dwa obozy  
„Plunia” serce dzielił  
Aż jednych oczernił  
A drugich obieleił. Oj dana!

I o sobie śpiewać  
Ja bym tutaj musiał  
Gdy kto chce mie wspomnieć  
Niechaj wspomni „Siusia”. Oj dana!<sup>87</sup>

---

<sup>87</sup> E. Szulc, *Krakowiaki obozowe* [w:] *Kronika Siódemki...*, dz. cyt., t. 3. Wpis z 1939 roku.

## Przykład 74. Irena Bobowska – \*\*\* (1940?)

Bo ja się uczę największej sztuki życia:  
 uśmiechać się zawsze i wszędzie  
 i bez rozpaczyny znosić bóle,  
 i nie żałować tego, co przeszło,  
 i nie bać się tego, co będzie.  
 Poznałam smak głodu  
 i bezsennych nocy  
 i wiem, jak kłuje zimno,  
 gdy w kłębek chciałbyś skulony  
 uchronić się od chłodu.  
 I wiem, co znaczy łać łzy niemocy  
 w niejeden dzień jasny,  
 niejedną noc ciemną.  
 I nauczyłam się popędzać myślami  
 czas, co bezlitośnie lubi się dłużyć,  
 i wiem, jak ciężko trzeba walczyć z sobą,  
 aby nie upaść i nie dać się znużyć  
 niekończącą zda się drogą...

I dalej uczę się najcięższej sztuki życia:  
 uśmiechać się zawsze i wszędzie  
 i bez rozpaczyny znosić bóle,  
 i nie żałować tego, co przeszło,  
 i nie bać się tego, co będzie<sup>88</sup>.

Przykład 75. Maria Masłowska – *Humor harcerski* (1942)

Jak to zdrowo i wesoło  
 bez bućków w zimie żyć  
 marznąć na kość i wokoło  
 patrząc ze Szwabów mocno drwić.

Jak to lekko i ciekawie  
 wielką pustkę czuć w żołądku  
 i nie sypiać w nocy prawie  
 na apelach stać w porządku.

<sup>88</sup> I. Bobowska, \*\*\* [w:] K. Wyczańska (oprac.), *Harcerki 1939–1945. Relacje i pamiętniki*, PWN, Warszawa 1985, s. 94–95.



Jak to sprytnie i figlarnie  
i świerzb tępić no i wszy  
bielić kołnierzykiem pasiak  
być beztroską i – łykać łyzy!

Jak to czule i serdecznie  
słuchać Niemców wzniosłe hasła  
(które chronią nas bezpiecznie  
nawet gdyby bomba trzasła).

*Maul halten polnische Schweine  
Du keine Sorgen, Krankheit keine!  
Arbeit macht frei! weiter los, los*<sup>89</sup>  
i tak nam stale gulgoczą w głos.

Jakiż los mój jest szczęśliwy  
że hitleryzm już poznałam  
ja, nie człowiek tylko Numer  
w głębię zbrodni ich – zajrzałam.

*Ordnung*<sup>90</sup>, szlify to pozory!  
Wnętrze? błoto i padlina!  
Serca dobroć im nie znana  
A na gębach butna mina.

Wiwat życie! Wiwat słońce!  
Tygiel lagru ludzi praży  
jedni błyszczą na diamenty  
innych jakieś błocko maże.

Ten, kto wyjdzie a żyć będzie  
los go w niczym już nie złamię  
stelaż Polsce z siebie złoży  
pracą swą, nawet – snami!<sup>91</sup>

---

<sup>89</sup> Niem.: „Zamknąć gęby, polskie świnie, nie martwcie się, od tego nie zachorujecie, praca czyni wolnym, szybciej, szybciej!”

<sup>90</sup> Niem.: „porządek”.

<sup>91</sup> M. Masłowska, *Humor harcerski* [w:] A. Szefer (red.), „Mury”. *Harcerska konspiracyjna drużyna w Ravensbrück*, Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1986, s. 151–152. Por. M. Masłowska, *Humor harcerski w Ravensbrück* [w:] teźże, *Wiersze z obozu w Ravensbrück*, AAN PAN, IH w Warszawie, Zakład Systemów Totalitarnych i Dziejów II Wojny Światowej, zespół nr 2278, ZHP Organizacja Harcerki 1939–1945. Relacje indywidualne, wspomnienia, sygn. 2/10, nr 321.

### Przykład 76. Wanda Zaorska – *By uśmiech wyrzwał na smutne buzie* (1944?)

Tajna w Ravensbrück drużyna „Murów”  
Często myśli o małych w obozie,  
Wysila spryt, nie szczędzi trudów,  
By uśmiech wyrzwał na smutne buzie.

Ta lalkę z barwnych szmatek nawinie  
Albo pajaca, co śmiesznie fika,  
Ta kostkę cukru schowa w kantynie  
Dla chudziutkiego ze wsi Józika.

Ile pomysłów i możliwości,  
Tyle pomocy niosą dziewczęta,  
Co Polsce służyć przyrzekły w młodości,  
A każda z „Murów” przysięgę pamięta<sup>92</sup>.

### Przykład 77. *Co myśli o harcerzach kobieta stateczna?* (1945)

Od redakcji: Nadesłano nam list jednej z pań... Publikujemy go.

„Szanowna Redakcjo!

Słyszałam, że ma wyjść gazeta harcerska. Tak wszyscy latają za tymi harcerzami! Niech więc światu stanie się wiadomym, co myśli o nich kobieta stateczna.

Idzie to sobie przez obóz w krótkich spodniach, tak krótkich, że każdy przyzwoicie wychowany człowiek w rumieńcach staje, a nieprzyzwoity aż klaska z bezwstydną uciechy. Dobrze, jeśli to jest jeszcze dzieckiem. Nie daj jednak Boże, jeśli to dorosłe (okropność!) wylezie na obóz. Obrosłe kudłami nogi sterczą z niego, że aż fe!

Toż to dzikusów z epoki kamienia dłubanego przypomina! Dzikusów?! Ależ to dziecinnie wstydlivi ludzie w porównaniu z tymi włóczykijami. Każda szanująca się matka nie puści na krok z domu dorastającej córeczki, gdy to towarzystwo, zgrupowane w oddziały (o pomsto!) maszeruje bezkarnie, po ulicach. Czy władze tego nie widzą? Skandal!

Jeżeli już nie można rozpędzić tego bractwa – bo podobno zło jest zawsze dobrze zorganizowane – to, czy nie można im przydzielić trochę więcej materiału, by sobie te golasy przykryli?

Co za zepsucie!

Niedawno słyszałam od sąsiadki, że córki dłużej utrzymać nie mogła.

<sup>92</sup> W. Zaorska, *By uśmiech wyrzwał na smutne buzie* [w:] A. Szefer (red.), *Mury. Harcerska konspiracyjna drużyna...*, dz. cyt., s. 141.

Wstąpiła do harcerzy.

A jak ci harcerze się ubierają!

Pęknąć można! Na plecach jakieś chusteczki, różnych rozmiarów i różnego gatunku. Jeden, widziałam, obrus na grzbiet sobie wsadził. Autentyczny, na dwanaście osób. Chciałam odczytać monogram, ale uciekł mi, nicpoń.

Harcerz, psia mać! A to ich »czuwaj«, to mnie do grobu wprowadzi. Od biedy jeszcze zrozumieć można, gdy na »dzień dobry« – »czuwaj« ci powie – wiadomo w dzień może być dużo niespodzianek – ale zupełnie pojąć nie mogę, gdy mi taki ZHP-owiec na »dobranoc« takie »czuwaj« krzyknie. Ze skóry można wyskoczyć! Zrozum człowieku, że w nocy każdy chce spać, a nie czuwać.

W ogóle mam wrażenie, że oni nie mają sobie nic innego do powiedzenia, jak tylko »czuwaj« lub, gdy chcą z sobą nieco dłużej porozmawiać: »czuj-czuj, czuwaj...«

Maryjanna Leciwa<sup>93</sup>.

### Przykład 78. Antoni Kroh – *Nowy Pon w szkole na Bukowinie*. Wspomnienie dotyczące okresu 1945–1953

W siódmej klasie przyszedł do nas nowy Pon. Miał dziewiętnaście lat, to był jego pierwszy dzień na pierwszej posadzie. Powiedział, że będzie nam się dobrze razem pracowało i z pewnością damy sobie radę, bo chociaż program jest napięty, ale to jeszcze nic w porównaniu z tym, co on przeszedł w liceum pedagogicznym, a przecież je skończył. [...] Nasz Pon ze skóry wyłaził, żeby zrobić z nas wzorowych uczniów, a z siebie wzorowego nauczyciela. [...] Kiedyś wszedł do klasy i zamiast pytać oznajmił, że dotychczas byliśmy nieuspołecznieni, co mogłoby odbić się fatalnie na naszym dalszym życiu, ale żebyśmy się nie martwili, bo on właśnie nas uspołeczni. Od dzisiaj wszyscy uczniowie klasy piątej, szóstej i siódmej są harcerzami. Podzielił nas na zastępy. Jedna klasa – jeden zastęp. Powiedział, że mamy przeprowadzić wybory do rady zastępu i najlepiej zrobimy, jeśli wybierzemy najlepszych. Zajrzał do dziennika, sprawdził kto jest najlepszy. I rzeczywiście: wybraliśmy tych wybranych, niewątpliwie zaszczyt podwójny. Trzej przewodniczący z poszczególnych klas tworzyli radę drużyny, która też miała przewodniczącego. Byli jeszcze inni funkcyjni, nie pamiętam tytułów. Następnie omówił sprawę mundurków. Mundurem harcerza jest biała koszula, w przypadku dziewcząt bluzka, ale nie haftowana góralska, tylko zwyczajna. Na to czerwona chusta. Zwyczajne spodnie albo spódnica, najlepiej granatowe, jak ktoś nie ma to trudno. Węzeł na chuście przypomina, że wszyscy harcerze służą jednej sprawie. Sprawie socjalizmu, który właśnie budujemy. Chusty są, leżą w szafie w pokoju nauczycielskim, żebyśmy nie pogubili. Na następnej zbiórce nauczymy się je wiązać. Zbiórka to znaczy zebranie harcerzy. Zbiórki będą się

<sup>93</sup> *Co myśli o harcerzach kobieta stateczna?*, za: W. Śliwerski, *Satyra w harcerskim mundurku*, dz. cyt., s. 47–48. Fragmenty artykułu z „Czuwaj”, jednodniówki hufca harcerskiego „Ojczyzna”, wydanej w Wetzlerze 29 listopada 1945 roku.

odbywać we czwartki na pierwszej lekcji, połączone z lekcjami nauki o Konstytucji, bo tematyka jest podobna. Na zbiórce do Pana nie mówi się proszę pana, tylko druhu. Zbiórkę zaczynamy i kończymy hasłem: W NAUCE, W PRACY, W WALCE – CZUWA! i salutujemy, to znaczy podnosimy otwartą prawą dłoń do czoła, kierując kciuk między oczy. Po jakimś czasie złożymy przyrzeczenie, ale nieprędko, bo dopiero musimy sobie zasłużyć. To na razie wszystko. Jak widać, nic trudnego.

Potem nic się nie działo. Może zresztą były jakieś zbiórki. Jeśli nawet, to i tak po staremu nazywaliśmy je lekcjami, a Pana Ponem, jakże inaczej. Kofacze mi się tylko w pamięci, że wszedłem raz do pokoju nauczycielskiego po mapę i usłyszałem, jak nasz Pon zwierzał się pani Adamczyk, że przysłali mu z powiatowego zarządu ZMP instrukcję w sprawie ogólnopolskiej akcji walki z nudą i on nie wie co z tym robić, bo kazali dostosować ogólne wytyczne do warunków miejscowych, a jakże tu w Bukowinie podczas sianokosów walczyć z nudą? Zimą to hej, ale teraz? Czy to miało coś wspólnego z drużyną harcerską, nie wiem. Nowinką, wprowadzoną przez naszego Pana, były poranne apele. Odbywały się na boisku przy ładnej pogodzie. Jak wiadomo, na Podhalu niepewna pogoda rzecz zwyczajna. W taki dzień szliśmy do klasy, siadaliśmy w ławkach i albo Pan wpadał, czerwonawy na gębie, dowiedzieć się, na co czekamy, pewnie na oklaski, względnie radził się nas tonem pełnym sarkazmu, czy ma jaśnie wielmożnemu państwu wysłać specjalne zaproszenie na ozdobnym papierze. To znaczyło, że apel się odbędzie. A jeśli nie, to nie. Gdy Pana nie było w szkole, apelu nie zwoływano. Widocznie tylko jemu jednemu sprawiały przyjemność. Stawaliśmy w czworoboku, dyżurni krzyczeli: baczność! spocznij! kolejno! odlicz! Potem odliczanie: ła, ła, ła, ła, ła! Dyżurni składali raport przewodniczącemu rady drużyny: stan tyle, obecnych tyle, nieobecnych usprawiedliwionych tyle. Każdy nieobecny był z natury rzeczy usprawiedliwiony – nie przyszedł do szkoły, znaczy wypadło mu coś ważniejszego, pewnie robota w gązdówce.

Niektórzy dyżurni przejmowali się rolą – liczyli klasę jeszcze przed apelem, krzyczeli na spóźnialskich. Inni meldowali, co im do głowy przyszło. Zresztą słusznie, przecież nauczyciele i tak zaczynali lekcje od sprawdzania listy. Przewodniczący rady drużyny składał raport Panu, który składał raport panu kierownikowi Ostrowskiemu, który następnie przemawiał lub nie. Pon krzyczał: baaaś! do hymnu! „*Nie zna granic ni kordonów pieśni zew, pieśni zew, pieśni zew, nie zamilknie, nie ucichnie wolny śpiew, wolny śpiew, wolny śpiew*”. Tadek śpiewał: pies mi zdech, pies mi zdech, pies mi zdech, niech zamilknie niech ucichnie wolny śpiew, wolny śpiew. Na jedno wychodziło, słów i tak nie dało się rozeznąć, tym bardziej, że do hymnu Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej przyplątywały się bukowińskie nuty – jak do każdej obcej melodii, której nas uczono.

Któregoś dnia Pon czyli Druh wbiegł do klasy przejęty bardziej niż zwykle. – Jutro przyjdźcie do szkoły o wpół do ósmej, w białych koszulach i bluzkach. Będzie zbiórka całej drużyny, na boisku. Przyjedzie kontrol z województwa. Ale to tajemnica. Pamiętajcie, ani mru mru. Zachowujcie się, jak gdyby nigdy nic. Gdyby was o coś pytali, nie gadajcie za wiele.

Miał przerażone oczy. – Dzieci kochane, postarajcie się, bardzo was proszę!

– Nie turbujciez się, panie. Coz tako kontrol, to przecie bździna. Przyjadom, pojadom, w połednie będzie po sićkim – powiedziała niegłupio któraś z dziewczyn. Pan uśmiechnął się jak męczennik na świętym obrazku. Bardzo chciał pokazać, że się nic a nic nie boi. Ale pod koniec lekcji jeszcze raz zaskomlał: – Tylko się nie spóźnijcie! Białe koszule! Białe bluzki! Bardzo was proszę! I mówicie do mnie druhu, a nie panie! Druhu!

Następnego ranka odbył się przyśpieszony kurs wiązania chust. Dziewczęta układały je na ramionach jak łoktuse, Helka założyła na głowę i wołała: kupiłaś se na jarmarku nowom smatke, jakoż, widzi się wom, widzi się wom? Wiecie, kielok za niom dała?

Chłopcy nie byli pewni, czy mają te chusty wiązać jak krawaty, czy jak postronki przy wozie. Wyszło trochę tak, trochę tak. Wszyscy bardzo się starali, ale Pon nie był zadowolony. Biegał z klasy do klasy, szarpał się z nami, coś wykrzykiwał, a jeśli dawał wskazówki, to mało przydatne.

Wyszliśmy dwójkami na boisko, ustawiliśmy się jak zwykle, dyżurni złożyli raport przewodniczącemu rady drużyny, ten Panu czyli Druhowi, a Druh panu kierownikowi Ostrowskiemu, który bardzo ładnie przemówił, że przed wojną było znacznie gorzej niż dzisiaj. Wciągnięto flagę. Tym razem sznurek się nie zaciął, może Pon posmarował go mydłem? „*Nie zna granic ni kordonów pieśni zew, pieśni zew, pieśni zew*”. Pod płotem stało czterech osobników. Mieliśmy przykazane, aby nie zwracać na nich uwagi, więc staraliśmy się nie patrzeć w ich stronę, a jeżeli ktoś spojrział, to bardzo dyskretnie i najwyżej kilka razy.

Jeden zastęp stanął w jednym kącie boiska, drugi w drugim. Marek zaczął machać chorągiewkami, które dostał od Pana. Pon przeszedł od Marka do Hanki, szepnęła, że Marek do niej macha, żeby zastęp drugi poszedł w stronę Odewsiańskiego Potoku i czekał przy samotnym smreku. Potem Pon dał Staszce dwie inne chorągiewki, które wyjął z teczki, i też kazał machać. Następnie podszedł do Marka, który dzięki temu bezbłędnie odczytał rozkaz: wysłać trzyosobowy patrol na spotkanie z zastępem drugim koło samotnego smreka nad Odewsiańskim potokiem, ale drogą za Sklepem Potrzeb Kulturalnych. Na boisku pozostało kilkanaścioro dzieci i Pon. Mokry, jakby wyszedł z baniora, przerażony. Nie wiedział, co dalej. Minęło kilkanaście paskudnych sekund. Pan rozglądał się po nas. Widziało się, jakby stał pod tablicą i rozpaczliwie czekał na odpowiedź. I w tym momencie Józek wystąpił na środek, jedną dłoń oparł na biodrze, drugą wyrzucił w górę i zatrzepotał, po czym wrzasnął: „*Hej, cyrwono, ka ciupażkom zatnieme! Hej, cyrwono, ka ciupażkom zatnieme!*”.

Chłopcy natychmiast utworzyli szereg, zaczęli przestępować z nogi na nogę, kołysać się w biodrach i falować ramionami, jak tego wymaga taniec zbójnicki. „*Bedom, bedom pany jęceć, kie im złoto weźnieme! Bedom, bedom pany jęceć, kie im złoto weźnieme!*”.

Dziewczyny zbiły się w kółko i zaśpiewały na całe gardło: „*Hej, dała mi matusia słodkiego mlicusia! Hej, coby mi się śmiała do chłopców gymbusia! Hej, coby mi się śmiała do chłopców gymbusia!*”. Poczulem czyjąś rękę na ramieniu.

– A wy, kolego, czemu nie tańczycie? – zapytał jeden z osobników stojących do-  
tąd pod płotem. Nie usłyszałem, jak do mnie podchodził.

Ale nie dałem się zaskoczyć. Może dlatego, że czytałem „*Księgę wodza zuchów*”  
Aleksandra Kamińskiego, pewnie jedyny spośród zgromadzonych. – Stoję na warcie.  
Na każdej zbiórce musi być wartownik, druhu. Wróg nie śpi. Proszę się wycofać pod  
płot.

Spojrzał z szacunkiem i skwapliwie wykonał moje polecenie. Po dwóch tygo-  
dniach któraś z dzieci życzliwie zapytała Pana, jak wypadła kontrol. Zrobił kwaśną  
minę. – Wezwali mnie do powiatu i strasznie zrugali, że dopiero z województwa  
się dowiadują, że w Bukowinie organizacja harcerska tak działa. Następną zbiórkę  
kazali mi opisać i wysłać do „Płomyczka”. Człowiek się nie stara, źle. A jak się postara,  
drugie źle. Kręcka można dostać<sup>94</sup>.

### Przykład 79. *Echo obozowe w zielonym dniu (1946)*

Echo, echo, echo, co echo gada  
Echo prawdę opowiada  
Dlaczego Dr Gordon „Siódemkę” do pracy zwołuje  
Bo nikt inny mu nie haruje  
Dlaczego na warcie śpimy  
Bo za dużo w Żurczynie robimy  
Dlaczego komenda nas do stopni nie dopuszczała  
Bo ma strach, żeby za dużo instruktorów miała  
Dlaczego dh Komendant dał „Delfinom” grochówkę  
Bo miał strach, że pójdą na wędrówkę  
Echo, a jak działa zupa grochowa  
Jak bomba atomowa  
Dlaczego „Siódemka” w Żurczynie po słomie skakała  
Bo zupę z trupa dostała  
Dlaczego dh Gordon Szubin chwali  
Bo myśli, że „Siódemkarze” będą więcej pracowali  
Echo, echo, dlaczego nas goście odwiedzają  
Bo w domu takiego jedzenia nie mają  
Dlaczego dh gospodarz się rachuluje  
Bo wszystko dla druhen przechowuje  
Dlaczego druhnny w Komendzie sypiają  
Bo w domu takiej wygody nie mają  
Echo, echo jak w Głębooczku życie płynie  
Jak choremu po rycynie

<sup>94</sup> A. Kroh, *Sklep potrzeb kulturalnych po remoncie*, Wydawnictwo MG, Kraków 2013,  
s. 73–79.

Dlaczego Komenda na warcie nie stoi  
Bo się nocnej zmory boi  
Dlaczego w Komendzie tak późno zasypiają  
Bo drużyny im przeszkadzają  
Dlaczego sekretarz książeczki służbowe nie wypisuje  
Bo dzień i noc na Ha-era pałkuje

Dlaczego w teren nie chodzimy  
Bo najważniejsze, że w programie widzimy  
Dlaczego wszyscy się na pierwszą wartę pchają  
Bo pod namiotem Komendy podsłuchiwają  
Echo, echo, echo, co echo gada  
Echo prawdę opowiada  
Echo ułożone przez obozowników przeprowadzono na kominku obozu w zielonym dniu<sup>95</sup>.

**Przykład 80. Mariusz Umiejski, Zenon Wypijewski –  
*Komenda: Odmaszerować, czyli „zielony dzień” (27 sierpnia 1946)***

W obozie „Siódemki” od rana wesoło  
Zielony sztandar podnosi swe czoło  
To „Siódemkarze” po pracy heń  
Rozpoczynają zielony dzień.

Nowa komenda od wczoraj wybrana  
Zaczyna prace od samego rana  
Groźny oboźny laską wymachuje  
I „starych wilków” do pracy zwołuje.

Komendant nowy dobrze się spisuje  
I nad swym biurkiem cały dzień pracuje  
A ten gospodarz krzykliwy pyskawy  
Skacze i krzyczy: „kuchciki do pracy!”

A nasz kwatermistrz to chłop morowy  
Nie zraża się niczem, nie traci głowy  
A nasz sekretarz do pracy się pali  
Gdy nikt nie widzi do łóżka się wali.

---

<sup>95</sup> *Echo obozowe (w zielonym dniu)* [w:] *Kronika Siódemki*, t. 4, [b.w.], Bydgoszcz [b.r.], s. 57–58. Wpis z 1946 roku.

Ten główny kucharz maruda i sknera  
Tylko by siedział i dużo wyżerał  
A stara komenda nie mówi ni słowa  
Pracuje od rana choć boli ich głowa.

Nad obozem cisza  
Wiatr szumi i śpiewa  
Nasz zielony dzień się kończy  
i cisza nocna obóz zalewa<sup>96</sup>.

### Przykład 81. *Zakon obozowy (1946)*

My z zakonu zielonych chust zamknięci w tem obozie straszne przeżywamy dni o Panie. Jako rada obozowa i wybrani jednogłośnie przez cały zakon stajemy dzisiaj przed Twoją potęgą (Dh hm. Trzcieliński Kom Chor.) i przed Twoim złotym sznurem oraz przed Twoją jasną elitą czerwono-zielonych lilijek.

Z okazji wielkiego ognia i zgromadzenia publicznego ośmielamy się wyrazić nasze nieznosne przeżycia. W myśl obowiązujących nas przepisów przedstawiamy Tobie Panie nasze błagalne litanie i prosimy o uważne wysłuchanie.

- 1) od napadów dzikiej zwierzyny w lesistej krainie – zachowaj nas Panie
- 2) o piękne i ciepłe dni w obozie – postaraj się Panie
- 3) od nagłych i niespodziewanych napadów nocnych – zachowaj nas Panie
- 4) o zarekwirowanie gwizdka oboźnego – prosimy cię Panie
- 5) od nagłych niespodziewanych alarmów – zachowaj nas Panie
- 6) o codzienną pobudkę o godz. 12-tej – prosimy cię Panie
- 7) o koncert symfoniczny przy obiedzie – prosimy cię Panie
- 8) o siłę roboczą dla obozu – prosimy cię Panie
- 9) o ciszę po śniadaniu – prosimy cię Panie
- 10) o całodzienne wylegiwanie na słońcu – prosimy cię Panie
- 11) o przyznanie stopni bez próby – prosimy cię Panie
- 12) o pełny rękaw sprawności – prosimy cię Panie
- 13) od nocnej warty – uchowaj nas Panie
- 14) o całodzienne zatrudnienie Komendanta – prosimy cię Panie
- 15) o ciepłą pierzynę w chłodne noce – prosimy cię Panie
- 16) o zasilenie naszej spiżarni – prosimy cię Panie
- 17) od codziennej kaszy na śniadanie – zachowaj nas Panie
- 18) o obiady 5-daniowe z kompotem i soczkiem – prosimy cię Panie
- 19) od suchego chleba na śniadanie – zachowaj nas Panie
- 20) o codzienny podwieczorek z ciasteczkami i dobrą kawą – prosimy cię Panie
- 21) o ciepłe parówki na kolację – prosimy cię Panie

<sup>96</sup> M. Umiejski, Z. Wypijewski, *Komenda odmaszerować, czyli „zielony dzień”* [w:] *Kronika Siódemki*, t. 4, s. 56. Wpis z 1946 roku.



- 22) o dojną krowę i 20 kur dla obozu – prosimy cię Panie
- 23) bogatą spiżarnię w Żurczynie – otwieraj nam Panie
- 24) bramy twego skarbcza – otwieraj nam Panie
- 25) bramy twego sadu owocowego – otwieraj nam Panie

O zmianę tego ciężkiego losu, a zrealizowanie naszych próśb i o bezwzględne otwierania bram – niech ci rozkaże tve dobre serce harcerskie.

Władza twa i potęga to gwarancja i nieprzejeđnana wiara, że gdy nadejđdzie nowy dzień ujrzemy owoc naszego błagania<sup>97</sup>.

### Przykład 82. Antoni Kroh – *Druhna i święteczna akademja szkolna*. Wspomnienie dotyczące lat 50. XX wieku

„[...] aula szkolna była suto udekorowana. Z sufitu i ścian zwisały girlandy z krepiny, ale także kwiatki, gwiazdki, gałązki, pięknie wymalowane na brystolu. Porozumie- liśmy się wzrokiem. Bardzo dobrze. Pośrodku stała choinka obwieszona gołąbkami pokoju, watań udającą śnieg, kolorowymi bombkami, łańcuchami. Na czubku czerwona, pięcioramienna gwiazda z sierpem i młotem. Pod choinką stał Dziadek (w oryginalnie częściej djadja, czyli Wujek) Mróz, obok pani nazywana Druhną. Dziadek Mróz miał czerwony kubrak i czerwoną czapkę, lamowane białym futerkiem, czerwone hajdawery i czarne buty z wywiniętymi cholewami. Wielka żółtawa broda zasłaniała mu prawie całą twarz, przez to mówił trochę niewyraźnie, więc natężał głos.

– Zdrastwujcie rebiata. To jest po rosyjsku, znaczy witajcie dzieci. Jestem wasz ulubiony Dziadek Mróz. Słyszałem, że w Warszawie na Bielanych, w szkole numer dwadzieścia jeden, są bardzo pilni i grzeczni uczniowie, więc przyjechałem do was. Długo, długo jechałem, szmat drogi, bo ja, może wiecie, a może nie wiecie, mieszkam na Syberii, na radzieckiej dalekiej północy. A zgadnijcie, czym przyjechałem? Saniami! Trochę zmarzłem, chciałem się ogrzać. Pozwolicie?

– Taaak!

– No, i rozumie się przywiozłem wam prezenty, przecież Dziadek Mróz musi mieć worek z prezentami. Telefonowałem do waszej pani, powiedziała, że wszystkie jesteście grzeczne. Prawdę powiedziała?

– Taaak!

– Więc różeg nie wziąłem. Wasza pani będzie po kolei wyczytywać, a ja każdemu coś dam. Zgoda?

– Zgoodaaaa!

– Ale to dopiero później, na pożegnanie. Teraz się wspólnie pobawimy. Bardzo lubię bawić się z grzecznymi dziećmi.

– A ja – powiedziała Druhna – jestem Druhna Jola. Też chciałabym się z wami pobawić. Znam całą masę różnych gier, zabaw i piosenek. Ale musicie mnie słuchać. Będziecie?

– Taaak!

<sup>97</sup> *Zakon obozowy* [w:] *Kronika Siódemki*, dz. cyt., t. 4, s. 51–52. Wpis z 1946 roku.

– To na początek nauczę was harcerskiego zawołania: W nauce, w pracy, w walce – czuwaj!

Druhna ubrana była w granatową spódnicę, zieloną koszulę z podwiniętymi rękawami i czerwony krawat. Na piersi miała piękny emblemat z białoczerwonym sztandarem, czymś jeszcze i literami ZMP. Śmiała się, podskakiwała.

– Uważajcie, zaczynamy pyszną zabawę! Ćwiczenie szybkiego zapamiętywania. Dziadek Mróz ma wierszyki wypisane na kawałkach brystolu. Wyjmij na chwilę jeden po drugim, pokaże wszystkim, ale zaraz potem schowa. A ja mam, widzicie, ooo, torebkę cukierków czekoladowych. Kto zapamięta najwięcej wierszyków, wygrywa. Uwaga, zaczynamy!

Wróciłem szczęśliwy do domu. Pochwaliłem się babci, otworzyłem torebkę.

– Proszę.

– Powiedz wreszcie te wierszyki, nie mogę się doczekać.

Stałem w dumnej pozie.

NIE STRASZNE NAM RYKI GŁOSU AMERYKI!

PRZEZ OŚWIATĘ I KULTURĘ BIKINIARZOM DAMY W SKÓRĘ!

TRUMAN, BOMBA ATOMOWA, IMPERIALIZM NIECH SIĘ SCHOWA!

NIE POTRAFI OŁGAĆ CHŁOPA RADIO WOLNA EUROPA!<sup>98</sup>.

### Przykład 83. Antoni Kroh – *Kogo i kiedy wiek zamroczy.*

#### Wspomnienia dotyczące lat 50. XX wieku

My, młodzi, braliśmy przykład z seniorów, stosowaliśmy podział na mądrych i głupich wedle daty urodzenia. Tyle że na odwrót. Zebrałyby się piękna kolekcja wyzwick. Niektóre fikuśne, wszystkie bezsensowne i niesprawiedliwe, stwierdzam to dopiero teraz, jako czcigodny starzec. Mieliliśmy skuteczny sposób dokuczania starszym – przypominać im o niechybnej a bliskiej śmierci, najlepiej w niewymuszonej formie. Maszerujemy, harcerze, w szyku zwartym przez centrum Polanicy-Zdroju, mijając staruszków z kwaśnymi minami, zatroskanych o swój stan zdrowia, trzymających kubki z jakimś umartwieniem w płynie, i śpiewamy na całe gardło:

*Moja ciocia w Ameryce miała taki pech,*

*jej kanarek ulubiony wziął się i zdech.*

*Zdech kanarek, zdech kanarek, zdech kanarek, zdech kanarek,*

*Zdech kanarek, zdech kanarek, zdech kanarek, zdech.*

Podszedł jakiś kuracjusz, spojrzał błagalnym wzrokiem, zaskamlał: – Druhowie kochani, czy naprawdę nie znacie ładniejszych piosenek?

*Gdy czarem powabu owiana motyla*

*harcerka jak anioł usteczka rozchyła.*

<sup>98</sup> A. Kroh, *Starorzeczka*, dz. cyt., s. 61-63.

Znacie to? Mogę was nauczyć, też byłem harcerzem. A znacie:

*Piastowe my pszczoły, piastowy my rój?*

A czy znacie:

*Ciemna noc, kwitną bzy, a w oczętach twych łzy, mazowiecka harcerekzko ty?*

Rozsiedliśmy się na deptaku, lizaliśmy lody. Był piękny, letni dzień. Któryś zaintonował nasz ulubiony szlagier, od którego nastrój natychmiast robił się miły i niewymuszony. Reszta podchwyciła.

*W prosektorium trup na trupie,  
studenci mu grzebią w kościach,  
bo już nic nie boli gościa.*

*Człowiek pracy dźwiga taczki,  
z przemęczenia dostał mdłości  
i go rozboleły kości.*

*Zbiegło się lekarzy kupę,  
zrobili mu zastrzyk w rękę,  
aby skrócić jego mękę.*

Padła komenda, ustawiliśmy się w szyku zwartym. – Naprzód – marsz! Drużyna – śpiewa!

*Szedł pogrzeb ulicą,  
chorągwiami wiewał,  
trup się w trumnie nudził  
i tak sobie śpiewał:  
– Trupki moje, trupki,  
trupki wszystkie razem,  
trupki tańczą rumbę,  
cmentarz jest pod gazem<sup>99</sup>.*

---

<sup>99</sup> W drugiej połowie lat 70. P.P. Grzybowski jako zuch śpiewał tę piosenkę, m.in. również w środowisku zuchów, w nieco innej wersji:

*Szedł pogrzeb ulicą, czarną flagą wiewał,  
Trup się w trumnie ruszał i tak sobie śpiewał:  
– Trupki moje trupki, zbierzmy się do kupki,  
Kupimy se litra wyborowej wódki.  
Trupki się zebrały, pół litra wychlały,  
A jak go wychlały, no to zaśpiewały:  
– Moja ciocia pływa, pływa choć nieżywa,  
Rybki też pływają, ciocię obgryzają.*

Skoro już nacieszyliśmy się stwierdzeniem, że cmentarz jest pod gazem, zmienialiśmy repertuar.

*Wesoło było na moim pogrzebie,  
jeszczem się nigdy nie ubawił tak!  
Słońce świeciło wysoko na niebie,  
ptaszki śpiewały na melodię tą:  
W mogile ciemnej, usia, siusia,  
W mogile ciemnej, tra la la,  
W mogile ciemnej trup się rusza,  
Zamknął powieki, tra la la.  
W ziemi robaczki bardzo się cieszyły,  
że świeżym mięskiem znów pożywią się,  
I zgodnym chórem zaraz zanuciły itd.*

Maszerowaliśmy uśmiechnięci, w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku. Co nam z tego przychodziło, że robiliśmy ludziom niepotrzebną przykrość? Wtedy wiedziałem i byłem gotów to wyjaśnić, dzisiaj już nie. Wiek mnie zamroczył, chyłę ku ziemi poradłone czoło. To podobno naturalne<sup>100</sup>.

W końcu lat pięćdziesiątych warszawscy harcerze śpiewali piosenki partyzanckie i powstańcze, przedwojenne kicze, ale także utwory sprzed stu kilkadziesiątu lat, które przetrwały nie wiadomo jak i dlaczego. Trudno powiedzieć, dlaczego właśnie wśród harcerzy krążył dziewiętnastowieczny żart sławiący pijaństwo. Śpiewałem go wiele razy. Piosenka nie stała w sprzeczności z Prawem Harcerskim, a to dlatego, że na jej treść i wymowę nie zwracaliśmy najmniejszej uwagi. Nikt się nad nią nie zastanawiał, była jak ene due rabe encyk pencyk żabę. W skrócie: Noe był nałogowym pijakiem, dzięki temu przetrzymał potop i żył sobie wesoło dalej, znaczy chłał, a Pan mu błogosławił.

*Aż raz się strąbił praszczur nasz,  
Przebrawszy trochę miarki,  
Zrobiło mu się „jakoś tak”,  
I – poszedł spać do arki.  
I przyszedł Cham, i począł drwić,  
Że Noe taki ściety,  
I za to Chama przeklął Pan,  
I Cham do dziś przekłety.  
Historii tej moralny sens  
Jakby na dłoni leży,  
Że świętym jest Noego cech  
I drwić zeń nie należy.*

<sup>100</sup> A. Kroh, *Anioł śmierci z kilku stron*, Iskry, Warszawa 2023, s. 47–49.

*Bo kto ze sprawiedliwych drwi,  
Gdy pijąc aż do spodu,  
Potrąbią się jak praszczur nasz,  
Ten jest chamskiego rodu. [...]*

Koniec lat pięćdziesiątych. Nastoletnia harcerka dźwigała wielki moralny dylemat: czy śpiewanie piosenki o tym, że Bóg miłował pijaka za jego pijaństwo, a pijak oddawał cześć Bogu, żłowiąc wino, to aby nie jest ciężki grzech? Zwierzyła się z tego spowiednikowi. Nie znał tekstu, więc mu, klęcząc, wyszeptwała od początku do końca. Oburzył się, powiedział, że grzech, żeby samej nie śpiewać i dziewczynek nie uczyć. Ale dziewczynki już umiały, lubiły, nie miały ochoty wyrzekać się tej przyjemności<sup>101</sup>.

### Przykład 84. Antoni Kroh – *Leon Suchorzewski i harcmistrzynie*. Wspomnienie dotyczące lat 50. XX wieku

Otóż mieszkał on na najwyższym pięttrze ocalałej warszawskiej kamienicy, po sąsiedzku z panią, która miała dwa doktoraty i piękną kartę wojenną, ale była niezbyt porządnicka; może w ten sposób nieświadomie wyrażała swoje zagubienie i niezgodę na powojenną rzeczywistość. Mieszkała z dorosłą córką. Pośrodku ich salonu, na dębowym przedwojennym parkiecie, pod antycznym stolikiem o artystycznie wykrzywionych nóżkach, leżał rozpruty worek ziemniaków. Niektóre gniły, inne, wprost przeciwnie, kiełkowały. Podłogę niekiedy, owszem, zamiatano, ale śmiecie zgarniano w ką. Z biegiem lat, z biegiem dni uzbierał się spory kurhanek. Łóżek nie ścielono, były pilniejsze sprawy. Pół biedy, gdy odbywało się to w czterech ścianach, ale po jakimś czasie panie zaczęły poszerzać swój Lebensraum, wystawiając na korytarz rozmaite paki, a nawet pomniejsze meble. Pewnego dnia pan Leon stracił cierpliwość i postanowił przejść do przeciwnatarcia. W sklepie papierniczym Bazarnika na Nowym Świecie zaopatrzył się w gumową drukarenkę oraz tusz, po czym, nie szczędząc trudu, złożył pieczętkę następującej treści: Prezydium Stołecznej Rady Narodowej, Komisja ds. Ludu i Porządku nr 7, Warszawa, pl. Dzierżyńskiego 1/3. Opieczętował tym kopertę i pismo zawiadamiające obywatelkę... że dnia... (dał jej trzy tygodnie) w zajmowanym przez nią lokalu (adres) odbędzie się kontrola sanitarna. Działając na podstawie Ustawy numer / dnia, § numer ustęp numer, Dziennik Ustaw numer z dnia, jeśli komisja zastanie bałagan i brud, to wyciągnie itd. Przypomniał także o przepisach przeciwpożarowych zabraniających zastawiania korytarzy, tudzież powołał się na niektóre inne punkty regulaminu porządku domowego. Wysłał listem poleconym. Nie to było najstraszniejsze, że zmusił sąsiadki do szaleńczej harowy (na domiar złego przez kilka dni winda nie działała), ale że gdy minął termin, komisja się nie zjawiła, a spracowane panie siedziały naburmuszone, rozglądając się po obrzydliwie czystym mieszkaniu, odwiedził je ubrany w ciemny garnitur, wręczył bukiet róż, buchnął jedną damę w mankiet, drugą damę w mankiet i przyznał się do

<sup>101</sup> A. Kroh, *Anioł śmierci z kilku stron*, dz. cyt., s. 190–192.

wszystkiego. Po chwili ołowianego milczenia został nazwany starym bałwanem! To była najcięższa obelga, na jaką zdobyła się pani doktor dwóch fakultetów, skądinąd kobieta szlachetna, odważna, skromna, zasłużona, ongiś wytworna panienka, królowa balów, najlepsza partia w okolicy, harcmistrzyni<sup>102</sup>.

### Przykład 85. Antoni Kroh – *Druh Kazimierz Gorzkowski*. Wspomnienia dotyczące 2 połowy lat 50. XX wieku

„W dniu 8 stycznia 1983 r. odszedł na wieczną wartę w wieku 83 lat śp. Kazimierz Gorzkowski («Andrzej», «Wolf»). Harcmistrz, żołnierz POW, oficer SZP, ZWZ, AK, odznaczony orderem *Virtuti Militari* V klasy. W latach II wojny światowej założyciel i komendant sabotażowo-dywersyjnej organizacji «Palmiry», współpracownik VI oddziału Komendy Głównej ZWZ i AK w zakresie łączności więziennej oraz propagandy antyhitlerowskiej w Akcji «N». Jeden z najbardziej ofiarnych działaczy niepodległościowych. Więzień czasu błędów i wypaczeń. Szlachetny Człowiek, Wierny Syn Ojczyzny, przyjaciel Całego Świata. Organizator Junactwa i Harcerstwa od zarania tego ruchu. Członek Kręgu Starszoharcerskiego im. T.T. Jeża Miłkowskiego. Żegnaliśmy go 13 stycznia 1983 r. Mszą św. w kościele św. Bonifacego na Czerniakowie w Warszawie i modlitwą harcerską na Cmentarzu Czerniakowskim. Harcerki i harcerze z tamtych lat oraz towarzysze walk o niepodległość Polski”.

Do tej listy dopiszę jeszcze jedno – przestawanie z druhami Kazimierzem bardzo mi pomogło przebrnąć przez najtrudniejszy i najpaskudniejszy okres w życiu – lata licealne. Poznałem go wiosną pięćdziesiątego szóstego. Łysy, dziarski, uśmiechnięty, właśnie wyszedł z więzienia. Siedział siedem lat. Oznajmili, że pomyłka. – Szkoda, mogli się zwrócić do mnie wcześniej, byłbym im przecież chętnie wyjaśnił, że nastąpiło nieporozumienie, i oszczędziliby sobie fatygi – mówił – no cóż, stało się. Było to najdłuższe trwające i bodaj najciekawsze *qui pro quo* mojego życia. Druh Kazimierz był przyjacielem mamy z Gromady Jeżowej. Należała tam również Marysia (używam tej formy, bo inaczej nie mówiono) Piskorska. Jej mąż Tomasz, brat ZET-owy (najwyższy stopień organizacyjny), harcerz od 1913 roku, w latach 1928-1935 był komendantem Męskiej Chorałgi Warszawskiej. Podobno oświadczając się, postawił warunek, że wezmą ślub w harcerskich mundurach albo wcale. Marysia, również harcmistrzyni, ale przecież kobieta, od dzieciństwa marzyła o białej ślubnej sukni z welonem. Oboje uparli się – i oboje dopięli swego. Panna młoda stanęła przed ołtarzem w białej sukni do ziemi, z welonem, pan młody w harcerskiej bluzie, krótkich spodenkach, wełnianych getrach i butach podkutych gwoździami. Wybuchła wojna. Tomasz poszedł na wschód, tam go zamordowali późniejsi sojusznicy, Marysia chowała dwie córki, jednocześnie pracując w konspiracji, walcząc w powstaniu – ale jakoś, o ile mi wiadomo, nie szarpali jej później z tego powodu.

Druh Kazimierz po wyjściu z więzienia zaczął od odwiedzania starych znajomych, wypytywania, co u nich słychać, jako że jego wiedza mocno się zdezaktualizowała.

<sup>102</sup> A. Kroh, *Starorzeczka*, dz. cyt., s. 120–121.

Dowiadawał się, kto umarł, kto gdzie pracuje, kto siedział, na kogo wciąż można liczyć.

– Jak sobie radzisz, Zosiu?

– No, jakoś. Ten oto sztrabancel (wskazała na mnie) nie chce się uczyć, dwójce od góry do dołu, brak mu męskiej ręki.

– A ile ty masz lat, synku?

– Czternaście, pseudotatusiu.

– Możesz mi mówić wujku albo druhu. Biorę cię pod komendę. Będziemy chodzić na wycieczki, mam zamiar się tobą poważnie zająć. W niedzielę o godzinie siódmej zero zero zameldujesz się na dworcu PKS Marymont, jedziemy do Puszczy Kampinoskiej.

Zameldowałem się sześć minut po siódmej. Druh Kazimierz nie odpowiedział na moje powitanie. Spojrzał surowo i kazał zrobić sześć karnych przysiadów. Poczekalnia była pełna ludzi, więc bąknąłem, że może kiedy indziej. Spojrzał jeszcze surowiej i zawołał półgłosem: – Baczność!

Najniespodziewaniej dla samego siebie poczułem radość, że ktoś ma nade mną władzę i mi rozkazuje. Jakbym był w tym momencie żołnierzem AK, ruganym przez dowódcę, dla mojego dobra, ku chwale Ojczyzny, wrogom na pohybel. Położyłem ruki po szwom, wpatrując się w pocerowaną jesionkę druha Kazimierza.

– Raz!

Kucnąłem i miałem przed samym nosem powypychane, przetarte na kolanach spodnie. Wyprostowałem się dziarsko.

– Dwa!

– Trzy!

– Cztery!

– Pięć!

– Sześć!

Dopiero potem wyciągnął do mnie rękę na powitanie.

– Czy wiesz, ile było wspaniałych przez niepunktualność?

Przez lat kilka brałem od niego patriotyzm i groteskę, szlachetność, dobroć, dumę, fantazję, schizofrenię. Druh Kazimierz to wybitna postać konspiracji, jego nazwisko pojawia się w wielu publikacjach, w tej sprawie nie mam nic nowego do powiedzenia. Przypominam tylko druha Kazimierza powięziennego. Ten niepospolity człowiek darzył mnie przyjaźnią – spodziewam się, że mogę przywołać go takim, jakiego zapamiętałem, i nie uchybi to jego pamięci. Kilkakrotnie opowiadał o dwóch rodach Gorzkowskich – herbu Godziemba i herbu Trąby. On jest herbu Trąby, to właśnie jego przodkowie na Unii Horodelskiej przyjęli do herbu Radziwiłłów. Nie umiałem tego pogodzić z faktem, że Godziemba to był jeden z jego licznych konspiracyjnych pseudonimów, a przed wojną i tuż po wojnie istniało harcerskie wydawnictwo Godziemba, przez niego założone. Może chciał zmylić trop – skoro jest herbu Trąby, a przyjął pseudonim Godziemba, to się nie połąpią? A może pod koniec życia postanowił zmienić herb, bo poprzedni mu się znudził? Nie zdołałem przeniknąć owej tajemnicy i już nie zdołam. W 1957–1958 roku, zanim go wysłizgano,

pracował w Głównej Kwaterze ZHP, w Komisji Historycznej. Przepisywałem dla niego na maszynie biuletyny komisji, a ponieważ służbową maszynę wiecznie ktoś mu zabierał, przynosiłem swoją, to znaczy mamina. W giece, jak w każdym biurówcu, była portiernia. Kazio polecił mi szwarcować maszynę do budynku i z powrotem, aby portierka nie widziała. – Powinieneś się wciągać w konspirację, nie wiadomo, co się w życiu przyda, a zresztą o wiele prościej jest maszynę przemycać, niż starać się o oficjalne zezwolenie. – To ostatnie zdanie było zresztą trafne. Portierka wkrótce oswoiła się z moją gębą i wszystko szło jak najlepiej, dopóki nie poszła na chorobowe; dali zastępcę, emerytowanego milicjanta, ten przyłapał mnie na wynoszeniu maszyny z Głównej Kwatery ZHP. Był bardzo dumny z dobrze spełnionego obowiązku, ludzie otoczyli młodocianego złodziejzka z harcerskim krzyżem na swetrze, ktoś mnie szarpał za ramię i obiecywał poprawczak, ale zepsułem całą zabawę, bo powołałem się na druha Gorzkowskiego. Zszedł z drugiego piętra, wybawił mnie z kłopotu, a potem obrugał, że sypię przełożonych, zamiast bronić się samemu. [...]

Dostałem od kogoś ulotkę „Józef Światło odsłania kulisy bezpieki i partii”<sup>103</sup>. Przyniosłem druhowi Kazimierzowi.

– Ta ulotka będzie w naszych rozmowach nosić kryptonim „żarówka”. Światło, żarówka, łatwiej zapamiętasz. – Tak jest – zawołałem i poczułem się kimś ważnym. Traf chciał, że w parę dni później do cedetu rzucili żarówki, kupiłem dziesięć i pędzę do gieki, druh Kazimierz był akurat w stołówce. Pytam go na cały głos z młodzieńczą bezmyślnością, czy nie potrzebuje żarówek. – Porozmawiamy później – odpowiedział z kamienną twarzą, a siedzący obok drugi starszy druh, Stanisław Broniewski, czyli Orsza, zainteresował się. – Chętnie wzięłby ze dwie. Wyjąłem, położyłem na stole – i dopiero w tym momencie zorientowałem się, jaką przykrość zrobiłem druhowi Kazimierzowi. – A, żarówki, żarówki – zachnął się, że zawracam mu głowę takimi bzdurami. Sytuacja się stabilizowała – niebawem ani druh Gorzkowski, ani druh Broniewski nie mieli czego szukać w giece, a żarówki można było dostać wszędzie bez problemów. Kazio Gorzkowski, człowiek dobry, szlachetny, ogromnie zasłużony i mocno zdziwaczały, czemu doprawdy trudno się dziwić. Jego twarz, głos i łysina zostały uwiecznione w filmie o Franciszku Starowieyskim „Bykowi chwała”. Druh Kazimierz wpisuje grafiki do księgi inwentarzowej Muzeum Narodowego i czyta na głos, co pisze. Bo druh Kazimierz do emerytury był w muzeum inwentaryzatorem, za dziadowskie pieniądze naturalnie. Bykowi może i chwała, ale Kaziowi głęboki szacunek i serdeczna pamięć”<sup>104</sup>.

<sup>103</sup> Józef Światło – w czasach stalinowskich wysoki funkcjonariusz Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, który podczas podróży służbowej uciekł na Zachód będąc prawdopodobnie agentem obcych służb specjalnych [przyj. P.P.G i K.M.].

<sup>104</sup> A. Kroh, *Starorzeczka*, dz. cyt., s. 127-132.



### Przykład 86. *List od syna (1955)*

Uradowany ob. Kowalski rozerwał kopertę i przeczytał co następuje:

„Drogi Tato!

Niech się Tato o mnie nie martwi nic. I mamie niech Tato powie, że nie wypadłem z pociągu i nie zaziębiłem się. Tu nawet całkiem fajnie jest na tej kolonii. Jakiśm zajęchali na miejsce, to już była noc. Stanęliśmy na podwórku i zaraz nas zaczęli dzielić na zastępy. Prędko to nawet poszło, bo pan kierownik ustawił nas w szereg według wzrostu i kazał odliczać do trzydziestu. Trzydziestka – i zastęp. Trzydziestka – i zastęp. Cztery takie. Śmiesznie tak wyszło, bo ja, co zawsze wysoki byłem – jestem z chłopakami z VII klasy. Całkiem równi. Co, że starsi o dwa, lata? A Kazik Bąk jest z trzeciakami. Dobrze mu tak. Nie będzie się mądrzył.

Spać poszliśmy po omacku, bo światło było zepsute. Zaraz usnąłem, ale szybko się obudziłem, bo mnie trochę deski uwierały (teraz już mamy sienniki). Od razu sobie przypomniałem, że nie było kolacji, więc zjadłem całą tę kiełbasę, co ją miałem powiesić w suchym miejscu, i resztę czereśni. Okropnie mi się wtedy pić zachciało i musiałem iść aż do studni.

Ale naprawdę już mi nic nie jest. A higienistę mamy bardzo miłego.

Światło potem naprawili, bo co rano były z tego całe hece. Każdy coś szukał, każdemu coś zginęło. To buty, to koszula. A mnie nic nie zginęło. Co, ja frajer, żeby się rozebrać.

Co rano jest u nas apel. Tato wie, co to jest? Nie wie Tato pewnie, więc opiszę. Najpierw my się ustawiamy, a pan Edzio, nasz wychowawca, na nas krzyczy. Potem już wszyscy stoją i wychodzi pan kierownik. Potem śpiewa się hymn i już można iść na śniadanie. Więc na pierwszym apelu pan kierownik przeczytał nam regulamin. Tam było napisane wszystko to, czego nie wolno. Dużo tego było i nikt nie wiedział, dlaczego, aleśmy się bali zapytać pana kierownika. Pytaliśmy się pana Edzia, a on powiedział zupełnie jak stryjek Ksawery: »Dzieci i ryby głosu nie, mają. Nie wolno – i koniec«.

Kazał Tato, żeby opisywać wszystko, co robimy. Pierwszego dnia padał deszcz i nie było po co wychodzić. Pan kierownik kazał nam sprzątać w sypialni, ale jest tylko jedna miotła, więc myśmy ją po koleżeńsku ustąpili młodszemu, a sami graliśmy w cymbergaja.

Aha, Tato, przyslij mi tę puszkę z guzikami, co stoi u mnie pod łóżkiem; bo nie mam już ani jednego, a pan Edzio mówi, że będzie tego lata dużo deszczu.

Na drugi dzień była pogoda. Zaraz po śniadaniu zebrał nas pan Edzio na podwórku i powiedział, że tylko skoczy do pana kierownika, a potem będziemy mieli »zajęcia«. Ale na tym podwórku nie ma co robić, więc nam się znudziło i mnie chłopaki wysłali na zwiad. Poszedłem pod drzwi od pokoju pana kierownika i zajrzałem przez dziurkę od klucza.

Pan Edzio siedział na stołku, a pan kierownik chodził po pokoju tam i nazad i bardzo chrząkał. W końcu powiada:

– No, jak się rozpakuje bibliotekę, to będziemy mogli zacząć k.o. Jak nam przyślą instruktora, to będziemy mieli i WF. No, zresztą jutro się naradzimy. A tymczasem weźcie ich gdzieś w teren. Wiecie Morse i takie tam. Dzieci to lubią.

Ledwo uciekłem spod drzwi, bo pan Edzio zaraz wyszedł i poszliśmy do lasu. Zaszliśmy na polankę i pan Edzio powiada:

– Chłopaki, macie teraz dwie godziny czasu. Ale jak gwizdnę, żeby wszyscy byli z powrotem.

No i byli wszyscy. Tylko jeden się zagubił, ale znalazł się zaraz na drugi dzień. Więcej nic się na razie nie stało. W ogóle całkiem fajnie jest na tej kolonii.

Całuję Cię, kochany Tato, i Mamę też.

Wasz Wacek”

Ob. Kowalski fraszobliwie pokręcił głową. Tej nocy długo nie mógł zasnąć<sup>105</sup>.

### Przykład 87. Antoni Kroh – *Kurtka*. Wspomnienie z 1956 roku

Kurtka nadawała się idealnie na parady harcerskie. Tradycja noszenia części niemieckich mundurów wywodziła się jeszcze z powstania. W pierwszych dniach sierpnia padł wojskowy magazyn na Woli; zdobyczne bluzy, czapki, buty, hełmy miały wielkie powodzenie, a hitlerowska panterka stała się symbolicznym powstańczym mundurem. W pięćdziesiątym szóstym, po reaktywowaniu Związku Harcerstwa Polskiego, okazało się, że jeszcze trochę tych panterek w Warszawie pozostało. Naturalnym prawem sukcesji przejęła je młodzież, wyróżniały się na pierwszym zlocie chorągwanym, budząc podziw i zazdrość. W pięćdziesiątym siódmym ktoś wymyślił, żeby grupa harcerzy przebranych za powstańców na pochodzie pierwszomajowym przed trybuną odegrała scenkę: strzelanina, padnij, tyraliera, rzuty granatem (oczywiście bez granatów), jezdnia pochłapana czerwoną plakatówką, zbieranie na nosze rannych i poległych. Po paru dniach w „Życiu Warszawy” ukazał się tekst pod tytułem „Zabawa w trupki”. W naszym hufcu zawrzało. Mówiono, że artykuł jest plugawy, ale nie będziemy reagować, bo „Życie” na pewno nie zamieści. Może sam pomysł inscenizacji nie był zbyt mądry i trochę za przeproszeniem kiczowaty, więc nic się nie stało, że go ośmieszono. Ale dla wszystkich przecież było jasne, że sedno sprawy tkwi gdzie indziej. Toczyła się ostra walka o ideowe oblicze harcerstwa. Czyli o nas. Chodziło o to, by jak najszybciej pozbyć się starych instruktorów, a nam, młodemu, obrzydzić akowską tradycję. Każdy pretekst był dobry.<sup>106</sup>

<sup>105</sup> *List od syna*, „Drużyna” 1955, nr 6, s. 24. Por. przykłady: 151, 178.

<sup>106</sup> A. Kroh, *Starorzeczka*, dz. cyt., s. 30–31.

### Przykład 88. Andrzej Wasilewski – *Postrzyżyny Humoru* (1957)

W niedzielę po południu, koło godziny 18, mamy już sporo gości. Przybywa ich z każdej strony coraz więcej. Po jeziorze płyną duże łodzie rybackie i prawie z każdej słychać śpiew. Do chwili rozpalenia ogniska i rozpoczęcia przy nim pokazów mamy jeszcze przeszło dwie godziny. Na razie trzeba jakoś naszych gości zabawić.

Oprowadzamy ich po obozie. Gospodynie interesują się naszą spiżarnią i kuchnią. Wszyscy z podziwem oglądają totemy: ptaki i zwierzęta zrobione z prostych konarów. Pytają, czemu diabłu daliśmy do trzymania w paszczy zegar, z wielkim zainteresowaniem oglądają albumy. Chłopcy przy wertowaniu kart albumowych objaśniają poszczególne fotografie, pokazują zdjęcia z Warszawy, Krakowa, Śląska, Tatr i polskiego wybrzeża.

Młodzież skupia się na boisku siatkówki. Z początku jest nieśmiała, nie daje się zaprosić do współudziału w grze. Potem znajduje się jeden i drugi odważniejszy i przystępuje do grających. Nasi goście uderzają w piłkę silnie i niezgrabnie, piłka leci w niepotrzebną stronę, pada daleko za boiskiem. Śmieją się z wzajemnych niepowodzeń i już zachowują się coraz pewniej i swobodniej. Powoli i starsi zbierają się wokół grających. Słychać żartobliwe uwagi, raz po raz wybucha śmiech<sup>107</sup>. [...]

Po komendancie przyszła kolej na mnie – zapowiadacza dzisiejszych pokazów. Na wstępie podzieliłem się ważną wiadomością, że w obozie urodził się Humor i należy dziś sprawić jego postrzyżyny. (W kilku słowach wyjaśniłem znaczenie tego obrzędu). Ponieważ jest to bardzo godna osoba, więc ceremonia musi odbyć się uroczyście i dlatego zapraszam aż trzy pary kumów. W tym czasie, kiedy ja zapraszałem kumów i wprowadzałem w treść widowiska, Jur za kurtyną drzew ustawiał wykonawców ról i sprawdzał, czy wszystko zostało należycie przygotowane.

Na mój znak w kręgu ogniska ukazał się następujący orszak: na przedzie w stroju herolda szedł Fajara i trąbił skoczego marsza. Za nim postępowało dwóch wojowników z pióropuszcami u hełmów, kopiami i tarczami w rękach. Następnie dwoje pacholąt ubranych w białe szaty niosło największy kocioł obozowy napełniony wodą. Za nimi, w białej długiej szacie i w zielonym wieńcu na głowie, kroczył sędziwy kapłan ze wspaniałą krzywulą (zagiętym u góry kijem) – symbolem swojej godności. Przed trzema parami kumów niesiono „niemowlę” wzrostem dorównujące dwu wielkościom dorosłego człowieka.

Przyjrzyjmy się ubiorom w obecnym widowisku. Strój herolda składa się z pary czarnych, lekkoatletycznych spodenek i białej nocnej koszuli, której rękawy przewiązano powyżej łokci kolorową wstążką, aby się bufiasto wydymały. Kolorowy pas zawiązano w ten sposób, że końce luźno opadają prawie do kolan. Uzupełnieniem całości są pantofelki sznurowane kolorową tasiemką albo włóczką, która kilkakrotnie owija nogę nieco powyżej kostki.

Misiurki rycerzy są zrobione z menażek, chust i gałązek sosnowych służących za kity. W dostojnie opadających z ramion płaszczach trudno jest poznać koce.

<sup>107</sup> A. Wasilewski, *Pod totemem słońca*, dz. cyt., s. 76.

Pokrywy kotłów służą za tarcze, a drewniane tyczki za kopie. Szata kapłana najmniej skomplikowana, bo upięta z prześcieradła. Kukła Humoru jest zrobiona z siennika napchanego słomą. Oczy, nos, usta i brwi utworzono przyszywając w odpowiednich miejscach szmatki, gałęzie i szyszki. Dwa drągi z włożonymi na końcach buciorami stanowią nogi. Tułów jest spowity w koce, a głowę ubrano w czepek zrobiony z prześcieradła. W półmroku, w czerwonym świetle ogniska, stroje te są dostatecznie efektowne. Reszta aktorów, która się pojawi, będzie ubrana według reguły: „com ta miał, tom wdział” – byle fantastycznie i niecodziennie.

Kiedy ku wielkiej ucieście zebranych orszak z „niemowlęciem” ustawił się w kręgu ogniska, arcykapłan z wielką uroczystością i obfitością olbrzymim kropidłem skropił kukłę Humoru wodą z kotła, niezbyt żałując przy tym bliżej siedzących. Olbrzymimi nożycami podciął loki i rzucając je do ogniska wymawiał zaklęcie mające odpędzić duchy posępne i smutne, a przyzwać radosne i jasne.

Po tym obrzędzie „noworodkowi” składano dary. Poselstwo od Jana I Słonecznego ofiarowało flakonik z drogocenną esencją oleju na rozwój dowcipu. Bochenek w galowym stroju kucharza, w asystencji kuchcików, podarował torebkę cukierków, aby Humor nie zgorzkniał. (Cukierki te, według zwyczaju, zostały rozdane przez kumów wśród siedzącej przy ognisku dzieciarni). Podbibok jako mandaryn Capu-Łapu podarował Humorowi rzadkiej rasy pieska. Był to podarunek najdowcipniejszy. Napisałem poprzednio o nieudanym lisie, którego nie można było zakwalifikować do żadnego znanego gatunku zwierząt czworonożnych. Otóż teraz temu czworonogowi Podbibok dorobił filuternie zagięty ogonek, który nieodgadnioną bestię od razu przeobraził w bardzo pociesznego psa. Gdy to stworzenie przywiązano jeszcze do zrobionego z liny łańcucha, otrzymało się ostatecznie, zamiast lisa, poczciwego Burka. Przychodziła jeszcze Cyganka wróżbiarka z podarunkiem-talizmanem zapewniającym powodzenie u dziewcząt. Pytano ją o sposoby na chłopców i wciągano do rozmowy siedzących przy ognisku gości. W dalszym ciągu uroczystości nastąpiły śpiewy poważne i żartobliwe. Deklamowano bardzo dobrze i wesoło Mickiewicza: *Golono-strzyżono* i opowiadano bajkę o tym, jak chłop oszukał diabła. Nastrój przy ognisku aż do końca był bardzo wesoły i miły.

Goście pożegnali się i poszli do domów, a my, zmęczeni, lecz zadowoleni, kładliśmy się do snu omawiając wrażenia i spostrzeżenia z ostatnich kilku godzin<sup>108</sup> [...].

Trzeci wieczór świąteczny zgromadził w obozie wielką liczbę gości zwabionych krążącą już wieścią o pokazach. Polana obozowa wygląda po trosze odpustowe, jest rojno i barwnie. Widać nawet kilka furmanek, którymi przyjechali ludzie z dalszych okolic.

Przewodnim motywem dzisiejszych pokazów jest piosenka o komarze, który „z dębu spadł, wybił sobie w boku gnata”.

Na początku zaśpiewano ją w całości. Potem w lesie rozległ się trzask i jęk. Skomentowano ten wypadek powtórzeniem pierwszej zwrotki i wysłano gońca, aby się

<sup>108</sup> A. Wasilewski, *Pod totemem słońca*, dz. cyt., s. 79–83.

dowiedział, co tak trzasnęło i jęknęło. Poślaniec wrócił zdyszany i z przejściem potwierdził wyśpiewane przypuszczenie o nieszczęśliwym wypadku pana na Bagnie. Na ratunek wysłano zastęp sanitarny, który za chwilę z wielką ostrożnością przyniósł na noszach żałośnie a cienko bzykający ofiarę.

Pobieżne oględziny obozowego lekarza stwierdziły potrzebę jak najszybszej operacji. Wysłano więc z obozu depeszę do chirurga, który jednak zażądał przysłania specjalnego pociągu. Komendant wydał odpowiednie rozkazy, a tymczasem różne kumoszki doradzały niezawodne środki domowe, a nawet sprowadziły znachorkę, która chorego okadzała, zamawiała, czarowała, wszystkie bzdurne środki znachorów kolejno używać radziła. Chodziło tu o ośmieszenie szarlatanerii żerującej na ciemnocie wsi. Wykorzystano do tego materiały z poprzednio zrobionego w tej dziedzinie wywiadu.

Po pewnym czasie usłyszano gwizd lokomotywy i odgłosy zbliżającego się pociągu. Każdy pewnie słyszał i widział, jak się robi „pociąg”. Świetnie to wychodzi u Maszyńskiego, ale może niegorzej wypadło i zastępowi „Żbików”, który do onomatopiecznych dźwięków dodał jeszcze odpowiedni obraz.

Na przedzie „jechała” lokomotywa konstrukcji obozowej, czyli następującej: najgrubszy jegomość, z odpowiednio wypchanym brzuchem, na głowę miał wsadzony komin (z sitowia), w rękach trzymał dwie menażki – reflektory, a przywiązanymi do nich pokrywami kotłów imitował koła.

Do lokomotywy był przyczepiony wagon bagażowy, czyli jak najbardziej tłumokami obładowany członek zespołu. Następny z patelnią, warząchwią i rondelkiem na głowie wyobrażał wagon – jadalnię. Za nim lepszą klasę reprezentował doktor chirurg (kapelusz, okulary). Trzecią klasą jechała wiejska babina z koszykiem w ręku, a na końcu, z czerwoną latarnią, pełnił służbę konduktor.

Na specjalną uwagę zasługuje system hamulcowy. (Uwaga PKP!). Od zawieszonej nad kominem i napełnionej wodą menażki był przeprowadzony sznurek do wagonu trzeciej klasy i przytwierdzony do kija, na którym tkwiła tabliczka z napisem: „Hamulec”. Przy pociągnięciu sznurka woda z menażki wlewała się do kominu i prawdopodobnie gasiła ogień w piecu, co naturalnie pociągało za sobą zatrzymanie się pociągu. Dla większego wrażenia „lokomotywa” trzymająca pewien zapas wody w ustach przy pociągnięciu sznurka składała buzię w ciup i wylewała wodę strugą (ta z menażki wsiąkała do ułożonego na głowie ręcznika).

Chirurg po obejrzeniu chorego oznajmił, że stan pacjenta od początku był ciężki, a kuracja znachorek uczyniła go beznadziejnym. Właściwie komar już kona i należy dać mu spokój. Wtedy znalazło się sporo innych pacjentów, którzy korzystając z obecności znakomitego eskulapa chcieli wyleczyć swoje różne dolegliwości.

Z prześcieradłowych zasłon wnet zbudowano gabinet i zaczęły się przyjęcia. Światło w „gabiniecie” było tak ustawione, że cienie padały na przezroczystą ścianę od strony widzów i zdradzały to, co się działo wewnątrz. A działy się tam rzeczy, które przejmowały zgrozą, i budziły podziw dla sztuki znakomitego chirurga dokonyującego operacji.

Wyrwanie olbrzymich, jakichś dzikich zębów za pomocą obozowych obcęg, to był drobiazg, nie warty wzmianki. Już ciekawszy wypadek był z nałogowym pijakiem, który twierdził, że pije, aby zalać robaka. Po otworzeniu jamy brzusznej wydobyl z niej chirurg kilkunastometrowej długości tasiemca, a raczej węża. Następnemu wyciął kamienie żółciowe takiej wielkości, że aż podziw brał, jak je chory mógł udźwignąć, skoro trzeba było pomocy aż trzech asystentów, aby jeden taki kamień o kilka kroków przenieść (ofiarowano go do przyszłego muzeum obozowej medycyny). Innemu operator oddzielił od korpusu głowę, aby po wytrząśnięciu z niej trocin, wlać tam kilka kropel oleju i znowu z dobrym skutkiem przyszyć do ciała. Byli też tacy, którym wybierał z piersi skamieniałe, wadliwe serca, a wstawiał nowe, czułe na ludzką biedę i zdolne do miłości.

U wielu te niezwykle operacje wywoływały zdumienie i słusznie można powiedzieć, że tajemnica ich kryje się w cieniu.

Tymczasem komar skonał. Żałośnie bzykający śpiew rodziny przerwało przybycie pana rejenta Bąka, wykonawcy ostatniej woli dziedzica na Bagnie.

Najpierw więc testator przekazywał swojej rodzinie wszystkie co pulchniejsze osoby spośród obecnych jako ofiary komarowej żarłoczności. Następnie trzy i pół włoska z ogona ofiarowywał zastępowemu „Żubrów” dla uzupełnienia jego rzadkiej brody. Ciało swoje przeznaczał dla dobra ludzkości rozporządzając nim w sposób następujący: sadło zapisywał obozowej aptece – jako środek od reumatyzmów; skórę zarządowi miejscowej gminy – aby uszyła z niej worek do przechowywania budżetowych nadwyżek; skrzydła zaś oddawał dla przedstawicielki płci pięknej, aby podobniejszą była do anioła.

Kości prosił zakopać głęboko, aby która z nich nie stała się kością niezgody. Żądło polecił spalić, aby nikomu nie służyło za broń.

Testament kończył się wezwaniem do potomności, aby nie stawiali mu pomnika i prośbą do obecnych, aby wytworzyli jak najweselszy nastrój na pogrzebie.

Szereg mówców podkreśliło w swoich przemówieniach (parodiach) wybitną rolę tego, który tak tragicznie zginął. Wykonawca ostatniej woli, p. rejent Bąk, pomny na ostatnie słowa testamentu, przystąpił do pełnienia swoich obowiązków dając bzykaniem hasło do wystąpienia bączego baletu, który w takt dźwięków owadziej muzyki odtańczył taniec Wielkiego Komara.

Po balecie sformował się pochód, który przy świetle pochodni i melodii nieżałobnego marsza tanecznym krokiem odprowadził zwłoki na miejsce im przeznaczone.

Przy ognisku do końca wieczora, w myśl odczytanego testamentu, wesoło śpiewali gospodarze na prze mian z gośćmi lub goście razem z gospodarzami. Gdy milknęła śpiew, w luki pomiędzy piosenkami wplataną wesołe przypowiadki i bajki<sup>109</sup>.

<sup>109</sup> A. Wasilewski, *Pod totemem słońca*, dz. cyt., s. 126–131.

**Przykład 89. J. Gillowa – *Kto nauczył się śmiać* (1958)**

Kto nauczył się śmiać, już mu lżej do pracy się brać,  
nie straszny mu znój ani ludzi gniew.

Kiedy brzmi jego śpiew,  
małe ptaszki wtórują mu z drzew,  
by wnieść uśmiech swój w roześmiany śpiew.  
Świat jest cały echem, piosenką, uśmiechem,  
i jasny dźwięczy chór, i zza chmur wychodzi słońce.  
Ile blasków i lśnień i radości by mógł światu dać,  
i szczęścia co dzień, kto nauczył się śmiać<sup>110</sup>.

**Przykład 90. Jerzy Litwiniuk – *Stój! Kto idzie?* (1958)**

Przyszła kolej pełnić wartę  
zobaczymy, zobaczymy kto z nas zuch.

Trzeba oczy mieć otwarte  
i wyteżać, i wyteżać pilnie słuch.

Rym cym cym – duli duli duli.

Lepiej było w domu przy matuli.

Tęga mina, serce pik, pik, pik.

Stój, kto idzie? Stój, kto idzie?!

Nikt.

Stój, kto idzie? Stój, kto idzie?!

Jest!!

Ciężka dola wartownika,

gdy dokoła ciemna noc.

Lekki dreszczyk go przenika

i wspomina ciepły koc.

Ref.: Rym, cym, cym... itd.

To zahuczy sowa w locie,

ma pastwisku zarzy koń,

to znów człapie coś po błocie,

jak przedpotopowy słoń.

Ref.: Rym, cym, cym... itd.

---

<sup>110</sup> J. Gillowa, *Kto nauczył się śmiać* [w:] E. Dziębowska, J. Dargiel (oprac.), *Śpiewnik zastępowego*, dz. cyt., s. 374–375. Polskie słowa do piosenki z filmu rysunkowego Walta Disneya *Królowna Śnieżka*.

Tu zatrzeszczał patyk suchy,  
 tam się dzikie kaczkę drą.  
 Za plecami jakieś duchy  
 wyprawiają *rock and roll*.  
 Ref.: Rym, cym, cym – duli, duli, duli.  
 Nad strachajłą nikt się nie rozczuli.  
 Może dzisiaj twój bojowy chrzest:  
 – Stój, kto idzie?!  
 – Stój, kto idzie?!  
 – Jest!!<sup>111</sup>

### Przykład 91. Lech Konopiński – *Druh Ogórek*. Ballada (1959)

Okropne rzeczy tu się wyłuszczy,  
 Czyli na talerz wyłoży –  
 O tym, co przeżył straszny Duch Puszczy  
 I druh Ogórek Ambroży.

Już przed wyprawą dzielny Ogórek  
 Potworne znosił katusze –  
 Długo w swych spodniach zaszywał dziurę,  
 Nim w leśną zaszył się głuszę.

Brnął przez ostępy z odważną miną,  
 Ciężko się biedak mozolił,  
 A potem marnie w tym lesie zginął,  
 Ponieważ nie wziął busoli.

Ach, nasz Ogórek, gdzie się podziewa? –  
 Głośno biadali druhowie –  
 Ciągle się któryś drapał na drzewa,  
 Albo się drapał po głowie.

W borze zaś ciemno było i głucho,  
 Krążyły zjawy rogate –  
 Ogórek bacznie nadstawiał ucho,  
 Niestety w uszach miał watę.

<sup>111</sup> J. Litwiniuk, *Stój! Kto idzie?* [w:] E. Dziębowska, J. Dargiel (oprac.), *Śpiewnik zastępowego*, dz. cyt., s. 112–114. Por. przykład: 52.



Zmęczony wreszcie podparł się kijem,  
Po czym tak rzekł z miną hardą: –  
W tej puszczy chyba namiot rozbiję  
Oraz trzy jajka na twardo.

Później się jednak wstrzymywał siłą,  
By nie zakrzyknąć w głos – Mamo!  
Bowiem mu ciężko na sercu było  
I na żołądku tak samo.

Zewsząd wylazły płazy i gady  
I tylko księżyc zza chmurek  
Wyjrzał pyzaty, zziębnięty, blady –  
Zupełnie, jak druh Ogórek.

Ponad drzewami przeleciał puchacz,  
Nietoperz ukrył się w cieniu –  
Wtedy Ogórek zobaczył ducha,  
Którego miał na ramieniu.

Druh nasz przed duchem padł na kolana  
I wrzasnął: – Wszystko skończone!  
Jeśli nie zmieni się nic do rana,  
To ciebie – ducha – wyzionę!

Lecz rankiem wreszcie go odszukali  
Druhowie – nie żadni zbóje –  
Czuj-duch, Ogórek! – posłyszał z dali  
I jęknął: – Ducha nie czuję!

W ten sposób kończy się ta opowieść,  
Której nie bierzcie zbyt serio –  
Chociaż jest wielu – mili druhowie –  
Takich Ogórków z mizerią!<sup>112</sup>

---

<sup>112</sup> L. Konopiński, *Druh Ogórek* [w:] *Kramik rozmaitości...*, dz. cyt., s. 16–17. Por. tenże, *Druh Ogórek* [w:] A. Czetwertyński (red.), *Kiermasz rozmaitości*, MAW, Warszawa 1975, s. 111–112. Źródło pierwotne: tenże, *Druh Ogórek*, „Świat Młodych” 1959, nr [?], s. 1–3.

## Przykład 92. Bogdan Brzeziński – „*Brudne*” słowa (1960)

### Akt I

Stach

Proszę druhów! Przykra sprawa wielkim smutkiem mnie napawa...

Antek

To „napawa” – ładne słowo.

Franek

Umie gadać Stach morowo.

Stach

Powiem szczerze, w naszej grupie  
Są jednostki bardzo głupie,  
Zamiast mówić czystą mową,  
Mówią: „klawo” i „wdechowo”,  
„cwaniak”, „facet”, „granda”, „draka”,  
Malca przechrzczą na „szczeniaka”,  
A gdy coś im się podoba,  
Krzyczą: „bycze!”, „o, choroba...!”  
Więc ja – jako zastępowy –  
Walczyć chcę o czystość mowy  
I dziś wzywam was, harcerze:  
Mówcie zawsze, jak należy.  
Bez ozdóbek,  
Bez przeróbek,  
Jak ja mówcie – kubek w kubek.

Wszyscy

Brawo! Słusznie! Brawo, Stach! Oto świetny mówca. Ach...

### Akt II

Stefek

Ale Stach gadane ma... Mówca z niego na sto dwa... Najmorszy z tej ferajny...

Antek

Klawy!

Zenek

Byczy!

Piotrek

Całkiem fajny.

Stach (skromnie)

Nauczyciel miał uciechę...

No bo mówka była w dechę!<sup>113</sup>

### Przykład 93. Bogdan Brzeziński – *Fraszki* (1960)

*Zawistni mówią*

Tyle sprawności!

Czyż to nie oznacza,

żeś zdobył nadto

sprawność... naszymi?<sup>114</sup>

*Z botaniki*

„Na lipę” stopnia dawać się nie godzi,

jako że lipa dębu nie urodzi!<sup>115</sup>

*Słowo honoru*

– Słowo daję! Daję słowo!

Nie dotrzymam?... Dam na nowo.

– Ejże, druhu, spójrz mi w twarz:

Ile słów honoru masz?<sup>116</sup>

### Przykład 94. Stefan Chmielnicki – *Gwiazdor*. Monolog wierszem (1960)

Ja, proszę druhów, zuch ochoczy

i dziś już bojaźń mnie nie plami,

ja nawet lwu spojrzałem w oczy,

choć groźnie ryczał...

za kratkami.

Więc i przed wami dziarska mina,

nie czują tremy nawet w plecach –

czasami trochę się zacina,

bo oratorskie mam

zacięcie.

<sup>113</sup> B. Brzeziński, „*Brudne*” słowa [w:] *Kramik różnaitości...*, dz. cyt., cz. 2, s. 64–66. Por. tenże, „*Brudne*” słowa [w:] A. Czetwertyński (red.), *Kiermasz różnaitości*, dz. cyt., s. 114–115.

<sup>114</sup> B. Brzeziński, *Zawistni mówią* [w:] *Kramik różnaitości...*, dz. cyt., cz. 2, s. 42.

<sup>115</sup> B. Brzeziński, *Z botaniki* [w:] *Kramik różnaitości...*, dz. cyt., cz. 2.

<sup>116</sup> B. Brzeziński, *Słowo honoru* [w:] *Kramik różnaitości...*, dz. cyt., cz. 2.

Czyż może mnie dotrzymać kroku  
w zuchowych próbach  
zuch – niezdara,  
co z trudem gwiazdkę ma po roku,  
gdy ja ujrzałem wszystkie na raz?...  
A było to już bardzo dawno,  
gdy miałem równo dziesięć latek  
i w małym palcu każdą sprawność  
z panem Twardowskim  
na dodatek.  
Co?... Nie wierzycie?...  
Mówiąc szczerze,  
mój drużynowy też nie wierzył.  
Ale ja twarodo stałem przy tym,  
że ze mnie zuch jest całkowity –  
że jeśli są harcerze z brodą,  
czyż ja nie mogę być nim młodo?...  
– Druhu – powiadam – czy to nie jaż  
potrafię gwizdać jak kolejarz  
i wiem, jak kuchcik, co to rzepka,  
i wbijam gwoźdź, jak majsterklepka,  
i Słowianinem jestem... z rodu,  
i mam, jak bartnik, gust do miodu?...  
Gdzież – ja się pytam – lepszy murarz,  
czy wszędobylski zajrzydziura,  
lub porządnicki,  
woj Bolkowy,  
partyzant, strażak czy sklepowy?...  
I jako leśnik się nie wsypię,  
bo ja się dobrze znam  
na lipie –  
i mam aktora gest i głosik –  
i nawet śpiewam  
jak Janosik:  
„tańcowałbym, kiebym mógł,  
kiebym nie mioł ksywych nóg,  
a ze ksywę nóżki mom,  
kiej podskocę, to się gnom...”.

Albo:

„Czerwony pa...a...a...as, za pa...a...sem broń  
i topór co błyska z da...a...a...a...la...”.

Potem do rymu była „dłoń”

i jeszcze coś tam

o góralach....

Już nie pamiętam. Dość, że druh  
rzekł, zachwycony moim paniem,  
że gdybym miał, prócz głosu, słuch –  
mógłbym zaśpiewać w Mediolanie.

Mnie jeszcze dziś cyganki wróżą,

że będę sławny, jak Caruso –

i stanę się bożyszczem mas,

gdy się urodzę

jeszcze raz...

Ale powróćmy do tematu,

do gwiazdek – dzielnych zuchów chluby.

Otóż, gdy tak przez całe lato

zgłaszałem się do każdej próby,

raz, gdyśmy byli na biwaku,

druh mi wyznaczył próbę taką:

„Zuchu” – powiedział – „dziś zuch zyska  
gwiazdkę, gdy dobrze spełni rozkaz.

Tam, koło muru cmentarzyska,

na którym zmarłych grzebie wioska,

stoi samotny stary dąb.

Czy zuch go widzi?”

– Widzę.

„W dębie

jest dziupla. Sięgniesz ręką w głąb

i weźmiesz to, co znajdziesz w głębi.

Ale nie teraz. Za godzinę.

Pójdiesz, gdy już się całkiem ściemni...”.

Rzekł. Ja zrobiłem dzielną minę –

lecz w miarę zmierzchu lęk rósł we mnie

i z pięt podnosił się do grdyki,

jak z grobów straszne nieboszczyki.

Zuchowi jednak honor miły.

Poszedłem, zaciskając zęby,

żeby za głośno nie dzwoniły –

i wnet znalazłem się pod dębem.

Za mną mdłym światłem w dali błyskał  
 biwakowego żar ogniska,  
 a tu, przede mną i nade mną  
 aż strach, jak głucho...  
 strach, jak ciemno...  
 Lecz mimo drżenia nóg i rąk  
 dokładnie drzewo macam w krąg  
 i szepczę: „Dzwoń se, szczęko, dzwoń.  
 Ja – zuch, odważny ze mnie typ, nie?...”  
 Nareszcie dziupla.  
 Wsadzam dłoń  
 i nagle...  
 jak mnie coś nie szczypnie...  
 Ja w krzyk: – „Ratuuunku!...”  
 Odruchowo  
 skoczyłem wstecz i...  
 bęc w mur głową...  
 Jakby przez mgłę słyszałem gwizd.  
 Potem sztorcował druh chłopaka  
 za to, że wyjął z dziupli list  
 i dla kawału wsadził raka...  
 Potem mnie zuch przeprosił szczerze –  
 i odtąd w strachy już nie wierzę.  
 – „No, dobrze” – spyta ktoś z słuchaczy –  
 „lecz gdzież te gwiazdki są zuchowe?...”  
 Gdzie?  
 Niech się mocno wyrżnie w głowę,  
 a wszystkie na raz też zobaczy<sup>117</sup>.

### Przykład 95. Wanda Chotomska – *Hipopotam* (1960)

Mieszkał w ZOO hipopotam,  
 ważył chyba z tysiąc pudów,  
 tłum odwiedzał co dzień go tam,  
 lecz on stale ziewał z nudów.  
 Paszczą kłapał niby bramą  
 i się nudził wciąż tak samo,  
 jednakowo wciąż się nudził,  
 i gdy spał, i gdy się budził.

<sup>117</sup> S. Chmielnicki, *Gwiazdor* [w:] *Kramik różnaitości...*, dz. cyt., cz. 2, s. 12–15.

Bardzo gryzł się biedny tato,  
nie mógł nic poradzić na to,  
więc oświadczył: – „Trzeba cudu,  
by wyleczyć synka z nudów”.  
A że ujrzał dwóch harcerzy,  
ze zmartwienia im się zwierzył...  
Dwóch harcerzy chwilę małą  
pomyślało, podumało  
i krzyknęło: – „Po co cudy?  
My go wyleczymy z nudy!  
Niech pan wsiada w autobus  
i przywiezie go na obóz”.  
Na obozie hipopotam  
mieszka sobie w trzech namiotach,  
gra w siatkówkę, strzela z łuku,  
wciąż się śmieje do rozpuku,  
biega, skacze, zbiera grzyby,  
pływa, płosząc wszystkie ryby,  
przy ognisku basem śpiewa,  
umie w wędkę zmieniać witkę  
i już wkrótce się nauczy  
w uszko igły nawlec nitkę...<sup>118</sup>

### Przykład 96. Wanda Chotomska – *Janek i tato* (1960)

Chłopiec

Oto nasz Janek w harcerskim stroju, z karteczką w ręku, leży w pokoju. Nad Jankiem wisi ogromny zegar, wskazówka po nim dokoła biega, a pod zegarem tym, co godzina, zjawia się tato, mówiąc do syna:

Tato

Pierwsza godzina. Idź nakarm ptaki, bo wygłodniały już, nieboraki.

Janek

Tato, nie mam czasu na to.

Tato

Druga godzina. Pled trzepać musisz, bo obiecałeś to dziś mamusi.

---

<sup>118</sup> W. Chotomska, *Hipopotam* [w:] *Kramik rozmaitości...*, dz. cyt., cz. 2, s. 33–34. Por. W. Chotomska, *Hipopotam* [w:] A. Czetwertyński (red.), *Kiermasz rozmaitości*, dz. cyt., s. 119.

Janek

Tato, nie mam czasu na to.

Tato

Trzecia godzina. Tu koleżanki chcą, byś im pomógł naprawić sanki.

Janek

Tato, nie mam czasu na to.

Tato

Piąta godzina. Oszczędź czas mamy – sam wyczyść sobie z wiatrówki płamy.

Janek

Tato, nie mam czasu na to.

Tato

Szósta godzina. Kończy się dzionek, a tym masz lekcje nie odrobione.

Janek

Tato, nie mam czasu na to.

Tato

A co robisz?

Janek

Prosta sprawa – uczę się na pamięć Prawa<sup>119</sup>.

### Przykład 97. Maria Dańkowska – *Bohater* (1960)

Przed frontem zastępu stoi harcerz. Oczy ma skromnie spuszczone. Naprzeciw stoi komendant obozu i grupa instruktorów. Z boku kucharka.

Komendant do harcerza

Więc postanowiłeś nieodwołać?

Harcerz (mocno)

Nieodwołać.

Komendant

– Poświęcisz się?

---

<sup>119</sup> W. Chotomska, *Janek i tato* [w:] *Kramik różnaitości...*, dz. cyt., cz. 2, s. 67–69. Por. też, *Janek i tato* [w:] A. Czetwertyński (red.), *Kiermasz różnaitości*, dz. cyt., s. 117–118.



Harcerz

– Poświęcę się.

Komendant wzruszony ściska mu dłoń, instruktorzy również. Kucharka na boku ociera łzy, szepcząc: „bohater...”. Teraz wszyscy usuwają się na bok. Harcerz staje na środku sceny. Jeszcze przez moment waha się, po czym zaczyna się rozbierać i zostaje tylko w spodenkach. Zastyga w pozie pełnej wdzięku z miną męczeńską. Co to znaczy?

Komendant wyjaśnia

– Obóz nękany jest przez komary. Ten oto druh dobrowolnie oddał im się na pożarcie, żeby się raz najadły i dały harcerzom święty spokój!<sup>120</sup>

### Przykład 98. Maria Dańkowska – Cztery rozmowy (1960)

Telefon polowy. Przy telefonie dyżurny. Zgadujcie po minie i gestach, z kim i o czym rozmawia. Będzie wprawdzie ruszał ustami, ale bezdźwięcznie.

Rozmowa pierwsza

Kręci korbą od niechcenia. Podnosi słuchawkę. Coś mówi. Ziewa. Znowu mówi. Odkłada słuchawkę. Ziewa rozdzierająco.

Prowadzący ognisko wyjaśnia

- Z kim rozmawiał?
- Z dyżurnym sąsiedniego podoboju.
- O czym?
- Tak – ot, zapytał co słyhać. Nic nie słyhać.

Rozmowa druga

Dzwoni dzwonek. Dyżurny podnosi słuchawkę. Rozpromienia się. Mówi długo i serdecznie. Robi oko. Wącha kwiatki.

Prowadzący ognisko

- Z kim rozmawiał? Oczywiście z podobozem żeńskim.
- O czym? (z powątpiewaniem) Może o sprawach służbowych?

Rozmowa trzecia

Kręci korbą. Pyta o coś. Cieszy się. A teraz się krzywi. Okropnie się krzywi. Koniec rozmowy.

---

<sup>120</sup> M. Dańkowska, *Bohater* [w:] *Kramik rozmaitości...*, dz. cyt., cz. 2, s. 58–59. Parafraza utworu została przytoczona jako dowcip w omówionym przez nas wyżej wywiadzie Harcerskiego Instytutu Badawczego ZHP „Śmiech w harcerskiej edukacji i służbie”.

Prowadzący ognisko

– Dzwonił do kuchni. Pytał, czy już jest obiad. Jest obiad. A co na obiad? No, jak powiem, że kotlet schabowy z mizerią, to i tak nie uwierzycie...

Rozmowa czwarta

Dzwoni telefon. Dyżurny podnosi słuchawkę. Momentalnie zrywa się na baczność. Słucha oniemiały. Rzuca słuchawkę i wybiega.

Prowadzący ognisko

– Nie, nie pali się. Wartownik zawiadomił, że wizytacja na horyzoncie...

Uwaga! Telefon polowy nie jest konieczny. Można i bez niego udawać, że się kręci korbą i podnosi słuchawkę. Nawet będzie śmieszniej<sup>121</sup>.

### Przykład 99. Maria Dańkowska – *Harcerskie szczyty* (1960?)

Szczyt pecha (tylko dla dziewcząt). Przespać całą noc w okropnie niewygodnych papilotach i nazajutrz dowiedzieć się, że ognisko w obozie chłopców zostało odwołane.

Szczyt elegancji (tylko dla chłopców). Z okazji zakończenia obozu umyć nogi.

Szczyt odwagi. Obejrzeć z bliska krowę.

Szczyt obżarstwa. Niemożliwy do ustalenia wśród harcerzy.

Szczyt wytrwałości. Tak długo szorować menażkę, aż się doszoruje zeszłorocznej grochówki.

Szczyt wytrzymałości. Spać na posłaniu z jeży i przykrywać się kupką igliwia<sup>122</sup>.

### Przykład 100. Maria Dańkowska – *Obozowe pamiętniki* (1960)

Pamiętnik pierwszy

1 sierpnia – Przyjechaliśmy. Na kolację była nieośłodzona czarna kawa.

2 sierpnia – Życie płynie monotonnie. Na śniadanie była owsianka na mleku.

3 sierpnia – Gulasz z sosem. Dostały mi się same żyły. Tęsknię za domem.

4 sierpnia – Ziemniaczki, lekko przyrumienione, z cebulką. Do tego kwaśne mleczko prosto od krowki. Tęsknota to uczucie niemęskie.

5 sierpnia – Kasza.

6 sierpnia – Kasza.

7 sierpnia – Kasza przypalona. Bardzo tęsknię za domem. Człowiek nie jest panem swoich uczuć.

<sup>121</sup> M. Dańkowska, *Cztery rozmowy* [w:] *Kramik różnaitości...*, dz. cyt., cz. 2, s. 60–61.

<sup>122</sup> M. Dańkowska (Dań), *Balony na sprzedaż balony*, [b.w.], [b.m.] [b.r.], s. 16.

## Pamiętnik drugi

1 sierpnia – Przyjechałyśmy. Helka Pierożek, bezczelna, niosła od stacji parasol druhny komendantki. Lizuska.

3 sierpnia – Miałyśmy dziś służbę. Usmażyłam kotlecik dla Pikusia druhny komendantki. Bardzo mu smakował. Rozkoszna psina.

6 sierpnia – Helka od piątej rano czatowała pod drzwiami, żeby być pierwsza i wynieść nocniczek Jacusia druhny komendantki. Spryciara.

7 sierpnia – Pikuś cierpi na niestrawność. Nie chciał omlecika. Również nocniczek się rozbił i druhna komendantka osobiście wysadza Jacusia za okno. Zdaje się, że zaprzyjaźnię się z Helką.

## Pamiętnik trzeci

2 sierpnia – Za lasem jest obóz hufca Mżygłówek. Ale trąby! Dziś w nocy ściągnęliśmy im flagę z masztu.

3 sierpnia – Jasny gwint! Te mazgaje wykorzystały moment, zem zasnęły. Ściągnęli nam.

4 sierpnia – Górą nasi! My im.

5 sierpnia – Oni nam.

6 sierpnia – My im.

7 sierpnia – Oni nam.

8 sierpnia – My im.

9 sierpnia – Oni nam.

10 sierpnia – Przyjechały jakieś fąfle ze Stodółki. Ściągnęły im i nam. Czekać, klips wam w ucho! My wam pokażemy dziś w nocy! Jużemy się zmówili razem z bratnim obozem hufca Mżygłówek.

## Pamiętnik czwarty

2 sierpnia – Okazało się, że zostawiłam w domu widelec i nożyczki do paznokci.

3 sierpnia – Nie mogę znaleźć nocnej koszuli.

4 sierpnia – Okazało się, że widelec był zawinięty w zielone skarpetki. Nie mogę znaleźć poduszki.

5 sierpnia – W dalszym ciągu nie mogę znaleźć nocnej koszuli. Ani poduszki.

6 sierpnia – Czeszę się widelcem. Nie chcę pożyczać grzebienia od koleżanek. To bardzo niehygienicznie.

7 sierpnia – Okazało się, że koszula była w namiocie „Fiołków”. Nie mogę znaleźć dziesięciu listów od Frania związanych różową wstążeczką. Chciałam się otruć, ale nie mogę znaleźć jodyny...<sup>123</sup>

---

<sup>123</sup> M. Dañkowska, *Obozowe pamiętniki* [w:] *Kramik różnaitości...*, dz. cyt., cz. 2, s. 85–86. Por. też, *Balony...*, dz. cyt., s. 9–11; też, *Obozowe pamiętniki* [w:] A. Czetwertyński (red.), *Kiermasz różnaitości...*, dz. cyt., s. 102; 15 DB – LO Miechów, *Dzienniczek obozowy* [w:] Wydział Kultury i Propagandy Kieleckiej Choraćwi ZHP, Choraćwiana Szkoła Instruktorska w Sielpi, *Scenka humorku*, dz. cyt., s. 23–24.

### Przykład 101. Maria Dańkowska – *Ogłoszenia drobne (1960?)*

„Trzy pióra” – świeże, zdobyte w sierpniu, zamienię na jeden solidny długopis z zapasem. Może być krajowej produkcji. Oferty pod „Realista”.

Uwaga rybacy! Śledzie od naszego namiotu, które w czasie deszczu popłynęły do Bałtyku, prosimy odesłać za zwrotem kosztów transportu. Solenie i beczkowanie nie wskazane. Zastęp „Patałachów”.

Wysoko wykwalifikowanych robotników zatrudnimy natychmiast przy uporządkowaniu miejsca po naszym obozie. Kierowcy ze spychaczami i wywrotkami mile widziani. „Bezradne Kwatermistrzostwo”.

Kursy techniki harcerskiej – zbiorowo i indywidualnie, dla początkujących i zaawansowanych, na naszym obozie przeprowadzane nie będą, albowiem sami nie znamy tej sztuki. „Funkcyjni”.

Szukam odwagi, która opuściła mnie, gdy stałem na nocnej warcie. Łaskawego znalazcę proszę o odprowadzenie za nagrodą. Dh Dzielny.

Ze bezcen sprzedam wytwórni peruk włosy, które znalazłem w tzw. zupach w obozie. Zgłoszenia pod „Obrzydliwy”.

Kto sprzeda lep na „muchy w nosie” naszego zastępowego. Sprawa b. pilna. Zastęp „Słoni”.

Fanfarę używaną, ale jeszcze na chodzie zamienię na harmonię w moim zastępie. Zastępowy „Wilków”.

Kupię natychmiast młotek do wbijania w głowę moich podopiecznych regulaminu musztry. Oferty pod „Zastępowy Racjonalizator”.

Budzik mało używany, w dobrym stanie, zamienię na koguta o miłym głosie. Oboźny.

Stróża nocnego zatrudnimy od zaraz. Wynagrodzenie – osiem porcji kolacji. Wiadomość w zastępie wartowniczym.

Toporki, noże oraz piły tępię skutecznie. „Biszkopt”.

Zamienię nowy namiot na starą plandekę. Oferty pod „Zmoknięty”.

Dziesięcioletni staż związkowy zamienię na komplet ostrych żyłek do golenia. Podharc mistrz.

Za ciężkie pieniądze kupię kilka zupełnie nie używanych „Myśli”. „Samotny Żubr”.

Zamienimy zastępowego na dobrą tratwę. „Piraci”.

Głowę zupełnie nie używaną, nadającą się do myślenia, oraz inne części wymienne, kupimy dla naszego oboźnego. Pokrzywdzona drużyna.

Dziurę w bucie i kilka odcisków zamienię na poczucie humoru. Zastępowy „Łazików”<sup>124</sup>.

<sup>124</sup> M. Dańkowska (Dań), *Balony...*, dz. cyt., s. 12–15.

### Przykład 102. Janusz Gazda – *W harcówce* (1960)

Do harcówki wchodzi przez dziurkę od klucza do Dobosz. Zdejmuje palto. Wieszka na wieszaku. Przez pięć minut spaceruje po suficie, dookoła lampy.

Zakłada palto i wychodzi przez otwarty lufcik. Jeden z obserwujących to harcerzy odzywa się:

– Dziwny jest ten Dobosz, nawet nie powie „czuwaj”<sup>125</sup>.

### Przykład 103. Janusz Gazda – *Wielka encyklopedia harcerska i Mały słownik harcersko-polski* (1960)

Wybitne jednostki „pochodzenia harcerskiego”

Achilles – wódz harcerzy biorących udział w wojnie trojańskiej. Nosił trampki z CSH. Dlatego obtarł sobie piętę. (Stąd pięta achillesowa).

Chodkiewicz Karol – dzielny harcerz, który pokonał Turków. O tym, że Karol był harcerzem, świadczy chociażby takie zdanie w „historii polski” dla klasy VIII i IX (s. 223): „K.Ch. oczekiwał wroga w obozie pod Chocimem”. A obozy w Polsce, jak wiadomo, są tylko harcerskie. Inne organizacje urządzają kolonie.

Homer – zniekształcone nazwisko druha Mera, autora znakomitego utworu starożytnego *Iliada*. Najnowsze badania wykazały, że litery HO są skrótem od – „Harcerz Orli”.

Jagiełło Władysław – harcerz. Komendant polskiego hufca, który w czasie podchodów w okolicach PGR Grunwald, odniósł znakomite zwycięstwo nad tzw. Krzyżakami. Do zwycięstwa przyczynili się w decydujący sposób pionierzy czescy.

Kraszewski J.I. – pisarz. Jego styl znajdował się pod wyraźnym wpływem metody harcerskiej. Świadczy o tym częste używanie (choćby w *Starej baśni*), takich wybitnie harcerskich terminów, jak: zastęp, drużyna, drużny, ognisko, puszcza itp.

Lorenówna Zosia – gwiazda. Odkryli ją harcerze z astronomicznej drużyny specjalistycznej w czasie filmu *Karuzela neapolitańska*. Zaraz po tym filmie drużyna owa zmieniła swoje godło z gwiazdy polarnej (Wielka Niedźwiedzica) na gwiazdę filmową (Wielka Loren).

Moniuszko St. – harcerz kompozytor. Skomponował melodię do piosenki pt. *Przy ognisku gwarzy drużyna wesoło*. Przeciwnicy harcerstwa zmienili w niej słowa na *U prząśniczki siedzą jak anioł dziewczeczki*.

Popiel – niezbyt dobry książę, ale za to wzorowy harcerz. Zdobył sprawność „przyjaciela zwierząt”. W życiu swoim nie zabił nawet myszy. O wdzięczności tych małych zwierzątek mówi legenda.

Sobieski Jan – drużynowy polskiej drużyny, która na zlocie pod Wiedniem wślawiła się zwycięstwem w grze terenowej pt. „zdobynamy sztandar”.

---

<sup>125</sup> J. Gazda, *W harcówce* [w:] *Kramik różnaitości...*, dz. cyt., cz. 2, s. 43. W późniejszym opracowaniu jako autor tego utworu został wskazany Jerzy Litwiniuk. Por. J. Litwiniuk, *W harcówce* [w:] A. Czetwertyński (red.), *Kiermasz różnaitości*, dz. cyt., s. 121.

Pan Twardowski – Harcerz Rzeczypospolitej (szlacheckiej). Pierwszy w historii zdobył sprawność „astronauty” za pomocą koguta.

Winnetou – dzielny wojownik. Najnowsze badania wykazały, że był on polskim harcerzem. Kiedy podrósł, wobec braku ciekawego planu pracy i perspektyw dla starszych harcerzy wyemigrował do Ameryki. Tam ukrywał się, udając dla niepoznaki Indianina. Zginął zastrzelony przez amerykańskich chuliganów, którym nie zdążył powiedzieć „chuligani wysiadka”.

Zabłocki – wbrew twierdzeniom przeciwników naszego związku, Zabłocki do harcerstwa nie należał. Świadczy o tym słynne powiedzenie, które nie brzmi przecież: „wyszedł, jak druh Zabłocki na mydle”. Zresztą harcerze mogą wychodzić najwyżej na dwór albo z wprawy.

### *Mały słownik harcersko-polski*

Duch – powinien być w każdym zastępie. Duch bywa podniosły, bojowy lub po prostu „czuj”. Często się na nim upada. W niektórych naszych jednostkach organizacyjnych, w celu podnoszenia ducha, stosuje się często operacje zwane gawędami.

Kluski – służą do wsuwania. Wynaleźli je zagorzali przeciwnicy harcerstwa i uznali za swój sztandarowy slogan (patrz okrzyk: „Czuwaj! Kluski wsuwaj!” nie mylić z „ciepłymi kluskami” – epitetem nadawanym tylko nie harcerzom!).

Lilijka – znak harcerski, znajdujący się również w godle Francji. A ponieważ harcerstwo powstało w Polsce i należy do niej, tak więc i Francja należeć powinna, jeżeli nie do Polski, to przynajmniej do Związku Harcerstwa Polskiego. Wtedy kierownik wydziału zagranicznego GKH byłby jednocześnie premierem Francji.

Och! Och! – dźwięk charakterystyczny, wydawany przez harcerki w stopniu ochotniczek, na widok różnych dzikich zwierząt, np. żab. Druhny, używające tego wykrzyknika szczególnie często, mogą ubiegać się o przyznanie im stopnia ochmistrzyni, będącego jak wiadomo, etapem przejściowym między ochotniczką a tropicielką.

Perkusja – zespół instrumentów wynalezionych przez harcerzy w czasie ogniska obozowego pod Kłajem Górnym. Instrumenty z biegiem lat zmieniono. Pierwotnie jednak były to: kocioł, menażki, niezbędniaki typu „goliat” oraz autentyczna koza, która przyplątała się akurat do obozu.

Poezja – zespół liter i znaków pisarskich tworzących szyfrowany zapis, którego nie potrafią zrozumieć niektórzy harcerze, choć znają już alfabet Morsego. Ludzie przeciętni często poezję rozumieją.

Woda – wodę wynalazł Harcerz Orli nazwiskiem Dwa. Od jego stopnia i nazwiska powstał wzór chemiczny wody – H<sub>2</sub>O. Woda sodowa służy obecnie do picia i uderzania<sup>126</sup>.

<sup>126</sup> J. Gazda, *Wielka encyklopedia harcerska* [w:] *Kramik różnaitości...*, dz. cyt., cz. 2, s. 44–48.

## Przykład 104. Jadwiga Korczakowska – *Niesprawiedliwie*. Monolog chłopca (1960)

(Harcerz lat około 10–12, w mundurze, wchodzi dziarskim krokiem, kłania się)

Cześć! Jestem chwatem i harcerzem sprawnym i dzielnym, jak należy. Lecz chociaż dobry ze mnie chłopak, to wszyscy sądzą mnie na opak... Bo posłuchajcie tylko, proszę, gdy ktoś w kłopocie jest – nie znoszę. Więc gdy na matmie tak się zdarzy, że widzę, rozpacz w druha twarzy, gdy nie potrafi zrobić zadań – to ja mu szybko podpowiadam, (z przekonaniem) Trzeba pomagać bliźnim, nie? (po pauzie, ze skargą) A pan się gniewa, że to źle. (po chwili) Albo znów kiedyś, na podwórku, na pauzie, Stach się pobił z Jurkiem. Czyż na to patrzeć może druh? (energicznie, gestykulując zabawnie) Ja buch! pomiędzy tamtych dwóch. Rozpędzam, tłukę, kopię, walę... (otrzepując ubranie, zacierając race, ciszej) już Jurek się nie broni wcale... (pogardliwie) Boć to mizerak, kurczak, tchórz. Klapnął i beczy... No i cóż? Zamiast pochwały i uznania, to troję mam ze sprawowania, (szukając współczucia u publiczności) Niesprawiedliwie chyba, nie? Czyż być odważnym to jest źle? (pauza).

Kiedyś przed szkołą na podwórzu kopie my z Edkiem piłkę dużą. Aż nagle piłka w okno trach! Szybka w kawalki... Zdjął mnie strach... Pan pyta: (naśladując, grubym głosem) „Kto?”. Więc wołam: „Edek”. Bo on ją rzucał właśnie wtedy. A Edek cicho: (naśladując) „Nie wiem... może...”. Ja głośno: „Wiem! Przysięgę złożę! On rozbił szybę, piłkę rzucił!” (po pauzie ciszej) Pan odszedł, Edek się nie kłócił, lecz szepnął tylko: (naśladując) „Wstydz się, bracie. Ładny kolega i przyjaciel!” (do publiczności) I proszę. Znowu cały dramat. Czyż harcerzowi wolno kłamać? (z przejęciem) Nigdy! To prawo nasze, nie? Więc mówić prawdę to jest źle? (pauza).

A wczoraj znowu świeża draka... Historia bowiem była taka: że harcerz świecić ma przykładem i zawsze dawać sobie radę – o tym pamiętam w każdej chwili. Ciekawe, co byście zrobili na moim miejscu, gdy w tramwaju tłok taki straszny, że o raj! Ludzie się gniotą niczym śledzie... (chełpliwie) Ja umiem znaleźć radę w biedzie, więc się przepycham całą parą... (gestykulując komicznie) Popchnąłem jakąś babcię starą... Drze się okropnie jakiś malec... Lecz nie zważając na przeszkody, kuksam łokciami, głową bodę... (z dumą) No, i dostałem się do środka, (pauza, zmiana miny, ciszej) Lecz tu mnie wielki despekt spotkał. Jakiś pan krzyknął mi nad głową: (naśladując) „Istny chuligan, daję słowo. Harcerski mundur nosi, ale nie dba o jego honor wcale!” (oburzony, do publiczności) No? To naprawdę niesłychane! Długo kłóciłem się z tym panem... Oburzające. To za wiele. Więc się zmartwieniem z wami dzielę. (z przekonaniem) Ze mnie jest przecież zacyzny chłopak, a wszyscy sądzą mnie na opak. I jak tu można, mówiąc szczerze – w takich warunkach być harcerzem? Coś mi w tym wszystkim nie klapuje... Każdy, miast chwalić, to pomstuje. A ja w porządku jestem, nie? (oczekuje potwierdzenia) Milczycie? (pauza) Wy też przeciw mnie. (obrażony, głowa do góry) Ach, tak... Zły los sam muszę znieść. Trudno. Odchodzę. (kłania się) Czuwaj! Cześć! (wychodzi obrażony)<sup>127</sup>.

<sup>127</sup> J. Korczakowska, *Niesprawiedliwie* [w:] *Kramik rozmaitości...*, dz. cyt., cz. 2, s. 18–19. Por. też, *Niesprawiedliwie* [w:] A. Czetwertyński (red.), *Kiermasz rozmaitości*, dz. cyt., s. 109–110.

Przykład 105. Karol Kord – *Hasła* (1960)

W pewnej drużynie z miasta Jasła  
 Wciąż malowano różne hasła –  
 Hasła maleńkie, hasła duże,  
 Na dykcie, płótnie, na tekturze...  
 Rósł stos, leżały tam na kupie:  
 Hasła rozsądne, hasła głupie:  
 „Lecznicze zioła zbieraj, druhu!”  
 „Tęp muchy!” „Nie dłub palcem w uchu!”  
 Tak i podobnie brzmiały owe  
 Hasła przeróżne papierowe.  
 Od wschodu słońca, jak dzień długi,  
 Malował chłopiec jeden z drugim  
 I malowały też dziewczęta,  
 Tak w dzień powszedni, jak i w święta.  
 Na płótnie, dykcie, na tekturze  
 Hasła wznosiły się ku górze,  
 Więc wszystkie klasy i pokoje  
 Upstrzone były hasań rojem.  
 Wszyscy zajęci strasznie byli  
 I malowanie dobrze szło,  
 Lecz owych hasań, moi mili,  
 Realizować nie miał kto<sup>128</sup>.

Przykład 106. Jerzy Litwiniuk – *Grunt to grunt* (1960)

Dostaliśmy nowego drużynowego. Swoją chłopak. Przynajmniej na optykę.  
 Z punktu zagaił:

– U mnie wszystko musi chodzić jak w zegarku: sztywno, równo, z bukietem  
 w rękę. Żadne cimciry mci. Szafa gra, mucha nie siada.

Co tu gadać – byliśmy pod wrażeniem. Wie, czego chce. Myśmy też mieli tysiące  
 projektów:

– Urządzimy naszą izbę na medal! Zbudujemy składak!

Drużynowy uśmiechnął się i zezwolił:

– Chcecie robić, to róbcie. Ale pamiętajcie: żadne cimciry mci!

Wszystko musi chodzić jak w zegarku. Szafa gra, mucha...

Oczywiście nie wszyscy wszystko umięją robić. Biedziliśmy się nad składakiem,  
 drużynowy służył nam niezmiennie radą i zachętą:

– Rozumiecie: wszystko musi chodzić jak w zegarku – sztywno, równo...

<sup>128</sup> K. Kord, *Hasła* [w:] *Kramik rozmaitości...*, dz. cyt., cz. 2, s. 24. Por. tenże, *Hasła* [w:]  
 A. Czetwertyński (red.), *Kiermasz rozmaitości*, dz. cyt., s. 116.



– I z bukietem w ręku, druhu?

– ...fa gra, mucha nie siada!

Po trzech miesiącach wszyscy umieli tę litanię na pamięć. To znaczy – wszyscy wierni, bo część drużyny się rozpełzła w niewiadomym kierunku, sam drużynowy też nieco oklapł i na nasze pytania:

– Druhu, jak tam cimcirymci? – odpowiadał: – Może być cimcirymci...

– A szafa?

– Nie gra. Zepsuta.

– A mucha, proszę druha?

– Mucha... wysiada<sup>129</sup>.

### Przykład 107. Jerzy Litwiniuk – *Myśli samotnego żubra* (1960)

Radź sobie jak umiesz, jeśli nie umiesz, nie radź nikomu.

Nieudane ognisko nie jest winą ognia.

I po własnym tropie można pójść w nieznanne.

Najłatwiej jest wejść na drzewo i spaść. Zejść jest znacznie trudniej.

Szkoda czasu. Nie zabijajmy go.

Jeśli potrafisz wybierać ptakom jajka – spróbuj wejść do klatki głodnego lwa.

Przed zawiązaniem węzła pomyśl, jak go rozwiązać.

Lepsze dowcipne głupstwo od głupiego dowcipu.

Nie każdy włóczykijem, kto włóczy się z kijem,

Tylko ten nie ma przyjaciół, kto sam przyjacielem być nie może.

Bezczynność jest piękna, jeśli mamy pracę.

Dlaczego tak trudno wytropić dzika czy jelenia? – Bo nie jedzą cukierków w opakowaniu.

Czym się różni sprawność od orderu? – Trzeba jej używać na co dzień.

Strój to mało. Nawet kartofle bywają w mundurkach.

Na jaką zwierzynę nie ma okresu ochronnego? – Na byki. Strzelamy je przez cały rok.

Można lubić zającą z buraczkami, a mimo to nie być przyjacielem zwierząt.

Lepiej źle mówić prawdę niż dobrze kłamać.

Obozy letnie to nasze żniwa. Jak tam ozimina?

Podnoś się po każdym upadku – zmęczysz się albo wyrosną ci skrzydła.

I kolor sznura nie zwalnia od myślenia. Nawet granatowy.

Przyjaźń powinna być jak węzeł. Taki, który trudno rozwiązać.

Jeśli widzisz wszystko do góry nogami – stań na głowie.

Wiedzą sąsiedzi komu brak śledzi.

Często nawet zgrane fujary wprowadzają dysonans w orkiestrze.

Z powodu zardzewiałego guzika nie wyzbywaj się całego munduru.

---

<sup>129</sup> J. Litwiniuk, *Grunt to grunt* [w:] *Kramik różnaitości...*, dz. cyt., cz. 2, s. 29–30. Por. tenże, *Grunt to grunt* [w:] A. Czetwertyński (red.), *Kiermasz różnaitości*, dz. cyt., s. 113.

Ze wspólnej menażki należy zjadać nie tylko budyń. Również przypaloną zupe.  
Niejeden, któremu wydaje się, że umie mówić, po prostu nie umie milczeć.  
Życie jest jak nocna warta. Nie należy go przesypiać.

Werble przypominają mi niektórych ludzi – robią dużo hałasu, lecz w środku są puste.

Choćby biskop włożył złoty sznur, to i tak pozostanie biskopem.

Nie zawsze należy iść w nogę, na przykład – po moście.

Jeden drewnianego śledzia wbija bez przeszkody, drugiemu jest oporny nawet metalowy<sup>130</sup>.

### Przykład 108. Jerzy Litwiniuk – *Niezwykłe przygody druha Paliwody.* Monolog (1960)

(Wchodzi Paliwoda, chłopak w harcerskim mundurku, ale z długą brodą i taką samą czupryną zrobioną z siana. Paliwoda przestępuje z nogi na nogę, chrząka, a potem zaczyna basem).

– Czołem, piskłęta! Każde piskłę, rzecz jasna, chce się jak najszybciej opierzyć, a może nawet, ho, ho! – polatać... Cierpliwości! Jak dożyjecie mojego wieku, to wszystkim wam takie brody wyrosną (gładzi się po brodzie). Ja już z niejednego kotła grochówkę jadałem i pod niejednym namiotem szczękałem zębami, a przygód to miałem więcej niż włosów na głowie (gładzi czuprynę). Ale z wszystkiego wyszedłem cało, jak mnie tutaj widzicie.

Przysłowie mówi: do trzech razy sztuka, a później wystarczy trening. Najważniejsza rzecz – to szybka orientacja i dobry charakter w nogach. Na przykład – wybrałem się kiedyś w Bieszczady. Bezdroże, bezludzie... Nocami wilki. Wiecie, jak liczy się wilki? Rachujesz świeatełka i dzielisz przez dwa. Zawsze się zgadza. Wilki to mucha, ale raz przeżyłem naprawdę niesamowite spotkanie. Idę samotnie zarośniętą ścieżką, nie wziąłem nawet laski, w rękę trzymam tylko ogromną purchawkę, nie przesadzam – jak talerz, a może jak salaterka. Chciałem oddać do muzeum. Cieszę się tą purchawką, aż tu naraz słyszę – coś skrzypnęło. Podnoszę oczy – a tu o trzy kroki przede mną, na gałęzi, sprężony do skoku – ryś? Łaciaty, uszy spiczaste, z miotełkami (pokazuje), a ślepia, a zęby – rrr! (szczrzy zęby). Dobrze, co? Trochę mnie wzięło. Na ułamek sekundy. Dłużej – już bym tu nie siedział. Tylko przytomność umysłu mnie ocaliła. Jak nie przyfasuję tą purchawką w kapelusz! Łubudu! Musiałem odżałować. Życie ważniejsze. Powiadam wam – huk nie z tej ziemi. Świat mi zniknął z oczu. Wszystko – w tabace. Na szczęście wiał silny wiatr. Jak to się rozeszło, oprzytomniałem trochę – patrzę: na gałęzi wisi rysia skóra. Wskoczył bestia. Ze strachu! Skóra – to nie purchawka. Oddałem do muzeum. Widzieliście wypchanego rysia z tabliczką „Dar druha Paliwody”? Nie? To szkoda.

<sup>130</sup> J. Litwiniuk, *Mysli samotnego żubra* [w:] *Kramik rozmaitości...*, dz. cyt., cz. 2, s. 38–41.

Na ziemi – to mucha, ale w wodzie można się zdrowo naciąć. Mokro, ciemno, zwłaszcza tam, gdzie głębiej. Orientacja nawala. Człowiek chce zostać bohaterem, a zrobią z niego balona. I tak się zdarza.

Razu pewnego płynęliśmy w kilka osób łódką po jeziorze w Pilichowicach. Wiecie, tam, gdzie jest zapora wodna. Naraz jedna z drухen w krzyk. Bawiła się zegarkiem – miała taki na bransoletce – i wymusnęła się jej do wody. A tam było ni mniej, ni więcej, tylko osiemnaście metrów. Ja raz, raz! – sandały z nóg i buch! do wody. Myślę sobie: – „Może go zdążę złapać po drodze?” I rzeczywiście. Gdzieś na piątym metrze mignęło mi przed nosem coś błyszczącego. Niewiele myśląc – zębami. Majt-nęło mnie to parę razy po twarzy, ale nic. Wypływam.

I wyobraźcie sobie, jak tylko wykotłowałem się na powierzchnię, słyszę niesamowity ryk. Myślałem, że to znowu ktoś wpadł do wody, a to ze śmiechu. Mało łódki nie wyrócili. Otrząsam się z wody i widzę, że w zębach majta mi żywy pstrąg. Złapałem go za ogon.

– Czego rżycie, tacy owacy – mówię przez zęby. – Macie gotową kolację. – A ci nic, tylko ryczą i trzymają się za brzuchy.

Ja uszy po sobie, machnąłem im tego pstrąga do łódki i znów ciach pod wodę. Ledwie znalazłem ten zegarek – tak był zaplątany między wodorostami. I widziacie, co za niesprawiedliwość ludzka. Tego, że znalazłem zegarek – nikt nie pamięta. A wszyscy obrzydają mi życie z powodu tego pstrąga. Powie taki jeden z drugim:

– Aleś wtedy zaaportował... – i rży jak dziki osioł. A sami nawet nie potrafili go utrzymać. Jak wtedy huścili tę łódką – to ten pstrąg stanął okoniem, dał szczupaka – i kazał się kłaniać. Ważył pewnie z pół kilo. W sam raz na patelnię.

Woda to taki nieodpowiedzialny żywioł, ale tego rodzaju emocji, jakie przeżywałem w powietrzu, i to nie w samolocie, balonie stratosferycznym czy jakiejś tam rakiemie – ale po prostu w kolejce, na Kasprowy – to nikomu z was bym nie życzył. Wyobraźcie sobie, jadę do góry i wyglądam przez okno. Pode mną czarne świerki, białe pasemka potoków i w ogóle – żyć, nie umierać! Patrę trochę w górę, patrę i oto w moich oczach – pęka lina! To już była kwestia jednej tysięcznej sekundy. Wyciągnąłem ręce i schwyciłem oba końce liny. W ostatniej chwili. Nie miałem tyle siły, żeby je ściągnąć bliżej i związać na węzełek – spróbujcie zresztą zrobić węzeł na stalowej linie! Ciągnę, przed oczyma latają mi czerwone koła, czuję, że siły mnie opuszczają, ale nic – zaciąłem zęby. Myślę sobie – „zginę na posterunku”. No i co powiecie? Dostrzegli mnie. Zatrzymali kolejkę. Piorunem przyjechał z Zakopanego wóz strażacki z najdłuższą drabiną – tą, której czasem używa się do zdejmowania wariatów z północnej ściany Giewontu – odczepili mnie od tej liny. Reszta pasażerów też uratowana. Ale te coś niecoś nerwów kosztuje. Mówię wam – przez dwa tygodnie wszystko leciało mi z rąk. Co? Nie wierzycie? Ech dzisiejsza młodzież! (macha ręką, odchodzi)<sup>131</sup>.

<sup>131</sup> J. Litwiniuk, *Niezwykłe przygody druha Paliwody* [w:] *Kramik rozmaitości...*, dz. cyt., cz. 2, s. 25–28. Por. tenże, *Niezwykłe przygody druha Paliwody* [w:] A. Czetwertyński (red.), *Kiermasz rozmaitości*, dz. cyt., s. 106–108.

### Przykład 109. Jerzy Litwiniuk – *Nowe dziady obozowe* (1960)

Późna pora. Ognisko ledwie się żarzy.

Chór

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie –  
kto jest teraz przy komendzie?

Guślarz

Bór ciemnieje, płomień gaśnie.  
Czyńcie wszystko, co rozkażę:  
zewrzyjcie krąg jak najciaśniej,  
postawcie dokoła strażę.  
Niech żaden biskopt nie gada,  
nawet mucha niech nie siada.  
Tylko żwawo, tylko śmiało.

Przyboczny Starzec

Jak kazałeś, tak się stało.

Chór

Świecek w oczach,  
ciemno w głowie,  
a po krzyżu łązi mrowie.

Guślarz

Duszycki pokutujące  
na tym etapie w Zethapie,  
za cudze winy znoszące  
mnóstwo najgorszych utrapień,  
drobne, obozowe mary,  
bzykające jak komary,  
pośpieszajcie do gromady,  
niechaj każda głos zabierze.  
My wam udzielimy rady,  
albo współczujemy szczerze.

Chór

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,  
coś nasz Guślarz cienko przędzie.

Przyboczny Starzec

Przebóg, cóż za dziwna postać  
nie przewidziana w programie,

włosy targa, ręce łamie  
i chce się między nas dostać?

Guślarz

Cóż to za mara żalonna?

Widmo I

To ja jestem, polska sosna.  
O ratunek próżno krzyczę,  
gdyż co roku zgrają gości  
działwę moją bez litości  
tnie na madejowe prycze,  
co mszcząc poniesione męki,  
wystawiają twarde sęki.

Guślarz

Nie poradzę na to nic ja –  
taka panuje tradycja!

Widmo I

Przecież wszędzie i na co dzień  
są polowe łożka w modzie,  
na nich to sypiają skauci  
I tradycji nikt nie gwałci.

Guślarz

Sosno, to nowina obca  
dla harcerskiego handlowca,  
do CSH, leśny duchu,  
postrasza tam niektórych druhów!  
My tymczasem dążmy wzwyż!  
A kysz, a kysz!

(Widmo znika)

Teraz wy, chwiejne postacie,  
z głową pełną ambarasu,  
co po Ziemi się błakacie  
po omacku, bez kompasu,  
mówcie, komu czego braknie,  
kto z was pragnie, kto z was łaknie.

Widmo II

Guślarzu, trafiłeś w sedno.  
To my, znękani wędrowce,  
co tułamy się jak owce,  
skąd i dokąd? Wszystko jedno.  
Na azymut robić marsze –  
w ustach naszych – próżną chwałbą,  
skoro map nie mamy albo  
od stworzenia świata starsze.

Chór

Bo słuchajmy i zważmy u siebie,  
że wedle n-tego rozkazu,  
jeśli coś tajemnica pogrzebie,  
to już nikt nie odwali głazu.

Guślarz

Nie znacie miejsca postoju?  
Zostawcie nas w spokoju.  
Map nie posiadamy tyż –  
a kysz, a kysz!

Przyboczny Starzec

A tu duszyczka wygląda  
niby dżdżu spragniona kania.  
Czegoś szuka, czegoś żąda,  
lecz guzik z tego szukania.

Guślarz

Mów, duszyczko, co cię boli,  
czemu toniesz w melancholii?

Widmo III

Szukam tekstów satyrycznych  
epokowych, fantastycznych,  
monologów, skeczów, gawęd –  
na lekarstwo nie ma nawet.  
Pomóżcie, bo marnie zginę!

Guślarz

Czy widmo czyta *Drużynę*?

Widmo III  
Nie, bo...

Guślarz  
A na przełaj?

Widmo III  
Nie, bo...  
choć czasem coś przeczytam,  
mało znajdę – i tu, i tam.

Guślarz  
Bo czytając – patrzę w niebo.  
Miał pójść po rozum do głowy,  
czekam na koncept gotowy.

Chór  
Bo posłuchać i zważyć nam trzeba:  
kto myślenia pogardza fatygą  
i wciąż czeka na mannę z nieba,  
tego niebo nagradza – figą!

Widmo III  
Już chyba z górą półwiecze  
dręczy mnie szmiry inwazja  
i jak cień za mną się wlecze.  
Kiedyż nadejdzie okazja,  
że ktoś wyda dobre skecze?

Guślarz  
Przepadłaś, duszko z kretesem.  
Tu nie znaczy mowa nic twa.  
Kieruj żale pod adresem  
Harcerskiego Wydawnictwa.

Widmo III  
I tak ciurkiem po kropelce  
szmira mi się w uszy leje,  
a ja choć znękana wielce,  
żywię nieplonną nadzieję,  
iż w tym słynnym, mózgow teście,  
za lat sto albo za dwieście,  
wydawnicza myśl dojrzeje.

Guślarz

Nie psuj zebrany nastroju,  
zostaw-że nas w spokoju.  
Pytasz o drogę czy kpisz?  
A kysz, a kysz!

Chór

Nikt już dzisiaj nie przybędzie.  
Ciemno wszędzie, głucho wszędzie.

Guślarz

I publiczność śpi jak suseł,  
wystawiając w górę słuchy.  
Koniec Dziadów, koniec guseł.  
Dobrej nocy, leśne duchy!<sup>132</sup>

### Przykład 110. Jerzy Litwiniuk – *Przysłowia* (1960)

Komu w drogę, temu trzaska sznurowadło.  
Obchodzi mnie tyle, co zeszłoroczny ślędz.  
Inspekcja nie w porę – gorzej Tatarzyna!  
Dwa grzyby w barszcz – hasło zbieraczy.  
Daj kurze grzędę, to cię weźmie pod komendę.  
Przyganiał kocioł menażce, a kucharz poszedł do raportu.  
Jaki pan – taki stragan, jaki oboźny – taki bałagan,  
Nie ma złej drogi na młode nogi.  
Im dalej w las, tym mniej odważnych<sup>133</sup>.

### Przykład 111. Jerzy Litwiniuk – *Wywiad z Yetim* (1960)

Wbiega zdyszany reporter HSI w mundurku ze wszystkimi możliwymi odznakami, na szyi – duża ilość aparatów fotograficznych, flesz. Mówi w tempie karabinu maszynowego:

„Nareszcie, proszę szanownej publiczności, nareszcie! Po nadludzkich wysiłkach, połączonych z nieustannym narażaniem życia – o krok od przepaści, o włos od katastrofy – udało się nam uzyskać jedyny w swoim rodzaju wywiad z autentycznym himalajskim Yetim! Prosimy bliżej!”

Wchodzi Yeti w długim kozuchu włosiem na wierzchu, w masce z brodą i peruce z konopi lub rozplecionego sznurka.

<sup>132</sup> J. Litwiniuk, *Nowe dziady obozowe* [w:] *Kramik rozmaitości...*, dz. cyt., cz. 2, s. 73–79. Por. Harcerski kabaret „Drzazga”, *Harcerskie „Dziady”* [w:] Wydział Kultury i Propagandy Kieleckiej Chorągwi ZHP, Choraǳwiana Szkoła Instruktorska w Sielpi, *Scenka humorku*, dz. cyt., s. 65–67.

<sup>133</sup> J. Litwiniuk, *Przysłowia* [w:] *Kramik rozmaitości...*, dz. cyt., cz. 2, s. 37.



Reporter

Chwileczkę – główka do góry, podeprzeć się rączką, uśmiech całą buzią, proszę patrzeć nieco w bok od obiektywu. Dziękuję. Czy wolno mi będzie zadać kilka pytań?

Yeti

A-a-a-a....

Reporter

Pan-obywatel-druh będzie łaskaw wyrazić swoje zdanie o naszym obozie?

Yeti

Ee...

Reporter

O ile się nie mylę, wyczułem w głosie druha pewne akcenty krytyczne. Co budzi największe zastrzeżenia druha?

Yeti

Brrr ...

Reporter

Rozumiem – zimna woda i gimnastyka poranna. To nic – do wszystkiego można się przyzwyczaić, nawet do szorowania kotłów.

Yeti

Fiii...

Reporter

Proszę druhów, rozmówca w delikatny sposób daje do zrozumienia, że nas jest cała drużyna, a on tylko jeden, więc chyba należą mu się jakieś względy.

Yeti

O-o-o-o!

Reporter

Życie obozowe, obok swoich minusów, ma jednak pewne plusy. Co druhowi sprawia największą przyjemność?

Yeti

M-m-m-m!

Reporter

Dobry obiad. Jak często trafia się taka okazja?

Yeti

Ba! Ba!

Reporter

Komentarze zbyt czyste. Przejdziemy teraz od strony cielesnej do duchowej. Co sądzi druh o naszych gawędach?

(Yeti ziewa melodyjnie)

Reporter

Czy druh nauczył się u nas jakichś nowych piosenek?

Yeti

U-u-u-u!!!

Reporter

Wspaniale! Jakie jest zdanie druha o harcerkach jako takich?

Yeti

Ho-ho-ho-ho!

Reporter

Bardzo nas to cieszy. Ale dotychczas nasza rozmowa obracała się wyłącznie wokół spraw obozowych. Może druh opowie nam teraz coś o sobie samym, o swoich życiu, o zamiarach na przyszłość...

Yeti

Być albo nie być – oto jest pytanie,  
które mnie dręczy niewypowiedzianie.  
Nie ma pewności radio ani prasa.  
Ani brodatych zoologów masa.  
Może w tym kole jakiś mędrzec siedzi,  
co mi udzieli na nie odpowiedzi?  
Nie przymykajcie obojętnie powiek  
na mą tragedię – Yeti to też człowiek!<sup>134</sup>

---

<sup>134</sup> J. Litwiniuk, *Wywiad z Yetim* [w:] *Kramik rozmaitości...*, dz. cyt., cz. 2, s. 80–84.

## Przykład 112. Seweryna Szmaglewska – *Czarne Stopy. Beczka śmiechu* (1960)

Marek objął chłopców, przechylił ich ku sobie, żeby lepiej słyszeli jego szept.

– Chłopaki – zaczął tajemniczo. – Wiecie co? Zrobimy taki kawał! Uważajcie. Mam plan gotowy. Największy namiot jest pusty.

– Stoi tylko stół na krzyżakach – przypomniał Bochenek – i ławy.

– Nie szkodzi. A więc lepiej. Zabierzemy chłopakom ubrania. Nie mundury, tylko swetry, wiatrówki. Wypchamy sianem albo kocami.

– Koce są jeszcze w magazynie – wyjaśnił Korek.

– Posadzimy dokoła stołu całą radę drużyny.

– To mi się lepiej podoba niż podwójna porcja lodów – oświadczył Bochenek. – I co? Komendę też przerobimy?

– Komendę przede wszystkim. Coś ty myślał? O własnych władzach obozowych mógłbyś zapomnieć? – poważnie zapytał Marek.

– Się wi!! Komenda ma pierwszeństwo! – zawołał Bochenek urzędowo, a więc najniższym tonem.

Od tej chwili rozumieli się niemal bez słów i pracowali w natchnieniu. Stopniowo rozchyłały się płótna namiotów pod ostrożnymi dłońmi nocnej warty we wzmocnionym składzie. Ubrania treningowe, kombinezony, kurtki, długie spodnie dostawały nóg, podnosiły się ze snu, znikwały. Jednocześnie noc i świetne samopoczucie trzech kolegów rodziły genialne pomysły.

– Czyja ta kraciasta koszula?

– Nie poznajesz Patelni? Waszego zastępowego?

– Prawda! Bez niego wyszczuplała jakoś. Ale z czego stworzymy Patelnię? Tylko z siana?

– Słuchajcie! Mam myśl. Magazyn kuchenny. Widziałem ogromną patelnię przy rozpakowywaniu.

– Wspaniale! Ta koszula wypchana sianem plus patelnia i Patelnia będzie jak żywy.

– Siana zostało na placu tyle, że można wypchać sto figur.

– Więc napełnijmy brzuch druhowi Patelni! Dalej! Od góry, przez kołnierz. Dół trzeba związać.

– Wypchaj się sianem, druhu Patelnio. Taak. Uciśniemy, zapinamy guziki. Wsadzamy patelnię. Cudo!

– Chłopaki. Mam kredę.

– Dobry harcerz ma wszystko.

– Rysujcie mu oczy, nos, wesoły uśmiech.

– Patelnia patrzy na nas!

Nagle zaczęli się śmiać. Kukła zastępowego Patelni była tak zabawna, tak podobna, że natychmiast musiało się zgadnąć, kto to. Pokładali się ze śmiechu. Kiedy minął atak wesołości, sięgnęli po dalsze części garderoby. Marek uderzył się ręką w czoło.

– Macie jakiś ołówek?

Korek wydobyl wieczne pióro, podał mu. Marek podniósł ogromną marchew przyniesioną z magazynu. Oznaczył atramentem kilka czarnych kropek, następnie przyłożył ją do twarzy. Nadął się dumnie, głowę trzymał wysoko.

– Kto to jest?

Zaniemówili. Potem zaczęli chichotać.

– O-bo-żny!

– Portret oboźnego!

– Nos opalony na kolor marchwi.

– I te wągry.

– Nic więcej nie trzeba.

– Tylko wiatrówka i nochal.

– Obowiązkowo podniesiony do góry. Ma się tę dumę na tak odpowiedzialnym stanowisku...

Wiatrówkę uzupełnili czarnymi farmerkami, posadzili oboźnego grzecznie na ławie za stołem, założyli mu nogę na nogę.

– W ręce fiński nóż!

– A w drugiej guzik na nitce! Dalej! Kto przyniesie z plecaka sznurek i guzik?

– Obok oboźnego powinien siedzieć druh drużynowy.

– To później. Chwilowo brak mi pomysłu – wyjaśnił Marek. – Załatwimy tych, których od razu można zrobić.

– Zastępowi. Nasz Patelnia już jest. Następny wasz Maciek Osa.

– Jak zrobić Osę? – zastanowił się Korek.

– Mam koszulkę w żółte i czarne pasy – powiedział Bochenek.

Marek podchwycił jego pomysł:

– Wypchamy sianem, ściągniemy sznurkiem w pasie. Oczy z dwu pokrywek, skrzydełka z papieru pakowego.

– Już się robi! – zawołał Korek.

Ani się spostrzegł, jak z dobrego wartownika przedzierzgnął się w nadzwyczaj gorliwego wykonawcę Markowych projektów.

– Zastępowy PIHM, Dąbrowski, żadnych znaków szczególnych nie posiada... – mówił Korek.

– Jak to nie posiada? – Bochenek już opanował prawidłą gry. – Każdy coś posiada, trzeba mu się tylko dobrze przyjrzeć. Dąbrowski ma bardzo długie, nastroszone, jasne włosy. Przypomnij sobie, jak on wygląda, kiedy wieje wiatr. Prawdziwy strach na wróble.

– Przecież nie robimy stracha na wróble – martwił się Korek. – Co by o tym pomyślał drużynowy, Andrzej Wróbel? Strachy na niego?...

– Za namiotami rośnie trawa... taka miotła. Ja bym narwał i zobaczycie, jaką zrobię fryzurę kukle Dąbrowskiego – mówił Bochenek. – Ręczę, że każdy go pozna!

Zastępowy PIHM czekał właśnie na ukończenie ondulacji z trawy, a tymczasem Korek przy pomocy Marka czy Marek przy pomocy Korka montowali figurę

kwatermistrza. Na zrolowany brezent, umocowany palikami, wsadzili menażkę jako nakrycie głowy, twarz oznaczyli tylko lekko kredą, natomiast zrobili mu z kawałka tektury wielkie okulary słoneczne, szczególnie tak znamienny dla kwatermistrza. Przy nim usadzili wypchany sianem biały fartuch obozowego lekarza, studenta medycyny. W papierowej twarzy pod nosem wycięli otwór i umieścili w nim szczoteczkę do butów, jak wąsy. Prawa ręka spoczywa na stole zagięta w sierp i przytrzymuje dużą butelkę z napisem „OLEJ RYCYNOWY”. Tuż obok zjawia się kucharz, znawca harcerskich apetytów.

– Proszę o pełny szacunek dla jego królewskiej mości pana kucharza! – wołał Marek. – Brzuch napchać odpowiednio sianem! I czapa z papieru.

– Słuchaj no, mały – mówi Korek – nie wrzeszcz, bo wszystkich obudzisz.

Na kukle zawisa gumowy fartuch w kolorze łososiowym z białymi szelkami. Wielki papierowy beret umocowano po prostu na piłce nożnej, co daje kucharzowi zdrowy, czerstwy wygląd. Przed nim na stole wyciągnięta z magazynu taca pełna szyszek. Karteczka i jedno słowo: „DESER!”.

Chłopcy już teraz nie mają czasu na śmiech. Twórczy zapał ogarnął ich bez reszty. Gonią swoje pomysły, chwytają je w lot, realizują.

– Zapomnieliśmy o Puchatku, zastępowym Kontiki – mówi Marek.

– Ale co z nim zrobić?

– Może by się wspinał na sznurach, pod dachem namiotu?

– Znakomicie. Kapitan tratwy reguluje żagiel.

Wykonanie tego pomysłu okazało się wyjątkowo trudne. Przede wszystkim trzeba było zajrzeć do Wojtkowego plecaka i znaleźć zapasową koszulę. Uczepiona ramionami do sznurów namiotowych kukła to spuszczała nisko głowę, to gubiła nogi, to sypało się z niej siano. Zresztą przypominała bardziej anioła w locie niż dzielnego marynarza. Dopiero zaopatrzenie jej w kompas i marynarski beret od razu wyjaśniło sprawę.

– Puchatek zrobiony. Kto następny?! – wołał w podnieceniu Korek.

– Co się pytasz? – odpowiedział poważnie Bochenek. – Oczywiście drużynowy! Bez niego cała heca do chrzanu.

– Spokojna głowa. Już mi świta pomysł. – Marek machał rękami, co pozwalało kolegom widzieć jak na dłoni jego wielkie możliwości.

– Spokojna głowa! – powtórzył Korek. – On coś wymyśli.

– Więc róbmy Hindusa.

– Nic prostszego.

Kukła w buraczkowym swetrze z ręcznikiem imitującym turban nie mogła budzić wątpliwości.

– Kto nam jeszcze pozostał?

– Drużynowy, listonosz i Puma.

– To róbmy Pumę – zaproponował Marek.

– A wiecie, która godzina? – Korek uśmiechnął się tajemniczo. – Chłopaki, nasza warta skończona. Powinniśmy piętnaście minut temu obudzić następnych. Marek

zaniepokoił się nagle. – Oj, może ich nie ruszać... Jeżeli waźniaki, mogą wszystko zepsuć.

Bochenek uderzył go w plecy, wcale zresztą nie słabo.

– Co ty? Chłopaki w naszym zastępie?

– W nocy poczucie humoru może słabnie? – martwił się Marek.

– Róbcie Pumę. Pospieszcie się! – huczał basowo, tonem rozkazu Bochenek. – Marek, kiedy w końcu wymyślisz Wróbla?

– Już wymyśliłem.

– Niemożliwe!!

– Powiem, jak przyjdiesz z tamtymi. Tylko ich ugłaskaj. Żeby się nie wściekli z wrażenia.

– Powiedz od razu.

– Idź. Teraz nie powiem.

Student AWF nazywany Pumą, brat Hindusa, zaproszony na obóz jako instruktor sportu i gimnastyki, powstał jako kukła bardzo łatwo. Jaskrawozielony dres instruktora wypchano przepisowo sianem, twarz osłonięta siatką szermierczą, na ręce i nogi dano mu pletwy nurka. Całość ulokowano na drabince i zawinięto w siatkę.

– Cud, miód, ultramaryna – szeptał Korek.

– Zapomnieliśmy o Longinusie, zastępowym Żurawi – przypomniał Marek.

– Jeszcze gotów by się obrazić! Na pewno! Każdemu byłoby przykro, gdyby wiedział, że nie zrobiliśmy jego kukły!

Na ścieżce przed namiotem trzasnęła szyszka nadepnięta butem. Marek odwrócił się do wyjścia. Co zwycięży? Poczucie humoru czy nadętość i ponuractwo?

Wszedł Patelnia. Za nim Adamczyk.

– Druhu zastępowy! Melduję. Za pięć minut rozpoczyna się Rada Drużyny. Brak tylko was...

Patelnia milczał. Płynęły sekundy. Bochenek ukryty za jego plecami zrobił paskudną minę. Cisza się przedłużała. Marek poczuł drapanie w gardle, ale bał się chrząknąć. Był podwójnym winowajcą, stał oto naprzeciw swojego dzieła w nagłym olśnieniu, że cała rzecz nie ujdzie na sucho.

Patelnia palnął dłonią w swe gołe kolana.

– A niechże was! A niechże was! O! Ooo! Trzymajcie mnie, bo pęknę ze śmiechu. Najchętniej poszedłbym od razu budzić komendę.

– Jeszcze nie gotowe – jęknął z ulgą Bochenek.

– Jak to? Kogo brakuje? Patelnia podoba mi się najbardziej. No i oboźny. Po prostu na medal!

– Nie ma druha komendanta – wyjaśnił Korek.

– Zaraz będzie – Marek odważył się wyjść przed oblicze Patelni. – Zrobimy tylko Longinusa i Felka, potem zaczniemy ustawiać Wróbla.

– Dobra. My tymczasem pójdziemy skontrolować teren, bo wy tu zdaje się nosa poza namiot nie wystawiacie.

– Dlaczego nie? – Marek nabrał odwagi. – Ciągłe się biega po siano, po ubranie, po drobiazgi potrzebne do stwarzania kukieł.

Patelnia uśmiechnął się szeroko. Miał ochotę dodać: „Po zapałki, po śledzie i piklingi wędzone”, daleki był jednak od tego, żeby robić Markowi przykrość. Przejechał więc tylko dłonią po czuprynie harcerza i skierował się do wyjścia. Jego współnik na wartę, Adamczyk, powiedział:

– Trzeba było kukłę oboźnego wynieść pod maszt i ustawić. Ten by wam przypilnował terenu...

Na Longinusa, zastępowego Żurawi, już im trochę brakło sił. Nawlekli więc na tyczkę jego kombinezon, czym osiągnęli najbardziej pożądaný efekt. Longinus był właśnie taki chudy, odzież wisiała na nim luźno i niedbale. Nawet głowa ulokowana krzywo nadawała mu wyraz melancholii, znamienny dla Longinusa. Żeby nikt nie miał wątpliwości, dano mu do ręki tom *Ogniem i mieczem*.

Obozowa poczta w osobie Felka to była mała główka z kłębka szpagatu uzupełniona dwiema rakietami pingpongowymi. Oznaczały one nie tylko rozmiary, ale umuzykalnienie Felkowych uszu. Na ramię jego kukły założono skórzaną torbę na listy.

– Koniec! Koniec! Koniec! – ogłosił Marek.

– Pozostał nam tylko Wróbel! – Bochenek zacierał ręce z uciechy. Figury nie budziły w nim teraz wesołości, tylko dumę.

– Zaczekajmy na Patelnię – proponował Korek.

Usiedli. Wodzili wzrokiem od jednej do drugiej poczwary. Wstawali, żeby coś uzupełnić. Odchodzili tyłem, gotowi wrócić i poprawić, gdyby ich twory wydawały się nie dość urocze.

– Marek, zamorduję cię natychmiast, jeśli nie powiesz, jak ma wyglądać Wróbel.

– Pst! Pst! Pst! Uwaga! Zaczynamy!

Marek wybiega. Wraca razem z Patelnią i Adamczykiem. Niesie mundur Wróbla. Zgrabną kurtkę i długie spodnie w kolorze khaki. Chwila zastanowienia czy może wahania.

Kilka pytających spojrzeń i potem decyzja: – Wróbel na dachu! W mundurze. Służbowo!

Wszyscy są zachwyceni.

– Wróbel na dachu namiotu! Znakomicie! Ale jak?

– Umieścimy go nad wejściem.

– Na żerdziach.

– Nameścimy się porządnie, ale Wróbel będzie na dachu.

Świtało, kiedy niesforna kukła drużynowego przestała spadać za lada powiewem wiatru. Przymocowana wszelkimi możliwymi sposobami, „na mur” i „na beton”, sterczała nad wejściem do namiotu, jakby Wróbel był lunatykiem.

– Idźcie spać – rozkazał Patelnia.

Marek próbował się sprzeciwić.

– Ja zostanę. Dopilnuję...

– Nie ma gadania! Ja wydam rozkaz u siebie w zastępie. Chłopaki dopilnują wszystkiego.

Korek poparł swego zastępowego.

– Jazda, mały. No już. Uciekajmy spać.

Biegli po rosie. Przed namiotem stanęli. Patelnia szedł na końcu.

– Spać, spać – szeptał uśmiechnięty dobrodusznie. – Obudzę was, jak zacznie pękać beczka śmiechu<sup>135</sup>.

### Przykład 113. *Bajka o strasznym kompozytorze i o druhu Dębowe Ucho (1961)*

Lat temu sto albo dwieście, nie pamiętam w jakim mieście, żył sobie dziwny człowiek z fryzurą obfitą, nazywał się kompozytor. Jak piekarz bułki, a szewc buty, tak kompozytor robił nuty. Miał wtedy zmarszczki na czole, bębnił palcami po stole, mruczał pod nosem śpiewki i rysował chorągiewki. Strawił na tym całe życie i pograżył się w niebycie. Takich dziwaków przeważnie nie traktuje się poważnie.

Lecz do dziś po niektórych lasach i łąkach jakieś straszliwe widmo się błąka. Z jękiem rozpaczy, z wichru świstem, bo taki ma ulubiony system. Straszy w ostępach i uroczyskach, ale najczęściej na ogniskach. A kiedy pora na kominki, prządkie, andrzejki i wspominki, wtedy przez komin się zakrada, jęcząc boleśnie: „Biada mi, biada!”. Najodważniejszych strach przenika na widok tego nieszczęśnika: włos mu się zjeża, zęby wyszczerza, palec kurczowo rozczapierza. Czasem jak dziecię cichutko kwili: „Coście z melodii moich zrobili?”

Wszystko to fraszka, proszę druhów, bo my się nie boimy duchów. Śpiewamy, jak kto potrafi – inaczej w każdej parafii. Nuty, śpiewnik – to wymysły, zawracanie kijem Wisły! Przecież i ptaszkiwie leśni z powietrza biorą swoje pieśni.

Nawet ów słowik, co konie dusi, w solfeżu<sup>136</sup> ćwiczyć się nie musi.

A gdyby u nas z wizytą zjawił się ów kompozytor, powiemy mu: „Druh się myli, myśmy inaczej się uczyli. Uczył nas druh Dębowe Ucho, a ten da radę wszystkim duchom. Niech straszą, niech przewracają się w trumnie – my się nie damy!”

I to brzmi dumnie<sup>137</sup>.

### Przykład 114. *Maria Dańkowska, Michał Gardowski, Janina Słusznikówna – Zastępowemu na ucho. Rzeczpospolita Babińska (1961)*

W XVI wieku żył w Babinie szlachcic, niejaki pan Stanisław Pszonka, który nade wszystko lubował się wszelkiego rodzaju facecjach<sup>138</sup>. Tenże pan Pszonka wraz ze

<sup>135</sup> S. Szmaglewska, *Czarne Stopy. Nowy ślad Czarnych Stóp*, Wydawnictwo „Książka i Wiedza”, RSW „Prasa – Książka – Ruch”, Warszawa 1989, s. 42–48. Źródło pierwotne: *taż*, *Czarne Stopy*, dz. cyt.

<sup>136</sup> Nauka czytania nut głosem.

<sup>137</sup> *Bajka o strasznym kompozytorze i druhu Dębowe Ucho* [w:] R.M. Groński (oprac.), *Na harcerskiej estradzie...*, dz. cyt., s. 137–138.

<sup>138</sup> Facecja (z łac.) – „żartobliwe opowiadanie”, „dowcip”, „żart”.



swym sąsiadem, panem Piotrem Kaszowskim, założył Rzeczpospolitą Babińską, czyli konfraternię<sup>139</sup> ludzi wesołych. Każdy kto chciał do stowarzyszenia babińczyków należeć, musiał się wkupić – wymyślić jakiś koncept. Wesołe były zjazdy szlachty w Babinie i sława ich szybko rozniosła się po całym kraju. Stałym gościem imć pana Pszonki bywał Mikołaj Rej z Nagłowic, a nawet król Zygmunt August zaszczylił tę „akademię humoru” swymi odwiedzinami. Babińczycy najbardziej cenili tzw. facecje łgarskie, nieprawdopodobne historie, koszałki-opałki, jak na przykład opowiadanie o podróży z nieba na ziemię na sznurze ukreconym z plew. Kiedy schodzącemu sznura brakowało – ucinał kawałek od góry i sztukował u dołu. Wszystkie opowiedziane kawały wpisywano do rejestru, zaś ich autorom nadawano odpowiednie urzędy w Rzeczypospolitej. Łgarcz opowiadający o niezwykłych przygodach i sukcesach myśliwskich mógł być zaszczycony urzędem Wielkiego Łowczego; ktoś, kto zabawił towarzystwo historyjką o podróży na inną planetę – otrzymywał urząd Astronoma Babińskiego; za opowiadanie o najskuteczniejszych lekach na różne bóle można było zdobyć godność Cyrulika.

Nie będziemy przypominać kawałów sprzed kilku wieków – wiele z nich nikogo już nie potrafiłoby rozśmieszyć. Nasz gust jest inny. Znamy też o wiele więcej niż w XVI wieku sposobów wesołego spędzania czasu i bawienia towarzystwa. Zapamiętajmy tylko jedno: Rzeczpospolita Babińska to stowarzyszenie ludzi, którzy lubią się śmiać.

Kto śmieje się za mało?

Odkąd lekarz zaaplikował Witkowi trzytygodniowy pobyt w szpitalu – życie przestało dla chłopaka istnieć. Już po dwóch dniach popadł w skrajny pesymizm. „Nuda! Wszecchogarniająca nuda! Przyslijcie coś dla ducha! Umieram z nudów! SOS – załamuję się psychicznie!” – przysyłał tragiczne listy do rodziny, szkolnych kolegów, do drużyny. W odpowiedzi otrzymał wzmocnioną porcję czekoladek i trzy chryzantemy z listem: „Pamiętamy o Tobie i współczujemy. Nic się nie martw i dobrze się odżywiaj. Za trzy tygodnie będziesz zdrow – czekamy na Ciebie z niecierpliwością”. Podpisał gospodarz klasy VI b, Zbigniew Dąbrowski. Trzy tygodnie! Czy oni mają wyobrażenie o tym, co to znaczy trzy tygodnie w szpitalu? Chodzą do kina, biegają, wygłupiają się, a człowiek jak ten cień snuje się po korytarzu albo leży w łóżku i patrzy w okno... Tak rozrzewnił się nad swoją dola, że salowa musiała dwa razy wywoływać jego nazwisko – list. „Jeszcze jeden list z wyrazami współczucia” – pomyślał – ale treść listu była następująca:

„Rozkazem zastępowego Trampów z dnia wczorajszego zostałeś mianowany szefem propagandy. Otrzymujesz bojowe zadanie: zorganizuj w szpitalu dziecięcą widowieć na nasz występ! Pozbieraj wszystkich małych ponuraków i sam przygotuj się wewnętrznie. W załączeniu przesyłamy ulotkę reklamową. Trampy”.

Kochane chłopaki! Oni jedni umieli się znaleźć. Trampy zawsze odznaczały się wybitnym poczuciem humoru. Kiedy więc przed dwoma tygodniami Józek wyczytał

<sup>139</sup> Konfraternia (z łac.) – „bractwo”, „stowarzyszenie”.

w książce pt. *Mądrej głowie dość dwie słowie* [...] (tom I: *Trzy centurie przysłów polskich*), że istniała Rzeczpospolita Babińska i zreferował rzecz całą na zbiórce, Trampy postanowiły założyć podobne stowarzyszenie. Ale od razu też doszli chłopcy do wniosku, że dla siebie samych nie warto się wysilać, natomiast warto rozweselić innych. Postanowili przygotować wieczór humoru. Dla kogo? Ano, przede wszystkim dla tych, którzy śmieją się za mało, albo wcale się nie śmieją. Zdecydowali, że z pierwszym programem dla dzieci wystąpią w szpitalu portowym.

Uradzili: nie będziemy występować w szpitalu z przedstawieniem, zorganizujemy po prostu wspólną zabawę. Szpitalna „publiczność” cierpi nie tylko na brań rozrywki, ale także z powodu beczynności i własne, nieprzydatności; musimy ich i rozruszać, i rozweselić. Nie będzie sceny i widowni – wszyscy usiądą na krzesłach, w kręgu. W programie znajdują się: wesołe scenki, monologi, wiersze ze zbioru „Nasze Ogni-ska”, humorystyczne gry, zagadki, zabawy, zawody.

Trampy zasiadły przy stole i zapisały takie projekty:

#### Konkurs „łgarzy”

Kto opowie najbardziej nieprawdopodobną historię – wygrywa. Temat ustala sobie autor. Może mówić o własnych przygodach lub o tym, co zdarzyło się komukolwiek i gdziekolwiek. Można też wspólnie ustalić na jaki temat biorący udział w konkursie powinni zmyślać. Na przykład: najnowsze wynalazki. Wolno wówczas opowiadać o sposobach szybkiego uczenia się, o przystosowaniu roweru do podróży kosmicznych, produkcji czekoladowych cukierków z piasku itp. Słowem – pole dla fantazji i ostrzenia sobie dowcipu – nieograniczone. (Odpowiedzialny za konkurs – Rysiek).

#### Konkurs „mówców”

Kto wygłosi najdowcipniejszą mowę na takie, na przykład, tematy:

- zielony groszek i jego rola w historii
- przemowa do lampy
- mowa na powitanie Marsjan na ziemi.

Kandydaci na mówców stają na krześle. Czas każdego przemówienia – 3 minuty. (Organizuje – Zbyszek).

#### Szanowny jubilate!

Wyobraźmy sobie, że nie jesteśmy w szpitalu, ale na wytwornym przyjęciu, bo ktoś z nas obchodzi pięćdziesięciolecie swej pracy... Kto? No, choćby ten uśmiechnięty chłopaczek spod okna. Na jaki to jubileusz zaprosił nas ten dostojny obywatel (czyli tenże chłopaczek, ale po 50-ciu latach)? To już zależy od naszej pomysłowości. „Szanowny i sędziwy jubilat” siada na krześle, a każdy po kolei wygłasza jego życiorys (długi!), podkreślając nieocenione zasługi na różnych „polach” i „niwach”. Kto robi to najdowcipniej? (Odpowiedzialny – Józek).

### Miss (*mister*) humoru

Kandydaci poddani są trzem próbom humoru:

1. Egzamin z „pamięci”: trzeba powiedzieć satyryczny wiersz, fraszkę, anegdotkę, któregoś ze znanych satyryków.
2. Kandydaci otrzymują temat na kartce, np. *Ludożerca* i muszą samodzielnie rozwinąć go (w ciągu wyznaczonego czasu) w dowcipną historyjkę, fraszkę lub pomysł skeczu.
3. Nieliczni, którzy dobrnęli do końcowej próby, są niewątpliwie najbardziej utalentowani i w najwyższym stopniu obdarzeni poczuciem humoru. Odpowiednia dla nich konkurencja – to wystąpienie z repertuarem własnym! Każdy więc organizuje wesołą zabawę lub opowiada coś dowcipnego. Kto najlepiej zabawił – towarzystwo, zostaje uznany za *miss (mister)* humoru i otrzymuje jakąś „dowcipną” nagrodę, choćby pudełko na dobre dowcipy, berło Stańczyka z dzwoneczkami itp. (Odpowiedzialny – Staszek).

### Spółdzielnia literatów

Ktoś pisze krótką nieskomplikowaną historyjkę, zostawiając puste miejsca na przymiotniki. Tekstu nikomu nie pokazuje i nie czyta. Kiedy skończy, pozostali dyktują mu przymiotniki, które wpisuje w kolejności zgłoszeń, uwzględniając zgodne z tekstem przypadki. Historyjka może być np. taka:

... i człowiek zatrzymał się przed domkiem. „Wejść czy nie wejść” – zastanawiał się przez chwilę, po czym wyciągnął lusterko i przycesał włosy. „Zygmuncie bądź ..... – powiedział sobie i śmiało zapukał do drzwi.

Na próbę można wstawić w miejsce kropek następujące przymiotniki: zielonkawy, przejrzysty, kosmiczny, upalny, koci, naelektryzowany, piętrowy.

Można wykropkować w tej i w innych historyjkach czasowniki lub rzeczowniki i wstawiać słowa wymyślone. (Za organizację tej „spółdzielni” odpowiada Jurek).

### Wystawa taszystów<sup>140</sup>

Pewien utalentowany malarz mył pędzle, bo właśnie miał zamiar zabrać się do tworzenia epokowego dzieła. Niestety, przez nieuwagę wszystkie pędzle powycierał w czyste płótno, przygotowane do rozpięcia na sztalugi. Myślicie może, że załamał ręce lub załamał się psychicznie? O, nie! Zatyłował obraz *Roztargnienie* i wysłał na wystawę.

Oto na czym będzie polegać zabawa w taszyzm. Należy po prostu zamalować kartkę papieru w sposób absolutnie nieodpowiedzialny, tak żeby całość dawała efekt komiczny (może artystyczny?).

---

<sup>140</sup> Taszyzm – odmiana malarstwa abstrakcyjnego (nieprzedstawiającego przedmiotu, pejzażu lub postaci), polegająca na komponowaniu obrazu z barwnych plam lub smug farby.

Jako tworzywa do takich kompozycji można używać nie tylko farb. Wspaniały malunek pt. *Intelektualista* może powstać ze strzępków gazet i kolorowych zygzaków imitujących twórczą pracę mózgu.

Z najzabawniejszych rysunków zrobimy wystawę w szkole, a zwycięzcom roześlemy nagrody. („Taszystów” urządził Andrzej).

Lampa – to gwiazda

Można bez trudu udowodnić, że np. „złotówka”, „dozorca” to zupełnie to samo. – Bo złotówka to pieniądz, pieniądz to grunt, grunt to ziemia, ziemia to matka, matka to anioł, anioł to stróż, a stróż to dozorca (K. Koźniewski: *Piątka z ulicy Barskiej*). Albo lampa to to samo co gwiazda. Bo lampa to światło, światło to blask, blask to sława, Sława to Przybylska, a Przybylska to gwiazda.

Należy powołać dwie grupy zawodników, o równej ilości osób. Pierwsza grupa każe tej drugiej udowodnić, że kanarek to telefon. Druga grupa życzy sobie, aby pierwsza udowodniła, że zastępowy to sputnik.

Następnie – 10 minut czasu do namysłu. Wygrywa grupa, która dowcipniej przeprowadziła „dowód”. (Kieruje Wojtek).

Turniej na udeptanej ziemi

„[...] Kto by zaprzeczył, że panna Danuta Jurandówna jest najurodziwszą i najcnotliwszą dziewczką w Królestwie, tego Zbyszko z Bogdańca wyzywa na walkę pieszą lub konną...”

Tak mniej więcej oznajmiał Zbyszko z Bogdańca, gotów kruszyć kopie o urodę Danuśki. Czy warto kontynuować tak piękne tradycje? Na wszelkich wesołych imprezach – naturalnie!

Oto wchodzi herold i obwieszcza, iż „kto zaprzeczy, że zastęp Trampów jest najdzielniejszy w całym mieście, tego wzywa się na wyfroterowaną posadzkę, na pięści gołe, albo w rękawicach”. [...]

– Ostatecznie, można zgodzić się na „Turniej na udeptanej ziemi”. Jeśli lekarz nie zakwestionuje, to mnie nic do tego! Ale tego numeru nie puszczę! – zaczął się odgrażać zastępowy i przeczytał z kartki przygotowanej przez Józka, a przepisanej z *Księgi nonsensu* (tłum. A. Marianowicz i A. Nowicki, wyd. PIW, 1958):

„Deszcz pada dziś jak dnia każdego

Na uczci – i nieuczciwego.

Widzę, na deszcz ten patrząc w oknie,

Że tylko, kto uczciwy, moknie.

A susi, śliczni i szczęśliwi,

Chodzą po deszczu nieuczciwi,

Z parasolami rozpiętymi,

Uczciwym w czas ukradzionymi”.

– To jest humor? Przecież nikt się z tego nie będzie śmiał!

Józek nie zrezygnował.

– Poczekaj. Przeczytaj jeszcze, co założyłem w tej książce<sup>141</sup> – bronił się zapalczywie.

Zastępowy przeczytał:

„Ktokolwiek lub kto bądź posiadałby wiadomości o synu mym, niech je zatrzyma przy sobie. Z poważaniem – Lewkonია.

Kupię coś, sprzedam, zarobią i pójdę na kolację. Adolf Sobieradek, Leszno 2.

Usuвам dywany, pianina, raz na zawsze. Sprzątam właścicieli. Kochanowicz. Praga.

Wypycham zwierzęta i ptaki za drzwi. Oferty sub. I. Godoch, Nowy Świat 39”.

Zdania były podzielone. Jedni twierdzili, że to jest „coś”, inni – że absolutnie nie nadaje się na wieczór humoru. A w każdym razie, że jest to humor „trudny”. Ostatecznie, zgodzili się, że kilka fragmentów „intelektualnego humoru” można włączyć do programu.

### Sojusznicy

Przygotować dobry program humorystyczny jest trudniej niż mogłoby się to wydawać. Dlatego – zarówno podczas układania programu, jak i potem – do oceny, trzeba zaprosić ludzi, którzy mają doświadczenie i wyrobiony smak estetyczny. Tych, którzy mogą czegoś nauczyć i przestrzegą, gdy w dobrej wierze popełnimy gafę artystyczną – wstawimy „chałę” do programu. Nasi najbliżsi sojusznicy, to: nauczyciel języka polskiego, aktor, instruktor z Domu Kultury, uzdolniony kolega ze starszej klasy. Ponadto – jeżeli macie ambicję wyjść ze swym programem poza szkołę – musicie trafić do ludzi, którzy pomogą wam w organizacji imprezy, będą niejako patronować waszej inicjatywie. Ktoś z komitetu blokowego – jeśli zechcecie zorganizować taki wieczór dla młodzieży z waszego osiedla, ktoś z zarządu koła Ligi Kobiet – jeśli chcecie urządzić taki wesoły wieczór dla mam (mamy też śmieją się za mało, a na dodatek są najwdzięczniejszą widownią).

Naczelna zasada przy układaniu programu: zrozumieć potrzeby widzów. Co innego będzie się podobało kolegom z młodszych klas, inny zestaw trzeba będzie opracować dla dorosłych, inny dla rówieśników. W tym ostatnim wypadku nie ma zresztą problemu: to co podoba się nam, i im powinno się podobać.

Układając program dla młodszych, należy pamiętać o: piosenkach, zabawach i grach, przy których jest dużo ruchu, o charakteryzacji i dekoracji (im więcej przebijania się – tym lepiej!), o scenkach i postaciach z bajek. Zabrania się natomiast: monologów, dialogów, wierszy, w których nic się nie dzieje (nie można inscenizować, trzeba wygłaszać), choćby tekst był najbardziej dowcipny. Chcąc zabawić zupełnie młodocianego widza, trzeba pobudzić jego wyobraźnię, wyzwolić potrzebę ruchu. Dziecko nie będzie reagowało na dowcipy zawarte w treści utworu, na słowa, ale

---

<sup>141</sup> Ta książka nosi tytuł *W oparach absurdu* – A. Słonimski, J. Tuwim, Wydawnictwo „Iskry” 1958.

zainteresują je pocieszne miny, jeśli np. przedstawicie jakąś scenkę mimiczną, efektowny strój, kolorowe światła, nastrój tajemniczości i niezwykłości.

Układając program dla dorosłych, należy pamiętać, że: najlepiej udają się wszelkie konkursy [...], inscenizacje raczej typu intelektualnego („Zielona Gęś” Gałczyńskiego, a nie np. inscenizacje piosenek ludowych), „małe formy”, np.: „Ogłoszenia drobne”, anegdotki, „najkrótsze nowelki”, monologi i dialogi, o rzeczywistej wartości artystycznej.

Osobnym problemem jest tzw. humor trudny. Np. humor Afanasjewa, Sławomira Mrożka (występują najczęściej w „Przekroju”). My jesteśmy „za”, ale – trzeba się liczyć z gustem publiczności. Proponujemy zatem, aby stosować „trudny humor” w niewielkich dawkach, tak jak Trampy – eksperymentalnie.

Z czego się śmiejemy?

Dlaczego jakieś zdarzenie, powiedzenie wywołuje śmiech? Zagadnieniem humoru interesowali się naukowcy. Jest nawet książka J. Bystronia na ten temat. Krótko można powiedzieć tak: śmieszne jest to, co dzieje się inaczej niż zwykle, coś na opak, coś wręcz przeciwnie niż się spodziewamy, nielogicznie.

Dowcip może być sytuacyjny lub słowny. Na przykład: ktoś stoi na scenie z akordeonem i udaje, że gra. Tymczasem z przeciwnego końca sali słyszymy nie harmonię, lecz... trąbkę. Wszyscy oglądają się, śmieją. Śmieszny nieoczekiwana sytuacja.

Dowcip słowny to np. „Wydają książki i okrzyki. Księgarnia J. Mordkowskiego” (z książki *W oparach absurdu*). Może też być połączenie obu rodzajów humoru. Na przykład: ktoś ucharakteryzowany na przedszkolaka wygłasza, sepleniąc dziecinnie, prelekcję na temat najnowszych osiągnięć techniki.

Znać zasady humoru – to jeszcze mało, aby wymyślić dobry dowcip. To czasem nawet za mało, aby dowcip ocenić. Bo na przykład: wszystkie kawały i skecze o jałkaczach, ciemnych kobiecinach ze wsi, skecze z oblewaniem wodą czy smarowaniem sadzami, to w zasadzie zgodne z regułą dowcipy sytuacyjne. Ale czy człowiek kulturalny będzie się z tego śmiać? To są już dziś rzeczy niesmaczne, godzące w ludzką godność (wszelkie wyśmiewanie się z kalek lub ludzi niewykształconych), rażące nas i denerwujące. Poczucie humoru to tak jak wrażliwość na literaturę, na malarstwo czy muzykę. Trzeba się tego uczyć. (Między innymi dlatego właśnie proponujemy zadanie dla waszego zastępu – wieczór humoru). [...]

## Sekrety

Sekret pierwszy, najważniejszy. Jak dotrzeć do tych ludzi i środowisk, którym nasz humor jest potrzebny? Niezależnie od tego, że zastępowy ma nosa i przeczuwa, gdzie na nas czekają – należy się o tym upewnić. Proponujemy więc zadanie międzyzbiórkowe i indywidualne wywiady na temat: „Czy w naszym mieście są ludzie smutni?”. Następnie na zbiórce, według danych z tych wywiadów, zastęp omówi, gdzie i w jakiej kolejności warto wystąpić (w ogródku jordanowskim w Dniu Dziecka, w szpitalu, w szkole, na ulicy Smutnej), po czym cały zastęp powinien udać się tam „z wizytą”, aby poznać teren i środowisko i w zależności od tego, jak najlepiej ułożyć

program. Uwaga! Kto to są ludzie smutni? Jak ich szukać? Pamiętajcie, że nie zawsze czyjś śmiech rozwesela i nie w każdej życiowej sytuacji jest na miejscu. Na przykład: gdy w domu jest ktoś ciężko chory, gdy stało się nieszczęście, wypadek, gdy w domu panuje żałoba – należy uszanować cudze cierpienie; tam nie na miejscu byłby humor i zabawa. Smutni ludzie, którym potrzebny jest wasz występ, to tacy, którzy co dzień mają zbyt wiele pracy, aby jeszcze myśleć o rozrywkach. Na przykład: często wasi rodzice; wasi rówieśnicy, którzy nie zawsze umieją sobie poszukać kulturalnej rozrywki i nudzą się wśród dorosłych, albo bawią się na podwórku stale w te same zabawy; może być wasza klasa, jeśli podczas wywiadów okaże się, że „nic się nie dzieje”, szkoła jest nudna; może to być nawet wasza drużyna, bo przecież i w drużynie bywają okresy nudy.

Sekret drugi. Jak tworzyć repertuar zastępu? Można i najczęściej tak się właśnie czyni, że najpierw urządza się „burzę mózgów”: dyskutuje, poszukuje, słowem – układa program. Potem już tylko próby i występ. Za jakiś czas znów – szukanie od początku tekstów, wymyślanie konkursów itp. Przewidujący zastępowy nie powinien bazować tylko na natchnieniu i chwilowym zapale do pracy. Warto, aby sam założył lub zlecił komuś, kto wykazuje skłonności do szperania i jest systematyczny, założenie „archiwum repertuarowego”. Taki ktoś stale zbierałby z prasy, przepisywał z książek najlepsze dowcipy, tak żeby na wszelką okazję zawsze coś było pod ręką. Aby „zapasy” nie leżały zapomniane, może warto na każdej zbiórce zorganizować „10 minut śmiechu”? Zgromadzonych materiałów nie należy niszczyć (gdy zastęp przystąpi z kolei do nowego zadania, można je uroczyście przekazać do archiwum drużyny, jako dowód waszej pracy i tzw. trwałą dorobek artystyczny). Inne zastępy, drużyna – będzie z nich na pewno w przyszłości nie raz korzystać.

Sekret trzeci. Urządzamy występ dla widzów. A co dla nas? Dla nas są przygotowania. To nie żart. Mądry zastępowy wie (powinien wiedzieć), że przygotowanie każdego programu, próby, niepowodzenia aktorskie, dyskusje – to właśnie świetna okazja do kształtowania zainteresowań literaturą satyryczną, teatrem itp., nie mówiąc już o wydobywaniu z ukrycia talentów! Co się podoba, a co się nie podoba? A dlaczego? Każdy punkt programu powinien być zatwierdzony dopiero po szczegółowej dyskusji. Rozbieżności zdań na tematy satyryczne nie wolno zastępowemu rozstrzygać „z urzędu”; w każdej, nawet najdrobniejszej kwestii (czy Jurek ma sobie domalować wąsy czy nie) warto i trzeba poszukać najtrafniejszych artystycznych rozwiązań. Wszelkie problemy dyskusyjne nie rozstrzygnięte w zespole powinien zastępowy zapisywać i konsultować z ludźmi znającymi się na rzeczy. Dopiero przy takim trybie pracy można się spodziewać efektów podwójnych: sukcesów na estradzie i sukcesów prywatnych – czyli że każdy harcerz wiele się sam dla siebie nauczy<sup>142</sup>.

---

<sup>142</sup> M. Dańkowska, M. Gardowski, J. Słuszniaćkówna, *Zastępowemu na ucho...*, dz. cyt., s. 51–70.

### Przykład 115. Zygmunt Janik – *Nie zaszkodzi pożartować* (1961)

Oto kilka pomysłów żartów, z którymi może wystąpić komik.

**Czy jesteś zręczny?** Prosi na scenę jedną osobę i pyta ją czy jest zręczna. Następnie każe jej na rogu stołu ustawić dwie zapalki tak, aby przypominały literę T i utrzymać je w równowadze, jednocześnie wymachując nogą. Kiedy zaproszony po kilku minutach dokaże tej sztuki, komik powie: dorosły człowiek, a bawi się jak dziecko. Albo sadza kogoś na krzeselku, kładzie koło jego lewej nogi, na zewnątrz, korek i każe mu go podnieść prawą ręką, prowadząc ją pod swoimi nogami a przed nogami krzesła. Nie wolno podnosić się z krzesła. Sztuczka jest trudna, na pewno nie uda się podnieść korka. Komik zrobi to dobrze, jeżeli pochyli nieco krzesło do przodu albo jest bardzo wygimnastykowany.

**Gaszenie świecy.** Dla rozśmieszenia widzów prosi jednego z nich i pyta czy potrafi zgasić świecę za jednym dmuchnięciem. Każdy odpowie twierdząco. Komik wręcza mu lejek i każe przez niego dmuchać.

**Talerze.** Wchodzi komik, ostrożnie trzymając na końcu długiego kija kilka talerzy. Podnosi je na drążku do góry i wprowadza w ruch obrotowy. Nagle (kiedy znajduje się blisko widzów) robi przerażoną minę i opuszcza talerze. Krzyk, przestrach i... śmiech, bo talerze są przymocowane do drążka.

**Nie mów – nie!** Komik proponuje jednemu z widzów rozmowę, polegającą na tym, że widz w odpowiedzi na pytania nie może użyć słowa „nie”. Jeśli choć raz użyje tego słowa – przegrywa. Zaczyna kolejno pytać: Pan nosi okulary? Był pan w Honolulu? Pamięta Pan, którego dnia w ubiegłym roku spadł pierwszy śnieg? itp... Widz lawiruje w odpowiedziach, aby uniknąć słowa nie. Jeśli nie „wpadnie” na którymś z kolejnych pytań, komik zniechęconym głosem rzuca: a, Pan pewnie zna tę zabawę? Wtedy widz pewnie zaprzeczy i... przegra.

Całe przedstawienie cyrkowe składa się z „numerów”, to jest poszczególnych punktów programu i przerw między „numerami”. Przerwy należą do komika. Powinien on wtedy bawić widzów dowcipami i ciekawymi zagadkami, zgadywankami itp. Dowcipy znaleźć można w „Świecie Młodych”, „Na przełaj” i w innych pismach. A oto kilka dowcipnych pytań, które można stawiać widzom. W nawiasach podane są odpowiedzi.

1. Co można zobaczyć z zamkniętymi oczami? (Sen)
2. Kto mówi wszystkimi językami? (Echo)
3. Z ciężarem idzie, bez ciężaru staje. (Zegar z wagami)
4. Kto ma wąsy dłuższe od nóg? (Karaluch i rak)
5. Syn mojego ojca, a nie jest moim bratem. Kto to? (Ja sam)
6. Wisi na ścianie, a jednocześnie spada. Co to? (Barometr)
7. Jaki zegar wskazuje najdokładniej godzinę dwa razy na dobę? (Zegar, który stanął)
8. Co było „jutrem”, a będzie „wczoraj”? (Dzień dzisiejszy)
9. Sześć nóg, dwie głowy, a ogon jeden, co to jest? (Jeździec na koniu)
10. Kiedy patrząc na cyfrę 2 mówimy „dziesięć”? (Kiedy patrzymy na zegar, który wskazuje dziesięć minut po którejkolwiek godzinie, wskazówka minutowa stoi wówczas na cyfrze 2)



11. Na jakie pytanie nigdy nie można dać twierdzącej odpowiedzi, która nie byłaby kłamstwem? (Na pytanie: czy śpisz)
12. Do jednego z widzów rzuca się pytanie: Czy pan wie jaka jest różnica między krokodylem a kurczakiem? Jeśli zapytany odpowie: nie wiem, wówczas należy go przestrzec: niech pan wobec tego nigdy sam nie kupuje kurczaków<sup>143</sup>.

### Przykład 116. Jerzy Litwiniuk – *Bajka o skamieniałym biskopcie* (1961)

Ze łą w oku wspominam owe dawne dzieje, gdy po ziemi chodzili dobrzy czarodzieje. Nosili czarodziejskie laski i *gratis*<sup>144</sup> lub z niewielkim zyskiem rozdawali wśród ludzi swoje wynalazki: zegarki z wodotryskiem, kieski-samotrząski, kije-samobije i wszelkie meczyje.

Żył w onczas biskopt ze swej biskopciej natury jak dwa raporty karne ponury. Spotkał go dobry czarodziej i zagadnął jak najśłodziej:

– Czemu się smucisz, dziecie?

A biskopt:

– Bo mi źle na świecie!

– Jaki jest powód twego frasunku?

– Brak mi na lato ekwipunku.

Czarodziej wyjął laseczkę, poczarował nią troszeczkę: hokus-pokus – i w okamgnieniu zadość uczynił pragnieniu. Stoi biskopt w ekwipunku najprzedniejszego gatunku: plecak, mapnik, kompas, finka – błyszczący biskopt jak choinka. A przed nim – oczy nie kłamią: nowiućki widać namiot.

I wszystko poszłoby wspaniale, gdyby nie jedno ale. Wiadomo, że biskopt porządku nie kocha, a tutaj go spotkała gratka i darmocha. Stąd cały sprzęt wyglądał po jednym sezonie, jakby go używały dardanelskie słonie.

Dobrego czarodzieja zła krew zalała, gdy zobaczył, że na nic jego dobroć cała, a ponieważ zakłębem, w co chciał, ludzi zmieniał, tknął biskopta w nos różdżką – i biskopt skamieniał. Tkwi dziś w Górach Świętokrzyskich na postrach biskoptów wszystkich.

Lecz my w erze sputników, Gagarina, Łajki, wiemy dobrze, że bajki to po prostu bajki. Gdyby czarodzieje żyli w dalszym ciągu – mielibyśmy w drużynach galerie posągów. Niejeden żywy posąg dziś po świecie chodzi, a z miny i z ubioru – za wygę uchodzi<sup>145</sup>.

---

<sup>143</sup> Z. Janik, *Cyrkowcy w akcji*, za: F. Mleczo, *Lubimy wesóło działać. Z doświadczeń drużyn wiejskich*, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1961, s. 163–164.

<sup>144</sup> Z łac.: „za darmo”.

<sup>145</sup> J. Litwiniuk, *Bajka o skamieniałym biskopcie* [w:] R.M. Groński (oprac.), *Na harcerskiej estradzie...*, dz. cyt., cz. 4, s. 133–134.

Przykład 117. *Uharcerzona dorożka.*  
Z repertuaru „Teatryku na Murze” szczepu „Huragan”  
w Krakowie (1961)

Zapytajcie się Marka  
Daję słowo, nie kłamię  
Ale było jak ułał  
Sześć słów w tym telegramie:  
UHARCERZONA DOROŻKA,  
UHARCERZONY DOROŻKARZ,  
UHARCERZONY KOŃ.  
Cóż, według Szczepowego,  
Jeżeli słowom wierzyć,  
To nie jest nic takiego,  
Dorożką uharcerzyć.  
Dosyć fiakrowi w oczy  
Błysnąć specjalną broszką,  
A już uharcerzył  
Dorożkarza z dorożką,  
Ale koń nie... Więc dzwonię  
Halo, druhu Szczepowy,  
Czy to możliwe z koniem?  
Nie, o koniu nie ma mowy.  
Niedobrze.  
Serce,  
Głowa...  
Za oknem szara jesień,  
W dodatku głos z ulicy:  
*Płonie ognisko w lesie*  
Ulicą idą zuchy, takie duże i małe  
A może rzeczywiście – zgodziłem, zapomniałem  
Może chciałem za miasto,  
Człowiek pragnie podróży.  
Dryndziarz czekał i zasnął,  
Sen mu wąsy wydłużył,  
I zawrócili mu w głowie  
Noc, dh Orkisz i Szczepowy.  
Z Karmelickiej do swojej piwnicy  
Prowadzili mnie „Huraganiarze”  
A to nie jest tak prosto iść po ulicy  
Gdy wiatr ochładza nas jak wachlarzem.  
Bo trzeba proszę was przejść  
Przez cały harcowski Kraków

Harcerskie wypychanie ptaków,  
 Harcerskie okłady na głowę,  
 Harcerskie kluby sportowe,  
 Harcerska składnica na rynku,  
 Harcerskie dania w Wierzyńku,  
 Harcerskie kursy,  
 Harcerskie pieśni,  
 Harcerskie akcje,  
 Harcerskie wieści,  
 Harcerskie głowy,  
 Harcerskie główki,  
 Harcerska Akademia Nauki.  
 A potem stanęliśmy pod domem „Pod Murzynami”  
 (Ach, żeby „Huragan” dostał ten dom)  
 A przed samymi, uważacie, Sukiennicami,  
 Dokładnie tak jak było w telegramie:  
 UHARCERZONA DOROŻKA,  
 UHARCERZONY DOROŻKARZ,  
 UHARCERZONY KOŃ.  
 Z wieży Mariackiej światłem prószy  
 A koń, wyobraźcie sobie, miał w pełni harcerskie uszy,  
 UHARCERZONA ...ratunku!  
 UHARCERZONY ...milicja!  
 UHARCERZONY ...koń<sup>146</sup>.

**Przykład 118. Wojciech Dąbrowski – *Staromiejski Hufiec „Wawel”*.  
 Fragment autobiografii i kuplety (1962)**

Powoli zacząłem się przyglądać pracy całego hufca. W lokalu komendy przy ul. Krakowskiej 13 prowadzona była wówczas (jesienią 1962 roku) akcja „otwartych drzwi” dla młodzieży niezorganizowanej z terenu dzielnicy Kazimierz. Inicjatorką akcji była niestrudzona komendantka hufca, radna Dzielnicowej Rady Narodowej Stare Miasto hm. Anna Szeliga. Moje spostrzeżenia stały się inspiracją do napisania żartobliwych kupletów.

W walce z trudnym elementem  
 Szczyci się eksperymentem,  
 Zdobywając w mieście sławę,  
 STAROMIEJSKI HUFIEC „WAWEL”.

<sup>146</sup> *Uharcierzona dorożka* [w:] R.M. Groński (oprac.), *Na harcerskiej estradzie...*, dz. cyt., cz. 4, s. 130–132.

Mając taa-kie możliwości  
Dla społecznej działalności,  
Całą chce rozwiązać sprawę  
STAROMIEJSKI HUFIEC „WAWEL”.

Tyle kadry i funduszy,  
Że Kazimierz z posad ruszy  
I osiągnie wnet poprawę  
STAROMIEJSKI HUFIEC „WAWEL”.

Młodzież się przestanie włóczyć,  
Picia wódki się oduczy,  
Gdy jej w klubie poda kawę  
STAROMIEJSKI HUFIEC „WAWEL”.

Niech się młodzież wychowuje,  
Niech nam lokal demoluje,  
Dla niej serce ma łaskawe  
STAROMIEJSKI HUFIEC „WAWEL”.

Niech grasują biedne dzieci,  
Choć nam tynk z sufitu leci  
I niejedną stracił ławę  
STAROMIEJSKI HUFIEC „WAWEL”.

Może śmiecić, kto wesoły,  
wybić szyby, zniszczyć stoły,  
Widać stać na ich naprawę  
STAROMIEJSKI HUFIEC „WAWEL”.  
Choć zniszczono eksponaty,  
Odżaluje wszystkie straty,  
I totemy, i buławę  
STAROMIEJSKI HUFIEC „WAWEL”.

Propagujmy więc wandalizm,  
Tak buduje się socjalizm,  
Bo przegonić chce Warszawę  
STAROMIEJSKI HUFIEC „WAWEL”.

Tak osiąga się wybawcze  
Rezultaty wychowawcze,  
Wkrótce w tym osiągnie wprawę  
STAROMIEJSKI HUFIEC „WAWEL”.

Teraz wiedzą już w dzielnicy,  
Kto rozrabia na ulicy,  
Kto wieczorem czyni wrzawę:  
STAROMIEJSKI HUFIEC „WAWEL”.

Skąd się nam chuligan bierze,  
Kto najgorszy jest? Harcerze!  
Kto w sprzeczności żyje z prawem?  
STAROMIEJSKI HUFIEC „WAWEL”.

Jak rozniosą wszystkie sprzęty  
Skończą się eksperymenty,  
Na zieloną pójdzie trawę  
STAROMIEJSKI HUFIEC „WAWEL”.

I nim lata dwa upłyną,  
Hufiec ochrzczą nam... meliną,  
I ujrzymy nagle w zimie:  
STAROMIEJSKI... GANG „KAZIMIERZ”!<sup>147</sup>

### Przykład 119. Jan Brzechwa – *Harcerzom* (z S. Marszaka) (1964)

Gdyby tak z sześćdziesiąt lat  
Spadło z mojej głowy,  
Byłby ze mnie harcerz chwata,  
Druh wasz – zastępowy.

Głos mam niezły, dobry słuch,  
Taki jak wy sami,  
Toteż śpiewałbym za dwóch  
Razem z harcerzami.

Kurz bym zmiatał z wami wraz  
Z drzwi, ze ścian i z pował  
I posadzki szkolnych klas  
Dzielnie froterował.

Z harcerzami zwiedzałbym  
Każdy kąt ciekawy,  
Z harcerzami bym jak w dym  
Chodził na zabawy.

<sup>147</sup> W. Dąbrowski, *Życiorys zapisany...*, dz. cyt., s. 36–38.

Co dzień czytałbym im coś  
Z książki lub z kurierka,  
A gdy mieliby już dość,  
Grałbym z nimi w berka.

Dobry przykład brałbym z was  
W pracy mej codziennej,  
Wiersz napisałbym nie raz  
Do gazetki ściennej.

A gdy wiosny pierwszy wiew  
Głosi powrót ptaków,  
Każdy z nas by pośród drzew  
Sklecił schron dla szpaków.

Ale chociaż byłbym rad  
Zmienić kolej losów,  
Trudno zrzucić tyle lat,  
Zmyć siwiznę z włosów.

Jeszcze żyje we mnie duch  
Poetyckiej mowy,  
Choć nie jestem zuch ni druch,  
Ani zastępowy<sup>148</sup>.

### Przykład 120. Sołtys Kierdziołek (Jerzy Ofierski) – Wycieczka szkoły do Warszawy (1964)

Cię choroba... Zorganizował nasz nauczyciel, zgiń przepadnij siło nieczysta, wycieczkę szkolną do Warszawy. W Bristolu będą dzieci mieszkały... „Szpaka” sobie zobaczą... W dramatycznych tyjatrach plan widzów wykonają... nawet odżywienie będą miały egzotyczne... W „Szanghaju”, na chińskiej kuchni... A my, jak te barany, będziemy za wszystko płacić...

A zaczęło się to wszystko na jesień łońskiego roku. Skończyły się już kopania, zaczęły chwytać przymrozki, a w gazetach pojawiły się pierwsze artykuły o sukcesach gospodarczych PGR-ów. Jesień na całego.

Jednego razu przychodzi do mnie kierownik PGR-u w Partolinie i powiada:

– Byłem właśnie w mieście – mówi – i widziałem, jak pięknie pomagają dzieci naszym milicjantom przy leguracji ruchu ulicznego. Może by na naszym terenie też to wprowadzić, co?

<sup>148</sup> J. Brzechwa, *Harcierzom (z S. Marszaka)* [w:] tegoż, *Śmiechu warte*, Wydawnictwo „Czytelnik”, Warszawa 1964, [b.s.].

– Czego nie – mówię – wprowadziliśwa legurację urodzin, możemy wprowadzić legurację ruchu.

Ale on powiada, że tu nie o ruch chodzi.

– Mamy jeszcze sześć hektarów ziemniaków – powiada – niechby sobie więc dziecińy kochane w formie zabawowej te ziemiopłody wykopały. Tylko ostro muszą się wziąć do roboty, bo to już grudzień na karku. Pieniądze wypłaci się komitetowi rodzicielskiemu, niech ta zorganizuje dzieciaczynom wycieczkę do lasu albo farbki wodne kupi.

Nasz nauczyciel, zgiń przepadnij siło nieczysta, ogromnie się przeciwiał, ale jak raz na szczęście się przeziębł, bo węgła nie miał mu kto z GS-u przywieźć i pod jego nieobecność aktyw koła rodzicielskiego zorganizował harcerską drużynę kopaczy kartofli imienia Wiktora Biksy, dyrektora powiatowej fabryki krochmalu.

Ogromnie byliśwa dumni... Jak te dziecińy kochane tymi maluśkimi rączkami wyciągały te kartofeleccki z tech sześciu hektarów! Cała wieś się zesza, każdy z boku stoi, żeby harcerzykom w pracy nie przeszkadzać. Niektórzy to nawet swoich zaczeni dopingować systemem warszawskich kibiców. Butelki rzucali.

Kierownik PGR wezwał całą załogę Partolina i powiada:

– Nie wstyd wam? Zobaczta, jak te dziecińy tymi zmarzniętymi rączynami wybierają te kartofle. A wy co? Zaśpiewalibyśta chocia *Płonie ognisko w lesie*.

Kierownik to ta u nich ma mir ogromny, więc bez słowa się rzędem ustawili i na głosy odśpiewali *płonie ognisko*, że ino echo szło po ścierniskach... Bo w Partolinie podorywek na jesień nie robią...

Kiedy kierownik wypłacił komitetowi rodzicielskiemu pieniądze, od razu zaczeny się kwasy. Jedni chcieli kupić młockarnię parową dla dzieci i założyć jem drużynę młocków imieniem Stefensona, a inni żeby dać na fundusz odnowy ołtarza świętej Zyty i założyć drużynę harcerską dobrodziejów kościoła parachwialnego.

Pogodził wszystkich Flisów Wojtek.

– Postawta to wszystko na TOTO-LOTKA – powiada. – Wtedy albo sieknie i założymy harcerską drużynę milionerów, albo się dzieciom wszyćko wróci w postaci obiektów szportowych.

Uchwała zapadła i delegacja pojechała do powiatu obstawiać. Nie wiada, jak tam dokładnie obstawiali, w każdym razie po tygodniu nasze dzieci stały się współwłaścicielami Stadionu Dziesięciolecia.

I na tem właściwie wszyćko by się skończyło, żeby nie nauczyciel, zgiń przepadnij siło nieczysta. Ogromnie nie wyrobiona jednostka – mówię wam. Zwołał zebranie komitetu rodzicielskiego i po pierwsze ochrzanił rodziców, że niby dzieckom każą wykonywać roboty, które sami powinni robić, a po drugie w sposób demagogiczny zapytał się, gdzie są te pieniądze, bo on chce na zakończenie roku szkolnego urządzić dzieciom wycieczkę do Warszawy.

Oj, powiedzieli mu wtedy ludzie, powiedzieli... Wygarnęli mu, że jest nie prachtykujący, rewizjonista, a nasz atasze prasowy to go nawet tak śmiesznie nazwał. Powiedział, że nauczyciel jest ultras najgorszego gatunku.

O pieniądzech nikt nie chciał słyszeć. Na tem zebranie się skończyło. Na drugi dzień patrzymy – dzieci z nauczycielem w pole wychodzą, a każdy niesie taśmę mierniczą pod pachą.

– Co to jest? – pytamy się.

– Ano – powiada nauczyciel – założyłem drużynę harcerek mierniczych, która w formie zabawowej pola nam wymierzy, i drugą drużynę imienia ministra finansów, która o wynikach pomiarów powiadomi urząd skarbowy.

We wszystkich jakby grom strzelił. Czuję, co jest, więc wzięłem go na bok i pytam, wiele pieniędzy na te wycieczkę potrzeba. Wszyscy zapłacili co do grosza i przed terminem. Ale dzieci z pola się spędziło. Też ma głowę ten nauczyciel!<sup>149</sup>

### Przykład 121. Wojciech Dąbrowski – *Obozowy kabaret*. Fragment piosenki (1965)

Obozowy kabaret,  
obozowy nasz kram,  
humor wybiegł przez szparę  
i zastukał do bram.  
Posłuchajcie mieszcuchy  
letnich wspomnień i ech,  
jak wśród deszczu i pluchy  
nie opuszczał nas śmiech.  
Tyle kryje radości  
obozowy nasz śpiew,  
że na stałe zagościł  
wśród namiotów i drzew,  
i rozlega się wkoło,  
i porywa nas w mig,  
żeby było wesoło,  
żeby smutek gdzieś znikł<sup>150</sup>.

### Przykład 122. Wiktor Draguński – *Koncert* (1966)

W czasie pauzy przybiegła do mnie Lusia, nasza zastępowa.

– Zenek, czy mógłbyś wystąpić na koncercie? – zapytała. – Bo postanowiliśmy zaprosić dwóch chłopców, jako satyryków. Chcesz?

– Wszystko chcę! – odpowiedziałem. – Tylko musisz mi wyjaśnić, co to takiego satyrycy?

<sup>149</sup> J. Ofierski, *Wycieczka szkoły do Warszawy* [w:] tegoż, *Cie choroba*, Wydawnictwo „Czytelnik”, Warszawa 1964, s. 49–52.

<sup>150</sup> W. Dąbrowski, *Życiorys zapisany...*, dz. cyt., s. 52. Piosenka kabaretu działającego przy Zielonym Szczepie w Krakowie, pochodząca z programu „Obozowe wspomnienia”, wystawionego na I Festiwalu Artystycznym Drużyn Chorągwi Krakowskiej.



– Więc rozumiesz – zaczęła tłumaczyć Lusia – u nas nie wszystko jest w porządku... No, na przykład są dwójkowicze albo leniuchy i musimy ich objechać, kapujesz? Trzeba im tak wygarnąć, żeby stali się pośmiewiskiem dla wszystkich, to może nabrają rozumu i otrzeźwieją!

– Przecież to nie są pijacy, tylko zwykli lenie – powiadam.

Lusia roześmiała się.

– To jest takie wyrażenie „otrzeźwieć”. Te dzieci naprawdę zaczną się zastanawiać, będzie im przykro i poprawią się. Rozumiesz teraz? A w ogóle nie ma co zwlekać, chcesz, to dobrze, a nie, to nie!

– No, dobra jest – mówię.

– Masz partnera? – pyta Lusia.

– Nie mam – powiadam.

– Jak to, nie masz kolegów? – zdziwiła się Lusia.

– Kolegów mam, ale partnera nie – mówię.

A Lusia znowu w śmiech.

– To prawie to samo. A czy ten twój Misiek jest muzykalny?

– Nie, zwyczajny – odpowiadam.

– Czy umie śpiewać?

– Bardzo cicho – mówię. – Ale już ja go nauczę śpiewać głośno, spokojna głowa!

Więc Lusia bardzo się ucieszyła. – To przyprowadź go po lekcjach do małej sali, tam odbędzie się próba.

Pobiegłem na poszukiwanie Miśka. Stał w bufecie i jadł serdelek.

– Misiek, chcesz być satyrykiem? – pytam.

– Czekaj, najpierw zjem – powiada.

Więc stałem i patrzyłem, jak je. [...] Potem powiedziałem mu, że będziemy satyrykami, i on się zgodził, i ledwie usiedzieliśmy do końca lekcji, a później pobiegliśmy na próbę do małej sali. Tam już siedziała nasza zastępowa Lusia i jeszcze jeden chłopiec, chyba z czwartej, bardzo brzydki, miał małe uszy i olbrzymie oczy.

– To oni! – powiedziała Lusia. – Poznajcie się – to nasz szkolny poeta, Andrzej Szestakow. [...] W tej samej chwili wszedł nasz nauczyciel śpiewu, Borys Siergiejewicz, i od razu podszedł do fortepianu.

– No, więc zaczynamy. Gdzie są wiersze?

Andrzej wyjął z kieszeni jakąś kartkę.

– Tutaj – rzekł. – Rytm wzięłem z Marszaka, z bajki o osiołku, dziadku i wnuku.

Borys Siergiejewicz kiwnął; głową: – Czytaj na głos!

Andrzej zaczął czytać:

*Tato Antosia silny w matematyce*

*Robi za synka zadania w lot.*

*Teraz chwileczką – jedno pytanie:*

*Kto laury zbiera, a uczy się kto?*

Parsknęliśmy z Miśkiem śmiechem. Bo naprawdę dzieci bardzo często proszą rodziców o rozwiązywanie im zadań, i później tak wygląda, że to one same takie mądre. Ale przy tablicy bęc! – dwójka! To rzeczy znane. Ale jak Andrzej świetnie to uchwycił! A tymczasem Andrzej czyta dalej, wolno, poważnie:

*Są klasy w szkole i na asfalcie  
Bielutką kredą narysowane.  
Teraz chwileczkę – jedno pytanie:  
Gdzie łatwiej Anię znaleźć lub Tanię?*

– Znowu świetnie! Bardzo się nam spodobało. Ten Andrzej to szalenie zdolny facet – taki Puszkina. Pan od śpiewu słuchał, a potem powiedział: – Wcale nieźle! A melodia będzie jak najprostsza, o, coś w tym rodzaju – tu wziął wiersze Andrzeja i akompaniując sobie cicho, prześpiewał wszystkie po kolei. Wyszło to bardzo zręcznie, nawet biliśmy brawo. [...] Zaczęliśmy powtarzać te wierszyki przy akompaniamencie muzyki i powtórzyliśmy je chyba z pięćdziesiąt albo tysiąc razy, i ja darłem się bardzo głośno, i wszyscy mnie uspokajali, i robili różne uwagi. [...]

Pobieglem do klasy. Misiek siedział i spoglądał w okno. – No? Dziś nasz występ! – powiedziałem. A on niespodziewanie wykrztusił: [...] – Nie mam ochoty występować...

Aż mnie zatkało. Nie ma ochoty? Coś podobnego! Przecież mieliśmy tyle prób. Co na to powiedzą Lusie, pan od śpiewu i Andrzej? A wszystkie dzieci? Czytały afisz i stawiają się całą gromadą!

– Czyś ty zgłupiał? Sprawić taki zawód...

Na to Misiek żałośnie: – Kiedy mnie brzuch boli.

Więc ja powiadam: – To ze strachu. Mnie też boli, ale przecież się nie wykręcą!

Ale Misiek był ciągle jakiś zamyślony. Na dużej pauzie wszystkie dzieci popędziły do małej sali, a ja i Misiek wlekliśmy się powoli z tyłu, bo i ja także zupełnie już straciłem ochotę do występu. Ale akurat Lusie wybiegła na nasze spotkanie, mocno chwyciła nas za ręce i pociągnęła za sobą, tylko że nogi mi się płatały i były miękkie jak z waty. Pewnie zaraziłem się od Miśka. W małej sali ogrodzono miejsce obok fortepianu, dokoła tłoczyły się dzieci ze wszystkich klas, wychowawczynie i nauczycielki. Stanęliśmy z Miśkiem koło fortepianu. Pan od śpiewu był już na miejscu i Lusie oznajmiła głosem spikera: – Rozpoczynamy występ teatryku harcerskiego na tematy aktualne. Tekst Andrzeja Szestakowa, w wykonaniu światowej sławy satyryków Miśka i Zenka! Prosimy!

Więc wysunęliśmy się z Miśkiem nieco do przodu. On był błyśnięty jak ściana. A ja nic, tylko czuję w ustach suchość i język mam jak z drewna. Borys Siergiejewicz uderzył w klawisze. Misiek powinien zacząć, ponieważ to on śpiewał dwie pierwsze zwrotki, a ja miałem śpiewać dwie następne. No i Misiek wyciąga w bok lewą rękę, tak jak go nauczyła Lusie, i już, już chce śpiewać – ale spóźnił się i zanim się skapował, nadeszła moja kolej – jak na to wskazywała melodia. Więc ja wcale nie zacząłem śpiewać, skoro on się spóźnił. No, bo z jakiej racji? Wtedy Misiek opuścił rękę. A pan

od śpiewu głośno i wyraźnie zaczął grać od początku. Zgodnie z programem uderzył trzykrotnie w klawisze, a na czwarte uderzenie Misiek znowu wyciągnął lewą rękę i nareszcie zaśpiewał [...]. Cała sala wybuchnęła śmiechem, i zrobiło mi się lżej na sercu. A pan grał dalej. Znowu uderzył trzy razy w klawisze, Misiek za czwartym uderzeniem prawidłowo wyrzucił w bok lewą rękę i ni przypiął, ni przyłatał, zaczął śpiewać od początku:

*Tato Antosia silny w matematyce  
Robi za synka zadania w lot.*

Od razu zrozumiałem, że się pomylił. Ale w tej sytuacji uznałem za stosowne dośpiewać resztę, a później się zobaczy. Więc zaśpiewałem:

*Teraz chwileczkę – jedno pytanie:  
Kto laury zbiera, a uczy się kto?*

Dzięki Bogu na sali panowała cisza, widocznie wszyscy także zrozumieli, że Misiek się pomylił, i pomyśleli: „No cóż, to się zdarza, niech sobie śpiewa!” Tymczasem melodia płynęła dalej. Tylko Misiek był taki jakiś zielony na twarzy. A kiedy melodia dobiegła do tego samego miejsca – on znów wyrzucił w bok lewą rękę i jak zepsuta płyta zaintonował:

*Tato Antosia silny w matematyce  
Robi za synka zadania w lot.*

Miałem straszną ochotę dać mu czymś ciężkim po głowie i z wściekłością zaryczałem:

*Teraz chwileczkę – jedno pytanie:  
Kto laury zbiera, a uczy się kto?*

– Czyś ty całkiem zwariował? Po raz trzeci śpiewasz w kółko to samo? Zaczynj teraz o dziewczynkach!

A Misiek na to beczelnie: – Wiem bez ciebie!

I zwracając się uprzejmie do Borysa Sergiejewicza: – Bardzo pana proszę dalej, Borysie Sergiejewczu!

Borys Sergiejewicz zaczął grać, a Misiek nagle zrobił się odważny, znowu wyciągnął lewą rękę i za czwartym uderzeniem w klawisze zaczął, jak gdyby nigdy nic:

*Tato Antosia silny w matematyce  
Robi za synka zadania w lot.*

Teraz cała sala zatrzęsa się po prostu od śmiechu, w tłumie zobaczyłem nie-  
szczęśliwą minę Andrzeja i jeszcze zobaczyłem, jak Luscia, czerwona, z potarganymi

włosami, przeciska się do nas przez tłum. A Misiek stoi z rozdziawionymi ustami, jakby się dziwił, że mu się we łbie poplątało. No, a ja, jak gdyby nigdy nic, wrzeszczę do wtóru:

*Teraz chwileczką – jedno pytanie:  
Kto laury zbiera, a uczy się kto?*

Teraz zaczęły się dziać rzeczy straszne. Wszyscy wyli ze śmiechu, jakby ich zarzynano, a Misiek z zielonego zrobił się fioletowy. Nasza Lusia złapała go za rękę i porwała za sobą. – Zenek! Śpiewaj sam! – krzyczała. – Nie nawal! Muzyka!

A ja, stojąc koło fortepianu, postanowiłem, że nie nawalę. I poczułem, że już mi jest wszystko jedno, i kiedy zabrzmiała muzyka, sam nie wiem dlaczego, także nagle wyciągnąłem lewą rękę i całkiem nieoczekiwanie wrzasnąłem:

*Tato Antosia silny w matematyce  
Robi za synka zadania w lot.*

Nawet już nie bardzo pamiętam, co było dalej. To przypominało trzęsienie ziemi. I myślałem, że zaraz zapadnę się pod ziemię, a dokoła wszyscy pokładali się ze śmiechu – wychowawczynie, nauczyciele, no, wszyscy! Dziwię się nawet, że nie umarłem od tej przeklętej piosenki i umarłbym na pewno, gdyby akurat nie rozległ się dzwonek... Już nie będę więcej satyrykiem!<sup>151</sup>

### Przykład 123. *Serenada z obozu drużyny żeglarczy (1967)*

Na placu skacze ciele młode,  
po prześcieradle skaczą pchły,  
i żabka skacze też do wody,  
a w moim sercu skaczesz Ty!  
Ja śpiewam trenny do mej Marzenny –  
spójrzyj z balkonna moja madonna!  
Rzecz rzeczywista – rzekł legionista –  
gdy do wsi wpadnie –  
kury porabuje, dziewczę pocałuje  
myśli, że to ładnie!  
Do chlewa weszło prosie tłuste  
a za nią weszły świnki trzy,  
i koza wlaźła też w kapustę,  
a w moje serce wlaźłaś Ty!

<sup>151</sup> W. Draguński, *Zenek, Misiek i koledzy z pierwszej B*, tłum. J. Lewandowska, Nasza Księgarnia, Warszawa 1966, s. 5–13.

Na drzewie wiszą zgniłe jabłka,  
u hycła wiszą zdechłe psy,  
na szyi dziadka wisi babka,  
a w moim sercu wisisz Ty!<sup>152</sup>

**Przykład 124. Zakończenie „Kroniki Obozowej” wierszowanej  
i śpiewanej przez „Drużka”, ku ucieście i rozweseleniu obozowników,  
przy ogniskach w obozie w Niedźwiedzimkierzu (1967)**

Jest to obozowy  
Dowcip bardzo nowy,  
Że kto jest „malutki”,  
Zbiera „duże” sowy. Oj dana!

Nałapali rybek –  
Głowy im ucięli,  
Głów im zazdrościli,  
Bo sami nie mieli. Oj dana!

No i na tym kończę  
Kroniki śpiewane,  
Aby nie zasłużyć  
Na Wasze ziewanie. Oj dana!

Może jeszcze kiedyś  
Popłynię od nowa  
W następnym obozie  
*Kronika Obozowa*. Oj dana!<sup>153</sup>

**Przykład 125. Wiesław Hudon – „Cudaki”. Piosenka „Cudaków”  
na melodię Furmana (1968)**

Hej, „Cudaki”, hej, „cudaki”,  
Znów okazja jest do draki!  
Dziś na pewno nam się uda  
Wycudować różne cuda.

<sup>152</sup> *Serenada* [w:] D. Sucharska, M. Sas (red.), *Historia wierszem...*, dz. cyt., s. 10.

<sup>153</sup> *Zakończenie „Kroniki Obozowej”, wierszowanej i śpiewanej przez „Drużka” ku ucieście i rozweseleniu obozowników, przy ogniskach w obozie w Niedźwiedzimkierzu* [w:] D. Sucharska, M. Sas (red.), *Historia wierszem...*, dz. cyt., s. 61.

Hej, hej, śmieję się, śmieję,  
 Każdy lekarz ci to powie!  
 Hej, hej, śmieję się śmieję,  
 Śmiech to zdrowie, bęc!<sup>154</sup>

### Przykład 126. Wiesław Hudon – „Cudaki”. Przedstawienie „Cudaków” (1968)

Zbliżał się wieczór. Rycerstwo wymęczone turniejem ucztowało teraz radośnie na koszt komendanta. Najwymyślniejsze potrawy donosiły coraz to nowe zastępy kuchcików. Stoły, niczym na uczcie u Fabiana, ugięły się pod ciężarem jada i napojów. Rycerze popiwszy i pojadłszy ruszyli w tany przy dźwiękach połączonych bigbitowych zespołów Świstaki i Fabiany. Nie na długo, ponieważ koło godziny dwudziestej na ambonę kaplicy, w której odbywała się uczta, wskoczył kilkunastoletni „Cudak” przemalowany na ludożercę i zawołał:

– „Teatrzyk pod Piszczelem” ma zaszczyt zaprosić wszystkich tu obecnych na mrozące krew w żyłach przedstawienie. Bądźcie państwo przygotowani. Teatrzyk sam przyjedzie do was we właściwej porze.

Wiadomość ta nie wywarła większego wrażenia na rozbawionych rycerzach. Od dawali się oni w dalszym ciągu zgoła ziemskim przyjemnościom – tańce, potrawy mięsne – nie zdradzając zainteresowania wysoce intelektualnym jadem, którym, pod postacią teatru, chciano ich uraczyć. Ale „Teatr pod Piszczelem” należał do zespołów, które stawiają sobie za cel oświecanie widzów na siłę. Tak też się stało.

Zgodnie z zapowiedzią młodego ludożercy, w kaplicy w pewnej chwili zgasło światło. Zespoły przerwały grę, rycerze konsumpcję i tany. Przez niewielki okrągły otwór w suficie, leżący chyba z 20 metrów nad ziemią, wcisnął się do wnętrza cienki strumień światła. W otworze ukazały się trzy wymalowane w wojenne barwy twarze.

– Ale kaski! – napomknął jeden.

– Ten gruby pod ścianą, co?

Strumień światła błędził chwilę po mrocznej kaplicy, po czym zatrzymał się na jednym z rycerzy.

– O, ten!

– W ogóle towarzystwo jest do spożycia!

– Prosimy zachować spokój – oznajmił z wysoka ludożerca. – Jesteście państwo w teatrze i nic wam nie grozi. Mimo że odwrót macie odcięty...

Światło zgasło. Kilka sekund nerwowej ciszy mogło przyprawić o drżenie spodni, ale reakcja okrytych ciemnością rycerzy była absolutnie inna.

– Świetnie to zrobili, co?

– Ale pomysł. Wyrabiają się „Cudaki”.

– Czekajcie, zobaczymy, jak skończą.

<sup>154</sup> W. Hudon, „Cudaki”, dz. cyt., s. 73.

Snop światła, rzucony tym razem z ambony, oświetlał gromadę młodych ludożerców, stojących w drzwiach.

– To właśnie my odcinamy wam odwrót. Pozwólcie, że w dzisiejszym przedstawieniu będę pełnił rolę narratora i komentatora – odezwał się jeden z nich. – Zastaliście nas w czasie tańca apetytu, którym zwykle rozpoczynamy ucztę.

Narrator skierował latarkę na kamienne podwyższenie, które służyło jako scena. Grupka ludożerców rozpoczęła taniec po linii koła. W środku koła stał czarownik w masce i grał na bębnie.

– Istnieją dwa rodzaje teatru – tłumaczył teraz narrator. – Pierwszy polega, z grubsza rzecz biorąc, na tym, że widz wyłącznie ogląda to, co się dzieje na scenie. Jest obserwatorem. Siedzi sobie wygodnie w fotelu, a nawet może zasnąć, jak go ta zabawa znudzi. Aby temu zapobiec, nasza genialna trupa teatralna proponuje drugi typ teatru. Zgodnie z nim każdy widz może wziąć udział w przedstawieniu, jeśli tylko wyrazi życzenie. Może też przerwać spektakl w dowolnym momencie i podjąć rzeczową dyskusję z aktorami. Dziś jesteście świadkami takiego właśnie widowiska i w każdej chwili możecie zostać współuczestnikami spektaklu, który zatytułowaliśmy „Raz harcerz z różną”. W spektaklu występuje grupa młodych ludożerców i właśnie wy. Wypada jeszcze dodać, że ten gatunek teatru nie przewiduje istnienia widzów biernych, to znaczy takich, którym się nic nie chce. Szczepowy tyle lat tłumaczył wam, że najważniejszy w życiu jest aktywny stosunek do rzeczywistości. Wróćmy do akcji. Plemię ludożerców odtańczyło właśnie taniec apetytu, a za chwilę nastąpi ceremonia przyrządzania potraw. Ponieważ teatr nasz nie dorobił się jeszcze sceny obrotowej, zmuszeni jesteśmy wraz ze zmianą miejsca akcji zmienić lokal. Następna scena odbędzie się w podziemiu na tle oczekujących nas już dekoracji. Proszę za mną!

Ludożercy zapalili pochodnie. Narrator szedł przodem. Wszyscy widzowie powoli schodzili do zamkowych podziemi. Myny mieli różne, od rozbawionych przez zdziwione do przerażonych.

W niewielkiej podziemnej salce było ciasno. Po środku stał duży kocioł zawieszony na wielkim haku wbitym w sufit. Pod dyndającym na linach kotłem ułożono grube polana. Narrator przystąpił do rzeczy.

– Przystąpmy do rzeczy! Prosimy jednego z widzów do kotła. Dziękuję, nie wszyscy naraz. Proszę wejść do kotła, pomogę... Tak, dziękuję, to już na razie wszystko.

Czarownik kiwnął głową, a widz uradowany siedział w kotle i oczekiwał, aż akcja sztuki nabierze rozpędu.

– Weźmy do ręki *Książkę kucharską dla samotnych i zakochanych* i otwórzmy ją na stronie 125. Potrawa zatytułowana *risotto*. Cytuję: „Jeśli wypieczony, zimny ryż wymieszamy z przyrumienioną na maśle lub margarynie cebulą (także z ugotowanymi grzybami suszonymi), a następnie odgrzejemy, mamy świetne *risotto*. Aby nasze podniebienie było zupełnie i bez reszty zadowolone, przyrządzamy jeszcze sos grzybowy”. Koniec cytatu. Czarowniku, proszę dosypać do kotła ryżu, wrzucić cebulę przyrumienioną na maśle i suszone grzyby.

Czarownik zajął się potrawą. Powrzucał co trzeba do kotła, przykrył go i rozpałił ognisko. Narrator zaś kontynuował: – I to jest właśnie specyfika naszego teatru. Widz po prostu bierze udział w przedstawieniu. Czy potrawa się pitrasi?

– Trąba – zmija – foka – kongo! – wrzasnął czarownik odkrywając kocioł. – Ten osobnik nie tylko nie smaży się, ale wyjada ryż. Co za stosunek do sztuki teatralnej!

– Proszę kolegów! W imieniu dyrekcji teatru oraz ludożerców uprzejmie proszę o niezmiękanie scenariusza. Nie ma takiego teatru na świecie, w którym graliby sami widzowie. Wobec zaistniałej sytuacji przerywamy przedstawienie i przechodzimy do następnego aktu i następnej sali. Ludożercy, poświećcie!

Narrator wybrał spośród kilkunastu chętnych widzów dwóch. Ludożercy umieścili ich na rożnach i pokręcili korbą. Widzowie-aktorzy okręcili się zgrabnie, a czarownik polewał ich „oliwą”. Pod każdym rożnem palił się niewielki ogieniek. Narrator przeczytał znów dwa przepisy z wspomnianej już książki kucharskiej oraz poinformował, że przepisy te mogą przydać się na najbliższym biwaku, który odbędzie się bez udziału ludożerców.

Widzowie-aktorzy wykazywali więcej zrozumienia dla teatru niż ich poprzednik, ale publiczność poczuła się urażona.

– To jest granda, nie teatr! – podniósł się z sali jakiś głos. – Teatr ma wychować widza, a to, co wy pokazujecie, to jest antyteatr, niehumanitarny i niesmaczny!

– W jakimś sensie jest to antyteatr – zaczął bronić się narrator. – Ten termin nam nie ubliża! A czy jest niesmaczny? To jest co najmniej dyskusyjne.

– To jest przede wszystkim niepedagogiczne! – atakował inny widz.

– Nasze przedstawienie to draka, ubaw i śmiech, a śmiech jest higieną umysłu, proszę widza, dlatego jest pedagogiczny<sup>155</sup>.

### Przykład 127. Edmund Niziurski – *Siódme wtajemniczenie*. Immatrykulacja (1969)

[...] czas przystąpić do obrzędu. Zeflik, przygotuj fuksa do immatrykulacji – powiedział Ernest.

Odetchnąłem z ulgą. A więc drugą rundę też wygrałem. Zeflik zaciągnął mnie do kąta izby.

– Musisz się teraz uzbroić w cierpliwość – powiedział.

– Czy... czy ta immatrykulacja bardzo boli? – zapytałem nieco zdenerwowany.

– Głupi jesteś. Immatrykulacja, to po prostu ceremonia przyjęcia nowego członka – wyjaśnił Zeflik. Podszedł do szafki i wyciągnął z niej jakieś dwie skórzane klapki połączone rzemykami. Przyglądałem się temu instrumentowi nieufnie.

– Co to jest?

– Końskie okulary.

– Nigdy nie widziałem...

– Musiałeś widzieć. Konie to noszą.

<sup>155</sup> W. Hudon, „Cudaki”, dz. cyt., s. 162–166.



- Skąd je wytrzasnęliście?
- To okulary konia Emanuela. Dostaliśmy je od zięcia woźnego Nocunia.
- Po co te okulary?
- Zakładamy je kandydatom przy immatrykulacji.
- Chcesz mi je założyć? – zaniepokoiłem się.
- Tak.
- Oszalałeś?! Robicie sobie zgrywy.
- Nie bój się. Nikt nie będzie się śmiał. Tobie też nie wolno śmiać się ani złościć.
- Dobrze, że nie zakładacie jeszcze chomąta.
- Bez dowcipów. To może dziwna ceremonia, ale nie miej do nas pretensji. To nie zostało wymyślone ani przez nas, ani przez Ernesta.
- Tylko przez kogo?
- Przez pierwszego Matusa, Ferdynanda. Może słyszałeś o nim. Jest teraz profesorem fizyki jądrowej na politechnice.
- I ten... ten profesor bawił się w takie rzeczy?...
- No... dosyć dawno, kiedy jeszcze był tutaj w szkole. W każdym razie nas wtedy nie było na świecie.
- Też miał pomysły! I nie możecie tego zmienić?
- Zmienić? No wiesz?! To jest, bracie, tradycja! – powiedział Zeflik i umocował mi okulary na głowie, tak, że prawie nic nie widziałem.
- Nas samych to trochę męczy, ale nie ma rady. Co jest wart związek bez tradycji? – dodał filozoficznie.
- I długo mam być w tych okularach?
- Aż dokonamy obrzędów. I staraj się wczuć w sytuację samotnego konia. Wtedy wszystko dobrze wypadnie.
- Tak jest – rzekłem niepewnym głosem i starałem się wczuć w rolę konia. Szczególnie mówiąc przerażał mnie ten obrzęd. Niepokój mnie ogarnął. Moje nerwy nie wytrzymały napięcia. Może za bardzo się przejąłem swoją rolą, w każdym razie dziwne jakieś mnie ogarnęły pokusy. Na przykład, żeby zarzeć i chyba nawet zarzałem, bo Zeflik szturchnął mnie w ramię.
- No, tylko bez zgryw. Żadnych końskich wybryków. Będziesz robił tylko to, co ci podpowiem. Cały czas będę stał przy tobie i szeptał ci do ucha. Tylko pamiętaj, co powiedziałem, bez wygłupów. To poważne obrzędy! [...]
- Gotowe! Możemy zaczynać – usłyszałem głos Zeflika. Wypchnął mnie na środek izby. Posłyszałem stukot kroków. Matusy przybliżyli się. Zarzałem i wierzgnąłem nerwowo. Chyba kogoś kopnąłem, bo rozległ się bolesny krzyk Kwiczola.
- Czego wrzeszczysz – syknął Ernest.
- O rany... moja kość goleniowa. Dostałem kopytem – jęczał Kwiczol. – To Cykorz, Cykorz mnie kopnął! Widziałem u niego kopyto!
- Kopyto? Co ty, oszalałeś?!
- Słowo daję, prawdziwe kopyto, naprawdę! – upierał się Kwiczol. Spociłem się. Więc jednak!...

– Musiałeś się pomylić – wykrztusiłem i zawstydzony podkurczyłem nogę, żeby nie zauważyli...

– O, patrzcie! Chowa nogę – zasapał Kwiczół – czego ją chowasz, bratku, pokaż – złapał mnie brutalnie za łydkę. Zdrętwiałem, ale w tej samej chwili rozległ się głośny śmiech rozbawionych Matusów.

– Eh, ty Doktryner! No i gdzie to kopyto?! – usłyszałem głos Pitra.

– To przecież zwyczajny but...

– Nie wiem – bełkotał Kwiczół – już nic nie rozumiem... Przecież widziałem wyraźnie...

Patrząc na mnie podejrzliwie odsunął się dalej na wszelki wypadek.

– Dosyć żartów, panowie – usłyszałem zniecierpliwiony głos Ernesta. – Przyśpamy do ceremonii.

Matusy z powrotem otoczyli mnie kręgiem.

– Słuchajcie! Słuchajcie, wolne mustangi! – rozległ się donośny głos Zeflika. – Przyczłapał tu ślepy koń!

– Czego chcesz, ślepy koniu? – zapytał uroczyście Ernest.

– Strawy – odpowiedział mi Zeflik.

– Strawy – powtórzyłem posłusznie.

– Jakiej strawy pragniesz, ślepy koniu?

– Pragnę zakosztować przyjaźni – szepnęła Zeflik.

– Pragnę zakosztować przyjaźni – powtórzyłem.

– Słuchajcie, słuchajcie, on chce zakosztować przyjaźni – zamruczał chór.

– Nie będzie ci smakować, ma ostry zapach – usłyszałem głos Ernesta.

– Z rąk przyjaciół wszystko mi będzie smakować – powtórzyłem za Zeflikiem.

– Dajcie mu zakosztować – rzekł Ernest.

– Dajcie mu zakosztować – zamruczał chór.

– Otwórz usta – szepnęła Zeflik. Otworzyłem, a oni mi wepchnęli jakiś twardy przedmiot.

– A więc zakosztuj smaku naszej przyjaźni – usłyszałem.

– Gryź! – szepnęła Zeflik.

Nagryzłem i od razu poczułem po piekącym smaku, co to jest. Dranie dali mi chrzan. Łzy napłynęły mi do oczu.

– Oszaaleście! – zbulgotałem do Zeflika – co ja mam z tym zrobić!

– Masz zakosztować.

– Co to znaczy „zakosztować”?! – łapałem z trudem powietrze jak zdychająca ryba. – Ja... ja... dusi mnie!...

– Zachowuj się jakoś – zbeształ mnie Zeflik – musisz zjeść ten chrzan, jak gdyby nigdy nic. Im będziesz miał bardziej zadowoloną minę, tym lepiej dla ciebie.

– Za... zadowoloną minę? – wykrzywiłem się straszliwie.

– Przestań się krzywić! Co ty wyrabiasz! Opanuj się! – syknął Zeflik, ale było już za późno. Piekielny smak chrzanu zawiercił mi w nosie, poraził moje oczy, wdarł się boleśnie do płuc. Zakrztusiłem się i zaniosłem potwornym kaszlem. Chrzan wyleciał mi z ust.

– Nie smakuje mu – obwieścił Ernest – więc czego on tu szuka?

– Nie smakuje mu – powtórzył szyderczo chór Matusków – więc czego on tu szuka?

– No widzisz, coś narobił – zasapał Zeflik – skomplikowałeś ceremonię.

– Wyleją mnie? – zapytałem przez łyż.

– Nie bój się – pocieszył mnie Zeflik – rzadko kto połyka za pierwszym razem, no, ale myślałem, że z tobą łatwiej pójdzie.

– I co teraz?

– Poproś, żeby ci dali jeszcze raz.

– I dadzą?

– Dadzą, ale większy kawałek.

– Większy? – przeraziłem się.

– Nie bój się. Teraz już będziesz przygotowany na ten smak i jakoś przełkniesz. A teraz proś! Tylko z przekonaniem.

– Kamraci! – wykrztusiłem ze łzami w oczach – to ze wzruszenia tylko zakrztusiłem się. Mnie bardzo odpowiada smak waszej przyjaźni. Słowo daję, że bardzo mi smakuje. Poproszę o następną porcję!

– Powiedział, że zakrztusił się ze wzruszenia – obwieścił Ernest.

– Powiedział, że zakrztusił się ze wzruszenia – powtórzył chór.

– Czy dać mu jeszcze raz? – zapytał Ernest.

– Czy dać mu jeszcze raz? – zapytał chór.

– Dajcie, kamraci! Po co te pytania?! – zawołałem – z ręki przyjaciół wszystko mi będzie smakować. Uwielbiam ten smak! Dajcie mi zakosztować.

– Dosyć już... za dużo gadasz – syknął Zeflik – przestań tyle paplać, otwórz gębę i czekaj.

– Uspokoilem się i rozdziawiłem w oczekiwaniu usta. Otworzył usta i czeka – rzekł z namaszczeniem Ernest – spróbujmy nakarmić go jeszcze raz.

– Otworzył usta i czeka – powtórzył chór – spróbujmy nakarmić go jeszcze raz.

Ernest bez pośpiechu i uroczyście włożył mi do ust nowy kawałek chrzanu, rzeczywiście jeszcze większy niż przedtem. Tym razem jednak miałem już pewną wprawę, i mimo że zatykało mnie i piekło, zacząłem gryźć pośpiesznie i przełykać nie zważając na łyż kapiące mi z oczu. Po każdym kęsie ostrożnie łapałem powietrze, żeby się nie zakrztusić i nawet jakoś mi szło. Ale Zeflik nie był zadowolony.

– Nie śpiesz się – mruknął – to jest w złym stylu. Rozkoszny smak przyjaźni trzeba przeżuwać jak najdłużej.

Byłem więc zmuszony zwolnić tempo i przeżuwać jak najdłużej „rozkoszny smak”, chociaż świeczki stawały mi w oczach. Matuski przyglądali się ciekawie, jak jem. Na szczęście obowiązywała powaga stosowna do uroczystości chwili i nikt się nawet nie uśmiechał. Wszyscy patrzyli surowo, badawczo i poważnie. To mi pomogło uporać się jakoś z chrzanem. Otarłem usta i oczy i odetchnąłem.

Potem poczułem, że mam mokre czoło i też je otarłem. Musiałem się porządnie spocić przy tej operacji.

– Uśmiechaj się – szepnął Zeflik.

Uśmiechałem się sztucznie wciąż jeszcze zdrętwiałymi ustami.

– Jak znajdujesz smak naszej przyjaźni? – usłyszałem oficjalny głos.

– O, doskonale... wspaniały smak, kamraci – wybełkotałem.

– Znajduje go doskonałym.

– Znajduje go doskonałym – jak echo zamruczał chór.

– Skoro więc odpowiada mu smak naszej przyjaźni, niech wnijdzie.

– Niech wnijdzie! – powtórzył chór.

– Co proszę? – zapytałem.

– Nie rozumiesz po polsku? – syknął Zeflik – masz wejść do środka.

Pchnął mnie między Matusków. Krąg się zamknął.

– Teraz nastąpi druga część – poinformował mnie Zeflik.

– Czy jeszcze coś będę musiał gryźć? – przestraszyłem się.

– Już nic. To będzie jakby rozmowa. Ernest będzie ci zadawał rytualne pytania, a ty będziesz odpowiadał co ci szepnę, słowo w słowo ani mniej, ani więcej i bez żadnych pytań i uwag.

– Dobra jest – powiedziałem.

– Skąd przybywasz, ślepy koniu? – usłyszałem głos Ernesta.

– Z ciemności – powtórzyłem za Zeflikiem.

– Gdzie twoja preria?

– Nigdy nie byłem na prerii.

– Słuchajcie, słuchajcie, on nigdy nie był na prerii. Co więc robiłeś ślepy koniu?

– Chodziłem w zaprzęgu.

– Słuchajcie, słuchajcie, on chodził w zaprzęgu. Kto był twym przyjacielem?

– Nie miałem przyjaciół.

– Będziesz miał. Czego potrzebujesz jeszcze?

– Potrzebuję światła.

– Po co ci światło?

– Bym znalazł drogę.

– Jaką drogę?

– Do wolnej prerii.

– Co będziesz robił na wolnej prerii?

– Będę szukał celu.

– Jaki będzie twój cel?

– Wielki Wander.

– Jakie będą twoje prawa?

– Prawa Wielkiego Wandru.

– Czy ślubujesz ich strzec?

– Ślubuję i przysięgam.

– Czy wystarczy, że ślubowałeś i przysięgałeś?

– Niech poręczy. Niech da nam rękojmię – odpowiedział chór.

– Jaką dasz nam rękojmię? – zapytał Ernest.

– Dam siebie.

– On ręczy sobą, kamraci – usłyszałem głos Ernesta – rozważcie teraz, bracia, w skupieniu, w myśli swojej i w sercu, czy dużo to, czy mało.

Zgodnie z przepisami obrzędu zapanowała teraz długa chwila milczenia. Od odpowiedzi Matusków z chóru zależeć miało moje przyjęcie do Związku. Chociaż wiedziałem, że to tylko formalność, to jednak poczułem, że serce mi wali jak młotem.

– Czy już rozważyliście w myśli swojej i w sercu? – zapytał Ernest.

– Rozważyliśmy – wyrecytował chór.

– A zatem orzeczcie, bracia, skoro poręczył on sobą, czy dużo to, czy mało.

– Dużo – wyrecytował chór.

– Niech więc się stanie, jak żądał – powiedział uroczyście Ernest.

– Dajcie mu przyjaźń!

W tej samej chwili poczułem na ramionach ciężkie ręce Matusów.

– A teraz dajcie mu światło!

Dłonie Matusów ściągnęły mi z oczu końskie okulary. Osłepiło mnie jaskrawe światło reflektora<sup>156</sup>.

### Przykład 128. Jolanta Chełstowska – *Wieczór uśmiechu* (1971)

Jesteście smutni i nic wam się nie chce? Precz z tymi nastrojami! Urządźcie sobie wieczór gier i wesołych zabaw – *Wieczór Uśmiechu*. Nie będzie wam potrzebna ani duża sala, ani zbyt wiele rekwizytów – ot, zegarek, piłeczka pingpongowa, kijek, kolorowa bibułka i szpilki, no i coś do pisania. Kto będzie miał ponurą minę – daje fant. Szkoda czasu, zaczynamy:

#### Turniej blagierów

Rozpoczynamy Turniej Blagierów. Głos oddaję naszym wybitnym specjalistom.

**HISTORYK:** *Popiel był to legendarny król, który żył przed wieloma wiekami w okolicach dzisiejszego Gopła, w Wielkopolsce. Legenda twierdzi, że Popiela zjadły myszy...*

**TECHNIK:** *Mój szanowny kolega usiłuje wszystkich wprowadzić w błąd. Któż to bowiem był Popiel? Był to znakomity polski inżynier, który w roku 1897 dokonał dwóch rewelacyjnych wynalazków, nazwanych na jego cześć popielnikiem i popielniczką. Skonstruował mianowicie ruszty kuchenne, dzięki którym powietrze ma cały czas dostęp do ognia, a spalone części spadają do popielnika. Wynalazł także dzisiejszą popielniczkę, dzięki czemu gospodyniom udaje się utrzymać jaki taki porządek w domach niepoprawnych palaczy tytoniu.*

<sup>156</sup> E. Niziurski, *Siódme wtajemniczenie*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1972, s. 174–181. Źródło pierwotne: tenże, *Siódme wtajemniczenie*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1969.

PRZYRODNIK: *Nie chcę posądzać moich szanownych przedmówców o to, że kłamią. Myślę, że ktoś po prostu udzielił im nieprawdziwych informacji, które oni obecnie bezkrytycznie powtarzają. Każdy specjalista hydrolog wie przecież doskonale, że popiel jest to roślina z gatunku motylkowatych, którą skutecznie stosuje się przy umacnianiu wszelkiego rodzaju wałów przeciwpowodziowych. Roślina ta niezwykle szybko zapuszcza liczne korzenie oraz oplata gałązkami wały. dzięki czemu zbędne jest wzmocnianie ich płytami betonowymi. Natomiast wysuszony popiel rzeczywiście lubią myszy. Ale jest to jedyny związek z tą bajką, którą opowiedział mój kolega historyk.*

A kto ma rację? W tym przypadku odpowiedź jest dziecinnie prosta, ale gdyby omawiana była inna postać lub fakt historyczny?

Taką zabawę prowadzono kiedyś w telewizji. Zasada jej jest prosta. Wybiera się trzech „specjalistów”. Specjaliści przygotowują krótkie opowiadanka dotyczące postaci historycznych, nazw lub wydarzeń. Ale za każdym razem tylko jeden mówi prawdę. Spośród pozostałych uczestników wieczoru wybiera się trzech sędziów, którzy powinni ustalić, kto mówi prawdę, i uzasadnić to. Jeśli odgadną, blagierzy muszą dać sędziom po jednym cukierku. W innym przypadku sędziowie płacą cukierkami blagierom. Role zresztą powinny się zmieniać.<sup>157</sup> (autor nie podany; oprócz tej zabawy jest jeszcze 10 podobnych – sportowych, zręcznościowych, na spostrzegawczość itp.)<sup>158</sup>

### Przykład 129. Wojciech Dąbrowski – *Uśmiechnij się.* Piosenka z obozu w Wołosatem (7–8 sierpnia 1972)

Już trzeci dzień pada deszcz,  
Gałęzie drzew w sadzie mokną,  
Uśmiechnij się!  
Nie będzie padać cały czas,  
Bo po deszczowych dniach świeci słońce.

Już trzeci dzień martwisz się,  
Nie wyszło coś tak jak chciałaś.  
Uśmiechnij się!  
Nie zawsze się układa źle,  
Bo po deszczowych dniach świeci słońce.

<sup>157</sup> J. Chełstowska (oprac.), *Na podwórku i gdzie indziej. Księga zabaw*. Wydawnictwo Harcerskie Horyzonty, Warszawa 1971, s. 179–180.

<sup>158</sup> Zob. J. Chełstowska (oprac.), *Na podwórku i gdzie indziej...*, dz. cyt., s. 180–184.

Już trzeci dzień gniewasz się,  
Masz do mnie żal nie wiem, o co.  
Uśmiechnij się!  
Nie warto przecież w złości trwać,  
Bo po deszczowych dniach świeci słońce<sup>159</sup>.

Przykład 130. Krystyna Pac-Gajewska – *Druh dyżurny*.  
Piosenka do muzyki Michała Suleja (1974)

Druhu dyżurny, druhu dyżurny,  
dlaczego jesteś taki pochmurny?  
Może ten dyżur jest ci nie w smak,  
bo tu o tobie mówią tak:

W domu siedzi druh przy stole,  
język kołkiem, oczy w słup,  
na synowską psioczy dołę,  
nie chce kaszy, nie chce zup.  
A tu trzeba, proszę druha,  
kaszę warzyć, w kaszę dmuchać,  
nie przesolić ani krzty  
i po męsku łykać łyzy...

Druhu dyżurny, druhu dyżurny,  
czemu na takie wszedłeś koturny?  
Czemu tak z góry spogląda druh,  
a może z dumy druh tak spuchł?  
Zastęp siada do obiadu,  
wszystkie łyżki idą w ruch.  
Już po kaszy ani śladu,  
pysznie ją sporządził druh!

Dobrze się wywiązał z roli,  
nie przypalił, nie przesolił,  
no i wreszcie, chociaż zbladł,  
też pełniutką miszkę zjadł!<sup>160</sup>

<sup>159</sup> W. Dąbrowski, *Życiorys zapisany...*, dz. cyt., s. 95.

<sup>160</sup> K. Pac-Gajewska, *Druh dyżurny* [w:] *Prosimy was o uśmiech*, Wydawnictwo Harcerskie „Horyzonty”, Warszawa 1974, s. 100–102.

Przykład 131. Włodzimierz Ścisłowski – *Pierwsza warta*.  
Piosenka do muzyki Michała Suleja (1974)

Stoję dziś na pierwszej warcie,  
serce bije coraz bardziej,  
już zapada mrok.  
Mocniej swą latarkę ściskam,  
a tu coś w zaroślach błyska,  
trudno zrobić krok!

Co to? Kto to?  
Czy to psota,  
czy przygoda?  
Co to? Kto to?  
Hasło podaj!  
Podaj hasło,  
ale oto  
światło zgasło!  
Wiem już, co to,  
już nie płacę!  
Świętojański  
to robaczek!

Stoję dziś na warcie pierwszej,  
myśli tłuką się jak szerszeń,  
usnął obóz już.  
Śpi jeziora tafla czarna,  
lecz mnie znowu lęk ogarnia,  
cień się jakiś wzniósł!

Co to? Kto to?  
Czy to psota,  
czy przygoda?  
Co to? Kto to?  
Hasło podaj!  
Podaj hasło,  
ale oto  
znów coś trzasło!  
Wiem już, co to,  
kto się chowa!  
To po prostu  
zwykła sowa!



Stoję dziś na pierwszej warcie,  
sen ogarnia mnie uparcie,  
księżyc nawet zgaś!  
Wielki jest bohater ze mnie,  
lecz się chyba trochę zdrzemnę,  
sennie szumi las...

Co to? Kto to?  
Czy to psota,  
czy przygoda?  
Co to? Kto to?  
Hasło podaj!  
Podaj hasło,  
lecz już oto  
wszystko jasne!  
Obudzili  
mnie koledzy!  
Nikt mnie o tym  
nie uprzedził!<sup>161</sup>

### Przykład 132. Mieczysław Czuma, Leszek Mazan – *Marks, Engels, Lenin i pszczoła*. Wspomnienia dotyczące połowy lat 70. XX wieku

W połowie lat siedemdziesiątych zorganizowano na Podhalu Zgrupowanie Młodzieżowych Obozów Marksistowsko-Leninowskich. Mocą decyzji Komitetu Krakowskiego partii gościem emitowanej z Krzemionek „Kroniki TV” została komendantka zgrupowania, dziewczyna jak malowanie, każąca zwracać się do siebie „towarzyszko”.

– Dzień dobry, towarzyszko komendantko – powitał ją w studiu prowadzący wywiad bezpartyjny red. Julian Rachwał.

– Dzień dobry, towarzyszu redaktorze. Cześć pracy!

– Co legło u podstaw obozów?

– U podstaw obozów legła wyrażana od Karpat aż do Bałtyku przez młodzież polską chęć studiowania myśli Marksa, Engelsa i Lenina oraz przekuwanie w stal idei wielkich przywódców światowego proletariatu.

– A jak wyglądał dzień na waszych obozach?

– Po pobudce, odśpiewaniu Międzynarodówki i umyciu zębów młodzież brała udział w ćwiczeniach gimnastycznych, zorganizowanych na wzór sławnego radzieckiego obozu pionierskiego „Artek”. Po śniadaniu były dyskusje w grupach na temat poszczególnych zagadnień marksizmu-leninizmu. W czasie obiadu słuchaliśmy pieśni rewolucyjnych, potem znowu były dyskusje, głównie na temat możliwości

<sup>161</sup> W. Ścisłowski, *Pierwsza warta* [w:] *Prosimy was o uśmiech*, dz. cyt., s. 93–96.

percepcji alternatyw ideologicznych przez osoby mniej wyrobione światopoglądowo. Dzień kończyła kolacja, ognisko, a przy nim tańce i pieśni o ciężkiej doli ludu w przeszłości.

– A co będzie teraz?

– Teraz, gdy zgasną już światła rewolucyjnych ognisk, młode towarzyszk i towarzysze wrócą do swoich kolektywów, niosąc wysoko pochodnię myśli genialnych myślicieli do swych zakładów pracy, organizacji partyjnych i domów rodzinnych – wszędzie tam, gdzie trwa walka o przekładanie tak bliskich naszym sercom komunistycznych idei na język faktów.

– Dziękuję, towarzyszeko komendantko.

– Dziękuję, towarzyszu redaktorze.

– Ale, pozwólcie, jeszcze jedno pytanie. – Rachwał oblizał ślinę z emocji. – Waższe największe, osobiste przeżycie na tych marksistowsko-leninowskich obozach, coś, co tlić się będzie jeszcze długo pod powiekami i w sercu?...

Towarzyszka komendantka figlarnie pokręciła pupą.

– Usiadłam na pszczole...<sup>162</sup>

### **Przykład 133. Jedna z okolicznościowych piosenek odśpiewanych przy ostatnim ognisku podczas Operacji „Bieszczady 40” (1975)**

1. Druh Komendant – fajna dusza,  
Jak się śmieje, brzuchem rusza!
2. Ma druh Wolski bystre oczy –  
Ciągłe patrzy, gdzie kto „skoczy”!
3. Druh Piasecki – sprawna ręka,  
Do roboty wszystkich nęka!
4. Druh księgowy dobrze liczy  
I do tego głowę ćwicz...!
5. Pielęgniarka to „kobita” –  
Ciągłe się o zdrowie pyta.
6. Ten szczuplutki nasz doktor  
Ma wykładów cały worek.
7. Druh Zarzycki lubi panie –  
Wciąż się spóźnia na śniadanie!
8. A druh Nawrót rychło wstaje,  
Lecz pochwały nie dostaje!
9. Druh kierowca – chłop morowy,  
Ciągłe zwiedza wszystkie rowy.

---

<sup>162</sup> M. Czuma, L. Mazan, *Opowieści z krainy centusiów*, Oficyna Wydawnicza Anabasis, Kraków 2001, s. 119–120.

10. A druh Józef (Szulc) bije rekord –  
Wciąż przynosi chleb i mleko.
11. Druhna Wolska jest morowa –  
Chodzi z nożem jak królowa!
12. A „szefowa” – fajna dusza –  
Ciągłe woła... Tadeusza!
13. Druhna Zakrzewska w kuchence  
Wszystko bierze w swoje ręce.
14. A ta trzecia zaś kucharka –  
Wciąż wyjada skwarki z garnka.
15. Magazynu – ta szefowa –  
Sprzęt przed nami ciągle chowa.
16. Druh Łazuka (Krzysztof Domański) wszędzie szpyka  
I aparatem ciągle pstryka.
17. Nasz druh Piotrek (Orczykowski) to grubasek,  
Ciągłe chodzi z Elą (Zawieja) w lasek.
18. A „małżeństwo doskonałe”  
Chciałoby mieć dzieci małe.
19. A druh Szulc, choć w kwiecie wieku –  
Robi wszystko nam na przekór.
20. Zaś druh Glazer łapie muchy  
Albo chodzi na dziewczuchy.
21. Janusz Hiara – to służbista,  
Ciągłe tylko na wszystkich gwizda.
22. Druhna Dziunia – sekretarka  
I kierowca – to jest parka!
23. Czy sobota, czy niedziela –  
Kocha chłopców druhna Ela! (Zawieja)<sup>163</sup>.

### Przykład 134. Szymon Majewski – *Czuwaj! druhu Szymonie.* Wspomnienia dotyczące początku lat 80-tych XX wieku

Byłem w 16. Warszawskiej Drużynie Harcerzy imienia Zawiszy Czarnego, drużynie z supertradycjami. Jednej z najstarszych w Polsce. Należało do niej wielu fajnych ludzi przed wojną, w konspiracji dużo działało, w powstaniu. Nigdy nie zgodzę się, jeśli ktoś mówi, że harcerstwo to nuda i dorośli faceci biegający w krótkich spodniach. Dla mnie to była przygoda i fajni znajomi. [...] Miałem wtedy 15 lat, zdałem do liceum. Wokół dziadostwo i gówienna atmosfera stanu wojennego. My postanowiliśmy, że sami pobawimy się tak, żeby było nam fajnie.

---

<sup>163</sup> Jedna z okolicznościowych piosenek odśpiewanych przy ostatnim ognisku [w:] D. Sucharska, M. Sas (red.), *Historia wierszem...*, dz. cyt., s. 67–68.

Przez całe liceum co tydzień z drużyną wyjeżdżaliśmy na biwaki. Piątek, sobota, niedziela w Puszczy Bolimowskiej pod Warszawą. W kwietniu kąpaliśmy się w rzece. Gorce? Proszę bardzo. Obozy wędrownie, kajakerskie? Proszę bardzo. Regularnie jeździliśmy w góry. Tak się wciągnąłem, że obdarzono mnie funkcją oboźnego. Jako że bycie oboźnym gorzej mi wychodziło, bo musiałem dbać o porządek, a z tym mam problem, mój przyjaciel Jacek Kajak, który był wtedy komendantem obozu, stwierdził rozbijająco, że: „raczej on będzie oboźnym, a ja zostanę komendantem”... Teraz Jacek ma firmę budowlaną, robi wszystkie remonty w naszym mieszkaniu. Bezgranicznie mu ufam, wiem, że nigdy mnie nie natnie. Gdy jechaliśmy na biwak, woziliśmy ze sobą puszki. Jak ich nie zjedliśmy, już nie chciało nam się brać ich z powrotem, a wyrzucić szkoda, to zakopywaliśmy je na miejscu biwakowym. Siedziały sobie w ziemi i czekały, aż za tydzień znów przyjedziemy. Czasem jedliśmy je po roku. Mieliśmy dokładną mapę, gdzie jakie puszki zostały zakopane. Wtedy nie było za dużego wyboru, na ogół była to „kurica” z groszkiem – radziecka puszka – polskie pasztety, wołowina z kapustą (też była taka puszka, niezbyt smakowita), ewentualnie mielonka. W Puszczy Bolimowskiej niektóre z tych puszek powinny zachować się do tej pory.

W harcerstwie każdy z nas wymyślał sobie zadania. W moim przypadku były to zadania, których ni cholery nie byłem w stanie zrealizować. Na przykład wymarzyłem sobie, że przeskoczę na drugą stronę rzeki. To znaczy zawieszę linę między drzewami na obu brzegach i na tej linie przejadę. Chyba nawet to sfilmowaliśmy, mieliśmy kamerę Super 8. Za szóstym razem się udało, wcześniej regularnie lądowałem w rzece. W końcu jakoś się wybiłem porządnie, poleciałem i łupnąłem w drugie drzewo, objąłem je i zjechałem na brzeg.

Za punkt honoru postawiliśmy sobie, że będziemy spali w namiotach z trzydziestego któregoś roku. Były w drużynie „na stanie”, jak to się mówiło w harcerstwie. Namioty bez podłogi, normalne pałatki. Stawiało się to na kijku, sześć śledzi i to wszystko. Kładliśmy, co prawda, igliwie, ale jestem przekonany, że wszelkie problemy, które miewam teraz z korzonkami, to pokłosie tamtego spania na ziemi. Czasem spaliliśmy na ziemi w mokrych ciuchach, jeśli wcześniej przyszło nam do głowy w deszczu jeździć na rowerach po lesie. [...] Pojechałem na pierwszy, drugi biwak i strasznie mi się spodobało. Pomyślałem, że jeśli tak ma wyglądać harcerstwo, że jeździmy do lasu i chodzimy po górach, to jest to coś dla mnie.

Zaczęły się nasze słynne maratony. Nie mieliśmy pieniędzy na nocleg, tylko na pociąg. Wtedy nie podróżowało się InterCity. Wsiadaliśmy w piątek wieczorem do „rzeźni”, pociągu osobowego do Zakopanego, który odchodził z Warszawy. On się „rzeźnią” nazywał, bo odpowiednio wyglądał. Jakby ktoś wyliczył, ile tam osób jechało na metr kwadratowy, to zastraszający wynik by mu wyszedł. Generalnie jechało się na stojąco, nawet ubikacje były zajęte: plecaki jeden na drugim, kosze, słoje, kozy... Z przedziałów często nie dawało się wyjść, więc ludzie się załatwiali na tej zasadzie, że dwóch trzymało gościa, który sikał przez okno.

My wsiadaliśmy w piątek do „rzeźni”, bilet kosztował 15 złotych. Jechaliśmy do Zakopanego całą noc, byliśmy tam o ósmej rano. Cały dzień chodziliśmy po górach – Zawrat, Świnica, coś tu, coś tam. Schodziliśmy wieczorem do tej samej „rzeźni”, która czekała na dworcu. Żeby załapać się na „rzeźnię”, jeszcze w Warszawie, na sucho, ćwiczyliśmy „zdobywanie przedziałów”. Bo jak się spóźniłeś na „rzeźnię”, to nie miałeś przedziału i 12 godzin było w plecy. Trenowaliśmy na równie zatłoczonym pociągu do Gdyni. Pociąg nadjeżdżał na Dworzec Centralny – to nie jest bezpieczny moment, więc nasz trening nie był godny pochwalenia – 50 metrów przed toczącą się lokomotywą jeden z nas skakał przez tory na drugą stronę. Z tej drugiej strony szybciej można było wskoczyć do środka, bo tam nie było tłoczących się ludzi. Wpadaliśmy do przedziału i teraz – jak go zaznaczyć dla tych, którzy mają wrzucać rzeczy? Każdy z nas miał kartkę i klej albo po prostu spluwał na kartkę i przyklejał do okna. A ci na peronie, widząc białą kartkę na szybie, wiedzieli, że to jest „zdobyty” przedział. I tak zadanie zostało wykonane, a my byliśmy wprowadzeni. Jechaliśmy do Warszawy Wschodniej i w tym czasie zapraszaliśmy z korytarza wszystkie matki z dziećmi i starsze osoby. Zbieraliśmy je do przedziału i wychodziliśmy, czując się bardzo potrzebnymi Robin Hoodami. To były tak zwane manewry<sup>164</sup>. [...]

Jako harcerz spędziłem noc na cmentarzu Bródnowskim. Postanowiliśmy w Zadzuszki zarobić trochę pieniędzy na zimowisko. Weszliśmy w układ z – jak się później okazało, cholera, okazało – oszustem. Dał nam chryzantemy do sprzedaży. W drużynie nie było chętnych, żeby je sprzedawać, oczywiście oprócz mnie i Jacka Kajaka. Na cmentarzu Bródnowskim rozbiliśmy dwa wielkie namioty, tuż przy murze. O trzeciej nad ranem była dostawa chryzantem. I spaliśmy w morzu chryzantem, więc można powiedzieć, że przeżyłem swój pogrzeb. Byliśmy odurzeni zapachem, ledwo wstaliśmy. A po przebudzeniu – od razu kłopot. Ponieważ były przymrozki, chryzantemy zdążyły do szóstej nad ranem paść. Od siódmej, kiedy zaczęli przychodzić ludzie, myśmy je już sprzedawali. Cenę mieliśmy chorą, „poszły” w dwie godziny. Ale każdy, kto odchodził z naszą chryzantemą, znacząc swój szlak spadającymi płateczkami. W końcu jakiś facet wziął od nas 200 chryzantem. Zaczął je sprzedawać po południu, kiedy już nikt nie miał chryzantem, za cenę pięciokrotnie wyższą od naszej. I myślę, że on zarobił. Myśmy nie dość, że nie zarobili, to jeszcze ten nasz hurtownik, który po prostu znalazł frajerów, powiedział, że musimy mu drugi raz zapłacić za chryzantemy, bo ma niedopłatę – to była gówno prawda. Skończyło się tak, że odmówił nam transportu i z namiotem 10-osobowym na plecach wracałem na Ochotę<sup>165</sup>.

<sup>164</sup> S. Majewski, *SHOWman czyli spowiedź świra. Rozmawiała Agnieszka Lesiak*, Wydawnictwo Publicat, Poznań 2007, s. 46–49.

<sup>165</sup> S. Majewski, *SHOWman czyli spowiedź świra*, dz. cyt., s. 114.

Przykład 135. *Skaucik* (1981?)

Czort niesie po lesie skauta bez buta,  
Bo skaut ubogi włożył sobie trep na nogi.

Ref.:

Hej, laski błyskają,  
a trepeczki stukają.  
Hej, wesołe, szczęsne  
życie skauta bez buta.

Hej, skaucie, mój skaucie, co ty masz w tym bucie?  
Hej, dziury, same dziury od podeszwy aż do góry.

Hej, skautki, wszystkie skautki biegna do swej budki,  
Bo w budce się chowa nasza drużyna.

Już trąbka zagrała, biegnie do niej dziatwa cała.  
Czy długi, czy krótki, każdy biegnie do swej budki.

Obożny, obożny, nie bądź dla nas taki groźny!  
Nasza kara cię nie minie. Utopimy cię w latrynie!<sup>166</sup>

Przykład 136. *Anegdotki i plotki* (1982)

Obożny podpadł

– Co zuchy lubią najbardziej? – pytam chłopców, którzy przyjechali na kolonie do „Słowiańskiej Osady” stacjonującej w Borowianach.

– Kąpanie i granie w piłkę – odpowiadają.

– A czego zuchy nie lubią?

– Śpiewania i słuchania (tj. słuchania poleceń).

Lubią śpiewać jedynie piosenkę pt. *Utopimy obożnego*, ponieważ drużyna Marcin, obożny, straszliwie im podpadł. Chłopcy posprzeczekali się z dziewczynkami i choć mieli rację, to obożny ich zgromił, bo zachowali się wobec dziewczynki brutalnie. Ukarzał chłopców małą musztrą i kazał kwiatkami przeprosić dziewczynki. Nie dość na tym. „Drużyna Marcin nadepnął na mnie!” Taką uwagę na „Liście spraw” zamieścił jeden z zuchów.

<sup>166</sup> *Skaucik* [w:] A.K., *Codzienna nasza harcerska piosenka*, „Świerszczyk” 1981, nr 31/32, s. 370. Piosenka znana także pod tytułami: *Czort i Skaut*.

## Angina i zuchy

Pewien zuch ze zgrupowania w Janowie zachorował na anginę i w związku z tym odesłany został do izolatki. Wszyscy koledzy z drużyny serdecznie mu współczuli, a dziewczynkom krajało się wprost serce, gdy zerkał, samotny i blade, przez okienko. Postanowiły pocieszyć zucha. Nazbierały kwiatków, każda ułożyła śliczny bukiet i podeszła do izolatki. Chory zuch, uradowany, wychylił się z okienka. Każda dziewczynka wręczyła mu bukiet, a on wycałował im buzie. Na szczęście w drużynie nie wybuchła epidemia. Widać Pani Angina doceniła gest koleżanek i postanowiła być mniej zaraźliwa niż zwykle<sup>167</sup>.

### Przykład 137. Wanda Chotomska – *100 uśmiechów na minutę*. Piosenka zespołu „Gawęda” (1982)

Czy pod górkę droga wiedzie,  
czy pod chmurkę,  
czy na przełaj po wertepach  
trzeba jechać,  
my szybkości nie mierzymy w kilometrach,  
nie mierzymy w kilometrach,  
lecz w uśmiechach.

Ref.:

100 uśmiechów na minutę, przyjacielu,  
100 uśmiechów i już jesteś bliżej celu.  
100 uśmiechów na liczniku zawsze miej,  
100 uśmiechów na minutę, nigdy mniej!

Choć przed startem ostrzegali nas dorośli,  
że po drodze bardzo łatwo o wypadek,  
my na pewno nie wpadniemy w żaden poślizg  
I z przeszkodą sobie każdą damy radę.

Ref.:

100 uśmiechów na minutę... itd.

100 uśmiechów i nie zwalniać na zakrętach,  
bo młodości nie powstrzyma żaden zakaz,  
100 uśmiechów na liczniku i pamiętaj –  
naszą rzeczą jest uśmiechać się, nie płakać!<sup>168</sup>

<sup>167</sup> *Anegdotki i plotki*, „Drużyna. Zuchowe wieści” 1982, nr 2, s. 4–5.

<sup>168</sup> W. Chotomska, *100 uśmiechów na minutę* [w:] *też*, *Gawęda i 40 rozbójników*, KAW, RSW „Prasa – Książka – Ruch”, Warszawa 1982, s. 102.

**Przykład 138. Paweł Wieczorek – *Zielone straszdyło.*  
*Opowieści przy ognisku (1982)***

Powoli znosili na skrzyżowanie dróg obok bramy obozowej (dziw, że ocalała) zebrane w lesie płachty namiotowe, koce, śpiwory, sienniki.

– No, coraz tego więcej! – zaśmiał się komendant. – Jeszcze ze dwa dni roboty i odzyskamy połowę sprzętu – znowu zarżał radośnie, ale nagle urwał i spojrzał niepewnie na Słonia. Oboźny pokiwał głową.

– Masz rację, komendancie. Świnto prowadzi.

Pracowali przez chwilę w milczeniu.

– Trzeba to będzie jakoś spakować i przewieźć do wsi. Tu nawet nie ma jak wysuszyć – oboźny poszukał wzrokiem kierowcy.

– Te, kierowiec! Samochód sprawdziłeś, cały?

Kierowca, zajęty sortowaniem śpiworów, odpowiedział automatycznie:

– Jo tam nie wim, jo się na tym nie znam... – urwał gwałtownie, kiedy usłyszał salwę śmiechu. Ale jeszcze bardziej zdziwił się, kiedy śmiech nagle umilkł.

– Pamiętasz, co powiedział wczoraj leśniczy?

Komendant skinął głową:

– Oni także i po to ginęli, byśmy teraz umieli się śmiać – tak powiedział.

Kierowca westchnął ciężko i podrapał się w głowę.

– Umieć, umiemy – podsumował. – Ino coby było z czego.

– Jakby co, to zawsze jeszcze można z ciebie – pocieszył go Słoń.

– Albo ze Słonia, że go mucha ugryzła – zaczął komendant i nagle zapiał, klepiąc się jednocześnie po udzie – A zesz cholera, dziabła mnie! Mucha!

– Nie śmiej się, dziadku, z cudzego wypadku! – zawołał uradowany oboźny.

Kierowca przyjrzał się jednemu, potem drugiemu, wreszcie rozłożył ręce i wracając do swojej roboty, westchnął smutno:

– Jo już, ale nic nie wim. Śmiać się albo ni? Pierzyńskie chachary!

A „pierzyńskie chachary” śmiały się...<sup>169</sup>

**Przykład 139. Krzysztof Mika, Darek Lenard – *Pieśń Zetowska.*  
*Na melodię *Pieśni dziadowskiej o harcerzach* (1983)***

Słuchajcie ludzie, łapcie się za głowy  
Słuchajcie pieśni o naszym hufcowym  
Wysłuchać raczcie i zapamiętajcie  
Nie powtarzajcie

Oj źle na świecie i kiepsko się robi  
Bo naszym hufcem ten kozak dowodzi  
Szkoda, że tylko przez krótkie dwa lata  
Struga wariata

<sup>169</sup> P. Wieczorek, *Zielone straszdyło...*, dz. cyt., s. 82–83.



Te trzy bałwany też się z tego śmieją  
Sowy huhają a Koguty pieją  
Bo niemożliwe by w tym naszym hufcu  
Było nas dwustu

Do drużyn naszych się nie zapisujcie  
Chodźcie na palcach i Zeta się bójcie  
Działajcie tylko ile on pozwala  
Ten nasz mądrała – trala la lala la<sup>170</sup>.

Przykład 140. Andrzej Mogielnicki – *Vademecum skauta*.  
Piosenka z albumu *Lady Pank* (1983)

Nie pamiętam od kiedy  
Tak mnie nagle pokochał świat  
Wyciągając wciąż z biedy  
Całą masą bezcennych rad  
Ciągłe ktoś mnie poucza  
Z różnych ambon i z różnych stron  
Stale w uszach mi buczy  
Jednostajny piskliwy ton

Ref.:

Szanuj czas i pieniądz  
Zęby myj, zbieraj złom  
Dobry bądź dla zwierząt  
One też kochać Ciebie chcą

Noś garnitur w niedziele  
Nie rwij jabłek z nie swoich drzew  
Bądź pokorny jak ciecie  
Wygrasz więcej gdy myślisz mniej

Ref.:

Szanuj czas...

---

<sup>170</sup> K. Mika, D. Lenard, *Pieśń Zetowska* na melodię *Pieśni dziadowskiej o harcerzach*, [http://zwhp.prv.pl/0028\\_piesznzetowska.htm](http://zwhp.prv.pl/0028_piesznzetowska.htm) (dostęp: 15.05.2021). Dopisek autorów: „Powstała w roku 1984 na zbiorce festiwalowej »Z-83«, która odbyła się na świeżym, mroźnym powietrzu nad Zalewem Rejów. Zająła na festiwalu II miejsce” (tamże). Por. przykład: 69.

Nie ma dnia bez nauki od rana  
Nie ma szansy ucieczki na aut  
Trzeba łykać to masło maślane  
Honorowo jak skaut

Ciągle gdzieś tam się biedzą  
Zawsze chętni by pianę pić  
Tacy co lepiej wiedzą  
Jak wypada poprawnie żyć

Ref.:  
Szanuj czas...<sup>171</sup>

### Przykład 141. *Anegdota dla zuchów* (1984)

„Gromada – Rolnik Polski” czasami drukuje teksty dla dzieci swych dorosłych czytelników. Więc aby zuchy wielkowiejskie nie były poszkodowane, upowszechniamy jedną anegdotę, opublikowaną w tym czasopiśmie u progu wakacji.

Matka do synka bawiącego się w piasku:

- Wyrzuć to paskudztwo! Nie można brać do buzi robaków!
- Dlaczego?
- Bo ich mamusia będzie płakała, gdy dzieci nie znajdzie.
- Nie będzie. Tę starą najpierw połknąłem<sup>172</sup>.

### Przykład 142. *Obóz Tylna Góra* (1984)

Nasz oboźny druh morowy,  
kopie za nas wszystkie rowy.  
Nieraz wielka złość go bierze,  
gdy uciekną mu harcerze.  
Rano gwizdkiem budzi nas codziennie,  
do zaprawy zmuszając sumiennie.  
My mu wszystko jednak wybaczymy,  
choć doznane krzywdy pamiętamy!  
Piotruś wybrał się na obóz,  
i przypadkiem dostał w globus.  
Od tej chwili już narzeka,  
że czas wolno mu ucieka.

---

<sup>171</sup> „Lady Pank”, *Vademecum skauta*, <https://spiewnik.wywrota.pl/lady-pank/vademecum-skauta> (dostęp: 15.05.2021).

<sup>172</sup> L. Sierpień (red.), *Anegdota dla zuchów*, „Drużyna. Zuchowe wieści” 1984, nr 8, ostatnia, nienumerowana strona.

Będąc także ratownikiem,  
wrzuca nas do wody z krzykiem.  
– Kąp się łajzo, kąp się gadzie,  
zaraz cię do wody wsadzę.  
Ty, który nas budzisz,  
Ty, który zapał w studzisz,  
ty oboźny szalony,  
zostaniesz wkrótce zgładzony.  
Pewną letnią porą  
sznur Ci spleciemy gruby  
na cześć naszej wolności,  
jako znak twej zguby.  
Piotr Polasik tak pracuje,  
że się przy tym bardzo pluje.  
Całą noc się łudzi,  
że na zaprawę wszystkich pobudzi.  
Ale nasz obóz jest bardzo zgrany,  
I Wąsalowi budzić się nie damy<sup>173</sup>.

### Przykład 143. Anegdota dla zuchów (1985)

Na zebranie grupy literatów, obradujących – jak zwykle – nad pisaniem nowych, wspaniałych dzieł wpadł nagle chłopak w mundurku harcerskim i wrzasnął:

- Makulatura jest?!
- Właśnie się robi! – padła odpowiedź<sup>174</sup>.

### Przykład 144. Krzysztof Dobrecki – *Anegdoty i facecje*.

#### Wspomnienia dotyczące okresu 1985–1998

Wyjątkowa publikacja Krzysztofa Dobreckiego – współtwórcy i naczelnika Polskiej Organizacji Harcerskiej. Książka zawiera m.in. zadbane fotografie i rysunki satyryczne (rys. Zbirek 1989–1990) oraz obszerny podrozdział „Anegdoty i facecje” – przytaczamy w całości:

#### Sosik Druha Komendanta

Gdy przeglądam zdjęcia ze zbiórek i obozów, nie mogę nie zauważyć, że niemal na wszystkich zdjęciach harcerki i harcerze są uśmiechnięci i radośni. Atmosfera taka sprzyjała powstawaniu różnych anegdot i rodziła facecje. Któregoś dnia, zupełnie

<sup>173</sup> *Obóz Tylina Góra* [w:] D. Sucharska, M. Sas (red.), *Historia wierszem...*, dz. cyt., s. 78.

<sup>174</sup> *Anegdota wrocławska ze zbioru Władysława Bielowicza*, „Drużyna. Zuchowe wieści” 1985, nr 5, ostatnia, nienumerowana strona.

nieoczekiwanie przyszedł do mnie kwatermistrz i zameldował: – Druhu, nie ma nic na obiad...

Ruszyłem do namiotu, który dumnie spełniał funkcję „magazynu”. Rzeczywiście. Nie było prawie nic. W rogu namiotu stał worek („ze zrzutów”) z ryżem, kilka kartonów z „Snickersami” kilka opakowań makaronu, puszki z koncentratem pomidorowym i kilka butelek „Przyprawy do zup”. Na podłodze leżały smętnie, lekko powiędniałe natki marchwi, selera i pietruszki. Kazałem wypłukać „natki” i pokroić je drobno. Następnie z owych liści, przecieru pomidorowego, oleju i przyprawy do zupy ugotować sos. W drugim parowniku ugotowaliśmy makaron.

Wiadomość o sytuacji w kuchni i wyczynach kulinarnych komendanta rozniosła się po całym obozie. Ale potrawa okazała się zjadliwa, a nawet trafili się harcerze (nazywani przez zawistników „lizusami”, że to niby im nie smakuje, tylko chcą się podlizać Komendzie), którzy przyszli do kuchni po „repetę”. Nie przeszkodziło to, że podczas ogniska harcerze i harcerki zaśpiewali, specjalnie stworzoną na tę okazję, piosenkę, której fragment brzmiał tak:

„Druh komendant ładne ma wąsiki,  
Lecz nie najlepsze robi sosiki”.

### Kino nocne

Podczas jednego z rajdów rowerowych szlakiem Powstania Styczniowego, jechaliśmy do Mieczownicy i dalej do Osówca a następnie do Ostrowitego, gdzie w szkole na sali gimnastycznej, mieliśmy nocleg. Droga była ciężka, miejscami skrót okazały się piaszczyste, a temperatura była upalna.

Ja, w przeciwieństwie do moich harcerzy, dojechałem sakramencko zmęczony i zaraz po kolacji zapadłem w głęboki sen. Nie zwróciłem nawet uwagi, że w sali gimnastycznej był telewizor. Rano obudziły mnie radosne głosy: – Fajnie, że druh zasnął! Mogliśmy obejrzeć „Kino nocne”.

### Osiemnastka niepełna

Kto nie był na obozie w Krzywogóncu ten nie wie, a nawet jak się dowie to może nie zrozumie. Otóż była w naszym szczepie dziewczynka, taka właśnie co przepoczwarzona w harcerkę zuchenka. Z racji swojego wzrostu, zawsze stała na końcu dwuszeregu wyrosniętych harcerek. Miało to oczywiste konsekwencje podczas odliczania. Gdy przychodziła na nią kolej, mówiła niezmiennie, z ogromnym wdziękiem: „Osiemnastka niepełna”. Przyłgnęło to do niej na lata i zawsze jej druheny z drużyny, gdy miały coś do przekazania, mówiły: „A druhu, Osiemnastka Niepełna to, albo Osiemnastka Niepełna tamto”.

## Sanitariuszka

Naszą sanitariuszką, od samego początku, czyli od bardzo, bardzo dawna, była Ania Nowicka. Ania została sanitariuszką, gdyż jej Babcia była wieloletnią, zasłużoną i znaną pielęgniarką w konińskim szpitalu. Nie myślcie sobie jednak, że Ania została sanitariuszką „po znajomości”. Skwapliwie zdobyła wszystkie sprawności „samarytańskie” wszystkich stopni. Z jej przygotowaniem do pełnienia funkcji też związana jest pewna anegdota.

Harcerze poszli do lasu by w ramach podziękowania dla Pana Leśniczego zrobić przecinkę na pasie przeciwpożarowym. Wrócili trochę wcześniej i, o zgrozo, przynieśli na noszach harcerza. Widok był groźny. Głowa owinięta bandażem przez który, czerwoną plamą przesączała się krew.

– Sanitariuszka!!! – zawołałem. Z namiotu wyskoczyła czarnowłosa Ania. Spojrzała przerażona na zakrwawiony bandaż.

– Odwiń i zmień opatrunek – rozkazywałem.

Nie można powiedzieć, że Ania zrobiła się blada, ale jej śniada cera zrobiła się dziwnie szara i nasza sanitariuszka padła zemdlna. Trzeba jednak przyznać, że po ocuceniu ruszyła na ratunek i zaczęła odwijać bandaż. Odwaga została nagrodzona. Okazało się, że pod bandażem był tampon nasączony czerwonym tuszem, a harcerz jedynie bardzo udanie udawał konającego.

## Jak schudnąć na obozie 18 kg

Obóz zapowiadał się pięknie. Tyle tylko, że zaraz na początku zepsuł się nam samochód ARO, na którym oparte było całe zaopatrzenie. Zaraz potem w podobozie wrocławsko-lubelskim cała kadra męska zachorowała na ropną anginę. Opiekę lekarską nad podobozem miała druha z doświadczeniem wojskowym, więc kazała wystawić wszystkie prycze i śpiwory na słońce, przewietrzyć namiot no i dała wszystkim druhom zamieszkującym namiot kadry po zastrzyku z penicyliny. Po dwóch dniach „epidemia” została ugaszona. W pobliskiej bazie maszynowej nadleśnictwa udało się nam naprawić samochód i odetchnęliśmy z ulgą. Nie na długo.

Nasz kwatermistrz wrócił z zakupów w mieście z harcerką, która skarżyła się na silne bóle brzucha. Rozpoznałem prawdopodobne zapalenie wyrostka robaczkowego i zawiozłem Ewę do szpitala w Radomsku. Okazało się, że potrzebna jest natychmiastowa operacja. Czekałem na jej finał przed salą operacyjną. Po dość długim czasie (operacja trwała około godziny) z sali operacyjnej wyjechało łóżko szpitalne z wybudzoną już druha Ewą. Gdy mnie zobaczyła na korytarzu uniosła się i powiedziała „Czuwaj!”.

– Proszę się nie podnosić, proszę leżeć! – Siostry pchające łóżko energicznie doprowadziły ją do poziomu.

Minęły dwa dni, gdy wezwany zostałem do harcerza, który uskarżał się na takie same bóle. Zawiozłem go do szpitala. Wyrostek – brzmiała diagnoza. Następnego dnia znów zgłoszono mi harcerza z boleściami. Teraz już trudno mi było uwierzyć,

ale zbadałem jak najlepiej potrafiłem i dalej, pojechaliśmy do Radomska. Pan doktor na moją „diagnozę” – wyrostek, zareagował dowcipem: – No tak, jak jednego dobrze zoperować to potem wszyscy chcą...

Gdy wróciłem z szpitala, podbiegł do mojego samochodu oboźny: – Zuchy „warszawskie” są na pogotowiu! – wykrzyknął.

– A co się stało?

– Najadły się w lesie surowych grzybów.

Nie czekając na dokładną relację wsiadłem do samochodu i pogałęm do pogotowia. Zuchy siedziały w poczekalni smętne po płukaniu żołądka.

– Co zjadły? – wbiegłem do gabinetu.

– Na szczęście okazało się, że kurki – odpowiedział osobnik w białym kitlu.

Dodajmy do tego autokar, który przyjechał po zmianę turnusu i zapadł się po podłogę na podeszczowej łące i kilka innych przyjemności, by odpowiedzieć na pytanie: „Jak podczas obozu schudnąc 18 kg”<sup>175</sup>

### Przykład 145. Lech Paczyński – *Gruby i inni* (1986)

Droga powrotna była ciężka. Płynęli pod prąd i ze słabym wiatrem. Wiosłowali przeto na zmianę, słuchając opowieści pana Witolda o Harcerskiej Drużynie Żeglarczy.

Potem już pod miastem zaczęli śpiewać *Pod żaglami Zawiszy*.

Pryszczulec uczył się dopiero harcerskich piosenek, darł się więc najgłośniej ze wszystkich i fałszował niemilosiernie. Keks siedząc na dnie łodzi ogryzał najpierw z nudów własną łapę, potem zaczął wtórować Pryszczulcowi, wyjąc rozpaczliwie i tłukąc o burtę ogonem do taktu. Dopiero Biedronka ulitowała się nad wszystkimi, wylewając menażkę wody na głowy zawziętych śpiewaków. Zmierzchało, kiedy w pobliżu młyna Krauzego cicho zaśpiewali ostatnią pieśń *Idzie noc...*

W kilka dni później, w szkole na Czwartku, którą jeszcze do niedawna Pryszczulec zaszczycał jedynie krótkimi odwiedzinami, odbyła się niecodzienna uroczystość. Odznaczono go medalem „Za Odwagę”.

Gruby był tak uradowany, że omal nie urwał przyjacielowi ręki, potrząsając nią zapamiętale. Oprócz medalu Pryszczulec otrzymał jeszcze kilka siniaków, tak serdecznie klepali go po plecach bracia Aniołkowie. Mędrzec Kikuju powiedział tylko jedno łacińskie słowo: – *Vivat!*

Biedronka z Zakichańcem ofiarowali przyszłemu druhowi wspaniałą finkę z korkową rękojęścią<sup>176</sup>.

<sup>175</sup> K. Dobrecki, *Moja przygoda z Polską Organizacją Harcerską*, opracowanie Krzysztof Gajdka i Józefa Mentel, Ridero, b.m. 2023, s. 158–166.

<sup>176</sup> L. Paczyński, *Gruby i inni*, dz. cyt., s. 23.

### Przykład 146. Marek Kudasiewicz – *Obrzędowy piec.* Chrzest biskoptów (1987)

Po 5–7 dniach od rozpoczęcia obozu, gdy już budowa jego urządzeń została zakończona, a rytm codziennych służb zdołał wciągnąć wszystkich do obozowych obowiązków, późnym wieczorem, a może i w środku nocy, rozlega się nagle wielka wrzawa.

Nie alarm to, ale jakiś gwar. Hałas zupełnie nietypowy i „nieregulaminowy”, który zadziwia głównie rozbudzonych obozowiczów-nowicjuszy.

Ktoś biega po namiotach, budzi niektórych gwałtownie, snują się jakieś postacie, przemykają przebierańcy czy zjawy?

Kiedy wreszcie rozbudzone oczy przyzwyczajają się do nikłego oświetlenia od pochodni, kaganka czy naftowej lampy, wtedy widzimy, że plac apelowy w niczym nie przypomina normalnego paradnego stanu. Świadomość wraca do uśpionego mózgu i oto dostrzegamy, że ustawiono nas nie zastępami, ale w jakieś dwie grupy. Mało grupy! Wrogie sobie „podobozy”! My nowicjusze nie wiemy o co chodzi, a ci starsi, zwykle mili, wyśmiewają się z nas, wrzeszczą, tańczą i w ogóle nie wiadomo, „co jest grane”.

Nie wiemy, o co chodzi, ale nastrój jest wesoły. Pewnie jest to znowu jedna z obozowych tajemnic, ale pytać nie wypada, a i na pytanie nikt ci rzeczowo nie odpowie. Po chwili jednak już wiemy – przeżywamy jedyny raz w życiu „chrzest biskoptów”. Różnie się taki obrzęd odbywa, zależnie od warunków obozowania, składu uczestników, a też i od pomysłów kadry.

Jeśli więc obóz rozlokował się nad morzem, to z wody wyczołga się bóg morza – Neptun w gumowych płetwach, mokry i wspierający się na trójzębie, a nawet owinięty siecią.

Gdy przebywamy w górach, to do obozu zejdzie Królowa Tatr lub poczciwy Beskid – władca lesistych wzgórz, a wśród białych ostańców Jury Krakowskiej przybędzie może ojciec Amonit. A jeszcze gdzie indziej będzie to po prostu Bazaran – leśny stwór, trochę przygłupiasty, trochę awanturnik, ale sympatyczny, chociaż władca wszystkiego co w tym gąszczu żyje.

Ta główna postać obrzędu przyjmie ciebie Biskopcie do grona obozowych wygów, używając zakłęb, stosując różne próby, postrzyżyny lub inne specyficzne zwyczaje. Parę miesięcy temu zdecydowałeś się na harcerskie życie w polu, w lesie, w naszej gromadzie, a niedawno na udział w tym obozie, więc najwyższy czas wyzwoić się z cywilnych naleciałości, miejskich przyzwyczajzeń, domowego wygodnictwa i luksusów matczynej obsługi. Nadszedł ten decydujący moment, choć możesz się jeszcze wycofać! Pytają cię właśnie o to – decyduj!

Był kiedyś taki obóz w Jaworkach koło Szczawnicy, gdzie obrzęd poprzedziło „uwięzienie” biskoptów, którzy aż nadto denerwowali swą niezaradnością obozowych rutyniarzy. Uwięziono ich w oddzielnym namiocie w warunkach najstraszliwszych (sądząc z późniejszych ich opowiadań!). Około północy oboźny – ponury jak grób – wkroczył w asyście wygów-oprawców i założył uwięzionym pęta z grubej

obozowej liny. Po chwili, przy dźwiękach kakofonicznej orkiestry menażkowo-łyżkowo-werblowo-grzebieniowej, powiódł zniewolone biedactwa po ciemku w gęsty las. Przez urwiska, wykroty, cały czas bez światła szedł zgnębiony szereg aż na leśną polanę. W blasku pochodni i daleko świecącej watry oczekiwał na orszak komendant ze świtą, dziwnie jakoś dziś nadęty i odrażający.

Przed najwyższym trybunałem obozowej władzy czał się krąg zakapturzonych wiedźm pochylonych nad „madejowym łożem”. Szereg podchodził coraz bliżej, szykany wzmagały się, chociaż nic nikomu się nie stało. Wreszcie stop! Uniesiona ręka komendanta wstrzymała ponury orszak, a eskortujący oprawcy zmusili spętanych do bicia pokłonów. Werble ucichły, komendant donośnym głosem zapytał przybyłych:

Drodzy obozowi bracia, a kogóż to nam wieiecie? Co zrobiło wam – *gierojom* – jedno, drugie, trzecie dziecię?

Oboźny skłania się unizienie ze słowami:

– Komendancie ty nasz Panie, wstrzymaj gniew swój odrobinę i w dobroci swego serca przeżyj tę straszną nowinę.

Ukarz potem nas za winę uśpienia swojej czujności albo przebacz raz ostatni w swoim Prawie Łaskawości!

Wskazując na klęczących kontynuuje:

Ta tu grupa wyłapana,  
w nasze mundury odziana,  
do obozu się dostała,  
harcery udawać chciała!  
Podstęp – to ich broń okrutna.  
Skrucha nigdy ich nie kaja,  
każdy dumny, każdy butny –  
słowem – to Biskoptów Zgraja!!!

Komendant

Straszna ta wieść nas zasmuca,  
lecz my w naszym majestacie  
darujemy im dziś wolność,  
jeśli próbom ich poddadcie!  
Kto przeżyje straszne męki  
i wewnątrzności patroszenie,  
temu podstęp wy wybaczcie –  
harcerskie dajcie imię!

Oboźny

Jako zechcesz tak się stanie.  
Zwracając się do zakapturzonych wiedźm zapowiada:  
Biskoptów – torturowanie!!!



Do „madejowego łoża” podchodzą teraz kolejno zwalniani z pęt delikwenci. Komendant zwraca się do nich kolejno:

- Imię twoje?
- Biskopt Adaś!
- Czy chcesz w harcerskiej gromadzie pomóc pracą wedle sił swych?
- Tak!
- Niech się biskopt tutaj kładzie.

Wiedźmy układają strasznie wyprężonego Adasia na łożu. Najwyższa i najbardziej skrzekliwa leśna baba skrzeczy:

- Dłoń prawą wyciągnij na bok! (szarpie go za rękę)
- Lewą na swym sercu złóż! (ułożenie ręki na piersi)
- Nogi bacność! Wzrok do góry! (niezbędne poprawki pozycji)
- Nie ruszaj się teraz już!

Pozostałe wiedźmy w półtonie mówią wspólnie:

Obozowe wszystkie duchy!

Tu przed wami biskopt leży!

Wiedźma prowodyr:

- Niech więc przejrzy!

Wiedźmy pomocnicze źródlaną wodą przemywają oczy biskopta.

- Niech przetrawi!

Podają specjalną papkę musztardowo-powidłową.

- I w znak ognia niech uwierzy!

Upaloną gałęzią rysują kabalistyczny znak na wyciągniętej dłoni biskopta.

Oboźny staje się znowu przyjacielski, usłużenie pomaga wstać z łoża tortur i lekko popycha delikwenta ku komendantowi. Ten zaś zwracając się ku płonącemu ognisku mówi:

„Stwierdzam na ten ognia znak,  
że ten co go tu widzicie,  
to nie biskopt – lecz nasz brat,  
co harcerskie zaczął życie!”

Teraz zbliża się do byłego biskopta, głaszcze po głowie i wręcza mu znak przyjęcia, np. liść z imieniem harcowym, kawałek kory z symbolem pseudonimu, i odprowadza do kręgu stojących harcerzy. Gdy bohater siada, harcerze głośno wołają:

- Przyjmujemy go sercami, niechaj siada w kręgu z nami!

Wreszcie wszyscy okazali się dzielnymi, wyrównujemy krąg przy wiatrce, a głos zabiera obozowy kwaterymistrz, dziś wyjątkowo dokładnie wygolony:

„Zapraszam wszystkich do stołu  
na uroczystą biesiadę.

Wszystkie wasze do dziś winy  
na karb lenistwa dziś kładę.

Ale od tej chwili wierzę,  
 że wzorowi z was harcerze.  
 Przeto pijcie, przeto jedzcie,  
 o mnie wszystkim opowiedzcie!”

Zza krzaka wyciąga kocioł z jabłkami, pączkami lub specjalnie przygotowanymi na obozowej kuchni prażuchami, plackami lub podplomykami, słodkimi do granic wytrzymałości. Na popicie jest woda z sokiem, a na deser – poziomki na liściu.

Starzy obozowicze składają nowym, prawdziwym już, harcerzom życzenia, upominki, całusy i uściski. Nagle ktoś wyciąga wszystkich do szaleńczego płąsu wokół ognia i rozlega się harcerska piosenka *Na obozie jest bardzo fajnie...*

Jutro nowy dzień, już naprawdę obozowy, rozpoczną także biszkopty!<sup>177</sup>

### Przykład 147. Marek Kudasiewicz – *Obrzędowy piec.* O zabawnych harcerskich powiedzeniach (1987)

Gdzieś..., kiedyś..., powstały prawdziwe „mądrości” ludu harcerskiego, czyli wszelkie „porzekadła”, które krążą wśród nas do dzisiaj. Pewnie i wy je także tworzycie. To one w celnym, skrótowym wyrazie ukazują cały „harcerski fason”, „harcerski styl”, mimo że czasem mijają się z zasadami ortografii lub literackim językiem. Bo też spójrzcie!!!

- Nie daj sobie dmuchać w kasze – niehigienicznie!
- Nie ma ludzi takich wielkich, żeby inni ich nie przerośli
- Życie jest jak nocna warta – nie należy go przesypiać!
- Komu w drogę, temu trzaska sznurowadło!
- Głowa, która dużo krzyczy, mało myśli daje!
- Zastanów się – i praśnij drewnianą głową o betonową sosnę!
- Gadu, gadu od rana – kawa nie ugotowana!
- Uwaga rybacy – śledzie nam uciekły... (na okoliczność zwalania się namiotu w czasie burzy)
- Nie gniewaj się na żarcie – ono cię nie obraziło! (gdy obraźliki na wycieczce odmawia wspólnego posiłku)<sup>178</sup>.

### Przykład 148. Marek Kudasiewicz – *Obrzędowy piec.* O komicznych harcerskich pseudonimach (1987)

Żyjemy w czasach innych, lecz pseudonimy są nam miłe, chociaż nie są konieczne. Ponieważ jednak zawierają sporo uroku, nie ma powodu, by nie wykorzystywać tego sposobu do uatrakcyjnienia naszych zajęć. Mam jednak pewną uwagę. Otóż pseudonimy te nie powinny być złośliwe, przykre. Nie mogą być obraźliwe dla naszych koleżanek i kolegów, a już szczególnie nie mogą wytykać fizycznych wad czy złych

<sup>177</sup> M. Kudasiewicz, *Obrzędowy piec...*, dz. cyt., s. 130–136.

<sup>178</sup> Tamże, s. 81.

cech charakteru. Jeżeli jest wśród nas piegowata Kasia, która bardzo cierpi z powodu swej „nakrapianej” urody, możemy przecież nazwać się wszystkie „Kropeczki”. Kasi będzie miło, a nam to nie zaszkodzi. [...] A cóż szkodzi, jeśli dla umilenia życia naszej śmieszce zastępu – Basi, nazwiemy się „Wiewióreczki” – od jej koloru włosów, który z racji swej płomienistej barwy jest przedmiotem drwin całej klasy. My – nasz zastęp – przyjmujemy ciebie, jaką jesteś. Lubimy cię i szanujemy i to nic, że natura spletała ci figla, malując twoje włosy kolorem jasnej rdzy. Jeżeli nasz Kazio cierpi na dolegliwości dróg oddechowych i przy każdym wysiłku sapie jak lokomotywa, nazwijmy się „pompki”, a dla humoru może dodajmy „frajery”. Zastęp będzie miał fajną nazwę, a Kaziowe dolegliwości urosną nawet do rangi, którą będziemy traktować jako hasło. To Kazio może zrywać nas:

- Frajery – Pompki!
- Fu, fu, fu, fu, sap!
- Frajery – Pompki!
- Sapu, sapu, sapu, sap!
- Frajery – Pompki!
- To my!

Nieszkodliwe to, a może nawet miłe, bo celem naszym jest ukryć wobec innych wadę Kazia, który jest zresztą bardzo miłym kolegą<sup>179</sup>.

### Przykład 149. Marek Kudasiewicz – *Obrzędowy piec.* Pogrzeb śmiecia (1987)

To bardzo stary i okrutny zwyczaj. Okrutny? Tak, zwłaszcza dla przymuszonych do jego wykonania „artystów”, ale jednak harcerski. Po 3–4 dniach budowy obozu, rozgardiaszu, rozlicznych prac zdobniczych obóz dochodzi wreszcie do normy. Wygląda przyzwoicie, czysto i miło. I nagle komendant, czy inny „wścibiński” z komendy, na porannym apelu wywleka z krzaków demaskatorskim gestem niepożądane pozostałości.

Przed szeregami zastępów pojawiają się śmieci, papiery, worki plastikowe, zgubione skarpety, a nawet szczoteczka do zębów!

Zastępy stoją patrząc z coraz większym przerażeniem, jaka to zaraz wybuchnie awantura, a także ze zdziwieniem, że już tyle śmieci zdążyliśmy wnieść do lasu! Atmosfera nie do pozazdroszczenia. Instruktorzy wciąż wywlekają jakieś straszne „paskudztwa”, komendant coraz bardziej posępnieje, a obóz milczy.

Niejedyn obozowicz dostrzeżę wśród „znalezisk” także i swój wkład w wykroczenie przeciw dziewiętemu punktowi Harcerskiego Prawa.

Kiedy wreszcie takie „obnażenie niedoskonałości” naszego obozu kończy się, wtedy komendant ogłasza... pogrzeb śmiecia!

Zastępy wędrują po koce i pałatki, a po chwili ładują na nie odpadki. Gdy orszak jest już skompletowany, na czele z oboźnym wyrusza do śmietnika obozowego kondukt

<sup>179</sup> Tamże, s. 50–52.

„pogrzebowy”. Nastrój się poprawia, bo widać, że wszyscy dziś ponosimy karę. Ot i koniec uroczystości. Wprawdzie efekt jej jest bardzo pożyteczny, lecz dziwnie się czujemy, że na naszym obozie było takie nieharcerskie, wstydlive wydarzenie<sup>180</sup>.

### Przykład 150. Marek Kudasiewicz – *Obrzędowy piec.* Zielony dzień (1987)

Jest taki dzień pod koniec obozu, na który czekają z niecierpliwością nowicjusze, a do którego przygotowują się wytrawni obozowicze. Dzień bardzo popularny w tradycji harcercskiej, w którym wszystko przebiega w szczególnym trybie, lecz pod czujnym, rozważnym okiem doświadczonych harcerczy. Dzień ten nie może przebiegać żywiołowo, w sposób nieprzemyślany, bo nie tylko nie spełni nadziei, ale wręcz może sparaliżować organizm obozu. Łatwo wtedy o niebezpieczeństwo dla zdrowia uczestników i szkody materialne.

Zielony dzień powinien być przewidziany w programie obozu, choć bez określania terminu przejścia władzy przez obozowiczów.

Jest to na pewno „obozowa rewolucja”, lecz powinna przebiegać według pewnych kanonów i zasad.

Należy więc przede wszystkim zdobyć władzę, tzn. umiejętnie zabrać sznury instruktorom komendy. Niehonorowa jest postawa komendanta, gdy swój mundur wepchnie pod materac, albo sznur komendancki zamknie w kasetce. Z takim komendantem w ogóle „nie można się bawić”. Myślę, że wśród czytelników nie ma takiego władcy absolutnego, niezależnie od zawodu, stopnia i wieku.

Nie wolno też „honorowo” nie zgodzić się na ogłoszenie zielonego dnia, jeśli nieharcerski, twardy sen ułatwił harcerczom niespodziewaną wizytę w namiocie komendy.

Są więc sznury! „Buntownicy” i nowo wybrany „komendant” zielonego dnia wciągają na maszt flagę z zieloną gałęzią. Dzień zostaje ogłoszony, a o „nieszczęściu” trzeba powiadomić „dawną” komendę obozu.

Już wchodzi do namiotu komendanta, energiczne szarpanie i „nowy” komendant, często 11–12-letni, wzywa śpiochów do pobudki i oznajmia:

– Druhu harcymistrzu, dziś o świcie utraciliście władzę. Ogłoszono Zielony Dzień!

Po takim komunikacie wypada tylko zerwać się na równe nogi, odkrzyknąć:

– Tak jest druhu komendancie! – i wybiec na gimnastykę, która będzie nie tylko obowiązkowa dla „całej komendy”, ale i długa oraz trudna.

Niestety, trzeba przeżyć wstyd swego niedorajstwa wobec całego chichoczącego obozu, obserwującego „starczy trucht” instruktorów po apelowym placu.

Potem już „normalne”, obozowe zajęcia, służby, tyle że dziś obowiązkowe tylko dla „etatowej” komendy.

„Komenda zielonego dnia” organizuje „nowy porządek” dzienny, w którym jest wiele nowych elementów, np.: można się dziś nie myć, można się nie ubierać w mun-

<sup>180</sup> M. Kudasiewicz, *Obrzędowy piec...*, dz. cyt., s. 142–143.

dur, a nawet łązić cały dzień w pidżamie. Apel nie istnieje (flaga już na maszcie), chyba że zwołują „zebranie”. Jest więc wreszcie fajnie...

Ale jednak słychać jakieś rozkazy, gwizdki, a po majdanie kręcą się trochę niechlujne, ale umundurowane postacie z chustami do „przodu”. To straż zielonego dnia, porządkowy organ hamujący szczególnych anarchistów przed nierozważnymi czynami.

Tymczasem z kuchni co chwilę wywołują, wbrew normalnym zwyczajom, dziesiętszych służbowych (członków byłej kadry). Po co? Dlaczego?

Ano Antoś – ostatni dotychczas we wszystkich zbiórkach – woła, by mu „były” oboźny podał oówek, który nieopatrznie spadł mu na ziemię, to znów „były kwatermistrz” pędzi po 12 par butów do czyszczenia z zastępu „Wilków” i „Kormoranów”.

Druhna kucharka wezwana do raportu mierzy azymut, wywołując swymi nieporadnymi zabiegami kaskady śmiechu. Oj, ciężki to dzień, ciężki!!!

Wreszcie coś zjedliśmy, chociaż nie wiadomo, dlaczego służba taka nieporadna. Któż to widział pokroić ogórki na chleb z dżemem? Zjeść się da, ale to bez pojęcia!

Zamiast homogenizowanego serka podano dzisiaj suchy chleb z plasterkami jabłka i pomidora! Chyba lepsze jednak „normalne” śniadanie. Ale oto już komenda zorientowała się, że przy dalszych takich „rządach” obóz „zembrze głodem” do wieczora. Kucharka wraca już od topograficznych pomiarów do kuchni. W szeregu stoją służbowi, a nasz komendant dysponuje na dzisiejszy dzień „specjalne menu”.

1. Przystawka: sałatka jarzynowa i po jednej kromeczce świeżego chlebusia!
2. Zupka pomidorowa, ale z ryżem i... taka, jaka była trzy dni temu!
3. Drugie danie: mięso? (tu komenda nie wie jakie, więc ostatecznie decyduje się na „smaczne i dużo”)
4. Deser: kompot z dużą ilością śliwek i woda z sokiem cytrynowym, oczywiście budyń, i to z dużą ilością soku!

– A potem przygotujecie po talerzu owoców: jabłka, śliwki, jagody – wszystko obierane ze skórek i pokrojone!

– Aha! Na deser wydać cukierki i jako „przegryzkę” cały czas smażyć frytki tak, by nikomu nie brakło! To na razie tyle, o kolacji pomyślimy.

Bierzemy się już do roboty, bo pracy dużo. Jak to dobrze, że jeszcze wczoraj dowiedzieliśmy do magazynu więcej żywności niż normalnie. Czyżby instruktorzy przewidywali, że będą tak wygórowane wymagania gastronomiczne?!

Dochodzi południe. Z kuchni dochodzą coraz lepsze zapachy aż na plażę. Wszystko dzisiaj inaczej. Przyniesiono nam „pod nos” wodę z sokiem i słodkie bułeczki. Obsługa jak w domu!

Trochę już żal, że przy takim upale nasi starsi tak harują. Ale pst! sumienie, tylko czy jutro nie będą się mścić?!

Nagle rozlega się alarmowy sygnał, fanfary?!? To pora na „sąd ostateczny”, oczywiście znowu dla byłych prominentów obozowych. Od strony kuchni rozlegają się uradowane okrzyki – prowadzą oskarżonych!!!

Biedni oni dzisiaj! Głowy opuszczone, twarze osmolone pracą przy palenisku, a oboźny niesie ogromną kłodę, do której go „przykuto” łańcuchem, najgroźniejszego „byłego”...

Trudno mi przytoczyć sentencje oskarżeń, zeznania świadków i argumenty surowych wyroków, ale wiercie mi, są to sprawiedliwe, choć wysokie „wyroki ludu”.

Mija już osiem „zielonych” godzin i chociaż „więźniowie” zupełnie się nie bronią i spełniają wszystkie zachcianki, powoli nie wiemy, czego jeszcze od nich żądać?

Jeszcze frajda obserwowania, gdy „ktoś” myje 25 menażek! Może jeszcze rzucimy jakieś ciuchy do prania, no i... powoli zbliżamy się do wieczornego ogniska. Ważnego ogniska!

Zielona komenda uznaje, że niektórzy sprawowali się dobrze – będą więc pochwały w specjalnym rozkazie, może i specjalne sprawności dzisiejszego dnia.

Gdy po zielonych przeżyciach kładziemy się do łóżka, rozumiemy już o wiele więcej niż rano. Dobry taki dzień – ale dobry też jest ten zwykły porządek. Zmęczone powieki są coraz cięższe. Ostatnim wysiłkiem zasypiającego mózgu jest kolejno wracający problem: Tylko czy jutro nie będą się mścić...?

Śpijcie spokojnie druhowie, stara kadra zna stare harcercskie zwyczaje...<sup>181</sup>

### Przykład 151. *List z obozu harcercskiego (1987)*

Bieszczady 13 lipca 1987 roku

„Kochane rodzice!

U nas na obozie jest bardzo fajnie i nawet oboźny nas słuca! Znowu dostałem od was kartkę i list w 4-rech egzemplarzach, co by na poczcie nie zaginęło! Pierwszy dotarł przedwczoraj, dwa następne dostałem wieczorem na kolację, tzn. przed kolacją, a ostatni przyszedł dzisiaj rano. Mamo! Józek przywiózł z Kielców rękawice bokscerskie! Wczoraj urządziliśmy w nocy turniej w namiocie. Zająłem w nim II miejsce (przez nokaut). Pastę do zębów i szczoteczkę odsyłam, jako że mi są już nie potrzebne.

Na tym wykańczam list (pozdrówta Jadźkę).

Wasz Mieczu<sup>182</sup>.

### Przykład 152. 15 Drużyna Bieszczadzka LO Miechów – *Dzienniczek obozowy (1988)*

1 dzień.

Przyjechaliśmy... po trudach i mozołach z tym, że ostatnie 10 km pchaliśmy autobus. Dostał nam się najgorszy namiot. Aby móc się wprowadzić musiałyśmy wykarczować dżunglę wewnątrz namiotu, która stopniowo zmieniała się w sawannę,

<sup>181</sup> M. Kudasiewicz, *Obrzędowy piec...*, dz. cyt., s. 153–157.

<sup>182</sup> Wydział Kultury i Propagandy Kieleckiej Chorągwi ZHP, Chorągiewna Szkoła Instruktorska w Sielpi, *Scenka humorku*, dz. cyt., s. 17. Pisownia oryginalna. Por. przykłady: 86, 178.

step, a w końcu w deptak. To nie był jeszcze koniec naszej pracy; musiałyśmy jeszcze wykwaterować dwie potężne kolonie mrówek. Wszystkie nasze wysiłki kwitowane były szyderczymi uśmiechami współlokatorów.

2 dzień.

Na śniadanie był ser z dżemem.

3 dzień.

Na śniadanie był ser z dżemem.

4 dzień.

Na śniadanie był tylko ser, bo nie dowieźli dżemu, ale za to na kolację była podwójna porcja.

5 dzień.

Naszymi sąsiadami są harcerze z Koziej Wólki. Dzisiejszej nocy ukradli nam flagę.

6 dzień.

My im ukradliśmy flagę.

7 dzień.

Oni nam ukradli.

8 dzień.

My im.

9 dzień.

Im i nam ukradli flagi jacyś nowi. Już my im pokażemy z naszymi braćmi z Koziej Wólki.

10 dzień.

Na obiad były przypalone ziemniaki – też zjadłem.

11 dzień.

Na obiad były przypalone ziemniaki – zjadłem.

12 dzień.

Na obiad były przypalone ziemniaki – zjadłem z trudem. Mamusiu, chcę do domu.

13 dzień.

Jakiś zielony latał po obozie i mówił, że jest obożnym. Samozwaniec! Zamknęliśmy go w latrynie, teraz mamy spokój.

14 dzień.

Na obiad był gulasz – dostały mi się same żyły.

15 dzień.

Wracamy do cywilizacji – idziemy się myć.

16 dzień.

Całą noc padało. Wreszcie nasz komendant wypłynął na szerokie wody.

17 dzień.

Pierwsze drzewo padło pod zębami tych nienasyconych głodomorów – a mówiliśmy szefowej, że pomyliła obozy.

18 dzień.

Cała Kadra pojechała na Radę Bieszczadzką. Rządzi ten, kto pierwszy wstanie, dlatego do południa panuje anarchia i bezkrólewie.

19 dzień.

Dzisiaj był ostatni dzień pionierki obozowej.

20 dzień.

Dziś szefowa ugotowała pierwszy raz coś strawnego – zupę ze szczawiu. Magazyn jest dziwnie czysty. Głupi Adaś magazynier sam jest pusty. Mało brakowało, a zdradziłby największą tajemnicę obozu<sup>183</sup>.

### Przykład 153. 15 MDH Drużyna Bieszczadzka Miechów – *Fraszki (1988)*

Na oboźnego I

Gdy ktoś w łóżku długo leży,  
tam oboźny zaraz bieży.

Na oboźnego II

Serce nam się na pół kraje,  
gdy oboźny rano wstaje.

O oboźnym

Gdy pozbyć się chcesz kompleksów  
I facetem stać się groźnym,  
Zrób sobie na łeb trwałą  
W Sielpi bądź oboźnym.

O kadrze i uczestnikach

Gdy dziś kadra rano wstała,  
to budynku nie poznała.  
To kursanci moi mili  
doskonale się bawili<sup>184</sup>.

### Przykład 154. Tomasz Belica – *Apel (1988)*

Spotkało się dwóch kolegów. Jeden z nich się pyta:

– Andrzej powiedz mi co to jest Apel, przecież jesteś harcerzem.

– No wiesz Wojtek dokładnie to ja nie wiem. Wydaje mi się i tak słyszałem, że apel to jest:

a – jak administracyjnych

p – jak spis

e – jak ewidencja

l – jak ludność.

<sup>183</sup> Wydział Kultury i Propagandy Kieleckiej Chorągwi ZHP, Chorągwi Szkoła Instruktorska w Sielpi, *Scenka humorku*, dz. cyt., s. 23–24.

<sup>184</sup> Tamże, s. 11–12.



I widzisz, z apelu powstała zaszyfrowana nazwa – administracyjny spis ewidencyjny ludności. A po to to wszystko, żeby taki człowiek, jak go można nazwać – obożny, wiedział, ilu ludzi wykończył i jeszcze może wykończyć.

– Dzięki Andrzej za informację. Powiem kolegom, żeby się wystrzegali obozów, a przede wszystkim apeli<sup>185</sup>.

### Przykład 155. Harcerski kabaret „Drzazga” – Harcerskie „Dziady” (1988)

Chór (zwraca się z wyrzutem w głosie do guślarza – drużynowego)

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie  
Co z dzisiejszą zbiórką będzie?  
Już czekamy pół godziny  
a gdzie reszta jest drużyny?

Guślarz – drużynowy

Proszę druhów, przyznam szczerze  
istniejemy na papierze.  
Wielki czar uczynić muszę,  
by wywołać martwe dusze.

Chór

W Księżce Pracy dusz niemało  
Więc wywołuj! Tylko śmiało!

Guślarz – drużynowy

Noże wy, co jak pochodnie  
jasnym płonęłyście ogniem.  
Przybywajcie na me hasło.

Chór

Buchnęło, zawyło i... zgaśło.

Duch I (wchodzi na scenę)

Cenię spokój, nie chcę zmiany!  
A tu mi każą od razu  
słuchać czyjegoś rozkazu.  
Przyjdź na zbiórkę! Kup mundurek!  
Zapłać składki, bo...

---

<sup>185</sup> T. Belica, *Apel* [w:] Wydział Kultury i Propagandy Kieleckiej Chorągwi ZHP, Chorągwie-  
na Szkoła Instruktorska w Sielpi, *Scenka humorku*, dz. cyt., s. 25.

Chór (przerywając)

...bo ci dwóje  
magister, harcmistrz szczepowa  
z przedmiotu swojego gotowa  
wpisać za twoją postawę.  
Czas na skruchę i poprawę. (duch znika)

Duch II (wchodzi na scenę)

Chciałam mieć modny mundurek  
Modną chustę, modny sznurek,  
A dziś mi w tym nie do twarzy,  
O czymś innym dusza marzy...

Chór

Wcale jej w tym nie do twarzy,  
więc o srebrnym sznurze marzy. (duch znika)

Duch III (wchodzi na scenę)

A mnie mama zapisała,  
święty spokój ze mną miała.  
Gdy dorosła, nie chcę córki  
puszczać na harcerskie zbiórki...

Chór

Pod pretekstem wyjść na zbiórki  
randki ukrywają córki.  
Matka córce już nie wierzy,  
z serca współczuć jej należy.

Guślarz – drużynowy

(w tym czasie, gdy mówi chór, znika ze sceny trzeci duch, by po chwili zjawić się na niej z poprzednimi duchami; do wszystkich duchów zwraca się teraz guślarz – drużynowy)

Czego się smętne postacie po harcerstwie spodziewacie?  
Do pracy brak wam nastroju, zostawcie nas w spokoju!  
Nie dla was Harcerski Krzyż! A kysz, a kysz, a kysz!

Chór

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie.  
Nikt już dzisiaj nie przybędzie!

Guślarz – drużynowy

I publiczność śpi jak suseł,  
wystawiając w górę słuchy.  
Koniec Dziadów, koniec guseł.  
Dobrej nocy druhen duchy!<sup>186</sup>

### Przykład 156. *Harcerstwo prawdziwe* (1988)

Osoby: wartownik, komendant obozu, dziennikarz.

Dekoracje: przedstawiają fragment obozu harcerskiego (namiot, maszt, totem itp.).

(Na scenie, przed namiotem z napisem „Komendant”, siedzi przy stoliku komendant obozu. Na stoliku pełno różnych papierów i dokumentów: książka pracy obozu, finansowa, kronika itp. Komendant gorączkowo szuka jakiegoś dokumentu. Wchodzi wartownik w harcerskim mundurze)

Wartownik

Druhu Komendancie, z redakcji „Motywy” do druha!

Komendant

Proście!

(Wartownik opuszcza scenę. Energicznym krokiem wchodzi dziennikarz. W kieszeni garnituru widać kilka długopisów, w ręku notes. Na widok gościa komendant zrywa się i wybiega zza stolika. Serdecznie i wylewnie wita dziennikarza)

Komendant

Witam, witam druha redaktora! (z troską w głosie) Jak idzie zbieranie materiałów? Nie ma druha kłopotów? Możliwie szeroko pokazujemy harcerskie życie...

(w czasie monologu wskazuje dziennikarzowi wolne krzeselko. Siadają naprzeciw siebie przy stoliku)

Dziennikarz

Owszem, nie mogę narzekać, nieźle idzie... Mam już pewien pomysł, ogólną koncepcję reportażu...

---

<sup>186</sup> Harcerski kabaret „Drzazga”, *Harcerskie „Dziady”*, dz. cyt., s. 65–67. Fragment przedruku z „Drużyna” 1982, nr 7(18). Por. *Harcerskie „Dziady”* [w:] W. Śliwowski, *Satyra w harcerskim mundurku*, dz. cyt., s. 29–32; J. Litwiniuk, *Nowe dziady obozowe*, dz. cyt., s. 73–79.

Komendant (z zainteresowaniem)

Taaak? Niebywałe! A można wiedzieć o czym on będzie?

Dziennikarz

Oczywiście o obozie... Realia już mam (stuka palcem w notes). Konflikt będzie fikcyjny, ale przylegający ściśle do życia.

Komendant (wazy słowa)

Konflikt fikcyjny? (ożywia się) Jasne! U mnie przecież nie ma żadnych konfliktów! Życie toczy się czysto po harcersku...

Dziennikarz

Właśnie. W tej konwencji chcę utrzymać reportaż. Będzie w nim historia jednego dnia niezdiscyplinowanego harcerza, który rano nie wstał na pobudkę, przed gimnastyką chowa się pod kanadyjkę... Wszystko mu się udaje. Obóz idzie pielić szkółkę, a on chowa się w magazynie spożywczym, gdzie opróżnia słoik konfitur... Na biegu terenowym tak niedbale ustawia przeszkody, że jego przyjaciel, wzorowy harcerz, pada nieszczęśliwie i łamie nogę...

Komendant (z przerażeniem)

Zaraz, zaraz, druhu redaktorze, coś tu nie jest w porządku... Jakże tak? Na biegu harcerz łamie nogę? U mnie? W moim obozie?! To niemożliwe! To trzeba zmienić!...

Dziennikarz

No, dobrze, skoro tak... Powiedzmy, że pada deszcz i ten dobry harcerz przeiębia się...

Komendant

A ten niezdiscyplinowany siedzi w ciepłym magazynie i gwizdże na wszystko? Nie, tak nie można! To przecież niewychowawcze! Jak przeczytają o tym harcerze, to każdy się będzie krył po kątach...

Dziennikarz

W takim razie ten łobuz siedzi w latrynie i pali papierosy...

Komendant

gorzej już nie mógł druha wymyśleć... Nie rozumiem, czemu uparliście się pisać o harcerzu, który nie wstał na pobudkę, nie wyszedł na gimnastykę, unika pracy społecznej i pali papierosy?... Nie można napisać tylko o dobrym, prawdziwym harcerzu?

Dziennikarz

Można, ale wtedy nie będzie konfliktu...

Komendant

A po co konflikt? Przecież miał to być reportaż o autentycznym harcerskim życiu?

Dziennikarz

No tak, ale przez ten konflikt pokazałbym wewnętrzną przemianę chłopca o trudnym charakterze w dobrego, prawdziwego harcerza...

Komendant

Ha, ha, ha... i redaktor wierzy w takie przemiany? Posłuchajcie rady doświadczonego wygi obozowego. Lepiej nie mieszać do porządnego reportażu takich niewyraźnych typów. Ma być o obozie, to niech będzie o dobrym, posłusznym, prawdziwym harcerzu, który wstaje na pobudkę, wychodzi na gimnastykę, pracuje społecznie, biega zdrowo i nie pali papierosów. Trzeba, redaktorze, pokazywać prawdziwe harcerskie życie bez jakichś tam fikcyjnych konfliktów!

(Kurtyna)<sup>187</sup>

### Przykład 157. *Kropła skałę* (1988)

Drużynowy (pouczająco):

– Ile razy ci Guciu mówiłem, że zbiórka pisze się przez „ó”, a nie przez „u” zwykłe. Na funkcji kronikarza drużyny trzeba znać ortografię...

Gucio:

– To z pośpiechu, druhu drużynowy... Przyśli zastępowe i piłą...

Drużynowy (przerywa):

– I jakiego języka ty używasz! Mówi się: „przyszli zastępowi i ponaglają”. Kompromitujesz, Guciu, naszą drużynę, podciągnij się...

Drużynowy (cierpliwie):

– Guciu... (krzyczy). Drugi rok cię uczę, że zbiórka pisze się przez „ó” kreskowane...

Gucio:

– To z pośpiechu... Przyśli zastępowe i...

Drużynowy:

– Zastępowi, nie zastępowe! Podciągnij się Guciu...

Gucio:

– Podciągam się, druhu drużynowy...

---

<sup>187</sup> *Harcerstwo prawdziwe* [w:] W. Śliwerski, *Satyra w harcerskim mundurku*, dz. cyt., s. 50–52.

Drużynowy (zmęczony):

– Guciu, trzeci rok ci mówię, że zbiórka pisze się przez „u” zwykle... tfu, przez „o” kreskowane.

Gucio:

– Ale przyszli zastępowe...

Drużynowy:

– Przyšli... ty się nigdy nie podciągniesz?

Gucio:

– Przecież się podciągam... Już druh drużynowy mniej na mnie krzyczy...

Drużynowy (resztką sił):

– Guciu, zbiórka przez „ó” kreskowane... czwarty rok cię proszę, żebyś się podciągnął.

Gucio:

– Ja się podciągam, druhu drużynowy, ale przyšli zastępowe...

Drużynowy (jęczy):

– Guciu, nie męcz mnie już...

Gucio:

– Przecież nie męczę. Już druh tyle mi nie wypomina, co dawniej...

Drużynowy (zupełnie wykończony):

– Guciu, zbiórka pisze się przez „ó” z kreską czy przez „u” zwykle?...

Gucio:

– Przez zwykle...

Drużynowy:

– Aha... Pięć lat człowiek prowadzi dokumentację drużyny, to mu się pomieszało.

No, to wpisz te dane z książki pracy do kroniki i nie odkładaj roboty, bo przyšli zastępowe i pilą...

Gucio:

– Tak jest, druhu drużynowy... Ale się podciągnąłem, druhu, w prowadzeniu kroniki, prawda?

Drużynowy:

– Podciągnąłeś się Guciu, podciągnąłeś... Ale ilem się nad tobą napracowałam...

(Kurtyna)<sup>188</sup>

<sup>188</sup> *Kropła skałę* [w:] W. Śliwerski, *Satyra w harcerskim mundurku*, dz. cyt., s. 38–39.

### Przykład 158. Mariusz Kwiatkowski – *Ludzki wyrok* (1988)

Kolejny podsądny stojący przed kolegium orzekającym robił bardzo solidne wrażenie.

– Więc jak doszło do popełnienia tego wybryku przez oskarżonego? – zapytał ze zdziwieniem przewodniczący.

– Wysoki Sądzie! – jęknął oskarżony, rozglądając się na wszystkie strony – Harcerze! Wszędzie harcerze! To straszne, ilu tych harcerzy jest na świecie...

– Proszę przejść do sprawy – przerwał przewodniczący. – Jak doszło do zajścia?

– Poznałem ją, Wysoki Sądzie, zaraz pierwszego dnia. Przyjechała do tego samego domu wczasowego. Blondyna. Intelktualistka. Na wieczorku zapoznawczym zaproponowała mi grę w inteligencję, a potem wyznała, że jest nieszczęśliwa w małżeństwie. Drugiego dnia byliśmy na ty, a trzeciego przenieśliśmy się z plaży na wydmy. Kocyk, pół kilo czereśni i papier, bo mieliśmy grać w tę Inteligencję. Pogoda pierwszorzędna i w ogóle natura sprzyja. Leżymy, opalamy się, wytworzył się tak miły, intymny nastrój, my tak coraz bliżej, coraz bliżej, raptem – harcerze! Podchody. Na wydmach.

Ale nic.

Następnego dnia poszliśmy do lasu. Kocyk, pół kilo porzeczek, o inteligencji nie było mowy. Rozumieliśmy się bez tego. Leżymy sobie tak pod drzewkiem sam na sam z przyrodą, nastrój intymny, coraz intymniejszy, raptem – harcerze! Marsz na azymut!

W lesie. A tak ten drański azymut wytyczyli, że przez sam środek naszego kocyka przechodził.

Ale nic, nazajutrz poszliśmy nad jezioro. Wynająłem kajak, czterdzieści złotych godzina i popłynęliśmy na majaczącą w oddali wysepkę. Wynająłbym i motorówkę, ale nie było.

Płyniemy, płyniemy, coraz dalej od świata, od ludzi, podpływamy – obóz! Drużyna wodniaków. Po całej wyspie ich pełno. Zapraszali nawet na obiad, ale gdzie nam tam było do obiadu!...

Wróciliśmy.

Wreszcie nie bacząc na koszt, kupiłem bilety i namówiłem czterech współlokatorów z pokoju na koncert solistów opery. Wykręcali się jak mogli, ale ostatecznie poszli.

Zostaliśmy sami.

Cicho, spokojnie, cztery łódeczka i my. Siedzimy tak sobie, siedzimy, nawiązujemy ten kontakt, nastrój intymny, raptem – wali ktoś do drzwi.

Lecę, otwieram, patrzę – harcerze!

Gęby uśmiechnięte, zadowoleni, aż przykro patrzeć i krzyczą:

– Zapraszamy na ognisko drużyny „Latających Jaskółek”!...

I właśnie wtedy nie wiem, co mi się stało, zawyłem i pierwszego z brzegu druha ugryzłem w łydkę... Wysoki Sądzie, ja się pytam, czy Wysoki Sąd wytrzymałby na moim miejscu?...

Zapadł wyrok uniewinniający<sup>189</sup>.

### Przykład 159. *Nie pali się* (1988)

Dwóch drużynowych prowadzi rozmowę.

Drużynowy I:

– No i jak? Przyszła?

Drużynowy II:

– Przyszła.

Drużynowy I:

– Ta blondynka?

Drużynowy II:

– Tak.

Drużynowy I:

– No, no, no...

Drużynowy II:

– Nawet się nie spóźniła.

Drużynowy I:

– Opowiadaj.

Drużynowy I:

– Nie lubię się chwalić.

Drużynowy II:

– Opowiadaj, opowiadaj, bez chwalenia...

Drużynowy II:

– Więc w piątek po odprawie zadzwoniłem do niej i mówię: „druhno Basiu tak i tak, mam dwa bilety na *Wejście smoka*, czy lubi druha filmy sensacyjne?”

(na scenę wpada mały harcerzyk)

Harcerz:

– Druha drużynowy, ochotnik Finka melduje, że...

Drużynowy I:

– Chwileczkę! Wolnego! Widzisz, że ja tu rozmawiam z druham Pagonem.

Pali się?

Harcerz:

– Nie, nie pali się.

<sup>189</sup> W. Śliwerski, *Satyra w harcerskim mundurku*, dz. cyt., s. 26–27.



Drużynowy I:

– No właśnie. Więc mów dalej, bez imion i danych taktyczno-technicznych. Słuchaj Finka, to, co tutaj słyszysz, to tajemnica służbowa. Zrozumiałeś?

Harcerz:

– Tak jest, druhu drużynowy!

Drużynowy II:

– To ja mówię, że możemy na przykład iść potańczyć do dyskoteki. To ona pyta, czy ja tańczę poloneza, to ja mówię, družno, tego, bez imion miało być, poloneza to ja tak specjalnie nie tańczę, ale...

Harcerz:

– Druhu, drużynowy, ochotnik Finka melduje, że...

Drużynowy I:

– Finka, pali się?

Harcerz:

– Nie, przeciwnie...

Drużynowy I:

– No właśnie! Zaczekaj chwilę. Nie wpadaj drużynowemu w zdanie. Mów dalej, Stasiu.

Drużynowy II:

– No więc, na czym to ja zakończyłem? Acha, na tym polonezie! Mówię, poloneza, nie tańczę, ale lubię słuchać. Wtedy ona pyta, czy ja zawsze jestem taki posłuszny? Ja pytam: jaki posłuszny? Ona, że lubię posłuchać i że ona mi radzi, bym zamiast poloneza posłuchał jej i żebyśmy poszli w niedzielę na rajd hufca. Na rajd hufca?! – powiadam – Hm. Ale, że krew nie woda, więc się zdecydowałem...

Harcerz:

– Druhu drużynowy *à propos* wody, to...

Drużynowy I:

– Ochotnik Finka, zapamiętaj sobie, że w harcerstwie nie ma żadnego *à propos*.

Harcerz:

– Nawet, jeśli to jest pilne, *à propos*?

Drużynowy I:

– Tylko, jeżeli się pali. Pali się?

Harcerz:

– Ależ skądże?!...

Drużynowy I:

– Więc opowiadaj, Stasiu!

Drużynowy II:

– To, że krew nie woda, mówię do niej, że już trudno, pójdę na ten rajd. Poszliśmy, a dalej to już zupełnie tajemnica służbowa, więc ja nie mogę, tu przy tym biszkopcie, opowiadać.

Drużynowy I:

– Uff, Finka. Więc czego chcesz?

Harcerz:

– Druhu drużynowy, ochotnik Finka melduje, że pękła rura od kaloryfera i zalało harcówkę, tak że pieńki i totemy zaczęły wypływać przez okno, a druha ma klucz od piwnicy i nie możemy zamknąć kurka z dopływem wody.

Drużynowy I:

– Człowieku! To dlaczego nic nie mówisz!

Harcerz:

– No przecież się nie pali, druha drużynowy<sup>190</sup>.

### Przykład 160. *Ogłoszenia* (1988)

Nie wiem, dlaczego wszyscy mówią mi po nazwisku... Ryszard Druch  
Pracy po zakończeniu powszechnego przeglądu drużyn harcerskich PILNIE  
POSZUKUJĘ. Etatowiec

Aby harcerstwo było harcerstwem musi być harcerstwem [...]

Pasów bezpieczeństwa do komendanckiego stołka pilnie poszukuję. Andrzej W.

Posiadam dwie drużyny zuchowe, trzy harcerskie, krąg instruktorski, wyremontowaną harcówkę, kronikę. Poszukuję pieniędzy na życie. (nazwisko i adres znane redakcji)

Najbardziej lubię zbiórki, na których mnie nie ma. (Harcerz)

Dozyczyłem przybocznemu 500 zł, o czym informuję go publicznie po raz szósty.  
Drużynowy

Pomoc (może być dochodząca) przyjmujemy do hufca. Komenda

10 kg masła, 50 sup błyskawicznych, 5 pasztetów w konserwie, 60 kg marmolady z darów, przeterminowane płatki owsiane z ubiegłorocznej akcji letniej odstąpię.  
Kwatermistrz

Posiadam dziesięć funkcji społecznych, połowę chętnie odstąpię. Hm. H.D.

Numer 393 w kolejce po plecaki ze stelażem (do Składnicy Harcerskiej) zamienię na numer jednocyfrowy. Numer 393<sup>191</sup>.

### Przykład 161. A. Pardwa, A. Sitko, M. Teodorowicz – *Zakochany harcerzyk* (1988)

Stoi na zbiorce harcerz malutki.

Buty ma wielkie i noszek krótki.

Mundurek jego trochę za duży.

Dobrze zakrywa tyłeczek kurzy.

Włoski za długie troszeczkę tłuste

Spadają luźno na jego chustę.

<sup>190</sup> *Nie pali się* [w:] W. Śliwerski, *Satyra w harcerskim mundurku*, dz. cyt., s. 34–36.

<sup>191</sup> *Ogłoszenia* [w:] W. Śliwerski, *Satyra w harcerskim mundurku*, dz. cyt., s. 111–112.

Oczka ma duże i wyłupiaste,  
A ząbki małe, trochę kanciaste.  
Oczkami tymi świdruje druhnę,  
Która ma bardzo pulchną buziuchnę.  
Stoi i wzdycha, wzdycha i jęczy,  
Bo bardzo mocno miłość go męczy.  
Miłość jest wielka, ale daleka,  
Bo dziewczę ciągle przed nim ucieka.  
Zbiórka się kończy – pogoń zaczyna,  
I już startuje biedna dziewczyna<sup>192</sup>.

### Przykład 162. Pasożyt (1988)

„Mój tata jest pseudodziałaczem w harcerskiej instancji szczebla wojewódzkiego...” – tak o mnie napisał syn w jednym ze swoich szkolnych wypracowań.

Sam tych słów nie wymyślił. Padają często w sporach i kłótniach z żoną, wywołanych późniejszym powrotem z pracy, koniecznością udziału w sobotnio-niedzielnym imprezach chorągwiowych, wizytacjach, wyjazdach itp. Czasami, gdy jest w wyjątkowo złym humorze dodaje, że jestem pasożytem społecznym. – Masz rację Żabko – próbuję ją uspokoić z uśmiechem rozładować napiętą atmosferę. Muszę się bronić przed ciężką pracą – tłumaczę jej cierpliwie – ale nie mogę się zupełnie od niej odciąć. Przecież z czegoś musimy żyć! Dowcip polega na tym, by żyć z pracy innych. Wysiłek innych to stój pokarm, pożywka, drożdże, na których sprężyście wyrasta moja kariera. Cała sztuka pasożytnictwa organizacyjnego polega na tym, aby zaprzęgnąć cudzą pracę do własnego rydwanu na Mlecznej Drodze Pod Górkę. To taka walka, w której wyłączasz siebie z pracy, a włączasz do niej wszystkich innych.

Prawdę mówiąc Żabce imponuje moja strategia i filozofia życia. W końcu jestem po półrocznym okresie pracy kierownikiem wydziału i pierwszym kandydatem na funkcję wicekomendanta. Gdyby lepiej zносиła moje spóźnione powroty do domu, nie byłoby kłótni. Cóż, kiedy nie potrafi.

Dzień pracy zaczyna się dla mnie o 8.30, ale w praktyce bywa różnie. Wszystko zalety od żony kadrowca. Jeśli zdąży odprowadzić dziecko do przedszkola i stawić się w firmie przed 8.30 wówczas on stoi jak Cerber przy liście obecności i kreśli „fajki” tym, którzy się opóźnili. Za kilka „fajek” można stracić część premii.

Należę do tych osób, które o 8.30 budzą się nieprzytomne ze snu i zastanawiają, jakim sposobem uratować całość premii. W drodze do pracy odmawiam zdrowaśki za główniarza kadrowej, by nie pozwolił matce na punktualne dotarcie do firmy. Nie zawsze dopisuje mi szczęście. I może pogodziłbym się z utratą części premii, gdyby przeznaczono ją na jakiś humanitarny cel, na przykład fundusz opieki nad

<sup>192</sup> A. Pardwa, A. Sitko, M. Teodorowicz, *Zakochany harcerzyk* [w:] Wydział Kultury i Propagandy Kieleckiej Chorągwi ZHP, Chorągwi Szkoła Instruktorska w Sielpi, *Scenka humoru*, dz. cyt., s. 32.

zwierzętami lub rozwój harcerstwa starszego na wsi. W końcu harcerz kocha przyrodę..., ale kadrowiec zwierząt nie lubi. A ja nie lubię jak mi ale zabiera pieniądze nie wiadomo na co i dlatego wymyślam wiarygodne powody dla których jestem w pracy później (spóźnienie usprawiedliwione nie powoduje sankcji pieniężnych).

Najczęściej dzwonię z domu o 8.30 do kadrowca. – Słuchajcie kolego – informuje go stanowczym głosem – jestem Komitecie u towarzysza... (tu pada jakieś dobre nazwisko). Jakby ktoś o mnie pytał będę za pół godziny! – i rzucam słuchawkę na widełki, by kadrowiec nie miał wątpliwości co do wiarygodności przekazanej informacji.

Jeszcze lepszą metodę ma mój przyjaciel z pracy, druh Szczerbatkow. Wypisuje on dzień wcześniej swoje wyjście w dniu następnym w godzinach rannych i... śpi spokojnie do 10.00, a czasem dłużej.

Szczerbatkow mógłby być bukmacherem giełdowym, ponieważ wie wszystko o wszystkich, a czasem jeszcze więcej. Chwilowo jest zaopatrzeniowcem w chorągwi. Wtajemniczeni pilnie obserwują jego poczynania, by zorientować się jakie układy panują w firmie. Poznają to po kolejności dostarczania prasy poszczególnym pracownikom (wydziałom chorągwi). Ten kto otrzymuje prasę w pierwszej kolejności może pracować spokojnie. Gorzej, gdy gazet nie ma i musisz się o nie upomnieć. W zasadzie możesz się wówczas rozglądać za nową pracą... Na ogół system funkcjonuje bezbłędnie.

Najwięcej emocji budzą wyjazdy Szczerbatkowa do GKi. Jeśli po swoim powrocie doręcza prasę najpierw któremuś z wicekomendantów znaczy to, że pozycja naczelnego jest w opinii centrali mocno zachwiana. Co najwyżej Szczerbatkow mógł mu w tym pomóc.

Na szczęście to mój przyjaciel i o swoją przyszłość nie muszę się martwić. Pracę zaczynam od herbatki i drugiego śniadania. Później dzwonię do teściów i siostry w Warszawie. Koło jedenastej robię zakupy i zamawiam kolejkę w mięsny. Później kawa z komendantem lub wiceszefem i ... lektura prasy w „czytelnii” (czytaj: WC) na piętrze. Mój wydział mieści się na parterze, ale wolę chodzić na piętro, ponieważ piętro jest zawsze lepiej zaopatrzone i w przeciwieństwie do parteru posiada papier toaletowy. Zapomniałem dodać, że piętro zajmuje kadra kierownicza chorągwi, a parter podwykonawcy: pracownicy fizyczni, gońcy, inspektorat specjalności obronnych itp. Na piętrze jest większa szansa na zaopatrzenie socjalne: kabanosy końskie, order, nagrodę komendanta, jakieś ciuchy z prywatnego importu itp. Na parter wbrew sile przyciągania ziemskiego, żadna z tych rzeczy nie spada. Dlatego na piętrze trzeba bywać. To częste bywanie tak mnie męczy, że nie mam już siły po pracy i po powrocie do domu na spacer z dzieckiem, wizytę u znajomych czy rodziców.

Sękm w tym, że Żabka nigdy nie była harcerką i nie potrafi zrozumieć jak męcząca i odpowiedzialna jest praca etatowa w organizacji społecznej. Jak ją przekonać?<sup>193</sup>

<sup>193</sup> *Pasożyt* [w:] W. Śliwerski, *Satyra w harcerskim mundurku*, Harcerska Oficyna Wydawnicza, Kraków 1988, s. 82–85.

### Przykład 163. *Proszę druha* (1988)

Brakowało mi jednego, najważniejszego podpisu w *Księżeczce Harcerskiej*.

– Proszę druha – powiedziałem – jeżeli podpisze mi druh w tym miejscu, mój półroczny wysiłek zakończy się sukcesem i będę miał wreszcie wyższy stopień.

– Oczywiście! – odpowiedział Druh Który Wiele Może. – Nie tylko taką drobnostką mógłbym dla ciebie zrobić. Zgodzi się tylko Druh Który Może Jeszcze Więcej i złoży nawet dwa podpisy.

– Proszę druha – powiedziałem – jeżeli podpisze druh...

– Kochany – powiedział Druh Który Może Jeszcze Więcej. – Wszystko zrobiłbym dla ciebie, a może nawet jeszcze więcej. Niech się zgodzi Druh Który Może Najwięcej, a mój podpis będziesz miał w mgnieniu oka.

– Proszę druha – powiedziałem – jeżeli druh się zgodzi...

– Ależ ja, ale zgadzam – powiedział Druh Który Może Najwięcej – Z przyjemnością prawdziwą zrobię to dla ciebie. Niech tylko zatwierdzi to Druh Który Może Prawie Wszystko i moja zgoda będzie do twojej dyspozycji.

– Proszę druha – powiedziałem – jeżeli druh tylko zatwierdzi...

– Jak najchętniej, jak najchętniej drogi mój – powiedział Druh Który Może Prawie Wszystko. – Ja zatwierdzę od ręki, jeżeli tylko nie ma nic przeciwko Druh Który Może Wszystko.

– Proszę druha – powiedziałem. – Jeżeli nie ma druh nic przeciwko temu...

– Absolutnie nic – powiedział Druh Który Może Wszystko. – Sprawa jest jasna i oczywista. Porozmawiaj z Druhem Który Wiele Może. Jak on się zgodzi podpisać, to sprawa w mgnieniu oka będzie załatwiona!

– Proszę druha – powiedziałem...

(Kurtyna)<sup>194</sup>

### Przykład 164. Arkadiusz Rogula – *Alarm* (1988)

Gdy przyszła w życiu Jasia ta bardzo ważna chwila wydawało mu się, że śni. Zastanawiając się, co teraz począć, usłyszał przeraźliwe wycie oboźnego – Tuptusia.

Jego myśli skupione na Małgosi prysnęły, aż mu się trzewia rozděły i poprzekrecały. Stanął przed namiotem i usłyszał skrzeczący, pełen romantyzmu i podniety głos sterroryzowanego przez oboźnego Jureczka K.

Wtem zaskoczony Jaś usłyszał komendę – „zbereźny Jaś do raportu”.

Wtenczas rozległ się potężny gong nawołujący do opuszczenia namiotów. Zaspamy Jaś, wybiegając z namiotu, delikatnie potknął się o linkę i roztrzaskał sobie szczękę o wystającego śledzika<sup>195</sup>.

<sup>194</sup> *Proszę druha* [w:] W. Sliwerski, *Satyra w harcerskim mundurku*, dz. cyt., s. 41–42.

<sup>195</sup> A. Rogula, *Alarm* [w:] Wydział Kultury i Propagandy Kieleckiej Chorągwi ZHP, Chorągiewiana Szkoła Instruktorska w Sielpi, *Scenka humorku*, dz. cyt., s. 25.

### Przykład 165. *W głowie się nie mieści* (1988)

Odkąd Marek zasiadł na stołku hufcowego i przypiął do munduru srebrny sznur poczwórnie pleciony poczuł, że jest nareszcie na właściwym miejscu, z którego tak łatwo nie da się usunąć. Czas zrobił już znaczne spustoszenia w jego organizmie przerzedzając włosy na głowę, wydymając policzki na pucułowatej twarzy i brzuch podtrzymywany starym harcerskim pasem, z trudem mieszczący się w instruktorskiej bluzie. Na marsz wzwyż nóżki były już za krótkie i nie pozostawało mu nic więcej tylko przyssać się do srebrnego stołka i nie dać oderwać żadnej sile. Solidny wygląd hufcowego, choć nie kojarzył się kadrze z wodzem godnym naśladowania, robił jednak wrażenie. Potęgowała je znajomość różnego rodzaju uchwał, przepisów, regulaminów, paragrafów, którymi Marek szermował na prawo i lewo, wytyczając kierunki pracy ideowo-wychowawczej, podpierając się nimi tam, gdzie ktoś raczył mieć wątpliwości co do jego wiedzy i umiejętności.

W hufcu kwitło życie biurowe, narady, konferencje, spotkania i leżała praca drużyn oraz merytorycznych referatów. Do czasu...

Któregoś dnia w tym gąszczu instruktorskich znachorów pojawił się Jacek, młody, zdolny, ambitny, zaangażowany – krótko mówiąc znający się na rzeczy starszoharcerski drużynowy. Marek zaprosił Jacka do prowadzenia referatu starszoharcerskiego hufca, licząc że pozyska tym samym liczne kręgi młodzieży i powstrzyma władze oświatowe od zrządzenia na brak drużyn w szkołach ponadpodstawowych. I nie mylił się!

W hufcu coraz częściej przebywała młodzież. Z czasem powstały lub uaktywniły się drużyny w środowiskach młodzieży starszej. Marek mógł spijać śmietankę z efektów ich pracy i zacierać z zadowolenia pulchne rączki.

Niestety, wszystko co dobre z czasem się kończy. Dłużej taka sielanka trwać nie mogła. Aktywność Jacka coraz bardziej obnażała braki w wiedzy i umiejętnościach harcersko-instruktorskich Marka, rodząc liczne konflikty i utarczki słowne. Komendant czuł, że czas już najwyższy pozbyć się młodego zapaleńca, zbyt dynamicznego, samodzielnego i trudnego do opanowania jak na dotychczasowe możliwości fizyczne i tradycje w kierowaniu hufcem.

I przyszedł dzień, w którym Jacek powiedział Markowi kilka gorzkich słów prawdy, rozstając się z referatem. Nadal jednak, nieprzerwanie prowadził drużynę znaną ze swojej działalności w hufcu, chorągwi, a nawet poza granicami województwa. Jesienią zorganizował zlot drużyn noszących to samo imię i choć powiadomił hufiec o imprezie, nie poszedł do Marka po zgodę na jej zorganizowanie.

Komendant pamiętał dobrze wykrzyżane w twarz słowa pożegnania. Uznał, że nadarza się świetna okazja, by zniszczyć przeciwnika. Instruktorskie podchody rozpoczął od wysłania wizytacji na zlot w osobie zaprzyjaźnionego komendanta innej chorągwi. Wyniki tej gry rozminęły się z oczekiwaniami Marka. Znajomy był zaskoczony dobrą organizacją i programem zlotu. Nie udało się...

Marek wychodzi jednak z założenia, że każdy człowiek ma coś na sumieniu i trzeba tylko dobrze szukać, by nakopać mu do tyłka. Dlatego podczas nieobecności Jacka

i jego drużyny włamuje się do ich izby harcerskiej, szukając w niej czegokolwiek, co mogłoby potwierdzić jego tezę. Bezskutecznie...

Odczekał jeszcze kilka tygodni. Jacek podjął w tym czasie służbę wojskową, wyjeżdżając na drugi koniec Polski i tracąc tym samym kontakt z drużyną. Nie mógł już się bronić i z tej sytuacji postanowił skorzystać Marek. Najpierw wysłał na adres domowy pismo, w którym zaocznie poinformował Jacka, że za niedopełnienie obowiązków instruktorskich, wynikających z przepisów dotyczących rajdów, zlotów, biwaków otrzymał nagane, którą poda do publicznej wiadomości najbliższy rozkaz hufca.

W kilka dni później żona Jacka wstąpiła do komendanta hufca a prośbą o opinię dla męża.

Marek długo siedział nad czystą kartką papieru, zastanawiając się jak wybrnąć z kłopotliwej sytuacji i pogodzić niezaprzeczalne efekty pracy Jacka z pragnieniem osobistej zemsty.

Na zakończenia pełnej superlatyw opinii dodał jedno zdanie: Dobry instruktor, ale nie przestrzega niektórych wymogów Statutu ZHP.

Zadowolony z dobrze spełnionego obowiązku polecił sekretarce wysłać pismo.

Od tego dnia mógł spać spokojnie<sup>196</sup>.

### Przykład 166. *Zakalec kształceniowej piekarni. Adaptacja monografii Józefa Kozielskiego Smutek spełnionych baśni (1988)*

O kształceniu w harcerstwie 2564 roku pisało się i mówiło równie często, jak o pogodzie. Jako kronikarz muszę się usprawiedliwić. Dostrzegałem ten problem. A jednak odczuwałem twardy opór przed wejściem do kształceniowej dżungli. Kiedykolwiek próbowałem ją przekroczyć, zachodziły rzeczy smutne i przykre. W końcu doszedłem do wniosku, że o kształceniu można pisać źle albo – wcale. Wybrałem to drugie. Wolałem narazić się na zarzut jednostronności niż czarnowidztwa. Lojalnie teraz przyznaję, że takie rozumowanie było błędne.

– Kronikarz, który ukrywa niewygodne fakty nie jest bezstronnym opisywaczem zjawisk – powiedział mi kiedyś szef i miał rację.

Pewnego dnia zadzwonił do mnie harcmistrz Przytyk z Głównej Kwatery. Udzielałem mu konsultacji z metodyki i był mi za to wdzięczny.

– Organizujemy wycieczkę do Aries gdzie znajduje się Reeducacyjne Centrum Instruktorów. Może pojechałbyś z nami?

– Oczywiście – odpowiedziałem zadowolony.

Aries leżało na granicy galaktyki Taurus i było otoczone malowniczymi terenami biwakowymi. Lecieliśmy do niego krętą, przypominającą spiralę, trasą. Po godzinnym pokonaniu kilku milionów lat świetlnych lądowaliśmy na terenie Reeducacyjnego Centrum Instruktorów. Wyglądało tajemniczo.

---

<sup>196</sup> W głowie się nie mieści [w:] W. Śliwerski, *Satyra w harcerskim mundurku*, Harcerska Oficyna Wydawnicza, Kraków 1988, s. 87–89.

– Dlaczego nosi ono tak dziwną nazwę? – spytałem dyrektora, harcmistrza Pokutę.

– Widzę – odpowiedział z pewnym zdziwieniem – że nie pochodzi druh z tych okolic, gdzie o takich centrach mówi się coraz częściej.

– Jestem *Visiting* Instruktor – wyjaśniłem.

– Umieszczamy w naszym centrum absolwentów kursów instruktorskich, którzy inaczej zginęliby w obcym dla nich świecie. Ot, trafia do nas zakalec z masowej piekarni.

– Coraz więcej tego zakalca – powiedziałem.

– To prawda, w najbliższym czasie liczba reedukacyjnych centrów będzie prawie taka sama, jak liczba normalnych szkół instruktorskich, i to jest zjawisko zdrowe.

– Zdrowe? – powiedziałem zdziwiony. – To przecież znaczy, że nasze kształcenie jest chore!

– Nieważne jest to, jakie jest kształcenie, ważne jest to, że umieliśmy nad nim nadbudować zdrowy system reedukacji – odparł.

– Rozumiem – powiedziałem z goryczą.

Zaczęliśmy zwiedzać centrum. Weszliśmy do sali, w której siedzieli młodzi instruktorzy. Ich głowy były nienaturalnie duże i wydawało mi się, że ich ciało puchnie i pęcznieje. Widok ten nie był zbyt przyjemny.

– Kim oni są? – spytałem.

– Oficjalnie nazywamy ich Jopami, czyli *Information Overloaded Persons* – wyjaśnił.

– Encyklopedyści?

– Takiego określenia używano dawniej – stwierdził.

– Na czym polega reedukacja?

– Musimy ich nauczyć myśleć – powiedział.

– To trudne?

– Równie trudne, jak powtórne nauczanie inwalidów chodzenia – odparł.

Patrzyłem, jak jeden z instruktorów rozwiązywał problemy. Siedział koło szyby, za którą znajdował się srebrny sznur.

– Spróbuj zdobyć sznur – powiedział nauczyciel.

– Nie znam żadnej metody – odpowiedział instruktor.

– Zastanów się? – zachęcał pedagog.

– Zbiję szybę – zaproponował instruktor.

– Może uda się osiągnąć cel inną drogą? – podpowiedział nauczyciel.

– Ale jak? – rzekł instruktor.

Przyznam szczerze, że ten prosty test zrobił na mnie duże wrażenie. Wiedziałem, że w Centrum Doskonalenia Kadr Instruktorskich, które kiedyś odwiedziłem, nawet Harcerze Orli dają sobie radę z podobnymi problemami.

Nie miałem czasu przemyśleć tych spraw, ponieważ przeszliśmy do następnej sali. Znajdowało się w niej wielu młodych instruktorów absolwentów kursów harcmistrzowskich. Mieli głowy wąskie, spłaszczone i małe, niektóre przypominały jaja strusia. Ich ciała były wątłe i cherlawe. Wyglądali jak ludzie chorzy.



- Nie mogę sformułować diagnozy – powiedziałem szczerze.
  - To Namy, czyli *Narrow Minded*.
  - Ograniczeni specjaliści, tunelowcy...? – spytałem.
  - Tak, wiedzą wszystko o niczym – powiedział banalnie. – Reedukacja tych instruktorów jest szczególnie trudna. Pod wpływem cyklicznej monotonii kształcenia obniżył się ich iloraz inteligencji. Stracili wszelkie pasje i zainteresowania. Czy drух wie, że wielu z nich nie słyszało o Małkowskim czy o Baden-Powellu?
  - Ofiary systemu – powiedziałem nieostrożnie.
  - Można tak to nazwać.
  - Jakie są wyniki reedukacji? – spytałem.
  - Niestety, przeciętne. Zaledwie kilkanaście procent instruktorów wraca na funkcje w instancjach. Większość pracuje w archiwach. Są jednak również przypadki ciężkie, które wymagają leczenia. Myślmy o zbudowaniu „szpitala dla nerwowo chorych na widok harcerza”.
- Przeszliśmy do następnej sali. Siedzieli w niej instruktorzy, za którymi wlokły się wielkie, fioletowe cienie.
- To szczególnie ciekawe przypadki – rzekł Pokuta.
  - Tych już znam – powiedziałem.
  - Niemożliwe! – rzekł z odcieniem zawodu.
  - Spotykam ich często podczas wizytacji drużyn – wyjaśniłem.
  - Tak, jest ich szczególnie dużo – rzekł Pokuta.
  - To prawda – powiedziałem.
  - A teraz odwiedzimy nasze posągi z biało-czerwonymi podkładkami – zaproponował Pokuta.
  - Dobrze – powiedziałem, ale w rzeczywistości nie miałem ochoty zwiedzać czegokolwiek. Szybko odłączyłem się od grupy wizytatorów i patrzyłem na szarzejące w dali kontury Ziemi. Są chwile, w których nawet kronikarze czują się zmęczeni. Chociaż wiem, że nie powinno im się to zdarzać<sup>197</sup>.

### Przykład 167. Zarządzenie specjalne (1988)

Wprowadza się następujące podatki i kary:

- 1). Podatkowi widowiskowemu podlegają: druhowie, którzy noszą krótkie spodniki oraz drużny noszące spódniczki powyżej kolan.
- 2). Karze podlegają: drużny i druhowie, którzy mówią, że kochają za fałszywe zeznania.

Polecenia:

Odszukać uśmiech i dobry humor. Pokazać światu, że nie jest źle. Świat to kamera, uśmiechnij się. Rozweselaj nudnych ponuraków i naburmuszonych złośników.

---

<sup>197</sup> *Zakalec kształceniowej piekarni* [w:] W. Śliwerski, *Satyra w harcerskim mundurku*, dz. cyt., s. 59–62.

Tylko pamiętajcie, im kto ma większe poczucie humoru, tym większe musi mieć poczucie taktu.

Wydział Kultury i Propagandy Kieleckiej Chorągwi ZHP im. Stefana Żeromskiego<sup>198</sup>.

### Przykład 168. *Z opowiadań Gucia (1988)*

We wtorek zajął do mnie do komendy hufca Druh Który Może Wiele.

– Musimy się wykazać – powiedział i usiadł na pieńku, jedynym eksponacie naszej siedemdziesięcioletniej historii.

– Koniecznie – powiedziałem, bo Druh Który Może Wiele miał rację.

Siedzimy tak sobie, Druh Który Może Wiele na pieńku, ja obok za przydziałowym biurkiem, roślina egzotyczna rośnie w doniczce, harcerze hałasują pod oknem. Niby nic, a napięcie jakiegoś jest.

– O, mucha – mówi wreszcie Druh Który Może Wiele.

– Tak – mówię, bo istotnie mucha była.

– Nie myśli, a jaka zmyślna – mówi Druh Który Może Wiele. – Jak tylko rękę zbliżyć, to od razu ucieka. Raz mi się taką udało złapać, ale się cały skoncentrowałem. My, jak trzeba, to i potrafimy.

– Tak – mówię do Druha Który Może Wiele, bo rzeczywiście, jak trzeba, to trzeba.

Więc tak sobie siedzimy, a Druh Który Może Wiele mówi:

– Wykazać się musimy koniecznie. I to nie ot, tak sobie.

– Słusznie – mówię – trzeba wzorowo. Wzorcowo nawet. Zaczniemy, damy przykład, a później już pójdzie.

Słońce świeci, farba w tym słońcu z balkonu sąsiedniego domu obłazi. Będą musieli znowu malować. Harcerze dalej pod oknem hałasują. Niby nic, a napięcie jakby jeszcze wzrosło.

– A komar – mówi Druh Który Może Wiele - to człowieka z wielu kilometrów potrafi wyczuć. Wszystko rzuci i przyleci. Żeby się krwi napić. I sposobu na niego nie ma. Ale jak się tak pomyśli... Bo my, jak trzeba, to pomyślimy.

– Tak – mówię do Druha Który Może Wiele. Bo rzeczywiście, jak trzeba, to trzeba.

Dalej sobie tak siedzimy.

– Wykazać się, a później dopiero na Innych patrzeć – mówi Druh Który Może Wiele.

– I to nie przez palce – mówię.

Druh Który Może Wiele poprawił się trochę na siedzeniu, bo mu noga ścierpła. Ja się poprawiłem, bo mnie też trochę. Słońce się już za dach sąsiedniego domu powoli

<sup>198</sup> Wydział Kultury i Propagandy Kieleckiej Chorągwi ZHP im. Stefana Żeromskiego, *Zarządzenie specjalne* [w:] Wydział Kultury i Propagandy Kieleckiej Chorągwi ZHP, Chorągwiwna Szkoła Instruktorska w Sielpi, *Scenka humoru*, dz. cyt., s.107.

chowa, harcerze jakby więcej i głośniej hałasują. Naprawdę nic takiego, a napięcie nie słabnie.

- Jakby się tak każdy wykazał, to by dopiero było – mówi Druh Który Może Wiele.
- Tak – mówię, bo przecież to by dopiero...

Na tych harcerzy, co tak hałasowali pod oknem, wylaliśmy kubel wody. Z Druhem Który Może Wiele umówiłem się w przyszłym tygodniu. Wykazać się powinniśmy. Bezapelacyjnie<sup>199</sup>.

### Przykład 169. Leon Dmytrowski – *Polski zuch* (1989)

Dzielny, odważny jest polski zuch.  
 Śpiewa wesoło, tańczy wokoło,  
 bystre ma oczy i dobry słuch.  
 Oto jest polski zuch.  
 Mocne ma ręce, odważnie gra  
 i ciągle śpiewa, włazi na drzewa,  
 szumi mu łąka, do lasu gna,  
 przyrody mowę zna.

Wie, co ma robić, jakim ma być,  
 słowa nie złamię, nigdy nie skłamię,  
 Świat mu się śmieje, chce mu się żyć  
 i o zabawach śnić.  
 Jemu nie obce: rzeka ni łąd,  
 pływa wspaniale, skacze zuchwale,  
 Czy jest z Warszawy, Gdańska czy stąd,  
 znany mu każdy kąt<sup>200</sup>.

### Przykład 170. Krzysztof Daukszewicz – *Na wietrze* (1990)

Ponieważ za kilka miesięcy ktoś może mi zwrócić uwagę, że kopię nieżywego, więc pod datą 20 stycznia 1990 roku (PZPR JESZCZE ŻYJE) opowiem anegdotę. Historię, którą widziałem na własne oczy, a takie anegdoty kocha się, jak własne dzieci.

Otóż będąc niewielkiego wzrostu harcerzem Chorągwi Warmińsko-Mazurskiej, brałem udział w słynnym Zlocie Grunwaldzkim, na który przyjechały wszystkie ówczesne władze, na czele z Gomułką, Cyrankiewiczem i innymi. Przybyły również delegacje państw zaprzyjaźnionych.

I dla podkreślenia rangi imprezy całe pole grunwaldzkie obwieszono jedwabnymi flagami (ponieważ jedwab najbardziej przystaje do władzy robotniczo-chłopskiej).

<sup>199</sup> *Z opowiadań Gucia* [w:] W. Śliwerski, *Satyra w harcerskim mundurku*, dz. cyt., s. 44–45.

<sup>200</sup> L. Dmytrowski, *Polski zuch* [w:] tegoż, *Trzy młodości ruchu zuchowego*, MAW, Warszawa 1989, s. 37.

I cała zabawa zaczęła się już w chwili, kiedy na trybunę wstąpił jakiś działacz Frontu Jedności Narodu. (Dla młodzieży: to był taki Front, który nas wszystkich ze sobą wiązał). Otóż działacz ten nie chciał się narazić delegacji radzieckiej w sprawie bitwy pod Grunwaldem. Ponieważ on co prawda wiedział, że księżę Witold pomagał nam w tej bitwie, ale nie wiedział dokładnie, na czele czego przyszedł. Czy to była jeszcze Litwa, czy już Związek Radziecki?

Ponieważ nie wiedział, jak daleko Stalin zafałszował historię. I jak daleko Chruszczow ją odkręcił. W związku z tymi wątpliwościami zaczął przemówienie od słów:  
– Tu!! W tym miejscu!! Towarzysze!! Świątujemy dzisiaj zwycięstwo nad krzyżackim faszystą!!!

Tak zgrabnie połączył te dwie epoki.

Potem wszystko potoczyło się już gładko. Wręczono Gomułce te chorągwie, które jemu Jagiełło zdobył pod Grunwaldem (ponieważ władze kochają takie symboliczne prezenty). Później wszyscy wyjechali do Łańska upić się z okazji rocznicy zwycięstwa socjalizmu nad Krzyżakami, a w obozie zostaliśmy tylko my. Harcerze.

Następnego dnia budzimy się rano. Wychodzimy na gimnastykę. Patrzymy, a tu dookoła nie ma ani jednej flagi. Wyłącznie gołe drzewce. Okazało się, że w ciągu nocy miejscowa ludność ten jedwab, że się tak wyrażę, pozdejmowała. (Ponieważ dobry materiał piechotą nie chodzi. A szczególnie w takim ustroju).

I dowiedział się o tym ubolewania godnym incydencie jeden z kierowników wydziału propagandy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Olsztynie. Przyjechał prawie na sygnale. Dorwał kwatermistrza złotu i przy świadkach powiedział:

– Towarzyszu! Do jutra rano ma być wiarygodny protokół strat związany z brakiem tych flag! Powiedziałem, wiarygodny!! I spróbujcie mi napisać coś o kradzieży!!! To wam, towarzyszu....!!! I pamiętajcie! Wiarygodny!!!!

I ten harcistrz, taki przedwojenny harcistrz. Z tych, co to nie pije, nie pali, nie używa nic.

Z tych, którzy oddali się wyłącznie harcerstwu. I zdobywaniu sprawności „wiewiórki-spryciulki”. Pojechał do Dąbrówna (takie śliczne miasteczko położone niedaleko pół grunwaldzkich), kupił pół litra, wrócił do obozu, zamknął się w namiocie i do rana słycać było wyłącznie gulgot.

Świtem wyszedł z namiotu. Taka ruina harcerza. Wyobraźcie sobie, Państwo, pierwsze w życiu zderzenie druha z litrem. To miał pierwszy guzik złączony z ostatnim. Furażerka na oczkach. Oczy jak sztandary. Ponieważ ktoś powiedział, że następnym stadium komunizmu będzie już tylko alkoholizm. I on miał właśnie w oczach legitymacje kandydackie.

Wyszedł i powiedział:

– Chcieli mieć wiarygodny. To i będą mieli wiarygodny.

I wyciągnął zmiętą kartkę, i przeczytał:

NA CZEŚĆ NASZYCH PRZYWÓDCÓW FLAGI WYŁOPOTAŁY SIĘ NA WIETRZE<sup>201</sup>.

<sup>201</sup> K. Daukszewicz, *Przeżyłem Panie Hrabio*, Wydawnictwo Art „B” Press, Poznań 1991, s. 12–14. Ten sam komiczny motyw harcerski autor wykorzystał także w innym utworze. Por. przykład: 180.

### Przykład 171. Jacek Prześluga – *Ęcyklopedia szalonego małolata*. Fragment (1993)

Harcerka. Dziewczyna harcerza, gotowa zrobić dla niego wszystko: umyć naczynia w piasku, zdobyć sprawność wydry, pilnować ognia nocą, wbijać śledzie gołą ręką i wachać stokrotki polne. Harcerkę zastępuje dziś pankówa, dyskotekówa, panienska z kortu tenisowego, bywalczyni lumpeksów<sup>202</sup>.

Harcerz. Ginący gatunek facetów gotowych latać po lesie w krótkich majtkach, zbierać złom, przeprowadzać staruszki przez ulicę i leżać, jak ta gapa, w pokrzywy. Harcerza zastępuje dziś szalikowiec, zadymiarz, skin, świr komputerowy, ćpun, *yuppie*, depesz, widełomaniak i pospolity leń<sup>203</sup>.

### Przykład 172. Barbara Wyka – *Gdzie życie płynie...* (1995)

Gdzie życie płynie szkolne  
Tam obok stresów śmiech  
To życie tak swawolne  
Niech się nie kończy niech.

Ta szkoła też jest nasza  
I nie jest tutaj źle  
Otwórzcie tylko oczy  
A przekonacie się.

W harcówce tak wesoło  
Że aż nam żyć się chce  
Jak się nie poprawicie  
To zamienimy się.

Często sobie myślicie  
Że już wapniaki z nas  
Jak zdania nie zmienicie  
Wyprowadzimy Was „w las”.

A kiedy zdarzy się jakieś starcie,  
Wiedźcie, że w Mamach  
Macie oparcie<sup>204</sup>.

<sup>202</sup> J. Prześluga (red.), *Ęcyklopedia szalonego małolata*, Ekolog, Piła 1993, s. 45.

<sup>203</sup> Tamże, s. 45–46.

<sup>204</sup> B. Wyka, *Gdzie życie płynie...* [w:] D. Sucharska, M. Sas (red.), *Historia wierszem...*, dz. cyt., s. 56.

Przykład 173. Leszek Czajkowski – *Dziesięciu dzielnych harcerzy*.  
Piosenka z albumu *Śpiewnik oszołoma* (1996)

Dziesięciu dzielnych harcerzy w komunę bawić się chcieli,  
jeden miał ojca kułaka, przeto dziewięciu zostało.

Dziewięciu dzielnych harcerzy Marksa uczyło się w mękach,  
ale po październiku została tylko ósemka.

Ósemka dzielnych harcerzy chusty nosiła krasne,  
lecz jeden sobie porobił węzły trochę za ciasne.

Więc siedmiu dzielnych harcerzy z bezbożną szło przypowieścią,  
I jeden w Boga uwierzył, zostało tylko sześciu.

Tych sześciu dzielnych harcerzy w marcowe bawiło się jatki,  
zaś jeden co lubił podróże, pakował w pośpiechu manatki.

I pięciu dzielnych harcerzy łąziło wesoło w mundurkach,  
jeden tak strzelał w grudniu, że w styczniu była czwórka.

A czwórce dzielnych harcerzy przyśniła się raz Europa,  
jeden był niesolidarny i z miejsca dostał kopa.

Więc trójka dzielnych harcerzy srała lustracją siarczyście,  
gdy ujawniono teczki, to jeden był na liście.

Zaś duet dzielnych harcerzy robił w biznesie karierę,  
parzysty grał na giełdzie i wplątał się w aferę.

Ostatni dzielny harcerzyk ważną jest figurą,  
wesoło zęby szczerzy i ma w dowodzie Kuroń.

Powiecie mi, że ta bajka pachnie wam nieco plagiatem,  
że sensu w niej ani trochę, że autor jest frustratem.  
A ja pisząc tu o harcerzach, puentą jeszcze was wkurzę  
nieważne gdzieś należał, ważne byś był na górze,  
a jak osoba bystra to nawet bez magistra...<sup>205</sup>

---

<sup>205</sup> L. Czajkowski, *Dziesięciu dzielnych harcerzy*, <https://spiewnik.wywrota.pl/leszek-czajkowski/dziesieciu-dzielnych-harcerzy> (dostęp: 15.05.2021).

Przykład 174. Artur Andrus – *O wadze różnych zjawisk albo wiersz, którym autor może się komuś narazić, ale co mu tam* (2004)

Podczas pobytu w hufcu Grodno  
Zastęp harcerzy z hufca Lesko  
Wytropił żółtą łódź podwodną  
I przemalował ją na niebiesko.

Wyrosły na niej łopian i mech...  
Życie jest dziwne... Ech...

W środku znaleźli: stół stalowy  
I siedem pryczy niewygodnych  
(To taki zestaw standardowy  
Niektórych typów łodzi podwodnych)

I szafę zbitą z dębowych dech...  
Życie jest dziwne... Ech...

Nagle w tej łodzi coś załkało...  
Więc poruszono takim wieczkiem...  
A tam... Na mostku... Dziecko... Stało...  
W dłoni trzymało małą książeczkę.

A w drugiej portret premiera Czech...  
Życie jest dziwne... Ech...

Chłopiec na imię miał *Octavian*  
(Ojciec Jaromir, matka Zdenka),  
Ktoś się być może zastanawia,  
O czym naprawdę jest ta piosenka?  
Kiedy wam powiem, zaprze wam dech...  
Życie jest dziwne... Ech...

Idą na Górę Świętej Anny  
Tłumy niezmierne i pobożne...  
A to jest wiersz o nieustannym  
Kryzysie polskiej piłki nożnej.  
Który tak samo mnie obchodzi  
Jak czeskie dziecko w podwodnej łodzi...  
(To nie jest powód do drwin i śmiechu,  
Lecz to są wewnętrzne sprawy Czechów)<sup>206</sup>.

<sup>206</sup> A. Andrus, *Popisuchy*, Wydawnictwo „Piątek Trzynastego”, Łódź 2004, s. 8.

**Przykład 175. Agnieszka Leśny – *Harcerka i harcerz są zawsze pogodni – czyli harcerskie dowcipy (2006)*<sup>207</sup>**

Strasznie poważnie się ostatnio zrobiło w „Pobudce”, aż strach pisać teksty o harcerskiej codzienności. Na szczęście codzienność sama teksty pisze, a najbardziej urokliwe są te, z których potem wszyscy się śmieją. Pośmiejmy się i my. Oto pozbierane z różnych źródeł „wpadki”, przejęzyczenia i teksty obozów, biwaków i zbiórek. Część z nich pochodzi z [www.forum.zhr.pl](http://www.forum.zhr.pl), cześć nadesłała hm. Bożena Dybowska, niektóre to nasze własne opowieści. Zachęcamy do podzielenia się takim „smaczkami” z czytelnikami „Pobudki” w następnym numerze.

Druhna: Kto chciałby zaśpiewać solo?

Zuchenka: A to jest wyżej, czy niżej?

Druhna: Karolina, tyle razy mówiłam, żeby nie wychodzić na dwór bez czegoś od deszczu.

Zuchenka: Ale ja mam coś od deszczu...

Druhna: ???

Zuchenka: Buty!

Jeden z zuchów dostał na kolonii paczkę. Na to drugi: – Mam nadzieję, że w środku jest napisane: „Dziel się z kolegami”.

Druh: Idziemy się myć.

Zuch: Ale druhu, dlaczego my się musimy codziennie myć?

Druh: To się nie myj, Szymon.

Zuch: Ale dlaczego ja mam się nie myć?

Zuch: Co, dzisiaj się nie myjemy? To ja jutro brudny do kościoła nie wchodzę!

Druhna licytuje na koniec kolonii fragmenty dekoracji: – Cena wywoławcza 5... Kto da więcej?

Zuchenka: Cztery!

Druhna: Mówiłam Ci, żebyś nie kręciła kołkami przy gitarze!

Zuchenka: Ale ja chciałam podgłośnić!

Rozmowa dwóch zuchenek w drodze do kościoła. Weronika jest katoliczką, a Marta buddystką:

Weronika: Jak tak idziemy do tego kościoła, to wydaje mi się, że idę na pielgrzymkę.

Marta: A co to jest pielgrzymka?

---

<sup>207</sup> W tytule jest mowa o dowcipach, tymczasem są to klasyczne anegdoty [przyp. P.P.G. i K.M].



Weronika: No jak idziesz do Pana Boga...

Marta: Ale Boga nie ma.

Weronika: Jest.

Marta: Ale przecież umarł...

Weronika: Umarł, umarł, ale zmartwychwstał!

– Wiem ile wynoszą moje centymetry w parokrokach!

– Szukam piły!

– ...

– Nie takiej!

– A jakiej?

– No takiej piły-siekiery!

– Masz grzech. Do spowiedzi!

– Idę po polar.

– A co to popolar?

– Idź do latryny!

– A dlaczego ja??

– Moje komary mnie śwędzą.

– Z czym Ci się kojarzy „powstanie”? (Stylizacja obozu: Powstanie Styczniowe)

– Hmm... no jak to z czym? Np. z powstaniem budynku!

– Z czym Ci się kojarzy modliszka?

– ... z parafią? (modli-szka)

– Czuję się w lesie jak na wyprzedaży.

– Na miejsce ostatniego spoczynku, marsz!

– Kolejno, padnij!

– Czego szukasz?

– No gwiazdy polarnej, nie. – powiedział harcerz na biegu świecąc latarką w 100% zachmurzone niebo.

Rzecz dzieje się przed biegiem patrolowym na obozie w .... Harcerki pytają: – Czy coś do pisania mamy zabrać?

Weźcie, a nóż a widelec się przyda. (dziewczyny wracają na chwilę do namiotów)

Ktoś wychodzi z powrotem na plac apelowy i pyta: – A łyżki też mamy zabrać ze sobą?

Na biegu na harcerkę, na którym byłem manekinem na punkcie sanitarnym, pytanie do prowadzącej punkt: – To ja mam go dotknąć, żeby się przekonać czy żyje?

Tak, musisz

Jeja, ale jak on jest nieżywy?! Ja nie chcę!

Z której strony cmentarza są groby twoich bliskich?

A, wszędzie się rozkładają...

Zastępowa przed biegiem na biskopka przepytuje małą harcerkę ze znajomości pieśni. Zaśpiewała już Hymn Polski, Hymn Harcerski.

A znasz *Modlitwę Harcerską*?

Ee...

„O Panie...” – podpowiada zastępowa.

„... to Ty na mnie spojrzales” – podchwyciła druhenka.

Na jakimś biegu młodego harcerza pytają: – Na jakim odznaczeniu wzorowany był krzyż harcerski?

Eeeee..... tutti frutti?

Czy twój namiot zawsze musi wyglądać jak stoisko armii zbawienia w czasie wyprzedaży?

W trakcie BS: (szum krótkofalówki)

W: Karetka na A1 – Zasłabnięcie.

C: Wysyłam karetkę na A1.

(chwilę później)

W: Odwołuję karetkę z A1.

C: Co się tam dzieje ?

W: Uciekła nam pacjentka!

C: Przyjęte, karetka odwołana.

W: Potrzebna karetka na A1.

C: Co się tam dzieje?

W: Ta pacjentka, która nam uciekła, mamy już ją z powrotem.

C: Wysyłam karetkę na A1.

Kilka lat temu na obozowej wycieczce komendant obozu musiał pobrać kasę z konta. W tym celu cała kolumna, którą On dowodził, musiała stać przed jednym bankomatem. Jednak coś było nie tak i oczekiwanie w centrum Poznania, na upale było coraz mniej przyjemne. Trwało to już może 10 minut. Komendant jednak wytrwale stał, próbował włożyć kartę z zapalem, jakby było to dla niego wyzwanie dnia, ale nic nie działało. Nagle z kolumny słychać wrzask najmłodszej dziewczynki: – Niech druh złapie za ptaszka! Mama mówiła że wtedy wchodzi!

Chodziło oczywiście o stronę karty, na której znajdował się hologram orła.

Kłótnia dwóch zuchów. Jeden w końcu zaczyna płakać, przybiega do mnie i wychlipuje: – Druuuu, bo Bartek nadszarpuje moje wątłe zdrowie psychiczne...

– Druhno, bo Tomek mówił o bzykaniu – co to znaczy?

– Nooo, pszczołki latają i wydają taki dźwięk – to bzykanie...

– Ale nie... bo on mówił, że ktoś tam kogoś bzyka.

– To mu się pomyliło. (i tak długa wymiana zdań... w końcu zrezygnowana druhna odpowiada)

– Chodziło mu o to, że go kocha.

– A... bzykać znaczy kochać.

Zuch wylatuje z sali i wrzeszczy na korytarzu: – Bzykam mamusię, bzykam tatuścia. O, druhna! Druhnę też bzykam!

Sytuacja z wczorajszego apelu na BS-ie. Jako grupa specjalna kierujemy inne grupy, aby rozstawiły się na polu. Druh pyta kolejną zbliżającą się grupę młodych harcerek: – Kim jesteście?

– Zaginione dzieci.

Bieg na tropicielkę/wywiadowcę. Punkt dotyczący symboliki i struktur. Pewna druhna, mówiąc łagodnie, nie błyszczy wiedzą. Ostatnie pytanie: – Jakie druhna zna stopnie instruktorskie?

– Hm... no dwa są... Jak to... Aaa wiem! Hufc i podhufc!

Mama harcerki odbierając ją po obozie: – Dlaczego dzieci nie dzwoniły do domu?

– Ponieważ telefon był bardzo daleko i nie miały siły tyle chodzić.

– A czemu nie dzwoniły z obozu?

– Bo na obozie nie było ani prądu ani telefonu, proszę pani.

– To trzeba było postawić budkę telefoniczną!<sup>208</sup>

### Przykład 176. Wędrownicy 10 Harcerzańskich yo! (2007)

Maniusia administrator: Jak zapewne wiecie (przynajmniej mam taką nadzieję), w ZHP ostatnio trwały dłuuuugie rozmowy dotyczące Prawa Harcerskiego, do których zachęcała Nas, a bardziej zobowiązała do dyskusji hm. Teresa Hernik. Tym samym rozmowy te były prowadzone w zastępach, drużynach, szczepach, hufcach, chorągwiach. Jednym słowem wszędzie. W międzyczasie instruktorzy wpadali na pomysły zmian Prawa Harcerskiego. A oto tekst Prawa Harcerskiego stworzonego przez pewnych wędrowników:

---

<sup>208</sup> A. Leśny, *Harcerka i harcerz są zawsze pogodni – czyli harcerskie dowcipy*, „Pobudka. Gazeta instruktorska ZHR” 2006, nr 9, <https://pobudka.jakobstaf.pl/index.php/nr-9-wrzesien-2006/34-nr-9-krag-zielony/229-harcerka-i-harcerz-sa-zawsze-pogodni-czyli-harcerskie-dowcipy> (dostęp: 29.04.2024).

1. Harcerz czai fazę z Przysiężeniem Harcerskim.
2. Nawijka Harcerza to żadna ściema.
3. Harcerz jest wpożo i pomaga swoim ziomom.
4. Harcerz każdego traktuje lightowo, a każdy inny harcerz to jego ziom.
5. Harcerz buja się jak kozak!
6. Harcerz koffa ziele i stara się je rozkminić.
7. Harcerz nie przegina pały u starych i starszych ziomków.
8. Jak jest hardcore, to harcerz jest zajefajny kolo.
9. Harcerz kitra kapuche i kopsnie komuś jak trza.
10. Harcerz nie jara, nie baka szwuksiorów i nie chluśniem bo uśniem<sup>209</sup>.

### Przykład 177. Lidia Kmieciak-Zielniak – *Fraszki* (2007)

#### *Sposób*

W upalne lato niejedną harcerkę  
można poderwać „na pełną manierkę”<sup>210</sup>.

#### *Obozowy wyga*

Wybrał miejsce nad wodą,  
budował pomosty...  
A harcerze zastali  
same wodorosty!<sup>211</sup>

#### *Dobrze im tak!*

Gdy mokną harcerskie zadki –  
śnią im się suche pałatki<sup>212</sup>.

#### *Harcerska poczta* (wersja dla starszych)

Łatwo poznać fachowców  
tej szczególnej paczki:  
druhowie mają trąby,  
a druhenki – znaczki!<sup>213</sup>

<sup>209</sup> Maniusia administrator, *10 harcerzańskich yo! – czyli aktualizacje w PH*, Forum II Szczepu „Lux in tenebris”, 15 czerwca 2007, <http://www.luxik.fora.pl/zhp,26/10-harcierzanskich-yo-czyli-aktualizacje-w-ph,272.html> (dostęp: 29.04.2024). Por. T. Maracewicz, *10 harcerzańskich yo!*, „Pobudka. Gazeta instruktorska ZHR” 2006, nr 9, <https://pobudka.jakobstaf.pl/index.php/nr-13-czerwiec-2007/61-nr-13-krag-zielony/413-10-harcierzaskich-yo> (dostęp: 29.04.2024).

<sup>210</sup> L. Kmieciak-Zielniak, *Fraszki*, Poczta Harcerska Szczecin II, Szczecin 2007, s. 2.

<sup>211</sup> Tamże, s. 9.

<sup>212</sup> Tamże.

<sup>213</sup> Tamże, s. 15.

*Harcerska poczta* (wersja dla młodszych)

Łatwo poznać fachowców  
 tej szczególnej paczki:  
 w oczach mają koperty,  
 na językach znaczki!<sup>214</sup>

*Harcownik*

Ponieważ dobry jest w tej robocie –  
 urządza harce. W żeńskim namiocie!<sup>215</sup>

*Paradoks*

Harcówka mniejsza od komórki  
 i jak tu robić „wielkie zbiórki”?<sup>216</sup>

*Pomocna dłoń*

Chętnie wyciągał dłoń pomocną.  
 Zwłaszcza do druhen. Porą nocną<sup>217</sup>.

*Trzy pióra*

Biegała, gdakała raz po polu kura,  
 a harcerz ją dopadł i zdobył „trzy pióra”<sup>218</sup>.

*Kolej rzeczy*

Zanim w harcerskim  
 wystartujesz biegu,  
 naucz się, druhu,  
 stać równo w szeregu!<sup>219</sup>

*Harcerska wigilia*

Rzekł druh do zucha:  
 „Widzisz, mój szcurku,  
 nawet choinka  
 w zielonym mundurku!”<sup>220</sup>

<sup>214</sup> L. Kmieciak-Zielniak, *Fraszki*, dz. cyt., s. 31.

<sup>215</sup> Tamże, s. 18.

<sup>216</sup> Tamże, s. 19.

<sup>217</sup> Tamże, s. 25.

<sup>218</sup> Tamże, s. 26.

<sup>219</sup> Tamże, s. 27.

<sup>220</sup> Tamże, s. 31.

### Przykład 178. List do rodziców (2010?)

Porządkując dziś swoje rzeczy harcerskie znalazłem list do rodziców od jednego z harcerzy naszej drużyny. List został prawdopodobnie napisany podczas tegorocznego obozu 77 MDH w Kiełpinach. Pełna treść listu poniżej:

„Drodzy Rodzice!

Druh drużynowy powiedział nam, że mamy wszyscy napisać do rodziców, ponieważ najprawdopodobniej widzieliście powódź w TV i bardzo się martwicie.

Nic nam nie jest. Woda porwała tylko jeden nasz namiot i dwa śpiwory. Na szczęście żaden z nas się nie utopił, ponieważ kiedy to się zdarzyło byliśmy wszyscy w górach i szukaliśmy Krzyśka, który zaginął. Zadzwońcie, proszę, do matki Krzyśka i powiedzcie jej, że już wszystko w porządku i że się znalazł. Krzysiek sam nie może do niej napisać, bo połamał sobie obie ręce jak spadał ze skały. Na poszukiwania Krzyśka wyjechaliśmy *pick-upem* drużynowego. To było niesamowite. Nigdy byśmy nie znaleźli Krzyśka w tych ciemnościach, gdyby nie błyskawice. Druh drużynowy strasznie się wkurzył, że Krzychu poszedł w góry nikomu nic nie mówiąc. Krzysiek powiedział, że mówił mu przecież, ale to było podczas pożaru, więc drużynowy najprawdopodobniej go nie usłyszał.

Wiedzieliście, że jeśli się wrzuci do ognia butelkę z benzyną to może wybuchnąć? Mokry las nie spłonął, ale jeden z naszych namiotów tak. Także trochę naszych ubrań. No i Stefan będzie wyglądał tak niesamowicie, dopóki nie odrosną mu włosy.

Będziemy w domu w sobotę, jeśli do tego czasu drużynowy naprawi samochód. Ten wypadek to naprawę nie była jego wina. Hamulce pracowały OK, kiedy ruszaliśmy. Druh powiedział, że tak stary samochód miał prawo się popsuć. Prawdopodobnie dlatego, że był tak stary, nikt nie chciał go ubezpieczyć. Ale w sumie uważamy, że ten samochód jest całkiem *cool*. Tak jak i druh drużynowy. Nie robi nam wymówek jak nabrudzimy w aucie, a kiedy w kabinie robi się gorąco, to druh pozwala nam jechać na pacy. Trudno, żeby nie było gorąco jak jedziemy w 10 osób. Ale odkąd patrol policji zatrzymał nas na autostradzie, to już nie wsiadamy na pakę.

Czy już wspominałem, że druh jest dobrym kierowcą? Przed tym wypadkiem uczył Ryśka jeździć. Ale spoko, pozwalał mu tylko na szybszą jazdę na górskich drogach, gdzie prawie nie ma ruchu. Od czasu do czasu przejeżdżają tam tylko ciężarówki.

Dzisiaj rano wszyscy chłopacy skakali do wody ze skał i pływali w jeziorze. Druh nie pozwolił mi, ponieważ nie umiem pływać, a Krzyśkowi z powodu tych jego rąk. Dlatego my dwaj pływaliśmy po jeziorze kajakiem. Fajne jezioro. I głębokie. Chociaż niektóre czubki drzew wystają ponad lustrem wody. Druh nie jest upierdliwy jak inni drużynowi. Nawet nam nie marudził, że nie ubraliśmy kamizelek ratunkowych. Spędza teraz dużo czasu naprawiając samochód, więc staramy się nie zwracać mu głowy głupotami.

Zdobyliśmy już odznaki pierwszej pomocy. Kiedy Dawid nurkował w jeziorze i uciął sobie rękę, sami zakładaliśmy mu opaskę uciskową. Ja i Marek wtedy zwymio-

towaliśmy, ale druh powiedział, że to prawdopodobnie było tylko zatrucie pokarmowe po zjedzeniu resztek kurczaka. Druh powiedział, że tak samo wymiotował po jedzeniu, które jadał w więzieniu.

Jesteśmy bardzo zadowoleni, że on wyszedł i został naszym drużynowym. Druh mówił, że teraz jest już dużo mądrzejszy i że zrobiłby TO dużo lepiej niż wtedy. Nie bardzo wiem, o co chodzi. Muszę już kończyć. Idziemy do miasta, żeby wysłać listy i kupić naboje. Nie martwcie się o mnie.

Jest OK. Pozdrawiam ;)

Kacper<sup>221</sup>.

### Przykład 179. Filip Springer – *Co jest śmieszne* (2010)

Wszedłem na *youtube* i zacząłem szukać. Chciałem znaleźć jakiś zabawny film o harcerzach, który moglibyśmy wrzucić do numeru. To wydanie „Na Tropie” ma być na luzie, śmieszne i absurdalne. Co znalazłem – coś absurdalnego na pewno, ale zupełnie nie jest mi to śmiechu.

Jest taka zabawa harcerska, która zupełnie zasadnie nazywa się „Gwałt”, ale przez innych nazywana jest eufemistycznie „Trzy Pióra”. Zasady tej zabawy są bardzo proste – chodzi o to, żeby kogoś zgwałcić. Oczywiście „tak dla jaj”, „na żarty”. Ot siada się w kręgu, wybiera dwie osoby – jedna ma całować, druga ma być całowana. Ta pierwsza ma zrobić wszystko by złamać opór tej drugiej. Gwałt.

Szukając materiałów do tego numeru NT znalazłem na *youtube* dwa filmy. Na jednym bez zbędnego komentarza przedstawiona jest zabawa w tę grę. Na materacach wije się para – ona się broni, on naciera. Komentarze widzów nie nadają się do przytoczenia. Drugi film jest dowcipnym instruktorem. Celowo nie wklejamy tu okna, z którego moglibyście sobie odtworzyć te materiały. Kto nie musi, niech nie ogląda. Wystarczy, że oba obejrzało w sumie prawie 10 tysięcy osób. To mniej więcej tyle, ile co roku odchodzi z ZHP.

Nie będę pisał o bezdennej, bezkresnej głupocie jaka kryje się za tą grą. I to nie głupocie harcerzy, najczęściej niepełnoletnich, którzy biorą w niej udział, ale głupocie

---

<sup>221</sup> Redaktor Wallson, *Obóz Drużyny – List do rodziców*, 8.12.2010, <https://www.77mdh.pl/oboz-list-zhp> (dostęp: 15.05.2021). Por. przedruk w dziale *Harcerze listy piszą... – List do rodziców*, „Czwóreczka. Gazetka Szkoły Podstawowej w Olkuszu” 2015, nr 2(55), s. 5. Por. przykłady: 86, 151. Przytoczony list można znaleźć na wielu harcerskich i szkolnych stronach internetowych. Nie jest na nich podany ani jego autor, ani pierwotne źródło. Pod zawierającym go wpisem z 8 grudnia 2010 roku, na stronie 77 MDH w Kielcinach, można znaleźć następujące głosy w dyskusji z 19 stycznia 2011 roku (pisownia oryginalna):

„1) Witam, może czuwasz? Zastanawiam się, co tutaj robi mój list tak starannie napisany niegdyś na obozie. Ale trudno wybaczę Wam wzięcie z Wojewódzkiej Poczty i wycofanie listu, bo sobie po wielu latach przypominałem ze czegoś nie dopisałem. Będę mógł to teraz dopisać i na nowo wysłać jako *List bombowy*. A tak po za tym serdecznie Was drухowie i drухny pozdrawiam – nie zgadniecie kto pisze... Druh

2) O!!! znalazł się mój list do rodziców... myślałem, że zginął gdzieś na poczcie). Kanon”, 8.12.2010, <https://www.77mdh.pl/oboz-list-zhp> (dostęp: 15.05.2021).

instruktorów i wszystkich myślących ludzi, którzy pozwalają na taką zabawę, wydają dzieciom materace i przyglądają się temu wszystkiemu z boku. Nie wiem co jest w ich głowach poza pustką. Nie chcę w to wnikać. Zabawa istnieje, funkcjonuje w wielu środowiskach – to jest fakt.

Kto wrzucił te filmy do sieci? Pewnie jakiś harcerz/harcerka – rówieśnicy tych, których widać na filmach. Można im to wybaczyć, należy wierzyć, że to osoby młode i jeszcze nie do końca poukładane. Na odpowiedzialność mają czas.

Za istnieniem tej zabawy i tych filmów w sieci stoi jednak coś więcej niż tylko głupota smarkaczy. Jest to panujące wśród wielu harcerzy przeświadczenie, że takie rozrywki są zabawne, a takie filmy mogą śmieszyć innych, że harcerze są tacy „zwarowani”, że wolno im się „pobawić” w gwałcenie drugiej osoby i nic złego się nie stanie. Mnie te zabawy nie śmieszą, mnie przerażają. Każda normalna osoba zobaczy w tym filmie zło i głupotę przeplatające się w nierozzerwalny sposób.

Jest taki całkiem zdolny fotograf, który nazywa się Michał Jelski i na co dzień żyje w Glasgow. Całkiem niedawno w warszawskim CSW Zamek Ujazdowski pokazał cykl swoich niezwykle ciekawych fotografii pt. *Chrzest*. Materiał ten opublikował też kwartalnik „Fotografia”. Co przedstawiają zdjęcia Jelskiego? Ano nic innego, jak to co każdy harcerz przynajmniej raz widział w swoim życiu – rozebrane do majtek dzieci wysmarowane pomyjami, przeganiane przez madejowe łoża, ścieżki zdrowia i inne takie kretyńskie wymysły, smagane pokrzywami i wystraszone. Jelski sfotografował coś, do czego tylko cudem chyba tylko nie dobrały się jeszcze tabloidy. To co się wyrabia na harcerskich chrztach to jest skandal, zwyrodnienie i krystaliczna głupota. Jelski to sfotografował, ale jest artystą, a nie fotoreporterem – z zebrany materiałem poszedł do galerii, a nie do brukowca – nasz zysk, jego strata. Każdy tabloid za takie zdjęcia zapewne zapłaciłby niemało.

Obie sprawy łączy przeświadczenie, że to jest zabawa, to jest śmieszne i przecież „jeśli wszyscy biorą w tym udział, to nikomu krzywda się nie dzieje”. Jest jednak zupełnie inaczej – to nie jest śmieszne – to jest chore. Oczywiście nie wszystkie środowiska bawią się w gwałt (jest ich zapewne mniejszość). Nie wszędzie też chrzest to trauma i ból. Zapewne większość instruktorów myśli – chcąc przyjąć dzieciaka na jego pierwszym obozie, organizują taki obrzęd przejścia, podczas którego delikwent czuje się jak ktoś wyjątkowy, wybitny i ważny, a nie jak zaganiane do rzeźni zwierzę.

Kłopot jednak w tej mniejszości – oni istnieją, są i w ich pustych łepetynkach czai się właśnie pomysł na najbliższy obóz, podczas którego pobawią się w gwałt albo zorganizują w ramach chrztu taką kaźń, jakiej świat nie widział. Ale oni nie istnieją w próżni, nie organizują obozów w ciemnej i dzikiej głuszy, by tam oddawać się swoim perwersyjnym przyjemnościom. Oni są wśród nas. I obowiązkiem każdego normalnego człowieka jest zwrócić im uprzejmą uwagę, że to, co robią, jest nadzwyczajną, nawet jak na harcerzy, głupotą. I że mają natychmiast przestać<sup>222</sup>.

---

<sup>222</sup> F. Springer, *Co jest śmieszne*, „Na Tropie” 2010, 17 czerwca, <https://natropie.zhp.pl/index.php/co-jest-smieszne/> (dostęp: 25.05.2021).



## Przykład 180. Krzysztof Daukszewicz – *Oflagowałem się* (7 czerwca 2012)

Oflagowałem się. Walnąłem sobie na dach samochodu dwie chorągiewki w barwach narodowych, na boczne lusterka proporczyki w takich samych kolorach i pewnie, gdyby był taki pokrowiec na całe auto, też natychmiast bym go kupił. Jak się cieszyć, to się cieszyć, tym bardziej że dopiero niedawno zniesiono wreszcie kretyński przepis, że flagi narodowe można wywieszać tylko w święta, a następnego dnia należy je zdjąć, bo jeżeli zostaną na maszcie, to może przyjsć policjant służbista i wlepić mandat.

Od wielu lat zazdroszczę Skandynawom, Kanadyjczykom i Amerykanom tego, że flagi przed ich domami są zjawiskiem powszechnym, bo to powód do bycia dumnym z tego, kim jestem i gdzie mieszkam. Jakiś czas temu byłem w Holandii, gdzie jest podobnie. Zdziwiło mnie jednak to, że na kilkudziesięciu masztach obok flag wisały tornistry. Kiedy zapytałem miejscowych, co to za obyczaj, wytłumaczyli mi, że w ten sposób powiadamia się przyjaciół, sąsiadów i całą okolicę, że ich dziecko właśnie zdało maturę i wkracza w wiek dorosły.

Kiedy opowiedziałem o tym po powrocie do domu, pierwszy komentarz, jaki usłyszałem od sąsiada, brzmiał:

– Ciekawy jestem, czy u nas taki tornister doczekałby jutra?

Ja wziąłem udział w najbardziej niesamowitym oflagowaniu naszego kraju – byłem na słynnym zlocie grunwaldzkim, który odbył się z okazji zwycięstwa oręża polskiego nad Krzyżakami. Swoją obecnością zaszczycała go partia, na czele z towarzyszem Wiesławem Władysławem Gomułką, Pierwszym Sekretarzem Komitetu Cyntralnego Polskiej Zjydnoczonej Partii Robotniczej – bo tak mniej więcej mówił towarzysz Wiesław Władysław.

Z okazji tej uroczystości całe Pole Grunwaldzkie przyozdobiono biało-czerwonymi, jedwabnymi flagami. A następnego dnia po imprezie okazało się, że na masztach okalających zlot nie została nawet jedna. Większość zdjęła lokalna społeczność, bo jak wiadomo, jedwab piechotą nie chodzi, a wtedy nie chodził jeszcze bardziej. Winą za to wszystko, za cały ten ubytek, został obarczony kwatermistrz Chorągwi Warmińsko-Mazurskiej, do której i ja wtedy należałem.

Kwatermistrz był harcerzem przedwojennym, starej daty, który nie pił, nie palił, nie przeklinał, posiadał wszystkie możliwe do zdobycia sprawności przedwojenne i powojenne, i był przez wszystkich druhów uważany za wzorzec uczciwości i doskonałości. Ten właśnie kryształowy człowiek został jeszcze tego samego dnia wezwany do Komitetu Wojewódzkiego partii, gdzie bez zbędnego tłumaczenia poinformowano go, że ma napisać wiarygodny – na to słowo położono kilkakrotnie nacisk – raport z tego, co wydarzyło się w nocy.

Gdy kwatermistrz wrócił do obozu, pierwsze zdanie, jakie od niego usłyszeliśmy, brzmiało:

– I co ja mam, kurwa mać, napisać?!

Wtedy w całym obozowisku zapadła straszna, wręcz przerażająca cisza, bo nikt nawet nie podejrzewał, że ten człowiek może znać takie słowo. We wszystkich namiotach słychać było tylko bzyczenie much i ciężkie westchnienia.

Druh tymczasem wsiadł do gazika – mieliśmy wtedy taki, jak z filmów o amerykańskich skautach – pojechał do pobliskiego Dąbrówna, w sklepie spożywczo-przemysłowym kupił paczkę papierosów o wdzięcznej nazwie „Sport”, do tego dołożył pół litra czystej z czerwoną kartką, wrócił do miejsca zakwaterowania i zamknął się na całą noc w namiocie. Namiotu pilnowały specjalne warty, złożone z harcerzek i harcerzy, ponieważ druh, wchodząc do środka, zabrał ze sobą ostry nóż fiński, a nasza wyobraźnia natychmiast podsunęła nam obraz jego podciętych żył. Ale nic takiego się nie stało. Z namiotu wydobywał się tylko duszący dym, słychać było pokaszanie, a od czasu do czasu rozlegało się przeciągłe „yyyyyachchch”, jakby druh po czymś się otrząsał.

Wyszedł na zewnątrz o siódmej czterdzieści. Nigdy wcześniej i nigdy później nie widzieliśmy druha w takim stanie. Mundur niedopięty, krajka, bo Chorągiew Warmińsko-Mazurska nosiła i dalej nosi krajki, przekrzywiona, oczy czerwone jak kartka na pustej już butelce, twarz szara od dymu.

– Napisałem tak, że bardziej, kurwa, wiarygodnie już się nie da – oświadczył, po czym przeczytał: „Z powodu wiatru flagi wyłopotaly się na wietrze”.

Partia raport przyjęła<sup>223</sup>.

### Przykład 181. MW – Drużyna zuchów Szydło (2016)

Od lewej stoją: harcmistrz Jarosław Kaczyński, drużynowa Beata Szydło, zuch Zbigniew Ziobro, zuch Piotr Gliński, zuch Jarosław Gowin, zuch Elżbieta Witek, zuch Beata Kempa, zuch Witold Waszczykowski, zuch Mateusz Morawiecki, zuch Antoni Macierewicz, zuch Anna Zalewska, zuch Paweł Szałamacha, zuch Konstanty Radziwiłł, zuch Mariusz Błaszczak

Mieli spełniać obietnice, ale z tym idzie im krucho. Na razie więc drużyna Beaty Szydło (53 l.) zdobywa tylko sprawności. Miała być biało-czerwona drużyna, jest drużyna zuchów. I – jak to z zuchami bywa – czasem coś się uda, a czasem nie. Czasem wpadną w pokrzywy, a czasem swoimi wybrykami narażają się na gniew harcmistrza Jarosława. Zgodnie jednak z zapewnieniem drużynowej Beaty, po 100 dniach biwakowania nadal wszyscy zostają w obozie i mogą zdobywać dalsze sprawności. No i mogą się ogrzewać przy ognisku władzy.

- zuch Zbigniew Ziobro sprawność: łącznik „Zaadresował list z użyciem kodu pocztowego” i wysłał go do wiceszefa Komisji Europejskiej. W liście do Fransa Timmermansa było wiele gorzkich słów, w tym apel, żeby się odzuchował od naszego rządu. Nawet w obozie nie wszyscy bili brawo zuchowi;
- zuch Piotr Gliński sprawność: redaktor „Przeprowadził i opracował wywiad na określony temat”. Zuch Gliński przyszedł do TVP i przejął od Karoliny Lewickiej prowadzenie wywiadu. Tak dobrze to zrobił, że dziennikarka potem w telewizji nie była już potrzebna i się zwolniła;

<sup>223</sup> K. Daukszewicz, *Tuskuland*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2015, s. 80–82. Por. przykład: 170.

- zuch Jarosław Gowin sprawność: trzy pióra „Przeszedł pomyślnie próby: milczenia, głodu i samotności”. A w dodatku Gowin, jak już milczał, to nie przez dobę, a jak prawdziwy prymus wśród zuchów – aż trzy miesiące! Oczywiście milczenie to nie miało ponoć nic wspólnego z awanturą wokół Trybunału;
- zuch Elżbieta Witek sprawność: łazik „Była na czterech wycieczkach harcerskich, w tym i z nocowaniem”. Zuch Elżbieta podróżuje u boku drużynowej Beaty. A że ona podróżuje wiele, to i Witek w ślad za nią. I tak jeżdżą po Europie, jeżdżą... i nie wiadomo, co z tego wynika;
- zuch Beata Kempa sprawność: strażak „Przedstawiła sposób posługiwania się podręcznym sprzętem gaśniczym”. I to jak! Najpierw Kempa wywołała pożar, pisząc do szefa Trybunału Konstytucyjnego, że nie opublikuje wyroku. Gdy już się porządnie paliło, ugasiła to publikacją. Zasłużyła na sprawność!;
- zuch Witold Waszczykowski sprawność: trębacz „Grał na fanfarze i sygnałowiec solo i w zespole”. Zuch Witold głównie gra solo i mocno fałszuje, szczególnie, gdy opuści obóz i zagubi się w dyplomatycznych chaszczach. Oczekuje za to fanfar i nie wie, dlaczego słyszy tylko krytykę;
- zuch Mateusz Morawiecki sprawność: obserwator „Wyznaczył strony świata według busoli, słońca i gwiazd”. Na tej podstawie powstał jego plan. Zdaniem wielu mglisty jak Droga Mleczna, a wręcz kosmiczny. Ale jeśli plan się powiedzie, dzisiejszy zuch będzie prawdziwą gwiazdą;
- zuch Antoni Macierewicz sprawność: tropiciel „Wziął udział w nocnej grze terenowej”, czyli zorganizował ekipę, która po nocy weszła do Centrum Kontrwywiadu NATO z dorobionym kluczem. Miał być międzynarodowy skandal, protestowali Słowacy, ale sprawa rozeszła się po kościach;
- zuch Anna Zalewska sprawność: przyjaciel dzieci „Zorganizowała zabawy ruchowe i spokojne”. Dla kogo? Dla sześciolatek. Zgodnie z obietnicą PiS z kampanii, dzieci w tym wieku wracają ze szkół do przedszkoli, chyba że rodzice będą chcieli inaczej. Zamiast nauki – zabawa!;
- zuch Paweł Szałamacha sprawność: dziewiarka „Wykonał szydełkiem element użytkowy” w postaci zszycia budżetu państwa, który nijak nie dawał się zszyć. Zuch Paweł kręcił nosem. Na apelu występował z płomiennymi przemowami, że się nie da. A jednak się dało. Choć nadal się rozłazi;
- zuch Konstanty Radziwiłł sprawność: samarytanin „Skompletował apteczkę obozową dla zuchów”. Zuch Konstanty przyszedł do obozu z poważnymi zadaniami. Jednak na razie nic z tego nie wyszło. Nic nie popsuł, ale i nie załatwił, choćby leków dla seniorów. Ci swoją apteczkę wciąż muszą kompletować sami;
- zuch Mariusz Błaszczak sprawność: lekka stopa „Skrycie podszedł strzeżony teren lub obiekt, zacierając swoje ślady”. To zuch Mariusz robi doskonale. Do tego stopnia, że nikt tak naprawdę nie wie nawet, że w tak ważnym resorcie jest tak niewidzialny minister. A i tak chcą go odwołać<sup>224</sup>.

---

<sup>224</sup> mw, *Oto drużyna zuchów Szydło*, 26.02.2016, <https://www.fakt.pl/wydarzenia/polityka/oto-druzyna-zuchow-beaty-szydlo/bsj15pl> (dostęp: 26.03.2021).

## Przykład 182. Wojciech Maziarski – *Pan Prezes i podstępni harcerze.* Fragment (2017)

Po wakacjach pan Prezes czekał na współpracowników w swoim gabinecie. Przed drzwiami ustawiała się już kolejka podekscytowanych i lekko onieśmiałonych osobistości. Była tu Anna Zalewska, której oszałamiający uśmiech jarzył się w półmroku niczym latarnia nadziei, wskazująca drogę żeglującym rozbitkom. Był Marek Suski z nienaganną grzywką, która nigdy nie poddawała się podmuchom wiatru ani strumieniom deszczu. Był Joachim Brudziński w świeżo wyglancowanych kaloszach, w których latem pokonywał bezdenne przepaście i zdobywał niebotyczne turnie Beskidu Sądeckiego, skacząc po skałach zwinnie niczym kozica. Było też wielu innych, nawet Krystyna Pawłowicz z pudełkiem sałatki. Brakowało jedynie pana Antoniego, którego najwyraźniej zatrzymały jakieś ważne obowiązki. Być może właśnie przeprowadzał niecierpiącą zwłoki ekshumację albo ważny eksperyment śledczy.

Zgromadzeni czekali w milczeniu, taksując się nawzajem wzrokiem. Te wrześniowe audyencje, w czasie których ministrowie, posłowie i działacze składali panu Prezesowi meldunki produkcyjne, stały się już częścią nowej tradycji, łączącej myśl patriotyczną i zaangażowanie obywatelskie z życiem towarzyskim i odrobiną szaleństwa. Działaczki partyjne przez wiele letnich tygodni obmyślały i przygotowywały kreacje na tę okazję, pragnąc zaprezentować się jak najszykowniej, a może nawet – kto wie, kto wie... – olśnić samego pana Prezesa.

Beata Szydło przypięła do swej tyleż bujnej, co męskiej piersi wyjątkowo okazałą, stalową broszkę odlaną i wykutą w zakładach Polskiej Grupy Zbrojeniowej. Pięknie prezentował się też poseł Dominik Tarczyński w jedwabnej koszuli, karakułowym futrze, cholewkach z krokodylej skóry, czapce z lisim ogonem i z przypudrowanym noskiem. Działaczki starały się odwracać głowy, ostentacyjnie udając, że na niego nie patrzą, ale co chwilę któraś nie wytrzymała i rzucała w jego stronę powłóczyście, zalotne spojrzenie. Patriotyzm mieszał się z erotyzmem, tworząc w powietrzu elektryzującą mieszankę, budząc żądze i zachęcając do flirtów.

Sam pan Prezes założył na tę okazję galową pelerynę w barwach narodowych, z orłem na piersi. Prezentował się naprawdę dostojnie. Wszedł na podest ustawiony pośrodku gabinetu i wezwał pierwszego gościa. Anna Zalewska grzecznie się ukloniła, uklękła przed podestem, a jej promienny uśmiech rzucał na ściany i meble migotliwe refleksy niczym lustrzana kula w dyskotece.

– No i co u pani słyhać, pani minister? – zapytał pan Prezes.

– Wszystko wspaniale, panie Prezesie, 1 września zlikwidowałam gimnazja.

– To wspaniale! – ucieszył się pan Prezes. – A co ze szkołami innych szczebli?

– Pracuję nad tym, panie Prezesie, mamy jeszcze czas, bo do końca kadencji zostały dwa lata.

– Wiem, wiem, nie od razu Kraków zbudowano – łagodnie uśmiechnął się pan Prezes. Był dziś nastrojony łaskawie i przychylnie wobec działaczy. „Moje kochane łobuziaki” – myślał, patrząc z wyżyn podestu na ich sylwetki kolejno klękające u jego stóp.

Następny był minister rolnictwa.

– A pan co zlikwidował? – zapytał pan Prezes.

– Aukcje arabów w Janowie. Tegoroczna była już ostatnia – Krzysztof Jurgiel dumnie wyprężył pierś.

– Bardzo dobrze! – pochwalił go pan Prezes.

Potem do gabinetu wchodzili kolejni ministrowie, by pochwalić się osiągnięciami i opowiedzieć o planach na przyszłość. Minister środowiska zlikwidował Puszczę Białowieską, minister zdrowia prywatne szpitale, minister sprawiedliwości niezawisłe sądy, zaś prezes Kurski telewizję publiczną i festiwal w Opolu.

– A ja zjadłam do końca sałatkę – powiedziała posłanka Pawłowicz, z dumą pokazując puste pudełko. Pan Prezes polecił sekretarce, by w nagrodę na deser dała jej lizaka.

I wtedy drzwi nagle otworzyły się z trzaskiem i do gabinetu z impetem wpadła przerażająca postać. Mundur wisiał na niej w strzępach, z licznych zadrapań sączyła się krew, z pogniecionego hełmu smętnie zwisały resztki maskującego sitowia. To był pan Antoni. Spóźnił się, ale w końcu dotarł do gabinetu pana Prezesa, a przez otwarte drzwi zza jego pleców napłynął kłęb dymu i woń pożogi.

– Co się stało? – zapytał pobladły pan Prezes.

– Zwycięstwo! – wyszeptał zdyszany pan Antoni, a na jego pokrytej bitewnym pyłem, posiniaczonej twarzy rozbłysnął uśmiech.

– Wygraliśmy... Obroniliśmy placówkę.

Następnie złożył panu Prezesowi regulaminowy raport o przebiegu zwycięskiej bitwy na Westerplatte, w czasie której siły dobrej zmiany odparły atak zastępu harcerzy wspieranych ogniem dział pancernika Schleswig–Holstein i wyrokami europejskiego Trybunału Sprawiedliwości.

– A teraz do Katowic! Muszę jeszcze obronić przed harcerzami tamtejszą wieżę spadochronową – pan Antoni odwrócił się na pięcie i w pośpiechu wybiegł z sali.

Pan Prezes ze zrozumieniem pokiwał głową. Dobrze wiedział, jak podstępny i groźnym wrogiem jest ZHP... Swoją drogą, warto by wyjaśnić, co się stało z prezydentem. Dlaczego mimo wymiany baterii w pilocie nie reaguje na żadne polecenia? Od wielu już tygodni pan Prezes naciska i naciska guziki – i nic, zupełnie bez skutku. Może to celowy sabotaż?

– Pani Basiu – zwrócił się do sekretarki – czy nie kręcił się tu ostatnio jakiś harcerz? [...] <sup>225</sup>.

---

<sup>225</sup> W. Maziarski, *Pan Prezes i podstępni harcerze* [w:] tenże, *Czytanki o dobrej zmianie. Lek-tury z ćwiczeniami dla mord zdradzieckich i kanalii*, Wydawnictwo „Magam”, Warszawa 2017, s. 114–117; por. K. Materna, *Czuwaj!*, „Newsweek Polska” 2021, nr 45, s. 4.

### Przykład 183. 24 Zjazd ZHP, *Poradnik kandydata na naczelnika, cz. 2: Jak wybrać zespół* (2019)

Zacznij od najtrudniejszego elementu. Od skarbnika.

Pamiętaj, że nie może być łysy. Wprawdzie poprzedni łysy skarbnik dostał absolutorium od Zjazdu, ale wcześniej narobił tyle zamieszania, że lepiej teraz unikać łysych.

Musi być z ZHP. Nie możesz przyprowadzić skarbnika finansisty w garniturze ani z jakiejś innej organizacji harcerskiej. To nie przejdzie.

Najlepiej jakby miał na imię Zbyszek. Zbyszki wygrywają łatwo, później jest trudniej, ale na tę chwilę najważniejsze to przecieć wygrać, prawda?

Powiązania ze SKOK-ami – choć korzystne dla Związku – nie są dobrze widziane. Trzeba uważać na takich kandydatów.

W ogóle możesz pójść w innowacje i poszukać skarbnika kobiety. Wiemy, że na szczeblu chorągwanym takie rozwiązania świetnie się sprawdzają, ale na szczeblu centralnym jeszcze nikt nie próbował.

No i w ogóle szukanie wśród skarbników chorągwi, a najlepiej byłych skarbników chorągwi, to może być dobry strzał.

Ale koniecznie zadbaj, żeby kandydat miał zajebiście silną psychikę. Wiesz, taki, żeby zawsze patrzył w oczy jak z kimś rozmawia, nigdy nie wykonywał niepotrzebnych ruchów, żeby wystarczyło mu pierwszych 10 słów i pierwszych 5 gestów jakiegoś koleżki, by widział, że w jego psychice czai się strach.

To po to, żeby wytrzymał na tym stołku nieco dłużej niż kilka miesięcy<sup>226</sup>.

### Przykład 184. Z24 – *Patoharcerstwo* (14 grudnia 2019)

Mój ziomo na obozie brał wartę przed wschodem

A potem spał na niej, dla druha był zawodem

Mój ziomo miał stopnie, mój ziomo miał sprawności

Mój ziomo nie kumał, co ciągle go złości

Mój ziomo miał narzędzia, na pamięć znał metodę

lecz nie widział co robić dalej z narodem

Ziomo dostał programy, były w opór fajne

pozwały zapanować nad całym tym łąjnem

Mój ziomo na apelu, tak dobrze szedł w nogę,

Że go brali do sztandaru i na skrzydłowego

Dopóki sobie nie zrozumiał, bezsensu anatomii kroku defiladowego.

<sup>226</sup> *Poradnik kandydata na naczelnika, cz. 2: Jak wybrać zespół*, 3.09.2019, <https://www.facebook.com/Zjazd-zhp24-189948942139/> (dostęp: 15.05.2021).

Mój ziomo chodził w moro, mój ziomo chodził w plamach,  
przebrany za specjalsa jak w jakichś NATO armiach,  
Gdy ziomo trochę dorósł i zaczął świat ogarniać,  
to wtedy wreszcie pojął że nie jest w specjalsach,  
Jest w zwykłych przebierańcach!  
Ziom nie jest mundurowym  
Ziom zwykłym jest cywilem  
co ważnym być chce chociaż przez chwilę  
Mój ziomo miał zastęp z tych brudnych podwórek  
Gdzie alternatywą jest obszczany murek  
Marzył, żeby wreszcie było kolorowo  
aby starsi druhowie nie truli nad głową  
Nie dla niego były marsze Mokotowa  
pastorałki do snu nie śpiewała Jola!  
Ziomowi nie wystarczy Ręka, mój ziomo nie jest geniuszem  
Choć za harc-grę chętnie oddałby swą duszę  
Mój ziomo nie wstydził się nosić plakietki WOSMu  
Bo harcerstwo nie jest gorsze ani lepsze tak po prostu  
Mój ziomo jeździł na Jambo i Mooty  
Mój ziomo gościł dziewczyny z Ochoty  
Pierwsze pocałunki i nie tylko obozowe  
pierwsze doświadczenia, Safe Form Harm, nie na Jego głowę  
My to Patoharcerstwo  
My to! My to!  
Patoharcerstwo (My to!)  
Patoharcerstwo (My to!)  
Patoharcerstwo  
I zawsze chciał harcerstwa dla brata/siostry mego  
I nie tylko bogatego ale także ubogiego  
Nie jesteśmy elitarni, chociaż tacy być możemy  
Ale ważne, że po drodze nikogo nie zgubimy  
Mój ziom Baden-Powell, mój ziom Małkowski  
pisali, że harcerstwo może być proste  
Mój ziom na Jambo uświadomił sobie  
że nie o sztywność dzisiaj chodzi  
przemoc wobec kobiet, mniejszości, uchodźcy  
to są pola służby, które nie są obce  
wycinanie puszczy, zagrożony klimat  
nie historia o tym, gdzie kto kiedy ginął  
My to patoharcerstwo  
zbiórki na korytarzach, brak harcówki boli,  
trampki do munduru, tatuaż na dłoni,  
Zacząłem robić te strofy, bo mam wszystkiego dość

I mam gdzieś, że wywołuje Twoją złość  
 Bo wciąż nosze je w swoim sercu  
 Nasze Patoharcerstwo!  
 Patoharcerstwo!<sup>227</sup>

### Przykład 185. Łukasz Czokajło „Czoczo” we wspomnieniach (2020)

#### Księżę Młyny

M: W 2005 roku z moją drużyną postanowiliśmy zbudować tratwę i spłynąć na niej Wartą. Dwa lata tworzyliśmy prototypy łajby, przygotowywaliśmy się do festynów promujących harcerstwo na trasie i załatwialiśmy sponsorów. W lipcu, zaopatrzeni w dwieście pasztetów, gotowi na trzy tygodnie życia na rzece, mieliśmy zbudować naszą tratwę w miejscowości Księżę Młyny.[...] Okazało się, że ma do nas przyjechać kierownik Wydziału Wędrowniczego. Z samej Głównej Kwatery! Nie znaleźmy go, ale historie, które o nim słyszeliśmy na skali od zero do dalajlama wędrownictwa, stawiały go gdzieś na ósemce.

B: Przyjechaliśmy na miejsce, harcerze jedli kanapki, byli chyba trochę wyczerpani budową tej tratwy. „Atmosfera mogłaby się stać bardziej podniosła”- pomyślałem sobie. – Czoczo, jesteś kierownikiem wydziału – szepnąłem mu na boku. – Powiedz kilka słów, dodaj im otuchy, drużyna czeka.

M: Byliśmy wykończeni, od trzech dni budowaliśmy tratwę. Spodziewaliśmy się kilku motywujących słów, w końcu takie wielkie wydarzenie, taki gość przyjechał z nami porozmawiać. Jemy w ciszy, w końcu on wstaje, rozgląda się. Patrzymy po sobie lekko speszeni. On zaczyna wreszcie mówić: – Słuchajcie... – Jego usta układają się w charakterystyczny dziubek. – Rzeka jest długa... więc płyńcie<sup>228</sup> [...].

#### Porucznika Halszki, Kraków

Pewnego letniego dnia zadzwonił telefon. Pracowałem wtedy w Instytucie Języka Polskiego PAN w Krakowie i, jak to bywa w świecie doktorantów, praca pochłaniała mi większą część doby, jednak z uwagi na moje harcerskie ciągoty wydierałem z tego czasu wszelkie strzępy. Zaskoczenie było ogromne, po drugiej stronie słuchawki odezwał się Czoczo. Poznałem go zaledwie rok wcześniej i jedyne, co pamiętałem, to, że jest z Augustowa. Tak, tego nie sposób było zapomnieć. Pomyślałem, że jak większość znajomych, którzy dzwonią w lipcu i sierpniu, Czoczo jest w Krakowie, zwiedza, potrzebuje kogoś do oprowadzenia, chce się spotkać, a w ostateczności potrzebuje noclegu. Typowa wakacyjna turystyczna lista życzeń. A tu nie, pada pytanie: – Znasz schronisko PTSM za Biblioteką Jagiellońską?

<sup>227</sup> ZS24, Patoharcerstwo, [https://www.facebook.com/permalink.php?story\\_fbid=pfbid-02XpPHbQW2wjtj3pVqmSbMimSHkoK8JyW5Q1xRDst2Skk54oRGToPrckH2tb81y\)Nl&id=189948942139](https://www.facebook.com/permalink.php?story_fbid=pfbid-02XpPHbQW2wjtj3pVqmSbMimSHkoK8JyW5Q1xRDst2Skk54oRGToPrckH2tb81y)Nl&id=189948942139) (dostęp: 29.04.2024).

<sup>228</sup> M. Grześkowiak, B. Myszkowski, *Księżę Młyny (woj. łódzkie)* [w:] M. Czokajło, F. Springer (red.), *#ogólniepojętyaugustowskistyłbycia*, Filip Springer, Warszawa 2020, s. 26.



Odpowiadam, że znam, bo Jagiellonka to mój drugi dom.

– No my też chcieliśmy poznać, ale nawet przy wcześniejszej rezerwacji miejsc nie udało się. Poinformowali nas, że przyjechała jakaś wycieczka z Niemiec czy z innego kraju i nas wykreślono.

W wypowiedzi Czocza zaniepokoił mnie zaimek „nas”, ale w końcu Kraków nie jest taki mały, więc zawsze można znaleźć jakieś rozwiązanie. Miałem już w głowie obraz obdzwaniania hosteli, hotelików i innych przybytków mogących przyjąć porzuconych turystów, ale czekałem na rozwój wydarzeń. Czoczko rzucił: – Mówiłeś, że jak będę w Krakowie, to mogę u ciebie przenocować. Nie będzie problemu?

– Oczywiście, możesz przenocować, ale chyba mówiłeś o „nas”, czyli z kimś jesteś?

– Tak, mamy właśnie taki mały obóz wędrowny, kilkanaście osób, drużyna z Augustowa. Ludzie są zmęczeni, brudni, chcą zwiedzić Kraków, a wszystkie polecane nam przez PTSM miejsca nie mają noclegu dla takiej grupy.

Myślałem naiwnie – dziewczyna, kumple, rodzina. Ale obóz wędrowny? To po prostu musiało tak być! Przecież żaden mój harcerski znajomy nie może być normalny, nie może przyjechać z piękną dziewczyną do zatłoczonego letniego Krakowa, żeby przedzierać się grzecznie w tłumie turystów na Wawel, przegonić wraz z innymi po Kazimierzu albo popłynąć stateczkiem po Wiśle. Wszyscy mają genetycznie zakodowane, że latem to są obozy, wędrowki, zloty, kursy, które dla całej reszty społeczeństwa są obce niczym jer w pozycji wygłosowej.

– Tak, oczywiście, możecie przenocować, zadzwonię tylko do żony, żeby nie była zaskoczona, ale pamiętaj, że mamy jeden pokój połączony z kuchnią i całe mieszkanie to 28m<sup>2</sup>.

– Damy radę, przecież nie muszę ci tłumaczyć, też dałbyś radę. To gdzie mamy się pojawić, o której godzinie i co przynieść? Tylko pamiętaj, że to obóz wędrowny i środki mamy ograniczone!

– I takim sposobem na powierzchni, która do tej pory przy różnych okazjach mieściła maksymalnie sześć osób, pojawiło się małe zgrupowanie harcerzy z pełnym sprzętem wymaganym do wędrowek. Dla zorientowanych nie muszę tłumaczyć, co to oznacza w praktyce, ale dla tych spoza świata szaro-zielonego niech wystarczy, że ciężkie buciory zajęły całą powierzchnię garderoby, plecaki z osprzętem zajęły balkon (a mieszkaliśmy wtedy na parterze i jedna osoba musiała spać z nimi, żeby nie rozbiegły się po osiedlu), a całą resztę wszelkich powierzchni płaskich, wliczając w to wannę, zajęła augustowska brać spod znaku lilijki<sup>229</sup> [...].

## Dziećmiarki

Kolejna odprawa Wydziału Wędrowniczego GK, która odbywała się w domku letniskowym ówczesnego szefa wydziału Ryśka Polaszewskiego. W piątek jak zwykle

---

<sup>229</sup> M. Leńczuk, *Porucznika Halszki, Kraków* [w:] M. Czokajło, F. Springer (red.), *#ogólniepojętaaugustowskistylybcia*, Filip Springer, Warszawa 2020, s. 124–125.

wydział powołutku zjeżdżał się z całej Polski. [...] Czekaliśmy między innymi na Czocza, który miał przyjechać jakąś wypasioną furą, od której oczy miały nam oślepnąć. Zapowiadał to już od tygodnia, więc oczekiwania rosły. Piątek chylił się powołutku ku końcowi, ale Czocza jakoś nie było. Ostatecznie chyba sam on zadzwonił, że ma jakieś kłopoty z rzeczonym eksportowym pojazdem i będzie miał opóźnienie. Potem mijały godziny i otrzymywaliśmy kolejne raporty, że naprawa idzie w dobrym kierunku i już, już zaraz rusza. Ostatecznie nadeszła informacja: jest dobrze, samochód ruszył, a wszystkie jego problemy zostały rozwiązane, czego ostatecznym dowodem jest to, że radio gra. Czekaliśmy więc długo w noc, by ostatecznie dowiedzieć się, że radio było ostatnim akordem walki z cudem techniki, którego stan techniczny pokonał jednak zarówno kierowcę, jak i dysponenta pojazdu. Od tamtego czasu stwierdzenie: „Jest dobrze, radio gra” weszło na stałe do naszego języka<sup>230</sup>.

### Górna Wetlinka

A rok później była Watra w Bieszczadach. I było zupełnie inaczej, jakoś tak sztywno, był rozkaz komendanta Watry i tenże komendant trzymał straszny dystans. Któregoś dnia, sfrustrowana tym, podeszłam do mojego augustowskiego kolegi Czocza i powiedziałam mu: – Wiesz, rok temu Watra bardziej mi się podobała. W ogóle nie wiedziałam, że miała jakiegoś komendanta. Nie wiem, kto nim był, ale był świetny.

Roześmiał się, powiedział, żebym nie marudziła na tego bieszczadzkiego komendanta i że powie gościowi z Augustowa, że jest najlepszy. O tym, że był nim Czoczo, dowiedziałam się dopiero w pekaesie, wracając do Warszawy<sup>231</sup>.

### Przykład 186. Hasło „Harcerz”. *Nonsensopedia*. *Polska encyklopedia humoru (2021)*

Harcerz – dziecko ubrane jak kretyn, prowadzone przez kretyna ubranego jak dziecko. Ów kretyn jest młodą odmianą mohera z jedną charakterystyczną cechą: zamiast prosić o miejsca w autobusie zmusza innych do ustąpienia miejsca starszeczce przy użyciu wulgaryzmów i broni, przeważnie karabinów maszynowych.

#### Ubiór

Chociaż glany kojarzone są raczej ze skinami, metalami itd., to właśnie harcerze są największą grupą noszącą glany – i zarazem jedyną, która chodzi w glanach nie dla ozdoby. Glany służą harcerzom do zakopywania dziur w ziemi, gaszenia ognisk tudzież straszenia okolicznych mieszkańców. Harcerze również ubierają się całkowicie

<sup>230</sup> M. Piegat, *Dziećmiarki (woj. wielkopolskie)* [w:] M. Czokajło, F. Springer (red.), *#ogólnie-pojętyaugustowskistybycia*, Filip Springer, Warszawa 2020, s. 128. – W tym wspomnieniu zostały opisane okoliczności powiedzenia, które wzbogaciło środowiskowy harclekt [przyp. P.P.G. i K.M].

<sup>231</sup> H. A. Jędrzejczak, *Górna Wetlinka (woj. podkarpackie)* [w:] M. Czokajło, F. Springer (red.), *#ogólniepojętyaugustowskistybycia*, Filip Springer, Warszawa 2020, s. 135.

na zielono, z wyjątkiem harcerek, które ubierają się na szaro, czy, jak drużyny żeglar-  
skie, na granatowo. Noszą oczojebne skarpety we wszystkich kolorach tęczy, które  
nazywają getrami, oraz podobne chusty.

Ciekawą odmianą harcerza jest *dressus brutus a glannus*, który uzupełnia to  
wszystko dodatkowymi jaskrawymi paskami Adadusa. Oczywiście jest to też od-  
miana chodząca w glanach.

#### Podział na organizacje

Istnieje wiele organizacji harcerskich, jednak największe z nich to ZHP i ZHR.  
Można je rozróżnić w prosty sposób.

- ZHR charakteryzuje się tym, że przechodząc obok ich obozu, ma się wrażenie, że  
wygląda on jak łagier. Dzieci patrzą na ludzi ze smutkiem w oczach, jakby mieli je  
zaraz zabić. Prawie nigdy nic nie mówią, chyba, że właśnie gadają o tym, że wszyscy  
poza nimi to niewierni heretycy. Lubią zwalać winę na wolę Boga. W tym gatunku  
bardzo rzadko spotykane są osobniki powyżej 10 lat, gdyż starszym egzemplarzom  
nie chce się wyjść z namiotu;
- ZHP to ci wrzeszczący harcerze. Drą się całą dobę. Są wiecznie szczęśliwi i nie da  
się ich uciszyć. Są bardziej wkurzający, ale o wiele mniej katolicki. Ich wiek jest  
o wiele bardziej zróżnicowany, widuje się osobniki w przedziale 6–25 lat.

#### Militarna odmiana harcerza

Harcerz odmiany militarnej to najczęściej samiec (odnotowano wyjątki w postaci  
samic, prawdopodobnie substytutu) charakteryzujący się niebywałą cierpliwością,  
zapałem, zdziczeniem i dusigroszctwem. Cierpliwość, jego najważniejsza cecha,  
ujawnia się np. przy pastowaniu swoich rozjechanych desantów z zaangażowaniem  
zabójcy, aby uczynić z nich lakierki, które następnie upapra w błocie po kolana, żeby  
mógł pastować je jeszcze raz. Zapał, a raczej zapalniczka jest blisko związana z jego  
osobowością – może podpalić wszystko, a jeśli sytuacja tego wymaga, może zrobić to  
bez źródła ognia. Zdziczenie to cecha nabyta, objawia się np. po wyjściu delikwenta  
z lasu, po tygodniowej „wycieczce”, kiedy to chowa się przed latarniami i dziwi się na  
widok samochodów, biorąc je za „stalowe smoki”.

Harcerz militarysta jest skąpy, ponieważ za ostatnie pieniądze woli kupić nowy  
nóż niż oddać na biednych bądź samemu coś zjeść. Jego zbiory wyposażenia woj-  
skowego mogłyby wystarczyć dla batalionu wojska, lecz większość nigdy nie ujrzała  
światła dziennego. Jedynym sposobem na przechowywanie tych rzeczy w domu jest  
upychanie ich do szaf łopatą i zabezpieczanie stalową zasuwą.

Harcerza militarnego poznasz po wielkiej maczecie po prawej stronie pasa, którą  
dla niepoznaki nazywa finką. Często też nosi pas amunicyjny, przerzucony przez  
ramię, jako ozdobę, a poranny makijaż wykonuje farbami maskującymi. Drży, gdy  
słyszysz słowo „mydło”. Dzielnicowy na jego widok woli skrócić w najbliższą przeczni-  
cę, a koty chowają się pod chodnik.

## Piosenki harcerskie

Harcerze nieodłącznie kojarzą się z piosenkami. Zazwyczaj są w nich zawarte bardzo demoralizujące treści:

Żadna mi nie umknie, wszystkie je zaliczę – harcerz na widok obozu żeńskiego.

Jako mąż i nie mąż, sprawca wielu, wielu cięż. Jako żona i nie żona przez męża zgwałcona – plany druhów i drухen na przyszłość.

Dziewięć pięknych dziewic i sześć młodych dup, sześć młodych dup, sześć młodych dup – tradycyjna przyśpiewka służąca utrzymaniu kroku podczas przemarszu.

Tam na skraju świata dziwy – opis odległej krainy przepełnionej wartościami, do których dąży każdy harcerz.

## Po czym poznasz harcerza?

- Próbuje przeprowadzić przez jezdnię każdą napotkaną staruszkę, nawet wbrew jej woli. (jednak powoli coraz większa ilość harcerzy uświadamia sobie, że to obciach);
- Bawi się w demoralizujące gry w miejscach publicznych;
- Siada na podłodze w komunikacji miejskiej;
- W najmniej oczekiwanym momencie wyciąga gitarę i zaczyna wyć;
- Na każdy rodzaj kamuflażu mówi *moro*, choć właściwego *moro* nigdy nie widział (tyczy się to nie tylko harcerzy);
- Chodzi ubrany w pełnym oporządzeniu np. Wojska Polskiego niczym dezenter;
- Jest owinięty arafatką koloru zielonego, przez co wygląda jak terrorysta;
- U bardziej zmilitaryzowanych wersji można na miejscu arafatki napotkać szalokominiarkę;
- Ma plecak większy od niego samego, z którym maszeruje kilkadziesiąt kilometrów do najdalszego lasu;
- Nosi drewno do lasu;
- Może przeżyć miesiąc bez wody zdatnej do picia;
- oże też przeżyć bez jedzenia zdatnego do spożycia;
- Jest zadowolony, jeśli obudzisz go w środku nocy i każesz robić tysiąc pompek;
- Cieszy się ze znalezionej szyszki;
- Jego marzeniem jest odznaka tropiciela dzikiej zwierzyny;
- Potrafi się wyspać na łożku, które sam zbudował z trzech metrów sześciennych drewna i pięciu gwoździ;
- Krzyczy dużo i głośno;
- Umie zasnąć na środku przystanku autobusowego w centrum miasta, a po obozie nawet przed sceną na koncercie „metalowym”;
- Bardzo często ma nabity na ramię numer partii, np. „8 SDH”;
- Cokolwiek mu dasz do ręki, będzie umiał nadawać tym alfabetem Morse’a, po wcześniejszym pomalowaniu na *moro*;
- Jeżeli znajdziesz w lesie niedożywną niemowę kryjącą się przed tobą, to masz przed sobą harcerza zdobywającego „Trzy pióra”;
- Jeżeli ktoś w kościele zacznie czytać „Fakty i mity”, jest ubrany na zielono i nuci Kata, to z pewnością harcerz;

- Niezależnie od pory roku buja w krótkich spodenkach;
- Aby oszczędzać zasoby Matki Ziemi na biwakach, harcerze grzeją się wzajemnie wraz z podobnymi im osobnikami;
- Jest absolutnie aseptyczny – potrafi wymieszać herbatę pędzlem po wcześniejszym wytarciu go z pleśni;
- Mimo że oszczędza wszystko, co się da, druh na obozach słodzi herbatę stylem „3 sekundy”;
- W mieście chodzi w masce przeciwgazowej z obawy przed spalinami;
- Gdy zgubi się w lesie, wycina połowę drzew, buduje z nich obóz, następnego dnia sadi tyle, ile wyciął i podąża dalej;
- Jest ładząco podobny do Włóczykija. Jeśli spotkasz jakiegoś na swojej drodze, koniecznie sprawdź czy to nie jest on.

Harcercz nigdy nie powie

- Chcesz czekoladę? – Nie, dzięki, jestem na diecie;
- Tak, bardzo chętnie przejmę twoją wartę;
- Juuhuuu! Dzisiaj moja kolej sprzątania po śniadaniu!;
- Przysięgamy, że nie wymkniemy się z namiotu, aby wysmarować druhów pastą do zębów;
- Tak, możesz wziąć ten porzecz, nie przywiążemy cię do drzewa;
- Tak jest! Z chęcią zrobię 100 pompek!;
- Juuhuu! Nareszcie poranna rozgrzewka prowadzona przez drużynowego!;
- Nigdy w życiu nie wykąpię się w jeziorze/rzece;
- Nie zjem tego, to leżało na ziemi;
- Nigdy nie będę spała w śpiworze przed namiotami przy ognisku. Jestem grzeczna i słucham się kadry, która kazała spać w namiotach;
- Na pewno nie wymknę się z obozu, aby posiedzieć z druhami/druhnami nad rzeką/jeziorem nocą;
- Nie, dzięki, nie chcę dokładki;
- Ale te nasze druhny/druhowie są brzydzy;
- Jestem taka/taki zmęczony/a. Chcę iść wcześniej spać;
- Nigdy nie rozmawiam z druhami/druhnami podczas ciszy nocnej;
- Na pewno nigdy nocą nie wymykaliśmy się, aby odwiedzić obozowisko niedaleko nas;
- Faj, ja nie piję wody z rzeki;
- Super – dziś moja kolej zmywania naczyń!;
- Nie jestem głodny/a;
- Ja chcę sam/sama iść w nocy do lasu po zapas drewna do ogniska.

Zachowanie

Harcercze zachowują się tak, jak nikt nie powinien się zachowywać – po prostu robią wszystko odwrotnie niż powinni. Jeśli zobaczysz grupkę ludzi (zwłaszcza w lesie), która w pewnym momencie zaczyna głośno krzyczeć, możesz zacząć się bać,

bo to na pewno są harcerze (chyba że przez 20 minut nikt nie ucisza krzyczących i słyhać okrzyki. Ale urwał, wtedy trafiłeś na wycieczkę szkolną).

Harcerze są szczególnie niebezpieczni, bo w posiadaniu mają niebezpieczny harcerski nożyk – finkę, który w założeniu jest potrzebny do przetrwania w lesie, choć wątpliwym jest, by przeciętny harcerz potrafił przetrwać w lesie z pomocą noża.

Często na 16-osobową drużynę posiadają jedną szczoteczkę do zębów. Przy szczotkowaniu często puszczaają w świat przesłania w stylu „To tylko mit, że sepsa istnieje”.

### Specjalności harcerskie

Różne drużyny zajmują się różnymi rzeczami – czyli specjalnościami harcerskimi.

**Ładowi.** Najpopularniejsza odmiana harcerzy, hasają po lesie. Najczęściej chodzą w moro, z wymalowaną twarzą. Mają najbardziej ubłocone buty. Lubią kryć się w chaszczach. Jest to najsilniejsza odmiana harcerza, potrafi kciukiem rozłupać czaszkę.

**Wodniacy.** Noszą marynarskie ubranka, kotwice zamiast lilijek i organizują tzw. Spartakiady, polegające na obrzucaniu się błotem między drużynami i (sporadycznie) regatach. Poza tym najwięksi zabawowicze i podrywacze wśród harcerzy.

**Artystyczni.** Największe wyjce wśród harcerzy. Nigdy nie wiesz, kiedy wyjmą gitarę i zaczną śpiewać. Zawsze coś nucą podczas marszu... i podczas mycia. Potrafią wyć cały dzień. Niektórzy umieją tańczyć... są to najczęściej tańce ludowe lub integracyjne na Zlocie Grunwaldzkim.

**Poczta harcerska.** Jedyna pożyteczna odmiana harcerza – ta od roznoszenia listów.

**Obronni.** Ganiają po lasach z wiatrówkami i nie uznają punktu Prawa Harcerskiego: Harcerz w każdym widzi bliźniego. Potrafią wykorzystać finkę na 1000 sposobów.

**Gawędziarze.** Cały czas opowiadają - jak nie dowcipy (które zazwyczaj tylko oni rozumieją), to piosenki *disco-polo* o mega-ambitnych wątkach, jak sąsiadka czy jagódka.

### Stopnie harcerskie

**Kasztan (HBS)** – nowy osobnik w drużynie. Stara się wszystkim przypodobać. Często mówi od rzeczy i się nie zna. Dla niego są przeprowadzane specjalne zbiórki, by on mógł się dowiedzieć tego, co wszyscy wiedzą.

**Ochotniczka/Młodzik** – już wie, co mu wolno, a co nie. Patrzy z góry na biskopity.

**Starsza Ochotniczka** – coś pomiędzy ochotniczką a tropicielką. Są nimi za stare, by robić dwa stopnie osobno. Czują się ważne, bo nikt im nie podskoczy.

**Tropicielka/Wywiadowca** – stara się żyć, wyzbywając się alkoholu, papierosów i wszystkiego, co ludzkie. Woli opuścić pogrzeb własnej matki niż mieć nieobecność na zbiórce.

**Pionierka/Odkrywca** – lansuje się przed młodzikami i biskoptami swoim *moro* i sznurem, zazwyczaj demoralizuje małe dzieci mylnie zwane zuchami.

Samarytanka/Ćwik – jest zawsze i wszędzie. Cały czas gada o pierwszej pomocy, budowaniu z drewna różnych, dziwnych rzeczy, szyfruje sprawdziany w szkole... A do tego czasem zapomina wrócić z lasu do domu po skończonej zbiórce.

Harcerka Orla/Harcercz Orli – ma swój świat. Opowiada o tym, jak szedł przez pół Polski. Można rozróżnić zaawansowane odmiany, np. harcerz medyczny, harcerz pedagogiczny...

Harcerka Rzeczypospolitej/Harcercz Rzeczypospolitej – najwyższy stopień wta-  
jemniczenia. Potrafi być w kilku miejscach jednocześnie tak, by pogodzić swoje obo-  
wiązki. Stara się być przykładem dla innych. Budzi postrach/zachwyty u biskoptów.

Inne nazwy harcerza

Leśny Wsiok – harcerz, który ciągle chodzi na biwaki<sup>232</sup>.

### Przykład 187. Z24 – Nikt nie narzekał (lipiec 2023)

Było nas w zastępie jedenaścioro, mieszkaliśmy w jednym namiocie. Dostawiali-  
śmy chleb z pasztetem, na śniadanie, obiad i kolację. Kucharki nie było, bo zatrzała się  
próbką dla Sanepidu. Komendant wyjechał za robotą do Niemiec. Nikt nie narzekał.

Wszyscy mieliśmy fajne zabawy. Wykradanie jedzenia okolicznej ludności, po-  
lowania na zwierzynę łowną. Dobrze bawiliśmy się też podczas pionierki. Czasem  
kogoś przywaliła brama obozowa, a czasem nie. Gdy w stopę wbił się gwóźdź, dru-  
żynowy odciął stopę i mówił z uśmiechem, „masz, kurna, drugą, nie”? Nie drżał ze  
strachu, że się pozabijamy. Wiedział, że wszyscy zginiemy. Nikt nie narzekał.

Do lasu szliśmy, gdy mieliśmy na to ochotę. Jedliśmy jagody, na które wcześniej  
nasikały lisy i sarny. Jedliśmy muchomory sromotnikowe, na które defekowały chore  
na wściekliznę zubry i kuny. Nie mieliśmy hamburgerów – jedliśmy wilki. Nie mie-  
liśmy czipsów – jedliśmy mrówki. Zamiast miodu żuliśmy pszczoły. Nie było wtedy  
coca-coli, była ślina niedźwiedzi. Była miesięczka żab. Nikt nie narzekał.

Kursy to było prawdziwe wyzwanie. Żadnych papierów, tylko zwitek kory brzo-  
wej. Nie można było na nich spać, a pisanie konspektów trwało 25 godzin na dobę. Za  
źle napisany konspekt bito nas trzciniową laską. Obóz trwał dwa miesiące i wracali  
z niego nieliczni. Nikt nie narzekał.

Siniaki i zadrapania były normalnym zjawiskiem. Podobnie jak wybite zęby, roz-  
prute brzuchy, nagły brak oka czy amatorskie amputacje. Drużynowy nie wysyłał nas  
z tego powodu do pielęgniarki. Nikt nie narzekał.

Gdy podpadliśmy, drużynowy, sam wymierzał nam karę. Pompki, przysiady, tłuc-  
zenie orzechów lub upokarzające piosenki – różnie. Nikt się nie obrażał, gdy na pla-  
cu apelowym została podeptana jego godność. Nie było czegoś takiego jak godność.  
Musztra trwała od świtu do nocy. Kto nie maszerował ten ginął. Drużynowy w dro-  
dze na zbiórkę robił nowy nabór. Dzieci były wszędzie. Na trawnikach, w rowach

---

<sup>232</sup> Hasło „Harcercz”, 31.03.2021, <https://nonsa.pl/index.php?title=Harcercz&oldid=1722965>  
(dostęp: 15.05.2021). Por. podobna charakterystyka skautów w angielskiej Uncyklopedii [https://  
en.encyclopedia.co/wiki/Scouting](https://en.encyclopedia.co/wiki/Scouting) (dostęp: 29.04.2024).

melioracyjnych, obok przystanków, pod drzewami. Tak jak dzisiaj leżą papierki po batonach. Nie było wtedy batonów, dzieci leżały za to wszędzie. Nikt nie narzekał.

Mieliśmy różne fajne próby. Nie pilnowali nas dorośli. Skakaliśmy. Nikt jednak nie rozbił się o chodnik. Każdy potrafił latać i nikt nie potrzebował specjalnych lekcji, aby się tej sztuki nauczyć. Kiedyś na próbę ćwika, drużynowy kazał wspiąć się na Rysy. Nago. Gdy ktoś nie wytrzymał psychicznie, nie szedł do psychologa tylko ciosał kamień. Nikt nie narzekał.

Na kwaterek jeździło się STAR-em, leżąc na przyczepie na materacach położonych na sprzęt. Jeśli ktoś chciał oddychać, to robił sobie dziurkę w brezencie. Nikt nie chciał. Niektórzy umierali z braku tlenu. Każdy dźwigał po dwie harcerskie dychy wraz omaszutowaniem. Niektóre kręgosłupy nie wytrzymały. Nikt nie narzekał.

Na chatkach gotowaliśmy sobie zupy z trawy, liści i trucheł padłych zwierząt. Jedliśmy też koks, paznokcie obcych osób, truchła zwierząt, papier ścierny, nawozy sztuczne, oset, mszyce, płody krów, odchody ryb, kogel-mogel. Jak kogoś użarła pszczoła, to pił 2 szklanki mleka i przykładał sobie zimną patelnię. Jak ktoś się zadławił, to pił 3 szklanki mleka i przykładał sobie rozgrzaną patelnię. Nikt nie narzekał.

Każdy miał procę z której strzelał do każdego. Czasem traciliśmy przy tym oko. Mieliśmy jeden śpiwór na jedenaścioro. Każdy spał w nim jeden raz na obozie. Nikt nie narzekał.

Na stopień trzeba było sobie zasłużyć. To, że ktoś był pełnoletni nie oznaczało, że jest godzien złożyć Przyrzeczenie. Pierwszą belkę zdobywali najlepsi. Na sprawności nie starczało czasu. Nikt nie narzekał.

Byliśmy młodzi i twardzi. Nie baliśmy się seksistowskich żartów, a za mówienie tego co myślimy nikt nas nie gonił. Gdy na zlocie spotkaliśmy murzyna, to robiliśmy sobie z nim fotki a potem pokazywaliśmy je rodzinie.

Wychowywali nas przemocowcy, lepkoręcy, niespełnieni ludzie, którzy tylko w harcerstwie potrafili się odnaleźć. Projektowali na nas swoje lęki i fobie. Prawie wszyscy przeżyliśmy, niektórzy tylko nie trafili do więzienia. Nikt przez harcerstwo nie skończył studiów, ale każdy zaznał zawodu. Niektórzy pozakładali rodziny i wychowują swoje dzieci według zaleceń psychologów. To przykre. Obecnie jest więcej batonów niż dzieci.

My, dzieci z naszego zastępu, kochamy naszych instruktorów, za to, że wtedy jeszcze nie wiedzieli jak nas należy „dobrze” wychować. To dzięki nim spędziliśmy nasze harcerskie życie bez snu, szacunku, regularnych posiłków, a niektórzy – kończyn. W hufcu były też inne środowiska. Nienawidziliśmy je.

Nikt nie narzekał<sup>233</sup>.

---

<sup>233</sup> Z24, *Nikt nie narzekał*, <https://www.facebook.com/profile.php?id=100068964533394> (dostęp: 7.07.2023).



## Załącznik nr 4

### Dowcipy o pionierach, skautach i harcerzach

Jeden druż skautowski opowiada koledze, jak będzie urządzona ich stannica.

- Takiego gmachu Warszawa jeszcze nie widziała – rzekł.
- I nie prędko ujrzy – odrzekł kolega, który wiedział, jak budowa powoli postępuje<sup>234</sup>.

Dwaj harcerze kąpią się w jeziorze. Nagle słyszą wołanie o pomoc. Tonie Bierut. Chłopcy wyciągają go z wody.

- Dziękuję wam, chłopcy. Czego chcecie za uratowanie życia?
- Ja chciałbym willę w centrum Warszawy i samochód.
- W porządku. A ty? – pyta drugiego.
- Ja poproszę o piękny pogrzeb na koszt państwa.
- Ależ dziecko, dlaczego myślisz o pogrzebie?
- Bo jak powiem ojcu, kogo uratowałem, to mnie zabije!<sup>235</sup>

Ten dowcip z lat 50. XX wieku był parafrazowany także później, a jego tonącym bohaterem był m.in. Lech Wałęsa<sup>236</sup>.

Krupska występuje przed pionierami.

– Drogie dzieci! Wszystkim jest znana dobroć Lenina. Opowiem wam o jednym przypadku. Pewnego razu Lenin goolił się przy szałasie w Ponorinie, a obok przechodził chłopczyk. Lenin brzytwę ostrzy i na chłopczyka spoziera. Już Lenin ogolił się, umył i znowu brzytwę ostrzy, na chłopczyka spoziera. Potem brzytwę wytarł i... włożył do futerału. A mógł dźgnąć!<sup>237</sup>

---

<sup>234</sup> S.S. (oprac.), *Księga dowcipu i humoru zawierająca przeszło 6.000 dowcipów, anegdot wierszem i prozą w XVII rozdziałach*, t. 2, Drukarnia Dziedzictwa bł. Sarkandra, Cieszyn 1932, s. 542.

<sup>235</sup> P. Jaszke, T. Jasiński (oprac.), *Beczka śmiechu, czyli najweselsze żarty z epoki. Humor w PRL-u*, Wydawnictwo „Grube Ryby”, Warszawa 2010, s. 8–9. Por. E. Rychlewska (oprac.), *Humor polski. Dowcipy z lat 1948–2008*, Wydawnictwo „Vesper”, Poznań 2008, s. 91.

<sup>236</sup> Zob. *300 dowcipów o Lechu Wałęsie*, Agencja Promocyjno-Wydawnicza „Assunta”, Białystok 1992, s. 90. Por. *Jestem za a nawet przeciw, czyli nowe dowcipy o Lechu Wałęsie*, Agencja Promocyjno-Wydawnicza „Assunta”, Białystok 1991, s. 11.

<sup>237</sup> E. Skroboczek (oprac.), *1001 dowcipów sowieckich*, Zakłady Wydawnicze „Versus”, Białystok 1992, s. 8.

Podczas obozu pionierskiego zastępowy zadaje zagadkę:

– Kto to jest: szary, z uszkami, wszystkie pola obskakał?

Dzieci jednak sprawiają wrażenie nierozgarniętych.

Zastępowy zaczyna się niecierpliwić:

– No, pomyślcie! Przecież i w szkole na pewno się o nim uczyliście! Piosenki o nim śpiewamy...

– Już wiem! – krzyczy Wowoczka. – Lenin!<sup>238</sup>

Na zbiórce pionierów snuje wspomnienia uczestnik pierwszego leninowskiego *subotniku*:

– Wyprowadzono nas z Fiodorem z cechu i poprowadzono na *subotnik*. Podszedł do nas maleńki mężczyzna w cyklistówce, z rudą bródką i mówi: „Bierzcie się za kłodę towarzysze!”. My na to: „Idź na ch...!”.

Fiodora od tamtej pory nie widziałem... Miesiąc mija, jak sam wyszedłem z więzienia<sup>239</sup>.

Egzamin na kolejną sprawność harcerską.

– Jak w czasie pochmurnej nocy określić kierunki świata, gdy nie ma się przy sobie kompasu?

– Należy odnaleźć linię kolejową i obserwować pociągi. Załadowane towaram jadą na wschód, a puste wracają na zachód<sup>240</sup>.

Wieczorna pora, człowiek słyszy pukanie do drzwi.

– Kto tam?

– Harcerze!

– Nie wierzę!

– Otwieraj, chamie, ZOMO nigdy nie kłamie!<sup>241</sup>

Zomowcy pojechali na biwak i spotkali tam drużynę harcerzy. Założyli się, kto sprowadzi z lasu większe zwierzę. Harcerze na drugi dzień przyprowadzili na łańcuchu niedźwiedzia, a zomowcy zajączka. Harcerze w śmiech. Zomowcy bez słowa chwycili pałki i dawaj łać zajączka po grzbiecie. Po pięciu minutach zajączek wrzasnął:

– Dobra! Przyznaję się! Nie jestem żubrem!<sup>242</sup>

<sup>238</sup> E. Skrobocki (oprac.), *1001 dowcipów sowieckich*, dz. cyt.

<sup>239</sup> Tamże, s. 9.

<sup>240</sup> *500 najlepszych polskich dowcipów*, Oficyna „Trend”, Koszalin 1991, s. 121. Por. E. Spadzińska-Żak (oprac.), *Humor bez granic. 5000 żartów, z których śmieją się na świecie*, Wydawnictwo „Videograf II”, Chorzów 2011, s. 139.

<sup>241</sup> P. Jaszke, T. Jasiński (oprac.), *Beczka śmiechu...*, dz. cyt., s. 75.

<sup>242</sup> Zob. Ł. Czarnecki (oprac.), *Dowcipy ze strony szperaj.pl*, nakładem autora opracowania, [b.m.] [b.r.], s. 31.

Do prezesa Jarosława zgłosiło się kilku młodych ludzi w harcerskich strojach.

- Przychodzimy z propozycją – zaczął najwyższy z grupy.
- O co chodzi?
- Chcemy postawić pomnik Panu śp. Prezydentowi przed pałacem, który stanie w miejscu, gdzie nasi koledzy postawili krzyż zaraz po katastrofie. Co pan na to?
- Dobrze wiecie, że ja jestem za od samego początku!
- Wiemy i dlatego przychodzimy tutaj bezpośrednio do pana.
- Tylko, że władze miasta nie są przychylnie na tą lokalizację!
- Nam pozwolą – dorzucił drugi z grupy. – Mamy swoje sposoby!
- Na kiedy planujecie zakończenie prac?
- Do końca roku powinien stanąć!
- Jakiej wielkości będzie mój śp. brat?
- Wszystko zależy do tego, jak obfite opady śniegu będą przed Bożym Narodzeniem w naszej stolicy<sup>243</sup>.

Na stole leży stos nieumytych talerzy. Obok cebryk i ścierka. Wuj do siostrzeńca:

- Ciocia prosiła, żebyśmy skończyli, zanim wróci.

Siostrzeniec:

- Phi, nie takie rzeczy się robiło.

(Bierze ścierkę, nagle marszczy czoło. Coś mu wpadło do głowy).

Siostrzeniec:

- Wujku! Jaki ty miałeś stopień w harcerstwie? Bo ja mam wywiadownicę.

Wujek (nieco zmieszany):

- A co to ma do rzeczy? Zresztą... w dwudziestym siódmym dostałem młodzika...

Siostrzeniec (triumfalnie):

- Młodzik Kowalski! (wujek machinalnie staje na baczność) W tył zwrot! Na-aprzód – do szorowania garnków – maaarsz!!!

Wujek zrezygnowany bierze ścierkę. Po chwili, złośliwie:

- Czekaj, smarkaczu. Ja się jeszcze na tobie odegram. Niech tylko wróci z miasta ciocia Andzia w stopniu samarytanki<sup>244</sup>.

Podczas apelu zastęp stoi w szeregu. Mundury podarte, wszystkie guziki poobrywane.

Oboźny grzmi:

- Jak wy wyglądacie? Dlaczego guziki nie poprzyszywane?

Zastępowy na to:

<sup>243</sup> M. Hydzik-Żmuda (oprac.), *Księga dowcipów politycznych. Prezydenci, premierzy, ministrowie, głos ulicy*, Twoje Wydawnictwo, Rzeszów 2012, s. 113–114.

<sup>244</sup> Zob. M. Dańkowska (Dań), *Balony...*, dz. cyt., s. 5–6; też, *Kropelki [w:] Kramik rozmaitości...*, dz. cyt., s. 56–57.

– Melduję, druhu obożny, że to z przyczyn od nas niezależnych. Sąsiedni obóz żeński trzy tygodnie temu wyjechał do domu<sup>245</sup>.

U siebie w domu śpi harcerz. Dzwoni budzik. Harcerz śpi. Wchodzi mama i tarmosi go. Harcerz śpi. Siostra łaskocze go w piętę miotłą. Harcerz ani drgnie. Babcia polewa go wodą z konewki. To też nie pomaga. Rodzina bezradnie rozkłada ręce. Wreszcie babcia wpada na genialny pomysł. Z kieszeni wiszącego na krześle munduru wyjmuje gwizdek i gwizdże jak na alarm: krótki – długi, krótki – długi, krótki – długi...

Harcerz zrywa się na równe nogi, błyskawicznie zakłada mundur, wciska na głowę czapkę, pędzi na środek pokoju, staje przed babcią na baczność i melduje:

– Druhu obożny! Szeregowy Michał Śpiący melduje się na rozkaz<sup>246</sup>.

Na łączce siedzi instruktor z zastępem. Każdy harcerz trzyma w rękach tasiemkę i ma zbolałą minę.

Instruktor:

– A teraz lewą ręką... A teraz prawą. A teraz supefek... i jeszcze raz supefek.

Wyszło?

Harcerze na to smutno:

– Wyszło.

Jeden z harcerzy:

– Druhu, a jakie praktyczne zastosowanie ma ten węzeł?

Instruktor:

– Praktyczne? Nie ma w programie. Ale węzły to podstawa harcerskiej techniki.

Rozróżniamy następujące węzły (wylicza monotonnaie): płaski, tkacki, rybacki...

Tymczasem jeden z harcerzy niepostrzeżenie przywiązuje go sznurkiem do drzewa, mamrocząc pod nosem:

– A teraz lewa... a teraz prawa... a teraz supefek...

Skończywszy mówić instruktor chce wstać.

– Co to jest?! – woła przerażony.

Harcerz na to:

– Zastosowanie praktyczne, druhu instruktorze<sup>247</sup>.

<sup>245</sup> Zob. M. Dańkowska, *Kropelki*, dz. cyt., s. 53; też, *Z przyczyn od nas niezależnych* [w:] tejsze, *Balony...*, dz. cyt., s. 4.

<sup>246</sup> Zob. M. Dańkowska, *Kropelki*, dz. cyt., s. 54; też, *Siła przyzwyczajenia* [w:] tejsze, *Balony...*, dz. cyt., s. 4.

<sup>247</sup> Zob. M. Dańkowska, *Kropelki*, dz. cyt., s. 54–55; też, *Zastosowanie praktyczne* [w:] tejsze, *Balony...*, dz. cyt., s. 4–5; też, *Zastosowanie praktyczne* [w:] A. Czetwertyński (red.), *Kiermasz różnaitości*, dz. cyt., s. 123.

Klasa szkolna. Lekcja geografii. Nauczyciel:

– Może ty, Lolciu, jako harcerka wyjaśnisz koleżankom, jak się wykonuje szkic terenu. Robiliście to zapewne na obozie.

Lolcia:

– Oczywiście i to nieraz.

Nauczyciel:

– Doskonale. Mów proszę.

Lolcia:

– Najpierw idzie się do kuchni i prosi o resztki budyniu z wczorajszego obiadu.

Nauczyciel unosi brwi w górę.

Lolcia:

– Budyń nakłada się do menażki i polewa sokiem...

Nauczyciel zdejmując okulary, przeciera je, nakłada z powrotem i uważnie przypatruje się Lolci.

Lolcia spokojnie ciągnie dalej:

– Potem idzie się przez las pół kilometra do podobozu chłopców, daje im się menażkę, no i już. Na drugi dzień szkic jest gotów<sup>248</sup>.

Namiot sanitarny. Lekarz i sanitariusz krzątają się przy apteczce. Nagle do namiotu wpada błąd harcerz z rozwianym włosiem. Chwieje się na nogach i dyszy.

Harcerz (urywanym głosem):

– Druhu doktorze! Proszę o krople walerianowe. Tylko szybko. Felek z trzeciego zastępu zemdlął!

Sanitariusz nalewa szybko do szklaneczki wodę i wyjmując z apteczki butelkę z kroplami. Odmierza kilka kropli do szklaneczki i podaje przybytemu harcerzowi. Ten wypija błyskawicznie zawartość, oddycha z ulgą i mówi do osłupiałego lekarza i sanitariusza:

– Już mi lepiej... Nie mogę patrzeć na mdlejących<sup>249</sup>.

Zastępowy do harcerzy:

– Dziś będę mówił o dziewiątym punkcie Prawa. Siadać! Słuchać!

Wyciąga z kieszeni notatki i zaczyna:

– Ochrona przyrody, jak wiemy, jest zagadnieniem istotnym w skali... Czego chcesz, Psztycki?

– Druhu zastępowy, myśmy w szkole słyszeli już referat o ochronie przyrody.

– Nie szkodzi! Zresztą, to nie jest referat, tylko gawęda...<sup>250</sup>.

<sup>248</sup> Zob. M. Dańkowska (Dań), *Balony...*, dz. cyt., s. 5; też, *Kropelki*, dz. cyt., s. 55–56.

<sup>249</sup> Zob. M. Dańkowska (Dań), *Balony...*, dz. cyt., s. 6; też, *Kropelki...*, dz. cyt., s. 57–58. Parafraza tego utworu została przytoczona jako dowcip w omówionym przez nas wyżej wywiadzie Harcerskiego Instytutu Badawczego ZHP „Śmiech w harcerskiej edukacji i służbie”.

<sup>250</sup> Zob. M. Dańkowska, *Gawęda* [w:] A. Czetwertyński (red.), *Kiermasz różnaitości*, dz. cyt., s. 122; też, *Kropelki...*, dz. cyt., s. 52. Parafraza utworu została przytoczona jako dowcip

Dwie harcerki.

Pierwsza, marząco:

– Ach, jakbym chciała być przyboczną...

Druga:

– Dlaczego akurat przyboczną?

Pierwsza:

– Bo mi tak do twarzy w zielonym...<sup>251</sup>

Przez scenę przechodzi na rękach harcerz. Dwóch innych przygląda się mu.

Pierwszy:

– Co on wyprawia?

Drugi:

– Obiecał rodzicom, że będzie się na obozie wyróżniał...<sup>252</sup>

Mądrała bierze udział w kursie pierwszej pomocy organizowanym przez jego drużynę harcerską.

– Co byś zrobił – pyta instruktor – gdyby twój młodszy brat, bawiący się na podwórku, połknął klucz od mieszkania?

– Próbowałbym wejść oknem – odpowiada Mądrała<sup>253</sup>.

Po powrocie z obozu Iksiński dzieli się wrażeniami z Mądralą:

– Pewnego wieczoru przy ognisku nasz drużynowy miał tak piękną i długą gawędę, że słuchaliśmy go równą godzinę...

– A o czym mówił?

– No, tego już nam nie powiedział...<sup>254</sup>

Zastępowy pyta swoich druhów:

– Gdzie zwierzęta mają najgęściejsze futra?

Jeden harcerz mówi, że na grzbiecie, drugi, że na brzuchu, trzeci, że na głowie...

– Nic podobnego – przerywa zastępowy. – Najgęstsze futro mają zwierzęta na obszarach polarnych!<sup>255</sup>

w omówionym przez nas wyżej wywiadzie Harcerskiego Instytutu Badawczego ZHP „Śmiech w harcerskiej edukacji i służbie”

<sup>251</sup> Zob. M. Dañkowska (Dañ), *Balony...*, dz. cyt., s. 3; też, *Kropelki*, dz. cyt., s. 53. Parafraza utworu została przytoczona jako dowcip w omówionym przez nas wyżej wywiadzie Harcerskiego Instytutu Badawczego ZHP „Śmiech w harcerskiej edukacji i służbie”.

<sup>252</sup> Zob. M. Dañkowska (Dañ), *Balony...*, dz. cyt., s. 3; też, *Kropelki*, dz. cyt., s. 53.

<sup>253</sup> J. Stykowski (oprac.), *Uśmiech numeru. Spotkanie drugie*, dz. cyt., s. 71.

<sup>254</sup> J. Stykowski (oprac.), *Uśmiech numeru. Spotkanie kolejne...*, dz. cyt., s. 30.

<sup>255</sup> Tamże, s. 96.

Zastępowy:

– Mądrala, dlaczego tak pociągasz nosem? Nie masz chusteczki?

– Mam, tylko mama powiedziała, żebym jej nie zabrudził!<sup>256</sup>

– Krysiu – pyta nauczycielka matematyki – jak podzieliłabyś cztery ziemniaki między pięciu harcerzy?

– Zrobiłabym sałatkę ziemniaczaną!<sup>257</sup>

Dwaj harcerze rozmawiają na biwaku:

– Zupełnie nie mogę zrozumieć, jak te krowy w takiej gromadzie wracają same z pastwiska i w dodatku każda staje na swoim miejscu w oborze...

– Ty fajtłapo! Przecież byliśmy tam wczoraj na wycieczce i nie zauważyłeś, że na każdym miejscu jest tabliczka z wyraźnie wypisanym imieniem krowy?<sup>258</sup>

Na zbiórce harcerskiej drużynowy ma gawędę o wyczynach sławnych ludzi. Na zakończenie mówi:

– Jak widzicie, można dokonać wszystkiego, gdy się bardzo chce...

Głos z kąta:

– A czy już się komuś udało trzasnąć obrotowymi drzwiami?<sup>259</sup>

W harcerskiej służbie pożarniczej odbywają się ćwiczenia musztry. Drużynowy denerwuje się:

– Mądrala! Ty chyba jesteś głuchy! Kiedy podaję komendę „na lewo patrz!”, wszyscy patrzą na lewo, tylko ty na prawo!

– To prawda! Ale gdy wszyscy patrzą w lewo, a zacznie się coś palić z prawa...?! Ktoś musi chyba patrzeć także w tamtą stronę!<sup>260</sup>

---

<sup>256</sup> J. Stykowski (oprac.), *Uśmiech numeru*, Agencja Wydawnicza „Interster”, Warszawa 1990, s. 22.

<sup>257</sup> Zob. P. Adamczewski (oprac.), *Humor szkolny*, Wydawnictwo „Literat”, Toruń 2011, s. 17; J. Stykowski (oprac.), *Uśmiech numeru. Spotkanie trzecie*, dz. cyt., s. 100; A. Trzaska (oprac.), *Klub Masztalskiego*, t. 2, KAW, Katowice 1990, s. 29. K. Wojciechowski (wyb.), *Krótkie majteczki. Antologia humoru dziecięcego*, Wydawnictwo „Vesper”, Poznań 2010, s. 109.

<sup>258</sup> J. Stykowski (oprac.), *Uśmiech numeru. Spotkanie trzecie*, dz. cyt., s. 103.

<sup>259</sup> Tamże, s. 121.

<sup>260</sup> Tamże, s. 122. W odmianie tego dowcipu pada odpowiedź: „Bo nieprzyjaciel może na-dejść właśnie z innej strony!”

Chłopiec pisze list z obozu harcerskiego do rodziców: „Kochani! Dziękuję Wam za Wasz długi list. Wnet Wam odpiszę, jak tylko starczy mi czasu, żeby go przeczytać”<sup>261</sup>.

Kilkuosobowa drużyna skautów jedzie na biwak. Umówili się, że w trakcie biwaku nie korzystają z komórek. Nagle dzwoni telefon drużynowego i ten go odbiera, zamienia kilka zdawkowych zdań, po czym tłumaczy się podkomendnym: Sorry, Baden-Powell zadzwonił<sup>262</sup>.

- Czym łatwo odróżnić na fotografii Zjazd ZHP od Zjazdu ZHR?
- Na Zjazdach ZHP obradują same dziadki, a w ZHR głównie młodzież<sup>263</sup>.

W miejskim autobusie harcerz do kaszłającej staruszki:

- Na zdrowie, babciu!
- Przecież ja tylko zakaszlałam, a nie kichnęłam, chłopcze... – odpowiada staruszka.
- Dla mnie to babcia mogłaby się nawet udusić. Harcerz zawsze powinien być grzecznym<sup>264</sup>.

Nocą w obozie harcerskim rozlega się płacz. Drużynowy wpada do namiotu:

- Co się dzieje?!
- Druh Edek ciągle płacze.
- Dlaczego?
- Mówi, że zawsze przed snem dostaje czekoladę...
- W zęby mu dajcie, a nie czekoladę!
- Już daliśmy, ale płacze dalej...<sup>265</sup>

<sup>261</sup> *Beczka śmiechu*, cz. 2, Wydawnictwo „Żubr”, Białystok 1991, s. 172.

<sup>262</sup> Dowcip nadesłał Piotr Miara za pośrednictwem portalu Facebook. Stanowi on parafrazę dowcipu zaczerpniętego z filmu: *Obóz skautów* (ang. *Scout Camp*), reż. G. Batty, USA 2009.

<sup>263</sup> Nadesłał Stanisław Szombara.

<sup>264</sup> Ten i pozostałe dowcipy bez przypisów zostały zaczerpnięte z popularnych stron internetowych. Zamieszczone na nich dowcipy o harcerzach powtarzają się i są z nich kopiowane na fora internetowe bez podania źródła. Zob. *Harcerze. Kawaly i dowcipy o harcerzach*, <https://www.dowcipy.pl/k/harcerze/> (dostęp: 15.05.2021); *Dowcipy o harcerzach*, <http://www.kizywiol.fora.pl/troszke-humoru,8/dowcipy-o-harcerzach,31.html> (dostęp: 15.05.2021); *Śmieszne teksty*, <http://funny-texts.eu/pl/kawaly/57-kawaly-o-harcerzach?start=3> (dostęp: 15.05.2021); *Dowcipy, kawaly, humor!*, <http://rozwalacze.pl/5432> (dostęp: 15.05.2021); *Dowcipy o harcerzach*, <https://dowcipy-kawaly.zinka.pl/kawaly-dowcipy-o-harcerzach-28-1.htm> (dostęp: 15.05.2021).

<sup>265</sup> Istnieje również wersja wulgarna, w której zamiast „w zęby mu dajcie...”, drużynowy sugeruje „chują mu w dupę...”



Zimą koło jeziora przechodzi harcerz i mija wędkarza łowiącego na lodzie. Po chwili słyszy krzyk:

– Ratunku! Łód pękł! Tonę!

Na to harcerz sam do siebie:

– No i po co krzyczy? Medal za ratowanie tonących już mam.

– Kto to jest harcerz?

– Dziecko ubrane jak kretyn pod przewodnictwem kretyna ubranego jak dziecko.

Podczas apelu obozu, w patrolach po kolei sprawdzana jest obecność:

– Druh Boruch!

– Nie ma druha Borucha, bo rucha!<sup>266</sup>

Wiejska droga między domami. Nadchodzi grupa harcerzy z proporcem, zatrzymują się, rozkładają mapę, gromadzą się wokół niej i czegoś szukają. Kawałek dalej za płotem stoi wiejski chłopak i krzyczy w kierunku chałupy:

– Tata, taataa! Harcerze idą z mapą, zaraz o drogę będą pytać!

– Ludzie! Uciekajcie! Harcerze z mapą idą! Pewnie będą pytać o drogę. W zeszłym roku jak spytali sołtysową, to przez tydzień do domu wrócić nie mogła<sup>267</sup>.

Siedzi dwóch harcerzy na warcie. Wokół nich latają świetliki:

– Ty, patrz! Komary z latarkami!

Jeden harcerz budzi drugiego:

– Popatrz w górę. Co widzisz?

– Gwiazdy widzę...

– No i co to znaczy?

– Że jutro będzie ładna pogoda?

– Nie! Ktoś nam ukradł namiot!

– Mała, ty chyba jesteś harcerką?

– Tak. Jak się domyśliłeś?

– Bo właśnie postawiłaś mi namiot<sup>268</sup>.

---

<sup>266</sup> Dowcip został przytoczony także w omówionym przez nas wyżej wywiadzie Harcerskiego Instytutu Badawczego ZHP „Śmiech w harcerskiej edukacji i służbie”.

<sup>267</sup> Parafrazy tego i powyższego dowcipu zostały przytoczone w omówionym przez nas wyżej wywiadzie Harcerskiego Instytutu Badawczego ZHP „Śmiech w harcerskiej edukacji i służbie”.

<sup>268</sup> Dowcip nawiązuje do wypowiedzi z filmu *Pozycja obowiązkowa*: „Harcerz jest najszcześliwszy, kiedy postawi namiot”. Zob. *Pozycja obowiązkowa*, reż. B. Holderman, USA 2018.

– Monisiu, czemu płaczesz? – pyta na kolonii zucha komendant.  
 – Aaa, bo druh obożny spadł z drabiny, wyrwał lampę i jak upadł na kanadyjkę, to ją połamiał!

- I co, żal Ci druha? Stało się mu coś?
- Nieee, ale mój brat to widział, a ja nieeee...

Rybak złowił złotą rybkę.

Rybka:

- Oh rybaku, spełnię jedno twoje życzenie.

Rybak:

- Wiesz rybko, chciałbym być najmądrzejszy, najlepszy, najsilniejszy i w ogóle naj.

Rybka:

- Wiesz rybaku, nie mam takiej mocy, żeby cię uczynić harcerzem.

Drużynowy wzywa zastępowego i mówi:

- Słuchajcie, Kazikowi trzeba delikatnie powiedzieć o śmierci ojca.
- Tak jest. Rozkaz.
- Zbiórka! – woła zastępowy.
- Kto ma ojca wystąpi!... A ty Kazik, gdzie się pchasz, baranie?

Na obozie harcerskim postanowiono wprowadzić zmiany.

– Teraz będziecie – mówi dowódca – zmieniać codziennie koszule. Tak jak na innych obozach.

- No to trzeba będzie ustalać kto z kim.

Druh służbowy mówi do harcerzy:

- Mam dla was dwie wiadomości, dobrą i złą. Którą powiedzieć pierwszą?
- Złą.
- Dziś na obiad będą tylko dżdżownice.
- Eee fuuuj. A dobra wiadomość?
- Dla wszystkich nie wystarczy.

Na obóz harcerski przyjeżdża komendant hufca na inspekcję. Staje przed szeregiem harcerzy i stwierdza:

- Dlaczego ten szereg stoi krzywo?
- Bo ziemia jest okrągła – odzywa się głos z szeregu.
- Kto to powiedział?
- Mikołaj Kopernik – mówi ten sam głos.
- Kopernik wystąpi!
- Kopernik nie żyje.
- Dlaczego ja o wszystkim dowiaduję się ostatni?

– Słuchajcie harcerze mam ważny komunikat – mówi oboźny. – Jak wiadomo dziś idziemy nad jezioro się kąpać, lecz nie mamy ratownika! Wobec tego, kto się utopi, więcej na obóz nie pojedzie.

W środku nocy harcerze stukają do drzwi domu rolnika:

– Potrzebuje pan drzewo?

– Nie! – odpowiada wściekły gospodarz i wraca do łóżka spać. Rano budzi się i widzi, że harcerze wycięli mu drzewo przed domem.

Harcerz tak pije i pali, by go nie złapali!

Harcerz nie świnia – wszystko zje.

– Po czym poznać harcerskiego skarbnika nad rzeką?

– Po tym, że zbiera z kładki.

– Ilu harcerzy zmieści się do autobusu/pociągu?

– Wszyscy!

– Jak kończy się obóz harcerski?

– Na literę „i”.

– Po czym poznać harcerza?

– Po tym, że niesie drewno do lasu.

– Dlaczego harcerze zawsze noszą ze sobą nóż?

– A nóż się przyda.

– Który harcerz śmieje się ostatni?

– Ten, któremu trzeba tłumaczyć.

– Czy druhna wie, jak śmieje się las?

– No pewnie, że wiem: – Mech, mech, mech...

– Dlaczego harcerz zawsze nosi zapałki?

– Żeby w razie potrzeby mógł zapalić papierosa.

- Dlaczego harcerz zawsze nosi zapałki?
- Żeby w razie potrzeby podać papieżowi<sup>269</sup>.
- Czym się różni Żyd od harcerza?
- Harcerz wraca z obozu<sup>270</sup>.

<sup>269</sup> Komizm tego dowcipu nie jest oczywisty bez znajomości okoliczności jego powstania. W maju 2024 roku na akademickich forach internetowych rozgorzała dyskusja wokół artykułu Konrada Szaciłowskiego „Filumenistyczne hobby Karola Wojtyły”, w którym zostały pokreślone zasługi papieża dla filumenistyki i dialogu międzykulturowego, a jego celem było ośmieszenie ministerialnego systemu naliczania punktów za publikacje w czasopismach naukowych. Zob. K. Pilaka, K. Szaciłowski, *Filumenistyczne hobby Karola Wojtyły*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2023, nr 4, s. 195–205. Artykuł został oparty m.in. na wpisie na stronie Radia Maryja zawierającym relację ze spotkania harcerzy z papieżem Janem Pawłem II. Artykuł ma formę prowokacyjnego żartu, który został zamieszczony w wysokopunktowanym czasopiśmie, mimo niespełniania standardów naukowych. Więcej na ten temat zob. A. Chojnowska, *Zapałki Jana Pawła II i fikcyjny turkmeński naukowiec. Profesor „mistrz trollingu” z AGH opowiada o swojej prowokacji*, „Love Kraków. Życie Miasta” 27.05.2024, [https://lovekrakow.pl/aktualnosci/zapalki-jana-pawla-ii-i-fikcyjny-turkmenski-naukowiec-profesor-mistrz-trollingu-z-agh-opowiada-o-swojej-prowokacji\\_56710.html](https://lovekrakow.pl/aktualnosci/zapalki-jana-pawla-ii-i-fikcyjny-turkmenski-naukowiec-profesor-mistrz-trollingu-z-agh-opowiada-o-swojej-prowokacji_56710.html) (dostęp: 29.05.2024); A. Grochowina (oprac.), *Prof. Szaciłowski ujawnia jak ośmieszył system Czarnka*, „Gazeta Wyborcza” 26.05.2024, <https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114883,31003966,prof-szaciłowski-ujawnia-jak-osmieszył-system-czarnka-nikomou.html> (dostęp: 29.05.2024); *Zapałka Jana Pawła II*, <https://www.radiomaryja.pl/bez-kategorii/zapalka-jana-pawla-ii/> (dostęp: 29.05.2024).

<sup>270</sup> Jest to jedyny dowcip z kontekstem antysemickim, do którego dotarliśmy. Nie udało nam się ustalić jego pochodzenia, ale jest to powielany wielokrotnie typowy dowcip wpisujący się w kategorię powojennego postśmiechu i komicznych treści występujących we wspólnocie śmiechu dzieci i młodzieży. W ostatnich latach kwestia antysemityzmu w harcerstwie była podejmowana m.in. w kontekście zamordowania przez akowców Jerzego Graźberga współpracownika Aleksandra Kamińskiego i redaktora „Biuletynu Informacyjnego” – zob. P. Sawicka, K. Burnetko (oprac.), *Marek Edelman. Prosto się mówi, jak się wie*, Świat Książki, Warszawa 2013, ss. 51, 69, 77, 176–177; relacji polsko-żydowskich w okresie międzywojennym i Powstania Warszawskiego – zob. M. Cyranowicz, E. Janicka, *Akcja na ekranie [rozmowa z Elżbietą Janicką]*, „Krytyka polityczna” 8.04.2023, <https://krytykapolityczna.pl/kultura/film/maria-cyranowicz-elzbieta-janicka-akcja-pod-arsenalem-kamienie-na-szaniec/> (29.04.2024); E. Janicka, *Festung Warschau*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2011, s.222–243. Harcerze ze szczebu drużyn harcerek i zuchowych „Pomarańczarnia” zażądali od Elżbiety Janickiej sprostowania treści zawartych w jej monografii – zob. A. Pezda, *Harcerze bronią „Rudego” i „Zośki”. Podejrzenia o homoseksualizm ich nie interesują, zarzut antysemityzmu boli*, „Gazeta Wyborcza” 9.04.2013, <https://wyborcza.pl/7,75398,13703698,harcerze-bronia-rudego-i-zoski-podejrzenia-o-homoseksualizm.html> (dostęp: 29.04.2024). Antysemicki dowcip z harcerskim kontekstem funkcjonujący w przestrzeni publicznej stanowi więc zagadnienie warte zbadania i opisanie w osobnej publikacji.

## Bibliografia

- 15 DB – LO Miechów, *Dzienniczek obozowy* [w:] Wydział Kultury i Propagandy Kieleckiej Chorągwi ZHP, Chorągwi Szkoła Instruktorska w Sielpi, *Scenka humorku*, Kielecka Chorągiew ZHP im. Stefana Żeromskiego, Kielce 1988.
- 300 dowcipów o Lechu Wałęsie, Agencja Promocyjno-Wydawnicza „Assunta”, Białystok 1992.
- 400 harcerzy na wągrowieckim wZlocie, 13.03.2013, <https://www.wagrowiec.eu/pl/aktualnosci/400-harcerzy-na-wagrowieckim-wzlocie> (dostęp 15.05.2021).
- 500 najlepszych polskich dowcipów, Oficyna „Trend”, Koszalin 1991.
- Adamczewski P. (oprac.), *Humor szkolny*, Wydawnictwo „Literat”, Toruń 2011.
- Andrus A., *Popisuchy*, Wydawnictwo „Piątek Trzynastego”, Łódź 2004.
- Anegdota wrocławska ze zbioru Władysława Biełowicza, „Drużyna. Zuchowe wieści” 1985, nr 5.
- Anegdutki i plotki, „Drużyna. Zuchowe wieści” 1982, nr 2.
- Arct-Golczewska M., *Podręcznik skauta. Książka dla młodych harcerzy według dzieła generała Baden Powella*, Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa 1914. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.
- Baden-Powell R., *Młodzi wywiadowcy*, tłum. M. Arct-Golczewska, „Wieczory Rodzinne”, Warszawa 1912.
- Baden-Powell R., *Skauting dla młodzieży*, tłum. B. Bouffał, Redakcja „Skauta”, Warszawa – Kraków 1913.
- Baden-Powell R., *„Wilczęta”*, tłum. T. Strumiłło, t. 1, Książnica Harcerska i Kultury Fizycznej, Warszawa 1923.
- Baden-Powell R., *Wskazówki dla skautmistrzów*, Wydawnictwo Drogowskaszów Głównej Kwatery Harcerzy ZHR, Warszawa 1998.
- Bajka o strasznym kompozytorze i druhu Dębowe Ucho [w:] R.M. Groński (oprac.), *Na harcerskiej estradzie. Wybór*, cz. 4, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1961.
- Bartoszewicz K., *Rzeczpospolita Babińska*, Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa – Kraków 1909.
- Bartoszewski W., *Organizacja Małego Sabotażu „Wawer” w Warszawie (1940–1944)* [w:] W. Bartoszewski, W. Biegański, S. Biernacki, W. Borzobohaty, S. Jellenta, J. Pawlak, J. Stoch, J. Zamojski (oprac.), *Najnowsze dzieje Polski. Materiały i studia z okresu II wojny światowej*, t. 10, PWN, Warszawa 1966.
- Baster M. i in. (red.), *Nasz ogromny wagabundziany świat*, Związek Harcerstwa Polskiego, Szczep Wagabundów im. dh. Jagi Falkowskiej, Kraków 1977.
- Beczka śmiechu, cz. 2, Wydawnictwo „Żubr”, Białystok 1991.

- Belica T., *Apel* [w:] Wydział Kultury i Propagandy Kieleckiej Chorągwi ZHP, Chorągwi Szkoła Instruktorska w Sielpi, *Scenka humorku*, Kielecka Chorągiew ZHP im. Stefana Żeromskiego, Kielce 1988.
- Big Cyc, *Guma*, Silverton, 1997.
- Big Cyc, *Pierwsza komunია, drugie śniadanie, Trzecia Rzeczpospolita*, Silverton, 1997.
- Big Cyc, *Wiecznie żywy*, Universal Music PL, 2013.
- Binasiak M., Cacek D., Drąg K., Kazek A., Saulewicz P., Skrzydlewski M., Tazbir J., Traczyk K., *Dziś, jutro, pojutrze. Harcerki i harcerze w służbie Polskiego Państwa Podziemnego. Wystawa w 70-lecie Szarych Szeregów*, Muzeum Harcerstwa, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2009.
- Biskopt. Jednodniówka Pierwszej Częstochowskiej Drużyny Harcerskiej imienia Łukaszińskiego, 24.IV.1920*, Litografia Br. Święckiego, Częstochowa 1920.
- Bobińska H., *Pionierzy*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1953.
- Bobińska H., *Pionierzy*, Wydawnictwo „Trybuna”, Moskwa 1924.
- Bobowska I., \*\*\* [w:] K. Wyczańska (oprac.), *Harcerki 1939–1945. Relacje i pamiętniki*, PWN, Warszawa 1985.
- Bobrowska K., *Uśmiech i trochę radości* [w:] A. Szefer (red.), „Mury”. *Harcerska konspiracyjna drużyna w Ravensbrück*, Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1986.
- Bociąga P. (oprac.), *Satyra w krótkich majteczkach. Z uśmiechem przez pokolenia. 500 anegdot naszych dzieci*, Wydawnictwo „Bauer”, Warszawa 2019.
- Bogdański A., *Podstawy harcerstwa*, Płock – Warszawa 1928, seria „Dobra Prasa”, nr 2. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.
- Bouffał B., „Boy Scouts”. *Indyanizm w wychowaniu*, Księgarnia Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1912. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.
- Braun J., *Nasze harce. Zbiór nowych pieśni i piosenek harcerskich*, H.S.W., Wilno 1922.
- Braun J., *O harcerzu piosenka wesola* [w:] J. Braun, *Nasze harce. Zbiór nowych pieśni i piosenek harcerskich*, H.S.W., Wilno 1922.
- Braun J., *Szopka harcerska*, Księgarnia Towarzystwa Szkoły Ludowej, Kraków 1924.
- Braun J., *Szopka harcerska*, „Płomienie” 1921, nr 4–5.
- Braun J., *Śpiew żałosny czatownika* [w:] E. Dziębowska, J. Dargiel (oprac.), *Śpiewnik zastępowego*, Centralna Składnica Harcerska, Wydawnictwo MON, Warszawa 1958.
- Braun M., *Braun Jerzy Stanisław* [w:] J. Wojtycza (red.), *Harcerski słownik biograficzny*, t. 2, Muzeum Harcerstwa, „Marron” Edition, Warszawa 2008.
- Bryndal R., *Impreza w klubie harcerza* [w:] *Na szlaku. Turystyczne przeboje – YAPA* cz. 3, Dalmafón.
- Brzechwa J., *Harcerzom* (z S. Marszaka) [w:] J. Brzechwa, *Śmiechu warte*, Wydawnictwo „Czytelnik”, Warszawa 1964.
- Brzechwa J., Szpalski K., Tuwim J., Załucki M., *Śmiechu warte – repertuar na ognisko humoru i satyry*, „Drużyna” 1955, nr 6.
- Brzeziński B., „*Brudne*” słowa [w:] A. Czetwertyński (red.), *Kiermasz różnaitości*, MAW, Warszawa 1975.
- Brzeziński B., „*Brudne*” słowa [w:] *Kramik różnaitości. Wybór*, cz. 2, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960.
- Brzeziński B., *Z botaniki* [w:] *Kramik różnaitości. Wybór*, cz. 2, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960.

- Brzeziński B., *Zawistni mówią* [w:] *Kramik różnaitości. Wybór, cz. 2*, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960.
- Butenko B., *Bardzo mokra przygoda Kwapiszona*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1976.
- Butenko B., *Kwapiszon, beczka i pamiątki po wielkim astronomie*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1978.
- Butenko B., *Kwapiszon i...*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1981.
- Butenko B., *Kwapiszon i beczka*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1978.
- Butenko B., *Kwapiszon i tajemniczy klucz*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1980.
- Butenko B., *Kwapiszon i tajemnicza szkatułka*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1975.
- Butenko B., *O Kwapiszonie, niezwykłym Poznaniu, tajemnicy listu i...*, Wydawnictwo Miejskie, Poznań 2009.
- Butenko B., *Pościg w kurorcie*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1976.
- Butenko B., *To ja, Gapiszon!*, Egmont Polska, Warszawa 2003.
- Butenko B., *Ucieczka Kwapiszona*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1975.
- Bwicz T., *Wśród pism i wydawnictw*, „Płomienie” 1922, nr 14–16.
- Chciuk A., *Atlantyda. Opowieść o Wielkim Księstwie Bałaku*, Warszawska Oficyna Wydawnicza „Gryf”, Warszawa.
- Chelstowska J. (oprac.), *Na podwórku i gdzie indziej. Księga zabaw*. Wydawnictwo Harcerskie Horyzonty, Warszawa 1971.
- Chmielewski H.J., *Tytus, Romek i A'Tomek jako rycerze Bolesława Krzywoustego*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2014.
- Chmielewski H.J., *Tytus, Romek i A'Tomek jako warszawscy powstańcy 1944 z wyobraźni Papcia Chmiela narysowani*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2009.
- Chmielewski H.J., *Tytus, Romek i A'Tomek. Księga 80-lecia*, Egmont Polska, Warszawa 2003.
- Chmielewski H.J., *Tytus, Romek i A'Tomek. Księga II*, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1967.
- Chmielewski H.J., *Tytus, Romek i A'Tomek. Księga VIII*, Wydawnictwo Harcerskie „Horyzonty”, Warszawa 1973.
- Chmielewski H.J., *Tytus, Romek i A'Tomek. Księga XI*, Wydawnictwo Harcerskie „Horyzonty”, Warszawa 1977.
- Chmielewski H.J., *Tytus, Romek i A'Tomek. Księga XII*, MAW, Warszawa 1977.
- Chmielewski H.J., *Tytus, Romek i A'Tomek. Księga zero*, Egmont Polska, Warszawa 2002.
- Chmielewski H.J., *Tytus, Romek i A'Tomek na jedwabnym szlaku*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2019.
- Chmielewski H.J., *Tytus, Romek i A'Tomek obchodzą 100-lecie odzyskania niepodległości*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2018.
- Chmielewski H.J., *Tytus, Romek i A'Tomek pomagają księciu Mieszkowi ochrzcić Polskę*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2021.
- Chmielewski H.J., *Tytus, Romek i A'Tomek poznają historię hymnu Polski*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2016.

- Chmielewski H.J., *Tytus, Romek i A'Tomek w bitwie grunwaldzkiej 1410 r.*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2011.
- Chmielewski H.J., *Tytus, Romek i A'Tomek w bitwie warszawskiej 1920 r.*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2010.
- Chmielewski H.J., *Tytus, Romek i A'Tomek w odsieczy wiedeńskiej 1683 r.*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2012.
- Chmielewski H.J., *Tytus, Romek i A'Tomek w wojnie o niepodległość Ameryki*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2013.
- Chmielewski H.J., *Tytusopedia. Komiksy ze „Świata Młodych” i nie tylko*, t. 1–3, Wydawnictwo Ongrys, Kraków 2023.
- Chmielewski H.J., *Tytus zostaje harcerzem*, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1966.
- Chmielnicki S., *Gwiazdor [w:] Kramik różnaitości. Wybór*, cz. 2, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960.
- Chojnowska A., *Zapałki Jana Pawła II i fikcyjny turkmeński naukowiec. Profesor „mistrz trollingu” z AGH opowiada o swojej prowokacji*, „Love Kraków. Życie Miasta” 27.05.2024, [https://lovekrakow.pl/aktualnosci/zapalki-jana-pawla-ii-i-fikcyjny-turkmenski-naukowiec-profesor-mistrz-trollingu-z-agh-opowiada-o-swojej-prowokacji\\_56710.html](https://lovekrakow.pl/aktualnosci/zapalki-jana-pawla-ii-i-fikcyjny-turkmenski-naukowiec-profesor-mistrz-trollingu-z-agh-opowiada-o-swojej-prowokacji_56710.html) (dostęp: 29.05.2024).
- Chotomska W., *100 uśmiechów na minutę [w:] W. Chotomska, Gawęda i 40 rozbójników*, KAW, RSW „Prasa – Książka – Ruch”, Warszawa 1982.
- Chotomska W., *Hipopotam [w:] A. Czetwertyński (red.), Kiermasz różnaitości*, MAW, Warszawa 1975.
- Chotomska W., *Hipopotam [w:] Kramik różnaitości. Wybór*, cz. 2, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960.
- Chotomska W., *Janek i tato [w:] A. Czetwertyński (red.), Kiermasz różnaitości*, MAW, Warszawa 1975.
- Chotomska W., *Janek i tato [w:] Kramik różnaitości. Wybór*, cz. 2, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960.
- Chotomska W., *Nasze ogniska. Przebierańcy*, cz. 3, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1959.
- Cleese J., *Tak czy inaczej...*, tłum. Łukasz Praski, Wydawnictwo Albatros, Warszawa 2015.
- Cochran R.E., *Be Prepared! The Life and Illusions of a Scoutmaster*, Random House, New York 1952.
- Co myśli o harcerzach kobieta stateczna?*, za: W. Śliwerski, *Satyra w harcerskim mundurku*, Harcerska Oficyna Wydawnicza, Kraków 1988.
- Cyranowicz M., Janicka E., *Akcja na ekranie [rozmowa z Elżbietą Janicką]*, „Krytyka polityczna” 8.04.2023, <https://krytykapolityczna.pl/kultura/film/maria-cyranowicz-elzbieta-janicka-akcja-pod-arsenalem-kamienie-na-szaniec/> (dostęp: 29.04.2024).
- Czajkowski L., *Dziesięciu dzielnych harcerzy*, <https://spiewnik.wywrota.pl/leszek-czajkowski/dziesieciu-dzielnych-harcerzy> (dostęp: 15.05.2021).
- Czarnecki Ł. (oprac.), *Dowcipy ze strony szperaj.pl*, nakładem autora opracowania, [b.m.] [b.r.].
- Czarnuch Z., *Osiem gawęd o moim pedagogicznym zielonogórskim rajcu (cz. I)*, „Studia Zielonogórskie” 2005, nr 11.



- Czarnuch Z., *Osiem gawęd o moim pedagogicznym zielonogórskim rajku (cz. III)*, „Studia Zielonogórskie” 2007, nr 13.
- Czarnuch Z., *Osiem gawęd o moim pedagogicznym zielonogórskim rajku (cz. II)*, „Studia Zielonogórskie” 2006, nr 12.
- Czarnuch Z., *Osiem gawęd o moim pedagogicznym zielonogórskim rajku (cz. IV)*, „Studia Zielonogórskie” 2008, nr 14.
- Czarnuch Z., Dum E., Korcz-Dziadosz J., Toczewski A. (oprac.), *„Makusyńcy”. Zielonogórcy harcerze ze szczepu im. Kornela Makuszyńskiego*, Muzeum Ziemi Lubuskiej, Zielona Góra 2010.
- Czokajło M., Springer F. (red.), *#ogólniepojętyaugustowskistyłbycia*, Filip Springer, Warszawa 2020.
- Czuma M., Mazan L., *Opowieści z krainy centusiów*, Oficyna Wydawnicza Anabasis, Kraków 2001.
- Dańkowska M. (Dań), *Balony na sprzedaż balony*, [b.w.], [b.m.] [b.r.].
- Dańkowska M., *Bohater [w:] Kramik rozmaitości. Wybór, cz. 2*, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960.
- Dańkowska M., *Cztery rozmowy [w:] Kramik rozmaitości. Wybór, cz. 2*, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960.
- Dańkowska M., *Gawęda [w:] A. Czetwertyński (red.), Kiermasz rozmaitości*, MAW, Warszawa 1975.
- Dańkowska M., *Kropelki [w:] Kramik rozmaitości. Wybór*, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960.
- Dańkowska M., *Obozowe pamiętniki [w:] A. Czetwertyński (red.), Kiermasz rozmaitości*, MAW, Warszawa 1975.
- Dańkowska M., *Obozowe pamiętniki [w:] Kramik rozmaitości. Wybór, cz. 2*, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960.
- Dańkowska M., *Siła przyzwyczajenia [w:] M. Dańkowska, Balony na sprzedaż balony*, [b.w.], [b.m.] [b.r.].
- Dańkowska M., *Zastosowanie praktyczne [w:] A. Czetwertyński (red.), Kiermasz rozmaitości*, MAW, Warszawa 1975.
- Dańkowska M., *Zastosowanie praktyczne [w:] M. Dańkowska, Balony na sprzedaż balony*, [b.w.], [b.m.] [b.r.].
- Dańkowska M., *Z przyczyn od nas niezależnych [w:] M. Dańkowska, Balony na sprzedaż balony*, [b.w.], [b.m.] [b.r.].
- Dańkowska M., Gardowski M., Słusznikówna J., *Zastępowemu na ucho. Błękitny krzyż*, t. 4, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1961.
- Dańkowska M., Słusznikowa J. (oprac.), *Odkrywcy. System pracy drużyn*, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1965.
- Darwin K., *Wyraz uczuć u człowieka i zwierząt*, tłum. K. Dobrski, Wydawnictwo Józefa Sikorskiego, Warszawa 1873.
- Daukszewicz K., *Przeżyłem Panie Hrabio*, Wydawnictwo Art „B” Press, Poznań 1991.
- Daukszewicz K., *Tuskuland*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2015.
- Dąbrowska A., *Druhowie zucha*, „Polityka” 2018, nr 34.
- Dąbrowska T. (oprac.), *Przygotowujemy program artystyczny, cz. 1*, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1961.

- Dąbrowski W. (oprac.), *Wiersze potrzebne*, cz. 6, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1966.
- Dąbrowski W., *Życiorys zapisany piosenką i wierszem*, Wydawnictwo Sławomira Groto-mirskiego, Kraków 1995.
- Depresyjna drużynowa z różowym gwizdkiem*, 16.06.2018, <https://www.facebook.com/depresyjnadruczynowa/> (dostęp: 25.05.2021).
- Disney W., *Poradnik młodego skauta*, tłum. E. Grabowska, R.F. Makowski, M. Piekut, t. 1–10, Egmont Polska, Warszawa 1997–1999.
- Dmytrowski L., *Polski zuch* [w:] L. Dmytrowski, *Trzy młodości ruchu zuchowego*, MAW, Warszawa 1989.
- Dmytrowski L., *Trzy młodości ruchu zuchowego*, MAW, Warszawa 1989.
- Dobrecki K., *Moja przygoda z Polską Organizacją Harcerską*, oprac. K. Gajdek, J. Mentel, Ridero, [b.m.] 2023.
- Dowcipy, kawały, humor!*, <http://rozwalacze.pl/5432> (dostęp: 15.05.2021).
- Dowcipy o harcerzach*, <http://www.kizywiol.fora.pl/troszke-humoru,8/dowcipy-o-harcerzach,31.html> (dostęp: 15.05.2021).
- Dowcipy o harcerzach*, <https://dowcipy-kawaly.zinka.pl/kawaly-dowcipy-o-harcerzach-28-1.htm> (dostęp: 15.05.2021).
- Draguński W., *Zenek, Misiek i koledzy z pierwszej B*, tłum. J. Lewandowska, Nasza Księgarnia, Warszawa 1966.
- Drahonowska-Małkowska O., *Jak dzieci założyły sobie „zuchy”, „Drużyna. Zuchowe wieści”* 1983, nr 10.
- Drapella H., Nienacki Z., *Samochodzik i templariusze*, Polska 1971.
- Druch R., *Kontrwizje. Rysunki – Ilustracje – Komentarze 1992–2022*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2022.
- Druch R., *Piórkiem druha Drucha. Wystawa rysunku satyrycznego*, Wydział Kultury Urzędu Miasta Krakowa, Chorągiew Krakowska ZHP, Ruch Programowo-Metodyczny „Harcerskie Poradnictwo”, Kraków 1985.
- Druch R., *Z Opola do Trenton*, <https://archiwum.muzeumpulaski.pl/html/ryszard-druch2.html> (dostęp: 5.09.2021).
- Dudzikowa M., *Pomyśl siebie... Minieseje dla wychowawcy klasy*, GWP, Gdańsk 2007.
- Dupréel E., *Le problème sociologique du rire* [w:] E. Dupréel, *Essais pluralistes*, PUF, Paris 1949.
- Dusiewicz W., *Czarnecki Władysław* [w:] J. Wojtycza (red.), *Harcerski słownik biograficzny*, t. 2, Muzeum Harcerstwa, „Marron” Edition, Warszawa 2008.
- Dziemidok B., *O komizmie. Od Arystotelesa do dzisiaj*, Wydawnictwo „Słowo/obraz terytoria”, Gdańsk 2009.
- Echo obozowe (w zielonym dniu)* [w:] *Kronika Siódemki*, t. 7, [b.w.], Bydgoszcz [b.r.].
- Formacja Nieżywych Schabuff, *Lato* [w:] *Fantomias*, Zic Zac, 1995.
- Gajda S., Brzozowska D. (red.), *Świat humoru*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2000.
- Garczyński S., *Anatomia komizmu*, KAW, Poznań 1989.
- Garczyński S., *Śmiechu naszego powszedniego*, Wydawnictwo „Watra”, Warszawa 1981.
- Gazda J., *W harcówce* [w:] *Kramik rozmaitości. Wybór*, cz. 2, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960.

- Gazda J., *Wielka encyklopedia harcerska* [w:] *Nasze ogniska. Kramik różnaitości, Wybór*, cz. 2, Wydawnictwo Harcerskie „Horyzonty”, Warszawa 1960.
- Gazda J., Lewiński W., *Wśród kształtów i barw*, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1964.
- Gecow P. (Gacek56), *Śpiewnik. Wersja 0.9.20*, [b.w.], [b.m.] [b.r.].
- Gervais M., Wilson D.S., *The Evolution and Functions of Laughter and Humor. A Synthetic Approach*, „Quarterly Review of Biology” 2005, nr 80.
- Gillowa J., *Kto nauczył się śmiać* [w:] E. Dziębowska, J. Dargiel (oprac.), *Śpiewnik zastępowego*, Centralna Składnica Harcerska, Wydawnictwo MON, Warszawa 1958.
- Głowiński M., Kostkiewiczowa T., Okopień-Sławińska A., Sławiński J., *Słownik terminów literackich*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wydawnictwo, Wrocław – Warszawa – Kraków 2002.
- Goźdzowski K., *Kroniki Andrzeja. Zapiski z podziemia 1939–1941*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1989.
- Gourse L., *Jim Henson: Young Puppeteer*, Aladdin Paperbaks, Simon & Schuster, New York 2000.
- Górski J., *Jak zostałem członkiem Rzepklubu*, 9.08.2021, <http://www.opowiadaczehistorii.pl/jak-zostalem-czlonkiem-rzepklubu/> (dostęp: 12.08.2021).
- Grochowina A. (oprac.), *Prof. Szaciłowski ujawnia jak ośmieszył system Czarnka*, „Gazeta Wyborcza” 26.05.2024, <https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114883,31003966,prof-szaciłowski-ujawnia-jak-osmieszył-system-czarnka-nikomu.html> (dostęp: 29.05.2024).
- Grodecka E., *Nasze prawo, przyrzeczenie i pozdrowienie*, Harcerska Szkoła Instruktorska na Buczu, Warszawa 1937. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.
- Groński R.M. (oprac.), *Ciesz się powoli!*, cz. 9, Wydawnictwo Harcerskie „Horyzonty”, Warszawa 1971.
- Groński R.M. (oprac.), *Na harcerskiej estradzie. Wybór*, cz. 4, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1961.
- Gry i zabawy na sprawność wesołych sportowców, „Lato Wiejskich Drużyn”, 1958, *Sportowe Lato na Wsi*.
- Grzegorzewski B., *Zwiedzamy muzea*, Wydawnictwo Związkowe CRZZ, Warszawa 1966.
- Grzelak W., Rządca P., *Tropicielka – wywiadowca*, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960.
- Grzybowski P.P., *Między Szkołami, czyli kilka słów o elektronicznym „Międzyszkolniku”* [w:] A. Korzeniecka-Bondar, E. Bochno (red.), *O budowaniu kapitału ludzkiego i społecznego w środowisku naukowym. 25-lecie Letniej Szkoły Młodych Pedagogów przy Komitecie Nauk Pedagogicznych PAN*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2011.
- Grzybowski P.P., *O elektronicznym „Międzyszkolniku” – na bis, całkiem poważnie i z przy-mrużeniem oka* [w:] E. Bochno, A. Korzeniecka-Bondar (red.), *Naukowa wspólnota uczących się. XXX-lecie Letniej Szkoły Młodych Pedagogów przy Komitecie Nauk Pedagogicznych PAN*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2016.

- Grzybowski P.P., *Śmiech w edukacji. Od szkolnej wspólnoty śmiechu po edukację międzykulturową*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2015.
- Grzybowski P.P., *Śmiech z edukacji. Komiczny obraz edukacji w polskiej literaturze i kulturze popularnej*, t. 1–2, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2022.
- Grzybowski P.P., *Śmiech życia i śmierci. Od osobistych historii po edukację do pamięci o okupacji, gettach i obozach koncentracyjnych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2019.
- Grzybowski P.P., *Śmiechu naszego codziennego... – czyli o śmiechu jako kategorii edukacyjnej* [w:] A. Korzeniecka-Bondar, B. Tołwińska, U. Wróblewska (red.), *Światy życia codziennego uczestników interakcji wychowawczych. Eksploracje – analizy – interpretacje*, Wydawnictwo „Trans Humana”, Białystok 2012.
- Grzybowski P.P., *Uśmiechnij się do Obcego! Uśmiech na styku sfer prywatnej i publicznej w warunkach zróżnicowania kulturowego* [w:] T. Lewowicki, B. Chojnacka-Synaszkó, Ł. Kwadrans (red.), *Aksjologiczne konteksty edukacji międzykulturowej*, Wydawnictwo „Adam Marszałek”, Cieszyn – Toruń – Warszawa 2015.
- Grzybowski P.P., Idzikowski G., *Inni, Obcy – ale Swoi. O edukacji międzykulturowej i wspólnocie w szkole integracyjnej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2018.
- Grzybowski P.P., Marszałek K. (red.), *Kultury śmiechu a edukacja*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2023.
- Grzybowski P.P., Marszałek K., *W naszym Domu... Bydgoski Zespół Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych wczoraj i dziś*, t. 2, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2017.
- Grzybowski P.P., Marszałek K., *W naszym Domu... Bydgoski Zespół Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w kronikach i albumach*, t. 2, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2017.
- Grzybowski P.P., Marszałek K., Brzozowska J., *Dom na szwederowskiej skarpie. Obrazki z historii bydgoskiego sierocińca w czasach od Henryka Dietza do Leona Stobrawy*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2019.
- Gutowski M., *Komizm w polskiej sztuce gotyckiej*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1973.
- Harcerski dekalog – krótki komentarz, 2004 r.* [w:] G. Nowak, *ABC harcerza ZHR. Kalendarzyk harcerski*, ZHR, Warszawa 2004.
- Harcerski kabaret „Drzazga”, *Harcerskie „Dziady”* [w:] Wydział Kultury i Propagandy Kieleckiej Chorągwi ZHP, Chorągwi Szkoła Instruktorska w Sielpi, *Scenka humoru*, Kielecka Chorągiew ZHP im. Stefana Żeromskiego, Kielce 1988.
- Harcerskie „Dziady”* [w:] W. Śliwerski, *Satyra w harcerskim mundurku*, Harcerska Oficyna Wydawnicza, Kraków 1988.
- Harcerstwo prawdziwe* [w:] W. Śliwerski, *Satyra w harcerskim mundurku*, Harcerska Oficyna Wydawnicza, Kraków 1988.
- Harcerze. Kawaty i dowcipy o harcerzach*, <https://www.dowcipy.pl/k/harcerze/> (dostęp: 15.03.2021).
- Hašek J., *Przygody dobrego wojaka Szwejka czasu wojny światowej*, tłum. A. Kroh, Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wydawnictwo, Wrocław 2017.

- Hasło „Harcerz”, 31.03.2021, <https://nonsa.pl/index.php?title=Harcerz&oldid=1722965> (dostęp: 15.05.2021).
- HBO, *Sesame Street's 50th Anniversary Celebration*, USA 2019.
- Henson J., *The Muppets Go Camping*, A Muppet Press, Random House, New York 1981.
- Henson J., Bracken C., *Muppet Hobbies*, Happy House Book, New York 1983.
- Henson J., Scott J., Berg G., Leigh K., O'Brien L., Taylor R., *Muppet Babies*, USA 1984–2022.
- Höfdding H., *Uczucie śmieszności [w:] Psychologia w zarysie. Na podstawie doświadczenia*, Wydawnictwo Henryka Lindenfelda, Warszawa 1911.
- Howe J., *The Case of the Missing Mother*, Random House, New York 1983.
- <http://funny-texts.eu/pl/kawaly/57-kawaly-o-harcerzach> (dostęp: 15.05.2021).
- [https://benny-hill.fandom.com/wiki/Scouts\\_and\\_Guides\\_Annual\\_Fete](https://benny-hill.fandom.com/wiki/Scouts_and_Guides_Annual_Fete) (dostęp: 29.04.2024).
- <https://ukm.propstoreauction.com/lot-details/index/catalog/169/lot/46773> (dostęp: 29.04.2024).
- <http://podskokiiwykrety.pl/2019/11/03/romeo-i-zulia-grupa-stan-wyjatkowy/> (dostęp: 15.05.2021).
- [https://muppet.fandom.com/wiki/Frog\\_Scouts](https://muppet.fandom.com/wiki/Frog_Scouts) (dostęp: 29.04.2024).
- [https://muppet.fandom.com/wiki/Robin\\_the\\_Frog](https://muppet.fandom.com/wiki/Robin_the_Frog) (dostęp: 29.04.2024).
- <https://muppet.fandom.com/wiki/Scouting> (dostęp: 29.04.2024).
- <https://www.facebook.com/harcerzejedzaszyski> (dostęp: 29.04.2024).
- <https://www.facebook.com/Harcmemory794> (dostęp: 29.04.2024).
- [https://en.wikipedia.org/wiki/Cub\\_Scout](https://en.wikipedia.org/wiki/Cub_Scout) (dostęp: 29.05.2024).
- Hudon W., „Cudaki”, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1968.
- Hugo V., *Człowiek śmiechu*, tłum. H. Szumańska-Grossowa, t. 1–2, PIW, Warszawa 1955.
- Humor harcerski*, „Gazetka Siódemki” 1938, nr 7 [w:] *Kronika Siódemki*, t. 3, [b.w.], Bydgoszcz [b.r.].
- Hydzik-Żmuda M. (oprac.), *Księga dowcipów politycznych. Prezydenci, premierzy, ministrowie, głos ulicy*, Twoje Wydawnictwo, Rzeszów 2012.
- Idee zawarte w Prawie i Przyrzeczeniu Harcerskim, 1998 r.* [w:] „My Harcerki ZHR”, zespół 2189 Akta Tomasza Strzembosza, lata 1956–2002, teczka 688.
- Impreza w klubie harcerza*, <https://www.youtube.com/watch?v=AjEGVosjOqY> (dostęp: 29.04.2024).
- Jachnina A., Ruth Buczkowski M., *Anegdota i dowcip wojenny. Wiersze i fraszki. Anegdoty i dowcipy warszawskie... lwowskie... żydowskie... niemieckie krążące w Rzeszy i wśród Niemców w Polsce*, Komisja Propagandy Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej Armii Krajowej, Warszawa 1943.
- Jakubowski R., Rusinek W., *Stemple pocztowe o tematyce harcerskiej 1914–1985*, MAW, Warszawa 1988.
- Janicka E., *Festung Warschau*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2011.
- Janik Z., *Cyrkowcy w akcji*.
- Janowski A., *Kamiński Aleksander* [w:] J. Wojtyca (red.), *Harcerski słownik biograficzny*, t. 1, Muzeum Harcerstwa, Marron Edition, Warszawa 2006.
- Jarecki A., *Nie boję się tego, co mnie śmieszy*, „Harcerstwo” 1960, nr 15/16.
- Jarowiecki J., *Czasopisma literackie i społeczno-kulturalne we Lwowie w dwudziestoleciu międzywojennym* [w:] H. Kosętko, B. Góra, E. Wójcik (red.), *Książki, czasopisma*,

- biblioteki XIX i XX wieku*, t. 9, cz. 2, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2009, s. 191–204.
- Jaszke P., Jasiński T. (oprac.), *Beczka śmiechu, czyli najweselsze żarty z epoki. Humor w PRL-u*, Wydawnictwo „Grube Ryby”, Warszawa 2010.
- Jaxa-Bykowski L., *Figle i psoty młodzieży szkolnej*, „Kwartalnik Psychologiczny” 1933, nr 4.
- Jeleniewski M., *Bydgoska prasa szkolna w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Kronika Bydgoska”, t. 29.
- Jedna z okolicznościowych piosenek odśpiewanych przy ostatnim ognisku* [w:] D. Sucharska, M. Sas (red.), *Historia wierszem pisana*, PU Wipress, Bydgoszcz 2006.
- Jestem za a nawet przeciw, czyli nowe dowcipy o Lechu Wałęsie*, Agencja Promocyjno-Wydawnicza „Assunta”, Białystok 1991.
- Jeziński P., *Skąd się bierze humor wszelki? O twórczości komiksowej Tadeusza Baranowskiego*, Klub Miłośników Fantastyki „Sagita”, Sieradz 2023.
- Jeziński M., Lisiecki M. (red.), *Tytus, Romek i A'Tomek i twórczość komiksowa Henryka J. Chmielewskiego*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2024.
- Juhl J., Patchett T., Rose J., Tarses J., *The Great Muppet Caper*, USA 1981.
- Kamiński A., *Antek cwaniak*, „Na Tropie”, Katowice 1932.
- Kamiński A., *Książka drużynowego zuchów*, Wydawnictwo „Śląsk”, Bytom 1984.
- Kamiński A., *Książka wodza zuchów*, Drukarnia W.L. Anczyca i Spółki, Kraków 1933.
- Kamiński A., *Potęga uśmiechu. Z sali szpitalnej*, „Iskry” 1932, nr 50.
- Kamiński A., *Skauting i harcerstwo. Wybór pism charakteryzujących ruch młodzieży i system wychowawczy*, maszynopis w zbiorach archiwum W. Błażejewskiego. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.
- Kamiński A., *Wesół i śmiały*, „Drużyna. Zuchowe wieści” 1984, nr 3.
- Kamiński A., *Wielka gra*, Oficyna Wydawnicza „Rytm”, Warszawa 2000.
- Karnowski M., *Ziarnko piasku. Rzecz o Annie Jachninie*, Fundacja Vlepvnet, Bydgoszcz 2017.
- Kazberuk W.M., *Dramatyczne i humorystyczne momenty z pokazowego procesu Harcerskiej Organizacji Podziemnej „Iskra”*, „Borussia” 2000, nr 20/21.
- Kieruzalski A. (oprac.), *Drużyna śpiewa. Piosenki „Gawędy”*, cz. 9, Wydawnictwo Harcerskie „Horyzonty”, Warszawa 1975.
- Kmieciak-Zielniak L., *Fraszki*, Poczta Harcerska Szczecin II, Szczecin 2007.
- Komentarz do Prawa Harcerskiego dla instruktorów*, 1993 r., „Rzodkiewka. Wkładka nie tylko dla dziadka” 1993, nr 5/1993, dodatek nieregularny do „Drogowskazów”, 31 marca, zespół 2189 Akta Tomasza Strzembosza, lata 1956–2002, teczka 739.
- Komentarz do Przyrzeczenia Harcerskiego oraz komentarz do Prawa Harcerskiego*, 2012 r. [w:] G. Nowak (red.), *Harcerskie ABC*, [b.w.], Warszawa 2012.
- Komentarz Jana Mauersbergera, dotyczący prawa harcerskiego*, 1942 r. Szare Szeregi Związek Harcerstwa Polskiego w czasie II wojny światowej, Główna Kwatera Harcerzy Pasięka. Ocalałe Dokumenty, Polonia Book Fund Ltd., Londyn 1982.
- Komentarz Józefa Glempa dotyczący przyrzeczenia i prawa harcerskiego*, 1995 r., Archiwum Sekretariatu Prymasa Polski [w:] M.M. Drozdowski, Z. Peszkowski, G. Nowik (oprac.), *Harcerska antologia papieska*, Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna i Reklamowo-Handlowa „Adam”, Warszawa 1999.

- Komentarz Józefiny Łapińskiej, dotyczący prawa harcerskiego*, 1943 r., MH, Archiwum, zespół 39–45, Kolekcja Akt 1939–1944, Materiały Komisji Historycznej ZHP, materiał przekazany w 1973 r. przez Józefinę Łapińską, *Postawa nasza w służbie*, komentarz do prawa opracowany przez Komendantkę Pogotowia Harcerskiego i rozesłany do komendantek, sygn. 239–458.
- Komentarz Naczelnictwa Skautowego dotyczący prawa skautowego*, „Skaut” 1914, nr 14/15.
- Komentarz Oli Rybak, „Kawki”, do Prawa Harcerskiego*, marzec–kwiecień 1990 r., „Watra” Biuletyn Komendy Chorągwi Małopolskiej ZHR, nr 2–3, marzec–kwiecień 1990 [w:] Archiwum ZHR przy ul. Litewskiej w Warszawie, 9. Ruch, 9.1.2. środowiska, zespół 2189 Akta Tomasa Strzembosza, lata 1956–2002, teczka 937.
- Komentarz Piotra Łysonia do Prawa Harcerskiego i Przyrzeczenia Harcerskiego*, 1993 r., „Rzodkiewka. Wkładka nie tylko dla dziadka” 1993, nr 5, dodatek nieregularny do „Drogowskazów”, 31 marca, zespół 2189, Akta Tomasa Strzembosza, lata 1956–2002, teczka 739.
- Komentarz Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski, dotyczący przyrzeczenie i prawa harcerskiego*, 1970 r. [w:] K. Bukowski (red.), *Etos młodości*, Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, Wrocław 1991.
- Komentarz Stefana Mirowskiego dotyczący prawa i przyrzeczenia harcerskiego*, Uchwała Rady Naczelnej ZHP nr 32 z 22.02.1997 r. w sprawie opracowania pt. *Harcerskie Ideaty*, Warszawa 1997.
- Komentarz Wiktora Jacewicza, dotyczący przyrzeczenia i prawa harcerskiego*, 1992 r. [w:] W. Jacewicz, *Naczelne hasła moralne skautingu*, Wydawnictwo „Czuwajmy”, Kraków 1992.
- Konopiński L., *Druh Ogórek*, „Świat Młodych” 1959, nr [?].
- Konopiński L., *Druh Ogórek* [w:] A. Czetwertyński (red.), *Kiermasz różnaitości*, MAW, Warszawa 1975.
- Konopiński L., *Druh Ogórek* [w:] *Kramik różnaitości. Wybór*, cz. 2, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960.
- Kopczyńska I., *Irena Bobowska – niezwykła bohaterka*, <https://poznan.ipn.gov.pl/pl7/aktualnosci/108566,Irena-Bobowska-niezwykla-bohaterka.html> (dostęp: 10.06.2021).
- Korczakowska J., *Niesprawiedliwie* [w:] A. Czetwertyński (red.), *Kiermasz różnaitości*, MAW, Warszawa 1975.
- Korczakowska J., *Niesprawiedliwie* [w:] *Kramik różnaitości. Wybór*, cz. 2, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960.
- Kord K., *Hasła* [w:] A. Czetwertyński (red.), *Kiermasz różnaitości*, MAW, Warszawa 1975.
- Kord K., *Hasła* [w:] *Kramik różnaitości. Wybór*, cz. 2, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960.
- Kotulski K., *Harcerskie wspomnienia z żeglarskim akcentem*, Komisja Historyczna Hufca ZHP Ziemi Będzińskiej im. Kazimierza Wielkiego, Urząd Miasta Wojkowice, Będzin 2020.
- Kowalczyk K., *Przyrodznawstwo dla harcerzy*, [b.w.], Olsztyn 1992.
- Kowalkowski M., *Z.et H.a P.u* [w:] *Kronika Siódemki*, t. 3, [b.w.], Bydgoszcz [b.r.].
- Kowalski K., *Śmiech na służbie*, Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa 1987.

- Koziulewski I., *Siła nasza od nas zależy 1911–1914*. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.
- Koziulewski I., *Zagadnienia moralności* [w:] I. Koziulewski, *Siła nasza od nas zależy 1911–1914*. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.
- Kramik rozmaitości. Wybór*, cz. 2, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960.
- Kroh A., *Anioł śmierci z kilku stron*, Iskry, Warszawa 2023.
- Kroh A., *O Szwejku i o nas*, Sądecka Oficyna Wydawnicza Wojewódzkiego Ośrodka Kultury, Nowy Sącz 1992.
- Kroh A., *Sklep potrzeb kulturalnych po remoncie*, Wydawnictwo MG, Kraków 2013.
- Kroh A., *Starorzeczka*, Iskry, Warszawa 2010.
- Kronika Siódemki*, t. 2, [b.w.], Bydgoszcz [b.r.].
- Kropla skałę* [w:] W. Śliwerski, *Satyra w harcerskim mundurku*, Harcerska Oficyna Wydawnicza, Kraków 1988.
- Krzywobłocka B., *Walka o kulturę najmłodszych* [w:] E. Rudak (red.), *W obronie kultury dzieci wojny*, Fundacja „Moje Wojenne Dzieciństwo”, Warszawa 2003.
- Krzyżewski T., *Weterani lwowskiego czasopiśmiennictwa humorystycznego. Z dziejów polskiej prasy w Galicji 1834–1918*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1976, nr 15, s. 171–204.
- Kudasiewicz M., *Obrzędowy piec. Zwyczaje, obrzędy, tradycje harcerskie*, MAW, Warszawa 1987.
- Kuplet „Wita”* [w:] D. Sucharska, M. Sas (red.), *Historia wierszem pisana*, PU Wipress, Bydgoszcz 2006.
- Kuta S., *Rozważania harcerskie w dziesięciu gawędach*, Harcerska Spółka Wydawnicza w Krakowie, Wilno 1920. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.
- Kwiatkowska-Bieda A., *Harcerki z Ravensbrück*, Wydawnictwo „Bellona”, Warszawa 2021.
- Lady Pank, *Vademecum skauta*, <https://spiewnik.wywrota.pl/lady-pank/vademecum-skauta> (dostęp: 15.05.2021).
- Lepalczyk I., *Moje harcerstwo*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej, Łódź 1997.
- Leśny A., *Harcerka i harcerz są zawsze pogodni – czyli harcerskie dowcipy*, „Pobudka. Gazeta instruktorska ZHR” 2006, nr 9, <https://pobudka.jakobstaf.pl/index.php/nr-9-wrzesien-2006/34-nr-9-krag-zielony/229-harcerka-i-harcerz-sa-zawsze-pogodni-czyli-harcerskie-dowcipy> (dostęp: 29.04.2024).
- Lethierry H., *Potentialités de l'humour. Vers la „géloformation”*, Éditions „L'Harmattan”, Paris 2002.
- Liga reporterów*, „Świat Młodych”, nr 47/1981.
- Lipiński E. (oprac.), *Satyra czasu wojny i okupacji*, KAW, Białystok 1984.
- List do rodziców*, „Czwóreczka. Gazetka Szkoły Podstawowej w Olkuszu” 2015, nr 2(55).
- List od syna*, „Drużyna” 1955, nr 6.
- Litwiniuk J., *Bajka o skamieniałym biskopie* [w:] R.M. Groński (oprac.), *Na harcerskiej estradzie. Wybór*, cz. 4, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1961.
- Litwiniuk J., *Dziura w moście. Wiersze satyryczne*, Wydawnictwo „Książka i Wiedza”, Warszawa 1952.



- Litwiniuk J., *Grunt to grunt* [w:] A. Czetwertyński (red.), *Kiermasz różnaitości*, MAW, Warszawa 1975.
- Litwiniuk J., *Grunt to grunt* [w:] *Kramik różnaitości. Wybór*, cz. 2, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960.
- Litwiniuk J., *Myśli samotnego żubra* [w:] *Kramik różnaitości. Wybór*, cz. 2, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960.
- Litwiniuk J., *Niezwykłe przygody druha Paliwody* [w:] A. Czetwertyński (red.), *Kiermasz różnaitości*, MAW, Warszawa 1975.
- Litwiniuk J., *Niezwykłe przygody druha Paliwody* [w:] *Kramik różnaitości. Wybór*, cz. 2, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960.
- Litwiniuk J., *Nowe dziady obozowe* [w:] *Kramik różnaitości. Wybór*, cz. 2, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960.
- Litwiniuk J., *Opera o Krzysztofie Kolumbie*, Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa 1959.
- Litwiniuk J., *Przysłowia* [w:] *Kramik różnaitości. Wybór*, cz. 2, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960.
- Litwiniuk J., *Stój! Kto idzie?* [w:] E. Dziębowska, J. Dargiel (oprac.), *Śpiewnik zastępowego*, Centralna Składnica Harcerska, Wydawnictwo MON, Warszawa 1958.
- Litwiniuk J., *W harcówce* [w:] A. Czetwertyński (red.), *Kiermasz różnaitości*, MAW, Warszawa 1975.
- Litwiniuk J., *Wywiad z Yetim* [w:] *Kramik różnaitości. Wybór*, cz. 2, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960.
- Litwiniuk J., Stiller R. (oprac.), *Ziemia rzeczywista. Współczesna poezja polska na estradzie*, Wydawnictwo Związkowe Centralnej Rady Związków Zawodowych, Warszawa 1965.
- Lutosławski K., *Czem jest skauting polski? Gawęda obozowa*, Redakcja „Przebudzenie”, Warszawa 1913. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.
- Lutosławski K., *Czuwaj! Sześć gawęd obozowych o typie skautowym*, Księgarnia Narcyza Gieryna, Kijów 1917.
- Lutosławski K., *Letniska młodzieży szkolnej. Podręcznik dla kierowników, zeszyt IV*, Skład główny w Komisji Dostaw Harcerskich, Warszawa 1919. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.
- Lynch T., *Muppet Time*, Publications International, New York 1996.
- Łopuszański P., *Pan Samochodzik i jego autor. O książkach Zbigniewa Nienackiego dla młodzieży*, Wydawnictwo „Nowy Świat”, Warszawa 2009.
- Łoś S., *Piosnka kucharza harcerskiego* [w:] O.M. Żukowski (oprac.), *Czuwaj! Pieśni harcerskie*, Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych w Kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego, Lwów [b.r.].
- Łuczak M., *Rejs czyli szczególnie nie chodzę na filmy polskie*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2002.
- Majewski S., *SHOWman czyli spowiedź świra. Rozmawiała Agnieszka Lesiak*, Wydawnictwo Publicat, Poznań 2007.
- Malinowski S.W., *Telewizja Dziewcząt i Chłopców (1957–1993). Historia niczym baśń z innego świata*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2020.

- Małkowski A., *Pierwsze kroki w skautostwie. Część pierwsza, obejmująca: zawiązanie i prowadzenie patrolu oraz egzamin młodzika*, Związek Sokołów Polskich w Ameryce, Pittsburgh PA 1916. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.
- Małkowski A., „Scouting” jako system wychowania młodzieży na podstawie dzieła generała Baden-Powella, Związek Polskich Gimnastycznych Towarzystw Sokolich, Lwów 1911.
- Maniewska K., *Anna Jachnina (1914–1996) – autorka najpopularniejszej piosenki okupowanej Warszawy. Biografia zapomniana* [w:] T. Wolsza, P. Wójtowicz (red.) *Nie tylko niezłomni i kolaboranci. Postawy dziennikarzy w kraju i na emigracji 1945–1989*, Instytut Pamięci Narodowej, Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2014, s.109-133.
- Manusia administrator, *10 harcerzańskich yo! – czyli aktualizacje w PH*, Forum II Szczepu „Lux in tenebris”, 15 czerwca 2007, <http://www.luxik.fora.pl/zhp,26/10-harcerzańskich-yo-czyli-aktualizacje-w-ph,272.html> (dostęp: 29.04.2024).
- Marszałek K., *Dziedzictwo, którego nie można odrzucić: próba interpretacji wybranych źródeł z lat 1918–2015 do dziejów Związku Harcerstwa Polskiego*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2016.
- Marszałek K., *Elementy obrazu wychowania w działalności Harcerskiego Instytut Badawczego Główniej Kwatery ZHP w latach 2016–2021*, „Pedagogika Społeczna” 2022, nr 4, s. 239–269.
- Marszałek K., *Elementy obrazu wychowania w działalności Ośrodka Badań Programowych i Ośrodka Badań Psychologiczno-Pedagogicznych/Ośrodka Badań ZHP w latach 1957–1975*, „Pedagogika Społeczna” 2022, nr 4, s. 195–213.
- Marszałek K., *Elementy obrazu wychowania w działalności Zespołu i Wydziału Badań i Analiz Główniej Kwatery ZHP w latach 1987–2014*, „Pedagogika Społeczna” 2022, nr 4, s. 215–237;
- Marszałek K., *Harcerz jest zawsze pogodny? Wybrane wyniki badań harcerskiej kultury śmiechu* [w:] P.P. Grzybowski, K. Marszałek (red.), *Kultury śmiechu a edukacja*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2023, s. 81–91.
- Marszałek K., *Wybór źródeł do dziejów ZHP, t. 1: Utworzenie ogólnopolskiego Związku Harcerstwa Polskiego i czas próby ruchu harcerskiego (1918–1944)*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2014.
- Marszałek K., *Wybór źródeł do dziejów ZHP, t. 2: Walka, sowietyzacja, odwilż, kryzys i upadek (1944–1988)*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2014.
- Marszałek K., *Wybór źródeł do dziejów ZHP, t. 3: Odrodzenie, lata demokracji (1989–2014)*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2014.
- Marszałek K., *Wybór źródeł do dziejów ZHP, t. 3: Odrodzenie ruchu harcerskiego, trudne lata demokracji (1989–2014)*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2014.
- Marszałek K., *Wybór źródeł do dziejów ZHP i ZHR w latach 2017–2018*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2018.
- Marszałek K., *Wybór źródeł do dziejów Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, t. 3: Statuty, komentarze i inne dokumenty dotyczące Przyrzeczenia i Prawa harcerskiego (1989–2016)*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2017.
- Masłowska M., *Humor harcerski* [w:] A. Szefer (red.), „Mury”. *Harcerska konspiracyjna drużyna w Ravensbrück*, Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1986.

- Masłowska R., *Humor harcerski w Ravensbrück* [w:] M. Masłowska, *Wiersze z obozu w Ravensbrück*, AAN PAN, IH w Warszawie, Zakład Systemów Totalitarnych i Dziejów II Wojny Światowej, zespół nr 2278, ZHP Organizacja Harcerek 1939–1945. Relacje indywidualne, wspomnienia, sygn. 2/10, nr 321.
- MaSza (oprac.), *Piosennik*, [b.w.], Poznań 2013.
- Materna K., *Czuwaj!*, „Newsweek Polska” 2021, nr 45.
- Matuszewicz C., *Humor, dowcip, wychowanie – analiza psychospołeczna*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1976.
- Matuszewska L., *Harcercz z pięciolinią czyli moja przygoda z CZA ZHP*, Stowarzyszenie Wychowanków hm. Władysława Skoraczewskiego, Warszawa 2000.
- Mayer J., *Humor bibliofilski*, Oddział Śląski Towarzystwa Przyjaciół Książki, Katowice 1974.
- Maziarski W., *Pan Prezes i podstępni harcerze* [w:] W. Maziarski, *Czytanki o dobrej zmianie. Lektury z ćwiczeniami dla młodych zdraździeckich i kanalii*, Wydawnictwo „Magam”, Warszawa 2017.
- Michalski C., *Wojna warszawsko-niemiecka*, Wydawnictwo „Czytelnik”, Warszawa 1974.
- Mika K., Lenard D., „Pieśń Zetowska” na melodię „Pieśni dziadowskiej” o harcerzach, [http://zwhp.prv.pl/0028\\_piesnetowska.htm](http://zwhp.prv.pl/0028_piesnetowska.htm) (dostęp: 15.05.2021).
- Minois G., *Histoire du rire et de la dérision*, Éditions Fayard, Paris 2000.
- Mirowski S., *Harcerskie Idealy, 1997 r., Komentarz dotyczący obietnicy i prawa zucha*.
- Mleczek F., *Lubimy wesolo działać. Z doświadczeń drużyn wiejskich*, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1961.
- Morris D., *Magia ciała*, tłum. B. Piotrowska, Fundacja Büchnera, Warszawa 1985.
- Mrożek S., *Półpancerze praktyczne*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1953.
- mw, *Oto drużyna zuchów Szydło*, „Fakt” 2016, 26 lutego, <https://www.fakt.pl/wydarzenia/polityka/oto-druzyna-zuchow-beaty-szydlo/bsj15pl> (dostęp: 26.03.2021).
- Na szlaku. Turystyczne przeboje – YAPA*, cz. 3, Dalmafon.
- Nie pali się* [w:] W. Śliwerski, *Satyra w harcerskim mundurku*, Harcerska Oficyna Wydawnicza, Kraków 1988.
- Nienacki Z., *Pan Samochodzik i templariusze*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1966.
- Niewiarygodne przygody Marka Piegusa*, reż. M. Waškowski, scen. E. Niziurski, M. Waškowski, Polska 1967.
- Niziurski E., *Falszywy trop*, Biuro Wydawnicze „Ruch”, Warszawa 1962.
- Niziurski E., *Niewiarygodne przygody Marka Piegusa*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1959.
- Niziurski E., *Siódme wtajemniczenie*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1969.
- Niziurski E., *Siódme wtajemniczenie*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1972.
- Nowik G., *Dlaczego Skole? Gawęda wygłoszona 30 XI 2013 w Belwederze, na zbiorce kończącej pierwszą edycję konkursu Skole* [w:] A. Jaworski, K. Dyba (red.), *Zeszyt SKOLE 2014. Materiały z konkursu dotacyjnego Fundacji Harcerstwa Drugiego Stulecia*, Fundacja Harcerstwa Drugiego Stulecia, Fundacja PZU, Niezależne Wydawnictwo Harcerskie, b.m. 2014.
- Obóz Tylina Góra* [w:] D. Sucharska, M. Sas (red.), *Historia wierszem pisana*, PU Wipress, Bydgoszcz 2006.

- Ofierski J., *Wycieczka szkoły do Warszawy* [w:] J. Ofierski, *Cie choroba*, Wydawnictwo „Czytelnik”, Warszawa 1964.
- Ogłoszenia [w:] W. Śliwerski, *Satyra w harcerskim mundurku*, Harcerska Oficyna Wydawnicza, Kraków 1988.
- Ołdakowski M., *W poszukiwaniu nowego stopnia*, „Azymut” 27.11.2019, <https://azymut.zhr.pl/2019/11/27/w-poszukiwaniu-nowego-stopnia> (dostęp: 10.06.2024).
- Oseka J., *Problem dorosłych* [w:] J. Oseka, *Cyrk pcheł*, Wydawnictwo „Czytelnik”, Warszawa 1957.
- Oz F., *The Muppets take Manhattan*, USA 1984.
- Pac-Gajewska K., *Druh dyżurny* [w:] *Prosimy was o uśmiech*, Wydawnictwo Harcerskie „Horyzonty”, Warszawa 1974.
- Paczyński L., *Gruby i inni*, KAW, Lublin 1986.
- Paczyński L., *Zaginiony sztandar*, KAW, Lublin 1986.
- Pamiętnik drużyny „Wilków” im. J.K. Chodkiewicza w Bydgoszczy*, niepublikowana kronika, Bydgoszcz [b.r.].
- Papcio Chmiel (H.J. Chmielewski), *Tarabanie w Barbakanie. Autobiografia na tle historii warszawskiego Barbakanu*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2013.
- Papcio Chmiel (H.J. Chmielewski), *Urodziłem się w Barbakanie. Autobiografia na tle historii warszawskiego Barbakanu*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 1999.
- Papcio Chmiel (H.J. Chmielewski), *Żywoć człeka zmałpionego*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2021.
- Pardwa A., Sitko A., Teodorowicz M., *Zakochany harcerzyk* [w:] Wydział Kultury i Propagandy Kieleckiej Chorągwi ZHP, Chorągwi Szkoła Instruktorska w Sielpi, *Scenka humoru*, Kielecka Chorągiew ZHP im. Stefana Żeromskiego, Kielce 1988.
- Pasożyt* [w:] W. Śliwerski, *Satyra w harcerskim mundurku*, Harcerska Oficyna Wydawnicza, Kraków 1988, s. 82–85.
- Passi I., *Powaga śmieszności*, tłum. K. Minczewska-Gospodarek, PWN, Warszawa 1980.
- Pawel S., *Jonka, Jonek i Kleks*, Egmont Polska, Warszawa 2016.
- Perl Kingsley E., *Cookie Monster’s Storybook*, Random House, New York 1979.
- Pezda A., *Harcerze bronią „Rudego” i „Zośki”. Podejrzenia o homoseksualizm ich nie interesują, zarzut antysemityzmu boli*, „Gazeta Wyborcza” 9.04.2013, <https://wyborcza.pl/7,75398,13703698,harcerze-bronia-rudego-i-zoski-podejrzenia-o-homoseksualizm.html> (dostęp: 29.04.2024).
- Pieśń dziadowska o harcerzach* [w:] O.M. Żukowski (oprac.), *Czuwaj! Pieśni harcerskie*, Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych w Kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego, Lwów [b.r.].
- Pietrzak J., *Wychowanie przez sztukę* [w:] J. Pietrzak, *Występ*, Wydawnictwo „Czytelnik”, Warszawa 1982.
- Pilaka K., Szaciłowski K., *Filumenistyczne hobby Karola Wojtyły*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2023, nr 4, s. 195–205.
- Płoną ognie młodych serc*, cz. 7, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960.
- Poradnik kandydata na naczelnika*, cz. 2: *Jak wybrać zespół*, <https://www.facebook.com/Zjazd-zhp24-189948942139/> (dostęp: 21.05.2021).
- Pozycja obowiązkowa*, reż. B. Holderman, USA 2018.

- Prawo Scoutowe* [w:] *Legitymacja Janiny Antoniewiczówny*, 1911.
- Prawo Skautowe wraz z komentarzem*, „Skaut” 1911, nr 2.
- Precz smutek wszelki* [w:] O.M. Żukowski (oprac.), *Czuwaj! Pieśni harcerskie*, Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych w Kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego, Lwów [b.r.].
- Propp W.J., *Problem śmiechu i komizmu*, „Przegląd Humanistyczny” 1977, nr 3.
- Proszę druha* [w:] W. Śliwerski, *Satyra w harcERSkim mundurku*, Harcerska Oficyna Wydawnicza, Kraków 1988.
- Provine R.R., *Śmiechu warte*, „Forum” 2012, nr 39.
- Prześluga J. (red.), *Ęcyklopedia szalonego małolata*, Ekolog, Piła 1993.
- Przewoźniak M., *Poradnik młodego skauta. Wszystko, co musisz wiedzieć, by przetrwać!*, Wydawnictwo „Papilon”, Poznań 2000.
- Przez świat idące wołanie. Wiersze*, cz. 8, Wydawnictwo Harcerskie „Horyzonty”, Warszawa 1971.
- Przybyło K., *Tarnów w latach I wojny światowej oraz w 1918 roku we wspomnieniach Jerzego Brauna*, „Skaut” 2018, nr 3.
- Raduje się serce* [w:] O.M. Żukowski (oprac.), *Czuwaj! Pieśni harcERSkie*, Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych w Kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego, Lwów [b.r.].
- Redaktor Wallson, *Obóz Drużyny – List do rodziców*, 8.12.2010, <https://www.77mdh.pl/oboz-list-zhp> (dostęp: 15.05.2021).
- Regulamin wesołych zawodów*, „Lato Wiejskich Drużyn”, 1958, *Sportowe Lato na Wsi*.
- Rekosz D., *Bohdan Butenko pinxit i cała reszta*, Wydawnictwo Bernardinum, Pelplin 2023.
- Replewicz M., *Stanisław Bareja. Król krzywego zwierciadła*, Zysk i S-ka Wydawnictwo, Poznań 2009.
- Rewiński J., *Z kabaretu do Sejmu... i z powrotem?*, Wydawnictwo „Opolpress”, Opole 1993.
- Rogula A., *Alarm* [w:] Wydział Kultury i Propagandy Kieleckiej Chorągwi ZHP, Chorągiewiana Szkoła Instruktorska w Sielpi, *Scenka humorku*, Kielecka Chorągiew ZHP im. Stefana Żeromskiego, Kielce 1988.
- Rosinkiewicz K., *Fatalna trzynastka. Powieść harcERSka*, Spółdzielnia Księgarska „Ognisko”, Katowice 1947.
- Rosinkiewicz K., *Wesoły turniej. Powieść dla młodzieży*, Wydawnictwo „Michalineum Novum”, Katowice 1946.
- Rozkaz L. 1, z 12 lutego 1926 roku, Głównej Kwatery Żeńskiej*, „Wiadomości Urzędowe. Harcmistrz. Miesięcznik Starszyny Harcerskiej, Organ Naczelnictwa ZHP” 1926, nr 3.
- Rubacha K., *Metodologia badań nad edukacją*, WAIp, Warszawa 2008.
- Rusek A., *Od „Nowego Świata Przygód” do „Świata Młodych”: ewolucja pisemka obrazkowego dla dzieci i młodzieży*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2011, t. 14, z. 1/2.
- Rusek A., *Papcio Chmiel i jego przyjaciele*, <http://www.muzeumkarykatury.pl/joomla/index.php> (dostęp: 25.05.2021).
- Ruszkowski W., *Niedola skauta* [w:] O.M. Żukowski (oprac.), *Czuwaj! Pieśni harcERSkie*, Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych w Kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego, Lwów [b.r.].

- Rychlewska E. (oprac.), *Humor polski. Dowcipy z lat 1948–2008*, Wydawnictwo „Vesper”, Poznań 2008.
- Sadowski R. (oprac.), *Podwieczorek bez mikrofonu*, WRiT, Warszawa 1979.
- Sawicka P., Burnetko K. (oprac.), *Marek Edelman. Prosto się mówi, jak się wie*, Świat Książki, Warszawa 2013.
- Schmidt-Hidding W., *Humor und Witz*, Hueber Verlag, München 1963.
- Schreiber M., Piasecki E. (oprac.), *Harce młodzieży polskiej na podstawie dzieła Gen. R. Baden-Powella pt. „Scouting for boys”*, [b.w.], Lwów 1912.
- Sedlaczek S., *Drogowskaz harcerski*, Główna Składnica ZHP, Warszawa 1936. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.
- Sedlaczek S., *III Gawęda obozowa o prawie i przyrzeczeniu* [w:] S. Sedlaczek, *Szkoła harcerza na podstawie dzieła jen. Baden-Powella „Scouting for boys” i polskiej literatury harcerskiej*, Książnica Harcerska, Warszawa 1920.
- Sedlaczek S. (red.), *Harcerstwo. Zarys podstaw ideowych i organizacji. Próby pod red. Sasa*, Naczelnictwo Harcerstwa Polskiego, Lwów 1939. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.
- Sedlaczek S. (oprac.), *Organizacja harcerstwa polskiego. Na podstawie zarządzenia Ministra W.R. i O.P. statutu i regulaminy Z.H.P., opracował Stanisław Sedlaczek, naczelnik Głównej Kwatery Męskiej Z.H.P. i sekretarz do spraw harcerstwa w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego*, Książnica Polska T-wa Naucz. Szkół Wyższych, Lwów – Warszawa 1920. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.
- Sedlaczek S., *Podstawy etyczne skautingu Baden-Powellowskiego*, Dział Wydawnictwa Naczelnictwa ZHP, Warszawa 1928. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.
- Sedlaczek S., *W Polsce będzie lepiej*, Naczelnictwo ZHP, Centralna Komisja Dostaw ZHP, Warszawa 1924. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.
- Sedlaczek S., *Wytyczne metodyki harcerskiej. Prawa przyzwyczajania a harcerstwo*, Dział wydawniczy Naczelnictwa Z.H.P., Warszawa 1931. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.
- Serenada* [w:] D. Sucharska, M. Sas (red.), *Historia wierszem pisana*, PU Wipress, Bydgoszcz 2006.
- Sierotwiński S., *Słownik terminów literackich*, Wydawnictwo „Fabuss”, Kraków 1994.
- Sierpień L. (red.), *Anegdota dla zuchów*, „Drużyna. Zuchowe wieści” 1984, nr 8.
- Simonides D., *Współczesny folklor słowny dzieci i nastolatków*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe – Oddział Wrocławski, Wrocław – Warszawa 1976.
- Skauci piwni*, Wydawnictwo „Polton”, Polska 1987.
- Skaucik* [w:] A.K., *Codzienna nasza harcerska piosenka*, „Świerszczyk” 1981, nr 31/32.
- Skierkowski M. (oprac.), *Xięga Humoru 2*, Wydawnictwo Fox, Wrocław 2001.
- Skrobocki E. (oprac.), *1001 dowcipów sowieckich*, Zakłady Wydawnicze „Versus”, Białystok 1992.
- Słonimski A., Tuwim J., *W oparach absurdu*, Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa 1958.
- Sługocki A., *25 lat WOŚP. Jak to się działo w Gliwicach*, <https://www.nowiny.gliwice.pl/25-lat-wosp-jak-to-sie-dzialo-w-gliwicach> (dostęp: 25.05.2021).

- Sołtan-Młodożeniec K. (red.), *Do Mowy – rodzinne historie o słowach*, Centrum Edukacji Obywatelskiej, Warszawa 2019.
- Spadzińska-Żak E. (oprac.), *Humor bez granic. 5000 żartów, z których śmieją się na świecie*, Wydawnictwo „Videograf II”, Chorzów 2011.
- Springer F., *Co jest śmieszne*, „Na Tropie” 2010, 17 czerwca, <https://natropie.zhp.pl/index.php/co-jest-smieszne/> (dostęp: 25.05.2021).
- S.S. (oprac.), *Księga dowcipu i humoru zawierająca przeszło 6.000 dowcipów, anegdot wierszem i prozą w XVII rozdziałach*, t. 2, Drukarnia Dziedzictwa bł. Sarkandra, Cieszyn 1932.
- Stary Lis, *Dlaczego Siuks stracił głowę. Wiersz obyczajowy à la ks. Baka, napisany ku uciesze i rozrywce czytających, a rozpaczy bohatera*, „Biskopt. Dwutygodnik harcerski wydawany przez zastęp Lisów 2 przemyskiej drużyny harcerskiej” 1925, nr 2, s. 9–10.
- Stawiński J.S., *Sześć wcieleń Jana Piszczyka*, Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa 1959.
- Stomma L., *Harceryzki*, „Polityka” 2019, nr 32.
- Streszczenie zasad zdobywania stopni*, „Czarna Jedynka” im. R. Traugutta, Komenda Szczepu 1 WDH, lipiec 1972.
- Stykowski J. (oprac.), *Uśmiech numeru*, Agencja Wydawnicza „Interster”, Warszawa 1990.
- Stykowski J. (oprac.), *Uśmiech numeru*, MAW, Warszawa 1987.
- Stykowski J. (oprac.), *Uśmiech numeru. Spotkanie drugie*, MAW, Warszawa 1989.
- Stykowski J. (oprac.), *Uśmiech numeru. Spotkanie kolejne (z niespodzianką)*, Agencja Wydawnicza „Interster”, Warszawa 1991.
- Stykowski J. (oprac.), *Uśmiech numeru. Spotkanie trzecie*, Agencja Wydawnicza „Interster”, Warszawa 1991.
- Supeł D., *Komentarz przewodniczącego ZHP do obowiązującego Prawa Harcerskiego*, 1.12.2017, <https://zhp.pl/2017/komentarz-przewodniczacego-zhp-do-obowiazujacego-prawa-harcerskiego/> (dostęp: 26.09.2018).
- System, instrukcja o zdobywaniu i przyznawaniu, oraz programu prób stopni harcerskich szczepu „Watra” 22 WDHIZ (dla drużynowych, przybocznych i zastępowych drużyn harcerskich szczepu)*, maszynopis, Warszawa [b.r.].
- Swirtun-Rymkiewicz K., *Co może zrobić dla harcerstwa społeczeństwo?*, Biuro Propagandy Harcerstwa i Komitet „Tygodnia Harcerskiego”, Kraków – Wilno – Warszawa 1922. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.
- Szarota P., *Psychologia uśmiechu. Analiza kulturowa*, GWP, Gdańsk 2006.
- Szarłota P., *Rysunki*, [http://zhp.inet.pl/prestashop/category.php?id\\_category=78](http://zhp.inet.pl/prestashop/category.php?id_category=78) (dostęp: 25.05.2021).
- Szarota P., *Uśmiech. Instrukcja obsługi*, GWP, Gdańsk 2012.
- Szarota T., *Konspiracyjna broszura „Anegdota i dowcip wojenny” (1943) oraz jej twórcy*, „Dzieje Najnowsze” 2023, nr 2, s. 113–146.
- Szarota T., *Przedmowa* [w:] K. Gorkowski, *Kroniki Andrzeja. Zapiski z podziemia 1939–1941*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1989.
- Szmaglewska S., *Czarne Stopy*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1960.
- Szmaglewska S., *Czarne Stopy. Nowy ślad Czarnych Stóp*, Wydawnictwo „Książka i Wiedza”, Warszawa 1989.
- Szmaglewska S., *Nowy ślad Czarnych Stóp*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1973.

- Szulc E., *Krakowiaki obozowe* [w:] *Kronika Siódemki*, t. 3, [b.w.], Bydgoszcz [b.r.].
- Szymon Majewski *nagrał film dla Andrzeja Dudy*, 21.07.2017, <https://wiadomosci.wp.pl/szymon-majewski-nagrał-film-dla-andrzeja-dudy-6146753404233857a> (dostęp: 15.05.2021).
- Ścisłowski W., *Pierwsza warta* [w:] *Prosimy was o uśmiech*, Wydawnictwo Harcerskie „Horyzonty”, Warszawa 1974.
- Ścisłowski W., *Trójkątne kwadraty – wierszyki i piosenki dydaktyczne*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1977.
- Śliwerski B., *Stalinizm w ZHP*, Harcerska Oficyna Wydawnicza, Kraków 1989.
- Śliwerski W., *Harcerskie gry i zabawy*, Wydawnictwo Harcerskie „Horyzonty”, Warszawa 1988.
- Śliwerski W., *Satyra w harcerskim mundurku*, Harcerska Oficyna Wydawnicza, Kraków 1988.
- Śliwerski W., *Święta, tradycje i obrzędy ludowe w harcerstwie*, Harcerska Oficyna Wydawnicza, Kraków 1987.
- Śmieszne teksty*, <http://funny-texts.eu/pl/kawaly/57-kawaly-o-harcerzach?start=3> (dostęp: 15.05.2021).
- Śpiewniczek bieszczadniczek*, Stanica Kieleckiej Chorągwi ZHP, Wołosate 1987.
- Świątkiewicz W., Świątkiewicz-Mośny M., Ślęzak-Tazbir W. (red.), *Oblicza humoru*, t. 1, Wydawnictwo Tomasz Kalota Centrix, Wrocław 2007.
- Świątkiewicz W., Świątkiewicz-Mośny M., Ślęzak-Tazbir W. (red.), *Oblicza humoru*, t. 2, Wydawnictwo Tomasz Kalota Centrix, Wrocław 2008.
- Świątkiewicz W., Świątkiewicz-Mośny M., Ślęzak-Tazbir W. (red.), *Oblicza humoru*, t. 3, Wydawnictwo Tomasz Kalota Centrix – Polskie Towarzystwo Socjologiczne, Wrocław – Warszawa 2009.
- Świątkiewicz W., Świątkiewicz-Mośny M., Ślęzak-Tazbir W. (red.), *Oblicza humoru*, t. 4, Polskie Towarzystwo Socjologiczne, Warszawa 2010.
- Świątkiewicz W., Świątkiewicz-Mośny M., Ślęzak-Tazbir W. (red.), *Oblicza humoru*, t. 5, Polskie Towarzystwo Socjologiczne, Warszawa 2011.
- Świątkiewicz W., Świątkiewicz-Mośny M., Ślęzak-Tazbir W. (red.), *Oblicza humoru*, t. 6, Polskie Towarzystwo Socjologiczne, Warszawa 2012.
- Teatrzyk „Na dużej pauzie”*, cz. 5, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1965.
- Terlikowska M., *Straszny sen* [w:] B. Chmielowski, L. Małkowski, M. Świtkowski (red.), *Nauczycieli stawigę. Dwa montaże poetyckie na Dzień Nauczyciela*, Gabinet Metodyczny Pałacu Młodzieży, Katowice 1969.
- The Benny Hill Show*, seria 32, odc. 64, Thames, Wielka Brytania 1969–1989.
- Treść prawa harcerskiego, uchwalona przez Tymczasową Naczelną Radę Harcerską w dniu 24 I 1945 r. zatwierdzona Rozkazem Naczelnika Harcerzy L. 4 z dnia 5 III 1945 r.*
- Treść prawa harcerskiego, uchwalona przez Tymczasową Naczelną Radę Harcerską w dniu 7 VI 1947 r. na wniosek Naczelnictwa ZHP, zatwierdzona rozkazem Naczelnictwa ZHP L. 3 z dnia 12 VIII 1947 r.*
- Trzaska A. (oprac.), *Klub Masztalskiego*, t. 2, KAW, Katowice 1990.
- Tworowska J. (red.), *Nasze gry i ćwiczenia*, „Na Tropie”, Warszawa 1936. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.



- Tworkowska J., *Zastęp harcerek*, Wydawnictwo „Glass i S-ka”, Warszawa 1922. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.
- Tytus – Prezes, *Hymn Tytusynów*, „Świat Młodych” 1963, nr [?], <https://www.facebook.com/Kultowekomiksy/posts/2927637577304714/>, 12.06.2020 (dostęp: 21.05.2021).
- Uchwała nr 1 XXXIX Zjazdu Nadzwyczajnego Związku Harcerstwa Polskiego z dnia 8 kwietnia 2017 r. w sprawie zmian w Statucie ZHP* [w:] K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów ZHP i ZHR w latach 2017–2018*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2018, s. 23.
- Uchwała Rady Naczelnej ZHP w sprawie komentarza do prawa harcerskiego, 2008 r.*, „Wiadomości Urzędowe” ZHP 2008, nr 11.
- Uharcerzona dorożka* [w:] R.M. Groński (oprac.), *Na harcerskiej estradzie. Wybór*, cz. 4, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1961.
- Umiejcki M., Wypijewski Z., *Komenda odmaszerować, czyli „zielony dzień”* [w:] *Kronika Siódemki*, t. 4, [b.w.], Bydgoszcz [b.r.].
- Usarz F.M., *Metodyka ćwiczeń polowych. Z wykładów na kursie instruktorskim w Smolnicy 1925 r.* Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.
- Walmart, *Love the Earth!*, USA 2008.
- Wasilewski A., *Pod totemem słońca*, Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa 1957.
- Wasilewski J., *Od harcerzyka po kaznodzieję*, „Przegląd” 2020, nr 35.
- Wasilewski M., *Niewidzialna ręka*, Wydawnictwo „Wielka Litera”, Warszawa 2019.
- W głowie się nie mieści* [w:] W. Śliwerski, *Satyra w harcerskim mundurku*. Harcerska Oficyna Wydawnicza, Kraków 1988, s. 87–89.
- Wieczorek K., *O harcerskim śmiechu*, „Harcerstwo” 1983, nr 4.
- Wieczorek P., *Zielone straszdyło. Opowieści przy ognisku*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1982.
- Wielka Modlitwa Harcerska, przygotowanie do spotkania młodzieży świata z Ojcem Świętym Janem Pawłem II, 1991 r.*, zespół 2302, Archiwum Komisji Historycznej Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, teczka 21.
- Witwicki W., *Psychologia*, t. 2, PWN, Warszawa 1963.
- Wniosek Tymczasowej Naczelnej Rady Harcerskiej w sprawie prawa i przyrzeczenia harcerskiego 1946 r.*, „Wiadomości Urzędowe ZHP” 1947, nr 1–12.
- Wojciechowski K. (wyb.), *Krótkie majteczki. Antologia humoru dziecięcego*, Wydawnictwo „Vesper”, Poznań 2010.
- Wojtyca K., *Dawidowski Maciej Aleksy* [w:] J. Wojtyca (red.), *Harcerski słownik biograficzny*, t. 2, Muzeum Harcerstwa, Marron Edition, Warszawa 2008.
- Woźniak M., *Śmiechem zabijać wojnę*, „Czas” 1975, nr 3, s. 3, 24.
- Wskazówki dla skautmistrzów Roberta Baden-Powella. Podręcznik dla drużynowych zawierający teorię skautingu*, tłum. S. Sedlaczek, Dział Wydawnictw Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego, Warszawa 1930.
- Wydział Kultury i Propagandy Kieleckiej Chorągwi ZHP, Chorągwianna Szkoła Instruktorska w Sielpi, *Scenka humorku*, Kielecka Chorągiew ZHP im. Stefana Żeromskiego, Kielce 1988.
- Wydział Kultury i Propagandy Kieleckiej Chorągwi ZHP im. Stefana Żeromskiego, *Zarządzenie specjalne* [w:] Wydział Kultury i Propagandy Kieleckiej Chorągwi ZHP,

- Chorągwianna Szkoła Instruktorska w Sielpi, *Scenka humorku*, Kielecka Chorągiew ZHP im. Stefana Żeromskiego, Kielce 1988.
- Wyka B., *Gdzie życie płynie...* [w:] D. Sucharska, M. Sas (red.), *Historia wierszem pisana*, PU Wipress, Bydgoszcz 2006.
- XY (Anna Jachnina), *Pamiętnik z obłężenia Warszawy* [w:] H. Buczyńska (red.), *Pamiętnik z obrony Warszawy*, KOPR, Warszawa 1942.
- Zapałka Jana Pawła II*, <https://www.radiomaryja.pl/bez-kategorii/zapalka-jana-pawla-ii/> (dostęp: 29.05.2024).
- Zimiński M., *Jak to było z mysią wieżą. Harcerskie spotkania z historią*, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960.
- Zimiński M. (oprac.), *Ochotnicy. System pracy drużyn 1*, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1964.
- Z opowiadań Gucia* [w:] W. Śliwerski, *Satyra w harcerskim mundurku*, Harcerska Oficyna Wydawnicza, Kraków 1988.
- Z pewnego sprawozdania*, „Drużyna” 1955, nr 6.
- Zakalec kształceniowej piekarni* [w:] W. Śliwerski, *Satyra w harcerskim mundurku*, Harcerska Oficyna Wydawnicza, Kraków 1988.
- Zakon obozowy* [w:] *Kronika Siódemki*, t. 4, [b.w.] Bydgoszcz [b.r.].
- Zakończenie „Kroniki Obozowej” wierszowanej i śpiewanej przez „Drużka”, ku uciesze i rozweseleniu obozowników, przy ogniskach w obozie w Niedźwiedzimkierzu* [w:] D. Sucharska, M. Sas (red.), *Historia wierszem pisana*, PU Wipress, Bydgoszcz 2006.
- Zaorska W., *By uśmiech wyjrzał na smutne buzie* [w:] A. Szefer (red.), *Mury. Harcerska konspiracyjna drużyna w Ravensbrück*, Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1986.
- Zawada J., *Czem jest skauting polski?* [w:] J. Zawada, *Czuj Duch. Szesnaście gawęd obozowych o idei skautingu*, G. Gebethner i Spółka, Kraków 1917. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.
- Zawada J., *Wesołość (Ósme prawo skautowe)* [w:] J. Zawada, *Czuj duch! Szesnaście gawęd obozowych o idei skautingu*, G. Gebethner i Spółka, Kraków 1917. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.
- Zawada W., *Kaktusy z Zielonej ulicy*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1967.
- Zawada W., *Leśna szkoła strzelca Kaktusa*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1969.
- Zawada W., *Wielka wojna z czarną flagą*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1968.
- Zembaty M., *Makabra i współczucie*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1996.
- Zembaty M., *W pojemniku na śmietniku*, <https://spiewnik.wywrota.pl/elzbieta-jodlowska/w-pojemniku-na-smietniku> (dostęp: 15.08.2021).
- ZHP Organizacja Harcerzy, *Wytyczne starszoharcerskie*, Główna Kwatera Harcerzy, Warszawa 1939. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.
- Zienkowiczówna B., *Związek zuchów, czyli młodych harcerzy. Projekt dla szkół elementarnych*, Wydawnictwo Księgarni J. Lisowskiej, G. Gebethner i S-ka, Gubrynowicz i syn, M. Niemierkiewicz, S. Betley, Kraków – Lwów – Poznań – Płock 1917. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.
- Zienkowiczówna J., *Gdy zuchy śpiewają*.
- Zimiński M., *Szatańska księga. Poradnik dla poszukiwaczy diablów i magicznych mocy*, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1959.

- Zimmer B., *Wychowanie harcerskie*, Komenda Chorągwi Harcerzy, Dom Żołnierza, Lublin 1939. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.
- Zimowisko w Gorzupi. *Oczmi uczestnika widziana historia całkiem prawdziwa*, „Drużyna. Zuchowe wieści” 1985, nr 1.
- Ziolka L., *Z nas się każdy postara*.
- Zonik Z., *Alert trwał 5 lat. Harcerze i harcerki w KL Auschwitz*, MAW, Warszawa 1989.
- ZS24, *Patoharcerstwo*, [https://www.facebook.com/permalink.php?story\\_fbid=pfbid-02XpPHbQW2wjtnj3pVqmSbMimSHkoK8JyW5Q1xRDst2Skk54oRGToPrckH2tb81yJNl&id=189948942139](https://www.facebook.com/permalink.php?story_fbid=pfbid-02XpPHbQW2wjtnj3pVqmSbMimSHkoK8JyW5Q1xRDst2Skk54oRGToPrckH2tb81yJNl&id=189948942139) (dostęp: 29.04.2024).
- ZS24, *Patoharcerstwo*, <https://www.facebook.com/profile.php?id=100068964533394> (dostęp: 7.07.2023).
- Żukowski O.M. (oprac.), *Czuwaj! Pieśni harcerskie*, Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych w Kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego, Lwów [b.r.].
- Żurowska F., *Szara godzina. Pogadanki i urozmaicenia dla druchen*, Zjednoczenie Młodzieży Polskiej, Poznań 1930.
- Żychowska M., *Jerzy Braun (1901–1975). Harcerz, poeta, filozof, publicysta*, Zespół Historyczny GK ZHP, Warszawa 1983.
- Żygulski K., *Wspólnota śmiechu. Studium socjologiczne komizmu*, PIW, Warszawa 1985.
- Żywulska K., *Wszyscy się uczą* [w:] B. Brzeziński, K. Żywulska, *Śmiech to zdrowie. Materiały repertuarowe do programów estradowych*, Centralna Poradnia Amatorskiego Ruchu Artystycznego, Warszawa 1966.



## Nota o autorach

**dr hab. Przemysław Paweł Grzybowski, prof. UKW** – wykładowca na Wydziale Pedagogiki Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Interesują go zagadnienia związane z edukacją międzykulturową, edukacją w środowiskach defaworyzowanych, tanatopedagogiką, a także śmiech jako czynnik edukacji i poprawiania jakości życia. Koordynator „Międzyszkolnika” Forum Młodych Pedagogów przy Komitecie Nauk Pedagogicznych PAN, opiekun Akademickiego Centrum Wolontariatu UKW, esperantysta i wolontariusz ruchu doktorów klaunów. Wybrane publikacje: *Doktor klaun! Terapia śmiechem, wolontariat, edukacja międzykulturowa* (Kraków 2012); *Śmiech w edukacji. Od szkolnej wspólnoty śmiechu po edukację międzykulturową* (Kraków 2015); *Śmiech życia i śmierci. Od osobistych historii po edukację do pamięci o okupacji, gettach i obozach koncentracyjnych* (Bydgoszcz 2019); *Śmiech z edukacji. Komiczny obraz edukacji w polskiej literaturze i kulturze popularnej*, t. 1–2 (Bydgoszcz 2022). Strona internetowa: [www.grzybowski.ukw.edu.pl](http://www.grzybowski.ukw.edu.pl).

**dr hab. Katarzyna Marszałek, prof. UKW** – wykładowczyni na Wydziale Pedagogiki Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Nauczycielka akademicka, pedagożka, pracowniczka socjalna, mediatorka, tutorka. Od 1988 roku związana z harcerstwem, od grudnia 2007 roku w stopniu harcmistrzyni, pełniąc liczne funkcje dotyczące m.in.: funkcjonowania pionów metodycznych, zespołu programowego, komisji stopni instruktorskich, zespołu kadry kształcącej, drużynowej, po dotyczące m.in.: funkcjonowania pionów metodycznych, zespołu programowego, komisji stopni instruktorskich, zespołu kadry kształcącej i inne na szczeblu hufca, chorągwi i głównej kwatery. Jej zainteresowania naukowe dotyczą działalności organizacji pozarządowych – zwłaszcza harcerskich i skautowych w Polsce. Wybrane publikacje: *Cele wychowania harcerskiego Związku Harcerstwa Polskiego i Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. Analiz porównawcza w latach 1989–2019, w świetle wybranych dokumentów* (Bydgoszcz 2023); *Harcerska lista (nie)obecności. Analiza polskiej bibliografii harcerstwa za*

*lata 1989–2017* (Kraków 2018); *Dziedzictwo, którego nie można odrzucić: próba interpretacji wybranych źródeł z lat 1918–2015 do dziejów Związku Harcerstwa Polskiego* (Kraków 2016); *Wybór źródeł do dziejów ruchu harcerskiego w Polsce. Ruch harcerski w Polsce w latach 1980–1989* (Kraków 2017); *Wybór źródeł do dziejów ZHP* (t. 1–3) (Kraków 2014); *Wybór źródeł do dziejów ZHR* (t. 1–3) (Kraków 2017); *Wybór źródeł do dziejów ZHP i ZHR w latach 2017–2018* (Kraków 2018).

# Impuls poleca:

Wybór i opracowanie  
Katarzyna Marszałek



Dziedzictwo  
którego nie można odrzucić

Próba interpretacji  
wybranych źródeł z lat 1918–2015  
do dziejów Związku Harcerstwa Polskiego

Wybór źródeł do dziejów ZHP



impuls

Wybór i opracowanie  
Katarzyna Marszałek



Tom III  
Odrodzenie ruchu harcerskiego,  
trudne lata demokracji  
(1989–2014)

Wybór źródeł do dziejów ZHP



impuls

Wybór i opracowanie  
Katarzyna Marszałek



Tom I  
Utworzenie ogólnopolskiego  
Związku Harcerstwa Polskiego  
i czas próby ruchu harcerskiego  
(1918–1944)

Wybór źródeł do dziejów ZHP



impuls

Wybór i opracowanie  
Katarzyna Marszałek




Ruch harcerski  
w latach 1980–1989

WYBÓR ŹRÓDEŁ DO DZIEJÓW RUCHU HARCERSKIEGO W POLSCE




impuls

Wybór i opracowanie  
Katarzyna Marszałek



Tom II  
Walka, sowietyzacja, odwilż,  
kryzys i upadek  
(1944–1988)

Wybór źródeł do dziejów ZHP



impuls

Wybór i opracowanie  
Katarzyna Marszałek

Wybór źródeł do dziejów  
ZHP i ZHR  
w latach 2017–2018

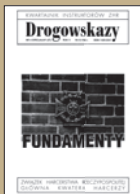


Wybór źródeł do dziejów ZHP i ZHR w latach 2017–2018



impuls

Wybór i opracowanie  
Katarzyna Marszałek



**Tom II**  
Rozwój Związku Harcerstwa  
Rzeczypospolitej  
(2001–2016)



WYBÓR ŹRÓDEŁ DO DZIEŁÓW ZWIĄZKU HARCESTWA RZECZYPOSPOLITEJ

impuls

Wybór i opracowanie  
Katarzyna Marszałek



**Tom I**  
Utworzenie i rozwój  
Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej  
(1989–1999)



WYBÓR ŹRÓDEŁ DO DZIEŁÓW ZWIĄZKU HARCESTWA RZECZYPOSPOLITEJ

impuls

Wybór i opracowanie  
Katarzyna Marszałek



**Tom III**  
Statuty, komentarze i inne dokumenty  
dotyczące Przyrzeczenia  
i Prawa Harcerskiego  
(1989–2016)



WYBÓR ŹRÓDEŁ DO DZIEŁÓW ZWIĄZKU HARCESTWA RZECZYPOSPOLITEJ

impuls

Krzysztof Kobus  
Katarzyna Marszałek  
Dominika Patyna

Halina Krystowczyk  
Aleksandra Michalak  
Teresa Ulanowska



**Dobre słowa  
druha Wicka  
a mowa nienawiści**

PROPOZYCJE DZIAŁAŃ DLA  
ZUCHEŃEK I ZUCHÓW, HARCEREK I HARCERZY,  
HARCEREK I HARCERZY STARSZYCH,  
WĘDROWNICZEK I WĘDROWNIKÓW, INSTRUKTOREK  
I INSTRUKTORÓW ORAZ SENIOREK I SENIORÓW

impuls